ROCZNIK WOŁYŃSKI

WYDANY STARANIEM
ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Tom VIII.

RÓWNE 1939

NAKŁADEM ZARZĄDU
WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ROCZNIK WOŁYŃSKI

WYDANY STARANIEM
ZARZĄDU WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Tom VIII.

POD REDAKCJĄ JAKUBA HOFFMANA



RÓWNE 1939

NAKŁADEM ZARZĄDU
WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO



Od Wydawców.

VIII tom Rocznika Wołyńskiego oddajemy Szanownym Czytelnikom. Charakterem swym nie odbiega od poprzednich i stara się, jak zawsze, wykazać wielki wkład kultury polskiej na Wołyniu.

Tom ten wydajemy bez żadnej subwencji.

Przed kilku dniami spotkała nas smutna wiadomość. Oto nagle umarł prezes Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, którego na tym miejscu jeszcze raz żegnamy.

(—) Hoffman Jakub
Redaktor

(—) Bolesław Piechowicz
Vice-prezes

SPIS TREŚCI:

(TABLE DES MATIÈRES).



BOLESŁAW JANKOWSKI

NAUCZYCIEL PUBL. SZKOŁY POWSZ. Nr 8
w RÓWNEM

PREZES WOŁYŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

POSEŁ NA SEJM RZECZYPOSPOLITEJ

ZMARŁ w KRZEMIEŃCU
DNIA 1 MAJA 1939 R. w 54 ROKU ŻYCIA

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

BORUSIEWICZ A. (Lwów).

Krainy geograficzne Wołynia.

O pochodzeniu nazwy „Wołyń". Początki nazwy „Wołyń" giną w czasach zamierzchłych. Znają ją już średniowieczni kronikarze, którzy wspominają o istnieniu zamku tej nazwy, a *Nestor* określa pierwotnych mieszkańców Wołynia, plemiona Dulebów i Bużan, ogólnym mianen Wołynian[1]).

„Pochodzenie ...nazwy Wołyń... jest nieznane i niezrozumiałe", mimo, że „nie brak różnych tłumaczeń"[2]). Według *Długosza*[3]) „ziemia wołyńska nazywa się od grodu „Wołynia", który był ongiś przy ujściu Huczwy do Bugu. *W. Pol*[4]) wyprowadza nazwę Wołyń od kraju nadającego się do wypasu wołów. *I. Karłowicz*[5]) pisze, że nazwa ta pochodzi „od wolnego osiadania na pustych ziemiach".

A. Bruckner raz wywodzi Wołyń od wołu, nie podając przy tym żadnego bliższego uzasadnienia, to znów łączy go z rdzeniem vel-, i zestawia go z litewskim velenà = darń[6]).

Były próby tłumaczenia nazwy Wołynia jako nazwy germańskiej. *A. Szachmatow* uważa ją za nazwę germańską, wywodząc ją z germańskiego Valhuni, Velhuni = kraj Wołchów, t. j. Keltów. *G. Iliński* jednakże zdecydowanie broni pochodzenia słowiańskiego nazwy Wołyń, łącząc go z rdzeniem ovel- (wypukły, owalny). Nazwa ta oznacza więc pierwotnie kraj wypukły pagórkowaty, względnie gród na wzniesieniu.

Znaczenie takie odnosi *T. Lehr Spławiński* nie tylko do Wołynia jako regionu, ale także do nazw miejscowych Volyně i Vo-

---

1) Haliczer J., *Słownik geograficzny*, Tarnopol 1935

2) *Słownik Geograficzny Król. Polskiego*, Warszawa 1893, XIII.

3) Długosz J., *Dziejów Polski Ksiąg 12*. Przekład Mecherzyńskiego, Kraków 1867.

4) Pol W., *Północny wschód Europy pod względem natury*, Dzieła prozą I. cz. I, Lwów 1875.

5) Karłowicz I., *Imiona niektórych plemion i ziem*, Pam. Fiz. II. 1882.

6) Brückner E., *Mitologia Słowiańska*, Kraków 1918.

lynka w Czechach, oraz do pomorskiego grodu Wolina u ujścia Odry [1]).

Czy i które z tych tłumaczeń jest prawdziwe, nie wiadomo. Pawłowskiemu wydaje się być pewnem, że „wyraz Wołyń nie zawiera w sobie jakichś cech geograficznych" [2]).

Obszar obejmowany dotychczas nazwą Wołyń. Nazwy „Wołyń", „Ziemia Wołyńska" miały znaczenie wyłącznie historyczne względnie polityczne. Pojęcie Wołynia nie oznaczało nigdy odrębnej jednostki geograficznej o stałych, ściśle określonych granicach. Przeciwnie, ziemie wołyńskie obejmowały fizjograficznie różne krainy. „Każda epoka dziejowa zmieniała zakres terytorialny obejmowany przez tę nazwę rozciągając ją lub uszczuplając stosownie do politycznej krainy tej potęgi ...w biegu czasów (nazwa ta) to posuwała się na północ ku Brześciowi, lub poza Bracław daleko na południe, to znów ustępowała prawie zupełnie z lewego brzegu Bugu, pierwotnie nawet kto wie czy nie była równoznaczna z mianem nieokreślonym „grodów czerwieńskich" czytamy w pismach *Jabłonowskiego* [3]).

Według określenia *Bartoszewicza* [4]) „cała ta ziemia aż po Dniepr, po Kijów, aż po Winnicę i Bracław była Wołyniem... Wołyń zatem rozumiał się szeroko na wsze strony".

Geograficznie pojęty Wołyń łączono często z Podolem i Urainą, skąd powstały nazwy złożone takie jak: wyżyna wołyńsko-podolska lub wołyńsko-ukraińska. *Domeyko* [5]) mówi o stepie wołyńsko-ukraińskim, *Sujkowski* [6]) łączy Wołyń z Podolem jako wyżynę wołyńsko-podolską, *Łomnicki* [7]) wyróżnia płaskowyż podolsko-wołyński. *Jabłonowski* [8]) pisze: „geograficznie obejmuje nazwa Wołyń dwa dorzecza: górnego Bugu i Styru z Horyniem... słowem krainę

---

[1]) Lehr-Spławiński T., *O nazwie pomorskiego grodu Wolin-Julin u ujścia Odry*, Rocznik Gdański, VII i VIII, Gdańsk 1935.

[2]) Pawłowski St., *W sprawie polskiej nomenklatury geograficznej*, Kosmos 1914, z. 7—9.

[3]) Jabłonowski A., Pisma IV. „*Wołyń, Podole i Ruś Czerwona*", Warszawa 1911.

[4]) Bartoszewicz J., *Co znaczyła i gdzie była Ukraina?* Bibioteka Warsz. II. 1864, p. 22 cyt. za Jabłonowskim j. w.

[5]) Domeyko J., List do dra Żulińskiego. Józef Żuliński, „*Polskie geologiczno-minerologiczne Muzeum w Krakowie*", Kraków 1875.

[6]) Sujkowski A., *Geografia ziem dawnej Polski*, 1921, Wyd. II, 46.

[7]) Łomnicki M., *Atlas Geolog. Galicyi*, Tekst do zesz. 7. Ak. Um. Kraków 1895, 2.

[8]) Jabłonowski, o. c. 170 i n.

od Wieprza poza Słucz w jedną stronę, w drugą zaś sięgającą od wyniosłego wododziału rozgraniczającego wierzchowiska rzek powyższych z wodami Bohu i Sanu aż poza błoniste obszary poleskie górnej Prypeci". *F. Giżycki*[1]) wyodrębnia równinę wołyńską w dorzeczu Bugu. *W. Pol*[2]) wyróżnia Wołyń „kraj napoły orny, napoły leśny", jednak granic nie określa. *A. Rehman*[3]) zalicza Pogórze Wołyńskie wraz z Podolem, Wyżyną Lubelską i Roztoczem do działu podolskiego płaskowyżu czarno-morskiego. Zwraca uwagę na północną granicę „pogórza", która przebiega w postaci wyraźnego progu wzdłuż linii wyznaczonej przez miasta: Chełm, Włodzimierz, Łuck, Równe i stanowi równocześnie granicę gleb; na południu glin, a na północy piasków. *Sujkowski*[4]), który łączy Wołyń z Podolem, jako wyżynę wołyńsko-podolską, a oddziela go, jak zaznacza, jedynie dla ułatwienia opisu, tak granice jego określa: od południa krawędź wyżyny podolskiej, od zachodu Bug, od północy próg biegnący od Bugu przez Uściług, Włodzimierz, na północ od Łucka, przez Ołykę, na północ od Równego, aż do rzeki Korczyka, nad którym wychodnie granitów idące na południe przez Szepetówkę i Stary Konstantynów tworzą wschodnią granicę Wołynia i Podola.

Lencewicz[5]) określa Wołyń jako krainę przejściową między Podolem a Polesiem. Za południową granicę fizjograficznie pojętego Wołynia uważa dział wód dorzeczy Dniepru z jednej, Dniestru i Bohu z drugiej strony, czyli tzw. dział awratyński *Eichwalda*[6]), który pierwszy starał się przedstawić stosunki hipsometryczne obszarów między Wisłą a Dnieprem. Jako wschodnią granicę przyjmuje *Lencewicz* linię środkowego biegu Słuczy, a jako północną pas wzniesień, moren czołowych, północnego Wołynia. *Pawłowski*[7]) pisze: „Wołyń jest krainą, której pojęcie i nazwa ...różnym ulegała zmianom zależnie od stosunków politycznych. Za Wołyń uważano kraj między górnym Bugiem i górnym Teterewem, między Podolem

---

1) Giżycki F., *Badania w przedmiocie rzeczy przyrodzonych w Galicyi, w Król. Polskim, na Wołyniu i na Podolu*, Lwów 1845.

2) Pol, l. c.

3) Rehman A., *Opis fizyczno-geograficzny ziem polskich*, Kraków 1898, Ak. Um. Encyklopedia Polska I. 442, 446.

4) Sujkowski, o. c. 53.

5) Lencewicz St., *Kurs geografji Polski*, Warszawa 1921, 168 i n.

6) Eichwald E., *Naturhistorische Skizze von Lithauen, Wolhynien und Podolien*, Wilno 1830.

7) Pawłowski St., *Geografia Polski*, Lwów 1916, wyd. II. 70, 72 i 73.

i Przeddnieprzem a Polesiem". Granicę z Polesiem wyznacza północna krawędź wału wołyńskiego wyznaczona przez miasta: Włodzimierz, Łuck, Ołyka, Równe i Korzec.

Podział badanego obszaru według literatury. Na obszarze Wołynia wyróżniano szereg mniejszych jednostek krajobrazowych. *Jabłonowski*[1]) dzieli Wołyń na dwa pasy: północny i południowy, t. j. na Polesie i „Wołynie właściwe"; zaznacza przytem, że Polesie należałoby wyłączyć jako osobną krainę topograficzną, zaś na Wołyniu właściwym wydziela następujące dorzecza: Bugu z Ługiem, Styru, Ikwy, średniego Horynia, górnego Horynia wraz z wierzchowiskami dopływów dniestrowych „Seredu" i Zbrucza, oraz całe dorzecze Słuczy od źródeł aż poza ujście Chomory.

Inni autorzy wyróżniają obok części wyżynnej Wołynia także nizinę nad górnym Bugiem. *I. Czerkawski*[2]) zwraca uwagę na „kraj opolny, czyli niżny nad rzeką Bugiem". *Teisseyre*[3]) mówi o „kotlinie górnego Bugu. *Łomnicki*[4]) nazywa ją Niżem Bugowym, względnie Nadbużem, a *Romer*[5]) Niziną Nadbużańską. *W. Pol*[6]) obok Niziny Nadbużańskiej, dla której szuka nawet nazwy „Opola Buskiego" i którą omawia pod względem gleboznawczym wyróżnia Polesie Wołyńskie, obszar przejściowy „kraj zaniku przestrzeni ornych, przechodzący w bory".

Rehman[7]) wyodrębnia „wołyńską kotlinę górnego Bugu", lub krótko Nizinę Nadbużańską, nizinę nad Styrem i Ikwą oraz Pogórze Wołyńskie. *Sujkowski*[8]) wydziela w obrębie Wołynia piaszczystą nizinę Sławucko-Ostrogską, która na zachodzie łączy się wzdłuż rzeki Zbyteńki z Niziną Krzemieniecko-Dubieńską, zwaną Małym Polesiem. Małe Polesie tworzy skolei wschodnie zakończenie niziny górnego Bugu. („W części wyżynnej Wołynia wyróżnia Wyniosłości Krzemienieckie; dalszy ciąg Gołogór lecz „już właściwie na Wołyniu"). Pas nizinny leżący między progiem wołyńskim a linią wzgórz ciągnących się od Lubomla przez Kowel, Hulewicze, Czartorysk, zalicza już do Polesia.

---

[1]) Jabłonowski, o. c., 170 i n.

[2]) Czerkawski I., *Rzut oka na przyrodę okolic miasta Lwowa*, odb. 125.

[3]) Teisseyre W., *Ogólne stosunki kształtowe i genetyczne wyżyny wschodnio-galicyjskiej*, Kraków 1894, Sprawozd. Kom. Fizyogr. XXIX.

[4]) Łomnicki, *Atlas Geolog. Galicji*, Tekst do zesz. X. Cz. I. Kraków 1897.

[5]) Romer E., *Geografja fizyczna ziem polskich*, Ziemia 1906.

[6]) Pol, o. c.

[7]) Rehman, o. c. 439 i 446.

[8]) Sujkowski, o. c. 53 i n.

Sawicki[1]) nizinę nad górnym Bugiem określa mianem Niziny Bełzkiej. Opolem Wołyńskim, nazywa część wyżyny wołyńskiej położoną między Styrem i Słuczą. Ponadto dla południowej części Polesia używa nazwy Polesie Wołyńskie.

Lencewicz[2]) wyróżnia Pasmo Pełczańsko-Mizockie biegnące od Styru w kierunku *ESE* do Horynia, pod Dubnem przecięte doliną Ikwy. Nazwę Polesie Wołyńskie rozciąga na obszar leżący między północnym progiem Wołynia, a Prypecią. *Pawłowski*[3]) pod nazwą Opole Wołyńskie rozumie obszar w górnym dorzeczu Styru, Horynia i Słuczy. Uważa, że nazwa ta odpowiada granicom Wołynia. Powstanie nizinnej zatoki nadbużańskiej tłumaczy erozyjnym działaniem Bugu i jego dopływów. Niziny tej nie uważa za część Wołynia, gdyż nazwie Wołyń przypisuje znaczenie wyłącznie historyczne, a Nizina Nadbużańska leży w dawnym województwie bełzkim.

Ochocka[4]) pas wzniesień przecinających prawoboczne dopływy Prypeci i wyginający się wzdłuż Horynia ku północy, nazywa Grzędą Poleską. W zachodnim przedłużeniu Polesia Wołyńskiego, obszar leżący po obu brzegach Bugu, nazywa kotliną Dubienki. Za Wołyń uważa pas wyżynny o kierunku *WNW—ESE*, który na zachodzie łączy się z Wyżyną Lubelską, a na wschodzie z krawędzią Podola i masywem ukraińskim. Między Styrem i Horyniem wyróżnia horst Pełczy i osobną wyspę horstu Zasławia. W obrębie Wołynia (właściwego) wydziela południową grzędę sokalską, oraz północną krawędź Wołynia. Pobuże dzieli na południowe grzędowe i północne bezgrzędowe. To ostatnie przechodzi ku wschodowi w kotlinę Ikwy i Styru. Małym Polesiem nazywa krainę we wschodnim przedłużeniu Wołynia, w obszarze wychodni utworów krystalicznych.

Ormicki[5]) dzieli Wołyń na cztery równoleżnikowe pasy: na południu Wołyń Podolski, powyżej warstwicy 260 m, Małe Polesie oddzielające Wołyń Podolski od wzniesienia środkowo-wołyńskiego, wzniesienie środkowo-wołyńskie, w którym wyróżnia Pasmo Peł-

---

[1]) Sawicki L., *Polskie słownictwo geograf.* Cz. I. Terminologia regionalna ziem polskich, Kraków 1922.

[2]) Lencewicz, o. c.

[3]) Pawłowski, o. c.

[4]) Ochocka J., *Krajobraz Polski w świetle mapy wysokości względnych*, Prace geograficzne E. Romera, XIII, Lwów 1930.

[5]) Ormicki W., *Z geografji ekonomicznej Wołynia*, Równe 1930. Rocznik Wołyński I 170 i n.

czańsko-Mizockie i Opole wołyńskie, oraz najdalej na północ wysunięty Wołyń Poleski, na przedpolu moren czołowych drugiego polskiego zlodowacenia. Wołyń Poleski dzieli Ormicki na Równinę Kowelską i Wołyń Poleski właściwy.

Cel pracy i metoda. Przegląd literatury dotyczącej stosunków morfologicznych Wołynia uwidacznia znaczne rozbieżności w regionalnej klasyfikacji tej krainy. Uzgodnienie tych sprzecznych poglądów mogłoby dać tylko wyodrębnienie krain naturalnych i podział Wołynia oparty na metodycznej interpretacji mapy szczegółowej. Próba taka stała się tematem niniejszej pracy.

Podstawą regionalizacji Wołynia są mapy wysokości względnych, (ryc. 1) średniego wzniesienia i górnych poziomów denudacyjnych. Materiału cyfrowego potrzebnego do wykonania powyższych map dostarczyła mapa Polski 1:100 000 wyd. W. I. G., „Karte des westlichen Russlands" w podziałce 1:100 000. Dla połudn.-zach. części obszaru użyto też kilku sekcyj mapy austriackiej 1:75 000.

Każdą sekcję powyższych map (w sumie 80 arkuszy) dzielono na 72 pól 2'5'λ/2.5'φ o powierzchni około 12,5 km^2.

W obrębie każdego pola wyznaczano jego punkt najwyższy i najniższy. Różnicę wysokości tych dwóch punktów uważano za wysokość względną pola i odnoszono ją do środka pola. Na podstawie otrzymanego materiału wykreślono linie równych wysokości względnych.

Mapę średniego wzniesienia wykonano w podobny sposób uważając średnią arytmetyczną liczb oznaczających najwyższy i najniższy punkt pola za jego średnie wzniesienie i kreśląc izarytmy co 10 m, a tam gdzie średnie wzniesienia przekraczały 300 m n. p. m. co 20 m.

Mapę górnych poziomów denudacyjnych wykonano jak poprzednie, biorąc pod uwagę najwyższe wzniesienie w obrębie każdego pola. Izarytmy poprowadzono co 10 i 20 m, a w obszarach, gdzie kulminacje przekraczały 300 m n. p. m. co 40 m.

W podobny sposób zebrał *E. Romer*[1]) materiał ilustrujący wysokości względne Polski. Podobnej metody użyli też: *J. Czyżewski*[2]) w studium „Podział Opola na podstawie wysokości względnych", *J. Ochocka*[3]) „Wysokości względne Polski", *W. Ku-*

---

[1]) Romer E., *Rzeźba ziem Polskich*, Kraków 1912, Encyklop. Polska I. Ak. Um.

[2]) Czyżewski J., *Podział Opola na podstawie wysokości względnych*, Pokłosie Geograficzne, Lwów 1925.

[3]) Ochocka, o. c.

bijowicz[1]) „Rozmieszczenie wysokości względnych w Beskidach wschodnich" i *H. Teisseyre*[2]) „Powierzchnia szczytowa Karpat".

A. Zglinnicka[3]) w pracy pod tyt. „Regiony morfologiczne na Pokuciu" dokonała regionalizacji tej krainy na podstawie map: wysokości względnych, średniego wzniesienia i górnych poziomów denudacyjnych.

J. Partsch[4]) w mapie wysokości wzgl. Śląska i *N. Krebs*[5]) w mapie wysokości względnych południowych Niemiec posługują się odmiennymi metodami. Partsch stosuje metodę geometryczną zakładając pola barwami. Krebs dzieli sekcje na pola o stałej powierzchni, a w ich obrębie wydziela poszczególne elementy krajobrazowe, dla których oznacza wys. wzgl. i wyodrębnia według ustalonej skali powierzchnie o podobnych wysokościach względnych.

Dyskusję metod stosowanych przy konstruowaniu mapy wysokości względnych przeprowadziła *Ochocka*[6]), zaś *Zglinnicka*[7]) poddała analizie metodę wykonania mapy średniego wzniesienia i mapy górnych poziomów denudacyjnych.

Ochocka swoją mapą wysokości względnych Polski objęła oczywiście i Wołyń, jednak jej obraz stosunków morfologicznych Wołynia, jako jednej z wielu krain geograficznych Polski jest silnie zgeneralizowany.

Mapa wysokości względnych (ryc. 1). Podejmując próbę wydzielenia krain naturalnych na Wołyniu, wzięto pod uwagę obszar ograniczony od południ.-wschodu, północną krawędzią Podola, od południ.-zachodu Roztoczem, na zachodzie oparty o Bug i Wyżynę Lubelską, na północy sięgający po grupę jezior włodawskich i pasma wzgórz, które ciągną się od Bugu ku wschodowi na Uhrusk, Szack, Luboml, Czartorysk i wzdłuż Horynia wyginają się ku północy.

Wzgórza te w dawniejszej literaturze uważane były za moreny czołowe drugiego polskiego zlodowacenia. Do ugruntowania

---

1) Kubijowicz W., *Rozmieszczenie wysokości względnych w Beskidach Wschodnich,* Czasop. Geograf. VI. Lwów 1928.

2) Teisseyre H., *Powierzchnia szczytowa Karpat,* Prace geograficzne E. Romera, Lwów 1928.

3) Zglinnicka A., *Regiony morfologiczne na Pokuciu,* Prace geograficzne E. Romera XII, „Pokucie", Lwów 1931.

4) Partsch J., *Schlesien* cz. II. zesz. I, Wrocław 1903.

5) Krebs N., *Eine Karte der Reliefenergie Süddeutschlands,* Pet. Mitt. 1922.

6) Ochocka, o. c.

7) Zglinnicka, o. c.

tego poglądu przyczyniły się w głównej mierze prace *Tutkowskiego*[1]) *i Wołłossowicza*[2]). Nowsze badania stwierdzają, że wzgórza te są „erozyjnymi resztkami predyluwialnych powierzchni” zbudowane z margli kredowych i utworów trzeciorzędowych (piasków oligoceńskich i glin plioceńskich). „Utwory pleistoceńskie zalegające na wzgórzach warstwą o nieznacznej miąższości, nie zmieniają ...dawnej powierzchni poddyluwialnej”[3]).

Jako wschodnią granicę obszaru przyjęto próg krystalicznej płyty wołyńsko-ukraińskiej, która rysuje się za Słuczą dość wyraźnym stopniem siegającym 15—25 m w różnicy wzniesień.

Wszystkie wykonane mapy w wyraźny sposób uwypuklają owe graniczne obszary morfologiczne. Najbogatszą w szczegóły rzeźby powierzchni okazuje się mapa wysokości względnych, która uwzględnia jedną z najważniejszych cech krajobrazu, jaką jest względna wysokość. Na mapie tej zaznaczają się zarówno granice, jak i charakterystyczny dla omawianego obszaru równoleżnikowy, pasowy układ krain.

Granice południowo-zachodnia i południowo-wschodnia występują w świetle mapy wysokości względnych, jako wybitne krawędzie morfologiczne: krawędź Roztocza i północna krawędź Podola. Charakteryzują je dwa pasy silnie zgęszczonych izarytm, które od Chomu i Kamuły rozbiegają się jeden w kierunku półn.-zach. w stronę Tomaszowa, a drugi na półn.-wschód ku Krzemieńcowi. „W dorzeczu Horynia krawędź (Podola) podarta jego równoleżnikowymi dopływami zanika”[4]).

W obrębie obu krawędzi obserwujemy nagły wzrost wysokości względnych; na Roztoczu od 40—130 m przyczem w okolicy Lwowa występują wyspowo wys. wzgl. przekraczające 160 m (Wysoki Zamek, Czartowska Skała). Grzbiet Gołogórski odznacza się znacznie wyższymi wysokościami względnymi od 100—150 m zwłaszcza na odcinku między Kamułą a Złoczowem, gdzie w szeregu kulminacyj (Kamuła, Wapniarka, Łysa Góra...) wysokości względnych przekraczają 200 m. Zachodnią granicę Wołynia sta-

---

[1]) Tutkowskij P., *Koniecznyja moreny, wałunnyja połosy i ozy* w jużnom Polesje, Zap. Kijewskago Obszcz. Estest. 1901.

[2]) Wołłossowicz St., *W sprawie wieku moren czołowych połudn.* Polesia, Kosmos 49, 1924.

[3]) Rühle E., *Morfologia i geologia wzgórz w dorzeczu górnej Prypeci*, Wiadomości służby geograficznej, VII 362—387.

[4]) Chałubińska A., *Wycieczka Instytutu Geograficznego U. J. K. do Krzemieńca*, Czasopismo Geograficzne, II, 375 i n.



Ryc. 1. Mapa wysokości względnych Wołynia.

nowi rzeka Bug. Jest to granica konwencjonalna, przyjęta w literaturze naukowej. W świetle analizy morfometrycznej przejście Wołynia w Wyżynę Lubelską dokonuje się nieznacznie, gdyż krajobrazowe cechy właściwe Wołyniowi przekraczają Bug. Mimo to Wyżyna Lubelska głęboko rozczłonkowana, o dużych wys. wzgl. przekraczających 100 m a na dziale wodnym między Wieprzem a Huczwą dochodzących do 200 m, wyraźnie przeciwstawia się płaskim obszarom w dorzeczu Huczwy o rzeźbie poniżej 60 m.

Pasma wzgórz ograniczające obszar od północy występują w świetle mapy wysokości względnych, jako zamknięte obszary objęte izarytmą 20-metrową, z deniwelacjami wahającymi się od 20—50 m. Na północ od nich rozciągają się zupełnie płaskie krajobrazy Polesia z wys. wzgl. często zaledwie kilku metrowymi. Na wschodzie wzdłuż lewego brzegu Słuczy wąski południkowy pas wys. względnych od 10—20 m z wyspami powyżej 20 i 30 m oddziela dwa płaskie obszary — na wschodzie i zachodzie — o wysokościach względnych poniżej 10 m. Jest to krawędź krystalicznego masywu wołyńsko-ukraińskiego.

Na całość obszaru zawartego tych w granicach składają się trzy regiony geograficzne: Pobuże z Niziną Brodzką, Wołyń właściwy i Polesie Wołyńskie. Pierwszy z nich jest niziną ograniczoną krawędziami Roztocza, Podola i Wołynia właściwego. Nazwa Nadbuże przyjęta jest w literaturze naukowej dla określenia jedynie zachodniej części tej jednostki a mianowicie kotliny górnego Bugu.

Podłoże geologiczne Pobuża stanowi kreda, od cenomanu i turonu na wschodzie do górnego senonu na zachodzie. Kredę senońską pokrywającą przeważającą część Pobuża, wykształconą w postaci margli kredowych, przykrywają wprost utwory dyluwialne, rumosza kredowe, gliny, piaski i żwiry, brak jest natomiast trzeciorzędu (miocenu), który zachował się jedynie wyspowo w pobliżu krawędzi Podola[1], [2]. To wymycie niemal zupełne miocenu tłumaczy *A. Zierhoffer* „przez długi okres odmładzania się krajobrazu wołyńskiego" wywołanego „wypiętrzeniem południowego Wołynia wraz z Podolem", wskutek czego wzrosła siła transportowa i erozja rzek wołyńskich[3].

---

[1]) Łomnicki M., *Atlas Geolog. Galicyi,* Tekst do zesz. VII, Kraków 1895.

[2]) Łomnicki M., *Atlas Geolog. Galicyi,* Teks do zesz. X, cz. II. P. A. Um. Kraków 1898.

[3]) Zierhoffer A., *Północna krawędź Podola w świetle rzeźby powierzchni kredowej,* Lwów 1927. Prace geograficzne E. Romera, IX „Podole", 61—95.

Wysokości wzgl. w obrębie Pobuża są niewielkie, w części północnej poniżej 20 m, w południowej 20—40 m. Od krawędzi Roztocza wkraczają w południowej części Pobuża, w okolicy Lwowa, półwyspy o rzeźbie od 40—60 m. Są to g r z ę d y. Grzędy stanowią szereg wydłużonych, równoleżnikowych wałów, o płaskich grzbietach i łagodnych zboczach. Pokryte są lessem, a oddzielone podmokłymi dolinami, zajętymi przez moczary i torfy; gdzie niegdzie też przez piaski i żwiry. Grzęd lwowskich jest sześć: czyżykowska, winnicka, malechowska, grzędecka, doroszowska i kulikowska[1], [2]. Od grzęd tak charakterystycznych dla tej części Pobuża, przyjmujemy dlań nazwę „P o b u ż a G r z ę d o w e g o”. Najbardziej południowa grzęda czyżykowska wraz z krawędzią Podola i Roztoczem zamyka niewielki, płaski obszar, objęty izarytmą 10 m o kilkumetrowych wysokościach względnych, stanowiący nizinną, moczarowatą Kotlinę Wodnicką (nazwa pochodzi od wsi Wodniki). Podobnych kotlin związanych genetycznie z historią powstania krawędzi Podola i niziny Pobuża, spotykamy wzdłuż krawędzi Podola kilka. Najciekawsze z nich to kotliny: gołogórska, złoczowska, kołtowska i krzemieniecka.

Na północ od Pobuża grzędowego, od Roztocza pod wzgórza krzemienieckie i Ikwę rozciąga się podmokła nizina przykryta piaskami i glinami dyluwialnymi, pozbawiona lessu, lub tylko z wyspami lessowymi to P o b u ż e b e z g r z ę d o w e. Na północy opiera się o wyżynny Wołyń właściwy opadający ku niemu krawędzią, biegnącą równoleżnikowo od Roztocza, wzdłuż lewego brzegu Sołokiji, przez Sokal, Beresteczko i na południe od Dubna. Jako graniczną izarytmę (na mapie wys. wzgl.) uważać można izarytmę 40 m w jej odcinkach równoleżnikowych. Rzeki Bug i Styr dzielą "Pobuże bezgrzędowe" na trzy połacie tworzące oddzielne jednostki krajobrazowe. Pierwsza z nich to K o t l i n a R a t y, obejmująca dorzecza Raty i Sołokiji; zupełnie płaska o wys. wzgl. mniejszych od 20 m a schodzących miejscami poniżej 10 m.

„Kotlina Raty” to nizina zapadła, podmokła, przeważnie lesista. Główną rolę odgrywają tu piaski dyluwialne. Gliny i rumosza kredowe występują tylko na południu i północy, zajmując drobne obszary[3].

---

[1]) P a w ł o w s k i St., *Z geografji okolic Lwowa*, Lwów 1917. Rozprawy i wiad. Muzeum im. Dzieduszyckich, I 95—98.

[2]) Ł o m n i c k i A., *Atlas Geologiczny Galicyi*, Tekst do zesz. X cz. I, Ak. Um. 168 i n.

[3]) Ł o m n i c k i, o. c.

Międzyrzecze Bugu i Styru, to kraj bardziej falisty. Izarytmy 20 m towarzyszące krawędzi podolskiej i krawędzi Wołynia właściwego, oddzielają się tu od nich, tworząc dwa półwyspy, wewnątrz których zjawiają się zamknięte fragmenty rzeźby powyżej 30 i 40 m.

Na wschód od Styru wysokości względne wzrastają od 10 do 40 m w kierunku wschodnim oraz ku północy i południowi ku krawędziom. Wchodzimy tu w piaszczyste i lesiste obszary Niziny Brodzkiej obejmującej dorzecza górnego Styru i Ikwy. Nizinę Brodzką nazywano niekiedy Małym Polesiem[1]), którą to nazwę odnosić należy jednak do obszaru leżącego dalej na wschodzie, w dorzeczu Horynia i Wilii, już w obrębie wychodni warstw krystalicznych.

Izarytma 40-metrowa, towarzysząca krawędzi Roztocza i mająca ogólny przebieg zgodny z kierunkiem krawędzi, w dorzeczu górnej Huczwy zmienia kierunek na równoleżnikowy; zakreśla wpierw duży półwysep sięgający Bugu koło Sokala, na wschód od Bugu obejmuje duży obszar zamknięty, towarzyszą jej izarytmy 30 i 50 m, pojawiają się też fragmenty rzeźby 60 i 80 m a na wschód od Styru ponad 100 m. Znaczne zbliżenie tych izarytm, ich pasowy układ w obrębie równoleżnikowych odcinków obrazuje krawędziową formę przejścia Pobuża w Wołyń właściwy.

Wołyń właściwy tworzy jakby wyżynny pomost między Wyżyną Lubelską na zachodzie, a Podolem i masywem krystalicznym na wschodzie; oddzielając nizinne krainy Pobuża — na południu i Polesia Wołyńskiego na północy.

Granica z Polesiem Wołyńskim ma również charakter krawędzi. Próg ten o ogólnym kierunku NWW-SEE, biegnie od Bugu przez Włodzimierz, Łuck, na północ od Równego, wzdłuż równoleżnikowego odcinka Horynia do Tuczyna; dalej na wschodzie stopniowo zanika. W obrębie progu obserwujemy ku północy spadek wys. wzgl. od 60 do 20 m.

Podstawę Wołynia stanowi — jak i na Pobużu — kreda, która „naogół zapada ku zachodowi i tworzy ściętą powierzchnię o elementach coraz młodszych (od cenomanu do górnego senonu) w miarę, jak posuwamy się ku zachodowi”[2]). Jedną z najwybitniejszych cech Wołynia właściwego są lessy, pokrywające zbocza

---

[1]) Nazwę taką nadał jej G. Ossowski; cyt. za Sujkowskim o. c. 53.

[2]) Smoleński J., *Z geografji fizycznej Wołynia*, Rocznik Wołyński I, Równe 1930.

grzęd i wyróżniające Wołyń właściwy od piaszczystych terenów Polesia Wołyńskiego i Pobuża. Północna krawędź Wołynia pokrywa się w zupełności z granicą gleb: piaszczystych na północy i gliniastych na południu[1]). Drugą wybitną cechą Wołynia właściwego jest grzędowość. Spotykamy się tu z olbrzymimi równoleżnikowymi grzędami, towarzyszącymi krawędzi północnej i południowej. Krawędziom towarzyszą kulminacje, podczas gdy środek obszaru zajmują większe obniżenia.

Środkowa depresja szczególnie wybitnie zaznaczona jest na zachodzie, gdzie tworzy ją Padół Zamojski, który przekracza Bug i wciska się na wschód wzdłuż Ługu aż do jego źródeł.

Od Pobuża i Polesia Wołyńskiego wyróżnia się Wołyń Właściwy głębszym rozdebrzeniem i większą falistością swych krajobrazów. Wysokości względne wzrastają ku wschodowi osiągając swe maksimum w Pasmie Pełczańsko-Mizockim. Południowa Grzęda Sokalska zrasta się nad Huczwą z Roztoczem i tworzy wydłużony wał sięgający na wschód po Styr; wzniesiony 50—60 m — w drobnych fragmentach ponad 60 i 80 m — nad sąsiednie płaskie krainy Pobuża i Padołu Zamojskiego o rzeźbie poniżej 30 m. Od północy zamyka Padół Zamojski Grzęda Północna, w obrębie której wys. wzgl. przekraczają 50 m. Przez obie grzędy przedzierają się ku północy rzeki Bug i Styr. Ich przełomy dzielą cały ten obszar na trzy połacie. Połać zachodnia stanowi przejście Wołynia w Wyżynę Lubelską i Roztocze.

Izarytma 40 m w dorzeczu górnej Huczwy zakreśla półwysep sięgający na wschód od Bugu. Wewnątrz półwyspu pojawiają się zamknięte obszary objęte izarytmą 50 i 60. Jest to zachodnia część grzędy sokalskiej. Od leżącego u jej nasady Tomaszowa można jej nadać miano Grzędy Tomaszowskiej. Na północy przypiera do Grzędy Tomaszowskiej obszar płaski o wys. wzgl. poniżej 30 m tworząc zachodnią część Padołu Zamojskiego odwadnianego przez Huczwę, na przestrzeni od Tomaszowa do ujścia. Wzdłuż krawędzi północnej, która ma tu kierunek bardziej północny obserwujemy znów ożywienie rzeźby; różnice wzniesień dochodzą do 60 m. Tutaj grzęda północna przechodzi nieznacznie w krajobrazy Wyżyny Lubelskiej. W części Wołynia właściwego zawartego między odcinkami Bugu i Styru mamy dalszy ciąg Grzędy Sokalskiej, która krawędzią opada ku dolinie Styru. Wysokości

---

[1]) Mieczyński T., *Mapa gleb Wołynia i południowego Polesia*, 1925. Pamiętnik Państw. Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, 194.

względne wzrastają ku wschodowi i tu na wschodnim krańcu osiągają swe maksimum w drobnym fragmencie rzeźby powyżej 80 m. Dział wodny między Ługiem a Połonką (dopływ Styru) tworzy pomost łączący Grzędę Sokalską z grzędą północną i zamykający od wschodu Padół Zamojski. W obrębie tej części Padołu Zamojskiego (na wschód od Bugu) obejmującej dorzecze górnego i środkowego Ługu panują takie same wysokości względne, jak na zachód od Bugu (poniżej 30 metrów). Grzędę Sokalską z Grzędą Północną łączy izarytma 40 m południkowym pasem w jeden obszar. Mimo to „grzęda północna" zachowuje charakter wyraźnego wału o deniwelacjach 40 do 70 m opadającego ku dolinom Bugu i Styru i tworzącego odrębny pas wyżynny, Wyżynę Torczyńską.

Na wschód od Styru rzeźba Wołynia staje się bardziej urozmaiconą. W południowej części przedłużenie Grzędy Sokalskiej stanowi Pasmo Pełczańsko-Mizockie o kierunku WNW-ESE predysponowanym tektonicznie. „W morfologii Wołynia pierwszorzędną rolę odgrywają dyslokacje o kierunku mniej więcej równoleżnikowym. Kierunek ten w ukształtowaniu Wołynia zaznacza się bardzo wyraźnie; odpowiada mu przebieg wałów grzędowych, podłużna oś Pobuża, kierunek krawędzi Wołynia właściwego i Pasma Pełczańsko-Mizockiego, a wreszcie kierunek pasma wzgórz stanowiących granicę Polesia Wołyńskiego i Polesia właściwego"[1]).

W obszarze ujętym w ramiona Styru i Ikwy zjawia się pierścień zamkniętych izarytm 60, 80, 100 i 120 m, to ostrymi krawędziami ograniczone paleozoiczne Pasmo Pełczańskie. Głęboko wcięta kotlina Ikwy (na południe od Dubna) oddziela go od niemniej bogato urzeźbionego Pasma Mizockiego, z wysokościami względnymi przekraczającymi 120 m, gdy u stóp krawędzi wynoszą od 20—20 m. W okolicach Pełczy pojawiają się utwory dewońskie zapadające dość gwałtownie pod kredę (margle cenomańskie). To nagłe pojawienie się warstw dewonu dowodzi o istnieniu dyslokacji uskokowej czy fleksurowej[2]). Istnienie takiej dyslokacji przyjmuje *Łaskarew*[3]). Według *Samsonowicza*[4]) dewon Pełczy ujęty jest w fałdy przechylone, czy nawet obalone na wschód. Obszar na

---

[1]) Smoleński J., o. c.

[2]) Chałubińska, o. c.

[3]) Łaskarew W., *Geołogiczeskoje izsledowania wodorazdieła werchowew* rr. Gorynia i Słucza w obł. 17-go lista obszcz. karty Jewr. Rossii, Izwiess. Geołog. Kom. 18, 1899.

[4]) Samsonowicz J., *Kilka uwag o budowie i faunie dewonu Pełczy,*

południe od Pasma Pełczańskiego ma charakter zapadliskowy; powstały tu dyslokacje, które oddzieliły go od Podola[1]). Wąski równoleżnikowy rów oddzielający Pasmo Mizockie od Podola wyzyskuje potok Zbyteńka dopływ Wilii. Obniżenie to, zwane przez *Pawłowskiego*[2]) rynną Ostrogską, łączy Pobuże z Małym Polesiem, które wciska się na obszar Polski koło Ostroga (wzdłuż Horynia i Wilii). Małe Polesie to kraj nizinny, moczarowaty, pokryty na dużych przestrzeniach lasami porastającymi przeważające tu piaszczyste gleby. Lasy pooddzielane są łachami podmokłych łąk, bagien, a tu i ówdzie bieleją lotne piaski i wydmy[3]), [4]). Wciśnięte między bogato urzeźbione krainy Podola i Wołynia przeciwstawia się im Małe Polesie, małą amplitudą rzeźby, która w dorzeczu Wilii waha się od 20—40 m, a w dolinie Horynia (na wschód od Ostroga) spada poniżej 20 m.

Na północ od Pasma Pełczańsko-Mizockiego, po północną krawędź Wołynia, od Styru na zachodzie, po Horyń na wschodzie urzeźbienie terenu staje się burzliwe i nieregularne. Izarytmy tworzą zamknięte obszary, bądź płaskie, w których wysokości względne spadają poniżej 40 i 30 m bądź też wyspy o rzeźbie 70—100 m. Najwyższą wartość, ponad 120 m osiągają wysokości względne na prawym brzegu Stubły. Od zachodu, od Łucka, po Ołykę i wzdłuż dolnej Ikwy po Dubno a dalej na wschód po Stubłę wciskają się dwoma językami depresje o rzeźbie od 20 do 40 m. Kraj ten to Opole Wołyńskie.

Najbardziej ku północy wysunięte Polesie Wołyńskie stanowi krainę płaską o małych wysokościach względnych, które na wielkich przestrzeniach nie przekraczają 20 m a wyższe tworzą jedynie drobne wyspy. Wzgórza zamykające obszar od północy ilustrują zamknięte fragmenty objęte izarytmą 20 m z deniwelacjami od 20—40 m nad Styrem (poniżej Czartoryska) przekraczającymi 50 m. Między Bugiem a Stochodem tworzą one trzy łańcuchy pagórków kredowych (od Bugu do Wyżówki — lubomelski, od Wyżówki do Turii i od Turii do Stochodu). Między Stochodem a Horyniem mają formę wału przeciętego przez Styr (koło Czartoryska)[5]).

Pos. Nauk. P. Inst. Geol. Nr 30, 1931.

[1]) Samsonowicz, *O utworach paleozoicznych okolic Ostroga i Pełczy na Wołyniu*, Spraw. P. Inst. Geolog. II, 1923 z. 1—2.

[2]) Pawłowski, o. c. 73.

[3]) Ormicki, o. c.

[4]) Smoleński, o. c.

[5]) Nida St., *Die Rendzinen von Polesie*, Puławy 1933.

Wał ten wzdłuż Horynia wygina się ku północy. Jest to tzw. przez Ochocką[1] — Grzęda Poleska.

Nizinny pas leżący między tymi wzgórzami a północną krawędzią Wołynia, szeroki na 50 do 70 km zajęty jest przez piaski i żwiry pochodzenia lodowcowego i fluwioglacjalnego[2]. Spotykamy tu dużo piasków szeroko rozwianych, lub uformowanych w wydmy piaszczyste. Rozległe obszary mokradeł towarzyszą szerokim dolinom rzek: Turii, Stochodu, Styru, Horynia i Słuczy. Lesistość wzrasta ku wschodowi, gdzie lasy tworzą duże kompleksy[3], [4], [5].

Ważnym czynnikiem w ukształtowaniu reliefu we wschodniej części Polesia Wołyńskiego są wydobywające się na powierzchnię skały krystaliczne. Pojawiają się one w zwartej masie nad Korczykiem i Słuczą powyżej Ludwipola, nad górnym biegiem Lwy i Stwihy, północno-wschodnie naroże płyty krystalicznej wołyńsko-ukraińskiej, będącej kadłubem górskim zniszczonym przez czynniki zewnętrzne prawie do poziomu otaczających go obszarów[6]. Krawędź tej płyty biegnąca wzdłuż linii dyslokacyjnej[7] stanowi wschodnią granicę Polesia Wołyńskiego.

Wydzielenie mniejszych krain naturalnych na obszarze tak płaskim, jak Polesie Wołyńskie przedstawia duże trudności. Na zachodzie w dorzeczu Bugu na odcinku Włodzimierza po Opalin, wyodrębnić możemy za Ochocką[8] płaską „Kotlinę Dubienki", zamkniętą od zachodu Wyżyną Lubelską. Grupa wzgórz lubomelskich między Prypecią a Turią będących najdalej ku zachodowi wysuniętą częścią Grzędy Poleskiej oddziela Kotlinę Dubienki od Równiny Kowelskiej (Ormicki[9]) w dorzeczu górnej Turii i Stochodu.

Mapa średniego wzniesienia (ryc. 2) przedstawia obraz stosunków morfologicznych Wołynia zgodny z tym, jaki daje mapa wysokości względnych. Widzimy na niej omawiany obszar wyraźnie odgraniczony od terenów sąsiednich, tworzący odrębny, bogato rozczłonkowany region geograficzny. Szczególnie wybitnie

---

[1]) Ochocka, o. c.

[2]) Smoleński, o. c. 3—6.

[3]) Małkowski St., *Z Geologji Wołynia*, Rocznik Wołyński II, Równe 1931.

[4]) Koczwara M., *Geobotaniczne stosunki Wołynia*, Rocznik Wołyński I, Równe 1930.

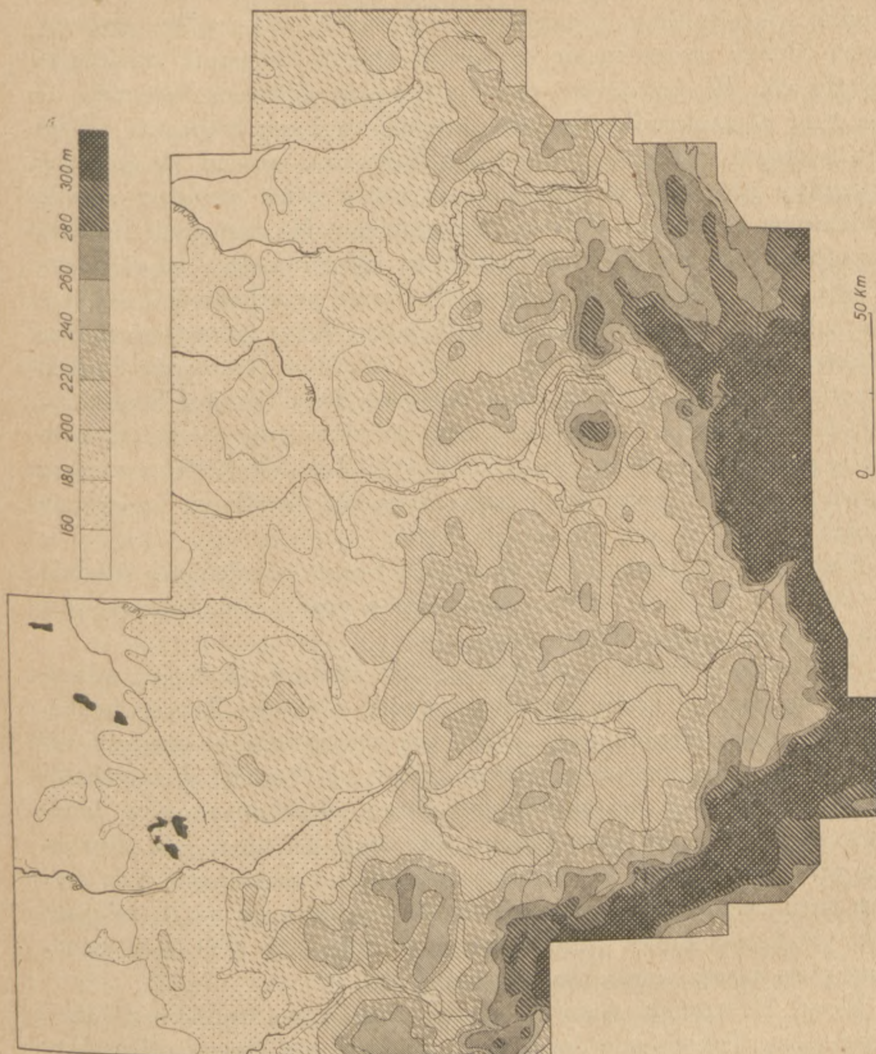
[5]) Ormicki, o. c.

[6]) Małkowski St., *O budowie geologicznej półn.-zach. naroża masywu krystalicznego*, Wołyńsko-Ukraińskiego, Sprawozd. P. Inst. Geol. IV, z. 1—2, W-a 1927.

[7]) Kuźniar Cz., *O budowie geologicznej Polesia zahoryńskiego*, Ziemia 1925, X 100—103.

[8]) Ochocka, o. c.

[9]) Ormicki, o. c.



Ryc. 2. Mapa średnich wzniesień Wołynia.

zaznaczają się granice południ.-wsch. i południ.-zach. między nizinnym Pobużem a wysoko wzniesionymi wyżynami: Podolem i wałem Roztocza. Krawędź północno-wschodniego naroża masywu wołyńsko-ukraińskiego przebiegająca południkowo wzdłuż prawego brzegu Słuczy zaznacza się wyraźniej, aniżeli na mapie wysokości względnych. W sposobie rozczłonkowania obszaru uderzają te same trzy równoleżnikowo zorientowane regiony; trójkątna nizina Pobuża objęta ramionami Podola i Roztocza, oparta na północy o wyżynny pas Wołynia właściwego, który znów progiem opada ku nizinnym obszarom Polesia Wołyńskiego. Na nizinnym Pobużu wzniesionym średnio 190—260 m n. p. m. odróżnia się — na pierwszy rzut oka wyższą część południową, Nadbuże grzędowe (240—260 m n. p. m.). W części północnej na Pobużu bezgrzędowym uderza charakterystyczny południkowy garb wiążący krawędź Podola z Grzędą Sokalską, a oddzielający „Zatokę Raty" Niziny Brodzkiej. Średnie wzniesienia w obrębie garbu przekraczają w dwóch wyspach w pobliżu krawędzi Podola i Grzędy Sokalskiej 240 m n. p. m.; tu garb ten jest najwyższy i najszerszy, ku środkowi zwęża się i obniża do 220 m n. p. m. średn. wzn.

Zatoka Raty tworzy szeroki, niski basen, wzniesiony średnio 190—200 m n. p. m. a Nizina Brodzka w części południowej jest nieco wyższa (ponad 220 m n. p. m.).

W obrębie Wołynia właściwego, na zachód od Bugu, odnajdujemy na mapie średniego wzniesienia Grzędę Tomaszowską, w formie równoleżnikowego półwyspu wzniesionego średnio od 220—240 m z fragmentami ponad 240 m i Padół Zamojski (190—220 m śr. w.). Na zachód od Bugu obraz stosunków morfologicznych Wołynia jest nieco odmienny od tego, jaki dawała mapa wys. wzgl. Gubi się tu owo środkowe spłaszczenie tak wybitnie zaznaczone na mapie wysokości względnych; na to miejsce zjawia się forma bloku wzniesionego średnio 220—240 m n. p. m. z szeregiem wysp wzniesionych ponad 240 m.

Horst Pełczański stanowi wyspę wzniesioną średnio od 240—290 m n. p. m. Takie same średnie wzniesienie ma Pasmo Mizockie.

Obniżenie oddzielające Pasmo Mizockie od krawędzi Podola ma formę padołu; tworzy wklęsłość o dwustronnym spadku. Ku wschodowi obniżeniem tym płynie rzeka Zbyteńka, ku zachodowi odwadnia je p. Zamyszówka (dopływ Ikwy). Małe Polesie jest niziną wzniesioną średnio 190—240 m n. p. m. wciśniętą między wyżynne obszary Wołynia i Podola, opadającą zgodnie z biegiem rzek Wilii i Horynia.

Główne rzeki Opola Wołyńskiego: Styr, Stubła, Uście i Horyń płyną ku północy; w tym kierunku również opada teren. Działy wodne między tymi rzekami tworzą trzy wydłużone wały (śr. wzn. 220 do 250 m n. p. m.). Obszary oddzielające je są wzniesione średnio od 190—220 m n. p. m.

Na Polesiu Wołyńskim teren opada stopniowo ku północy, od 220 m przy krawędzi północnej Wołynia do 160 m w obszarach granicznych z Polesiem właściwym. Jedynie wzgórza oddzielające te dwa regiony tworzą kilka zamkniętych obszarów wyższych, objętych izarytmą 180-metrową.

Mapa górnych poziomów denudacyjnych (ryc. 3) uwypukla bardzo wyraźnie sposób rozczłonkowania Wołynia, potwierdzając w zupełności trafność charakterystyki urzeźbienia tej krainy dokonanej na podstawie poprzednich map. Na Pobużu kulminacje nie dochodzą do 300 m n. p. m. a panującymi są od 200—240 m n. p. m. W obrębie Roztocza i Gołogór przewyższają 340 m. W południowej części Roztocza kulminacje dochodzą do 400 m n. p. m. a nawet tę wartość przekraczają. W Gołogórach, na odcinku między Kamułą a Złoczowem, w poszczególnych wzniesieniach osiągają: 473 m n. p. m. w Kamule, 458 m n. p. m. w Zamczysku, 467 m n. p. m. w Wapniarce.

Kontrast więc między Pobużem a ograniczającymi go obszarami jest bardzo silny. Na Pobużu grzędowym kulminacje dochodzą do 300 m n. p. m. W szerokim basenie górnego Bugu, kotlinie Raty, w którym wachlarzowato spływają rzeki Bug, Rata i Sołokija, kulminacje są niemal identyczne ze średnimi wzniesieniami (poniżej 240 m n. p. m.) świadcząc o wielkiej równinności tego obszaru. Podobną wysokość osiągają kulminacje na Nizinie Brodzkiej. Charakterystycznym jest półwysep jaki tworzy tu krawędź Podola: u jego nasady leży Krzemieniec; stąd biegnie on ku zachodowi, a przedziera się przezeń Ikwa. Kulminacje przekraczają w jego obrębie 380 m n. p. m. Są to „góry" Krzemienieckie będące częścią płyty podolskiej oderwanej od reszty i zniszczonej przez erozję i wietrzenie miękkich warstw mioceńskich, pokrywających kredę Podola a wykształconych w postaci kruchych wapieni piaszczystych, piasków i piaskowców. Tam gdzie trzeciorzęd tworzył twardy i zwięzły wapień, tam powstały odosobnione góry wyspowe (Boża Góra, Stożek, Maślatyn, Ostra Góra i in.)[1]).

W sposobie rozczłonkowania Wołynia właściwego uderza, podobnie jak i na mapie średniego wzniesienia, że połać zawarta

[1]) Woźnowski M., *Krajobraz okolic Krzemieńca*, Ziemia 1926, XI 41.

między Bugiem a Styrem tworzy obszar o przeważających kulminacjach 240—260 m a środkowa depresja wydłużona na mapie wysokości względnych aż poza Styr, kończy się nad górnym Ługiem, powyżej Porycka i Horochowa. To nadmierne wydłużenie Padołu Zamojskiego w świetle mapy wysokości wzgl. wywołane zostało przez to, że mapa wysokości wzgl. połączyła obszary płaskie nie uwzględniając różnic w bezwzględnym wyniesieniu terenów, które na Wołyniu właściwym wzrastają ku wschodowi. Mimo to najważniejsza cecha, grzędowość Wołynia właściwego, uwydatnia się wyraźnie dzięki temu, że wyższe wysokości maksymalne od 260—290 m n. p. m. grupują się w postaci wysp wydłużonych i uszeregowanych równoleżnikowo.

Wyżyna Torczyńska tworzy wyraźny wał, wewnątrz którego kulminacje dochodzą do 281 m n. p. m. (na zachód od Torczyna).

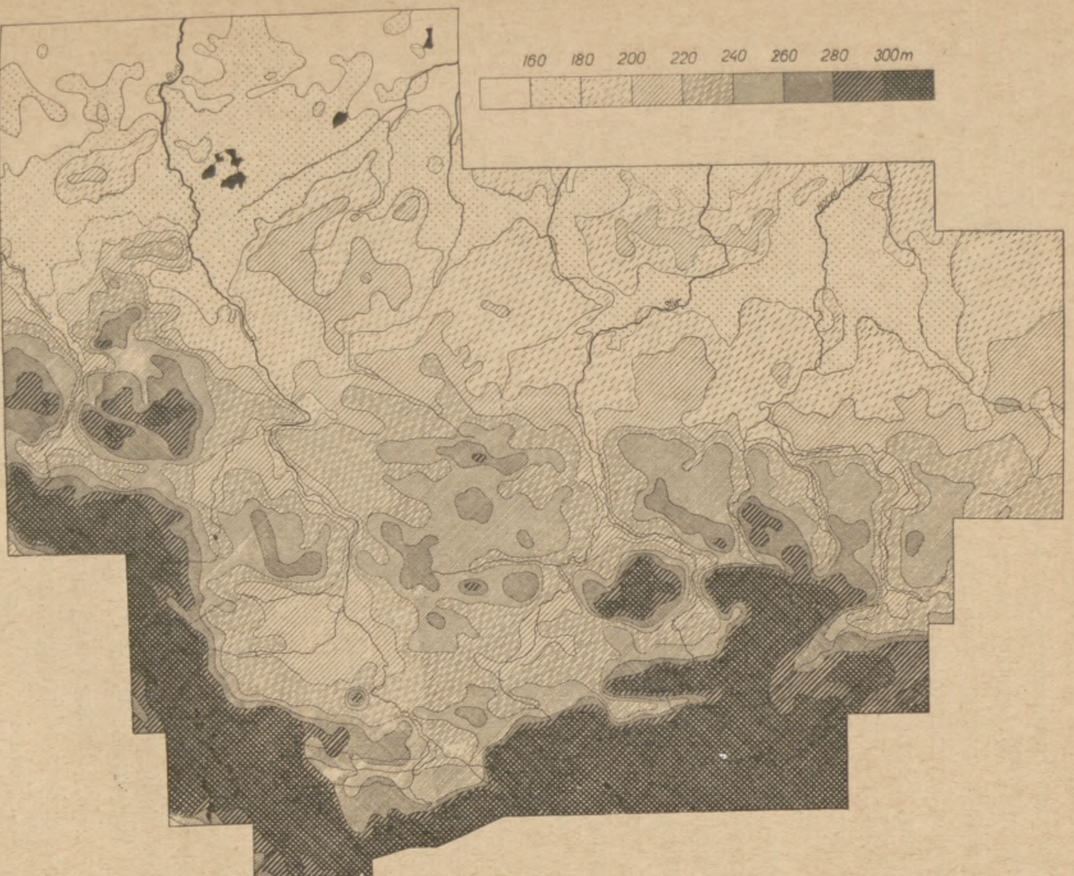
Kulminacje w Pasmie Pełczańsko-Mizockim przekraczające 320 m n. p. m. odpowiadają kulminacjom podolskim. Na Opolu Wołyńskim wahają się od 240 do 300 m.

Jedyną jednostką krajobrazową dobrze wyodrębnioną na Polesiu Wołyńskim jest Kotlina Dubienki (nad Bugiem). Wzgórza Lubomelskie (kulm. ponad 200 m) oddzielają ją od równiny kowelskiej (nad Turią i Stochodem) wyższej nieco od pozostałej połaci Polesia Wołyńskiego.

Zestawienie wyników (ryc. 4). Streszczając wyniki niniejszej próby regionalizacji Wołynia, stwierdzamy, że wydzielenie krain naturalnych na obszarze objętym naszym studium ułatwione jest przez to, że krainy te ograniczone są wyraźnymi krawędziami morfologicznymi, stanowiącymi podstawę podziału na jednostki nizinne i wyżynne. Podział ten w krótkości przedstawia się następująco: Cztery duże krawędzie morfologiczne: północna krawędź Podola, wschodnia krawędź Roztocza, południowa i północna krawędź Wołynia właściwego, dzielą cały obszar na trzy pasowo ułożone regiony, a to: I Pobuże z Niziną Brodzką, II Wołyń właściwy, III Polesie Wołyńskie.

Wyżynne Podole opada ostro zarysowaną krawędzią ku nizinnemu Pobużu. Pobuże stopniem wznosi się ku wyżynie Wołynia, która wyraźnym progiem przechodzi w niziny Polesia Wołyńskiego. Ostatnią najniższą falą wzniesień opadającego ku północy terenu jest graniczna „Grzęda Poleska".

I. Trójkątna nizina Pobuża zawarta w ramionach Podola i Roztocza, na północy oparta o Grzędę Sokalską i pasmo Pełczańsko-Mizockie, na wschodzie sięga poza Ikwę po t. zw. „rynnę ostrogską".



Ryc. 3. Mapa poziomów denudacyjnych Wołynia.

Dzielimy je na: 1) południowe, wyższe Pobuże grzędowe, między Podolem, Roztoczem i Grzędą Kulikowską, 2) Kotlinę Raty od Grzędy Kulikowskiej po zachodnią część Grzędy Sokalskiej (Grzędę Tomaszowską) i od Roztocza po „Międzyrzecze Bugu i Styru", 3) Międzyrzecze Bugu i Styru stanowiące wał wiążący Podole z Grzędą Sokalską, oraz na 4) Nizinę Brodzką na wschód od międzyrzecza Bugu i Styru, w dorzeczu górnego Styru i Ikwy. Nizina Brodzka łączy się za pośrednictwem „rynny ostrogskiej" z Małym Polesiem. Małe Polesie to nizinny obszar, wciśnięty między Podole i Wołyń, w dorzeczu Wilii i Horynia.

II. Wyżynę Wołynia właściwego ograniczają, jak już wspomniano, od północy i południa krawędzie: północna na linii wyznaczonej przez miasta: Uściług, Włodzimierz, Łuck, Równe i Korzec, południowa mniej więcej na linii Tomaszów, Sokal, na północ od Ostroga. Zachodnią konwencjonalną granicą Wołynia jest Bug. Na wschodzie przechodzi Wołyń w masyw wołyńsko-ukraiński, opadający ku zachodowi progiem nad Słuczą i Korczykiem.

W obrębie Wołynia właściwego wyróżniamy dwie równoleżnikowe grzędy towarzyszące krawędziom, Grzędę Sokalską i Grzędę północną. Grzęda Sokalska w obrębie górnej Huczwy zrasta się z Roztoczem i biegnie na wschód po Styr. Zachodnia jej część sięgająca po Bug nosi nazwę Tomaszowskiej. Wschodnim przedłużeniem Grzędy Sokalskiej jest Pasmo Pełczańsko-Mizockie między Styrem a Horyniem. Pasmo to składa się z horstu Pełczy w klinie między Styrem i Ikwą oraz z Pasma Mizockiego od Ikwy po Horyń (poniżej Ostroga). Częścią Grzędy Północnej zawartą między Bugiem a Styrem jest Wyżyna Torczyńska. Na zachodzie graniczną jednostkę między Wołyniem a Wyżyną Lubelską tworzy nizinna jednostka, Padół Zamojski od Zamościa na zachodzie po górny Ług na wschodzie.

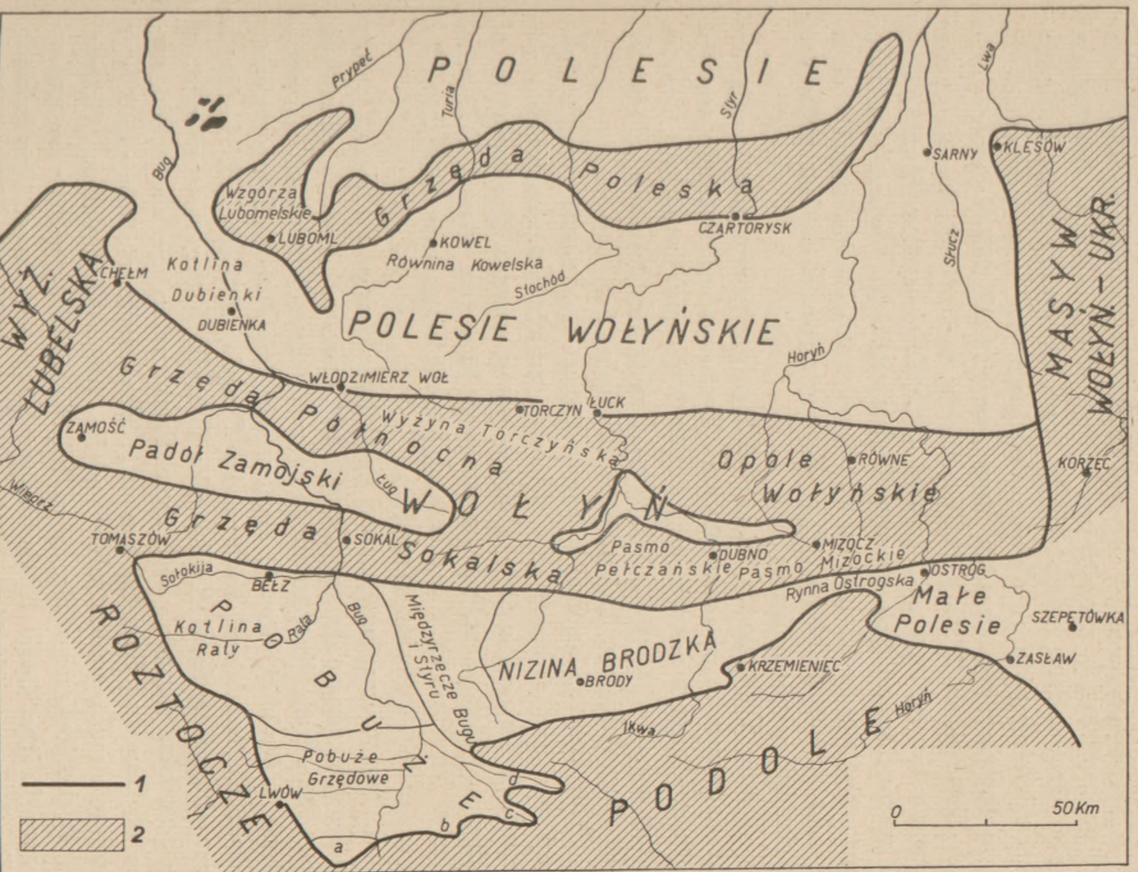
Na wschód od Styru, od Pasma Pełczańsko-Mizockiego po krawędź północną wyróżniamy Opole Wołyńskie, sięgające na wschodzie po krawędź masywu ukraińskiego.

III. Polesie Wołyńskie oddziela od Polesia właściwego graniczne pasmo wzgórz Grzęda Poleska. Zachodnią część tej grzędy tworzą Wzgórza Lubomelskie, zamykają one od wschodu Kotlinę Dubienki nad Bugiem [1]).

Instytut Geograficzny U. J. K. Lwów 1935.

---

[1]) Publikujemy tę pracę z przekonaniem, że stanie się ona punktem wyjścia dla szerokiej dyskusji, która doprowadzi do ustalenia nazw regionów Wołynia. *Przyp. Red.*



Ryc. 4. Regiony geograficzne Wołynia.

NATURAL DIVISIONS OF VOLHYNIA.

Basing himself mainly on the Polish map 1:100 000 edited by W. I. G. and on „Karte des westlichen Russlands” 1:100 000, the author compiled 3 maps representing relative, mean heights and upper denudation levels which together have given basis for distinguishing natural divisions of Volhynia. Each section of the corresponding topographic maps has been divided into fields with dimensions $2^0 5' \lambda \times 2^0 5' \varphi$. Within each field the difference between the highest and lowest point (for relative hights), their arithmetical mean (for average hights) and the highest elevations (for map of upper denudation levels) were taken under consideration.

As result of interpreting these maps the author arrives at the following conclusions:

Whole Volhynia is dissected by four elevations (north and east escarpment of Podolia and Roztocze respektively and the south and north margin of Proper Volhynia) into three regions having a belt-like trend: 1) Pobuże with the lowland of Brody, 2) Proper Volhynia, 3) Volhynian Polesia.

The first elevation is the plateau of Podolia which falls away into the lowlands of Pobuże as an abrupt escarpment. The second is formed where Pobuże rises toward the uplands of Volhynia which descends northward into the lower Volhynian Polesia. The line of the last and lowest elevations is formed by the so called Polesian Grzęda[1]).

I. The triangular lowland of Pobuże lying between Podolia and Roztocze reaches the Grzęda of Sokal to the north, extending beyond the Ikwa River to the so called „Rynna Ostrogska” eastward. Pobuże is diwided into: 1) southern, higher Pobuże lying between Podole, Roztocze and Kulikowska Grzęda, 2) basin of the Rata River extending from Kulikowska Grzęda to the western part of the Sokalska Grzęda, and from Roztocze to the watershed surface of Bug and Styr, 3) the watershed surface of Bug and Styr forming a ridge which joins Podolia with the Sokalska Grzęda, and 4) the lowland of Brody to the west of Bug — Styr watershed surface in the basin of the upper Stryr and Ikwa. The lowland of Brody communicates with by the so called „Rynna Ostrogska”. Małe Polesie (Little Polesia) is a lowland penetrating into Podolia and Volhynia, in the basins of Wilia and Horyń.

---

[1]) The term „grzęda” is used for determining a long and low ridge of elevations covering a considerably large area.

II. The uplands of Proper Volhynia are bounded from the north and south by margins, which run along lines marked by the following towns: Uściług—Włodzimierz—Łuck--Równe—Korzec—and Tomaszów—Sokal—Ostróg. The conventional boudary of Volhynia to the west is the Bug River. Eastward Volhynia passes into the Volhynio-Ukrainian Massif, falling westward as a ledge above the Słucz and Korczyk River.

Proper Volhynia allows to distinguish two latitudinal, long ridges accompanying the above mentioned margins i. e. the Północna (northern) Grzęda and Sokalska Grzęda.

Within the upper Huczwa River Grzęda Sokalska joins the elevations of Roztocze and runs to the east of Styr. The western part of it which reaches Bug being called the Tomaszowska Grzęda.

The hills of Pełcza-Mizocz between Styr and Horyń mark a further trend of the Sokalska Grzęda to the east. These hills are constituted by the horst of Pełcza between Styr and Ikwa and by the elewations of Mizocz up to Horyń (beyond Ostróg). Part of the Północna (northern) Grzęda between Bug and Styr forms the upland of Torczyn. To the west a lowland running from Zamość to upper Ług called Padół Zamojski divides Volhynia from the uplands of Lublin.

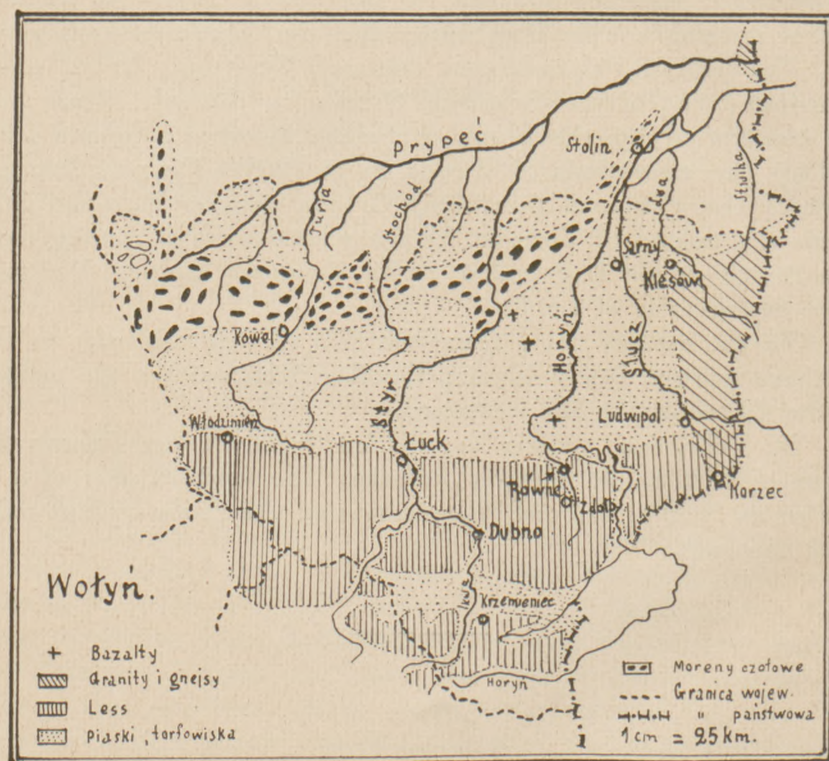
To the east of Styr, from the hills of Pełcza-Mizocz to the northern margin, lies Volhynian Opolia which reaches the margin of the Ukrainian Massif westward.

III. Volhynian Polesia is divided from Proper Polesia by a line of hills called Grzęda Poleska. The western part of it is known as Hills of Luboml. They surround the Basin of Dubienka from the east.

J. PANEK (Równe),

Roślinność stepowa i naskalna lessowego Wołynia.

Przyczynek do flory Wołynia.



Ryc. 5. Mapa Wołynia.

Wedł. S. Karczewskiego.

Ogólna charakterystyka obszaru. Budowa geologiczna Wołynia nie jest wszędzie jednakowa. Wprawdzie podłoże na terenie całego prawie Wołynia stanowi kreda, jednak utwory młodsze są różnego wieku.

Linia Włodzimierz — Łuck — Równe — Korzec dzieli Wołyń na dwie części: południową — płytę lessową i północną, która składa się ze strefy moren czołowych na północnej granicy administracyjnego Wołynia i strefy sandrów czyli fluwioglacjalnej, sięgającej aż do północnej krawędzi płyty lessowej wołyńskiej.

Mamy więc trzy strefy, ciągnące się w kierunku równoleżnikowym wpoprzek Wołynia: pas lessowy ze skrawkiem płyty Podolskiej i jej północnej krawędzi w postaci „Gór Krzemienieckich", pas fluwioglacjalny (piaski i żwiry) i pas moren czołowych.

W środkowo-wschodniej części Wołynia, między granicą państwową, a linią Klesów — Ludwipol — Korzec występują granity i gnejsy płyty krystalicznej.

Północna granica strefy leśno-stepowej. Płyta lessowa Wołynia, stanowiąca równoleżnikowe wypiętrzenie, oddzielona wyraźną krawędzią od północnego pasa fluwio-glacjalnego[1]) jest geologicznie i florystycznie starszą w porównaniu z tym ostatnim, albowiem już od piocenu płyta lessowa była lądem i od tego już czasu posiadała roślinność. Roślinność ta w pewnym okresie miała charakter roślinności stepowej ze względu na suchy i ciepły klimat w pewnej fazie klimatycznej okresu polodowcowego. Ta właściwość roślinności płyty lessowej Wołynia pozostała częściowo dotychczas i tym się wybitnie wyróżnia od roślinności bagiennoleśnej pasa fluwioglacjalnego, czyli Polesia Wołyńskiego.

Owa linia Włodzimierz—Łuck—Równe—Korzec stanowi więc na obszarze Wołynia wybitną granicę 2 stref florystycznych: północnej bagienno-leśnej i południowej leśno-stepowej.

Dalej na wschód, poza granicami Państwa, linia ta biegnie w kierunku na Połonne i Żytomierz.

Na zachód od Wołynia linia ta jest mniej wyraźna i biegnie przez Wyżynę Lubelską, Średniogórze i południową część płyty Krakowsko-Śląskiej, pozostawiając na północy wyspę roślinności stepowej na Pomorzu i w Poznańskim.

Na obszarze Wołynia zespoły stepowe dochodzą tylko do tej linii, jak również tutaj zatrzymują się rośliny o charakterze reliktowym i o zasięgach dysjunktywnych. Poszczególne gatunki stepowe, rzadko spotykane na Polesiu, jak naprzykład *Iris aphylla Linosyris vulgaris, Linum flavum,* nie występują tutaj w zespołach stepowych i mają charakter roślin zawleczonych, spotykanych na piaskach w dolinach większych rzek.

---

[1]) Smoleński J., *Z geografji fizycznej Wołynia,* Rocznik Wołyński I, Równe 1930.

Zespoły roślin stepowych na północnej krawędzi płyty lessowej. W okolicach Równego, w odległości zaledwie kilku kilometrów od północnej krawędzi płyty lessowej: Orżew—Beheń, na tak zwanej „Wiśniowej Górze”[1]) występuje charakterystyczna roślinność stepowa na jej południowych lessowo-kredowych stromych stokach, tworząc tutaj zespoły roślinne: *Prunetum fruticosae*[2]), *Inuletum ensifoliae, Stipetum capillatae i pennatae, Caricetum humilis* i inne.

I. Roślinność stepowa „Wiśniowej Góry” (Równe—Klewań). Rośliny nie przekraczające w kierunku północnym płyty lessowej:

Adonis vernalis	*Nepeta nuda*
Allium sphaerocephalum	*Nonnea pulla*
Artemisia scoparia	*Onobrychis viciaefolia*
Asperula cynanchica	*Phlomis tuberosa*
Astragalus onobrychis	*Peucedanum alsaticum*
Carex humilis	*Prunus fruticosa*
Carex Michelii	*Scorzonera purpurea*
Chrysanthemum corymbosum	*Senecio campester*
Echium rubrum	*Stachys germanicus*
Euphorbia volhynica	*Salvia nutans*
Festuca vallesiaca	*Symphytum tuberosum*
Hieracium sabaudum	*Sisymbrium junceum*
Inula ensifolia	*Stipa capillata*
Iris aphylla	*Stipa pennata*
Jurinea arachnoidea	*Thymus Marschallianus*
Linosyris vulgaris	*Trinia Henningii*
Linum flavum	*Teucrium chamaedrys*
Linum perenne	*Veronica prostrata.*

W najbliższej odległości od Wiśniowej Góry na południowych stokach występują:

Andropogon ischaemon (w. Grabów)	*Potentilla recta* (w. Karpiłówka)
Dianthus glabriusculus (w. Beheń)	*Pulmonaria mollissima* (w. Broniki)
Lathyrus pisiformis (w. Broniki)	

Daphne cneorum i *Azalea pontica* rosną już poza granicą lessowego Wołynia, jakkolwiek trzymają się blisko tej granicy.

Z wymienionych wyżej roślin do gatunków pospolitych w tej części Wołynia należy zaliczyć tylko *Asperula cynanchica, Festuca*

---

[1]) Panek J., *Roślinność okolic Równego.* Rocznik Wołyński I, Równe 1930.

[2]) Panek, *Zespół wisienki stepowej i jego sukcesja,* Rocznik Wołyński II, Równe 1931.



Ryc. 6. Fragment Wiśniowej Góry w. Gródek-Zozów.
Fot. J. Panek.



Ryc. 7. Roślinność stepowo-łąkowa u stóp Wiśniowej Góry.
Fot. J. Panek.

vallesiaca, Nonnea pulla i Veronica prostrata. Inne rośliny występują prawie wyłącznie na płd. stokach.

II. Roślinność okolic Włodzimierza. W zachodniej części płyty lessowej Wołynia w pow. włodzimierskim[1]) też zatrzymuje się cały szereg gatunków, nie przekraczając wspomnianej granicy florystycznej:

Adonis vernalis
Alyssum desertorum
Acer tataricum
Acer pseudoplatanus
Astragalus onobrychis
Asperula cynanchica
Asperula glauca
Coronopus procumbens
Cerinthe minor
Carex Michelii
Fumaria Schleicheri
Epilobium Lamyi
Echium rubrum
Lepidium latifolium
Linum flavum
Linum perenne
Lathyrus pisiformis
Nonnea pulla
Nepeta nuda
Ononis spinosa
Potentilla recta
Peucedanum alsaticum
Prunus fruticosa
Sanguisorba minor
Symphytum tuberosum
Sempervivum ruthenicum
Stachys germanicus
Thymus Marschallianus
Teucrium chamaedrys
Thlaspi perfoliatum
Veronica prostrata.

I tutaj znaczna część roślin należy do zbiorowisk stepowych, występujących we wschodniej części Wołynia i na Podolu.

III. Roślinność okolic Żytomierza. Posuwając się dalej ku wschodowi wzdłuż krawędzi północnej płyty lessowej, spotykamy już poza granicami Polski w okolicach Żytomierza obfite skupienie roślin stepowych i reliktowych:

Adonis vernalis
Acer tataricum
Astragalus onobrychis
Artemisia scoparia
Allium montanum
Asplenium septentrionale
Alyssum saxatile
Aconitum lycoctonum
Alyssum montanum
Clematis integrifolia
Cytisus austriacus
Cotoneaster niger
Chrysanthemum corymbosum
Centaurea stenolepis
Centaurea Marschalliana
Carex humilis
Carex Michelii
Carex supina

---

[1]) Paczoski J., *Flora Polesia i prileżaszczich miestnostiej,* Petersburg 1897—1899. Trudy Impieratorsk. s. Pieterburgsk. Obszczestwa Jestiestwoispytatielej XXVII i XXIX.

Dentaria glandulosa
Echium rubrum
Eryngium campestre
Euphorbia Gerardiana
Fumaria rostellata
Fumaria schleicheri
Galium cruciata
Inula ensifolia
Iris aphylla
Linum flavum
Linum perenne
Linosyris vulgaris
Lindernia pyxidaria
Lycopus exaltatus
Melica ciliata
Nepeta nuda
Omphalodes Scorpioides
Onobrychis viciaefolia
Onoclea struthiopteris
Ornithogalum tenuifolium
Prunus fruticosa
Potentilla recta
Peucedanum alsaticum
Phlomis tuberosa
Primula acaulis
Ranunculus pedatus
Rumex confertus
Sisymbrium strictissimum
Spiraea media
Sempervivum ruthenicum
Salvia nutans
Scilla bifolia
Scutellaria altissima
Scorzonera purpurea
Stachys germanicus
Stipa capillata
Trinia Henningii
Thymus Marschallianus
Veronica austriaca
Veronica prostrata
Veronica incana
Veronica spuria
Veratrum nigrum
Woodsia ilvensis.

Połowa roślin z wyżej podanej listy należy do roślin stepowych, które zatrzymują się na północnej krawędzi płyty lessowej w pow. żytomierskim, jak to ma miejsce też na obszarze polskiego Wołynia. Fakt tej współzależności występowania roślin stepowych, z rozmieszczeniem lessów na terenie wyżyny Małopolskiej stwierdza też A. Kozłowska[1]).

Jednak na wyspie lessowej w okolicach Owrucza, szerokim pasem utworów lodowcowych i zbiorowisk bagienno-leśnych oddzielonej od owej płyty lessowej Wołynia, nie spotykamy ani zespołów stepowych, ani najcharakterystyczniejszych roślin stepowych, jak naprzykład na wyspie stepowej i nawet lessowej na Pomorzu i w Poznańskim.

Druga znaczna część roślin, występujących w okolicach Żytomierza, należy do roślin skalnych i górskich, związanych z wychodniami granitów.

Zubożałe zbiorowiska roślinności stepowej. Zespoły stepowe na płycie lessowej Wołynia występują zwykle na

[1]) Kozłowska A., *Naskalne zbiorowiska roślin na wyżynie Małopolski,* Kraków 1928.

południowych słonecznych stokach, dość wysokich, stromych i mało wypasanych.

Prawdziwy skrawek roślinności stepowej na stromych stokach Wiśniowej Góry zawdzięcza swoje istnieje tej okoliczności, że te zbocza są wysokie i strome i nie są wypasane, ponieważ należą do większego właściciela ziemskiego i nigdzie nie dotykają chłopskich gruntów.

Południowe zbocza więcej wypasane, mniej ogrzewane, zwykle nie mają charakteru stepowego, jakkolwiek i tutaj jeszcze w większym lub mniejszym stopniu występują zredukowane zbiorowiska roślinności stepowej.

W odległości trzech kilometrów od Dubna wśród pól, na lessowych niskich zboczach (kilka metrów wysokości) doliny wykonane zostało 23.VII.1929 zdjęcie florystyczne Nr 4:

Achillea millefolium
Anthyllis polyphylla 2[1]
Asperula cynanchica 3
Artemisia campestris
Aster amellus
Bupleurum falcatum
Brunella grandiflora
Bromus inermis
Calamintha acinos
Campanula sibirica 3
Carlina vulgaris
Centaurea rhenana
Coronilla varia
Cichorium intybus r.
Daucus carota
Dianthus Borbasi 2
Eryngium campestre 1
Eryngium planum
Euphorbia cyparissias
Euphrasia stricta
Galium verum 4
Gentiana cruciata — r
Hypericum perforatum
Helichrysum arenarium
Hieracium echioides
Jurinea arachnoidea 2
Koeleria gracilis
Linum flavum — 3
Linaria vulgaris
Medicago falcata — 3
Medicago lupulina
Nigella arvensis
Onobrychis viciaefolia
Origanum vulgare
Potentilla arenaria
Picris hieracioides
Pimpinella saxifraga
Plantago media
Phleum Boehmeri
Pirus communis 2 (Krzewy)
Rhamnus cathartica
Scabiosa ochroleuca
Senecio Jacobaea
Salvia pratensis
Silene otites
Thymus ovatus — 3
Thymus Marschallianus
Veronica spicata — 2.

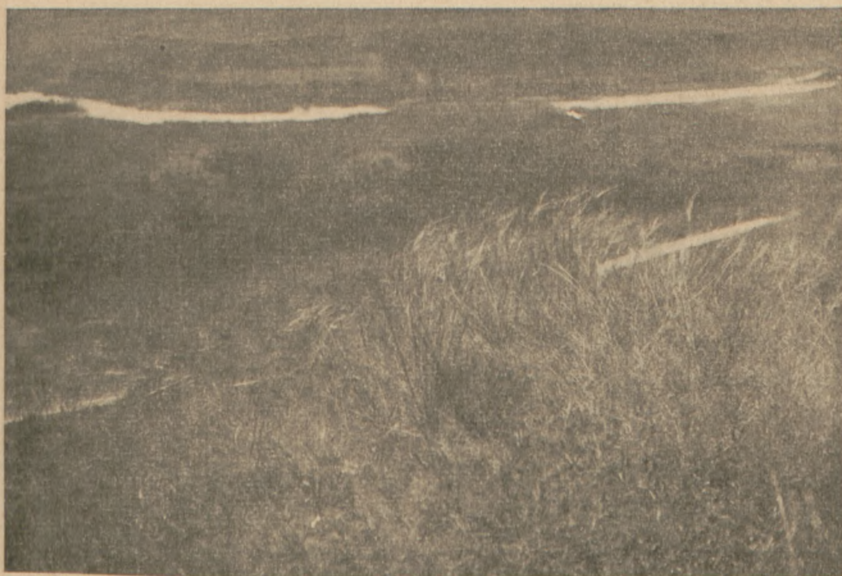
---

[1]) Liczby oznaczają tutaj i dalej liczebność (quantité).



Ryc. 8. Strome zbocza Wiśniowej Góry.

Fot. J. Panek.



Ryc. 9. Fragment Wiśniowej Góry.
Stipetum capillatae na szczycie zbocza.

Fot. J. Panek.

Większa część wymienionych wyżej gatunków należy do tak zwanych gatunków „towarzyszących” w zespołach stepowych. Do roślin charakterystycznych dla zespołów stepowych należą: *Bupleurum falcatum, Hieracium echioides, Jurinea, Linum flavum i Thymus Marschallianus.* Mniej charakterystyczne będą: *Anthyllis polyphylla, Campanula sibirica, Eryngium campestre, Medicago falcata i Scabiosa ochroleuca.* W tym zbiorowisku jednak element stepowy jeszcze nie jest znacznie zredukowany dzięki temu, że zbocza tutaj mało są wypasane.

Następne zdjęcie pochodzi z okolic Ostroga koło wsi Rozważ. Południowe zbocza doliny Horynia są tutaj dość strome, lecz niewysokie (do 10 metrów), lessowe, często wypasane. Zdjęcie Nr 5 wykonano 4 VIII 1930.

V

Artemisia absinthium — 2
Artemisia scoparia — 3
Astragalus onobrychis — r.
Berteroa incana
Bromus inermis
Dianthus Borbasi
Euphorbia cyparissias
Festuca vallesiaca — 2—3
Hypericum perforatum
Koeleria gracilis
Onobrychis viciaefolia
Pimpinella saxifraga
Rosa canina
Salvia pratensis
Salvia verticillata
Scabiosa ochroleuca
Seseli annuum
Stachys germanicus
Thymus Marschallianus
Triticum glaucum
Veronica spicata.

Do roślin charakterystycznych dla zespołów stepowych należą: *Astragalus onobrychis, Festuca, vallesiaca, Onobrychis viciaefolia, Thymus Marschallianus i Triticum glaucum.* Zresztą stosunki fitosocjologiczne są podobne do poprzednich z tą tylką różnicą, że ostatnie zdjęcie jest uboższe w gatunki z powodu większego wypasania tych stoków (obok wsi). Wreszcie, w północnej części płyty lessowej, w okolicach wsi Karajewicze (Równe—Klewań) na południowych lessowych zboczach doliny rzeki Uście (dopływ Horynia) zdjęcie zostało wykonane 25 VIII 1929.

VI

Achillea millefolium
Artemisia campestris 3
Asperula cynanchica 3
Asparagus officinalis r.
Agrimonia eupatoria
Berteroa incana 1
Bromus inermis 1
Brunella grandiflora 2
Calamintha acinos 2
Campanula sibirica 3
Centaurea rhenana 2
Centaurea scabiosa 2

Cytisus ruthenicus 2—3
Dianthus Borbasi 1
Eryngium planum 2
Euphorbia cyparissias 2
Erigeron canadensis 1
Festuca vallesiaca 3
Falcaria vulgaris r.
Galium verum 2
Helichrysum arenarium 2—3
Hieraciun echioides
Hypericum perforatum 1—2
Knautia arvensis 1
Koeleria gracilis 2
Medicago falcata 3
Medicago lupulina
Melilotus officinalis 1—5
Onobrychis viciaefolia 2
Onopordon acanthium 1
Plantago media 2
Potentilla arenaria 4
Salvia pratensis 2—3
Scabiosa ochroleuca 3
Senecio Jacobaea 1—2
Silene otites 2
Setaria viridis 1—2
Stachys germanicus r.
Stachys rectus 2—3
Thalictrum minus 1
Triticum glaucum 2—3
Thymus Marschallianus 2—3
Verbascum phlomoides 1.

I tutaj stosunki fitosocjologiczne są podobne do poprzednich: zespoły stepowe są zubożałe, przewagę mają gatunki „towarzyszące”, z roślin stepowych można zanotować: *Festuca vallesiaca, Hieracium echioides, Stachys rectus, Thymus Marschallianus i Triticum glaucum.*

Północne trawiaste stoki. W tej samej dolinie stoki północne, znajdujące się w odległości kilkuset metrów od południowych i oddzielone od siebie wilgotną łąką, posiadają już inny charakter roślinności:

Gatunki występujące tylko na północnych stokach doliny Uścia: Zdjęcie wykonano w tym samym dniu 25 VIII 1929.

VII

Brunella vulgaris
Centaurea jacea 2
Centaurium umbellatum r.
Chrysanthemum leucanthemum 1
Campanula persicifolia r.
Daucus carota 1
Euphrasia Rostkoviana 3
Lotus corniculatus 3
Leontodon autumnalis 2—
Leontodon hastilis 3
Linum catharticum 2—3
Pimpinella saxifraga 3
Polygala comosa
Phleum pratense 2
Matricaria inodora r.
Ranunculus acer 1
Thymus ovatus
Trifolium pratense 3
Trifolium montanum 1
Sambucus ebulus

Gatunki wspólne z roślinami południowych stoków:

Achillea millefolium 2
Brunella grandiflora 1
Centaurea scabiosa 1
Campanula sibirica 1
Galium verum
Helichrysum arenarium r

Plantago media 3
Salvia pratentis
Scabiosa ochroleuca 1
Senecio Jacobaea 1—2.

Przewagę mają, jak widać z listy VII, rośliny łąkowe; rośliny wspólne należą do roślin „towarzyszących" zespołów stepowych, lecz występują tutaj w ilości znacznie zredukowanej: *Campanula sibirica* — 1, *Galium verum* — 1 i *Scabiosa ochroleuca* — 1; roślin stepowych nie ma tutaj wcale z wyjątkiem może *Campanula sibirica,* która należy do pospolitych roślin w tych okolicach.

Na lessowych zboczach wąskiej (150—200 m) doliny potoku, obok wsi Grabów koło Klewania, występuje roślinność na północnych i południowych stokach, wypasana przez ludność miejscową. Zdjęcie wykonano 24 VIII 1929.

VIII Stok północny:	Stok południowy:
Achillea millefolium	*Achillea millefolium*
Brunella vulgaris	*Andropogon ischaemon* — 4
Centaurea jacea	*Asperula cynanchica* — 4
Chrysanthemum leucanth	*Artemisia campestris* — 2
Euphrasia Rostkoviana 4	*Brachypodium pinnatum* — *r*
Euphrasia stricta — 1	*Campanula sibirica* — 3
Euphorbia cyparissias — 1	*Cichorium intybus* — 1
Hieracium auricula — 1	*Cytisus ruthenicus* — 2
Hieracium pilosella — 2	*Euphorbia cyparissias* — 4
Leontodon autumnalis — 2	*Festuca vallesiaca*
Leontodon hispidus — 1	*Galium verum*
Linum catharticum 2—3	*Koeleria gracilis* — 4
Lotus corniculatus — 2	*Lithospermum officinale* — 2
Pimpinella saxifraga — 3	*Helichrysum arenarium* — 1
Plantago media — 4	*Medicago falcata* — 3
Plantago lanceolata — 1	*Pimpinella saxifraga* — 3
Ranunculus acer — 1	*Plantago media* — 2
Ranunculus polyanthemos 1	*Potentilla arenaria* — 4
Senecio Jacobaea — 1	*Prunus spinosa 2* (w dolnej części)
Rosa coriifolia — *r*	*Scabiosa ochroleuca* — 5
Trifolium pratense — 4	*Triticum glaucum* — 2
Thymus ovatus.	*Thymus Marschallianus.*

Wspólnymi gatunkami są tutaj tylko *Achillea millefolium, Euphorbia cyparissias, Pimpinella saxifraga* i *Plantago media;* ani roślin stepowych, ani „towarzyszących" na północnych stokach nie znajdujemy; na południowych zaś stokach występują przeważnie rośliny „towarzyszące" i niektóre stepowe, jak *Andropogon ischaemon, Festuca vallesiaca, Triticum glaucum* i *Thymus Marschallianus.*

W okolicach Równego obok wsi Ponebel na lessowych, dość stromych i wysokich stokach niewielkiej kotliny, na której dnie znajduje się zabagniona łąka, występują zbiorowiska roślin, stale mniej lub więcej wypasane. Zdjęcie zostało wykonane 26 VIII 1929.

IX. Północny stok:

Achillea millefolium 3
Asperula cynanchica 1—3
Brunella grandiflora — 2
Brunella vulgaris — 2
Campanula sibirica — 2
Centaurium umbellatum — r
Chrysanthemum leucanth 2
Euphorbia cyparissias — 1
Euphrasia Rostkoviana — 3
Euphrasia stricta — 2
Hieracium aurieula — 1
Hieracium pilosella — 2
Knautia arvensis — 2
Linaria vulgaris — r
Linum catharticum — 5
Lolium perenne — 1
Lotus corniculatus — 2
Medicago falcata 2—3
Medicago lupulina 2—3
Onobrychis viciaefolia — 1
Plantago media — 4
Pimpinella saxifraga — 2
Potentilla arenaria 3—4
Leontodon autumnalis 1—2
Leontodon hispidus — 1
Ranunculus polyanthemos 1
Seseli annuum — 1
Setaria viridis — 2
Salvia pratensis — 2
Scabiosa ochroleuca — 1
Trifolium pratense 3—4
Trifolium repens — 2
Thymus ovatus — 2
Veronica spicata — 1

Południowy stok:

Achillea millefolium — 2
Allium sphaerocephalum — 2
Ajuga genevensis — 1
Anthericum ramosum — 1
Artemisia campestris — 3.
Asperula cynanchica 3—4
Bromus inermis 1—2
Brunella grandiflora 1—2
Berteroa incana — 1
Calamintha acinos
Campanula sibirica — 3
Carex humilis — 4
Carduus nutans — r
Centaurea rhenana — 2
Centaurea scabiosa 1—2
Cichorium intybus — r
Cytisus ruthenicus — 1
Dianthus Borbasi — 1
Eryngium planum 1—2
Euphorbia cyparissias
Festuca vallesiaca — 4
Galium verum — 2
Helianthemum obscurum — 1
Helichrysum arenarium — 4
Hieracium echioides — 1
Hypericum perforatum — 1
Knautia arvensis — 2
Koeleria gracilis — 2
Medicago falcata — 3
Melampyrum arvense — 1
Nonnea pulla — r
Onobrychis viciaefolia 1—2
Phleum Boehmeri — 2
Plantago media — 2
Pimpinella saxifraga — 4
Potentilla arenaria — 5

Południowy stok:
Ranunculus polyanthemos — 1
Salvia nutans — 1
Salvia pratensis — 3
Scabiosa ochroleuca — 2
Seseli annuum — 1
Setaria viridis — 1
Senecio Jacobaea — 2
Silene otites — 2
Thymus Marschallianus 3—4
Trifolium montanum — 1
Triticum glaucum — 2
Verbascum phoeniceum — 1
Veronica spicata — 2

W tym ostatnim zestawieniu stosunki fitosocjologiczne różnią się nieco od poprzednich: z 34 gatuntów, zanotowanych na zboczu północnym, połowa rośnie też na zboczu południowym; wśród tych wspólnych gatunków występują takie charakterystyczne dla suchych słonecznych miejsc gatunki jak: *Asperula cynanchica, Brunella grandiflora, Campanula sibirica, Medicago falcata, Onobrychis viciaefolia, Potentilla arenaria, Scabiosa ochroleuca, Seseli annuum* i *Veronica prostrata,* które na łąkach rosną dość rzadko. Tłumaczy się to tym, że stok północny tutaj jest bardzo stromy i wypukły, woda nie zatrzymuje się na jego powierzchni, dlatego też rośnie tutaj stosunkowo dużo gatunków z zespołów suchych, trawiastych, słonecznych miejsc. Jednak nawet w tych warunkach nie rosną tutaj charakterystyczne rośliny stepowe, jak:

Allium sphaerocephalum
Artemisia campestris
Carex humilis
Calamintha acinos
Festuca vallesiaca
Eryngium planum
Hieracium echioides
Nonnea pulla
Phleum Boehmeri
Salvia nutans
Thymus Marschallianus
Triticum glaucum
Verbascum phoeniceum,

które rosną tuż obok na stokach południowych tej samej wysokości, z tym samym kątem nachylenia i tej samej budowy; różnica polega tylko na niejednakowym ogrzewaniu stoków północnych i południowych.

Z powyższych zestawień można wnioskować, że zespoły roślin stepowych stanowią teraz szczątki roślinności stepowej na płycie lessowej Wołynia, jakkolwiek nie rzadkie. Zmiana klimatu na wil-

gotniejszy i mniej ciepły spowodowała, że teraz roślinność ta występuje w charakterystycznych zespołach tylko na południowych suchych stokach, gdzie warunki klimatyczne (mikroklimat) mniej więcej odpowiadają poprzednim stosunkom klimatu stepowego na Wołyniu.

R o ś l i n n o ś ć s t e p o w a p ó ł n o c n e j c z ę ś c i p ł y t y P o d o l s k i e j. Roślinność płyty lessowej Wołynia częściowo jest pochodzenia wschodniego, jak to wynika z analizy roślinności okolic Żytomierza, częściowo zaś pochodzenia południowego. Z zestawienia roślinności stepowej Wołynia i północnej części płyty Podolskiej wynika, że różnicy zasadniczej tutaj nie ma, że roślinność lessowego Wołynia jest dalszym ciągiem roślinności Podola.

Dla przykładu można podać zdjęcie z okolic wsi Wilia, położonej między Krzemieńcem a Szumskiem. Strome lessowo-kredowe południowe stoki pokryte są bujną roślinnością trawiastą, zabezpieczoną chwilowo od wypasania dzięki młodym kulturom sosny; na szczycie rośnie las mieszany. Zdjęcie wykonano 21 VII 1929.

Anthyllis polyphylla — 3
Anthericum ramosum — 3
Asperula cynanchica 4—5
Achillea millefolium
Anthemis tinctoria
Agrimonia eupatoria
Adonis vernalis
Brachypodium pinnatum
Bupleurum falcatum 2
Campanula bononiensis
Campanula sibirica
Calamintha acinos
Carex humilis
Centaurea scabiosa
Centaurea rhenana
Cytisus ruthenicus
Cytisus nigricans
Coronilla varia
Euphorbia glareosa
Echium vulgare
Erysimum pannonicum
Festuca vallesiaca
Galiam verum
Gypsophila fastigata
Geranium sanguineum
Helianthemum obscurum
Hypericum perforatum
Inula ensifolia (nie często)
Koeleria gracilis
Linum flavum
Linaria vulgaris
Medicago falcata
Melampyrum arvense
Origanum vulgare
Onobrychis viciaefolia 1—5
Pimpinella saxifraga
Polygonatum officinale
Salvia verticillata 3
Stachys rectus 3—4
Scabiosa ochroleuca 2
Sedum acre
Teucrium chamaedrys
Teucrium montanum 1
Thalictrum minus
Thymus ovatus
Thymus Marschallianus
Thesium intermedium
Verbascum lychnitis
Veronica spicata — 3
Vincetoxicum officinale.

Z wyżej podanego zdjęcia wszystkie gatunki, z wyjątkiem tylko trzech, występują zwykle na południowych stokach północnej części płyty lessowej, której krawędź północna znajduje się w odległości 75 kilometrów od wsi Wilii. Do tych trzech gatunków należą: *Teucrium montanum*, *Gypsophila fastigata* (rośnie jednak i w pow. kowelskim) i *Erysimum pannonicum*. Następnie *Cytisus nigricans* zwykle występuje w zaroślach i widnych lasach. Poza tym zbiorowisko to niczym się nie różni od typowych zbiorowisk tego rodzaju w północnej części lessowego Wołynia.

Różnica zaznacza się tylko w roślinności naskalnej północnej krawędzi Podola.

Roślinność naskalna. „Góry Dziewicze" w Krzemieńcu zbudowane są z piaskowca, który tworzy miejscami rumowiska skalne w postaci olbrzymich bloków, częściowo w postaci drobnego materiału u stóp „gór". Roślinność tutaj tworzy zarośla, częściowo zaś występuje jako roślinność naskalna i stepowa.

Zdjęcie wykonano 9 VII 1930.

Achillea millefolium
Allium montanum 1—2
Anthericum ramosum 2—3
Anthemis tinctoria
Agrimonia eupatoria
Asperula cynanchica 3
Asplenium ruta muraria
Astragalus onobrychis 1
Betula verrucosa (Krzewy)
Berteroa incana
Campanula sibirica
Calamintha acinos
Cerinthe minor
Carex humilis
Centaurea rhenana
Cotoneaster melanocarpa 1
Crataegus monogyna 1
Cytisus nigricans
Coronilla varia
Dianthus membranaceus 1
Echium vulgare 1
Euphorbia cyparissias
Festuca glauca — 2
Galium mollugo
Galium verum
Geranium Robertianum 1—2
Helichrysum arenarium
Hypericum perforatum
Helianthemum obscurum
Knautia arvensis
Medicago falcata
Minuartia setacea
Melilotus officinalis
Origanum vulgare 1—2
Phlomis tuberosa
Pimpinella saxifraga
Pteridium aquilinum
Salvia verticillata
Scabiosa ochroleuca
Sempervivum ruthenicum 2
Sedum acre — 2
Sambucus ebulus r.
Silene otites
Spiraea media — r
Teucrium chamaedrys — 3
Teucrium montanum
Thymus Marschallianus
Triticum glaucum



Ryc. 10. Wiśniowa Góra. *Inuletum ensifoliae.*
Białe kwiaty w górnej części fotografii:
Anthericum ramasum.

Fot. J. Panek



Ryc. 11. Krzemieniec. Zarośla na stokach Gór Dziewiczych.

Fot. J. Panek

Thalictrum minus
Thesium intermedium
Verbascum lychnitis
Viburnum lantana.

Góra Czercza obok Góry Bony; rumowisk skalnych nie ma, wychodnie skał nie są częste; u stóp góry zarośla i drzewa. Stoki góry zadarnione. Zdjęcie wykonano 7 i 22 VII 1930.

Achillea millefolium
Allium montanum — 2
Anchusa officinalis 1
Anthericum ramosum 2—3
Anthyllis polyphylla — 4
Artemisia campestris
Alyssum calycinum
Alyssum montanum
Asperula cynanchica 4
Astragalus onobrychis 3—4
Bətula verrucosa (Krzewy)
Campanula sibirica
Calamintha acinos
Carex humilis — 4
Centaurea rhenana
Crepis rhoeadifolia 1
Cytisus ruthenicus
Dianthus pseudoserotinus 2—3
Echium vulgare — 1
Euphorbia cyparissias
Euphrasia stricta
Festuca glauca — 4
Galium verum
Gentiana cruciata — r
Helichrysum arenarium
Helianthemum obscurum 3—4
Hieracium echioides
Hieracium pilosella
Hypericum perforatum
Koeleria gracilis
Medicago falcata
Minuartia setacea
Origanum vulgare
Pimpinella saxifraga
Potentilla arenaria
Salvia verticillata
Sambucus ebulus — 2
Scabiosa ochroleuca 2
Sedum acre
Sempervivum ruthenicum 2
Senecio Jacobaea
Stachys germanicus
Stachys rectus
Teucrium chamaedrys 3—4
Thalictrum minus
Triticum glaucum
Thymus Marschallianus
Verbascum lychnitis
Verbascum phlomoides
Veronica spicata
Vincetoxicum officinale

Roślinność stepowa w tych zbiorowiskach występuje na południowych stokach równolegle z roślinnością naskalną: *Anthyllis polyphylla, Artemisia campestris, Astragalus onobrychis, Campanula sibirica, Calamintha acinos, Carex humilis, Hieracium echioides, Phlomis tuberosa, Stachys rectus, Teucrium chamaedrys, Triticum glaucum, Thymus Marschallianus* i inne.

Do zbiorowisk naskalnych należą tutaj:

Allium montanum
Allium strictum
Asplenium ruta muraria
Cotoneaster melanocarpa
Dianthus membranaceus
Dianthus pseudoserotinus

Festuca glauca
Helianthemum canum[1])
Minuartia setacea
Sempervivum ruthenicum
Spiraea media
Teucrium montanum
Viburnum lantana.

jak również podawane przez innych autorów: *Avena desertorum, Carlina onopordifolia, Echinospermum deflexum, Dracocephalum austriacum i Staphylea pinnata*[1]).

Na płycie lessowej Wołynia roślinność naskalna występuje dość rzadko, ponieważ w tej części Wołynia wychodnie skał są dość rzadkie.

Tylko w okolicach Żytomierza występuje na granitach bogata roślinność naskalna. Do wspólnych gatunków naskalnych wschodniego Wołynia i Gór Krzemienieckich należą:

Alliu montanum
Allium strictum
Asplenium ruta muraria
Cotoneaster melanocarpa
Minuartia setacea
Sempervivum ruthenicum
Spiraea media

pomijając bardziej rozpowszechnione gatunki, jak *Asplenium trichomanes, Polypodium vulgare* i inne, które rosną też na Wołyniu lessowym, jakkolwiek występują nie zawsze na skałach.

W okolicach Ludwipola (pow. Kostopol) na granicy Wołynia lessowego i poleskiego na granitach nad rzeką Słuczem (Ludwipol—Hubków—Marenin) występuje też roślinność naskalna w towarzystwie dość ubogiej roślinności stepowej.

Zdjęcia: 11 VIII 1931, 26 IV 1932 i 10 VI 1932.

Allium montanum 4/2[2])
Allium podolicum 1/2
Asplenium septentrionale L—2
Asplenium trichomanes 3/2
Calamintha acinos 2/1
Campanula bononiensis 2/1
C. rapunculus r/1
C. sibirica 2/1
Centaurea rhenana 2/1
Chrysanthemum corymbosum 2/1
Cotoneaster melanocarpa 2/1
Cystopteris fragilis 4/1
Dianthus glabriusculus 2/1
Euphorbia volhynica r/2
Galium verum 2/1
Inula hirta 2/1
Iris aphylla 1/2
Medicago falcata 2/2
Nepeta nuda — r
Omphalodes scorpioides 1/2
Peucedanum alsaticum — r
Peucedanum cervaria 1/2
Phleum Boehmeri 2/1
Polygonatum officinale 1/2
Polypodium vulgare 4/2
Potentilla arenaria 1/1

---

[1]) Koczwara M., *Geobotaniczne stosunki Wołynia.* Rocznik Wołyński I, Równe 1930.

[2]) Liczebnik w ułamkach oznacza stałość, mianownik — liczebność, r — rzadko rosnąca roślina.

Potentilla recta 1/1
Salvia verticillata 1/1
Scabiosa ochroleuca 2/1
Scilla bifolia 1/2
Scutellaria altissima 1/2
Sempervivum soboliferum L—4
Silene otites 1/1
Spiraea media 4/1—4
Stachys rectus 1/1
Trifolium alpestre 2/1
Triticum glaucum 1/1
Veronica spicata 1/1
Vincetoxicum officinale

Roślinność naskalna okolic Ludwipola jest, jak to można było przewidzieć, dość podobna do roślinności okolic Żytomierza: wszystkie gatunki, z wyjątkiem *Allium podolicum*, *Euphorbia volhynica*, *Sempervivum soboliferum*, rosną też w okolicach Żytomierza. Brak w okolicach Ludwipola takich charakterystycznych roślin naskalnych, jak *Primula acaulis* i *Woodsia ilvensis* może da się wytłumaczyć stosunkowo niewielką rozciągłością (około 9 km) zbadanego obszaru wzdłuż rzeki Słuczy.

Co się tyczy roślinności stepowej okolic Ludwipola, jest ona dość uboga. Brak całego szeregu roślin stepowych z okolic Żytomierza, jak naprz. *Adonis vernalis*, *Echium rubrum*, *Inula ensifolia*, *Linum flavum*, *Prunus fruticosa*, *Phlomis tuberosa*, *Salvia nutans*, *Scorzonera purpurea*, *Stipa capillata*, *Trinia Henningii* i wielu innych nie da się wytłumaczyć stosunkowo szczupłym obszarem. Najprawdopodobniej zjawisko to znajduje się w związku z brakiem glinki nawianej w okolicach Ludwipol—Marenin[1])

Allium podolicum występuje dość często w okolicy Hubków—Marenin na granitach południowego brzegu doliny.

Asplenium septentrionale rośnie w szczelinach granitów prawie wyłącznie na północnych stokach doliny.

Dianthus glabriusculus rozproszony jest na obu brzegach doliny na skałach i trawiastych zboczach doliny. Na Wołyniu znalazłem go na lessowych zboczach wąwozu wśród zarośli koło wsi Beheń i w urocz. Torsk nad Horyniem. Prawdopodobnie rośnie też w okolicach Żytomierza (o tym świadczą wskazówki przy *Dianthus collinus W. K.* u J. Paczoskiego „Flora Polesia").

Iris aphylla znaleziony został w kilku miejscach na południowych granitowych zboczach koło wsi Marenin (niekwitnący).

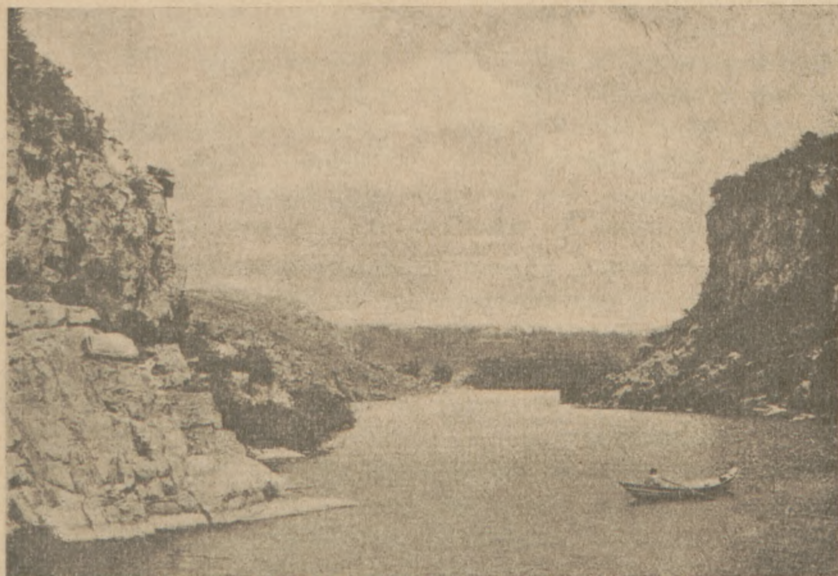
Sempervivum sobaliferum występuje gromadnie obok wsi Marenin na granitach na obu brzegach jednocześnie. Znalazłem ten gatunek jeszcze koło m. Klewania w lasach sosnowych na piaskach i na lessowo-kredowych zboczach rzeki Stubły też koło Klewania.

---

[1]) Na mapie prof. d-ra S. Kulczyńskiego: „Stratygrafia torfowisk Polesia" badany obszar nie wchodzi w skład Polesia.

Scutellaria altissima nie podana jest dla Wołynia w „Roślinach polskich". Znalazłem ją na granitach wśród cienistych zarośli w znacznej ilości na odcinku Hubków—Marenin.

Spiraea media występuje bardzo często na południowych granitowych zboczach doliny; na północnych zboczach — bardzo rzadka.



Ryc. 12. „Głowa Czackiego". Granity nad Teterowem w Żytomierzu.

S t e p w o ł y ń s k i. Porównując zdjęcia zbiorowisk roślinności suchych słonecznych miejsc w rozmaitych punktach lessowego Wołynia: zbocza, suche, wysokie łąki, przydroża, miedze, zarośla, brzegi lasów, polany i t. d., zauważymy, że wszędzie występują w większej lub mniejszej ilości, następujące pospolite dla tej części Wołynia rośliny („stałość" 3—5):

Achillea millefolium
Agrimonia eupatoria
Artemisia campestris
Asperula cynanchica
Berteroa incana
Bromus inermis
Campanula sibirica
Carex praecox
Centaurea jacea
Centaurea rhenana
Centaurea scabiosa
Coronilla varia
Cichorium intybus
Cytisus ruthenicus
Daucus carota
Dianthus Borbasi
Eryngium planum
Euphorbia cyparissias

Euphrasia stricta
Galium verum
Helichrysum arenarium
Hypericum perforatum
Koeleria gracilis
Knautia arvensis
Linaria vulgaris
Luzula campestris
Medicago falcata
Melilotus officinalis
Onobrychis viciaefolia
Origanum vulgare
Plantago media
Pimpinella saxifraga
Potentilla arenaria
Ranunculus polyanthemos
Salvia pratensis
Scabiosa ochroleuca
Senecio Jacobaea
Thalictrum minus
Thymus ovatus
Trifolium montanum
Verbascum phlomoides
Veronica spicata
Viola hirta.

Rośliny te tworzą główne tło zbiorowisk suchych, słonecznych miejsc i stanowią charakterystyczną właściwość roślinności płyty lessowej Wołynia. Jest to prawdziwy „step wołyński" o charakterze suchej łąki, podobny nieco do tak zwanego stepu czarnomorskiego II typu Paczoskiego[1]), położonego na północ od prawdziwego stepu I typu — ostnicowego.

Roślinność stepowa południowych stromych stoków w rodzaju roślinności Wiśniowej Góry jest nieco podobna do tych stepów ostnicowych I typu ze względu na dość obfite występowanie *Stipa capillata,* częściowo też *Stipa pennata.* Te ostatnie jednak zespoły nie należą do pospolitych na Wołyniu i tylko poszczególne grupy roślin z tych zespołów występują tu i ówdzie na stepie wołyńskim.

Step wołyński stanowi oczywiście tylko pewne stadium w rozwoju sukcesji od stepów prawdziwych do zarośli i zbiorowisk leśnych. Przy końcu niniejszej mej pracy uważam za swój obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie Panu Profesorowi Dr. St. Kulczyńskiemu za zachęcenie do pracy i za cenne wskazówki.

Wykaz systematyczny ważniejszych roślin ze wschodniej części Wołynia.

Compositae.

1. *Achillea salicifolia Bess.* W lessowej części Wołynia występuje dość rzadko w zaroślach: Wiśniowa Góra — w. Zozów koło

---

[1]) Paczoski J., *Osnownyja czerty razwitija flory Jugo-Zapadnoj Rossii,* Zapiski Noworosijk. Obszcz. Jestiestwoispyt. Dodatek do t. XXXIV, Cherson 1910.

Równego, w. Grabów koło Klewania. W pasie sandrów: w. Znosicze, pow. Sarny — na łąkach.

2. *Anthemis ruthenica M. B.* w. Grabów koło Klewania — przydroża (w rozproszonych stanowiskach).

3. *Artemisia austriaca Jacq.* w. Obarów koło Równego — przydroża, dość rzadko. W pasie sandrów: St. Cumań pow. Łuck polany w lesie sosnowym, obficie (obok kolejki).

4. *A. scoparia W. K.* Dość często w lessowej części Wołynia. Brzegi wąwozów, halawy. Karajewicze, Zozów, Ponebel w okolicach Równego, Grabów koło Klewania, Rozważ koło Ostroga.

5. *Aster Amellus L.* Dość często w lessowej części Wołynia. Lessowe południowe trawiaste stoki, brzegi wąwozów, zarośla. P. Równe: Beheń nad Horyniem, Zozów (Wiśniowa Góra), Grabów, Dubno.

6. *Chondrilla juncea L.* Pas sandrów: Cumań pow. Łuck: piaszczyste polany obok lasu sosnowego, często; w pasie lessowym Wołynia nie obserwowany. W „Roślinach polskich" dla Wołynia nie podany.

7. *Chrysanthemum corymbosum L.* W lasach liściastych rozproszony. P. Równe: Zozów (Wiśniowa Góra) — las grabowy, Grabów — las mieszany „Wola".

8. *Crepis praemorsa Tausch.* Zarośla w rozproszonych stanowiskach. P. Równe: Zozów (Wiśniowa Góra), uroczysko Torsk koło wsi Karajewicze. W poleskiej części Wołynia: w. Rokitno, pow. Sarny.

9. *Crepis rhoeadifolia M. B.* Dość często w lessowej części pow. Równe. Lessowe brzegi wąwozów, przydroża: Karpiłówka, Broniki, Ponebel. Zdołbunów — kredowe zbocza. Boża Góra koło Krzemieńca — kamieniste stoki.

10. *Hieracium echioides Lumn.* Dość często w lessowej części Wołynia: suche stepowe stoki, brzegi wąwozów, w. Zozów (Wiśniowa Góra), w. Karajewicze, w. Ponebel, m. Klewań pow. Równe, Cumań pow. Łuck, Dubno, Góra Czercza w Krzemieńcu.

11. *Hieracium sabaudum L.?* Tylko na południowych lessowo-kredowych stokach Wiśniowej Góry, dość rzadko.

12. *Inula ensifolia L.* Lessowo-kredowe południowe stoki (trawiaste) Wiśniowej Góry, bardzo często i obficie, w. Szpanów niedaleko od Wiśniowej Góry, dość rzadko, w. Wilia koło Krzemieńca, w. Świate pow. Zdołbunów, południowe zbocza, rzadko.

13. *I. salicina L.* Zarośla na niskich brzegach doliny Horynia na brzegu łąki, nie często: uroczysko Torsk koło wsi Karajewicze.

14. *Jurinea arachnoidea Bge.* Południowe lessowo-kredowe i lessowe stoki w zespołach stepowych: w. Zozów—Wiśniowa Góra, dość często, Barmaki i Szpanów (dość często) koło Równego, Dubno, lessowe trawiaste zbocza parowów.

15. *Linosyris vulgaris Cass.* Lessowo-kredowe południowe stoki: w. Zozów — Wiśniowa Góra, wieś Szpanów koło Równego; często i obficie.

16 *Scorzonera purpurea L.* Lessowo-kredowe południowe stoki Wiśniowej Góry, dość często; uroczysko Torsk koło wsi Krajewicze— wśród zarośli rozproszony.

17. *Senecio campester D. C.* Zachodnie lessowo-kredowe stoki Wiśniowej Góry obok zarośli, nie często.

18. *Solidago canadensis L.* Krzemieniec — przydroża w mieście— obficie. Boża Góra koło Krzemieńca, u stóp w zaroślach, często.

19. *Stenactis annua (L) Nees.* W zaroślach na brzegach rzek, lasów, dość często. Karajewicze, Beheń, Tynne, Chocin, pow. Równe, Wiśniowa Góra — zarośla; pas sandrów: Ludwipol—Hubków, pow. Kostopol, Znosicze, pow. Sarny (dolina rzeki Słuczy).

20. *Tragopogon dubius Scop.* Przydroża, nasypy kolejowe, dość rzadko w pd. części pow. Równe: w. Krajewicze, w. Broniki, Równe — cmentarz epidemiczny pod Tutkiewiczami, dość często.

21. *Tragopogon floccosus W. K.* Tylko w pasie sandrów i moren czołowych: Udryck koło Wysocka na Polesiu, Sarny, Osieck pow. Sarny.

22. *Telekia speciosa Baumg.* rzadko, Bryszcze — w lasach liściastych, pow. Dubno.

Campanulaceae.

23. *Adenophora liliifolia Ledeb.* Uroczysko Torsk koło Karajewicz pow. Równe zarośla na brzegach doliny Horynia, Cumań pow. Łuck — w lesie cienistym.

24. *Campanula bononiensis L.* Lessowo-kredowe południowe stoki: Wiśniowa Góra — dość często, Wilia koło Krzemieńca — dość często. W pasie sandrów: Hubków pow. Kostopol — na granitach Słuczy.

Dipsaceae

25. *Dipsacus silwester Huds.* We wschodniej części Wołynia dość rzadko, w okolicach Równego dotychczas nie znaleziony, Rozważ koło Ostroga — brzeg potoku, Pełcza pow. Dubno — brzeg potoku, Krzemieniec — przydroża.

Caprifoliaceae

25. *Sambucus racemosa L.* Zalesione parowy Wiśniowej Góry, dość często. Krzemieniec — zarośla na zboczach Dziewiczych Gór.

26. *Viburnum Lantana L.* Zbocza kamieniste Dziewiczych Gór— Krzemieniec.

Rubiaceae.

27. *Asperula glauca (L) Bess.* Trawiaste lessowe przydroża obok toru kolejowego w Zołotyjowie (okolice Równego).

28. *A. tinctoria L.* Zarośla, widne lasy: Wiśniowa Góra, Chocin koło Równego, nie często.

29. *Asperula cynanchica L.* Roślina pospolita w pd. wschodniej części Wołynia. Trawiaste pd. stoki (lessowe i kredowe), przydroża, zarośla, brzegi wąwozów. Okolice Równego (Wiśniowa Góra, Karajewicze, Ponebel, Klewań, Grabów, Kołodenka i in.), N. Mylsk koło Zdołbunowa, Rozważ koło Ostroga, Dubno, Góry Krzemienieckie, w. Wilia koło Krzemieńca. Na Polesiu Wołyńskim nie rośnie.

Apocynaceae.

30. *Vinca minor L.* St. Cumań koło Ołyki pow. Łuck w pasie sandrów, na granicy strefy lessowej — w lasach liściastych — obficie; Bryszcze pow. dubieński, w lasach dębowych, miejscami obficie.

Gentianaceae.

31. *Gentiana cruciata L.* Wiśniowa Góra: lessowo-kredowe zachodnie stoki — rzadko, w. Stawki koło Równego — lessowe wąwozy — rzadko. Krzemieniec — Góra Bony: kamieniste stoki, nie często. Dubno — lessowe stoki, rzadko.

32. *Gentiana pneumonanthe L.* W pasie sandrów dość często: Rubcze, Torsk pow. Równe, Kostopol, Mokwin pow. Kostopol, Wołoszki pow. Kowel, wszędzie na łąkach torfiastych; w pasie lessowym — bardzo rzadko.

Labiatae.

33. *Elsholtzia Patrini (Lep) Garcke.* Przychacia. Okolice Równego: Gródek, Ponebel, Równe, Klewań, Bryszcze pow. Dubno.

34. *Nepeta nuda L.* Południowe lessowe stoki wśród zarośli — Wiśniowa Góra, nie często w. Beheń — Czartowska Góra nad Horyniem, rzadko.

35. *Phlomis tuberosa L.* Południowe lessowe stoki wśród zarośli — Wiśniowa Góra, nie często. Karajewicze koło Równego —

suche trawiaste zbocza, bardzo rzadko. Krzemieniec — kamieniste zbocza Dziewiczych Gór, dość rzadko.

36. *Salvia glutinosa L.* Zarośla, przydroża — Krzemieniec.

37. *S. nutans L.* Lessowe południowe zbocza w okolicach Równego: w. Tiutkiewicze — często, w. Ponebel — dość rzadko (wypasane zbocza), w. Broniki — rzadko.

38. *Salvia verticillata L.* Kredowe zbocza, dość pospolity gatunek w pd. wschodn. części Wołynia: okolice Równego — Wiśniowa Góra, Karajewicze, Grodek, Szpanów, Kołodenka; Krzemieniec — Góry Krzemienieckie, Wilia koło Krzemieńca; Rozważ koło Ostroga; Klewań; Berestowiec pow. Kostopol — pas sandrów.

39. *Scutellaria hastifolia L.* Brzegi rzek, w. Beheń nad Horyniem — obficie Sarny nad Słuczą.

40. *Stachys germanicus L.* Zarośla, brzegi lasów, przydroża. Wiśniowa Góra, Karpiłówka koło Równego, Rozważ koło Ostroga, Krzemieniec — Góra Czercza.

41. *Teucrium chamaedrys L.* Lessowo-kredowe południowe stoki Wiśniowej Góry, pospolicie i obficie. Szpanów koło Równego, N. Mylsk koło Zdołbunowa — kamieniste zbocza (piaskowce), w. Wilia pow. Krzemieniec. lessowo-kredowe zbocza, często. Krzemieniec — Góry Krzemienieckie — kamieniste stoki.

42. *Teucrium montanum L.* Krzemieniec — Góry Dziewicze, nie często, w. Wilia — pd. lessowo-kredowe zbocza.

43. *Thymus lanuginosus Mill.* Słoneczne trawiaste lessowe zbocza, brzegi wąwozów, dość często w okolicach Równego: Wiśniowa Góra, Barmaki, Tiutkiewicze.

44. *Thymus Marschallianus Willd.* Południowe lessowe trawiaste zbocza, dość często, na północnych zboczach zwykle nie występuje. Okolice Równego: Wiśniowa Góra — obficie, Grabów, Broniki. Rozważ koło Ostroga, Krzemieniec — Góry Krzemienieckie.

45. *Scutellaria altissima L.* Wśród zarośli na granitach koło Ludwipola pow. Kostopol w jednym miejscu obficie; dla polskiego Wołynia dotychczas nie podawany.

46. *Mentha mollissima Borkh.* Brzeg lasu liściastego, rzadko, w. Bryszcze p. Dubno.

Verbenaceae.

47. *Verbena officinalis L.* Przydroża — w. Karajewicze koło Równego, Siniów koło Hoszczy; Rozważ koło Ostroga — miejsca trawiaste (less) koło potoku. Krzemieniec — Góry Dziewicze, wąwóz

lessowy. Pas sandrów: Kostopol — przydroża. Bereźne pow. Kostopol — w dolinie Słuczy.

Scrophulariaceae.

48. *Alectorolophus montanus (Saut.) Fritsch*. Zarośla na brzegu doliny Horynia, na pn. krawędzi płyty lessowej, nie często. Uroczysko Torsk koło wsi Karajewicze, pow. Równe.

49. *Gratiola officinalis L.* W poleskiej części Wołynia dość często. Wilgotne łąki, rowy. Sarny, Znosicze pow. Sarny, Berezne pow. Kostopol.

50. *Pedicularis sceptrum Carolinum L.* W poleskiej części Wołynia dość często. Łąki torfiaste. w. Wołoszki pow. Kowel, w. Rubcze między Równem a Klewaniem.

51. *Verbascum phoeniceum L.* W pasie lessowym Wołynia dość często. Halawy, lessowe zbocza. Wiśniowa Góra — często, Szpanów, Beheń, Karajewicze koło Równego, Klewań — lessowo-kredowe stoki doliny Stubły. Pas sandrów: Sarny — obok toru kolejowego.

52. *Veronica austriaca L.* Południowe skaliste (piaskowiec) zbocza, dość rzadko — w. Trościaniec pow. Dubno.

53. *Veronica Dillenii Cr.* w. Grabów pow. Równe — południowe lessowe zbocza, Klewań — brzeg lasu sosnowego na piaszczystej glebie, dość często; w. Orżew koło Klewania — piaszczysty pagórek w lesie sosnowym; w. Rubcze między Równem a Klewaniem — poła piaszczyste, obficie.

54. *Veronica prostrata L.* W okolicach Równego dość często. Pas lessowy: Równe, Karajewicze, Szpanów, Wiśniowa Góra (w. Zozów), Beheń.

55. *Limosella aquatica L.* Śródleśne bagienko, w. Bryszcze, pow. Dubno.

Boraginaceae.

56. *Cerinthe minor L.* Równe—Szpanów: przydroża, dość rzadko; Krzemieniec — lessowe zbocza Dziewiczych Gór — często.

57. *Echium rubrum Jacq.* W południowej (lessowej) części Wołynia. Wiśniowa Góra — lessowo-kredowe stepowe stoki, dość często; w. Szpanów koło Równego, w tych samych warunkach.

58. *Lithospermum officinale L.* Na południowych lessowych zboczach wśród zarośli, dość często, Wiśniowa Góra, w Grabów (Równe—Klewań).

59. *Nonnea pulla (L) DC.* W lessowej części Wołynia dość pospolita roślina. Lessowe trawiaste zbocza, brzegi wąwozów, pola,

kredowe zbocza. Powiat Równe: Karajewicze, Gródek, Zozów, Szpanów, Beheń, Kołodenka. Powiat Ostróg: Rozważ.

60. *Pulmonaria mollissima Kern.* Zarośla na lessowej glebie, w. Broniki (Równe—Klewań), rzadko.

61. *Symphytum tuberosum L.* Wiśniowa Góra — lessowe zbocza — wśród zarośli, dość rzadko.

62. *Omphalodes scorpioides Schrk.* Zarośla na granitach nad Słuczem często. Ludwipol.

Polemoniaceae.

63. *Polemonium coeruleum L.* Zarośla na łąkach, nie często. Uroczysko Torsk, Beheń i Rubcze nad Horyniem pow. Równe — pn. granica pasa lessowego; w. Bryszcze, pow. dubieński, nie często,

Cuscutaceae

64. *Cuscuta Gronowi Willd.* w. Gródek — Zozów koło Równego. Pasorzytuje na wyce.

Primulaceae.

65. *Lysimachia thyrsiflora L.* W lessowej części Wołynia nie często: w. Karajewicze koło Równego. Pas sandrów: Sarny, Udryck koło Wysocka na Polesiu.

Ericaceae.

66. *Ledum palustre L.* Torfowiska śródleśne — Hubków.

67. *Rhododendron flavum G. Don.* W pasie sandrów: Ośnick—Rokitno w dorzeczu Lwy pow. Sarny.

68. *Oxycoccos quadripetala Gilib.* Torfowiska śródleśne, Hubków, Orżew.

Pirolaceae.

69. *Pirola uniflora L.* Lasy sosnowe. Nowy Staw koło Klewania — często. Orżew pow. Równe.

Umbelliferae.

70. *Astrantia major L.* Wilgotne lasy liściaste, nie często. Powiat Równe: Karajewicze, Broniki, Klewań.

71. *Bupleurum falcatum L.* W południowej części Wołynia. Nowy Mylsk pow. Zdołbunów: słoneczne lessowe zbocza wśród zarośli Dubno — lessowe trawiaste zbocza.

72. *Eryngium campestre L.* W pd. wschodniej części Wołynia. nie często. Dubno—lessowe zbocza, nie często; Pełcza pow. Dubno—południowe lessowo-kredowe zbocza doliny potoku — obficie.

73. *Eryngium planum L.* Dość pospolita roślina w pd. wschodniej części Wołynia w pasie lessowym. Powiaty Równe, Zdołbunów, Dubno, Ostróg. W pasie sandrów: Berezne — zarośla obok Słuczy, Kostopol — przydroża.

74. *Heracleum sibiricum L.* Łąki w dolinie Uścia (dopływ Horynia), pospolicie i obficie — w. Karajewicze pow. Równe.

75. *Libanotis sibirica (L) Koch.* Zarośla nad Horyniem. Sawicze — Chocin, pow. Równe.

76. *Pastinaca sativa L.* Dość często w okolicach Równego. Przydroża, brzegi lasów i pól, w. Karajewicze, Rohaczew, Broniki; Nowosiółki w zachodniej części powiatu.

77. *Peucedanum alsaticum L.* Lessowe stoki Wiśniowej Góry wśród zarośli, dość często w. Zozów koło Równego; w. Beheń nad Horyniem pow. Równe — brzegi wąwozu lessowego. Ludwipol—na granitach, nie często.

78. *Trinia Henningii Hoffm.* Stepowe lessowo-kredowe zbocza Wiśniowej Góry — w. Zozów koło Równego nie często. Szpanów—w tych samych warunkach.

79. *Pleurospermum austriacum Hoffm.* W. Bryszcze, pow. Dubno, rzadko.

Araliaceae.

80. *Hedera helix L.* Las grabowy koło Krzemieńca — obficie.

Thymeleaceae.

81. *Daphne Cneorum L.* W lasach sosnowych i mieszanych na północnej granicy płyty lessowej Wołynia, jak również w południowej części pasa sandrów. Rubcze, Orżew, Szubków, pow. Równe, Cumań koło Ołyki pow. Łuck, Lubomirsk pow. Kostopol—obficie. Istnieją jednak stanowiska bardziej na południe położone: Piratin pow. Dubno — (J. Paczoski), Buża Góra nad Ikwą (M. Koczwara).

Papilionaceae.

82. *Anthyllis polyphylla Ser.* Dość często w południowo-wschodniej części Wołynia. Krzemieniec — góra Bony, Czercza, Suchynia; w. Wilia — pow. Krzemieniec — lessowo-kredowe zbocza; Dubno — lessowe zbocza; okolice Równego: Kołodenka, Karajewicze — przydroża, Szpanów — lessowo-kredowe południowe zbocza, Wiśniowa Góra — w tych samych warunkach.

83. *Astragalus arenarius L.* Sarny — wzdłuż toru kolejowego w wielu miejscach; w południowej części Wołynia dotychczas nie obserwowany.

84. *A. onobrychis L.* Krzemieniec — skaliste południowe stoki góry Czerczy, Bony—obficie, Bereżce pow. Krzemieniec—przydroża; Rozważ i Monasterek koło Ostroga: lessowo-kredowe zbocza pól; Szpanów koło Równego—słoneczne halawy na lessowych zboczach doliny Uścia.

85. *Cytisus nigricans L.* W południowej części Wołynia występuje na słonecznych trawiastych zboczach, w środkowej i północnej — w lasach sosnowych, mieszanych i wrzosowiskach. Krzemieniec — Góry Dziewicze: skaliste zbocza, Góra Buża; w. Wilia pow. Krzemieniec—pd. lessowo-kredowe zbocza. Okolice Równego: w. Karajewicze — zarośla, w. Chociń — las mieszany. W pasie sandrów: Klewań — w lasach, Mokwin pow. Kostopol, Berezne pow. Kostopol, Rubcze koło Klewania — wrzosowisko.

86. *Genista germanica L.* W lessowej części Wołynia stosunkowo rzadko. Wiśniowa Góra — las sosnowy z podszyciem, nie często; Karajewicze koło Równego—las mieszany, dość rzadko. Pas sandrów: Rubcze koło Klewania — wrzosowisko; Sarny — miejsca piaszczyste.

87. *Lathyrus pisiformis L.* W. Tynne koło Równego — w zaroślach na brzegu lasu, rzadko; w. Broniki koło Klewania — w tych samych warunkach.

88. *L. tuberosus L.* Zarośla na łące w dolinie Uścia obok toru kolejowego — w. Rohaczew — Grabów koło Równego — rzadko.

89. *Onobrychis viciaefolia Scop.* Dość często w południowo-wschodniej części Wołynia pas lessowy. Wilia pow. Krzemieniec — lessowo-kredowe zbocza; Dubno—pd. lessowe zbocza; Rozważ koło Ostroga — lessowe trawiaste zbocza; okolice Równego: Wiśniowa Góra—południowe lessowo-kredowe zbocza, Karajewicze; Ponebel, Kołodenka — słoneczne trawiaste zbocza, brzegi wąwozów — dość często.

90. *Sarothamnus scoparius (L) Wimm.* Dotychczas nie był podawany dla Wołynia, jakkolwiek jest dość częsty w okolicach Równego i występuje zwykle obficie w lasach sosnowych i mieszanych: Kołodenka — brzegi lasu mieszanego, Karpiłówka — Jadwipol — las mieszany, Helesin Biała Krynica — las sosnowy, obficie; Równe — Sosenki, las sosnowy.

91. *Trifolium pannonicum L.* Krzemieniec — Czubali: słoneczne trawiaste zbocza, dość rzadko; w. Bryszcze, pow. Dubno — zarośla.

92. *Vicia dumetorum L.* Zarośla na zboczach Wiśniowej Góry, dość rzadko.

93. *V. pisiformis L.* Zarośla na lessowych zboczach Wiśniowej Góry, dość często, widny las grabowy na Wiśniowej Górze; w. Broniki (Równe—Klewań) — brzeg lasu.

94. *Trifolium rubens.* W. Bryszcze, pow. Dubno, dość często zarośla.

Rosaceae.

95. *Cotoneaster melanocarpa Lood.* Skaliste stoki Dziewiczych Gór, Krzemieniec, Buża Góra — nie często. W pasie sandrów: Hubków — Marenin koło Ludwipola pow. Kostopol.

96. *Geum aleppicum Jacq.* Lessowe parowy obok Wiśniowej Góry wśród zarośli, dość rzadko, w. Zozów koło Równego.

97. *Potentilla recta L.* W. Karpiłówka—Jadwipol pow. Równe: widny las sosnowy młody na lessie, rzadko; Ludwipol—południowe zbocza, na granitach.

98. *Prunus avium L.* Rozproszona w lasach liściastych południowo-wschodniej części Wołynia w postaci starych drzew, tu i ówdzie w postaci krzewów. Poczajów pow. Krzemieniec — dość często w postaci starych drzew, Olibów pow. Dubno, w. Broniki i w. Przedziały pow. Równe — stare drzewa. Wiśniowa Góra — młode drzewka, nie często.

99. *Prunus fruticosa Pall.* Lessowo-kredowe południowe stoki Wiśniowej Góry, obficie; tutaj tworzy gęste i zwarte skupienia. Grabów — lessowe południowe zbocza doliny potoku, tworzy skupienia. W innych miejscach rzadko i pojedyńczo: uroczysko Torsk w. Karajewicze, w. Broniki (Równe—Klewań).

100. *Spiraea media Schmidt.* Krzemieniec — Góry Dziewicze, na skalistych zboczach (piaskowce), Boża Góra pow. Krzemieniec. Skaliste zbocza, obficie, w niektórych miejscach tworzy gęste skupienia. W pasie sandrów: Hubków — Marenin pow. Kostopol, skaliste brzegi Słuczy, przeważnie na południowych zboczach, często.

Crassulaceae.

101. *Sempervivum ruthenicum Koch.* Skaliste zbocza, piaskowce Gór Krzemienieckich, Bożej Góry nad Ikwą, dość często i obficie.

102. *S. soboliferum L.* Na północnej granicy pasa lessowego: m. Klewań — lessowo-kredowe zbocza doliny Stubły, Nowy Staw obok Klewania, w lasach sosnowych na piaszczystej glebie, obficie. W pasie sandrów: Marenin koło Ludwipola pow. Kostopol — na granitach, obficie. Dla Wołynia ten gatunek dotychczas nie był podawany.

103. *Sedum spurium M. B.* Krzemieniec — cmentarz, obficie.

Saxifragaceae.

104. *Ribes nigrum L.* Zarośla nad Horyniem, często; Sawicze—Chocin, pow. Równe.

105. *Ribes grossularia L.* Lasy liściaste, często. Bryszcze, pow. Dubno.

Aceraceae.

106. *Acer pseudoplatanus L.* Boża Góra nad Ikwą pow. Krzemieniec las mieszany, dość często.

Balsaminaceae.

107. *Impatiens parviflora DC.* Koło siedzib ludzkich, obficie. W lesie grabowym dość często—w. Gródek koło Równego.

Linacae.

108. *Linum flavum L.* W pasie lessowym Wołynia. Powiat Równe: Wiśniowa Góra — lessowo-kredowe stepowe zbocza, dość często, Beheń nad Horyniem, kol. Michałówska koło Klewania, Kołodenka koło Równego. Dubno — lessowe trawiaste południowe zbocza — obficie. W. Wilia pow. Krzemieniec — stepowe lessowo-kredowe zbocza.

109. *L. perenne L.* Południowe lessowo-kredowe zbocza doliny Uścia koło Szpanowa okol. Równego, dość często.

Malvaceae.

110. *Althaea officinalis L.* Berezne pow. Kostopol, w dolinie Słuczy wśród roślinności ruderalnej.

111. *Lavatera thuringiaca L.* Dość często w pasie lessowym Wołynia. Trawiaste słoneczne zbocza, zarośla, przydroża. Wiśniowa Góra—południowe lessowe zbocza, nie często. Karajewicze (Równe—Klewań), trawiaste zbocza, przydroża, zarośla często. Beheń nad Horyniem, brzeg wąwozu, Grabów — lessowe trawiaste zbocza. Nowy Mylsk pow. Zdołbunów — południowe trawiaste zbocza. W pasie sandrów: Berestowiec pow. Kostopol — wśród roślinności ruderalnej, Znosicze pow. Sarny.

Guttiferae.

112. *Hypericum montanum L.* Wśród zarośli na słonecznych zboczach — w. Żołoby koło Krzemieńca. Las grabowy na Wiśniowej Górze, dość często. Zarośla — w. Broniki (Równe—Klewań).

Violaceae.

113. *Viola suavis M. B.* Lessowe zbocza Wiśniowej Góry wśród zarośli nie często.

Droseraceae.

114. *Drosera rotundifolia L.* W pasie sandrów: w. Rubcze (Równe—Susk) torfowisko. Mokwin pow. Kostopol, Sarny, Ośnick pow. Sarny, Wołoszki pow. Kowel.

Cruciferae.

115. *Alyssum montanum L.* Góry Krzemienieckie; Krzemieniec—piaski i piaskowce, dość często.

116. *Diplotaxis muralis DC.* Zdołbunów — na wzgórzu kredowym obok pola, nie często.

117. *Draba nemorosa L.* W lesowej części Wołynia. Grabów (Równe—Klewań), trawiaste słoneczne zbocza, dość często, Beheń nad Horyniem — trawiaste lessowe zbocza, Szpanów koło Równego — lessowe zbocza.

118. *Erysimum pannonicum Crantz.* Kamieniste zbocza Gór Krzemienieckich, Krzemieniec, dość często.

119. *Nasturtium officinale R. Br.* W okolicach Równego dość pospolita roślina, jakkolwiek dla Wołynia dotychczas nie podawana. W źródłach i potokach, gromadnie: w. Ponebel, w. Broniki, w. Grabów, w. Karajewicze, w. Rohaczew, w. Beheń nad Horyniem.

120. *Sisymbrium junceum M. B.* Południowe stepowe zbocza (less) Wiśniowej Góry, nierzadko.

Ranunculaceae.

121. *Adonis vernalis L.* Dość często w lessowej części Wołynia. Wiśniowa Góra — lessowo-kredowe zbocza, często; w. Barmaki koło Równego, Szpanów i Nowy Dwór koło Równego — w tych samych warunkach; Olibów pow. Dubno — na wapieniach; w. Wilia pow. Krzemieniec — lessowo-kredowe południowe zbocza.

122. *Anemone silvestris L.* Zarośla na słonecznych lessowych zboczach; dość często w pasie lessowym Wołynia. Powiat Równe: Barmaki, Wiśniowa Góra (w. Zozów), Szpanów, Grabów, Rohaczew; Olibów pow. Dubno.

123. *Cimicifuga foetida L.* Zarośla na lessowych zboczach, dość często. Beheń nad Horyniem, Karajewicze koło Równego, Wiśniowa Góra. Boża Góra pow. Krzemieniec.

124. *Clematis recta L.* W lessowej części Wołynia dość często. Wiśniowa Góra — zarośla na lessowych zboczach, Beheń nad Horyniem, Kołodenka koło Równego, Broniki — zarośla, Klewań. W pasie sandrów: Rubcze pow. Równe — las sosnowy, Hubków pow. Kostopol — na granitach wzdłuż Słuczy.

125. *Nigella arvensis L.* Dość często w lessowej części Wołynia Trawiaste zbocza, pola. Pow. Równe: Karajewicze, Beheń, Broniki, Klewań.

126. *Thalictrum minus L.* Pospolity gatunek w lessowej części Wołynia. Lessowe zbocza, zarośla, polany śródleśne, brzegi wąwozów, miedze. Pow. Równe: Beheń, Karajewicze, Kołodenka, Stawki, Wiśniowa Góra (w. Zozów) i i. Nowy Mylsk — pow. Zdołbunów. Wilia pow. Krzemieniec. Czercza w Krzemieńcu, Boża Góra nad Ikwą, Rozważ koło Ostroga.

127. *Thalictrum simplex L.* Lessowo-kredowe zachodnie zbocza Wiśniowej Góry obok zarośli, w. Zozów koło Równego.

128. *Trollius europaeus L.* W południowej części Wołynia dość rzadko, w. Tynne koło Równego — zarośla. Na pn. granicy pasa lessowego: w. Rubcze pow. Równe — zarośla, uroczysko Torsk koło Karajewicz, nie często wśród zarośli na łące.

Caryophyllaceae.

129. *Dianthus Borbasi Vand.* Gatunek ten na obszarze Wołynia występuje w 2 formach, jedna — w pasie sandrów: liście bardziej wąskie, pochwy liściowe 3—4 razy dłuższe od szerokości liścia i druga — w pasie lessowym na słonecznych trawiastych zboczach: liście do 4—5 milim. szerokości i pochwy 2 razy dłuższe od szerokości liścia. Ta ostatnia forma prawdopodobnie stanowi przejście do *D. polonicus Zapał.* tymbardziej, że i typowa forma *D. polonicus* pochodzi z brodzkiego, sąsiadującego z dubieńskim na Wołyniu[1]). Pas sandrów: Rubcze pow. Równe — sucha łąka nad Horyniem, Klewań — Orżew —lasy sosnowe, Cumań pow. Łuck — las sosnowy, Berezne pow. Kostopol. Pas lessowy: Wiśniowa Góra, Nowy Mylsk koło Zdołbunowa, Dubo, Monasterek pow. Ostróg.

130. *D. glabriusculus (Kit) Borb.* Brzeg doliny Horynia na suchej łące wśród zarośli, dość często — uroczysko Torsk koło wsi Karajewicze; lessowe brzegi wąwozu — dość często, w. Beheń nad Horyniem. Jedno i drugie stanowisko znajduje się na północnej granicy

---

[1]) Zapałowicz H., *Conspectus florae Galiciae criticus, vol. III*, Kraków 1911, 124.

pasa lessowego. Pas sandrów: w. Hubków—Marenin koło Ludwipola pow. Kostopol, na granitach wzdłuż Słuczy. Najbliższe stanowisko: okolice Brodów — Kloeber (H. Zapałowicz, l. c. 139). K. Vandas podaje dla Cumania pow. Łuck: *D. collinus var. glabriuculus W.K.*[1]).

131. *Dianthus membranaceus Borb.* Krzemieniec — Dziewicze Góry, Kamieniste zbocza, nie często.

132. *D. pseudoserotinus Bł.* Krzemieniec, na piaskowcach i piaskach Gór Krzemienieckich (góra Bony, Czercza, Dziewicze i i.), często.

133. *D. serotinus W. K.* Południowe zbocza Bożej Góry nad Ikwą na piaskowcach, dość rzadko; w. Chocień koło Równego — sosnowy las. W pasie sandrów: Kostopol — leśna polana.

134. *Gypsophila fastigata L.* w. Wilia pow. Krzemieniec — Lessowo-kredowe zbocza wśród roślinności stepowej, obficie. Boża Góra nad Ikwą — południowe kamieniste zbocza. Pas sandrów: Berezne pow. Kostopol — dość często.

135. *Gypsophila paniculata Fisz.* W środkowej części Wołynia rozproszony, w. Rohaczew — na zboczach starego kurhanu, często i obok na zboczach nasypu kolejowego, w. Bielow — obok pola (1 okaz). Podaje jeszcze jedno stanowisko K. Vandas[2]): w. Konstantynów koło Klewania („auf trockenen Hügeln”). Pas sandrów: Cumań pow. Łuck — piaszczyste obszary obok lasu sosnowego, obficie razem z *Chondrilla juncea.*

136. *Holosteum umbellatum L.* Trawiaste północne lessowe zbocza, często w. Grabów (Równe—Klewań).

137. *Minuartia setacea Hayek.* Kamieniste zbocza Gór Krzemienieckich (Góry Dziewicze, Czercza, Krzyżowa i i.), góra Suchynia — Czuhali (okolice Krzemieńca).

138. *Silene lithuanica Zap.* Tylko w pasie sandrów: Znosicze pow. Sarny, Berezne i Mokwin pow. Kostopol — na piaszczystej glebie, Ruda Krasna koło Klewania — obficie, Hubków koło Ludwipola pow. Kostopol — granity nad Słuczą.

139. *Silene tatarica Pers.* w. Beheń nad Horyniem — brzeg rzeki, dość często.

Portulacaceae.

140. *Portulaca oleracea L.* Granity nad Słuczą — w. Hubków koło Ludwipola pow. Kostopol — dość często.

---

[1]) Paczoski J., *Flora Polesia.* I 93.

[2]) Vandas K., *Ein Beitrag zur Kenntniss der Flora Volhyniens. oesterreichische Botanische Zeitschrift,* 1886.

Chenopodiaceae.

141. *Chenopodium Botrys L.* Na piaskach i granitach nad Słuczą, obficie — w. Hubków koło Ludwipola.

Euphorbiaceae.

142. *Euphorbia angulata Jacq.* W pasie lessowym Wołynia dość często. Wiśniowa Góra pow. Równe — zarośla na lessowo-kredowych zboczach, dość często, Szpanów koło Równego — ibidem. Karajewicze, Broniki koło Równego — widne zarośla na lessowych wzgórzach; Olibów pow. Dubno — ibidem. Pas sandrów (na granicy strefy lessowej) koło Klewania — las sosnowy.

143. *E. glareosa M. B.* Góry Krzemienieckie (Dziewicze i i.), Boża Góra nad Ikwą — skaliste stoki i lessowo-kredowe zbocza, w. Wilia pow. Krzemieniec — ibidem. Rozważ koło Ostroga—ibidem.

144. *E. volhynica Bess.* Zarośla na lessowych zboczach Wiśniowej Góry pow. Równe. Ludwipol — skały nad Słuczą, rzadko.

Polygonaceae.

145. *Rumex confertus Willd.* Na łąkach, często: Karajewicze, Zozów pow. Równe, Bryszcze pow. Dubno.

Santalaceae.

146. *Thesium intermedium Schrad.* Krzemieniec — Góry Dziewicze, skaliste zbocza, w. Wilia (Krzemieniec—Szumsk) — lessowo-kredowe południowe zbocza; Wiśniowa Góra — ibidem, obficie; uroczysko Torsk koło wsi Karajewicze — zarośla na niskich zboczach doliny Horynia; w. Chocin koło Równego — las sosnowy.

Salicaceae.

147. *Salix viminalis L.* Zarośla na brzegach Uścia — w. Karajewicze; Równe — wklęsłość wśród pól, kilka okazów (męskich i żeńskich).

Fagaceae.

148. *Quercus sessilis Ehrh.* Boża Góra nad Ikwą — las mieszany.

149. *Fagus silwatica L.* Gaj w Krzemieńcu między cmentarzem a dworcem kolejowym — kilka starych drzew.

Orchidaceae.

150. *Neottia nidus avis (L) Rich.* Lasy grabowe — często. Wiśniowa Góra, w. Karajewicze — Beheń koło Równego.

151. *Orchis maculatus L.* W pasie sandrów dość często. Sarny, Ośnick — Rokitno pow. Sarny. Kostopol — torfowisko. Chocin koło Równego, w lasach.

152. *Gymnadenia cucullata Rich.* Lasy sosnowe w Susku nad Horyniem, często.

153. *Orchis militaris L.* Łąka w dolinie Horynia obok zarośli, dość często — urocz. Torsk koło wsi Karajewicze.

154. *Orchis morio L.* Zarośla na Wiśniowej Górze, rzadko; brzeg lasu liściastego — w. Karajewicze—Beheń.

155. *O. latifolius L.* Las liściasty — w. Górniki, pow. Dubno, rzadko.

156. *Platanthera bifolia (L) Rchb.* Las sosnowy na Wiśniowej Górze, rzadko.

157. *Goodiera repens R. Br.* Las sosnowy, nie często, w. Chocin nad Horyniem.

Gramineae.

158. *Andropogon ischaemon L.* Pas lessowy Wołynia, w. Tiutkiewicze koło Równego — lessowo-kredowe południowe zbocza, obficie. Obarów (Równe—Klewań) — przydroża, rzadko, w. Grabów koło Klewania — lessowe trawiaste zbocza, często i obficie, w. Rozważ koło Ostroga — lessowo-kredowe niskie zbocza, dość często.

159. *Avena pubescens Huds.* Lessowe południowe stoki Wiśniowej Góry, dość często. Uroczysko Torsk — brzeg doliny Horynia, wśród zarośli (w. Karajewicze—Beheń).

160. *Corynephorus canescens P. B.* Pas sandrów: w. Orżew koło Klewania, brzeg lasu sosnowego. Cumań koło Ołyki pow. Łuck — miejsca piaszczyste obok lasu sosnowego. Mokwin i Berezne pow. Kostopol — ibidem, często.

161. *Eragrostis minor Host.* Tor kolejowy Równe—Klewań, pospolicie i miejscami obficie.

162. *Festuca glauca Lam.* Kamieniste zbocza Gór Krzemienieckich, często: Góry Dziewicze, Czercza. Góra Boża nad Ikwą — południowe kamieniste (piaskowce) miejsca.

163. *F. vallesiaca Schl.* Dość często w lessowej części Wołynia. Wiśniowa Góra — południowe lessowo-kredowe zbocza, często, w. Ponebel koło Równego — lessowe pd. zbocza Rozważ koło Ostroga. Wilia pow. Krzemieniec — południowe lessowe zbocza.

164. *Molinia litoralis Host.* Zarośla na południowych lessowych zboczach, nie często — Wiśniowa Góra.

165. *Stipa capillata L.* Stepowe lessowo-kredowe południowe zbocza Wiśniowej Góry, często i obficie—w. Zozów koło Równego. Lessowo-kredowe zbocza „Szwajcarii" na samym brzegu urwistej ściany, często — w. Gródek koło Równego.

166. *S. pulcherrima C. Koch.* Południowe lessowo-kredowe zbocza Wiśniowej Góry, dość często.

167. *S. Joannis* Čel.—*S. tirsa Stev.* W. Zozów—w. Szpanów—pd. stepowe lessowo-kredowe zbocza Wiśniowej Góry. Okazy pochodzące z różnych punktów wyżej wymienionego stanowiska wykazują pewne odchylenia w granicach zbiorowego gatunku *S. pennata.*

168. *Triticum glaucum Desf.* W lessowej części Wołynia dość często. Lessowo-kredowe zbocza Wiśniowej Góry, często i miejscami obficie, tworząc gęste skupienia. W. Grabów koło Klewania—lessowe południowe zbocza—często. Karajewicze koło Równego—zarośla koło drogi, brzegi wąwozów. Monasterek koło Ostroga—ibidem. Góry Krzemienieckie: Czercza, Dziewicze, Boża Góra.

Cyperaceae.

169. *Carex humilis Leyss.* W okolicach Równego dość często. Ponebel—lessowe pd. stoki—często. Zozów i Szpanów — lessowo-kredowe zbocza Wiśniowej Góry — często i obficie. Wilia pow. Krzemieniec — lessowo-kredowe południowe zbocza, często. Góry Krzemienieckie: Czercza, Dziewicze, Suchynia (Czuhali), Boża Góra — skaliste zbocza.

170. *C. Michelii Host.* Lessowe południowe zbocza Wiśniowej Góry, dość często. Szpanów koło Równego—ibidem. Broniki koło Klewania — zarośla na lessowych wzgórzach.

171. *C. pilosa Scop.* W lessowej części powiatu Równe często. W. Broniki — las grabowy, często. W. Zozów — las grabowy na Wiśniowej Górze, często i obficie.

172. *Carex caryophyllea Latour.* Trawiaste zbocza granitowe brzegu Słuczy. Hubków.

Iridaceae.

173. *Iris aphylla L.* Południowe lessowo-kredowe zbocza Wiśniowej Góry wśród roślinności stepowcj i zarośli, często i miejscami obficie—Zozów i Szpanów koło Równego. Uroczysko Torsk—wśród zarośli na niskim dnie doliny Horynia, dość często, tuż obok — *Iris sibrica!* w. Hubków — Marenin koło Ludwipola pow. Kostopol — na granitach.

174. *I. sibirica L.* Uroczysko Torsk — zarośla, obok *I. aphylla*. Stanowisko to znajduje się na granicy północnej pasa lessowego. Pas sandrów — Udryck koło Wysocka na Polesiu, łąka torfiasta.

175. *Gladiolus imbricatus L.* Zarośla na łąkach w dolinie Horynia—uroczysko Torsk koło Karajewicz pow. Równe—rozproszony.

Amaryllidaceae.

176. *Galanthus nivalis L.* W pasie sandrów nieobserwowany, w lessowej części Wołynia, dość często. Zarośla na zboczach doliny Horynia — w. Beheń koło Równego. W. Grabów koło Klewania—las liściasty. Wiśniowa Góra—las grabowy—często. Nowy Mylsk pow. Zdołbunów — często i obficie w lasach liściastych.

Liliaceae.

177. *Allium scorodoprasum L.* Równe, obok cmentarza epidemicznego.

178. *Allium montanum Schmidt.* Skaliste zbocza Gór Krzemienieckich, często i obficie: Góra Bony, Czercza, Dziewicze. Pas sandrów: Hubków — Marenin koło Ludwipola — granity wzdłuż Słuczy, często.

179. *A. podolicum Błocki.* Granity nad Słuczą, często. W. Hubków koło Ludwipola (Baldachy zupełnie pozbawione cebulek).

180. *A. sphaerocephalum L.* Południowe lessowo-kredowe zbocza Wiśniowej Góry, często i miejscami dość obficie — w. Zozów koło Równego i Szpanów. W. Ponebel koło Równego—południowe lessowe zbocza, rozproszony.

181. *Lilium martagon L.* Uroczysko Torsk nad Horyniem — zarośla, dość często. W. Kołodenka koło Równego—lasy liściaste, dość często. W. Broniki koło Klewania — lasy liściaste. Wiśniowa Góra — las grabowy, dość często.

182. *Scilla bifolia L.* Zarośla w dolinie Słuczy na granitach—Ludwipol.

Potamogetonaceae.

183. *Potamogeton compressus L.* Rzeka Uście, lewy dopływ Horynia, nierzadko. W. Karajewicze koło Równego.

Pinaceae.

184. *Juniperus communis L.* Dotychczas ze wschodniej części Wołynia nie był podawany [1]). Jednak w okolicach Równego obok

[1]) Szafer W. dr, Kulczyński S. dr, Pawłowski B. dr. *Rośliny Polskie.* 1924.

Wiśniowej Góry, na łagodnych stokach parowów jałowiec występuje dość często, miejscami nawet obficie, tu i owdzie zachodzi na południowe stoki Wiśniowej Góry w pojedyńczych okazach. Obszar zajmowany przez jałowiec jednak stale się zmniejsza wskutek karczunku.

185. *Picea excelsa Link.* W. Szpanów koło Równego na szczycie lessowo-kredowego wzgórza w lesie mieszanym kilka starych świerków pozostało do dziś dnia. Prawdopodobnie właśnie to stanowisko miał na widoku jeszcze A. Rogowicz [1]), kiedy podawał świerk ogólnikowo dla Równego, co zbijał w swojej „Florze Polesia" niezupełnie słusznie J. Paczoski tymbardziej, że znane są daty innych roślin, podanych przez A. Rogowicza właśnie ze Szpanowa (5 km. na północ od Równego), a które rosną tam też do dziś dnia (naprzykład *Allium sphaerocephalum L.).*

Polypodiaceae.

186. *Asplenium ruta muraria L.* Na piaskowcach Gór Krzemienieckich: Dziewicze, Góra Suchynia (Czuhali), dość często.

187. *A. septentrionale (L) Hoffm.* Granity nad Słuczą, często. W. Hubków — Marenin koło Ludwipola pow. Kostopol.

188. *A. trichomanes L.* W. Beheń—zarośla na brzegach doliny Horynia, na starych pniach, dość często. Krzemieniec — Góra Suchynia (Czuhali), na piaskowcach. W. Hubków — Marenin koło Ludwipola — na granitach, dość często.

189. *Polypodium vulgare L.* W. Beheń — zarośla na brzegach doliny Horynia, na starych pniach, często. W. Orżew koło Klewania—w lesie sosnowym, rzadko. Hubków—Marenin koło Ludwipola — na granitach, często.

Ophioglossaceae.

190. *Botrychium lunaria (L) Sw.* W. Behen — zarośla na północnych zboczach doliny Horynia — jeden okaz.

Geraniaceae.

191. *Geranium sibiricum L.* Przydroża, Równe, Bryszcze, pow. Dubno.

---

[1]) Rogowicz A., *Obozrienije siemiennych i wysszich sporowych rastienij, wchodiaszczich w sostaw flory gubiernij Kijewskawo uczebnawo okruga: Wołynskoj, Podolskoj, Kijewskoj, Czernigowskoj i Połtawskoj.* Kijewskija Uniwersitietskija Izwiestija. 1868—69.

Araceae.

192. *Calla palustris L.* Podmokła olszyna. Ludwipol.

Compositae (p. str. 46).

193. *Inula Helenium L.* Brzeg lasu (kilkanaście okazów). Buszcza, pow. Zdołbunów.

194. *Achillea pannonica Scheele.* Wysoki brzeg Horynia. Susk, pow. Równe.

195. *Cirsium pannonicum (L) Gaud.* Wysoki brzeg doliny Horynia, Susk.

Résumé.

La végétation des steppes et des roches de la zone du loess de la Volhynie.

L'auteur décrit tout une suite d'endroits situés au sud de la ligne Włodzimierz — Równe — Korzec, où, sur les pentes du loess crétacé placées au sud et au sud-est, on rencontre la végétation caractéristique des steppes. Au nord de cette ligne et aussi sur les pentes septentrionales et occidentales de la zone du loess — cette végétation n'apparaît point. L'auteur compare les pentes du nord et du sud qui se ressemblent sous tous les rapports sauf l'exposition, mais qui, cependant, diffèrent complètement par la composition de leur végétation: on ne trouve jamais la végétation steppique sur les pentes du nord même dans la partie méridionale de la zone du loess. Cette circonstance amène l'auteur à la conclusion suivante: la végétation steppique de la Volhynie n'est que le reste de celle d'autrefois qui recouvrait tous les terrains du loess d'un tapis continu, mais dans les conditions d'un climat plus doux et plus sec. C'est pourquoi la flore steppique de la Volhynie s'est réfugiée aujourd'hui dans les places dont le microclimat correspond à ce climat d'autrefois.

Aujourd'hui toutes les étendues privées de bois de la Volhynie du loess sont couvertes de la végétation qui représente la transition de la végétation des prés á celle des steppe et qui forme, comme l'appelle l'auteur, „la steppe de la Volhynie", pareille a la même steppe transitoire de la zone steppique de la Mer Noire.

Ensuite l'auteur décrit tout une suite d'endroits de la Volhynie où croît la végétation des roches en la comparant à la végétation pareille, hors de Pologne, près du Żytomierz.

Une partie de cette végétation appartient a celle des montagnes; on en trourie, mais non pas sur les rochers, par ex.: Daphne cneorum, Dianthus glabriusculus, Pleurospermum austriacum, Sambucus racemosa, Telekia speciosa; la deuxième—ce sont les plantes steppiques et enfin, la troisième — ce sont les représentants des terrains pierreux.

En conclusion l'auteur nous donne la liste de toutes les plantes caractéristiques de la Volhynie du loess, dont plusieurs espèces sont citées ici pour la prémière fois.

MARIA MUSZYŃSKA-KRASNOWOLSKA.
(KRZEMIENIEC)

Kolegium pojezuickie w Krzemieńcu.
Monografia architektury.

Kolegium oo. jezuitów w Krzemieńcu przedstawia interesujący problem architektoniczny wśród barokowych założeń kościelnych nie tylko na Wołyniu, ale w całej Polsce. Późniejsza rzeczywistość, związana z działalnością Czackiego i Liceum Wołyńskiego zrosła się z Krzemieńcem i wyznaczyła mu miejsce w kulturalnych dziejach Polski, przytłaczając żywotnością, nasileniem i rozgłosem podjętej akcji — poprzednią, niemniej bujną i ciekawą epokę. Pewne znaczenie ma także fakt, że kolegium jezuitów było jednym z wielu, Liceum zaś — jedynym. Dla historii sztuki jednak ważniejszym jest okres pierwszy, bo spuścizna artystyczna drugiego, pomimo nadzwyczajnej reklamy, szalonego, jak na owe czasy i warunki zarówno społeczne, jak finansowe—rożmachu i niewspółmiernych ze środkami zamierzeń — pozostała bardzo znikoma.

Celem niniejszego studium jest rekonstrukcja architektury zapomnianego kolegium. Dla uniknięcia nieporozumień podkreślam odrazu na wstępie ten zasadniczy charakter tematu. Wszelkie inne momenty, które wciągam w zakres badań, stanowić będą czynniki pomocnicze, konieczne w mniejszym lub większym stopniu dla wytłumaczenia takich, czy innych form i ich genezy.

Badania retrospektywno-historyczne utrudniają zarówno późniejsze przeróbki i nawarstwienia, jak i stosunkowo skromny, a ponadto bardzo rozprószony materiał archiwalny, którego lwia część znajduje się w Kijowie. Podobne zresztą przeszkody napotyka się stale przy wszelkich pracach historycznych, podjętych na terenie b. zaboru rosyjskiego i dlatego zawsze nosić muszą charakter do pewnego stopnia fragmentaryczny.

Znaczna część materiałów przepadła niewątpliwie jeszcze za czasów Rzptej. Ziemie kresowe częściej, niż inne podlegały różnym kataklizmom. Liczne wojny, najazdy, zaburzenia wewnętrzne niszczyły bezustannie dorobek kulturalny tych ziem. Raz po raz

czyta się w „Historiach kolegium krzemienieckiego” opisy najazdów kozackich, rosyjskich, hajdamackich. Zakonnicy opuszczać musieli rezydencję i szukać schronienia poza jej murami, ukrywać skarbiec i co cenniejsze obrazy przed grabieżami i profanacją obcych wojsk. Już wtedy, przed rozbiorami — dużo zasobów archiwalnych zniszczało, reszty dokonały rządy rosyjskie niszczące świadomie wszelkie ślady polskiej sztuki i kultury. Gdy w r. 1833 zamknięto mieszczące się w pojezuickich murach Liceum Wołyńskie, wywieziono cały jego inwentarz wraz z archiwum licealnym do Kijowa, gdzie tworzono nowy Uniwersytet św. Włodzimierza. Akta dotyczące okresu jezuickiego znajdowały się częściowo w archiwum licealnym, częściowo zaś wśród dokumentów Komisji Edukacyjnej, która użytkowała je dla dochodzenia dóbr jezuickich. W r. 1832 akty Kom. Edukac., oraz dwóch komisji działających na terenie Wilna i Krzemieńca i rozpatrujących sprawy odnoszące się do funduszów edukacyjnych na Litwie i Ukrainie — przewieziono do archiwum dóbr państwa w Petersburgu, „skąd tylko dwa działy wydzielono i oddano w r. 1834 do archiwum departamentu oświaty”[1]). Po powstaniu państwa polskiego rewindykowano część akt Komisji Edukacyjnej, całe jednak niemal archiwum Czackiego i Liceum Wołyńskiego—pozostało w ZSRR dotychczas. Ponieważ nie posiadało szczegółowych katalogów, więc nawet nie wiadomo dokładnie — co zawiera. Widział je prof. A. Wrzosek jeszcze w r. 1909[2]), korzystał z niego też śp. prof. L. Janowski, którego wypędziła z Rosji rewolucja i wskutek tego duża część jego notat, w tym wszystkie dotyczące Liceum Krzemienieckiego zawierające „trzy teki in 4°”[3])— zostały na miejscu.

Z pomiędzy dostępnych materiałów archiwalnych, najważniejszym źródłem są roczne historie kolegiów znajdujące się w Archiwum Centralnym S. J., wśród których „Historia Residentiae”, a potem „Collegii Cremenecensis” jest w znacznej części zachowana. Uzupełniają ją „Catalogi breves” i „triennales” również w Archiwum Centralnym (częściowo zaś rozrzucone po różnych bibliotekach),

---

[1]) Wierzbowski T., *Komisja Edukacji Narodowej*, 1773—94, Warszawa 1911, V 99.

[2]) Wrzosek A., *Krótka wiadomość o archiwach szkoły krzemienieckiej*, Archiwum Hist. i Fil. Medycyny, Poznań 1924, I, 103, 104.

[3]) Janowski L., *W promieniach Wilna i Krzemieńca*, Wilno 1923, 8; — P. Pawłowska właścicielka spuścizny po prof. L. Janowskim pozwoliła mi łaskawie przejrzeć wszystkie posiadane rękopisy po śp. zmarłym; nie znalazłam jednak żadnych dotyczących Krzemieńca.

oraz inne fragmentaryczne materiały jezuickie znajdujące się głównie w Archiwum Prowincji Małopolskiej w Krakowie[1]). Drugim ważnym źródłem są raporty Komisji Edukacyjnej zawierające opisy kolegium i przeprowadzanych w nim zmian i reperacji, w Archiwum Głównym w Warszawie, częściowo drukowane przez T. Wierzbowskiego[2]). Dalej wymienić należy fragmenty korespondencji Radziwiłłów i Wiśniowieckich między sobą, oraz z zakonnikami krzemienieckimi w Arch. Ordynacji Nieświeskiej w Warszawie, oraz liczne wypisy z ksiąg grodzkich i ziemskich krzem. spotykane po wszystkich niemal bibliotekach i archiwach polskich. O wiele bogatsze są materiały dotyczące późniejszych dziejów murów pojezuickich zawarte w Archiwum Kuratorii Wileńskiej i aktach dotyczących oświaty w trzech guberniach wschodnich znajdujące się w Bibliotece XX. Czartoryskich w Krakowie i częściowo w Bibliotece Narodowej w Warszawie, oraz w Archiwum Państwowym w Wilnie. Ważnym źródłem jest wreszcie „Xięga Rejestrów i Inwentarzów własności do Gimnazjum Woł. należących" z r. 1812, rewindykowana z Rosji i przechowywana w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Do księgi tej należały jako załączniki plany robione w r. 1810 w liczbie dwunastu, lecz te niestety przepadły. Drobniejsze źródła nie przynoszące nic zasadniczego wyszczególniam w cytatach.

Bogata stosunkowo jest literatura dotycząca Krzemieńca, tak polska jak rosyjska, wśród której kilka wydawnictw rosyjskich poświęcono publikacji materiałów źródłowych. Wszystkie te publikacje, jak i wogóle wyczerpujący spis literatury odnoszącej się do Krzemieńca podaje „Katalog wystawy wołyńskiej" wydany nakł. Bibl. Nar. w Warszawie 1935 r. Powtarzanie uważam za zbyteczne, zwłaszcza, że większość daje materiały dla celów niniejszej monografii mało przydatne, które, jeżeli zachodzi potrzeba, cytuję w toku pracy. To samo dotyczy szeregu artykułów w różnych pismach polskich i rosyjskich, z których większość nosi charakter popularno-opisowy. Poważniejsze również podaję w przypisach.

Najcenniejszym źródłem dla badacza architektury są stare plany i ryciny. Niestety prócz schematycznego planu sytuacyjnego

---

[1]) Źródła jezuickie, stanowiące dla niniejszej monografii podstawową wartość podaje ks. dr St. Bednarski w dwóch pracach: 1. na końcu książki p. t. *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce,* Kraków 1933, oraz w rozprawie specjalnie im poświęconej: *Polonica w archiwach jezuickich.* Nadb. z Nauki Polskiej t. XX, r. 1935. Według ks. Bednarskiego używam następujących skrótów: A S = Archiwum Centralne Zakonu; A P M P = Archiwum Prowincji Małopolskiej S. J.

[2]) *Komisja Edukacji Narodowej,* 1773—94, wyd. T. Wierzbowski.

z r. 1787 [1]), (ryc. 1) wykonanego z ramienia Kom. Eduk. jako orientacyjny załącznik do przedłożonego opisu krzemienieckich gmachów— nic więcej się nie dochowało. Wiadomo zaś, że zdejmowano plany kilkakrotnie, zwłaszcza po kasacie jezuitów i w okresie przygotowań do otwarcia Gimnazjum Wołyńskiego. Robił je w r. 1789 z polecenia Kom. Ed. Nar. mjr Zawadzki, który otrzymuje za nie 1675 złp.[2]). W 1804 r. powierzono wykonanie nowych planów profesorowi matematyki Gimnazjum Wołyńskiego[3]), a po raz drugi z końcem tegoż roku architektowi z Wiśniowca Breierowi[4]). Wkrótce potem na podstawie starych, kreśli projekty nowej przebudowy arch. Jakub Kubicki[5]) a wreszcie „w r. 1810 z rozkazu ś. p. JW. Wizytatora Czackiego zrobione zostały plany kolegium pojezuickiego klasztoru pobazyliańskiego i wszelkich budowli do gimnazjum należących w 3-ch egzemplarzach: jeden przesłany został do ministerium oświecenia; dwa pozostałe składają sztuk podwójnych 12"[6]). Oznaczone w nich były sale i budynki, które zamierzano przerobić, lub na nowo wymurować. Przesłano je Czackiemu 15 maja 1811 r.[7]). W rachunku Kasy Gimn. Woł. za rok 1818 jest pozycja: „Architektowi Orłowskiemu za plany dla Gimnazjum robione 83 rbsr. 25 kop."[8]). Wykonywano je też zapewne około r. 1826, gdyż opis budynków licealnych zawarty w lustracji Uniwersytetu Wileńskiego z tegoż roku powołuje się stale na odnośne plany[9]). Wreszcie w r. 1833 kiedy

---

[1]) Arch. Gł. Inwentarze i plany rozmaitych szkół. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. A 17, k 25.

[2]) Bibl. P. A. U. Rachunki Kom. Ed. Nar. Rkp 1420, k 55 i Arch. Gł. Rachunki oryg. kassjerów prow. Korony i Litwy, 1789—1790. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. 225 k 208, 209.

[3]) Bibl. Czart. Arch. Kuratorji Wil. Rkp. 358 k 44, oraz Rkp. 3446 k 258.

[4]) Bibl. Czart. Szkoły Krzemienieckie 1803—1808, Rkp. 3442 T. 2, kk 327, 352, 455 (wykonał i odesłał te plany 29.VIII.1804).

[5]) Bibl. Czart. Szkoły Krzemienieckie 1803—1806, Rkp. 3441 T. I, kk 65, 68, oraz Rkp. 3447 k 364 (Instrukcje dla Januszewskiego i Buffalta względem fabryki Gymnazjalnej w Krzemieńcu w tym roku rozpocząć się mającej — 1808).

[6]) Bibl. Narodowa, Xięga Inwentarzów i Reiestrów własności do Gymnazjum Wołyńskiego należących, sporządzona od komitetu Wydziału drugiego, stosownie do pisma urzędowego śp. J. W. Wizytatora Czackiego pod dniem 12 czerwca 1812 r. za Nrem 427 wydanego. Rkp. 290 M. (Wszystkie plany dokładnie wyszczególnione) — Kopia maszynowa w Bibl. Liceum Krzem. Wiadomość o nich też: Bibl. Czart. Szkoły Krzemienieckie 1809—12. Rkp. 3445 T. 5 k 1090.

[7]) Bibl. Czart. Arch. Kur. Wil. Rkp. 117 s. 153.

[8]) Bibl. Czart. Szkoły Krzem. 1816—32 Arch. Kur. Wil. Rkp. 376 s. 97 i Arch. Państwowe w Wilnie, Okręg Szk. wil. Rkp. 46/1810 k 120.

[9]) Bibl. Czart. Arch. Kur. Wil. Rkp. 294 s. 467.

zadecydowano, że budynki policealne nadają się na cele seminarium duchownego prawosławnego, zrobiono jeszcze raz szczegółowe zdjęcia architektoniczne licealnych gmachów w liczbie 24[1]). Pomijając fakt istnienia pierwotnych przez architekta kolegium wykonanych planów, które mogły zaginąć wcześniej — wszystkie inne wraz z całym archiwum wywieziono do Rosji, gdzie podzieliły los innych zbiorów polskich.

Niemniej ważne od zdjęć pomiarowych stare rysunki i ryciny — niewiele wnoszą nowego. Wszystkie pochodzą z w. XIX i publikowane są wielokrotnie. Prawie wszystkie, ważniejsze wymieniono w „Katalogu wystawy wołyńskiej". Z niewymienionych najciekawszą jest akwarela z pierwszej połowy XIX w. w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie (Bibl. im. Gwalberta Pawlikowskiego).

Pewną pomocą są także dawne ogólne plany miasta. Z tych najstarsze i najcenniejsze z XVI i XVIII w. — znajdują się w Magistracie m. Krzemieńca[2]), trzeci z 1794 r. W Arch. Akt. Dawn. w Warszawie, inne w znacznej ilości pochodzą z XIX w. z czasów rosyjskich i są również własnością Arch. Akt. Dawnych.

Zdaję sobie w pełni sprawę z tego, że nie wyczerpałam wszechstronnie, nawet materiału znajdującego się w Polsce. Wobec braku inwentaryzacji archiwów jest to wprost niemożliwością; trud byłby niewspółmierny z wynikami jakie może dać skromna praca monograficzna.

Kończąc przegląd materiałów, poczuwam się do obowiązku wyrażenia wdzięczności w pierwszym rzędzie ks. prof. dr St. Bednarskiemu, który nie tylko udostępnił mi źródła jezuickie znajdujące się w Krakowie, ale specjalnie nawet sprowadził brakujące części Historii Kolegium Krzemienieckiego, oraz doc. dr A. Bochnakowi za jego pełną życzliwości pomoc w toku pracy i szereg cennych uwag i wskazówek; pp. Kuratorom Liceum Krzemienieckiego K. Kochlerowi i S. Czarnockiemu za wydatną pomoc finansową, p. J. Hoffmanowi za wiele cennych wiadomości bibliograficznych i umożliwienie mi druku, ks. prefektowi K. Lenczewskiemu za udostępnienie badań w kościele licealnym, p. prof. T. Turkowskiemu za uprzejmą pomoc w poszukiwaniach archiwalnych w Wilnie, p. M. Zadróżnemu, biblio-

[1]) Teodorowicz N. I., *Wołynskaja Duchownaja Seminarija*, Poczajew, 1901, 424 (przypisy).

[2]) Do tego ostatniego przynależy „Instruktarz geometryczny miasta Jego Król. Mości Krzemieńca ... złożony 22 paźdz. 1783 Ru" — zawierający wyszczególnienie wszystkich placów i parcel w obrębie miasta.

tekarzowi Liceum Krzemienieckiego za tak chętne zawsze pośredniczenie w sprowadzaniu archiwaliów i literatury, oraz wszystkim tym, którzy mi w poszukiwaniach moich radą i wskazówkami dopomogli.

I.
Dzieje budowy.

Fundacja kolegium oo. jezuitów w Krzemieńcu jest jako wyraz społeczno-kulturalnych dążeń tylko jednym z wielu objawów i sposobów wypowiedzenia się epoki, artystycznie zaś również nie stoi samotnie zajmując określone stanowisko w grupie złożonej z wielu mniej, lub więcej równorzędnych zabytków. Powstaje w r. 1702[1]), jako jedna z ostatnich w długim szeregu jezuickich kolegiów i rezydencyj, wznoszonych nader licznie, zwłaszcza w dwóch ostatnich stuleciach istnienia Rzptej na całym jej obszarze. Na Wołyniu istniały już wówczas od dawna kolegia w Łucku i Ostrogu, inne domy jezuickie powstają mniej więcej współcześnie z Krzemieńcem.

Fundatorami byli: Janusz Antoni i brat jego Michał Serwacy książęta Wiśniowieccy[2]) przedstawiciele wygasającego już, jednego z najpoważniejszych rodów na Wołyniu i całej Litwie. Należy się im parę słów, chociaż by ze względu na rolę, jaką odegrali nie tylko w powstaniu, ale także i do pewnego stopnia w artystycznym przeprowadzeniu założenia. Duma niezmierna była cechą obu, wspólną zresztą całej ówczesnej arystokracji. W poszukiwaniu jak najbardziej dostojnych protoplastów usiłowali nawiązać ród swój do Gedymina, szczycąc się Jagiellonami, jako swoimi przodkami[3]). Nie bez znaczenia były kolosalne ich majątki: „dziesięć miasteczek i 150 wsi należało do Wiśniowca, a prócz tego litewskie i ukraińskie dobra i samej księżnej ostatniej z Dolskich fortuna"[4]). Historia obeszła się z nimi trochę po macoszemu — nie byli bynajmniej gorsi od innych,

---

[1]) A P M P Responsa ad puncta proposita de statu Residentiae Cremenecensis S. J. Rkp. 845 b. k 114.

[2]) A S Hist. Res. Crem. Pol. 57 f 349.

[3]) Compendiosa Relatio o Najjaśniejszym Domie JO Xiążąt Wiśniowieckich, Sanguszków i Czartoryskich z manuskryptu własną ręką pisanego ś. p. J. O. Xiążęcia Imć Janusza Korybutha Wiśniowieckiego kasztelana krakowskiego, krzemienieckiego etc. starosty oraz „Sylva rerum" pisane w większości ręką ks. Michała Wiśniowieckiego w Bibl. Przeździeckich w Warszawie — Rkp. fol. 39.

[4]) Przeździecki A., *Wołyń, Podole, Ukraina,* Wilno 1840, 57 (na podstawie manuskryptu znajdującego się wówczas w zamku wiśniowieckim).

a może nawet mniej przekupni, gdyż nie pozwoliła im na to ich nadmierna ambicja.

Starszy z braci i główny fundator krzemienieckiej rezydencji, Janusz Antoni, kasztelan i wojewoda krakowski i wileński[1]) jest mniej znany w historii, choć w istocie był lepszym od Michała politykiem, a nawet kandydatem do korony polskiej[2]). W bardzo ujemnym świetle przedstawia księcia Askenazy, charakteryzując go jako inteligentnego, zimnego, spokojnego i sprytnego spekulanta[3]). Jakże odmiennie brzmią słowa współczesnego mu ks. P. Giżyckiego S. J. z kolegium krzemienieckiego: „ten Janusz książe był nieporównanej ludzkości, pańskiej szczodrobliwości, męstwa — przodkom swoim równego... Wielu kościołów i klasztorów we Lwowie, Warszawie, Białym Kamieniu, w Krzemieńcu, Societatis Jesu i gdzieindziej innych fundator i dobrodziej znakomity, na duchownych i ubogich wielce łaskawy"[4]). Jest to urywek z panegiryku, który przyjmować należy przede wszystkim jako objaw wdzięczności zakonu dla fundatora. Nie inaczej charakteryzuje go Niesiecki i inni Jezuici. Jest w tym dużo oczywiście pochlebstwa i barokowej przesady, niemniej są także i fakty, których nie da się zaprzeczyć, a których Askenazy nie bierze pod uwagę. Faktami tymi są liczne fundacje księcia, które z jakichkolwiek wypływałyby pobudek — stanowią dla kultury i sztuki polskiej zawsze pozycję dodatnią.

---

[1]) Wolff J., *Senatorowie i dygnitarze W. Księstwa Litewskiego* 1386—1795, Kraków 1885, 75, 82; Niesiecki K., *Herbarz polski* IX, 362.

[2]) Askenazy Sz., *Dwa stulecia*, Warszawa 1903, 66; Moszyński A. ks., *Monografja kollegium i szkoły pijarskiej w Międzyrzecu koreckim*, Kraków 1876, 19, 24.

[3]) Askenazy, o. c. 66.

[4]) Giżycki P. ks. S. J., *Relacya Apparencyi y samego Aktu Pogrzebowego ostatniego z domu ś. p. J. O. Xiążęcia Jmci Wiśniowieckiego Michała Serwacego Korybuta, na Dolsku, Dąbrowicy, Brahiniu y Komarnie, Hrabi, Woiewody Wileńskiego, Hetmana Wielkiego, W. X. Litewskiego; Gliniańskiego, Tucholskiego, Wilkowiskiego, Wilkiskiego, Kirsznieńskiego, Simnieńskiego, Metelskiego, Mereckiego Starosty. A w nim y całey J. O. Xiążąt Wiśniowieckich, Familii. W kościele gniazdowego mieysca swoiey fundacyi Ych Mciów XX. Karmelitów Bossych, Wiśniowieckim. R. P. 1745 zacząwszy Dnia 6. Octobris Czterodniową znacznych y wielu Gości pobożnością i nieporównanym, ku zbudowaniu, affektem, żalem y kosztem J. O. Xiężny i Jeymci Wiśniowieckiej Tekli, Rozalii, z Xiążąt Radziwiłłów, y Sanguszków, Korybuthowey, wojewodziny wileńskiey i Hetmanowey Wielkiey W. X. Litewskiego, etc. Odprawionego Przy inwencyi, pracy y staraniu y ostatniey, przez wdzięczność ku Fundatorowi, przysłudze, Xiędza Pawła Giżyckiego, Societatis Jesu. Na rekwizycyę wielu zacnych Ych Mciów Gości, Aktowi temu przytomnych; Luci Publicae, Superiorum Permissu Komunikowana*, W Drukarni WW OO Bazylianów Poczajowskich. 1745.

Młodszy brat Michał Serwacy, który wkrótce przyłączył się do fundacji krzemienieckiej, o wiele bardziej popularny, jest jednym z najbardziej wpływowych książąt, a od 1703 r. „główny filar stronnictwa moskiewsko-augustowego na Litwie”[1]). Dwa razy dzierży buławę wielką litewską, raz od r. 1703 do 1707[2]), powtórnie otrzymuje ją w r. 1735[3]), a w międzyczasie dostępuje szeregu innych godności[4]). Nie był on bynajmniej tak „ciemny i nieokrzesany”, jak to chce Askenazy[5]), wprost przeciwnie, jego kulturalne zainteresowania były może większe, niż u wielu współczesnych. Przede wszystkim matka dbała bardzo o staranne wykształcenie synów — wysyłając ich nawet w r. 1696 za granicę i wytyczając drogę „przez Poznań, Rydzynę, Drezno, Berlin, Hamburg, Amsterdam i Brukselę do Paryża”, gdzie wstąpić mieli do Akademii wojskowej i wrócić przez Florencję, Rzym, Padwę, Wenecję i Wiedeń do Polski[6]). Wyjazd ten nie doszedł zdaje się do skutku, albo też podróż bardzo została skrócona, gdyż w tymże roku w maju książe ożenił się z księżniczką Dolską, za to jednak zaraz po ślubie wyjechał wraz z młodą małżonką do Francji i Włoch, jak sam o tym w pamiętniku wspomina[7]). Poza tym wogóle chętnie i dużo podróżował (nie mówiąc o dłuższym, przymusowym pobycie za granicą od r. 1710 do 1716[8]), interesował się żywo sztuką, a zwłaszcza architekturą „której się” — według ks. Giżyckiego — „w cudzych krajach będąc nauczył i którą z osobliwym inwentowania gustem pańskie zabawy przerywał; wystawiwszy w dobrach swoich 45 pałaców swojej inwencji, między którymi pałac Wiśniowiecki, wspaniałością, rozłożystością, adornacją i fortyfikacją, prym bierze innym. Wystawiwszy krom tego, swoim deseniem, tak z drzewa budowanych, jako i murowanych kościołów i cerkie w dziedzicznych dobrach swoich niemało”[9]). Był on dyletantem, jak wielu współczesnych mu magnatów, zainteresowania jego dyktowane były głównie próżnością i modą, sięgały jednak prawdopodobnie nieco głębiej, skoro jeszcze w podeszłym wieku

---

1) Feldman J., *Polska w dobie wojny północnej*, Kraków 1925, 12.

2) Przeździecki, o. c.; Wolff, o. c. 75, 157, 158.

3) Wolff, o. c., 75, 153.

4) Tamże 75, 76, 83, 152, 153.157, 162; Niesiecki, o. c. 362.

5) Askenazy, o. c. 65.

6) Informacja Januszowi i Michałowi Korybutowi Wiśniowieckim, synom moim dana. *Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej* r. 1823, I 202—8.

7) Przeździecki, o. c. 69.

8) Tamże 104 i nast.

9) Giżycki, o. c. k. 2 D.

im się oddawał. Na rok przed śmiercią, kiedy już od szeregu lat trapiła go podagra i inne dolegliwości, dogląda sam reparacji zamku w Hożohowcach w czem, „wszystkie ma swoje ukontentowanie i rozrywkę" jak pisze żona jego w liście z r. 1743[1]). Moda nakazywała mu także zajmowanie się literaturą, która zarówno poziomem, jak wyborem tematów nie odbiegała od współczesnych płodów literackich innych arystokratów. Pisali wówczas prawie wszyscy — Potoccy, Sapiehowie, Radziwiłłowie i inni. Literatura to po większej części bezwartościowa, dotycząca przeważnie spraw rodzinnych, a raczej rodowych, lub kwestyj religijnych, traktowanych powierzchownie, po dyletancku, lub wprost przerabianych, a w najlepszym razie tłumaczonych z dzieł obcych[2]).

Ambicję Wiśniowieckich, oraz rozdrażnienie wywołane rosnącymi wpływami innych możnowładców i płynące stąd tym gwałtowniejsze pragnienie olśniewania — podsycała tragedia rodu. Jedyny syn ks. Janusza i aż czterech synów ks. Michała zmarło w dzieciństwie[3]). Linia miała wygasnąć, a Wiśniowieccy uświadamiali to sobie w całej pełni. Stąd rozpaczliwe wysiłki zachowania przynajmniej pamięci dostojeństwa i potęgi książęcego gniazda, stąd też owe liczne fundacje kościelne. Ks. Janusz funduje oprócz Krzemieńca, kościół i klasztor franciszkanów we Lwowie[4]), odbudowuje kościół w Jampolu na Wołyniu[5]), przyczynia się wydatnie do fundacji pijarów w Lubieszowie i Dąbrowicy, jezuitów w Pińsku, Wilnie, Słonimiu, czyni zapisy na kościół w Czartorysku[6]). Nie pozostaje w tyle ks. Michał współdziałając z Januszem w Krzemieńcu, Pińsku, Lubieszowie, Słonimiu, Dąbrowicy, a ponadto na własną rękę wznosi nowe kościoły: dla karmelitów w Wiśniowcu, dla bernardynów i komunistów w Karolinie koło Pińska, kaplicę św. Andrzeja Boboli w Pińsku i szereg innych[7]).

---

[1]) Arch. Ordyn. Nieświeskiej. List ks. Tekli Wiśniowieckiej z 21 VIII 1743, teka 437, VII — Nr 2070. Nie znalazłam Hożohowców w Słowniku Geograficznym; miejscowość taka istniała jednak na Wołyniu i posiadała nawet kościół fundacji ks. Michała, o czem wspomina Giżycki, o. c. k 2 D v.

[2]) Pisma jego podają: Niesiecki, Estreicher, *Księga Pamiątkowa Marjańska* Lwów—W-a 1905 T. II (Bruchnalski W., *Bibliografia Mariologii polskiej* 47).

[3]) Giżycki, o. c.

[4]) Stecki T. J., Wołyń Lwów 1871, III 322.

[5]) Tamże.

[6]) Arch. Ord. Nieświeskiej Teka 2, Dominikanie Czartoryscy, oraz tamże, List z 1780 r. z Czartoryska.

[7]) Fundacje Wiśniowieckich wymieniają: Giżycki, o. c., Poszakowski J. ks., *Kalendarz jezuicki większy na Rok przestępny 1740, S. J. jubileuszowy,* Vilnae

W momencie rozpoczęcia fundacji krzemienieckiej obaj Wiśniowieccy znajdują się w pełni powodzenia — przy czym ks. Janusz obejmuje w r. 1701 starostwo krzemienieckie[1]). Był to moment bardzo odpowiedni, to też nie omieszkują wyzyskać go jezuici, dręczeni obawą uprzedzenia przez pijarów, których specjalną opieką otaczała i zamierzała osadzić w Krzemieńcu matka księcia, Anna z Chodorowskich Dolska 1-o voto Wiśniowiecka[2]).

Dzięki niezmordowanym zabiegom sukces był nadspodziewany, co sami jezuici przyznają[3]). Ks. Janusz nie tylko daje obietnicę fundacji, ale co więcej, solidaryzuje się z nimi w rywalizacji z pijarami, spiesząc się z nią „aby nie mieli campum praeri piendi palman na Wołyniu w grodowym mieście Piaristae"[4]), jak pisze do prowincjała. Przyczyną były zapewne, z jednej strony nie nazbyt dobre stosunki z matką[5]), której może chciał zrobić na złość, z drugiej — zręczność jezuitów w wyzyskaniu sprzyjających warunków.

Z braku innej budowli ofiarowuje im książę na razie dawną, opuszczoną i na wpół zrujnowaną, unicką cerkiewkę pod wezwaniem św. Ducha, znajdującą się w rynku obok klasztoru bazylianów, w miejscu, gdzie dziś południowo-wschodnie skrzydło kolegium[6]). Cerkiew tę wystawił w XVII w. ks. Jerzy Korybut Zbarazki spełniając wolę zmarłego księcia Konstantego Zbarazkiego, jak świadczy napis na tabliczce erekcyjnej znalezionej w gruzach świątyni, w czasie burzenia jej pod obecne kolegium[7]). Jezuici poświęcili ją po raz drugi pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego[8]).

---

s. 003; Załęski S. ks., *Jezuici w Polsce*, Kraków 1904, IV 1240; Stecki *o. c.*; Teodorowicz N. I., *Istoricko-statisticzeskoje opisanije cerkwiej i prichodow wołynskoj eparchii*, Poczajew 1893, III. *Słownik geograficzny;* oraz liczne panegiryki współczesne.

[1]) Wolff o. c. 181, 293.

[2]) A P M P, Responsa ad puncta proposita de statu Res. Crem. S. J. T. 845 b, k. 114: „Residentiam Cremenecensem erexit an. 1702 Cel. Princeps Korybuthus Wiśniowiecki ad praeveniendam fundationem Collegii PP. piarum scholarum intentam a celsissima matre sua in hoc loco tanquam in centro quatour Collegiorum Nostrorum".

[3]) A P M P, List o. Makowskiego do prowincjała, T. 845 b, k 113.

[4]) A P M P, List ks. Janusza Wiśniowieckiego do prowincjała z 1703 r. T. 845 b. k 117.

[5]) Arch. Ord. Nieświeskiej T. XVII. 10 Akta procesu ks. Dolskiej contra synowi Januszowi Wiśniowieckiemu.

[6]) A. S. Historia Residentiae Cremeneecnsis A. 1702. Pol. 57 f. 350, oraz A. 1752. Pol. 60 f. 311; A P M P. T. 845 b. k. 117.

[7]) A S Hist. Res. Crem. Pol. f. 311.

[8]) A S. Hist. Res. Crem. Pol. 57 f. 349.

Było to prowizorium i książę od początku myślał o większej fundacji, jak sam o tym niedwuznacznie wspomina w liście do prowincjała w 1702 r.[1]). Obietnicę nowej budowy złożył również ks. Michał[2]). Mimo to upłynął spory kawał czasu, bo prawie 30 lat, zanim fundatorowie zabrali się do realizacji obietnic.

Na przeszkodzie stały zarówno wojny, zrazu przeciągająca się wojna północna i zamieszki wewnętrzne, jak też niewątpliwie żywy udział fundatorów w życiu politycznym, zwłaszcza, że był to okres, kiedy dla ich kariery zaistniały decydujące momenty. Zrazu więc jezuici cierpieli wprost niedostatek[3]), zwłaszcza, że na wszystkich dobrach miała dożywocie matka, która bynajmniej entuzjastką jezuitów nie była. Dopiero po jej śmierci w r. 1711[4]) poprawiają się warunki. Ks. Janusz zapisuje im w tymże roku w trybunale lubelskim za zgodą brata dwie wsie: Okniny małe i Okniny wielkie, oraz folwark Kniazie na przedmieściu Krzemieńca Tuniki[5]), które to dobra ocenione na 50.000 złp. stworzyły pierwszą mocniejszą podstawę finansową dla nowego zakonu. Przykład podziałał dodatnio. W ślad za tym posypały się obfite dary i zjawili się liczni dobrodzieje. Historie roczne pełne są odtąd zapisów i ofiar zarówno pieniężnych, jak w naturze.

W epoce przerostu kultu świętych i cudownych obrazów, okolicznością nader sprzyjającą dążeniom do uzyskania popularności i sympatii wśród szlachty był fakt, że jezuici krzemienieccy posiadali w starym kościółku aż dwa takie obrazy: Matki Boskiej (do dziś dnia istniejący) i św. Stanisława Kostki, oba pochodzące z Winnicy i cudownie od kozaków uratowane[6]). Do tego dołączył się potem lokalny kult Anny Omiecińskiej, której grób znajdował się w krzemienieckim kościele[7]).

---

[1]) APMP. List ks. Janusza do prowincjała T. 845 b, k. 117 „Cum De Benedictione vita comita et Fortuna ulteriorem Collegii meditamur fundationem".

[2] APMP. Responsa ad puncta prop. de statu Res. Crem. T. 845 b, k 114 „Habet autem residentia spem alterius aedificiis ex solido muro erigendi a Celsissimo Germano Fundatoris..."

[3]) APMP. List o. Makowskiego z 1703 do prowincjała T. 845 b, k 116.

[4]) APMP. Responsa ad puncta prop. de statu Res. Crem. T. 845 b, k 114.

[5]) A S. Hist. Res. Crem. Pol. 57 f. 351; APMP. Resp. ad puncta prop. de statu Res. Crem. T. 845 b, k. 114.

[6]) A S. Hist. Res. Crem. Pol. 57 f. 350, oraz Pol. 60 f. 61.

[7]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1730 Pol. 59 f. 120, 121; życiorys Anny Omiecińskiej podają też: Jaroszewicz M. ks., *Matka Świętych Polska 1767*, wyd. z r. 1850, 297; Załęski, o. c. T. 4, IV s. 1646.

Skromna misja przeradza się w 1712 r. w rezydencję[1]), a w 1713 r. otwarto w nowych i rozszerzonych budynkach szkoły gramatyki[2]). Pomimo, że przez długi czas, bo aż do r. 1740 miała rezydencja niepełne tylko szkoły niższe, napływ młodzieży musiał być znaczny, skoro zmuszał stale do powiększania zabudowań[3]).

Dalszym krokiem naprzód w rozwoju krzemienieckiej placówki staje się otwarcie misji w Okninach w r. 1727[4]).

To też mury niewielkiego kościółka i starej rezydencji stają się wkrótce zbyt ciasne nie mogąc już pomieścić nie tylko zgromadzonego w czasie uroczystości tłumu, ale nawet samej młodzieży, z roku na rok liczniejszej. W myśl rzuconej niegdyś obietnicy zobowiązują się Wiśniowieccy w r. 1728 własnym kosztem poprowadzić budowę nowych gmachów, z tym że ks. Janusz ma finansować fabrykę kolegium, a ks. Michał — kościoła[5]). Dopiero jednak w r. 1730 przystąpiono do realizacji projektu. Nie bez znaczenia był fakt, że Wiśniowieccy zaczęli się poważnie niepokoić brakiem męskiego potomka i obawiać o wygaśnięcie rodu. Pragnienie syna wpłynęło dodatnio na hojność ks. Michała, a zaczęty kościół był równocześnie pewnego rodzaju votum. Książę zastrzegł sobie przy tym wezwanie św. Ignacego, do którego miał szczególne nabożeństwo. Co więcej, tak się do budowy zapalił, że według słów kronikarza, sam własną ręką plan zamierzonej świątyni nakreślił[6]). Gdy nadto w rok potem urodził mu się syn, książe ufny w słuszność sprawy zwiększa hojność i gorliwiej jeszcze interesuje się budową[7]).

Nowe gmachy zająć miały parcelę przy zachodniej połaci rynku, tuż obok starego kościółka. Od początku 1731 r. rozpoczęto przygotowania, sprowadzono artystów, zbudowano cegielnię i wapienniki[8]). Otaczające plac — domy rozebrano i przeniesiono na przedmieścia[9]). Pierwsze fundamenta założono 4 maja 1731 r.[10]). Już w następnym roku trzeba było zburzyć część starej rezydencji,

[1]) A S. Hist. Res. Crem. Pol. 57 f. 351, 354.

[2]) Tamże f. 353.

[3]) A. S. Hist. Res. Crem. A. 1730 Pol. 59, f. 119; 1732 Pol. 59, f. 122.

[4]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1727 Pol. 58, f. 278.

[5]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1728 Pol. 59, f. 44.

[6]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1730 Pol. 59, f. 119 „ipseque plantam manu sua formatam in archetypo erigendae Ecclesiae porrexit".

[7]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1731, Pol. 59, f. 120.

[8]) Tamże f. 129.

[9]) Tamże.

[10]) Tamże f. 120.

gdyż rozległe fundamenta świątyni, zwłaszcza apsydy ołtarzowej i zakrystii, prawie stykały się ze starymi gmachami[1]).

Rozpoczęcie nowej budowy wpłynęło w wysokim stopniu na zainteresowanie, a co za tym idzie i ofiarność społeczeństwa. W r. 1733 założone były już całe fundamenta, a nawet mury nieco nad powierzchnię wzniesione[2]).

Na krótko przerywa budowę wojna sukcesyjna, oraz bunt hajdamaków, którzy w r. 1734 pod dowództwem Werłana podnieśli „prawdziwe powstanie"[3]). Następne lata były spokojniejsze, więc w kwietniu 1735 r. podjęto na nowo fabrykę[4]), która ciągnie się jednak dosvć wolno.

Chcąc pchnąć tempo robót ks. Janusz zapisuje w 1740 r. 20 000 złp. zamiast wsi Zaliwsze, Pożyszcze i Żołobki, a w czerwcu tegoż roku dodaje jeszcze 10 000 złp[5]). Dzięki temu świątynia z końcem roku stanęła pod dachem[6]). 28-go sierpnia biskup łucki Fr. Kobielski dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego, który z pompatycznym barokowym napisem wmurowano w miejscu przeznaczonym na główny ołtarz. Kościół otrzymał potrójne wezwanie: Ducha św., św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki[7]).

Nie doczekali jednak fundatorowie ukończenia swego dzieła, ani nawet poświęcenia świątyni. Pierwszy umiera ks. Janusz dnia 16 stycznia 1741 r. we Lwowie, gdzie kazał się pochować w rodowej kaplicy Wiśniowieckich w katedrze[8]), ofiarując serce swoje kolegium krzemienieckiemu[9]).

Starostwo krzemienieckie objął ks. Michał Kazimierz Radziwiłł „Rybeńku" brat żony ks. Michała, któremu jeszcze za życia ustąpił

---

[1]) Tamże f. 121.

[2]) Tamże f. 122.

[3]) Tamże, oraz Jabłonowski A, *Historia Rusi południowej.* Kraków, 1912, 340.

[4]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1735, Pol. 59, f. 203.

[5]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1740, Pol. 60, f. 61.

[6]) Tamże.

[7]) Tamże — Wezwanie Ducha św. tłumaczy autor Historii zarówno czcią ku Duchowi św., jak i tradycją „tum ex cultu S. Spiritui in posterum continuando, tum ex memoria Fundationis Celsissimae domus Corybuthianae placuit in Domino ejusdem tituli translatio", tytuł św. Ignacego nadany został z woli ks. Michała; św. Stanisława Kostki zaś dla uczczenia obrazu tego świętego, znajdującego się od lat w posiadaniu rezydencji.

[8]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1741, Pol. 60, f. 63.

[9]) Tamże.

je ks. Janusz[1]). Nowy starosta ujęty uroczystym powitaniem obiecał kontynuować tradycje swego poprzednika i zaraz na wstępie poczynił szereg zapisów.

W tym roku wykańczają, zdaje się, ostatecznie dachy i wieże, gdyż superior o. Feliks Ubysz prosi księcia o „kilka kup drzewa dla dokończenia dachów i wież kościelnych”[2]), a w parę miesięcy potem w czerwcu wyraża nadzieję, że „tegoż lata zasklepiony będzie kościół[3]).

Następne lata 1742 i 1743 przynoszą szereg poważnych zapisów[4]), dzięki czemu 20 lipca 1743 ukończono fabrykę ukoronowawszy świątynię wielką kopułą, na której szczycie dnia 15-go września zatknięto krzyż. W kuli pod krzyżem umieszczono, oprócz relikwii świętych, historyczny opis budowy świątyni[5]). W następnym roku za pieniądze z zapisu Bazaliskiego i ks. Teofili, która od śmierci męża co roku wypłacała jezuitom 2000 Złp., ozdobiono kopułę posągami 4-ch ewangelistów i ukończono sklepienie[6]).

Tymczasem w r. 1744 dnia 10 września umiera w Mereczu na Litwie drugi fundator ks. Michał, od dłuższego już czasu cierpiący na podagrę[7]). Wieść ta głęboko dotknęła jezuitów. Kościół nie był jeszcze zupełnie wykończony, kolegium nie zaczęte, w dodatku książe nie zrobił testamentu. Dołączyła się do tego — ambicja zraniona głęboko faktem, że książe polecił się pochować u karmelitów w Wiśniowcu „nobis nec post Fata Corde donato quo vivens a teneris amabat integerrime societatem nostram”[8]). Była to dla jezuitów przykra niespodzianka, pomimo że od dłuższego już czasu stosunki z księciem znacznie ochłódły. Zdaje się, że głównym motorem tej nagłej zmiany uczuć u księcia była żona jego Tekla, a początkiem zerwania stał się zatarg z jezuitami pińskimi, którzy w r. 1743 zagarnęli, bezprawnie ponoć, ziemię należącą do lubieszowskich dóbr Wiśniowieckich[9]), czym rozgniewany książe, nie tylko na pińskich, ale na jezuitów w ogóle, oddalił

---

[1]) Tamże. Arch. Ord. Nieświeskiej, kopia notacjów testamentowych ks. Janusza Wiśniowieckiego z IX 1714.

[2]) A S. Hist. Res. Crem. Pol. 60, f. 63; Arch. Ord. Nieświeskiej. List o. F. Ubysza do księcia starosty z 28 VI 1741. Teka 413 nr 16738.

[3]) Arch. Ord. Nieświeskiej. List o. Ubysza z 29 I 1741 r. Teka 413 nr 16738.

[4]) Arch. Ord. Nieświeskiej. List o. Ubysza z 28 VI 1741 r. Teka 413 nr 16738.

[5]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1734, Pol. 60, f. 154.

[6]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1744, Pol. 60, f. 155.

[7]) Tamże.

[8]) Tamże.

[9]) Arch. Ord. Nieświeskiej. List ks. Michała z Lubieszowa 1743. Teka 436.

od siebie natychmiast jezuitę kapelana, wnuka zaś swego odebrał z kolegium i na korepetytora przyjął pijara[1]). Księżna — wdowa opierała się nawet zrazu przeprowadzeniu zwłok przez Krzemieniec, jednak ostatecznie jezuici postawili na swoim i uroczyście żegnali przejeżdżające przez miasto ciało[2]), a nadto nawet do urządzenia dekoracji pogrzebowej kościoła wiśniowieckiego powołany został o. Paweł Giżycki z rezydencji krzemienieckiej[3]).

Po śmierci obu fundatorów prowadzą jezuici budowę częściowo z własnych funduszów, częściowo zaś z licznych w dalszym ciągu ofiar, które bynajmniej nie słabną, raczej przeciwnie, zwiększają się w miarę postępów fabryki. W lipcu r. 1745 ukończono świątynię niemal zupełnie wraz z wieżami, wewnątrz i zewnątrz i ułożono nawet częściowo posadzkę z kamienia, tak że można już było przenieść do niej sprzęt kościelny[4]). Dnia 30-go lipca, po odprawieniu nabożeństwa w starym kościółku, ruszyła uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem i podniesionymi z ołtarzów obrazami: Crystusa Ukrzyżowanego, Matki Boskiej, św. Ignacego Loyoli i św. Stanisława Kostki — wśród tłumów gości i ludu miejscowego, w asyście franciszkanów, karmelitów, bazylianów i kleru unickiego — do nowej świątyni, w której wygłosił mowę powitalną architekt jej o. Paweł Giżycki[5]). Uroczyste poświęcenie odbyło się jednak dopiero w roku następnym w dniu 5 czerwca[6]).

Przez pewien czas nabożeństwa odbywały się jeszcze w starym kościele, gdyż nowy nie posiadał odpowiednich sprzętów. Dzięki jednak ofiarności szlachty, zachwyconej „modną" architekturą świątyni, w krótkim czasie powstają ołtarze: św. Ksawerego, św. Michała, św. Stanisława Kostki, św. Onufrego, św. Stefana, główny św. Ignacego i inne[7]). Ostatecznie z końcem r. 1746 przeniesiono nabożeństwa do nowego kościoła, a stary obrócono na oratorium studenckie[8]).

Równocześnie sprawa wzniesienia nowych gmachów na klasztor i szkoły staje się koniecznością nie cierpiącą zwłoki. Już od

[1]) Moszyński, *Kronika Kolegium lubieszowskiego XX. Pijarów.* Kraków 1876, 73, 74.

[2]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1745, Pol. 60, f. 155.

[3]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1745, Pol. 60, f. 155, 156.

[4]) Tamże f. 156.

[5]) Tamże.

[6]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1746, Pol. 60, f. 244; datę poświęcenia podaje również napis nad głównym wejściem do kościoła.

[7]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1746, Pol. 60, f. 245, 248, 308, 309, 311.

[8]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1746, Pol 60, f. 244.

r. 1740 posiadają jezuici pełne szkoły niższe z pięcioma profesorami. Stare budynki nie mogą pomieścić ani licznej młodzieży, ani nawet zakonników, których liczba w r. 1747 wzrasta do 20 osób[1]). Przychodzi im z pomocą i zarazem zapoczątkowuje listę ofiar Konstanty Charmes Bazaliski podczaszy lit. ustąpiwszy w r. 1745 sumę 4400 złp., tkwiącą na wsi Nowosiółki[2]). Ogółem ofiary na kolegium są skromne, nie dorównujące hojnym darom, jakie równocześnie bezustannie składano na kościół — to też jezuici z własnych funduszów przeważnie prowadzą fabrykę[3]), która w r. 1750 jest już na tyle posunięta, że wnoszą prośbę na kongregację prowincjonalną w Krakowie o nadanie rezydencji tytułu kolegium. Starania zostają uwieńczone pomyślnym skutkiem, a pierwszym rektorem zostaje o. Łukasz Lasocki[4]).

Budowa szkół objęła w r. 1752 tak duży teren, że trzeba było rozebrać stary kościół, którego miejsce zająć miało jedno ze skrzydeł nowego gmachu, przeznaczone przez architekta na oratorium[5]).

Zamiarom architekty stanęły jednak na przeszkodzie leżące obok gmachy i cmentarz bazylianów, sprzeciwiających się stanowczo tak szeroko zakreślonemu planowi kolegium. Opór ich był tym silniejszy, że mieli za sobą podstawę prawną, a mianowicie dokument byłego superiora jezuitów ks. Feliksa Ubysza, własną jego ręką podpisany, w którym tenże zapewnił zakonników, że okna szkół nie będą wychodziły na podworzec bazyliański, aby krzyki młodzieży nie zakłócały spokoju. Ostatecznie wszystko skończyło się ugodowo i po wielu konferencjach doszło do porozumienia. Prośby jezuitów, a głównie zdaje się dar 54 florenów i 2000 cegieł, zrobiły swoje. Bazylianie oddali nawet kawałek gruntu na 2—3 łokci wszerz i 50 wzdłuż, aby nie odstępowano od symetrii planu[6]).

Jesienią 1753 r. fabryka szkół wraz z oratorium i salą teatralną została ukończona[7]).

---

[1]) A S. Annuae S. J. Col. Crem. A. 1757, Pol. 88. N. 8; Pol. 88, N 36. (A. 1759), Pol. 88, N. 65. (A. 1761).

[2]) A S. Hist. Rem. Crem. A. 1745, Pol. 60, f. 156.

[3]) A S. Hist. Res. Crem. Pol. 60, f. 244, 309, 310.

[4]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1750, Pol. 60, f. 310; Annuae Soc. J. ante Residentiae nunc Collegii Cremenecensis Pol. 64, f. 309.

[5]) A S. Hist. Col. Crem. A. 1752, Pol. 60, f. 311.

[6]) Tamże f. 312; Bibl. Jag. O potrzebach gimn. woł. Rkp. 3739 k. 178—181.

[7]) A S. Hist. Col. Crem. A. 1753, Pol. 60, f. 313.

Pozostała jeszcze do zrealizowania druga połowa gmachów klasztornych od ogrodu; tempo budowy jednakże osłabło znacznie, tak że w ciągu następnych 20 lat aż do kasaty zakonu, nic już prawie nie zrobiono. Po przeprowadzeniu najkonieczniejszych budowli, wysiłki jezuitów zwróciły się raczej w kierunku wewnętrznym, działalności pedagogicznej i duszpasterskiej.

Omawiany okres, t. zn. lata od ukończenia fabryki szkół, do konfederacji barskiej — to epoka najwyższego rozwoju krzemienieckiej placówki pod każdym względem. Szkoły osiągają bardzo wysoki poziom, nadto jezuici otwierają drugą misję w Chocimiu[1]), a liczba zakonników podnosi się ponad 40 osób[2]). Równocześnie z kolegium budują się dwa konwikty; jeden szlachecki, powstały głównie z fundacji wspomnianego już Charmes Bazaliskiego, którego budowę rozpoczęto w maju 1750 r.[3]), drugi dla synów neofitów „z judaizmu i mahometanizmu nawróconych", ufundowany przez kanonika łuckiego i scholastyka Temezwarego[4]).

Okres pomyślności przerywa konfederacja barska, w czasie której kolegium krzemienieckie ucierpiało dotkliwie i nigdy się już nie podniosło. Rektor kolegium wraz z przełożonymi klasztorów franciszkanów i bazylianów, był nawet przez jakiś czas więziony w Połonnem przez wojska rosyjskie, które znalazły pod drzwiami ich kościołów manifesty marszałków konfederacji[5]). Prócz szerzącej się wojny zjawia się w r. 1770 ciężki pomór, który zdziesiątkował ludność Krzemieńca i przerzedził szeregi młodzieży uczęszczającej do jezuickich szkół. Faktem jest, że od tego czasu konwikty jezuickie stały puste[6]), z wyjątkiem może jednej bursy muzyków, gdyż katalog z r. 1773[7]), wymienia prefekta „bursae music". Korzystając z zamięszania czyniono częste zamachy na jezuickie dobra; między innymi niejaki Iskra odebrał im wieś Rudkę dziedziczną[8]). Wojna i pomór zniszczyły majątki; skarży się rektor w liście do księcia: „Osób colegii nie masz z czego żywić, Rudka przepadła do lat kilku, szkody w niej nienagrodzone, Okniny przez

[1]) Nazwisko Misjonarza w Chocimiu występuje w katalogach stale od r. 1763.

[2]) A S. Annuae Col. Crem. S. J. Pol. 88, f. 36 v, 65.

[3]) A S. Hist. Col. Crem. A. 1750, Pol. 60, f. 309.

[4]) A S. Hist. Col. Crem. Pol. 60. f. 313; Annuae S. J. ante Residentiae, nunc Col. Crem. Pol. 64, f. 310.

[5]) A S Hist. Col. Crem. A. 1769, Pol. 87, f. 179.

[6]) Arch. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. 37, k. 90.

[7]) A P M P. Notatki po ś. p. Załęskim S. ks.

[8]) Arch. Ord. Nieświeskiej. List Zadarnowskiego ks. z dnia 23 II 1771. Teka 462 nr 18263.

furaże i podwody ustawiczne zagranicę wyniszczone, z kahału krzemienieckiego prowizji nie masz, jurydyczanie także wymarli, więc czynsze upadły. Panowie prowizji od sum tylko płacą przez połowę, drudzy nic nie płacą, wszyscy się anni calamitatis wymawiają, a nam największa calamitas, że nie masz czym żyć i kolegium tak wspaniałej książęcej fundacji być musi przynajmniej do połowy umniejszone teraz, a mury i potem nigdy nie dokończone"[1]).

Katastrofa pierwszego rozbioru położyła kres wojnie. Krzemieniec pozostał przy Polsce. Kolegium nie zdążyło jednak wydźwignąć się po klęskach, gdy zaskoczyło go breve kasacyjne. W momencie tym, pomimo kilkuletniej wojny i klęsk żywiołowych stał klasztor krzemieniecki na wcale wysokim poziomie. Posiadając szkoły niższe z niepełną filozofią, oraz znaczną liczbę zakonników i pokaźne, choć zniszczone majątki, miało kolegium poważne widoki wzniesienia się na poziom z przed roku 1768. Kasata zniweczyła wszystkie te nadzieje i uniemożliwiła raz na zawsze ukończenie ciekawego założenia, które w dzisiejszym stanie tylko domyślać się pozwala pierwotnych zamierzeń.

II.

Analiza architektury i zagadnienia genetyczne.

1. Kompozycja całości założenia.

Kompleks gmachów pojezuickich, wchodzących obecnie w skład zabudowań licealnych nie wiele doznał zmian zasadniczych od r. 1793 — to też obecnie przedstawia on pod względem architektury stan niemal taki, w jakim pozostawili go jezuici. Plany Krzemieńca z XVIII i XIX w., oraz plan kolegium z 1787 r. (ryc. 1) pokazują jak gmachy się rozrastały, jak łączyły się ze sobą odrębne kompleksy, jak wznoszono różne nowe budowle składające się na grupę zabudowań dzisiejszego Liceum. Postępując drogą odwrotną, możemy dojść do pierwotnych elementów składowych, z których jednym było kolegium oo. jezuitów.

Wzniesiono je w miejscu znacznie wyższym od poziomu całego miasta wyznaczając pod budowę parcelę ciągnącą się wzdłuż zachodniej połaci obszernego rynku o kształcie nieregularnego czworoboku. Front parceli od rynku zajęło właściwe kolegium wraz

---

[1]) Tamże.

z kościołem. W głębi od strony północnej znajdował się dziedziniec gospodarczy wraz z różnymi zabudowaniami, obok zaś biegnący z południowego wschodu ku zachodowi wydłużonym, nieregularnym prostokątem — ogród, znacznie od dzisiejszego mniejszy, otoczony murem połączonym z obmurowaniem całej posesji. Główny wjazd na dziedziniec od wschodu obramiają dwa słupy ozdobione wazonami. Linię graniczną od południa stanowił mur bazyliański.

Teren zajęty budowlami i ogrodem jezuickim jest nierówny, podobnie jak teren całego miasta. Najwyższy punkt osiąga w południowo-zachodniej części ogrodu, obniża się natomiast w kierunku północno-wschodnim. W zależności od terenu pozostaje ilość pięter w budynkach. Gmachy na północ są dwupiętrowe i posiadają piwnice, których nie ma w gmachach położonych po przeciwnej stronie kościoła, składających się tylko z dwóch kondygnacyj (ryc. 14). Różnice poziomów są więc bardzo znaczne i to miejscami na niewielkich stosunkowo przestrzeniach. Skutkiem tego ten sam niekiedy budynek ma różne wysokości.

Jądrem całego tego kompleksu są gmachy kolegium wraz z kościołem. Założenie wybitnie osiowe, którego centrum—kościół tworzy linię podziału między symetrycznie po obu jego stronach zgrupowanymi i ukształtowanymi gmachami klasztornymi (ryc. 13, 14, 15, 16, 19). Obecny stan przedstawia się w ten sposób, że przylegające do kościoła budynki załamują się na krańcach pod kątem prostym tworząc podwójne ramiona wysunięte ku wschodowi i ku zachodowi. Załamania od wschodu maskują wieżyczki o rzucie wydłużonych w kierunku osi poprzecznej sześcioboków. Regularność założenia, wyraźna od frontu, nie została przeprowadzona ściśle od strony ogrodu (ryc. 13, 15). Na przeszkodzie stanęły istniejące już (od XVII w.)[1]) budynki i cmentarz bazyliański, stykający się południowym bokiem z parcelą jezuitów. Skutkiem tego skrzydło południowo-zachodnie jest wyższe od odpowiadającego mu północnego. Wrażenie nieregularności założenia od ogrodu powstaje również na skutek niedokończenia budowy. Plan architekta przewidywał jeszcze jedno ramię równoległe do korpusu frontowego, łączące oba ku zachodowi wybiegające tylne skrzydła, tak że główny zrąb budynków jezuickich tworzyć miał jednolitą, w czworobok zamkniętą całość. Dowodów dostarczają wzmianki w opisach i raportach wizytatorów szkół, z których za najwiaro-

---

[1]) Teodorowicz, *Istorija goroda Kremenca* — gor. Siedlec, 1904, 49. 108, 130. Wołyniak, *Spis klasztorów unickich Bazylianów w województwie wołyńskim*, Kraków, 1905, 42 i nast.

godniejszy uchodzić musi raport z r. 1774, a więc w rok po kasacie jezuitów. Słowa jego brzmią: „Collegium Krzemienieckie faciatos z kościołem połączone, zaczęto budować w kwadrat, z którego jest teraz dopiero linia frontowa i dwie poboczne niedokończone" [1]). Potwierdzają to przytoczone wyżej słowa rektora Zadarnowskiego, oraz kilkakrotne późniejsze wzmianki wizytatorów Kom. Eduk. Nar.[2]). Sprawozdanie z r. 1817 wspomina o tkwiących w murze sztrabach, które dowodziły zamiaru kontynuowania budowy [3]). Niewiadomo, czy projektowane skrzydło miało łączyć linią ciągłą oba ramiona poza budynkiem kościelnym, czy też zamierzano je również przerwać i połączyć z budowlami skarbca i zakrystii. Prawdopodobniejszym jest raczej to ostatnie, gdyż w ten sposób jedynie mogły by powstać dwa odrębne dziedzińce: kolegium i szkół, które były zasadą większych jezuickich założeń klasztornych.

Uświadomienie sobie idei planu zmienia zasadniczo jego charakter. W rzeczywistości istotą jego jest tradycyjny, klasztorny czworobok, do którego przyczepiono od frontu skrzydła boczne, a nie, jak się to obecnie wydaje, otwarta budowla skrzydłowa, założona entre cour et jardin. Wrażenie to, które było zresztą celem artysty, podnosi zawarty między wysuniętymi ramionami taras otoczony szeregiem ciosowych słupów z rokokowymi wazonami, którego środek zajmuje figura Madonny.

Forma ta nie była od początku zamierzona. Zrazu kolegium przylegać miało jednym bokiem tylko do budynku kościelnego od strony północnej. Od południa bowiem tuż obok zakładanych fundamentów stała stara rezydencja wraz z dawnym kościołem, a dalej gmachy bazylianów. Wątpliwym jest, aby z góry brano pod uwagę ewentualność burzenia starych budowli, zwłaszcza że rezydencję już w ciągu budowy nowego kościoła poszerzano [4]). Przypuszczalnie więc nowa forma planu powstała w trakcie budowy świątyni, a może nawet po jej ukończeniu. Fakt ten dowodzi, że pobudka zmiany pomysłu przyszła z zewnątrz, inspirowana rozpowszechniającymi się coraz bardziej nowymi prądami artystycznymi. Wynikiem ich jest plan, w którym skrzyżowały się: barokowa idea centralnego rozwiązania założenia klasztornego, z dążeniem

---

[1]) Arch. Gł. Raport wizyty szkół województw ruskich — Akta Kom. Ed. Nar Rkp. 32 s 36 (druk. Wierzbowski T., o. c. z. 24).

[2]) Bibl. Czart. Czacki wizytator 1811. Arch. Kur. Wil. Rkp. 367 k. 118.

[3]) Bibl. Jag. Rkp. 4569 k. 173.

[4]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1730, Pol. 59, f. 119; A. 1732, Pol. 59, f. 122

do uzyskania pałacowo-reprezentacyjnego charakteru fasady frontowej w duchu faworyzowanej wówczas francuskiej budowli skrzydłowej. Nie wchodząc w genezę tej ostatniej francuską nazywam ją głównie dlatego, że w XVIII w. w Polsce przyjęła się pod wpływem pośrednim, lub bezpośrednim Francji. Charakterystyczne dla tych założeń podkreślenie osi przeprowadzono za pomocą fasady kościoła, działającej jak środkowy ryzalit, którego znaczenie podniesione zostało do najwyższej potęgi. Prawdopodobnie ta druga idea była pierwotną w kształtowaniu pomysłu. Niewątpliwie w pierwszym rzędzie chodziło o okazałość i reprezentację, a rezultatem tych dążeń była konieczność zastosowania osiowego planu.

Centralne założenia kościelne nie są nowością, gdyż powstają już (nie wymieniając dawniejszych, z innych idei wyrosłych) w epoce wczesnego renesansu włoskiego. Genezę ich aż po r. 1664 przeprowadza H. Kairiúkstyté-Jacyniene w monografii: „Pažaislis, ein Barockkloster in Litauen" (Kaunas 1928, 112 i nast.). Autorka, uwzględniając głównie Włochy, zwraca uwagę, że wiek XVII daje znacznie mniej tego rodzaju planów, niż by się po baroku spodziewać należało; tym bardziej zadziwiającym wydaje się fakt pojawienia się ich w tym czasie w Polsce, w klasztorach Kamedułów na Bielanach (pod Krakowem) i w Pożajściu.

Kolegium krzemienieckie jest o przeszło pół wieku późniejsze. Powstaje w latach, które poprzedził długi i w liczne zabytki obfitujący rozwój centralnych założeń kościelnych, lecz już nie na terenie Włoch, ale w krajach germańskich. W epoce późnego baroku, mniej więcej po r. 1680 wysuwa się na czoło zagadnień artystycznych w dziedzinie architektury problem formalnego rozwiązania wielkich kompleksów klasztornych w sensie organicznego ukształtowania i powiązania w harmonijną, zamkniętą całość poszczególnych budowli wraz w kościołem [1]). Plan założeń sprowadzano najczęściej do czworoboku, pojedynczego, lub złożonego z kilku mniejszych, zamykających prostokątne podworce. Czworoboki te są zwykle jednotraktowe z długimi, obiegającymi je w koło korytarzami, z których prowadzą wejścia do poszczególnych sal. Jedno z ramion czworoboku przerywa w środku budynek kościelny zaznaczając w ten sposób silnie oś i tworząc mniejszy, lub większy ryzalit, przy czym fasada kościoła, albo wchodzi w skład skrzydła frontowego, albo też wychodzi na podwórze i zasłonięta jest od frontu budynkiem klasztornym. Typ ten pozyskał dużą popular-

---

[1]) Wackernagel M. *Die Baukunst des XVII u. XVIII Jahrhunderts in den germanischen Ländern, Berlin 1915.* (Hdb. d. Kunstwiss), 156.

ność i został ostatecznie wykształcony i udoskonalony w ciągu pierwszych dziesiątków lat XVIII stulecia, wydając dzieła takie, jak klasztory: Maria-Einsiedeln (1706—1726)[1]), Wieblingen (1719)[2]), czy też klasyczny Weingarten (od 1715 — zachowany w całości tylko w planie)[3]), oraz wiele innych. Najwięcej tego rodzaju założeń w późnej epoce baroku spotykamy w południowych Niemczech, Szwajcarii, Austrii, na Morawach, a także i na Śląsku. W Polsce są stosunkowo rzadkie i powstają raczej w pierwszej epoce ich rozwoju, której ojczyzną były Włochy. Są to przede wszystkim wymienione Bielany, jako najstarszy u nas przykład, dalej, choć w innym trochę rodzaju, klasztor karmelitów w Czerny (1631—1640)[4]), oraz w drugiej połowie XVII w. budowle kamedułów w Pożajściu. Do tego typu należały też pierwotne, nie zrealizowane projekty kolegiów jezuickich we Lwowie[5]) i Lublinie[6]). Późniejsza epoka dostarcza jeszcze mniej przykładów. Najbardziej znanym jest kolegium pijarów w Łukowie z połowy XVIII w.[7]). Tutaj należy też do pewnego stopnia nowy, jako Kalwaria przez Augusta II projektowany pałac w Ujazdowie, tworzący również budowę centralną z Grobem Chrystusa pośrodku[8]).

We wszystkich podanych przykładach kościół połączony jest mniej, lub więcej organicznie z gmachami klasztornymi. Niekiedy, lecz rzadziej, pojawiają się założenia takie, w których kościół stanowi wprawdzie centrum lecz stoi swobodnie, a budynki klasztorne obejmują go od tyłu w formie podkowy. Do tego typu w Polsce należą między innymi klasztory: bernardynów w Łucku, oraz bazylianów w Poczajowie, a także św. Jur we Lwowie.

Charakterystyczną cechą wszystkich polskich założeń, wyróżniającą je od zagranicznych jest plan, bardzo uproszczony składający się, jeżeli idzie o typ pierwszy, z jednego, a co najwyżej z dwóch czworoboków budowlanych.

---

[1]) Popp H. *D. Architektur der Barock u. Rokokozeit in Deutschland u. der Schweiz,* Stuttgart 11; Wackernagel, o. c. 156.

[2]) Wackernagel, o. c. 156.

[3]) Tamże; Hauttmann M., *Geschichte der kirchlichen Baukunst in Bayern, Schwaben u. Franken 1550—1780,* München 1923, 239.

[4]) *Słownik geograficzny.*

[5]) A S. Hist. Soc. 152 V nr 20.

[6]) A S. Hist. Soc. 152. I nr 158—160, II nr 73—83.

[7]) Krupiński F. K. S. P. *Pijarzy w Łukowie.* Pamiętnik Religijno-moralny, Warszawa 1859, IV, 528 i nast..

[8]) Gurlitt C., *Warschauer Bauten aus der Zeit der sächsischen Könige,* Berlin 1917, 47.

Czy którekolwiek z nich wpłynęło na powstanie krzemienieckiego — trudno powiedzieć. Z zagranicznych najbliższy może jest Maria-Einsiedeln, oraz nie wykonane Weingarten, oczywiście jedynie w ogólnym pomyśle. Różnice tkwią nie tylko w skali, ale i w przeprowadzeniu części składowych. Wspólnym jest czworobok z wyraźnie zaznaczonym frontem dzięki zastosowaniu ryzalitów bocznych, które w Krzemieńcu zamieniły się w samodzielne skrzydła oraz podkreślenie osi za pomocą budynku kościelnego o dwuwieżowej, wygiętej fasadzie. Poza tymi ogólnymi podobieństwami różnice są tak znaczne, że nie przypuszczam bezpośredniego wpływu.

To samo dotyczy pałacowego założenia frontu, w którym poza schematem, przyjętym zresztą bardzo powierzchownie (ze względów zasadniczych, wskutek klasztornego przeznaczenia gmachów) — trudno znaleźć jakiekolwiek ścisłe filiacje. Krzemieniec był głęboką prowincją, idee z zachodu nie docierały wprost w swej formie najczystszej, ale za pośrednictwem całego nieraz łańcucha zabytków, które stopniowo zniekształcały wzór pierwotny. Mamy tu po prostu do czynienia z rezultatem normalnego i wszędzie w istocie swej jednakowego procesu prowincjonalizacji, któremu przebieg i kierunek nadały warunki i pewne tradycje rodzime.

Wśród polskich założeń klasztornych pałacowy charakter otrzymał klasztor misjonarzy w Siemiatyczach (1725) fundacja ks. Adama Sapiehy[1]). Kościół wcześniejszy o cały prawie wiek od klasztoru (1637)[2]), nie został wciągnięty jako oś w kompozycję, której środek, jak w pałacu, podkreśla ryzalit. Budowla ta, artystycznie bez porównania wyższa od Krzemieńca, jest wcześniejszą od tego ostatniego, a więc mogła oddziałać na układ frontowej części kolegium.

Momentem podkreślającym tradycyjność jest w pierwszym rzędzie zastosowanie wieżyczek narożnych. Rozpatrywanie genezy tego motywu prowadzi do systemu flankowania wieżami zamków średniowiecznych, które przetrwało później w pałacach renesansowych i barokowych. Duże czworoboki pałaców opatrzone na narożnikach basztami, przejętymi potem niekiedy przez większe założenia klasztorne, w których utrzymały się znacznie dłużej, spotykamy niemal w całej Europie. W budowlach zamkniętych, w formie

---

[1]) Rokowski Z., *Klasztor Misjonarzy w Siemiatyczach.* (Województwo białostockie), Białystok 1929, 41.

[2]) Tamże.

jednolitego bloku, czy też czworobocznego, zamykającego dziedziniec wewnętrzny założenia flankują one z natury rzeczy narożniki zewnętrzne, jako elementy o znaczeniu obronnym, które straciły z czasem stając się jednym z czynników rozczłonkowania i ożywienia mas, oraz motywem stanowiącym zamknięcie płaszczyzn murów. Niekiedy, zwłaszcza w krajach północnych, znajdujemy je wewnątrz dziedzińców, lecz wówczas, prawie z reguły, mieszczą klatki schodowe.

W otwartej budowli skrzydłowej wieże o znaczeniu obronnym stają się zbędne. Stosowano je niekiedy, jako motyw dekoracyjny w formie pawilonów widocznych dopiero ponad dachami budowli w pałacach i willach włoskich np. villa Medici, ca 1590[1]), czy też vil. Borghese w Rzymie ca 1615[2]). W Polsce do tego typu zaliczyć można pałac w Wilanowie, który jest jednym z najstarszych, jeżeli nie najstarszym jego przykładem. W dojrzałym i późnym baroku znikają zupełnie. Do wyjątków należy taki np. pałac Schönborn w Austrii (Hildebrandt 1706), nie przeprowadzony zresztą według pierwotnych planów, gdzie charakter okrągłych wieżyczek widoczny jest w całej wysokości[3]), oraz druga budowla tegoż artysty, zamek Werneck, w którym również występują wieże maskujące wewnętrzne narożniki. Autor monografii o Hildebrandtcie nazywa zastosowanie wież wewnętrznych „niezwykłym", a autorstwo przypisuje w równej mierze Hildebradtowi, jak Fryderykowi Karolowi von Schönborn założycielowi obu wymienionych pałaców[4]).

Natomiast cofając się bardziej wstecz, znajdujemy w renesansowych zamkach niemieckich kilka przykładów otwartej budowli skrzydłowej o zamaskowanych wielobocznymi wieżami kątach wewnętrznych. Należą do nich w pierwszym rzędzie: Hämelsche Burg (1588)[5]), oraz Bevern (1605—1613)[6]). Oczywiście budowle te, pomimo zbliżonego schematu, przedstawiają zupełnie inny rodzaj, niż późno barokowe pałace francuskie, lub inne pod ich wpływem powstałe. Podkreślić należy, że i tutaj także mieszczą one klatki schodowe.

Zbyt wielka odległość w czasie i przestrzeni podaje w wątpliwość ewentualny wpływ, każąc genezy szukać gdzie indziej, przede

---

1) Gurlitt C. *Geschichte des Barockstiles in Italien.* Stuttgart 1887.
2) Tamże.
3) Grimschitz B., *Johannes Lucas von Hildebrandt.* Wien 1922, 7.
4) Tenże, *Joh. Lucas von Hildebrandt.* Wien 1932, 132.
5) Dehio G., *Geschichte der deutschen Kunst.* Leipzig 1926, III, 291. fig. 355.
6) Tamże 238, fig. 356.

wszystkim na miejscu, w Polsce, gdzie czworoboczna, oskrzydlona wieżami budowla przyjęła się powszechnie i zasymilowała do tego stopnia, że stała się ulubioną formą pałacu. Utrzymuje się ona stosunkowo długo, bo przez cały jeszcze prawie wiek XVII, równolegle z nowymi typami prostokątnych, narożnych ryzalitów i rozpowszechniającymi się szybko założeniami skrzydłowymi. Nie rzadko występuje w budowlach klasztornych, między innymi np. w Częstochowie, gdzie analogie z Krzemieńcem są wyraźne. Sporadycznie wdziera się jeszcze i w wiek XVIII; przykładem choćby projektowany, jako „Jerozolima", wspomniany pałac w Ujazdowie, opatrzony czterema sześciobocznymi basztami, wzniesiony zresztą na pierwotnych, z XVII w. pochodzących fundamentach [1]).

Krzemieniec nawiązuje więc do starszych raczej tradycyj. Mimo woli narzuca się porównanie z pałacem biskupów krakowskich w Kielcach, o cały wiek wcześniejszym, tworzącym formę pośrednią między założeniem zamkniętym, a otwartym. Jądrem budowli jest czworoboczny blok, z obu jednak stron przylegają niższe skrzydła boczne, które zacierają charakter kostki. Cztery ośmioboczne wieże, mające flankować narożniki, tracą swój charakter, zwłaszcza obie frontowe, które schodzą do roli motywu dzielącego płaszczyzny murów. Pomimo, że optyczne wrażenie fasady kieleckiej i krzemienieckiej jest zbliżone, to jednak w tej ostatniej wieże zastosowane są bardziej konstrukcyjnie i tradycyjnie zarazem, oczywiście o tyle, o ile się to dało uskutecznić przy zmianie sytuacji z zewnętrznej na wewnętrzne. Szkoda, że budowla nie została skończona, albo, że nie dochowały się pierwotne plany. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że zewnętrzne narożniki czworoboku klasztornego od strony ogrodu opatrzone były również wieżyczkami.

Architekt krzemieniecki, pomimo przyjęcia nowoczesnego planu, nie mógł się oprzeć chęci wkomponowania weń motywu, który zrósł się z jego wyobraźnią, zwłaszcza że w pobliżu miał tak klasyczny przykład kontynuującego tradycje architektury dworu polskiego, klasztornego założenia franciszkanów w Międzyrzecu Ostrogskim [2]). Tu również klasztor powstał później i to znacznie od cerkwi (cerkiew z XVI w., klasztor z XVII w.[3]), która została

---

[1]) Informacji tej udzielił mi p. prof. Pageczewski na podstawie materiałów w archiwach drezdeńskich. Reprodukcje u Gurlitta, Warschauer Bauten 59.

[2]) Molendziński K., *Klasztor Pofranciszkański w Międzyrzecu Ostrogskim,* Rocznik Wołyński, Równe 1935, IV 129.

[3]) Tamże, 128, 129.

wciągnięta w kompozycję, jako element środkowy. Wszystkie cztery narożniki oskrzydlają okrągłe wieżyczki.

Czy przypadkiem klasztor międzyrzecki nie dostarczył Giżyckiemu najbardziej bezpośredniej pobudki do nakreślenia planu krzemienieckiego kolegium, który tylko na skutek nowych prądów późnego baroku został zmodernizowany? nie ma konkretnych danych stwierdzających możliwość tej hipotezy, w każdym razie nie jest ona nieprawdopodobną, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że Polska często sięga po wzory bardzo odległe.

2. Architektura budynków klasztornych.

a) Plan i układ wnętrza. Rozplanowanie i. ukształtowanie wnętrza, oraz elewacyj kolegium krzemienieckiego uwarunkowało z jednej strony przeznaczenie gmachów, z drugiej, podkreślona wyżej dążność do reprezentacji i wynikający z niej pałacowy front, oraz symetria założenia.

Zręcznie zamaskowany przed okiem widza czworobok klasztorny występuje wyraźnie w planie i rozkładzie wnętrza, pomimo że budynki nie zostały ukończone (ryc. 15, 16). Charakterystyczny dla nich układ korytarzowy jest najelementarniejszą formą, której dzieje sięgają antyku, a która, mimo przewrotu, jaki w tej dziedzinie wprowadził późny barok, zachowana została w założeniach klasztornych[1]). Pewnym odstępstwem jest przeprowadzenie korytarza w części frontowej po stronie zewnętrznej, podczas gdy w pozostałych skrzydłach biegnie wzdłuż murów wewnętrznych. Odstępstwo to spowodowane zostało zastosowaniem skrzydeł bocznych i wyłaniającą się stąd koniecznością wciągnięcia ich w całość planu. Naruszeniem symetrii układu wnętrza jest wreszcie do pewnego stopnia skrzydło południowo-wschodnie, które nie posiada wcale korytarza, gdyż umieszczone tam zbiorowo-reprezentacyjne sale zajmują całą szerokość budynku.

Obecny rozkład i architektura wnętrza różni się od pierwotnego, zachowane jednak całkowite, lub częściowe opisy pozwalają je, mniej więcej dokładnie, zrekonstruować.

Kościół stanowił linię podziału nie tylko artystycznie, ale zarazem rozdzielał budowle o różnym przeznaczeniu. Gmachy na północ od kościoła zajmowało kolegium, gmachy od południa zaś — szkoły. Przeznaczenie budowli zaznaczono wyraźnie w układzie wnętrza.

---

[1]) Rose H., *Spätbarock*, München 1922, 176.

Jednostką, według której ukształtowano poszczególne przestrzenie mieszkalne w kolegium są wymiary jednej celi. Większe izby odpowiadają wymiarom dwuch, lub trzech cel. Zróżnicowanie przestrzeni jest stosunkowo niewielkie. Architekt poddaje rozkład ich ściśle klasztornym przepisom, według których „na niższej kontignacji ma być apteka, kuchnia, refektarz i szafarze domowi tam mieszkają; na wyższej zakonnicy"[1]). Czteropiętrowość kolegium (licząc wraz z piwnicami) pozwoliła na bardzo swobodne rozmieszczenie, a nawet pewne uzupełnienie wymienionych przestrzeni.

Piwnice znajdują się tylko pod skrzydłem północnym. Pierwsza kondygnacja w części najbliższej kościołowi tworzy suteryny składające się z czterech izb, krzyżowo zasklepionych, przeznaczonych za czasów jezuickich na magazyny[2]). Obszerniejsze i jaśniejsze izby skrzydła zachodniego w liczbie ośmiu, również krzyżowo sklepione, częściowo były mieszkalne, częściowo tworzyły także składy i schowania. Układ tej części zmieniono w latach 1926—27, tak że w pierwotnym stanie zachowały się tylko trzy izby od wschodu, resztę połączono w jedną tworząc dzisiejszą, koszarową salę jadalną o płaskim suficie, który zastąpił zniesione sklepienia. Wcześniej skasowano dwa okna oświetlające izbę narożną od wschodu, gdyż nie ma ich już na planie z r. 1923; pozostały po nich tylko zewnętrzne obramienia. Skrzydło to rozszerzono ku zachodowi jeszcze za czasów Liceum Wołyńskiego w r. 1821 o jakieś 6,25 m, a później przybudowano dalsze budynki (o czym niżej). Najpiękniejsze w tej kondygnacji komnaty posiadało skrzydło wschodnie, obrócone prawie w całości na aptekę jezuicką, złożoną z czterech izb[3]), dziś poprzedzielanych na mniejsze za pomocą drewnianych ścianek.

Korytarze zachowały pierwotne sklepienia krzyżowe.

Druga kondygnacja obejmowała, według opisu z r. 1774, a więc w rok po kasacie sporządzonego „kuchnię, izbę stołową wielką,

---

[1]) Zdzański K., *Elementa Architektury Domowey krótko zebraney na lekcyach szkolnych po łacinie wydaney a tu na oyczysty ięzyk przełożone Jaśnie Wielmożnemu Panu Franciszkowi Potockiemu Krayczemu Koronnemu Bełzkiemu, Rubiszewskiemu, Robczyckiemu etc. staroście od Imci P. Kaietana Zdzańskiego Podstolica Mścisławskiego, przy zakończeniu nauk Matematycznych w szkołach lwowskich Soc. Jesu dedykowane Roku 1749.*

[2]) Arch. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. A 17 k 29.

[3]) Arch. Gł. Raport wizyty szkół województw ruskich z 1774, Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. 32, 36 (druk. T. Wierzbowski o. c. z 24).

pojedyńczych mieszkań sześć, podwójnych jedno" [1]). Te pojedyńcze mieszkania stanowiły zapewne cele zakonników. Raport uzupełnia późniejszy opis z r. 1787 dokonany z ramienia Komisji Eduk. Nar., do którego załączony jest plan [2]) (ryc. 13). Skrzydło wschodnie mieściło refektarz o pięciu oknach, dalej kredens, zwany też zimową izbą jadalną, obszerną kuchnię, spiżarnię i jeszcze jedną izbę o nieokreślonym przeznaczeniu, z którego prowadził drewniany ganek do „loków". Z przyległego korytarza wychodziło się na dziedziniec kolegium, a przed drzwiami znajdował się ganek „tarcicami usłany i na obie strony schodki w mur wprawione i balustrady z cegły murowane". Dzisiejszy wybudowano w ostatnich latach. Skrzydło to niedokończone przez jezuitów, za czasów Czackiego zostało gruntownie przebudowane, tak że obecny jego stan nie daje zupełnie wyobrażenia o pierwotnym wyglądzie (ryc. 15).

Dwa pozostałe skrzydła zajmowały pojedyńcze izby mieszkalne oświetlone dużymi oknami, krzyżowo zasklepione, o wymiarach przeciętnie 4 m × 5.80 m, przy wysokości 5 m, z wyjątkiem jednej większej we wschodnim narożniku. Pewne zmiany przeprowadzono we wschodniej części w okresie Gimnazjum Wołyńskiego.

Dojście do tej kondygnacji wiedzie przez parter narożnej wieżyczki, który tworzy sześcioboczne wnętrze o dwóch oknach i głębokiej półkolistej wnęce na wprost drzwi. Druga wnęka znajdowała się niegdyś w miejscu dzisiejszych drzwi prowadzących do jednej z klas. Z ponad górnego gzymsu wysuwa się lekko stożkowate, sześcioboczne sklepienie.

Korytarz kościelny, o pierwotnym sklepieniu beczkowym, skrócony w ostatnich czasach, nie łączy się, jak niegdyś, bezpośrednio z korytarzem skrzydła zachodniego.

Szerokie, jasne schody drewniane prowadzą na piętro. Oświetlone dostatecznie, lecz nieudolnie, gdyż okna tylko w górnej połowie wyzyskano, w dolnej zaś zasłonięte są murem klatki schodowej.

Układ tej kondygnacji, taki sam, jak parteru (ryc. 16). Korytarze biegną trzema liniami, sklepienia analogiczne do opisanych,

---

[1]) Tamże s. 36 i nast.

[2]) Arch. Gł. Stan części kollegjum Po-jezuickiego — Krzemienieckiego Rezolucją Prześw. Komisyi Eduk. w R. 1787 m na Possessyę Akademicką wydzieloney a w Roku ninieyszym kosztem funduszu Edukacyjnego znacznie zreparowaney, dokładnie opisany y JWPanu Tylkowskiemu przezemnie Xa Łukasza Kantego Świebockiego dotąd Szkół Wydziału Wołyńskiego Rektora razem z urzędem oddany w Krzemieńcu mies. grudniu 1790 R., Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. A 17, k 26 i nast.

dobrze zachowane, z wyjątkiem korytarza skrzydła zachodniego, przebudowanego z początkiem XIX w. Piętro to, prawie w całości, zajmują pojedyńcze cele, jedynie nad refektarzem znajdowała się duża izba o pięciu oknach przeznaczona na bibliotekę, zniesioną za czasów Czackiego. W tym samym okresie cele obok niej leżące w liczbie pięciu połączono i zamieniono na górną salę biblioteczną (p. niżej).

Po drugiej stronie kościoła położony budynek szkolny odpowiada prawie dokładnie opisanemu kolegium, zarówno w planie, jak w rozkładzie wnętrza, oczywiście o tyle, o ile pozwalało na to jego przeznaczenie (ryc. 15, 16). Zasadniczą przestrzenią jest tu sala szkolna odpowiadająca wymiarami mniej więcej dwom celom.

Wnętrze, mniej zróżnicowane, zajmowały wyłącznie sale szkolne, z wyjątkiem skrzydła wschodniego, które w całej swej szerokości i długości przeznaczone było: na parterze na oratorium studenckie, zwane inaczej kongregacją (gdyż istotnie kongregacja mariańska miała tu siedzibę), na piętrze mieściło salę teatralną i „skarbiec na rzeczy kongregatyczne" [1]).

Wejście do szkół stanowiła analogiczna „furta" w wieżyczce, do której prowadziły kamienne schodki, a posadzka była nieco wyżej położona, niż obecnie. Zniesiono stopnie i obniżono posadzkę w związku z ostatnią przebudową tego skrzydła.

Korytarze zachowały pierwotne sklepienia krzyżowe.

Nie wiadomo, jakie było za czasów jezuickich przeznaczenie izb na trzecim piętrze wieżyczek; nie dochowały się o tym żadne wzmianki.

Znaczne wymiary poszczególnych wnętrz, oraz obfitość światła dzięki dużym oknom są cechą charakterystyczną wyróżniającą klasztory jezuickie od wielu współczesnych, jak to słusznie zauważył ks. St. Bednarski [2]).

Pozorny brak ekonomii przestrzeni (zbyteczna tak duża wysokość, oraz za wielka jednostka planu) wynikający zresztą z prymitywnego, korytarzowego układu, wynagradza umiejętność celowego wykorzystania poszczególnych wnętrz dzięki zużytkowaniu grubości muru w postaci głębokich wnęk przeznaczonych na szafy, półki, czy łóżka. Dzięki temu ilość metrów sześciennych przestrzeni zam-

---

[1]) Opis budynku szkolnego podaję również na podstawie wymienionych raportów z r. 1774 i 1787, znajdujących się w Arch. Gł.

[2]) Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce,* Kraków 1933, 23.

kniętej ścianami pokoju zmniejsza się tylko bardzo nieznacznie, gdyż umeblowanie było skromne, złożone, poza wymienionymi sprzętami, wyłącznie z krzeseł i stołów. (Obecnie większość wnęk jest zamurowana).

b) Dekoracja i wyposażenie wnętrza. Celowość rozplanowania podkreślała dekoracja skomponowana wraz z architekturą w formie drewnianych boazeryj i obramień drzwi, uzupełniona malowidłami [1]). Gładkie mury korytarzy przerywały odrzwia drewniane, ozdobne, „marmurkowo" malowane. (Zachowało się kilka niekompletnych). Na pierwszym piętrze znajdowały się nad nimi owalne, drewniane ramki z portretami fundatorów stanowiące jedną całość z futryną.

Cele i sale szkolne były skromne, prawdopodobnie biało tynkowane, w każdej stał piec kaflowy zielony, lub niebieski i często kominek obok niego.

Izby przeznaczone na zbiorowy użytek, oraz sale reprezentacyjne wyróżniały się bogatszym urządzeniem. Najokazalej z nich przedstawiał się refektarz. Drzwi wiodące do niego, dębowe, otoczone były bogatą futryną „w marmurek z pokostem pomalowaną i sztukami rżniętymi, złoconymi i srebrzonymi, na której futryny kapitelu aniołek złocony, pod nim zaś wprawiony jest obraz Pana Jezusa w Wieczerniku na płótnie malowanym". Sam refektarz otoczony był dokoła boazerią, również „marmurkowo z pokostem pomalowaną". Przy drzwiach wejściowych łączyła się z nią ambona wzniesiona na czterech stopniach z baldachimem „snycerskiej roboty". Piękniejszy, niż gdzie indziej był tu piec duży „z kafli błękitnych orłami pieczętowanych". Urządzenie ruchome stanowiły stoły w liczbie ośmiu i ławy drewniane. W korytarzu, naprzeciwko refektarza znajdował się lawaterz „na kształt ołtarzyka stolarskiej roboty... z rżniętymi snycerskimi sztukami, malarskim złotem i srebrem pomalowanymi", z obrazem Pięciu Ran Chrystusa.

Obok schodów przybity był duży krzyż z rzeźbionym w drzewie Chrystusem. Taki sam krzyż znajdował się na piętrze. Na końcu korytarza parterowego, tuż obok kościoła był jeszcze w r. 1843 malowany na ścianie portret otaczanej czcią i niemal za świętą uważanej Anny Omiecińskiej w stroju brygidki z napisem: „Anna Omiecińska vixit. in 21" [2]). Drugą równie okazałą salą była biblio-

---

[1]) Opis urządzenia wnętrza opieram na przytoczonym wyżej raporcie z r. 1787 Arch. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. A 17.

[2]) Słowikowski A., *Epigrafica,* Tyg. Petersburski, Petersburg 1843. Nr 92, 548.

teka nad refektarzem. We framugach stały szafy, na ścianach wisiały duże portrety kardynałów i jezuitów. Ozdobę sali stanowił ołtarzyk bogato rzeźbiony.

Jedyne, do dziś dnia w całości prawie zachowane ensemble stanowi wnętrze parteru narożnej wieżyczki północnej, zwanej „furtą". Furty te tworzyły zarazem główne wejścia do szkół i kolegium i niewątpliwie temu faktowi zawdzięczają bogatszą dekorację, na którą złożyły się boazerie i polichromia sklepienia. Boazeria, niegdyś niebiesko malowana, obiega dolne części ścian do wysokości parapetów okien i wiąże się z bogatą futryną otaczającą ozdobne, „fasowane" drzwi, prowadzące na korytarz. Futryna przechodzi u góry w wyżynane obramienie mieszczące niegdyś kwadratowe okno, dziś zamurowane (ryc. 20).

Dekorację stolarską uzupełnia malowidło o motywach groteskowych, pokrywające sklepienie, w formie trapeizodalnych pól zgrupowanych około środkowego, sześciobocznego i zbiegające niżej na gzyms, oraz górne partie murów, a także ścianę niszy mieszczącej niegdyś drewnianą figurę Matki Boskiej (ryc. 21). Ślad tej figury był do niedawna zupełnie wyraźny, a o przeznaczeniu niszy świadczą gwiazdy w tle, oraz kilkakrotnie wpleciony w obramiającą ją dekorację monogram Marii. Cała ta polichromia, dosyć słaba i naiwna, nie pozbawiona jednak wdzięku i świeżości, a kompozycyjnie wcale dobra, sięga do nieco odległych wzorów, wykazując wyraźny wpływ grotesek Berain'a. Niektóre partie, jak np. motywy przerywające linie proste konturów, a przede wszystkim zwisające z nich na wstążeczkach medaliony wyglądają wprost, jak przekopiowane. Zdaje się, że w sposobie ułożenia paludamentu zawierającego herby Wiśniowieckich, odbił się również wpływ tego artysty. Oczywiście motywy Berainowskie uproszczone są do granic, którym mogła podołać niewyszkolona ręka malarza.

Dekoracja wieżyczki wyraża dobitnie dążność do stworzenia jednolitej całości w duchu późnego baroku. Błękitne boazerie i takież tło pól na sklepieniu stanowią kolorystyczny łącznik nadający wspólny, niebieski ton. Pomimo prostoty i naiwności wykazującej rękę samouka, udało się jednak artyście osiągnąć dosyć znaczny stopień syntetycznej jednolitości.

Niewiadomo, jak były urządzone dwie reprezentacyjne sale mieszczące się w budynku szkolnym: oratorium i sala teatralna, gdyż nie dochowały się opisy ich z czasów jezuickich, a w r. 1787, z którego pochodzi służący mi za podstawę odtworzenia wnętrza raport, były już zniesione i przygotowywano je na pomieszczenie

archiwum i kancelarii powiatu. Oratorium musiało być bogato wyposażone i ozdobione malowidłami. W. Spektator w pamiętnikach swoich pisze, że klasa IV przerobiona właśnie z oratorium malowana była „w jakieś drzewa, góry, ogrody z pasterzami i trzodami"[1]).

Na sklepieniu — według Słowikowskiego — była „wyobrażona Najśw. Panna Maria w koronie, z berłem w ręku, na jabłoni, do której za ręce przykuci stoją Adam i Ewa — zaś wsunięty między nimi ukazuje się wąż kusiciel"[2]).

Urządzenie sal szkolnych składało się z ławek i katedry, która była najczęściej rzeźbiona „z sztukami rżniętymi marmurkowo z pokostem pomalowana". Nad katedrą wisiał zazwyczaj duży obraz. W ogóle obrazów było dużo w obu budynkach, tak szkolnym, jak kolegium. Wisiały w celach, klasach, na korytarzach. Lustracja z r. 1773 wymienia ich 105, w czym 60 portretów[3]). Prócz obrazów ożywiały wnętrza figury świętych. Tak np. na pierwszym piętrze naprzeciwko schodów znajdowała się „figura wielka sklepienia sięgająca rżnięta Pana Jezusa Ukrzyżowanego z postumentem także rżniętym do muru przybita", po której tylko ślad na murze pozostał, oraz biegnąca nad nim malowana wstęga z napisem: „Nos ergo diligamus Deum quoniam ipse prior dilexit nos".

Obok wejścia do oratorium stał ołtarzyk drewniany, malowany z obrazem św. Jana Nepomucena ozdobiony figurami aniołków.

Okna posiadały piękne kraty kute z żelaznych sztab z wyrobionym w środku, w kole monogramem IHS, który był pozłacany. Pozostało zaledwie kilka w korytarzach i izbach parterowych (ryc. 22).

Z całego uposażenia budynków klasztornych nic się nie dochowało. Wiele rzeczy przepadło w latach 1773—1805[4]), resztę wymiotła długotrwała gospodarka rosyjska, oraz okres wojny światowej. O bogactwie urządzenia świadczą jedynie pozostałe opisy oddające tylko fragmentarycznie dawną rzeczywistość.

---

[1]) Spektator W., *Krzemieniec,* Kraków 1873, 121.

[2]) Bibl. Narodowa — Notaty artystyczne A. Słowikowskiego Rkp. 1141.

[3]) Bibl. Narodowa, Notaty Słowikowskiego, Rkp 1141 (druk. Z. Rewski w „Życiu Krzemienieckim", Krzemieniec — styczeń 1937, nr 1—2).

[4]) Lustratorowie Kom. Eduk. nie zawsze umieli uszanować cudzą własność. Taki np. Konarzewski, który stale odkładał swój przyjazd do Krzemieńca, czynił to dlatego, jak się potem okazało „iż większą część sprzętów kolegium krzemienieckiego, albo do siebie zwiózł, albo mieszczanom lub żydom posprzedawał". (Arch. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. 32 s 36 druk. T. Wierzbowski o. c. z. 24). Wizyta z r. 1788 stwierdza, że ktoś pozdzierał wszystkie obrazy ze ścian i na strychu kościelnym poskładał. Niewątpliwie, wiele musiało wówczas zaginąć. (Arch. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. B. 222 k 492).

c) Architektura zewnętrzna. Architektura zewnętrzna, pomimo pałacowego założenia frontu, zdradza również przeznaczenie gmachów, zarówno układem brył, jak i surowością podziałów murów nakrytych wspólnym dachem, ponad który wystrzelają tylko oryginalne i subtelne hełmy wież należące do typu popularnego na ziemiach polskich w XVII i XVIII w. (ryc. 14, 18). Reprezentują go hełmy w Wilanowie, kościoła w Jędrzejowie, a przede wszystkim pałacu w Ujazdowie. Podobne, lecz bardzo uproszczone są nakrycia wież klasztoru Jasnogórskiego, dzwonnicy kościoła św. Pawła w Sandomierzu i wiele innych. Niegdyś wieżyczki, podobnie jak i kościół kryte były gontami[1]), a gmachy klasztoru dachówką[2]), którą dziś zastąpiła czerwono malowana blacha.

Podziały architektoniczne utrzymane są w charakterze płaskich ram, które w partiach międzyokiennych tworzą rodzaj parzystych lizen, działających, jak pilastry dzięki otrzymaniu u góry wąskich gzymsów (ryc. 14). Motyw ten częściej w formie pojedyńczych, lecz nie rzadko i podwójnych lizen występuje powszechnie w późnobarokowych pałacach drezdeńskich, a także i pod ich wpływem powstałych warszawskich, oraz w sąsiednich krajach czeskich i na Śląsku, rozpowszechniając się potem po całej Polsce.

Dążenie do wprowadzenia urozmaicenia i ożywienia murów przejawia się w odmiennym rozwiązaniu górnych kondygnacji wieżyczek, powtórzonej po raz drugi na tylnych elewacjach budynków klasztornych. Forma dosyć oryginalna, jakiej nie spotkałam gdzie indziej jest po prostu swobodnym rozwiązaniem rozpowszechnionej w różnych wariacjach, płaskiej dekoracji ramowej (ryc. 14, 18).

Podziały na piętra ma jedno tylko północno-wschodnie ramię kolegium. Szczyt jego dzisiaj trójkątny, na starych rycinach jeszcze z pierwszej połowy XIX w. zaznaczony jest linią falistą. Na akwareli z tegoż czasu znajdującej się w Zakł. Nar. im. Ossolińskich we Lwowie (Bibl. im. Gwalb. Pawlikowskiego) oba szczyty mają barokowe formy. Przebudowano je zapewne w czasach rosyjskich.

Charakterystyczne są obramienia okien w formie grubej listwy o przekroju prostokątnym, pozbawionej jakichkolwiek profilowań, która bez pogrubienia muru wokół otworu, nałożona została, jak pusta rama na płaszczyznę ściany (ryc. 22). Jest to w istocie swej, powszechne w całym baroku, uszate obramienie, lecz podobnie, jak

---

[1]) Nowe gontowe dachy na wieżyczkach założono w r. 1790 i pomalowano je „farbą czerwoną z pokostem” (Arch. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp A 3 k. 173).

[2]) Stwierdzają to liczne wzmianki i opis w aktach zarówno Kom. Ed. Nar., jak i Archiwum Kuratorii wileńskiej.

wiele innych szczegółów, aż do schematu uproszczone i zbarbaryzowane. Ta sama gruba listwa powiązana z górnym przyczółkiem płaskimi, jak w przekroju traktowanymi spływami, otacza wejścia w narożnych wieżyczkach (ryc. 22). Zachodzi tu identyczny proces, którego wynikiem jest forma portalu nawiązująca wyraźnie do Borrominiego, zarówno w kompozycji, jak w motywach zniekształconych daleko posuniętą prowincjonalizacją.

Opisany typ obramień rozpowszechniony jest na całym Wołyniu, obejmuje, lecz już nie tak powszechnie Polesie, oraz najbliższą Wołyniowi część Podola. Dalej na północ i na zachód sięga tylko sporadycznie, natomiast w kierunku wschodnim reprezentują go zabytki Ukrainy z Kijowem na czele, gdzie występuje w każdej niemal budowli. Typowe są obramienia okien w szczycie domu Metropolitów, obramienia niszy cerkwi św. Trójcy w Ławrze (koniec XVII w.), w oknach kościoła brackiego (1693 r.), katedry św. Michała i t. d.[1]). Analogiczne do krzemienieckich zwieńczenia portali znajdujemy w cerkwi św. Mikołaja (1715), czy też w cerkwi Matki Boskiej[2]). Co więcej, listwowy przekrój mają nie tylko obramienia otworów, ale i płaskorzeźbione ornamenty o formach zapożyczonych z zachodu, lecz ciężko i grubo przeprowadzonych. Za mało znamy sztukę ukraińską, aby móc powiedzieć, czy ta prymitywność motywów miała swój podkład w miejscowej tradycji, czy też jest ona tylko rezultatem prowincjonalizacji, lub ewentualnych wpływów zewnętrznych.

Ten sam rodzaj obramień, a także podobnych suchych i płaskich podziałów murów spotykamy w ceglanych zabytkach Piemontu, jak np. San Rocco w Carmagnola (1669), S. Giovanni w Rocconi (1719 Gallo da Mondovi), S. Andrea w Savigliano (1695—1757), Colegio de Nobili w Torino, zamku w Aglie (1775)[3]) i t. d. Krzemienieckie budowle są również w całości wykonane z cegły, zarówno w głównym zrębie, jak i we wszystkich architektonicznych i dekoracyjnych szczegółach. Fakt tak daleko idących analogii świadczy przejrzyście, w jak wysokim stopniu wpływa materiał na sposób kształtowania form. To co tłumaczy się niejednokrotnie naśladownictwem wzorów obcych — jest często tylko wynikiem tożsamości materiału. W danym wypadku wpływ Piemontu nie jest wykluczony; do zagadnienia tego powrócę raz jeszcze niżej.

---

[1]) Łukomskij G. C. *Kiew*. München 1923, 35. 25, 33, 35, 51, 102.

[2]) Tamże 117, 118.

[3]) Brinckman A. E. *Theatrum Novum Pedemonti, Ideen, Entwürfe u. Bauten von Guarini, Jurara, Vittone wie anderen bedeutenden Architekten des Piemontesischen Hochbarocks*, Düsseldorf 1931. Tabl. 44, III 114, 241 i inne.

3. Kościół.

a) Plan i wnętrze. Rola kościoła, jako osi założenia, a zarazem budynku centralnego, zarówno w znaczeniu formalnym, jak faktycznym, zaznaczona jest wyraźnie w samym już planie, który w porównaniu z prymitywnością gmachów klasztornych jest o wiele bardziej skomplikowany (ryc. 15, 16). Prócz linii prostej, jedynej w planie kolegium, występuje tu bardzo wydatnie linia krzywa, jako koło, owal, lub wycinek koła.

Kościół jest trzynawową bazyliką z transeptem i kopułą na skrzyżowaniu, oraz dwiema wieżami obramiającymi fasadę, o skromnych, blachą obitych hełmach pochodzących zapewne z okresu jakiejś późniejszej restauracji, które kilkakrotnie przeprowadzano [1]) (ryc. 14). Wzdłuż całego północnego boku kościoła ciągnie się niski korytarzyk (ryc. 15) później dobudowany, jak świadczą zamurowane okienka w ścianie transeptu, które niegdyś musiały być zewnętrznymi. Znajduje się on na najstarszych zachowanych planach, pochodzi więc niewątpliwie z czasów jezuickich, ściślej z okresu budowy kolegium, które w planie swym już go uwzględniło. Zadaniem jego było połączenie klasztoru wprost z zakrystią [2]).

Plan kościoła (ryc. 15, 16) należy do typu Il Gesu zmodernizowanego w duchu rozwiniętego baroku. Zaokrąglenie chóru nie jest półkoliste, jak w kościele rzymskim, lecz zakreślone łukiem spłaszczonym, któremu odpowiadają takie same łuki ramion transeptu występującego silniej na zewnątrz i zbliżającego się tym bardziej do S. Andrea della Valle. Przestrzenie boczne, które w obu rzymskich przykładach tworzą szereg kaplic wąskimi tylko przejściami połączonych, występują tu jako wyraźne nawy. Znikły centra boczne, właściwe Il Gesu i w szczątkowej formie zachowane w S. Andrea. Jak dalekie ich echo działają kapliczki przyległe do zachodnich ramion transeptu.

Linia krzywa gra dużą rolę przede wszystkim w ukształtowaniu naw bocznych. Ściany ołtarzowe wyginają się łukowato dążąc do rozszerzenia przestrzeni, półkoliste wykroje odkształcają

---

[1]) W r. 1783 pokryto wieżę na nowo, jak stwierdza wizyta szkół z tegoż roku, (Arch. Gł. Kom. Ed. Nar. Rkp. 3239, k 391), powtórnie restaurowano jedno z wież w r. 1804 (Bibl. Czart. Rkp. 3446, k 99, 118, 128), wreszcie gruntowną restaurację prawej wieży przeprowadzono w r. 1820 i włożono wówczas do bani pod krzyżem dokument z „historycznym opisem Liceum Woł." (Bibl. Czart. Rkp. 3450 k 123).

[2]) Słowikowski nazywa ten korytarzyk wyraźnie „wiodącym do tylnej zakrystii". (Słowikowski, o. c. Tyg. Petersb., 1843 N. 92).

masywne filary, odbierając im wartość podpory i zakreślając sklepienie, wdzierają się w ściany przeciwległe (ryc. 15, 23). Płaskie kopułki nakrywają poszczególne przęsła, które dzięki temu nabierają pewnej samodzielności, zwłaszcza że działające, jak mniejsze przęsła partie przejściowe stwarzają alternację i rytm przestrzeni, oraz jaśniejszych i ciemniejszych pasów. Nieoczekiwanym efektem są smugi świetlne wpadające z niewidocznych prawie dla widza okienek, które łagodzą ostrość kontrastów wprowadzając barokowy moment rozpływania się światła.

Charakterystyczne owe wykroje są oryginalnym, nie spotykanym gdzie indziej motywem. Zachodzi pytanie, czy jest to twórczy pomysł artysty, czy też swoiste zrozumienie wzoru. Wnęki w filarach, w rzucie przedstawiające się jak półkola, stosowano często. Pozzo w swej „Prospettiva de pittori e architetti" przedstawia fragment planu kościoła, w którym w partiach międzyprzęsłowych naw bocznych widnieją takie właśnie wycięcia [1]). Ponieważ nie podaje przekroju naw bocznych, więc artysta mógł, widząc tylko plan, zrozumieć go dosłownie. Chcąc wprowadzić ożywienie przestrzeni zastosował motyw znany, lecz w sposób indywidualnie zinterpretowany. Oczywiście jest to tylko hipoteza i równie dobrze mógł użyć motywu samodzielnie, ewentualnie świadomie wzór zmienić. Sięgając bardziej wstecz odnajdujemy w rzutach Bramanta dla kościoła św. Piotra (1505) wykroje analogiczne do krzemienieckich, co więcej występują tam również przestrzenie odpowiadające kapliczkom bocznym, na których kształt złożył się rzut partii przejściowych wzbogaconych jeszcze jedną wnęką od zachodu (ryc. 15). Charakterystyczną cechą planów tej epoki było traktowanie ich jako ornamentu, jako zupełnie samodzielnej kompozycji, bez względu na stosunki przestrzenne [2]). Do tego typu należy omawiany projekt Bramanta. Reprodukuje go Serlio podając i drugi późniejszy rzut kościoła św. Piotra o wydłużonych nawach, gdzie występują również owe wykroje, oraz kombinacja ich w formie większych przestrzeni zastosowanych obok prezbiterium i kształtujących kaplice boczne [3]). Serlio bardzo często wzbogaca plany swoje półkolami, które są przeważnie tylko rzutami niskich wnęk.

---

[1]) Pozzo A., *Prospettiva de pittori architetti,* Roma 1702, cz. I, fig. I.

[2]) Willich H., *Die Baukunst der Renaissance in Italien,* Wildpark — Postdam, (Hdb. d. Kunstwiss.) 174, 175.

[3]) *Tutte l'opere d'architettura e prospettiva di Sebastiano Serlio Bolognese...* da M. A. Domenico Scamozzi Vicentino, In Venetia MDCXIX Lib. III k. 65.

Sięganie po odległe wzory u artystów polskich nie było rzadkością. Architekt krzemieniecki mógł znać i wykorzystać w planie rzuty Bramanta, ewentualnie Serlia, przy czym rozwiązanie przestrzenne byłoby już jego wyłączną własnością. To ostatnie zbliża się do ukształtowania naw bocznych w S. Giovanni in Laterano, gdzie spotykamy tę samą alternację przestrzeni szerszych nakrytych kopułkami i węższych beczkowych, działających, jak mniejsze i większe przęsła[1]). W rzucie jednak partie przejściowe są inne, nie posiadają wykroi i okien, a nadto otwierają się szerzej między sobą, niż krzemienieckie.

Plastyczność i ruchliwość płaszczyzn osiągnięta w wysokim stopniu w ukształtowaniu naw bocznych, nie została konsekwentnie przeprowadzona w całości. Nawa główna wyodrębnia się wyraźnie, lecz nie tym kontrastem, który stanowi zarazem artystyczny łącznik, ale jest po prostu zupełnie inna, jakby z innej budowli wyrwana. Artysta nie umiał się tu wyzwolić od linii prostej, a równocześnie nie potrafił wyzyskać możliwości tej ostatniej. I to nie tylko w planie, ale także, a nawet przede wszystkim w ukształtowaniu płaszczyzny i przestrzeni. Jest ona dużą, surową halą, o płaskich ścianach, którą niewiele ożywiają również płaskie pilastry, oraz wątłe belkowanie i jeszcze wątlejsza, linearnie tylko zaznaczona attyka (ryc. 17, 23). Płynące z wysoko umieszczonych okien swiatło, nie spotkawszy żadnych prawie wystających, architektonicznych członów — rozprasza się równomiernie nie tworząc silniejszych kontrastów. To co udało się artyście, gdy miał do czynienia z niewielkimi, na wyraźne przęsła podzielonymi partiami naw bocznych — nastręczyło trudności nie do pokonania, gdy stanął przed zadaniem rozwiązania jednolitej, kilkakrotnie większej przestrzeni. W rezultacie stworzył wnętrze nudne, szablonowe. Nie pomogło zastosowanie eliptycznej kopuły (ryc. 15, 17), głębia jej bowiem i umieszczone w niszach bębna figury widoczne są dopiero z najbliższego jej przęsła.

Charakterystycznym jest brak zupełny rzeźby ornamentacyjnej; cała dekoracja sprowadza się wyłącznie do architektury. Motywami czysto architektonicznymi operują też obramienia obu portali prowadzących z prezbiterium do zakrystii i skarbca (ryc. 24). Uderza w nich nagromadzenie linii horyzontalnych belkowania i kapiteli pilastrów. Pole ponad belkowaniem mające za pomocą zeschematyzowanych spływów łączyć przyczółek z częścią dolną jest zbyt płaskie i wątłe, aby spełnić swą rolę. Funkcjonalność jego schodzi

---

[1]) Hempel E., *Francesco Borromini*, Wien 1924, 105, fig. 58, 59.

do zera, z daleka robi wrażenie przerwy raczej, niż części architektonicznej.

Podobnież dekoracja kapiteli pilastrów zdobiących filary zredukowana została do samych tylko wolut o oryginalnej formie (ryc. 17, 23). Znikła właściwa ślimacznica, pozostały gładkie, koliste płaszczyzny, schemat woluty. Charakterystyczny jej kształt nie jest wypadkiem odosobnionym. Taką samą formę posiadają kapitele kolumn na fasadzie kościoła franciszkanów w Przemyślu, pilastrów w bożnicy w Brodach, bramki katedry ruskiej we Włodzimierzu Woł., kościoła pijarów w Lubieszowie, a dalej na północ spotykamy je w kościołach w Orchówku (pow. Augustowski), Berezweczu i wielu innych. Jest to znów tylko sprymityzowanie formy zasadniczej, jako rezultat użycia cegły. Zastosował je architekt jedynie w nawie głównej; w kapitelach kopuły i fasady kościoła mamy już normalną ślimacznicę. Grała tu rolę zapewne — z jednej strony dążność do wprowadzenia urozmaicenia, z drugiej rozpowszechnienie motywu, który nabrał cech lokalności.

Skąd forma ta wzięła się na Wołyniu? Znów wyraźnych, bardziej ścisłych nawet analogii dostarcza wspomniany Piemont. Identyczne, pozbawione dekoracji i wąskim tylko gzymsem od trzonu oddzielone kapitele o zeschematyzowanych w postaci kółek wolutach przedstawiają budowle takie, jak: S. Giowanni w Carignano, S. Marta w Aglie, kościół parafialny w Grignasco, a nawet Scuderia w Venaria reale Juvary. Występują one z reguły w zewnętrznej architekturze i co ciekawsze w zespole innych charakterystycznych szczegółów, jak listwowe obramienia otworów i suche ramowe podziały murów, których analogie z Krzemieńcem przeprowadziłam wyżej. Niewątpliwie materiał budowlany, w tym wypadku cegła była przyczyną przyjęcia się tych form. Czy jednak powstały one samorzutnie, jedynie jako wynik tożsamości materiału — trudno wprost uwierzyć. Wpływ architektury Piemontu, którego oddziaływanie w okresie późnego baroku na kraje niemieckie, głównie Austrię i Czechy, jeżeli chodzi o twórczość Guariniego, a potem indywidualność Juwary na inne kraje południowo-niemieckie i Szwajcarię, został stwierdzony [1]). Równocześnie w Polsce nazwiska artystów włoskich są obok niemieckich w dalszym ciągu częste, zwłaszcza w dziedzinie budownictwa kościelnego. Niektórzy z nich przychodzą z sąsiednich krajów niemieckich, lub czeskich.

---

[1]) Brinckmann, o. c. 15.

(Przykład: B. Fontana)[1]). Przyniesione przez nich motywy znalazłszy podobne warunki spopularyzowały się, jako odpowiednie do formowania w cegle do tego stopnia, że stały się niemal rodzimymi.

Nasuwa się przypuszczenie, czy opisany typ portali zewnętrznych wieżyczek, określony, jako borrominowski — nie należało by zaliczyć do sfery tych samych wpływów. Stosuje je często Guarini, którego szkoła jest zawsze żywa na terenie Piemontu[2]), a występowanie ich wraz z innymi szczegółami nawiązującymi do architektury piemonckiej wzmacniało by hipotezę oddziaływania tej ostatniej.

Cechą wspólną architektury Piemontu i Krzemieńca jest wreszcie ubóstwo dekoracji rzeźbiarskiej, operującej identycznymi prawie motywami z tą różnicą, że we włoskich zabytkach dotyczy ono głównie strony zewnętrznej, podczas gdy wnętrze stosuje obficie sztukaterie, których brak zupełny w Krzemieńcu. Przyczyną analogii w rozwiązaniu płaszczyzny jest oczywiście również wspólność materiału, przy czym wydaje się coraz prawdopodobniejszym fakt, że na terenie Wołynia inicjatywa przyszła z Włoch. Sposobów kształtowania w cegle może być wiele i nie tylko Wołyń ograniczać się musiał do tego materiału. Dlaczego gdzieindziej architektura ceglana wypowiedziała się w innych formach? Znaczna liczba stycznych z Piemontem zwraca z przekonywującą siłą wzrok ku temu ostatniemu, jako najbardziej prawdopodobnemu punktowi wyjścia.

Jedynym przykładem rzeźby, zastosowanej w celu uzupełnienia form architektury, są posągi czterech ewangelistów, dziś w głównym ołtarzu, dawniej wypełniające nisze kopuły (ryc. 25). Wykonane w drzewie i biało malowane dla uzyskania wrażenia stiuku, czy kamienia — frontalnie ustawione, o lekko kontrapostowym przegięciu ujawniają dążność do przedstawienia nagiego ciała, najlepiej uwydatnioną w postaci św. Marka. Data ustawienia ich w kopule przypada na r. 1744[3]). Nazwisko artysty nie jest znane; w każdym razie był to mistrz prowincjonalny, działający pod silnym, choć powierzchownie odczutym wpływem Berniniego, czy też jego epigonów. Narzuca się zwłaszcza wyraźne podobieństwo z figurami

---

[1]) Pagaczewski J., *Baltazar Fontana w Krakowie*, Rocznik Krakowski XI, 1909.

[2]) Brinckmann, o. c. 11.

[3]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1744 Pol. 60 f 155.

świętych z Lateranu, przede wszystkim z figurą św. Jana wykazującą wiele pokrewieństwa z postacią tegoż świętego w kościele krzemienieckim. Podobnie wzniesione do góry oczy, szeroka nasada nosa, podobnie ukształtowane usta, a zwłaszcza podbródek, wreszcie i szata tak samo opadająca z prawego ramienia. Trzy pozostałe posągi wykazują również wiele pokrewnych cech, zarówno w układzie sylwety, jak w szczegółach, do których należą ciężkie, grube powieki, wypukłe oczy, ukształtowanie ust i sposób opadania wąsów, oraz cały wogóle wyraz twarzy. W postaciach Łukasza i Mateusza, znacznie smuklejszych, dostrzegalny jest już pewien stopień ascezy (przypominający twarz S. Gaetana w S. Maria Maggiore), na ogół jednak są to silne, zdrowe typy bez zbytniej głębi wyrazu i uduchowienia[1]).

Jeżeli przez sprowadzenie dekoracji do motywów czysto architektonicznych usiłował artysta podkreślić funkcjonalność architektury, to niestety, z wyjątkiem może naw bocznych, rezultat zawiódł, zadanie przerosło siły budowniczego. Niewątpliwie polichromia sklepienia, która napewno była zamierzona, podniosła by znacznie walory artystyczne wnętrza, niestety jednak nie została zrealizowana. Jedynie na pilastrach rozmieszczono malowane herby. W nawie głównej widnieją na szeroko rozpiętych paludamentach książęcych: Korybut, oraz Wieniawa i Trąby żon obu Wiśniowieckich skomponowane z literami IHS tworzącymi motyw centralny. Poniżej Korybuta umieszczono, zdaje się, herb Jelita występujący również na pilastrach prezbiterium. Tu herby najbliższe w. ołtarza są nieco inne: zamiast mitry książęcej — kapelusz kardynalski, oraz po bokach insygnia władzy biskupiej. Motyw centralny stanowią również litery IHS, w środek których wkomponowana jest róża, czyli Poraj herb biskupa Fr. Kobielskiego. Skąd bierze się Jelita? Najprawdopodobniej odnieść go należy do matki biskupa łuckiego Tarnowskiej pieczętującej się Jelitą[2]). W herbach Wiśniowieckich natomiast dotyczy on Zamoyskiej córki ks. Michała, ostatniej, nawet po kądzieli latorośli Wiśniowieckich. Artystycznie słabe, herby te działając jak pieczątki, lub monogramy fundatorów, nie wiele wprowadzają ożywienia.

Również słabe są malowidła w zakrystii. Na beczkowym, nierozczłonkowanym sklepieniu rozwinięto jedną tylko scenę, przed-

---

[1]) Na podobieństwo tych rzeźb do figur z Lateranu zwrócił mi uwagę p. doc. dr A. Bochnak.

[2]) Niesiecki V 132.

stawiającą adorację Najśw. Sakramentu, otoczoną wąską ramą. Stopy sklepienne otrzymały dekorację złożoną z motywów architektonicznych połączonych z medalionami świętych. Późniejsze przemalowanie utrudnia rozpoznanie pierwotnego kolorytu, a nawet rysunku. Całość słaba jest dalekim echem wspaniałych, współczesnych kompozycyj barokowych. Artysta usiłuje wprawdzie komponować, lecz tworzy raczej symetryczny układ. Postacie dążą do nawiązania kontaktów między sobą, lecz efekt wygląda sztucznie. Nadto duża płaszczyzna sklepienia w niskiej sali wymagała dla odciążenia bardziej architektonicznego rozczłonkowania, które wzmocniłoby równocześnie i walory kompozycyjne.

b) Wyposażenie wnętrza. Więcej wymowy posiada urządzenie wnętrza w postaci ołtarzy, które wprawdzie dalekie są od wybujałości form baroku we wnętrzach kościołów południowo-niemieckich, czy austriackich, lecz przez kontrast z prostotą i surowością architektury zyskują na ekspresji [1]). Wzrok wstępującego w progi kościoła przyciąga od razu prący ku górze wielki ołtarz (ryc. 26) z obrazem Chrztu Chrystusa, dziełem o poważnej wartości artystycznej, znamionującym włoską szkołę pierwszej połowy XVII w. (ryc. 27). Za czasów jezuickich był tu obraz św. Ignacego, istniejący jeszcze w r. 1787 i w 1852 [2]). Wszystkie ołtarze wyobrazić sobie należy w tym całym bogactwie rzeźby dekoracyjnej i figuralnej, jakie posiadały przed obróceniem kościoła na cerkiew prasowławną. Dość powiedzieć, że ks. kanonik Krajewski b. proboszcz krzemieniecki w latach 1902—1907 zakupił od Moskali około 40 figur z kościoła licealnego, aby je uchronić przed profanacją i ofiarował je do kościołów w Brahiłowie i Lipsku Nowogrodzkim [3]). Ołtarze, z wyjątkiem głównego, który nie ukończony pozostawiony był w naturalnej barwie drzewa aż do końca istnienia Liceum Woł. [4]), malowane były błękitno z białymi listwami, a kolumny i sztukaterie, tak jak dziś, złocone. Pierwotny koloryt zachował się pod dzisiejszą, zapewne z rosyjskich czasów pochodzącą polichromią. Architektura ołtarza głównego jest jeszcze spokojna, dużo spokojniejsza od

---

[1]) Urządzenie wnętrza kościoła podaję według opisu z XVIII w. (Bibl. Nar. Rkp. 1140), publ. przez R e w s k i e g o Z. *Dawny opis obecnego kościoła licealnego.* w „Życiu Krzemienieckim" — Krzemieniec 1937 nr 1—2, 5—11.

[2]) Bibl. Narodowa — Notaty Słowikowskiego. Rkp. 1141.

[3]) Wiadomość tą zawdzięczam uprzejmości ks. kanonika Krajewskiego, któremu na tym miejscu — bardzo dziękuję.

[4]) Prócz przytoczonego opisu z XVIII w., por. Spektator o. c. 111; Arch. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. B. 239, k 391.

ołtarzy w transepcie i nawach bocznych. Tektonika wyraźna, jedynie w samym szczycie rodzi się już pewien niepokój. Dzięki monotonnej, pustej hali nawy głównej, którą pomija oko widza, sceniczny charakter prezbiterium występuje wyraźnie, podkreślony silniejszym ukształtowaniem obu bocznych portali.

Jak małe scenki działają przęsła naw bocznych ze swymi transparentowymi, na tle okien ustawionymi ołtarzami i wyodrębniającym je światłem. Dziś zachowały się tylko w przęsłach najbliższych transeptu, dwa dalsze „w podobnym garniturze co do swej budowy i ozdób" — wyrzucone na strych przez Rosjan, spalone zostały z braku opału w r. 1921 [1]).

Do najbogatszych należą ołtarze w transepcie zachowujące typ ołtarza S. Ignazio w Il Gesu, których szczyty, zwłaszcza w ołtarzu Matki Boskiej, zrywają z wszelką tektoniką, pławiąc się w skłębionej masie obłoków i igrających wśród nich aniołków otaczających postać Madonny.

Uwaga widza stojącego w krzyżu kościoła rozprasza się w kilku kierunkach równocześnie. Główny ołtarz nie jest już jedynym. Ołtarze boczne przytłaczają go swym bogactwem, pierwsze miejsce dzierży on teraz tylko dzięki centralnemu sytuowaniu. Równocześnie porywa wzrok wnętrze kopuły z posągami świętych narzucając się jako nowy, wyraźniej ukształtowany moment architektoniczny. Nawa główna zostaje w tyle zapomniana.

Najbardziej charakterystycznego i bodaj że jedynego w Polsce przykładu dostarczają ołtarze w kapliczkach poza ramionami transeptu, które formą swą naśladując dokładnie kształt architektury robią wrażenie boazerii, usiłując zarazem zastąpić brakujące architektoniczne podziały (ryc. 28). Jak w murze, wycięto i w nich także okienka, które rzucają wąskie snopy światła na biało malowane figurki świętych wywołując tajemniczy nastrój. Oprócz mensy środkowej posiadały po dwie boczne, oraz bogatą dekorację snycerską, z której dziś tylko resztki pozostały. Dowodzą one dosadniej, niż inne ścisłego związku między wyposażeniem wnętrza, a jego architekturą. Klasycznym przykładem tego związku były również konfesjonały, z których tylko jeden pozostał (ryc. 29) (znajduje się obecnie w kościele parafialnym). Linia oparcia jest silnie w półkole

---

[1]) Wiadomości tej, jak wogóle większości informacyj dotyczących zmian zaszłych w czasach najnowszych, udzielił mi p. Moczulski, pierwszy kurator restytuowanego Liceum Krzemienieckiego, któremu za przysługę składam serdeczne podziękowanie.

wygięta i przystosowana do wykrojów w filarach, przy których niegdyś były umieszczone.

Z ołtarzami łączy się stylistycznie zdekompletowana ambona. Z dawnej jej deokracji pozostały tylko ślady.

Na uwagę zasługuje wreszcie zamek u głównych drzwi, pięknej ślusarskiej roboty, również mocno zniszczony (ryc. 31).

Obecne urządzenie wnętrza odbiega daleko od pierwotnego. Samych ołtarzy posiadał kościół piętnaście, osiem konfesjonałów z obrazami w zapleckach i kilka innych przyozdobionych „rzeźbą snycerską". Z tymi ostatnimi wiązały się ławki, również dziś nieistniejące. Ściany zdobiły liczne ob.azy, między nimi kilka portretów fundatorów. Na chórze znajdował się wspaniały organ o siedemnastu głosach sprawiony przez Drzewieckiego za 11.000 Złp. [1]).

Ogólnie biorąc daleko krzemienieckiemu wnętrzu do osiągnięcia charakteru owego wysokiego napięcia i bezustannego ruchu, jaki posiadają późno—barokowe kościoły włoskie, czy niemieckie. Jest to dążenie, uskutecznione głównie (z wyjątkiem może naw bocznych), za pomocą drugorzędnych rekwizytów, w pierwszym rzędzie ołtarzy, a nie samej architektury.

c) Podziemia kościelne. Pod całym budynkiem kościelnym ciągną się potężne lochy tworzące, jakby drugi podziemy kościół, (ryc. 17) złożony również z trzech naw połączonych ze sobą wąskimi przejściami. Sklepienia krzyżowe, lub beczkowe wspierają się na potężnych filarach. Środkowa część odpowiadająca nawie głównej ciągnęła się niegdyś jednolicie. Później, zapewne za czasów Czackiego, w obawie o wytrzymałość murów poprzedzielano ją w ten sposób, że powstały wąskie przejścia między przęsłami [2]). Materiałem jest cegła nietynkowana, dzięki czemu widoczne późniejsze przemurowania. Dojście, dziś tylko jedno, prowadzi przez sklep pod zakrystią, dawniej znajdowało się również drugie, główne pod balkonem przed kościołem. Pozostały jeszcze w tym miejscu nawpół zbutwiałe schody, sam otwór wejściowy jednak zamurowano, tak że dzisiaj jest z zewnątrz zupełnie niewidoczne. W całości mocna ta i prosta architektura, pomimo że cel jej był wyłącznie użytkowy robi silne wrażenie i wywołuje nastrój.

---

[1]) A S. Hist. Res. Crem. A 1748 Pol. 60, f. 244.

[2]) Przesklepienia te pochodzą zapewne z okresu między r. 1804 a 1810, kiedy podmurowywano fundamenta kościoła „uszkodzeniem ich porysowanego". (Bibl. Czart. Arch. Kur. Wil. Rkp. 367 s. 173).

Z licznych niegdyś grobów zachowały się do naszych czasów dwa, późno barokowe, ceglane sarkofagi w sklepach pod ramionami transeptu. Czyje zwłoki zawierają — niewiadomo.

d) Architektura zewnętrzna. Na zewnątrz przedstawia budynek kościelny zwartą bryłę z zaznaczonym wyraźnie transeptem i podziałem na trzy nawy (ryc. 32). Rozczłonkowanie murów bocznych i tylnych bardzo skromne ogranicza się do płaskich ram i wątłych gzymsów. Te same motywy są zasadniczymi elementami podziału kopuły, skupione jednak na mniejszych polach działają bogaciej i podkreślają jej dominujące nad masą murów kościoła stanowisko.

Cały wysiłek artystyczny skupił się na fasadzie, która w zasadzie należy do spopularyzowanego typu pięcio-polowego, dwupiętrowego ze szczytem nad polem środkowym i dwiema o piętro wyższymi wieżami (rys. 14, 19). Na Wołyń wprowadzili go jezuici i to bardzo wcześnie, równocześnie niemal z Bielanami, a wcześniej od św. Piotra i Pawła w Wilnie (1640—1668) — trzema potężnymi budowlami, którymi są: kolegia jezuitów w Łucku i Ostrogu oraz kolegiata w Ołyce. Budowniczym kolegium w Ostrogu, (od 1625) jest zrazu jezuita Giacomo Briano[1]), potem sprowadzony z Rzymu Benedykt Molli S. J.[2]), który wznosi również kolegiatę w Ołyce (1635—1640)[3]). Architekt kościoła w Łucku (1609—1639)[4]) nie jest znany. Zapoczątkowany wymienionymi budowlami typ ten trzyma się mocno aż do końca epoki baroku trwającej na Wołyniu bardzo długo.

W przeciwieństwie do wnętrza i planu kościoła, który sięga raczej po odległe, przed wiekiem z górą powstałe wzory, architektura zewnętrzna, a zwłaszcza fasada usiłuje uwzględnić najnowsze dążenia. Nowoczesność fasady krzemienieckiej wyraża się w krzywej linii zarysu, który nawiązuje wprawdzie do Borrominiego, jednakże w krajach północnych i w Polsce największe zastosowanie znalazł dopiero w XVIII w. Zdaje się, że pierwsze tego rodzaju fasady w Niemczech wprowadza Fischer von Erlach po r. 1690. Na terenie dawnej Rzpltej Polskiej natomiast pojawia się wcześniej w kościele kamedułów w Pożajściu na Litwie. Zwraca na to uwagę Kairiúkštyté-Jacyniene przypuszczając, że jest to najstarszy przy-

---

1) A S. Catal. breves Pol. 43—informacji tej udzielił mi ks. dr S. Bednarski

2) Kardaszewicz S., *Dzieje dawniejsze m. Ostroga*, Warszawa 1913, 183, 197; Tomkowicz S., *Ołyka*, Prace Kom. Hist. Sztuki P. A. U. III 15.

3) Tomkowicz, o. c. — 15.

4) A S Pol. 51 f. 73; Pol. 66, f. 189.

kład tego rodzaju fasady na północy [1]). Krzywa fasad Fischera von Erlach i innych do tej grupy należących kościołów przebiega zupełnie inaczej, niż w Krzemieńcu i w znanych przykładach polskich. Dotyczy ona jedynie części zawartej między wieżami, podczas gdy te ostatnie zachowują rzuty proste. Linia fasady krzemienieckiej nawiązująca do Borrominiego jest w Niemczech (z wyjątkiem południowego-wschodu) stosunkowo rzadka. Często natomiast występuje na Śląsku i w Czechosłowacji, w czym niewątpliwie odegrała rolę twórczość Guariniego, którego wpływ na kraje czeskie i sąsiadujące z nimi niemieckie był silny, przejęty potem i kontynuowany głównie przez szkołę Dientzenhofera [2]). Fasada kościoła w Krzemieńcu nie tylko linią zarysu, ale i całym ukształtowaniem płaszczyzny zbliża się wyraźnie do grupy śląskiej, reprezentowanej zwłaszcza zabytkami takimi, jak Lignica (1714—1725) [3]), Grüssau (1728—1735) [4]), Liebenthal i inne, których pośrednictwo w przeniesieniu wzoru ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Pytanie, skąd wzięła się ta forma u naszego architekta usiłuję rozwiązać niżej przy omawianiu kwestii autorstwa.

Zwycięstwo linii krzywej w fasadzie kościoła jest jednak problematyczne. Wprawdzie uzyskał artysta dzięki zastosowaniu falistego zarysu, podwojonych pilastrów i przełamujących się nad nimi również falujących gzymsów pożądaną ruchliwość i znaczny stopień plastyczności i malowniczości, jednak w przeprowadzeniu pomysłu uderza brak swobody i miękkości linii. Formy są dziwnie kanciaste, jakby z trudem wyzwalały się z prostokątnej bryły, odczuwa się wprost, że artysta nie oswoił się jeszcze z nowym dlań sposobem kształtowania. Wyokrąglenia wyraźne są tylko tam, gdzie budowniczy ma do czynienia z linią ciągłą, w rzutach elementów dzielących pionowo, w pilastrach zachował linię prawie prostą. Skutkiem tego zamierzone wygięcie wyszło tępo i blado nie tylko w planie, lecz i w elewacji, dającej wrażenie ruchu i falistości tylko z bliskich stosunkowo punktów, z większej zaś odległości działającej jak ściana prosta, choć nie pozbawiona malowniczości i nawet bardziej organicznie wiążąca się z budynkami kolegium (ryc. 19). Szczęśliwie

---

[1]) Kairiúkštyté-Jacyniene, o. c. 114.

[2]) Brinckman, o. c. 15.

[3]) Helmudt Bode, *Die Kirchenbauten der Jesuiten in Schlesien*, Halle a. d. Saale 1935; Patzak B., *Die Jesuitenbauten in Breslau und ihre Architekten*, Studien zur deutschen Kunstgeschichte, H. 204, Strassburg 1918.

[4]) Popp, *Die Architektur der Barock u. Rockoko in Deutschland u. der Schweiz*, Stuttgart, 14.

działają horyzontalne gzymsy z wyłaniającymi się ciemnymi obrąbkami daszków (ryc. 33), które wywołują nieporównany efekt podkreślając podziały o wiele dosadniej, niż niezbyt silne belkowanie i nie pozwalają rozpłynąć się murom w monotonnej bieli.

Dekoracja fasady sprowadza się znów prawie wyłącznie do architektury. Obramienia okien są powtórzeniem tychże z fasad kolegium tylko w bogatszym wydaniu. Prócz lekkich profilów listwy występuje nadto ponad niszami i oknami parteru dekoracja złożona z esownic, z pomiędzy których wyrasta motyw w kształcie serca. Otwór wejściowy, prawie prostokątny otacza skromny, ledwie dostrzegalny portal (ryc. 33). Pole nadproża pokrywa malowany na wpół zawarty, w ostatnich czasach z pod tynku wydobyty napis. Napis ten brzmi: HAEC //EST DOMUS DEI// QUAM [A PARALIPOMENON] //EXTINCTA DOMUS// DUCUM IN WISNIOWIEC //ARDENTI PIETATE// SPIRITUI SANCTO PARACLETO //AC DIVIS// IGNATIO LOYOLA ET STANISLAO KOSTKA //EREXIT IN TITULUM Gen. 28. 18// CHRISTI FIDELIBUS //EXEPLARI ZELO //IN SACTIFICACIONEM SPIRITUS [A Petr. 1, 2]// SOCIETATI JESU //MUNIFICA MANUS// IN MONIMENTUM OBLATONIS [LEV. 24.7]// ANNO //QUO VERBUM INCARNATUM SINUM VIRGINIS// CONSEKRAVIT// 1746—5 Junii[1]).

Rozbiegające się w dwie strony, prowadzące ku wejściu schodki osłania balustrada (ryc. 14), dźwigająca niegdyś „figury świętych z ciosowego kamienia”[2]), które zastąpiono wazonami.

Mimo wszystkie ujemne momenty, wykazujące głównie brak szkoły, mimo grube niedociągnięcia w szczegółach, fasada ta robi silne wrażenie, zwłaszcza w sprzyjających warunkach naturalnych, a więc np. w słońcu, które ślizgając się po jej płaszczyznach i płytkich załamaniach stwarza ten charakterystyczny, drgający ruch i subtelną grę światłocienia, nie uzyskującego nigdy zbyt głębokich kontrastów (ryc. 33) — lub też w nocy, kiedy świecąc białością na tle ciemnego nieba przestaje być niemal dziełem architektury. A o to przecież chodziło! O wrażenie, o wyraz! „Barock bedeutet Ausdruck — Ausdruck um jeden Preis”[3]).

---

[1]) Trudne do odczytania, wskutek zupełnego niemal zatarcia, słowa podał mi p. kons. Z. Rewski, który odcyfrował je przy pomocy ks. ks. prałatów Fl. Czyżewskiego i J. Zagórskiego. Cały napis publikował w „Ziemi Wołyńskiej” r. 1938 nr 4.

[2]) Bibl. Narodowa — *Xięga inwentarzów i Rejestrów własności do Gymn. Woł. należących* — etc. Rkp. 290 M.

[3]) Hausenstein W., *Vom Geist des Barock*, München 1921, 112.

4. Kompozycyjne walory założenia.

Organiczność powiązania budynków klasztornych z fasadą mającą znaczenie ryzalitu, szwankuje głównie wskutek samej odrębności planu i zarysu wyrażającego się w kolegium w absolutnym panowaniu linii prostej, oraz słabej plastyczności płaszczyzny. Na pierwszy rzut oka widoczna jest nierównoczesność powstania budowli, gdyż gzymsy koronujące gmachów klasztornych nie trafiają na gzyms fasady, który umieszczony jest nieco wyżej wskutek czego ciągłość linii zostaje przerwana (ryc. 14). Architekt dąży do wprowadzenia momentów wiążących, zarówno za pomocą dekoracyjnych szczegółów, jak i pewnych elementów architektonicznych. Do tych ostatnich należą w pierwszym rzędzie narożne wieżyczki, których znaczenie w całości jest podwójne: 1-o kontrastując z horyzontalną linią dachów kolegium stanowią pendant do wież kościelnych stwarzając równocześnie jeden z czynników artystycznego stopniowania wysokości, 2-o maskując narożniki wysuniętym wielobokiem murów, kontaktują z wybrzuszeniem fasady. Kontakt ten wzmacnia zastosowanie kamiennych schodków w ciosowych obramowaniach, odpowiadających osłoniętym balustradą stopniom przed wejściem do kościoła.

Wśród motywów dekoracyjnych spełniają podobną rolę podziały pionowe, które zdobiąc mury budynków klasztornych w formie lizen ukształtowanych, jak pilastry i tworzących równocześnie ramy o zagłębionych polach okien odpowiadają pilastrom dzielącym fasadę i podobnym ramom ujmującym pola między nimi. Współdziałają z nimi listwowe, uszate obramienia otworów okiennych, analogiczne do nieco tylko bardziej rozwiniętych obramień na fasadzie kościoła.

Wreszcie momentem wiążącym przez kontrast, a zarazem wprowadzającym urozmaicenie jednostajnych murów klasztornych — są portale. Oba wiodące do narożnych wież, identyczne, o kanciastych formach obramień i wydatnych przyczółkach, różnią się od kościelnego operującego odmiennymi motywami, o większej miękkości linii i okrągłości kształtów. Dosyć nikły, nie narzuca się oku widza tak, jak boczne. Jest w tym echo barokowych konfliktów między elementami bocznymi, mającymi się podporządkowywać, a motywem głównym, którego forma przeczy jego dominującej roli, wypowiadającej się tylko centralnym sytuowaniem i wyodrębnieniem całej części środkowej, a także, choć w mniejszym stopniu odmiennością szczegółów.

Wyrastająca ze środka tarasu figura Madonny stanowi punkt centralny (ryc. 36), zarówno przez swą sytuację, jak i znaczną wysokość, dzięki której łączy wszystkie elementy wertykalne. Artystycznie tworzy również punkt szczytowy, a równocześnie jest najwyższym spotęgowaniem charakterystycznych cech baroku przez swą śrubowato skręconą, pełną napięcia postać (ryc. 34). Działanie jej w całym zespole jest dzisiaj osłabione wskutek obrócenia twarzą ku fasadzie i umieszczenia na zbyt niskim cokole. Pierwotnie musiała mieć znacznie wyższą podstawę, skoro całość wynosiła 30 łokci wysokości[1]). Wspomniana akwarela przedstawia Madonnę na wysokiej kolumnie. Widok ten zgadza się z opisem Słowikowskiego, który również mówi o kolumnie z ciosowego kamienia, na której wyryte miały być napisy ku czci N. P. M.[2]). Ponadto Madonna zwrócona była twarzą ku miastu i przeznaczona do oglądania z rynku, skąd obecnie wskutek niższego cokołu, jest niewidoczna. Usunięto ją z tarasu za czasów rosyjskich i umieszczono zdekompletowaną na podwórzu dzisiejszej katedry prawosławnej (pierwotnie klasztoru reformatów), na cokole, który niegdyś służył zapewne za podstawę figurze św. Franciszka Serafickiego[3]). Wróciła na dawne miejsce w r. 1934 odnowiona i ustawiona przez art. rzeźbiarza Zericha[4]).

Jest to rodzaj t. zw. Mariensäule częstych na terenie Czechosłowacji, Śląska i Austrii. Jako typ kontynuuje tradycję zapoczątkowaną u nas przez Fontanę postacią św. Anny, owej starszej kobiety, która rozpowszechniła się dosyć szeroko. Prócz figur w Kieleckim, św. Anny w katedrze kieleckiej i na bramie kościelnej w Zielonkach (c-a 1730)[5]), odnajdujemy go na terenie Lwowa i jego artystycznego zasięgu, na co zwrócił uwagę dr. T. Mańkowski wyliczając rzeźby w Hodowicy (c-a 1758), Nawarii (c-a 1760), Monasterzyskach (1761), w katedrze lwowskiej i kościele par. w Dukli (1773)[6]).

Historyk zakonu wymienia pod r. 1768 sprawione przez jezuitów „tres statuae prospicientes civitatem ex lapido secto... quarum bine Imaculatae Conceptae, una S. Joanni Nepomuceni"[7]).

---

[1]) Bibl. Narodowa, Rkp. 1140, publ. Z. Rewski, o. c.

[2]) Tamże — Notaty Słowikowskiego Rkp. 1141.

[3]) Tamże.

[4]) Wiadomości tej udzielił mi sam artysta.

[5]) Bochnak A., *Rzeźby z XVIII w. w Kielcach, Jędrzejowie i Zielonkach*, Prace Kom. Hist. Szt. P. A. U. V. s. CXLIX, L.

[6]) Mańkowski T., *Lwowska rzeźba rokokowa*, Lwów 1937.

[7]) A S. Hist. Col. Crem. A 1768. Pol. 87, f. 179.

Niewątpliwie notatka ta odnosi się do dwóch znajdujących się po dziś dzień w Liceum figur Niepokalanego Poczęcia, z których jedna, bardzo uszkodzona, znajduje się w kruchcie kościelnej, a pierwotnie wraz z nieistniejącą dziś statuą ś. Jana Nepomucena stała przy rogatce Dubieńskiej [1]), druga to opisana figura Madonny. Historia nie podaje środowiska, w którym posąg powstał. Wysoki jednak poziom artystyczny zabytku mimo woli zwraca uwagę w kierunku Lwowa, który w drugiej połowie XVIII w. osiąga szczyt w rozwoju rokokowej plastyki. Silny dramatyczny wyraz, wysokie napięcie wyrażone, zarówno w całej postaci (podkreślone wydymającą się draperią), jak w ekstatycznie załamanych rękach, oraz w pozornie opanowanej, kryjącej jednak głębokie życie wewnętrzne twarzy, a wreszcie sam nawet układ szat — nawiązują do współczesnej sztuki lwowskiej, ściślej do środowiska reprezentowanego przez Fesingerów, przy czym widoczne są też wpływy warsztatu Pinzla. Fesingerowskim można nazwać sposób załamania rąk, a przede wszystkim ich modelunek o długich, jakby bez kości, wygiętych i zaciśniętych palcach, przypominających ręce Madonny Niepokalanego Poczęcia przed kościołem Franciszkanów w Przemyślu, którą Mańkowski przypisuje fabianowi Fesigerowi [2]). Podobne ręce spotykamy u Sebastiana Fesingera w postaci św. Antoniego (przed tymże kościołem), której nasza Madonna odpowiada również i nastrojem wewnętrznym, natomiast w układzie postaci, plastyczności i bujności draperii, oraz dramatyczności wyrazu zbliża się raczej do rzeźb Pinzla przypominając w kompozycji figurkę z zakrystii kościoła w Horodence [3]). Niewątpliwie artysta wyszedł ze środowiska lwowskiego i nie obcą mu była twórczość obu czołowych mistrzów.

Nasuwa się przypuszczenie, czy przypadkiem twórca Madonny i tarasu przed kościołem nie jest jedną i tą samą osobą? Oba zabytki reprezentują dzieła wysokiej klasy i odbiegają od prowincjonalnej architektury kolegium. Równocześnie taras ten zwraca również uwagę w kierunku Lwowa wiążąc się w tym wypadku z architekturą. Pomysłu mogło dostarczyć rozwiązanie otoczenia katedry św. Jura, które między innymi wpłynęło na późniejszy zabytek wołyński, a mianowicie taras przed cerkwią w Poczajowie.

Do sfery działania tych samych wpływów, choć innego, słabszego dłuta zaliczyć można figury z ołtarzy, których kilka zna-

---

[1]) Bibl. Nar. Rkp. 1141.

[2]) Mańkowski, o. c. — fig. 54.

[3]) Tamże.

lazłam w lochach pod kościołem, a dwie zdobią dotychczas ołtarz w lewej kapliczce. Te ostatnie przypominają bardzo figury kobiece w głównym ołtarzu kościoła św. Marcina we Lwowie.

6. Urbanistyczne znaczenie architektury Kolegium.

Poziom artystyczny dzieła architektury określają dwa czynniki: jego wartość indywidualna i wartość, jako elementu biorącego udział w kształtowaniu pewnej całości zbiorowej, wszystko jedno, czy nią będzie natura, czy też twór sztuczny, a więc wieś lub miasto. W krzemienieckim kolegium drugi czynnik gra rolę może ważniejszą, niż pierwszy, to też nie można go pominąć bez szkody dla obrazu zabytku.

Rozważając kompleks zabudowań jezuickich ze stanowiska urbanistycznego, należy u progu tych rozstrząsań zdać sobie sprawę z faktu, że budowle te nie powstawały równolegle z procesem tworzenia się zasadniczego szkieletu miasta, ale zastały je już gotowym posiadającym wszystkie istotne cechy, nie wiele odbiegające od dzisiejszych.

Dla zrozumienia roli kolegium w organiźmie miejskim muszę parę słów poświęcić temu ostatniemu.

Punktem wyjścia dla powstania miasta stał się zamek wzniesiony na trudno dostępnej górze Bonie [1]), u stóp której wyrósł Krzemieniec zajmując jar powstały na skutek działania erozji wgłębnej. Forma planu uwarunkowana więc została z góry względami topograficznymi, które nie pozwalając na rozrastanie się wszerz skierowały jego rozwój w linii południowo-północnej, wzdłuż której powstała pierwsza i główna do dziś dnia (jako ul. Szeroka) arteria komunikacyjna. Mniej więcej w połowie jej długości przylega, dziś czworoboczny rynek, będący zrazu zapewne tylko rozszerzeniem głównej arterii, charakterystycznym dla najprostszych planów urbanistycznych [2]). Bloki mieszkalne składały się z niewielkich, w większości parterowych, najwyżej półpiąterkami opatrzonych domków, jakie i dziś jeszcze należą do specyficznych cech Krzemieńca. Budowle monumentalne stanowiły: ratusz [3]), kościół para-

---

[1]) Nazwa pochodzi od królowej Bony, której Zygmunt Stary dał starostwo krzemienieckie z obowiązkiem poprawienia warowni i utrzymywania w niej załogi (Stecki, o. c. II; Teodorowicz, *Istor.—stat. op. cerk. i prich. woł. eparch.* III 18).

[2]) Tołwiński T., *Urbanistyka*, Warszawa 1934. I. 49.

[3]) Jak wyglądał — niewiadomo. Spalił się z końcem w. XVIII, jak to stwierdza zachowany w Magistracie krzem.—akt z 24 III 1779.

fialny, oraz szereg cerkwi [1]), które, o ile można sądzić z krótkich wzmianek i zachowanych częściowo zabytków, były raczej skromne, odbijające od ogólnego tła o tyle, o ile tego wymagał ich kultowo-reprezentacyjny charakter. Dopiero kolegium jezuitów, jako uświetnienie ginącego imienia Wiśniowieckich, miało zaćmić okazałością wszystkie dotychczasowe budowle. Zadanie było trudne; założona z góry monumentalność gmachu zagrażała miastu złożonemu z małych, drewnianych dworków.

Czy w wyborze miejsca brał udział czynnik kompozycji urbanistycznej, uwzględniający miasto, jako całość i dążący do odpowiedniego zorganizowania stosunków formalnych między tą całością, a kolegium — jest rzeczą nie tylko wątpliwą, ale wręcz nieprawdopodobną. Natomiast moment ten, pominięty w stosunku do całości miasta, wzięto pod uwagę w kształtowaniu jego fragmentu, a więc rynku i najbliższego otoczenia. Zupełnie świadomie wybrano pod budowę teren do rynku przylegający i znacznie odeń wyższy (parcela ta była zabudowana domkami mieszczańskimi, które trzeba było burzyć). O wyborze zadecydowały, zarówno docierające nawet do krzemienieckiego partykularza nowe idee, jak i przede wszystkim osoba Wiśniowieckiego, którego własne i rodowe ambicje tak świetnie schodziły się z pojęciami baroku. Zabudowanie całej zachodniej pierzei i monumentalnymi gmachami kolegium nadało średniowiecznemu rynkowi charakter placu barokowego, tworzącego zarazem Vorplatz dla szeroko założonej fasady [2]).

Rola kolegium wypowiada się już przez samą różnicę wysokości, którą powiększa jeszcze wyniosłość terenu o dwa metry prawie wyższego od poziomu rynku, zwłaszcza w części północnej. W południowym narożniku różnica zmniejsza się wydatnie; w każdym razie taras w całości założony jest wyżej od rynku, dzięki czemu otrzymał wysokie podmurowanie, tworzące optyczny cokół dla elewacji frontowych. Szczyty dachów parterowych domków sięgają zaledwie podstawy okien pierwszego piętra kolegium, zwłaszcza we wschodnim ramieniu. Ostry ten kontrast byłby może przykrym, gdyby nie łagodził go leżący po przeciwnej stronie kościół Fran-

[1]) Liczne cerkwie wymienia Teodorowicz, o. c. III 51 i nast.

[2]) Pomimo narzucenia rynkowi krzemienieckiemu nowej roli pozostał on jednak nadal niechlujnym, przypadkowo zabudowanym placem targowym, którego zadanie artystyczne ograniczyło się głównie do działania przestrzenią. Przejmowano w Polsce idee z zachodu przeważnie powierzchownie nie wnikając w istotę zagadnień. Rozumiano znaczenie obszernego placu przed budynkiem, nie posunięto się jednak do opracowania samego placu.

ciszkanów, a raczej jego wieża, która pośrednicząc między wysokościami domów rynkowych i kolegium jezuickiego, wprowadza moment stopniowania, zarówno wielkości, jak i artystycznego napięcia. Moment ten zostaje podkreślony i podniesiony do wyższej potęgi przez wznoszącą się poza kościołem górę Bonę.

Poprzeczne sytuowanie kolegium do osi miasta uniemożliwiało stworzenie dalekiej perspektywy frontalnej. Niemożliwym było, jak to w barokowych kompozycjach urbanistycznych praktykowano, przeprowadzenie w połowie wschodniej połaci rynku, ulicy tworzącej dojście do placu i budowli [1]). Na przeszkodzie stały nie tylko budynki franciszkańskie, ale przede wszystkim warunki topograficzne. Tuż za parcelą franciszkanów płynie rzeczka Irwa, a za nią rozpoczyna się pochyłość góry Bony. Dojście do placu prowadziło, jak dziś z ulicy Szerokiej, a więc boczne, tak że dopiero po wkroczeniu na rynek ukazywał się front kolegium, którego efekt podnosił przeto wybitnie moment zaskoczenia. W obrazie miasta grało ono rolę stosunkowo niewielką ustępując na całej linii Bonie, królującej wszechstronnie. Kolegium, przed wejściem na teren rynku, dawało o sobie znać tylko szczytami wież i kopuły, widzianymi z boku i to nie z każdego punktu; zaciekawiało przeto znacznie mniej, niż widok olbrzymiego stożka Bony. Widz, doszedłszy do wylotu ulicy Szerokiej w rynek odkrywał nagle nową atrakcję, na którą nie był przygotowany. Wyłaniające się od razu w całej okazałości pałacowej fasady kolegium—musiało narzucać się w tym momencie z siłą wykluczającą wszystkie inne wrażenia, a tym samym odsuwało na plan dalszy działanie zdala widocznej Bony, do której oko zdążyło się już przyzwyczaić. Rozfalowana fasada kościoła i zwrócona pierwotnie twarzą ku rynkowi figura Madonny na wysokim postumencie podkreślająca ruch od głębi ku przodowi, a wreszcie wysunięte boczne ramiona klasztoru i wysokie podmurowanie tarasu działały zapraszająco i — oddalająco zarazem. Widz pociągnięty w pierwszej chwili, w następnej już odczuwał wyraźnie dystans, który stwarzało cofnięcie skrzydeł w głąb poza linię tarasu i cała w ogóle reprezentatywność architektury. Dzisiaj widok ten z rynku osiągalny jest tylko fragmentarycznie na skutek gęstego zabudowania większej części jego powierzchni. Całość objąć można dopiero z pewnej wysokości, z ganków wyższych domków, lub z wieży franciszkańskiego kościoła.

Z architekturą współdziała pejzaż tworząc nadzwyczaj ma-

---

[1]) Brinckmann A. E., *Platz u. Monument*, Berlin 1908 60.

lownicze ensemble, jedno z najbardziej uroczych w Polsce (ryc. 37). Bogactwo i różnorodność widoku są bardziej renesansowe, niż barokowe, a w każdym razie odbiegają daleko od późno — barokowego ideału—absolutnej równości krajobraju [1]).

Zatrzymałam się dłużej przy rozpatrywaniu urbanistycznego znaczenia kolegium krzemienieckiego, gdyż walory jego w pierwszym rzędzie uwarunkowane są tymi właśnie momentami. Z na wpół świadomych dążeń, połowicznie przeprowadzonych wyrosło założenie, którego wartość wyraża się przede wszystkim: 1-o jako efektownego ensemble'u, 2-o jako budowli działającej głównie w zespole i to właśnie takim, jakim jest dane mu przez naturę i człowieka otoczenie. Przeniesione gdzieindziej, ze swą mocno prowincjonalną i eklektyczną architekturą straciłoby niewątpliwie wiele ze swego uroku.

7. Stanowisko w sztuce Wołynia.

Pozostaje sprawa umiejscowienia i roli zabytku w sztuce Wołynia i Polski. Biorę pod uwagę Wołyń w. XVIII w najszerszych jego granicach, które były dosyć płynne, lecz na ogół pokrywały się mniej więcej z obszarem dzisiejszego województwa.

Rozkwit architektury na kresach w w. XVIII idący równolegle z rozwojem jej w całej Rzpltej nie był czymś nagłym, co przyszło z zewnątrz, lecz poprzedziła go długotrwała tradycja artystyczna, która wprawdzie rwała się często, nie mniej ciągłość jej jest widoczna. Przy dzisiejszym stanie badań trudno dać szczegółowy pogląd na artystyczną produkcję Wołynia. Prócz kilku monografii i to w większości wątpliwej wartości naukowej, nie wiemy o tym terenie prawie nic, nie znamy nazwisk artystów, nie znamy centr skąd, ani dróg, którymi wędrowały wpływy i formy. Na podstawie znanych mi z autopsji i z ilustracji zabytków stwierdzić mogę w każdym razie silną jej łączność ze sztuką Rzpltej. Ciążąc zawsze silnie ku Koronie i ku Zachodowi był niedostępny poważniejszym wpływom kultury sąsiedniej Ukrainy, które nawet w architekturze cerkiewnej zostają niekiedy zwyciężone (np. cerkiew w Poczajowie). Nie ma też oczywiście mowy o jakimś baroku wołyńskim, lub jakiejkolwiek jego odmianie, choć by takiej, jak barok wileński. Odrębności dotyczą szczegółów, a i te są w przeważnej mierze wynikiem prowincjonalizacji. Na ogół sztuka Wołynia w omawianej epoce stoi dużo niżej od

---

[1]) Rose, o. c. 16 i nast.

współczesnej twórczości województw centralnych i zachodnich. Charakterystyczną jej cechą jest eklektyzm i prowincjonalizacja. Najbliższy Wołyniowi Lwów w okresie budowy kolegium krzemienieckiego dopiero zaczynał swoją świetną epokę, to też nie mógł wywrzeć silniejszego wpływu. Działanie jego na te tereny daje się zauważyć dopiero w drugiej połowie stulecia i to nie tyle w architekturze, ile przede wszystkim w rzeźbie i dekoracji. W pierwszej połowie w. XVIII Wołyń żyje przetrawianiem już przyswojonych form, które co najwyżej zasila i modernizuje wpływami sztuki czy to sąsiednich terenów, czy też wzorami czerpanymi z publikacyj. Zasadnicze cechy architektury kolegium krzemienieckiego i charakterystyczne omówione wyżej szczegóły, które nasunęły możliwość wpływów Piemontu są właściwe całej architekturze Wołynia posługującej się tym samym materiałem, t. zn. cegłą.

Nie wyrywając się z ogólnego tła zajmuje kolegium w Krzemieńcu w szeregu zabytków Wołynia miejsce poważne, choć bynajmniej nie przodujące. Mimo to jest bardzo prawdopodobnym, że fasada kościoła wywarła pewien wpływ na powstanie obecnej fasady dominikanów w Tarnopolu, która jest wprawdzie kamienna i artystycznie stoi wyżej, jednak tak bliska krzemienieckiej, jak żadna inna. Pomijając popularny, pięciopolowy podział stwierdzamy w obu zabytkach te same szczegóły, jak: jeden skromny, środkowy portal, półokrągłe, nisko umieszczone nisze na posągi, niski o takim samym zarysie szczyt przechodzący po bokach w attykę ozdobioną wazonami, oraz w taki sam sposób rozstawione przyczółki nad drugą kondygnacją. Dzisiejsza fasada tarnopolska jest znacznie od krzemienieckiej późniejsza [1]), nie jest więc wykluczonym, że Krzemieniec odegrał pewną rolę, zwłaszcza, że stanowił on wówczas najokazalszy może kościół w okolicy. Nie należąc do dzieł pionierskich, tworzy dodatnią pozycję w dziejach baroku, zarówno na Wołyniu, jak i w dorobku artystycznym całej Polski.

8. Budowniczy kolegium.

Budowniczym jezuickich gmachów jest jezuita ks. Paweł Giżycki, niewątpliwie specjalnie w związku z zamierzoną budową do Krzemieńca powołany, gdyż data jego przybycia (r. 1731) [2]) schodzi się dokładnie z datą rozpoczęcia fabryki.

---

1) Mańkowski T., *August Moszyński, architekt polski XVIII stulecia.* Prace Kom. Hist. Szt. P. A. U. T. IV.

2) A S. Catalogi Triennales, k 117. Catalogus 1-mus Collegii Cremenecensis Soc. J. 1754.

Urodzony 24 stycznia 1692 w Wielkopolsce (nazwy miejscowości katalog nie podaje) wstąpił do Towarzystwa w r. 1710, śluby proste złożył w 1712, a w 1728 r. został professem Quatuor Votorum. Kształcił się w Polsce w szkołach jezuickich studiując filozofię w Lublinie (trzy lata), a potem przez cztery lata teologię w Krakowie. Przed przybyciem do Krzemieńca pracował kolejno w Piotrkowie, Lwowie, Samborze, Sandomierzu, Białej, Połonnem i Łucku [1]). Umarł 28 stycznia 1762 w Krzemieńcu, gdzie przebywał bez przerwy 31 lat [2]). Ten niebywale długi pobyt w jednym domu stwierdza ponad wszelką wątpliwość związek z budową kolegium. Autorstwo Giżyckiego wykazują nadto dobitnie historie klasztoru. Opisując uroczystość przeniesienia obrazów do nowej świątyni w r. 1745 pisze autor o kazaniu wygłoszonym „a Patre architecto totius templi" [3]). W tymże roku wspomina, że do urządzenia majestatuosum w kościele wiśniowieckim wezwano z rezydencji krzemienieckiej „Patrem architectum" [4]) (skąd inąd wiadomo, że był nim Giżycki). Wreszcie w pięć lat po tym w r. 1750 czytamy już wyraźnie: „Pater Giżycki collegii architectus" [5]).

Był to ciekawy i wszechstronny typ. Działalność jego obejmowała szeroki zakres, można powiedzieć, że żadna dziedzina sztuki nie była mu obcą. Architekt, rzeźbiarz, malarz, a przede wszystkim dekorator znany i ceniony, specjalista od urządzania okazałych dekoracyj pogrzebowych. Zajmował się wreszcie także poniekąd i literaturą w formie panegiryków opiewających zasługi fundatorskich rodów krzemienieckiego kolegium: przesadne, pełne pochlebstw, napuszone, jak wszystkie zresztą w tym okresie nie wybijały się nad przeciętność, lecz gładkość pewna stylu, rozmaitość i obfitość pochlebczych porównań podobały się, przy czym znane bądź co bądź nazwisko sprawiało, że chętnie zwracano się do niego. Musiał być również w końcu i nie złym mówcą, skoro w czasie tak ważnej uroczystości, jak przeniesienie sprzętu do nowego kościoła powierzono mu wygłoszenie kazania.

Popularność jego była duża. W r. 1747 powołano go aż do Nieświeża dla urządzenia dekoracji pogrzebowej [6]); w kierunku

---

[1]) Tamże.

[2]) A S. Catal. Prov. Pol. Min. S. J. in A. 1763 p. 31; Hist. Col. Cremen. A. 1761—1764. Pol. 87 f. 103.

[3]) A S. Hist. Res. Crem. A. 1745, Pol. 60 f 156.

[4]) Tamże.

[5]) A S. Hist. Col. Crem. A. 1750. Pol. 60 f. 309.

[6]) Arch. Ord. Nieświeskiej. Listy ks. Giżyckiego Pawła T. J. z 21 III i 20 IV 1747 Teka 47 nr 4227.

zachodnim i południowym teren jego działalności sięgał po Lublin i Stanisławów, a przede wszystkim obejmował najbliższy mu Wołyń. Tu był nie tylko wziętym architektem, ale zdaje się stałym doradcą we wszelkich sprawach budowlanych. Kilkakrotnie np. zasięgają rady o. Giżyckiego bazylianie poczajowscy traktując jego zdanie z szacunkiem, jako „sławnego w krajach naszych architekta” według opinii autora dzieła p. t. „Przesławna Góra Poczajowska” z r. 1773 [1]).

Niestety z braku źródeł archiwalnych dotychczasowe dane tyczące się jego dzieł są bardzo skąpe. Z większych przedsięwzięć budowlanych autorstwo jego stwierdzone jest źródłowo tylko odnośnie do Krzemieńca, oraz (z maksymalnym prawdopodobieństwem) jako budowniczego kościoła i klasztoru bernardynów w Łucku (obecnie sobór prawosławny i województwo). Giżyckiego wymienia łącznie z tą budową autor rękopisu p. t. „Opis miasta Łucka i Wołynia” [2]). „Roku 1737 ks. Adrian Kaliński gwardian łucki założył i trzeci kościół murowany w formie róży, ale że ten abrys nie podobał się kapitule dla załamania dachów, więc ks. Paweł Giżycki jezuita przemienił abrys, a ks. Grzegorz Michałowski gwardian odmieniwszy fundamenta zaczął w roku 1754 murować teraźniejszy kościół nakładem JWKsięcia Karola Radziwiłły wojewody wileński...”

Ciekawym jest fakt, że założenie klasztoru bernardynów należy również do typu założeń centralnych. Budynek klasztorny półkolistą linią obiega od tyłu kościół, który robi wrażenie jakby umieszczony był w olbrzymiej, głębokiej wnęce. Dziś po wielu przeróbkach charakter założenia zatarł się trochę, stwierdza go jednak zupełnie wyraźnie stary sztych przedstawiający widoki klasztorów bernardyńskich w prowincji ruskiej [3]) (ryc. 18). Na krańcach budynku widnieją wieżyczki, ponadto kościół połączony jest z klasztorem niskimi, parterowymi budyneczkami. Schematyczny

---

[1]) *Przesławna Góra Poczajowska dawnością Cudów Przenayczystszey Bogarodzicy Panny od Cudownego Jey Obrazu wynikaiących Jaśnieiąca tak z wyrażeniem niektórych Jey Łask, iakoteż z opisaniem Uroczystego tegoż Cudotwornego Obrazu Uwięczenia, w Roku 1773, za zezwoleniem Nayświętszego Oyca Klemensa XIV za Panowania w Królestwie polskim i W. X. Lit. Stanisława Augusta Dnia Ósmego Września Szczęśliwie wykonanego krótkim opisaniem do wiadomości światu, za Zezwoleniem Zwierzchności podane—w Uprzywileiowaney Drukarni JKMci i Rzeczyplitey w Poczaiowie.* WW. OO. bazylianów Roku 1773, k. XVII.

[2]) Bibl. Narodowa. Opis miasta Łucka i Wołynia. Rkp. 1323, publ. Z. Rewski, *Nieznane źródło do dziejów Łucka.* Znicz, mies. region.—Łuck 1936 Nr 11.

[3]) Fotografii tej udzielił mi łaskawie p. kons. mgr. Z. Rewski.

ten rysunek nie stwarzając dostatecznej podstawy, na której można by oprzeć opis pierwotnego wyglądu daje jednak ogólne wyobrażenie o całości. Sam kościół potraktowany jest na rycinie bardzo niedokładnie. Obecnie jest to budynek trzynawowy z transeptem i sygnaturką na skrzyżowaniu naw. Dzisiejsza prosta sygnaturka drewniana jest późniejsza, pierwotna była zapewne większa, a może zbliżona kształtem do kopuły, co usprawiedliwiało by istnienie jej na rycinie. Kopuły w całym tego słowa znaczeniu nie było nigdy. Podziały architektoniczne i szczegóły dekoracyjne jeszcze dziś pomimo przeróbek przypominają Krzemieniec (ryc. 38). Płaskie ramy dzielące mury boczne i tylne, oraz pilastry podwojone i potrojone na fasadzie rozpadającej się na pięć pól z jednym skromnym, tak bardzo podobnym do krzemienieckiego portalem i równie bliski mu szczyt przechodzący po bokach w attykę ozdobioną wazonami, wreszcie charakterystyczne, listwowe obramienia otworów oraz podobne ukształtowanie wnętrza, a także potężne lochy ciągnące się pod całym kościołem schodzą się dokładnie niemal z architekturą Krzemieńca. Artystycznie stoją obie budowle również na tym samym poziomie.

Około r. 1740 prowadził zapewne Giżycki przebudowę kościoła franciszkanów w Korcu, co nasuwa notatka w rachunkach z tegoż roku: „architektowi, co kościoła planie rozmierzył i do Krzemieńca X. Giżyckiemu zawiózł... 8 zł.”[1]). Dziś kościół ten przebudowany jest prawie zupełnie wskutek przeróbki na cerkiew prawosławną.

Ks. Załęski wspomina, że plany kolegium jezuitów w Żytomierzu w r. 1751 „podał jezuicki budowniczy o. Paweł Giżycki z kolegium krzemienieckiego, który przez lat 20 dla nowych kościołów i kolegiów dostarczał planów”[2]). Wiadomości tej nie udało mi się dotychczas sprawdzić źródłowo, nie istniejące zaś już kolegium żytomierskie nie może dostarczyć faktycznego materiału porównawczego.

Wreszcie istnieje wiadomość o udziale jego przy przebudowie wieży w Podkamieniu około r. 1760. Podaje ją ze źródeł dominikańskich (dziś spalonych) ks. Sadok Barącz: „rysunek na wazony i inne ozdoby wieży podał jezuita Giżycki, któremu dano za to wrocławskich tynfów 100”[3]).

---

[1]) Sobolewski P. ks., *Z dziejów klasztoru franciszkańskiego w Korcu*, Rocznik Wołyński, Równe 1934, III 227.

[2]) Załęski, Jezuici IV 1718.

[3]) Barącz Sadok ks., *Wiadomość o klasztorze W. O. Dominikanów w Podkamieniu*, Lwów 1887, 23.

Oto jest wszystko, co dotychczas o działalności budowlanej Giżyckiego wiadomo, niewątpliwie jednak budował bez porównania więcej, przy czym niejednokrotnie zapewne udało by się złączyć jego nazwisko z fundacjami Wiśniowieckich, lub spokrewnionych z nimi rodów. Opierając się na analizie stylistycznej można by mu przypisać sąsiadujące z jezuitami kolegium bazylianów w Krzemieńcu. Podział ścian, obramienia okien, a głównie sam układ planu pozwalają na przeprowadzenie dosyć daleko idących analogii. W czasie budowy kolegium jezuickiego bazylianie mieli jeszcze gmachy drewniane, murowane wznieśli dopiero po r. 1760[1]), a więc data nie wykluczała by autorstwa Giżyckiego. Wreszcie można także przypuścić udział jego w budowie klasztoru poczajowskiego, który jest wcześniejszy od cerkwi Wniebowzięcia wzniesionej już po śmierci Giżyckiego. Skrzydłowy plan budynku klasztornego, oraz pokrewne szczegóły wykazują wiele cech charakterystycznych dla architektury krzemienieckiego budowniczego. W każdym razie w obu tych budowlach wpływ sąsiedniego kolegium jest wyraźny, zarówno w planie, jak w układzie wnętrza, dużych oknach, obszernych, jasnych korytarzach, jak wreszcie w rozwiązaniu i dekoracji murów zewnętrznych.

W dziedzinie rzeźby Giżycki daje się poznać, jako autor kilku ołtarzy, których projekty znajdują się w Muzeum Lubomirskich we Lwowie (Zbiory im. Gwalb. Pawlikowskiego)[2]). Przedstawiają one: ołtarz św. Stanisława Kostki do kościoła św. Jana w Jarosławiu, dwa dla kościoła franciszkanów w Krzemieńcu i najbogatszy z nich dla bazylianów w Podhorcach (ryc. 30). Nadto znajduje się między nimi rysunek kominka dla Ignacego Wiszniewskiego starosty radohowskiego. Niewiadomo, czy wszystkie projekty zostały wykonane. Kościół franciszkanów zamieniono na cerkiew i prawie całe urządzenie wnętrza zniszczało, ołtarz św. Stanisława Kostki w Jarosławiu był prawdopodonie wykonany[3]) lecz dziś nie istnieje; jedynym zabytkiem dającym wyobrażenie o talencie Giżyckiego w tej dziedzinie jest ołtarz w Podhorcach (ryc. 30). Drewniany, utrzymany w tonie ciemno oliwkowym, na którego tle występują delikatne, złocone ornamenty jest kombinacją aż trzech ołtarzy i wypełnia cały chór kościoła. Obficie zastosowany ornament po rywa nie tylko

[1]) Teodorowicz, *Istoria G. Kremenca*, 130.

[2]) Wiadomość o tych rycinach zawdzięczam uprzejmości p. d-ra T. Mańkowskiego.

[3]) A S. Hist. Col. Jaroslaviensis A 1732. Pol 59 f 111.

płaszczyzny, lecz i w partiach wolnych zwiesza się w postaci rokokowych festonów. Bogactwo ołtarza, zarówno w architektonicznej sylwecie, jak i rozrzutności rzeźby ornamentacyjnej i figuralnej świadczy chlubnie o zmyśle dekoracyjnym i wszechstronności talentu Giżyckiego.

Kronika Komonieckiego podaje, że w kościele parafialnym w Żywcu w r. 1724 miał być wykonany ołtarz według projektu jezuity Józefa Giżyckiego[1]). Przypuszczam, że zaszła tu pomyłka w imieniu i notatka ta dotyczy również naszego Giżyckiego, gdyż innego wówczas w zakonie jezuickim nie było.

Najbardziej znana dziedzina twórczości Giżyckiego — to liczne dekoracje pogrzebowe, w urządzaniu których, przynajmniej na kresach, był niemal niedościgniony. Nawet poróżniona z jezuitami ks. Tekla Wiśniowiecka uznaje go jednak za „doświadczonego w swej profesji"[2]), jak sama o tym pisze do brata odrzucając przysłanego jej dekoratora i wzywa ks. Giżyckiego do urządzenia dekoracji pogrzebowej w Wiśniowcu po śmierci męża. Opis jej wydany został drukiem w formie panegiryku na cześć księcia, napisanego przez samego artystę[3]). Sława jego sięgała daleko. W roku 1726 wykonał katafalk i dekorację przy pogrzebie ordynata Zamoyskiego w Zamościu[4]) (fragment jej przedstawia rycina w Bibl. Narod.), w r. 1729 dla Aleksandra Pocieja wojewody Witebskiego w Brześciu nad Bugiem[5]); w r. 1750 powołuje go wdowa po ks. Pawle Lubartowiczu Sanguszce marsz. w. lit. do Lublina, aby tam „pompam funebrem" zaprojektował[6]), a już w powrotnej drodze odwołują go do Stanisławowa dla przygotowania pogrzebu Józefa Potockiego wojewody krakowskiego[7]). Wyżej wspomniałam o wezwaniu go w r. 1747 do Nieświeża.

W zakresie malarstwa sygnowane przez, niego jako rysownika są sztychy przedstawiające: 1-o apoteozę Teodora Potockiego arcybiskupa gnieźnieńskiego z r. 1723 sztychowany przez Sondermayera w Wiedniu, oraz podobnego rodzaju miedzioryt z karty tytułowej

---

1) Szablowski J., *Zabytki w Żywiecczyźnie,* Warszawa 1930, 13.

2) Arch. Ord. Nieświeskiej. List ks. Tekli Wiśniowieckiej z 22 III 1745 Teka 437, IX, 2070.

3) Giżycki, o. c. 112.

4) Łoza St., *Słownik architektów i budowniczych Polaków, oraz cudzoziemców w Polsce pracujących,* Warszawa 1931.

5) Łoza, l. c.

6) A S. Hist. Col. Crem. A 1750 Pol 60, f 309.

7) Tamże.

panegiryku „Princeps dolor...” z r. 1745 gloryfikujący zmarłego ks. Michała Wiśniowieckiego z wyobrażeniem jego wysokich koligacji i licznych dostojeństw, oraz wymownym napisem: „Tecum una tota est nostra sepulta domus (Catullus)”. Rastawiecki podaje nadto portret jezuity Andrzeja Miaskowskiego[1]). Ten ostatni nie jest mi znany, dwa pierwsze są słabe, zwłaszcza w rysunku postaci.

Na podstawie analizy form można z maksymalnym prawdopodobieństwem uznać Giżyckiego za autora malowideł w narożnej wieżyczce kolegium krzemienieckiego, oraz herbów na pilastrach wewnątrz z kościoła. Za podstawę porównania posłużyły mi ryciny artysty, oraz dwa herby: jeden na okładce panegiryku pośmiernego, drugi metalowy z trumny ks. Michała znajdujący się obecnie w Muzeum Licealnym w Krzemieńcu, oba wykonane przez Giżyckiego. Wszystkie wykazują cechy wspólne, niektóre tak charakterystyczne, że przypuszczenie jednej ręki nasuwa się od razu. Do tych ostatnich należy przede wszystkim sposób traktowania paludamentu książęcego w herbach, które grają dużą rolę także i w dekoracji wieżyczki. Układ fałdów, które nie zwisają swobodnie, lecz sztywno się ku dołowi na zewnątrz rozszerzają, bardzo charakterystyczny sposób związania węzłów na górnych rogach paludamentu w formie jakby kulistej róży, oraz rysunek mitry — są we wszystkich przykładach takie same. Wspólnym jest chętne stosowanie medalionu z popiersiem, jako motywu dekoracyjnego, a wreszcie charakter malowideł wykazujący rękę rysownika raczej, niż malarza.

W całokształcie twórczości Giżyckiego widnieje wszędzie ten sam moment, którym jest brak szkoły, objawiający się zarówno w prymitywizacji motywów, jak i nieporadności wobec zadań o szerszej skali, co podkreśliłam już przy analizie architektury kościoła krzemienieckiego. Był jednak niewątpliwie zdolnym i miał przebłyski prawdziwego talentu. Dowodem — ołtarz w Podhorcach i kompozycja kolegiów: jezuickiego w Krzemieńcu, oraz bernardyńskiego w Łucku. Pozycja jego dziejach sztuki polskiej nie należy bynajmniej do naczelnych; jest to talent drugorzędny, obniżony ponadto niedostatecznym przygotowaniem, które sprawiało, że śmiałe i interesujące zamierzenia przeprowadzał po dyletancku, niepewnie i szablonowo. W każdym razie, wśród szeregu nazwisk tego okresu, twórczość jego zaznacza się raczej dodatnio.

Podkreślić wreszcie należy rolę ks. Michała, która zaważyła, zdaje się, niejednokrotnie, na indywidualności artystycznej Giżyc-

---

[1]) Rastawiecki, o. c. III 213.

kiego, a która odnośnie do kościoła krzemienieckiego jest zupełnie pewną. Sam artysta przypisuje księciu autorstwo olbrzymiej ilości pałaców i kościołów, między innymi także i kościół karmelitów w Wiśniowcu[1]). Ile w tym prawdy, ile pochlebstwa, a ile skromności zakonnika — trudno dziś dokładnie powiedzieć. Częste jednak wzamianki o architektonicznych zamiłowaniach i zajęciach księcia musiały mieć podstawy. Książę wiele podróżował, nie jedno widział, lubiał się przy tym popisać nowinkami. Liczne fundacje dawały mu szerokie pole do wyładowania twórczych zapędów. Trudno posądzać o chęć pochlebstwa historyka zakonu, który powiada wyraźnie, iż książe „własną ręką plan kościoła narysował"[2]), historie bowiem pisane były na wyłącznie wewnętrzny użytek zakonu. Twierdzenie to nie przeszkadza temu samemu historykowi nazwać potem właśnie Giżyckiego „Pater architectus totius templi"[3]). Określenie „architectus" w tym wypadku oznaczać mogło również dobrze budowniczego-wykonawcę planów księcia. I tak do pewnego stopnia było. Książę był dyletantem, lubiał „zabawiać się inwentowaniem", podsunął więc zapewne tylko ogólny pomysł, którego uzupełnienie, szczegółowe opracowanie i przeprowadzenie powierzył Giżyckiemu. Przypuszczalnie narzuconą przez księcia formą była falistość fasady. Nie znajdujemy jej w późniejszej budowli Giżyckiego, kościele bernardynów w Łucku, nie było jej też, o ile można wnosić z zamieszczonej u Ordy ryciny, w kościele jezuitów w Żytomierzu[4]), samo wreszcie kolegium krzemienieckie operuje wyłącznie linią prostą, kontrastując trochę za mocno z falistością fasady. Nie znając innych budowli artysty, nie mamy dostatecznego materiału porównawczego. Wśród stwierdzonych jego dzieł fasada krzemieniecka jest jedynym przykładem tej formy, świadcząc równocześnie, że była mu ona obcą i najwyraźniej z zewnątrz narzuconą. Ponieważ Giżycki nie był nigdy zagranicą, więc pomysł mógł być inspirowany wyłącznie albo przez literaturę, albo przez księcia. Drugie przypuszczenie jest prawdopodobniejsze, zwłaszcza, że potwierdzają je źródła. Udział fundatora nie jest zresztą wyjątkiem, licznych przykładów dostarcza historia zwłaszcza w tej epoce zawodowego, że tak powiem, dyletantyzmu w dziedzinie sztuki i wiedzy.

---

[1]) Giżycki, o. c.

[2]) A S. Hist. Res. Crem. A 1730 Pol. 59 f 119.

[3]) Por. s.

[4]) Orda N., *Album widoków historycznych Polski.*

III.

Dalsze losy i przeobrażenia pojezuickich gmachów.

(Od r. 1773 do czasów najnowszych).

Rok 1773 zamyka zasadniczo dzieje kolegium oo. jezuitów w Krzemieńcu. Ponieważ jednak zmiany, jakie zaszły w wyglądzie pojezuickich gmachów mogą być wytłumaczone tylko późniejszymi jego losami, przeto podaję je pokrótce, jako konieczne uzupełnienie obrazu.

Kasata jezuitów zastała kolegium nieskończonym, co więcej, wymagającym nie jednej i gwałtownej reperacji. W całości jednak gmachy przedstawiały się przyzwoicie, to też w części ich otworzono z ramienia Komisji Edukacyjnej szkołę wydziałową wołyńską, część zaś objęły różne urzędy, jak: archiwum i kancelaria powiatu, które otrzymały dawne oratorium studenckie i salę teatralną ponad nim [1]), kasa skarbu Rzpltej, umieszczona we wschodnim skrzydle kolegium, proboszczowie kościoła pojezuickiego zamienionego na parafialny [2]), oraz apteka pojezuicka. Podział ten i stworzenie kilku właścicieli nie wyszło gmachom na dobre. Spierano się kto ma reperować, ostatecznie nie reperowano wcale, albo tylko dorywczo, to też dochodzi wreszcie do tego, że sklepienia zostają tak poważnie zagrożone, iż trzeba je było podstemplowywać [3]). Dopiero w r. 1789 wysłała Komisja do Krzemieńca architekta mjra Zawadzkiego, celem obejrzenia gmachów, zrobienia planów i ułożenia kosztorysu restauracji, którą przeprowadzono w latach od października 1789 do połowy, mniej więcej, 1791 [4]). Po tej restauracji milkną na przeciąg kilku lat skargi na zły stan budynków. Niedbalstwo jednak i brak poczucia odpowiedzialności ze strony przedstawicieli rezydujących w kolegium urzędów doprowadziły do tego, że po paru latach budynki znalazły się w gorszym jeszcze stanie, niż przed restauracją [5]).

---

[1]) Arch. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. A. 18 k. 60 i nast.; Bibl. Czart., Szkoły krzemienieckie 1803—1806. Rkp. 3441, k. 164 i nast.

[2]) Arch Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Dział 61 N. 1 (Skarb.) s. 93; B nr 239 k. 355; Bibl. Czart., Arch. Kur. Wil. Rkp. 358 k. 44.

[3]) Arch. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Rkp. A 3, k. 30.

[4]) Ach. Gł. Akta Kom. Ed. Nar. Dyspozycje W. Zawadzkiemu architektowi Komisji 23 III 1788. Rkp. B 44, s. 214; oraz A 3, k. 173, 249; Teka 887 nr 225 k. 208, 249; Bibl. P. A. U. Rkp. 1420 k. 55.

[5]) Bibl. Czart. Szkoły krzemienieckie 1803—1808. Rkp. 3442. T. 2 k. 367 i nast.; oraz Arch. Kur. Wil. Rkp. 367 k. 118.

W wyglądzie zewnętrznym i rozkładzie kolegium nie wiele się w tym okresie zmieniło. Ważniejszą budowlą, która wpłynęła, niekorzystnie zresztą, na frontową elewację, jest dom „wieżą zwany” przybudowany do południowo-wschodniego skrzydła (ryc. 14, 15), w r. 1787, pozostający w związku z umieszczonym w tym skrzydle archiwum i izbą sądową. Służył on jako więzienie, czyli do t. zw. „odsiadywanania wieży” [1]).

Z początkiem w. XIX wysuwa Czacki projekt wykorzystania budynków pojezuickich dla celów gimnazjum wołyńskiego, które otwarto w r. 1805 [2]).

Gmachy pojezuickie miały być przystosowane do nowych zadań. Nawiasowo dodaję, że prócz jezuickiego wciągnięto w orbitę planów Czackiego również i sąsiednie kolegium bazylianów. Przebudowa zakrojona na wielką skalę objąć miała nie tylko zmiany wewnątrz budynków, lecz także znaczne rozszerzenie murów kolegium jezuickiego nie mówiąc już o projektowanych nowych domach [3]). Co więcej, Czacki, pragnąc postawić budowę na poziomie odpowiadającym jego zamierzeniom, nie zadawalnia się siłami prowincjonalnymi, lecz sprowadza architekta z Warszawy, którym jest znany i ceniony, królewski budowniczy Jakub Kubicki. Wołyń nie był mu obcym. Już za Stanisława Augusta i z jego polecenia zbudował w Kaniowie pałac i wykonał projekt fajerwerku przedstawiającego wybuch wulkanu [4]). Poza tym przebudował w tymże Kaniowie starą cerkiew w duchu klasycznym [5]), w Kamieńcu miał wykonać jakiś pawilon [6]), wreszcie w Wiśniowcu urządzał iluminację na cześć króla [7]). Od pierwszego maja 1808, kiedy już był zatrudniony w Krzemieńcu — zostaje mianowany przez ks. Adama Czartoryskiego „zwierzchnim budowniczym w 3-ch guberniach” — wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej z pensją roczną 7.000 Złp. za rok 1808, a w następnych po 8.000 Zł. [8]). Częste wzmianki o po-

---

[1]) Bibl. Jag. Rkp. 3739 k. 181 i nast.

[2]) Literatura dotycząca dziejów Gimnazjum i Liceum Woł. jest bogata, choć nie wyczerpująca. Najlepszym dotąd R o l l e M., *Ateny wołyńskie*—Lwów—W-wa—Kraków 1923.

[3]) Bibl. Czart. Szkoły Krzemienieckie. Rkp. 3441. T. I k. 526; Rkp. 3444. T. 4 k. 1021; Rkp. 3446 k. 147; Arch. Kur. Wil. Rkp. 117. nr 153 i nast.

[4]) Łoza, o. c. 179.

[5]) Gabinet rycin Stanisława Augusta w Uniw. Warsz. Pudło 187. nr 213—240 Kaniów.

[6]) Łoza, o. c.

[7]) Tamże.

[8]) Bibl. Czart. Protokół wizyt. Czackiego. Rkp. 3447 k. 353. Bibl. Kras. Rkp. 4686 k. 2—5.

bycie Kubickiego w Porycku nasuwają przypuszczenie, czy nie jest on twórcą pałaców poryckich, w tym właśnie czasie powstałych [1]).

Rola Kubickiego w Krzemieńcu ograniczyła się tylko do wykonania planów przebudowy i kierowania robotą z daleka, gdyż równocześnie zatrudniony w kilku miejscach, nie mógł stale przebywać w Krzemieńcu, gdzie zastępował go architekt z Wiśniowca Braier [2]). Zdaje się, że dopiero z końcem r. 1807, lub nawet z początkiem 1808 zabrano się na dobre do budowy, gdyż 23 lipca 1808 wypłacono Kubickiemu za pierwszy tercjał Zł. 2333 gr. 10 [3]). Ostatecznie z wielkich architektonicznych zamierzeń Czackiego i planów Kubickiego — pozostała tylko z trudem wreszcie z końcem 1810 r. ukończona biblioteka [4]), która jedyna wśród budowli całego pojezuickiego okresu posiada artystyczną wartość. Pochłonęła ona kolosalne sumy, co uniemożliwiło, przy równoczesnym obniżeniu płatności społeczenstwa, na ofiarności którego Czacki w głównej mierze opierał swe nadzieje — realizacją dalszych planów. To zmaganie się z trudnościami finansowymi wypełnia już aż do końca dzieje Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego.

Nowa biblioteka zajęła cały parter północno-zachodniego skrzydła powodując gruntowną jego przebudowę. Na miejscu dawnego korytarza, oraz szeregu przylegających doń izb: kuchni, kredensu, sali jadalnej i spiżarni—założono dwie olbrzymie, równoległe sale wzdłuż całego budynku. Na skutek powiększenia okien mur zewnętrzny od dziedzińca kolegium utracił częściową pierwotną dekorację, a na wykonanie nowej fundusze nie pozwoliły.

Sala przerobiona z korytarza (dziś przedzielona dwiema ścianami na trzy części) jest znacznie węższa i skromniej ozdobiona. Dekoracja jej ogranicza się do stiukowych ram wypełnionych wieńcami dębowymi i gałązkami lauru, wąskiego, kasetonowego obramienia stropu i klasycznych rozet zdobiących podłucza arkad.

---

[1]) Czacki w listach do Kołłątaja często wspomina o pobycie Kubickiego w Porycku (K o j s i e w i c z F., *X. Hugona Kołłątaya Korespondencja listowna z T. Czackim,* 395, 394, 407, 410, 419). Tą samą hipotezę wysunął Z. Rewski na podstawie podobieństwa stylowego (R e w s k i, *Wojniakowski na Wołyniu w r. 1797* i *1798* — „Znicz" r. 1936, nr 12).

[2]) Bibl. Czart. Do P. Szkoły krzem. zlecenie z 1805. Rkp. 3446, k. 236 i nast.

[3]) Bibl. Czart. Prokół wizyt Czackiego. Rkp. 3447, k. 316.

[4]) Bibl. Czart., Czacki wizytator 1811. Arch. Kurat. wil. Rkp. 367 s. 456; O ciężkich warunkach w jakich prowadzono budowę biblioteki dowiadujemy się z listów Czecha (Bibl. Czart. Szkoły krzemienieckie 1809—1812, Rkp. k. 3445 T. 5, k. 1183, 1187, 1251).

Dawniej arkady te były otwarte do sali sąsiedniej [1]), dzięki czemu długa hala wydawała się szerszą, a efekt artystyczny musiał być nierównie większy. Wybitnie zeszpeciło całość umieszczenie pieców w zamurowanych wnękach. Dolne partie ścian pozbawione są zupełnie dekoracji, gdyż przypierały do nich niegdyś szafy z książkami, częściowo w mur wpuszczone. Nad oknami i szafami stały na korytarzach biusty „mężów sławnych z nauki" [2]).

Druga sala, znacznie szersza, takiej samej długości, skrócona była optycznie dzielącymi ją, mniej więcej w połowie długości, czterema kolumnami, parami ustawionymi z szaro-zielonego stiuku z białymi kapitelami. W ścianie zachodniej w miejscu dzisiejszego, dużego, półkolistego okna miała się znajdować oszklona arkada, która „na sposób drzwi poczwórnych otwiera się szerzej, lub węziej w długi, obszerny i odsłoniony ganek" [3]). W r. 1924 między kolumny wstawiono ścianę tworząc dwie sale. Podział i dekoracja murów niemal indentyczne, jak w sąsiedniej, tylko obramienie stropu znacznie bogatsze, a ponadto powierzchnię sufitu ożywia pięć rozet z liści i kwiatów akantu. Nad oknami, podobnie jak w sali przyległej, umieszczone były „na tle ciemno-żółtym owalowe w wypukło-rzeźbie popiersia znakomitych uczonych w liczbie przeszło 100 wynoszącej, a między nimi popiersia: Jana Kochanowskiego, Mikołaja Kopernika, Helvetiusa-Dantisca i Macieja Sarbiewskiego" [4]). Biusty te znajdowały się na półkolistych drewnianych, „zatworach", zasłaniających górne części wnęk okiennych, w których mieściły się półki z książkami. „Zatwory" te pomalowane były na kolor „kamienny", tak że nie odróżniały się od ścian i stanowiły jedną całość z nimi [5]). Podłoga dębowa posiadała wzór geometryczny, dwukolorowy, zbliżony do szachownicy. Do niedawna istniała jeszcze w dzisiejszej sali bibliotecznej, zrobionej z połowy dawnej, skąd usunięto ją w r. 1937 zastępując zwykłym parkietem. Na honorowym miejscu stanął w parę lat po ukończeniu biblioteki biust Czackiego z białego marmuru na granitowej podstawie otoczony balustradą z marmuru kolorowego i złoconymi łancuchmi [6]). W porównaniu ze współcześnie powstającymi wspaniałymi wnę-

---

[1]) Teodorowicz, *Wołynskaja Duchownaja seminarija*. Poczajew 1901, 473.

[2]) Bibl. Narodowa, Księga inwentarzów i rejestrów s. 14.

[3]) Bibl. Rapp Mieczkowski D., *Listy towarzyskie i opisowe z okresu mojej młodości*, Rkp. 1910. Publ. Danilewiczowa M , Rocznik Woł. VIII.

[4]) Bibl. Nar. Rkp. 1141.

[5]) Danilewiczowa, o. c.

[6]) Tamże.

trzami pałaców i budowli publicznych, krzemieniecka biblioteka jest raczej skromna. Kubicki miał przed sobą trudne zadanie. Ograniczony murami istniejącego budynku musiał pomieścić w nim dwie sale zajmujące całą jego długość i szerokość. Tym tłumaczy się pewna monotonia i suchość wnętrza, przy czym nie małą rolę grała konieczność przystosowania się do niewielkich funduszów.

Stiuki wykonywał niejaki Stolle, którego wymieniają rachunki gimnazjalne[1]).

Drugim ważnym dziełem, które do pewnego stopnia wchodzi w zakres niniejszej monografii było założenie ogrodu botanicznego. Zaczątkiem jego stał się ogród pojezuicki powiększony więcej, niż dwukrotnie[2]). Pomysł i pierwszy plan wyszedł od profesora botaniki Scheidta[3]), który aż do swej śmierci w r. 1807[4]) ogrodem zarządzał sprowadziwszy szereg roślin krajowych i zagranicznych[5]). Przeprowadzenie planu i fachowe opracowanie powierzono znanemu ogrodnikowi angielskiemu Dionizemu Miklerowi, który pracował w Polsce od r. 1790 zakładając szereg wzorowo urządzonych parków[6]). Następcą Scheidta został od r. 1809 doktór medycyny Wilibald Besser, nauczyciel zoologii i botaniki w Gimnazjum Wołyńskim, późniejszy profesor Uniwersytetu Kijowskiego. Zarządzał on ogrodem aż do końca istnienia Liceum Wołyńskiego i postawił go na rzeczywiście europejskim poziomie[7]).

Poza biblioteką i ogrodem ograniczono się tylko do wystawienia budowli gospodarczych i paru koniecznych przeróbek wewnątrz gmachu o charakterze czysto użytkowym. A więc np. zamurowano korytarz na parterze wzdłuż północno-wschodniego skrzydła, który dawniej komunikował ze skrzydłem kościelnym, obracając go na mieszkanie dyrektora, i wybito wówczas do tej części gmachu nowe wejście wprost z galerii. W podobny sposób zmieniono pierwsze piętro tego skrzydła, jako mieszkanie prefekta[8]).

---

[1]) Bibl. Czart. Rachunki Lic. Krzem. i szkół gub. wołyńskiej 1816—1831 Arch. Kur. Wil. Rkp. 367 k. 3 i Rkp. 294 s. 383: „Stollemu sztukatorowi za roboty w Bibliotece w r. 1810 102 Rs 28 kop.".

[2]) Bibl. Czart. Protokół wizyt. Czackiego Rkp. 3447 kk. 408, 575.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże k. 170.

[5]) Bibl. Nar. Księga inwent. i rej.

[6]) Tamże; Przeździecki, o. c. II, 126 — 141 (Ogrody Miklera).

[7]) Bibl. Nar. Księga inwent. i rej.; Bibl. Jag. „Lyc. Wołyńskie w Krzemieńcu— Wykład dawanych w niem nauk" Rkp. 5912 k 144.

[8]) Bibl. Narodowa Księga inwentarzów i rejestrów § XII. s. 11, 18.

Równocześnie przebudowano i skrzydło południowo-wschodnie — po przeciwnej stronie kościoła, mieszczące oratorium i salę teatralną. Z oratorium zrobiono dwie sale: salę muzyczną, do której prowadziło wejście z rynku i klasę czwartą. Salę teatralną przerobiono na fizyczną[1]). Na strychu tego skrzydła założono tymczasowe obserwatorium astronomiczne[2]), które zresztą nigdy nie było używane[3]). Zewnętrzny jego wygląd w postaci wielobocznej wieżyczki ponad dachami budynku szkolnego przedstawia wymieniona wyżej akwarela w Muz. Lubomirskich.

Z obficie i stale wysuwanych postulatów budowlanych, wykonano już po śmierci Czackiego, bo w r. 1819 górną salę biblioteczną[4]). Budowa ograniczyła się do zniesienia ścian i połączenia ze sobą kilku poszczególnych izb, wśród których była także i dawna jezuicka biblioteka. Nowa sala jest prosta, bez żadnych dekoracyj, jedynie wąski gzyms oddziela płaski sufit od ścian. W związku z nią przebudowano też sklepienie przyległego korytarza zastępując je sufitem, oraz założono nową, dębową w szachownicę układaną podłogę, która do dziś dnia istnieje. Obok bibliotecznej urządzono także salę rysunkową[5]).

Od chwili ukończenia dolnej biblioteki nie prowadził już robót Kubicki, lecz jego dotychczasowy zastępca Braier. Niewątpliwie z powodów finansowych zrezygnowano z kierownictwa Kubickiego, a powierzono je mniej wymagającemu architekcie — przy czym musiano się zgodzić na obniżenie skali. Zdaje się, że już w r. 1811 Braier objął kierownictwo[6]), a w każdym razie od początku r. 1812, w którym nazywają go wyraźnie „architektem gimnazjum wołyńskiego"[7]). Opierał się on prawdopodobnie w głównym zrębie na planach Kubickiego, które tylko uprościł i dostosował do skromniejszych warunków.

---

1) Tamże; Bibl Czart. Protokół Czackiego Rkp, 3447 k. 364.

2) Bibl. Narod. Księga inwentarzów i rejestrów § XII s. 23, 24.

3) Bibl. Czart. Raport o stanie naukowym i ekonomicznym Gimn. woł. za rok 1816 — Arch. Kur. Wil. Rkp. 405 k. 445.

4) Arch. Państwowe w Wilnie. Wiadomość rach. szkół gub. wołyńskiej za r. 1819, Rkp. 461/1810 k. 120; Bibl. Czart. Arch. Kur. Wil.: Rkp. 132 k. 31, Rkp. 294 k. 433 i 467.

5) Bibl. Czart. Arch. Kur. Wil. Rkp. 132 s. 102, 131, oraz Rkp. 405 k. 445.

6) Bibl. Czart. Szkoły krzemienieckie 1803—13 Rkp. 3444 T. 4, k. 1021, oraz tamże: Korespondencja Uniwersytetu Wil. z ks. A. Czartoryskim, Arch. Kur. wil. Rkp. 136 k. 71, 72.

7) Bibl. Czart. Czackiego Protokół Wizytatorski 1812. Rkp. 3449 k. 124.

Przez jakiś czas prowadzi roboty, a może tylko pomaga Braierowi, architekt Orłowski, którego nazwisko w latach 1818 i 1819 kilkakrotnie jest wymieniane[1]).

Rok 1819 zaznacza się ważnym faktem w dziejach Wołyńskiego Gimnazjum, a mianowicie w dniu 18-go stycznia otrzymuje ono tytuł Liceum. W związku z tą nową godnością nie szła bynajmniej poprawa warunków finansowych, które pozostały niezmienione.

Nowe, na większą skalę roboty podjęto w r. 1821 pod kierunkiem Fr. Miechowicza dawnego wychowanka szkół krzemienieckich, który po ukończeniu politechniki w Paryżu i dłuższej podróży zagranicznej objął w Krzemieńcu katedrę mechaniki i architektury, a ponadto mianowany został naczelnym kierownikiem „wszystkich fabryk w Lyceum i starostwie" z pensją 900 rubli rocznie[2]). Dopiero wówczas przeprowadzono wreszcie, projektowane jeszcze przez Czackiego, przedłużenie skrzydła bibliotecznego, z zamiarem urządzenia w nim gabinetu numizmatycznego i lektorium[3]). Ostatecznie lektorium okazało się niewygodne i nigdy, zdaje się, nie spełniało swego przeznaczenia, gabinet numizmatyczny zaś, również niezbyt odpowiedni, wykończono dopiero w r. 1828[4]). Mieścił się on na piętrze zajmując zachodni kraniec skrzydła bibliotecznego; na lektorium przeznaczono izby pod nim się znajdujące. W tym okresie przedzielono też salę fizyczną tworząc z jej części gabinet fizyczny, oraz wzniesiono kilka nowych budynków nie związanych z korpusem pojezuickim[5]). Wystawiono wreszcie nowy, porządny mur

---

[1]) W r. 1818 płacą mu „za plany dla gimnazjum robione", a w 1819 jedzie na koszt Liceum do Żytomierza celem zdjęcia planów z tamtejszego gimnazjum (Arch. Państwowe w Wilnie, Okr. szk. wil. Rkp. 46/1810 k 120; Bibl. Czart. Arch. Kur. Wil. Rkp. 376 s 97 i Rkp. 294 s. 417; Bibl. Narodowa Rewind. Rkp. Pol. F. XVIII 11/IV k. 75). Z początkiem zaś roku 1820 przedstawia Orłowski kosztorys potrzebnych reparacyj (Bibl. Czart. Rkp. 5454 s 89).

[2]) Arch. Państwowe w Wilnie Okr. szk. wil.: Rkp. 77/1820, Rkp. 46/1810 k. 120, Rkp. 193/1824 kk. 53, 54; Bibl. Czart., Arch. Kur. Wil. Rkp. 384, k. 7, oraz Akta nieinwentaryzowane Teka: Krzemieniec; Życiorys Miechowicza podaje: Słowikowski A., *O życiu i pracach naukowych Fr. Miechowicza,* Bibl. Warsz. r. 1853 IV 571—572; Bieliński J., *Stan nauk matematyczno-fizycznych za czasów wszechnicy wileńskiej.* Warszawa 1820, 51.

[3]) Bibl. Czart., Arch. Kur. wil Rkp 111 k. 5, Arch. Kur. Wil. Rkp. 132 s. 102. Fundamenty założono jeszcze za życia Czackiego (Bibl. Narod. Rewind. Księga inwentarzów i rejestrów § XII).

[4]) Bibl. Kras. Materiały do dziejów Liceum Krzemienieckiego Rkp. 6313, 21 (List Wyleżyńskiego do Rudzkiego).

[5]) Arch. Państwowe w Wilnie, Okr. szk. Wil. Rkp. 193/1824 kk. 53, 54, 56, 264; Bibl. Czart Raport wizyty Lic. Woł. Arch Kur. Wil. Rkp. 386, k. s. 60.

obwodowy, o większym, niż dotąd zasięgu[1]) obejmując nim także, pozostający dotąd poza terenem Liceum, t. zw. dworek wizytatora, zbudowany w r. 1807 dla prof. Scheidta[2]), a potem zamieszkały przez wizytatora T. Czackiego[3]) (stąd nazwa).

Równocześnie z Miechowiczem czynnym był także, lecz prawdopodobnie tylko dorywczo, architekt Prewal, wymieniany często w rachunkach gimnazjum w związku z różnymi robotami[4]).

Z budowli tych, na terenie licealnym, dochowało się zaledwie kilka i to mocno zniszczonych. Do tych należą: dworek wizytatora, „księżówka"[5]) i oficyna kuchenna. Są to budynki bardzo skromne, które poza pewną malownicząścią i urokiem tradycji, nie przedstawiają większej wartości artystycznej. Inne gmachy zniszczały w ciągu lat — kilka zburzono już za czasów polskich.

Bilans tego okresu, abstrahując oczywiście od zagadnień pedagogicznych, jest skromny. Przede wszystkim cała działalność od początku do końca nosi wybitne znamię przypadkowości i dorywczości. Nawet pierwsze plany Kubickiego, obejmujące całość nie były bez zastrzeżeń. Wchodząca w nie biblioteka — jeszcze przed jej ostatecznym ukończeniem — okazała się za małą i trzeba było plany zmieniać[6]). Szczegółowa analiza przyczyn wiele by wyjaśniła i usprawiedliwiła, przekraczałaby jednak ramy niniejszej monografii. Poprzestaję zatem jedynie na stwierdzeniu stanu faktycznego.

Jeżeli chodzi o stosunek nowo powstałych budowli i wnętrz do całokształtu przejętych gmachów jezuickich, to stwierdzić musimy, że nowy ten okres nie pozostawił bynajmniej jakiegoś wybitnego piętna ani w kierunku ujemnym, ani dodatnim. Najgorzej wyszło prawdopodobnie skrzydło południowo-wschodnie, zawierające oratorium i salę teatralną, które zamieniono na sale szkolne. Z braku funduszów otrzymały one bardzo prostą architekturę, która nie wnosząc żadnych nowych wartości, co najwyżej popsuła pierwotny charakter, głównie wskutek zastąpienia sklepień płaskimi stropami. Natomiast sala biblioteczna, niszcząc wprawdzie bezpo-

---

[1]) Arch. Państwowe w Wilnie, Raport adm. dóbr Lyc. Woł. Okr. szk. wil. Rkp. 193/1824 k. 644.

[2]) Tamże

[3]) Tamże; Teodorowicz, *Woł. Duch. semin.* 196.

[4]) Arch. Państwowe w Wilnie, Okr. szk. Wil. Rkp. 193/1823 kk. 53, 54; Bibl. Narodowa Rewind. Pol. F XVIII — 11/VI k. 45; Bibl. Czart., Arch. Kur. Wil. Rkp. 384.

[5]) Zbudowana ok. 1818 r. (Bibl. Narodowa Rewind. Pol. F XVIII—11/IV k. 113; Bibl. Czart., Arch. Kur. Wil. Rkp. 132 k. 3).

[6]) Bibl. Narodowa. Rewind., Księga inwentarzów i rejestrów — § XII; Bibl. Czart., Arch. Kur. Wil. Rkp. 136, s 72, 73.

wrotnie piękno dawnego urządzenia refektarza — zrównoważyła jednak swą szatą artystyczną, w dużej mierze, wyrządzone szkody, zwłaszcza, o ile weźmiemy pod uwagę, że część ta już w okresie Komisji Edukacyjnej uległa prawdopodobnie pewnemu zniszczeniu. Zewnętrznie, gmachy pomimo przeróbek i przydłużenia skrzydła zachowały wówczas jednolity, pierwotny charakter — przy czym pozytywną wartość artystyczną — stworzyło rozszerzenie ogrodu jezuickiego, który jako ogród botaniczny w zespoleniu z barokowymi gmachami kolegium i kościoła działać musiał bardzo dodatnio.

W roku 1833 w związku z wypadkami 1831 r. zamknięto Liceum, a całe jego urządzenie i wyposażenie, wraz z roślinami z ogrodu botanicznego, przewieziono w r. 1834 do tworzącego się Uniwersytetu w Kijowie[1]). W budynkach policealnych umieszczono seminarium duchowne prawosławne, a kościół zamieniono na cerkiew w r. 1840[2]). Urządzenie kościoła i zakrystii częściowo przewieziono do Kijowa, częściowo oddano katolikom, którzy przenieśli nabożeństwa do małego domku służącego za lazaret[3]). Wśród oddanych im sprzętów było: 8 konfesjonałów, 20 ławek, 1 dzwon i różne katolickie świętości[4]).

W związku z nowym przeznaczeniem gmachów musiano poczynić pewne adaptacje, niewielkie zresztą, gdyż budynek miał w dalszym ciągu służyć celom szkolnym. Większym zmianom uległo zapewne wnętrze kościoła, z którego wyrzucono większość figur świętych i obrazów. Gruntowną jego restaurację przeprowadzono dopiero w r. 1896[5]). Wtedy to wymalowano w kartuszu nad głównym ołtarzem postać Boga Ojca[6]) i całe wnętrze otynkowano.

Z tego też czasu pochodzą obecne budowle stanowiące przedłużenie skrzydła bibliotecznego. One to dopiero zmieniły w wysokim stopniu niekorzystnie charakter tej części gmachów jezuickich.

Nowe, również niekorzystne zmiany, dotyczące głównie wnętrza, przeprowadzono już po wojnie światowej, za czasów polskich

---

[1]) Teodorowicz, *Istorija g. Kremienca;* tenże, *Istoriko-statist. opisanie cerkwiej i prichodow Wołynskoj eparchii,* Poczajew 1893, III 88; tenże, *Wołyn. Duch. seminarija,* 43.

[2]) Tamże, *Wołyn. Duchow. seminarija,* 422 i nast.

[3]) Tenże, 457; Arch. Akt Dawnych w Warszawie, Rkp. 5596 a k. 4, 11.

[4]) Teodorowicz, *Wołyn. Duch. seminarija,* 458, 459; Jak ciężkim było uratowanie choć części sprzętów kościelnych świadczą raporty biskupa łuckiego Piwnickiego z 27 VI 1833, 12 II i 14 II 1834. (Arch. Akt Dawnych w W-wie, Rkp 5596 a).

[5]) Teodorowicz, *Istorija g. Kremienca,* 124.

[6]) Tamże.

w r. 1926. Najwięcej dokonano ich znów w skrzydle mieszczącym oratorium, przerabiając je gruntownie. Dawne oratorium przedzielono na dwie sale; górną stanowiącą salę gimnastyczną i niższą, dolną tworzącą ciemny korytarz, do którego prowadzi wejście z rynku. Zmieniono sklepienie, zatynkowano, a może zupełnie zniesiono zdobiące ją, aż do tej ostatniej przebudowy — malowidła. Salę fizyczną przerobiono powtórnie na teatralną, wbudowując nową scenę o pseudo-klasycznym charakterze, oraz lożę dla kuratora. Na suficie — naśladując salę biblioteczną — umieszczono rozety, kryjące obecnie wentylatory. Niepotrzebnie wreszcie na zewnętrznej stronie tego skrzydła dano fałszywą rustykę.

Wiele zmian wprowadzono również w skrzydle mieszczącym salę biblioteczną. Przede wszystkim tę ostatnią przedzielono ścianą wstawioną między kolumny, zmieniając przez to zupełnie i bynajmniej nie dodatnio jej charakter. Pod nią umieszczono kuchnię i salę jadalną, którą stworzono niszcząc cztery sklepione izby. Przed salą biblioteczną zbudowano nowy murowany ganek wdłuż całego tego skrzydła na miejscu starego drewnianego. Pomijam rzeczy takie, jak przedzielenie sal i korytarzy, ściankami często drewnianymi, które i dotychczas stale jest dokonywane — gdyż nie wprowadzają one zmian zasadniczych i każdej chwili można je usunąć.

Wówczas to zepsuto również wnętrzne kościoła przez wstawienie pieców w wykroje filarów.

W ostatnich czasach przystąpił zarząd Liceum do pewnych prac restauracyjnych, które częściowo wynagradzają poczynione szkody. Należy do nich: restauracja zewnętrznej strony kościoła (jeszcze nie ukończona), usunięcie pieców z wnętrza kościoła, odkrycie malowideł w wieżycze kolegium i odnowienie ich przez prof. Terleckiego, oraz odczyszczenie i zamierzona restauracja herbów malowanych na pilastrach kościoła, którą prowadzi art. mal. Z. Malinowski. Prace są w toku.

Mimo tylokrotne przeróbki i tak zmienne i różnorodne losy — zachowało jednak kolegium jezuickie w Krzemieńcu pierwotny swój charakter i plan, a nawet w większej części rozkład wnętrza. Jedną z przyczyn, może najważniejszą — był fakt, że kimkolwiek byli jego właściciele—służyło ono zawsze celom szkolnym, do których w założeniu swym było przede wszystkim przystosowane.

DAS EHEMALIGE JESUITENKOLLEGIUM IN KRZEMIENIEC.

(1702 — 1773).

Resumé.

I.

Unter den Barockdenkmälern, nicht nur in der Wojewodschaft Wołyń, sondern auch in ganz Polen, bietet das Jesuitenkollegium in Krzemieniec eines der interessantesten Kunstprobleme dar.

Die Stifter dieses Kollegiums waren: Johannes Anton und Michael Serwatius die letzten Fürsten von Wiśniowiecki. Die Geschichte der Jesuiten in Krzemieniec zerfällt in zwei Epochen: a) die erste Epoche: von der Einführung der Jesuiten bis zum Anfang des Baues der heutigen Gabäude (1702—1731), b) die zweite — vom Anfang des Baues bis zur Kassation des Ordens (1731—1773).

In dem ersten Zeitraume befand sich im Besitz der Jesuiten eine alte Unitenkirche, auf deren Stelle der südöstliche Flügel des jetzigen Kollegiums steht.

Alle Kollegiumbauten stammen aus der Zeit der zweiten Periode. Der Bau der Kirche wurde im J. 1746 zum Abschluss geführt, die Kollegiumbauten wurden aber nie vollendet.

Nach 1773 übernahm die Gebäude Komisja Edukacji Narodowej und nachher im J. 1805 das berühmte Gimnazjum Wołyńskie das im J. 1819 in ein Lyceum verwandelt wurde. Im. J. 1833 kamen die Bauten in Besitz des russischen Reiches und es wurde in diesem Kollegium ein ortodox-russisches Seminar eröffnet. Zur Zeit der russischen Regierung (von 1833 bis zum Weltkrieg) wurde die ganze innere Einrichtung vernichtet; wertvolle Bilder und Skulpturen wurden teils auch vernichtet, teils zusammen mit der reichhaltigen Bibliothek nach Kijów abgeführt.

II.

Das Jesuitenkloster von Krzemieniec gehört zu dem Typus der Zentralanlagen mit der in der Hauptachse dominierenden Kirche, die die Schul — und Kollegiengebäude voneinander trennt. Im wesentlichen bildet der Grundriss ein traditionelles Kloster-Viereck mit symmetrisch zur Hauptachse nach vorn hervorspringenden Flügelbauten, die eine rechteckige Quader-Terasse umschliessen, in der Art etwa eines französischen Ehrenhofes.

Der Gesamtplan bietet einen Kreuzung des Barockideals einer symmetrischen Klosteranlage mit einer im französischen Geschmack gehaltenen palastmässigen Flügelfront dar, infolge dessen die

Fassade einen Representations-Charakter erhielt. Die Dominante der Hauptachse wurde hier durch die Kirchenfassade — als wuchtiger Risalit unterstrichen.

Charakteristisch sind die Ecktürmchen, dieselben weisen grosse Ähnlichkeit mit den im Mittelalter an Schlössern angebrachten Türmen auf. In der Renaissance—und Barockperiode sehen wir dieselben weiterhin und wurden sie auch ein beliebtes Motiv in polnischen Palästen.

Es drängt sich eine Analogie mit dem erzbischoflichem Palaste in Kielce und eine weitere mit dem Franziskanerkloster in Międzyrzec Ostrogski auf, welches, obzwar näher territorial, doch zeitlich sehr enfernt ist.

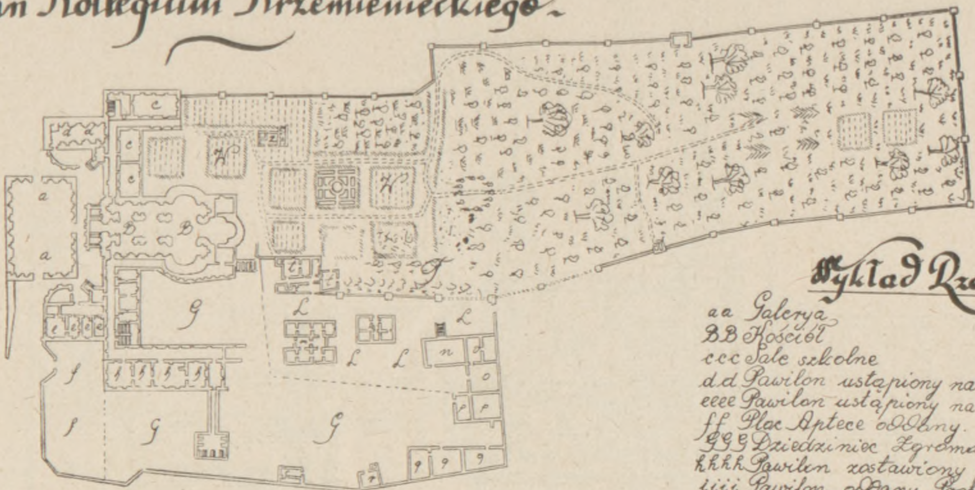
Die Kirche ist nach dem Schema Il Gesu gebaut, dreischiffig mit der Kuppel und mit einer von Türmen flankierten Fassade. Der Grundriss der Fassade ist geschwungen und diesem folgen alle Gesimse und Wandflächen. Die Nebenteile über denen die Türme sich erheben sind einwenig zurückweichend, während der Mittelteil stark nach vorn drängt. In der ganzen Ausbildung weist unsere Fassade weitgehende Anklänge an die schlesische Gruppe der Kirchen in Lignica, Grüssau, Liebenthal etc. auf.

In der piemontesischen Ziegelarchitektur finden wir ähnliche Einzelheiten wie Fenster und Türumrahmungen, Mauergliederungen und Pilasterkapiteln im Innern unserer Kirche. Der Einfuss der piemontesischen Ziegielarchitektur auf den Bau der Jesuitenkirche ist nich ausgeschlossen.

Der Architekt sowohl der Kirche, als auch der Kollegiumbauten, war der Jesuit Paul Giżycki (1692—1762), ein geschickter und tüchtiger Künstler (Maler, Bildhauer und zugleich Architekt); es fehlte ihm aber eine gute Schule und dadurch konnte er sich nicht von der Mittelmässigkeit losmachen. Er hat viel gebaut und war ein bekannter und geschätzter Architekt in der Wojewodschaft Wołyń.

Ein Prøblem für sich stellt die bereits erwähnte Terasse und die Madonna—Figur vor der Kirche dar; beide weisen einen engen Zusammenhang mit der gleichzeitigen Rokoko—Plastik und Architektur von Lwów auf.

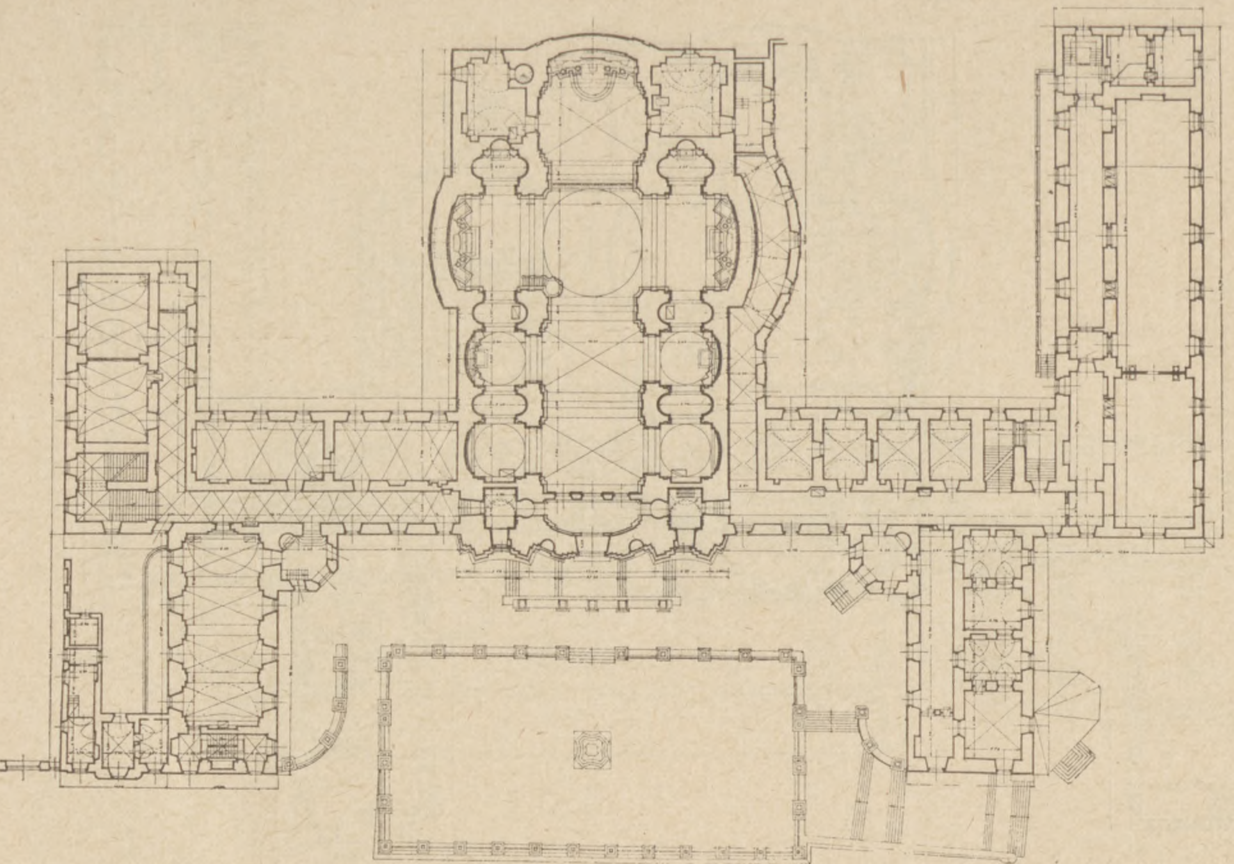
Die Gesamtanlage dieses Kollegiums mit ihrer ausdrucksvollen Schaufront gehört zwar nicht zu den bahnbrechenden Bauten, aber jedenfals nimmt sie eine positive Stellung in der Kunstgeschichte Polens ein.



Ryc. 13. Krzemieniec. Plan kolegium jezuitów z r. 1787 — według planu w Arch. Gł. w Warszawie.

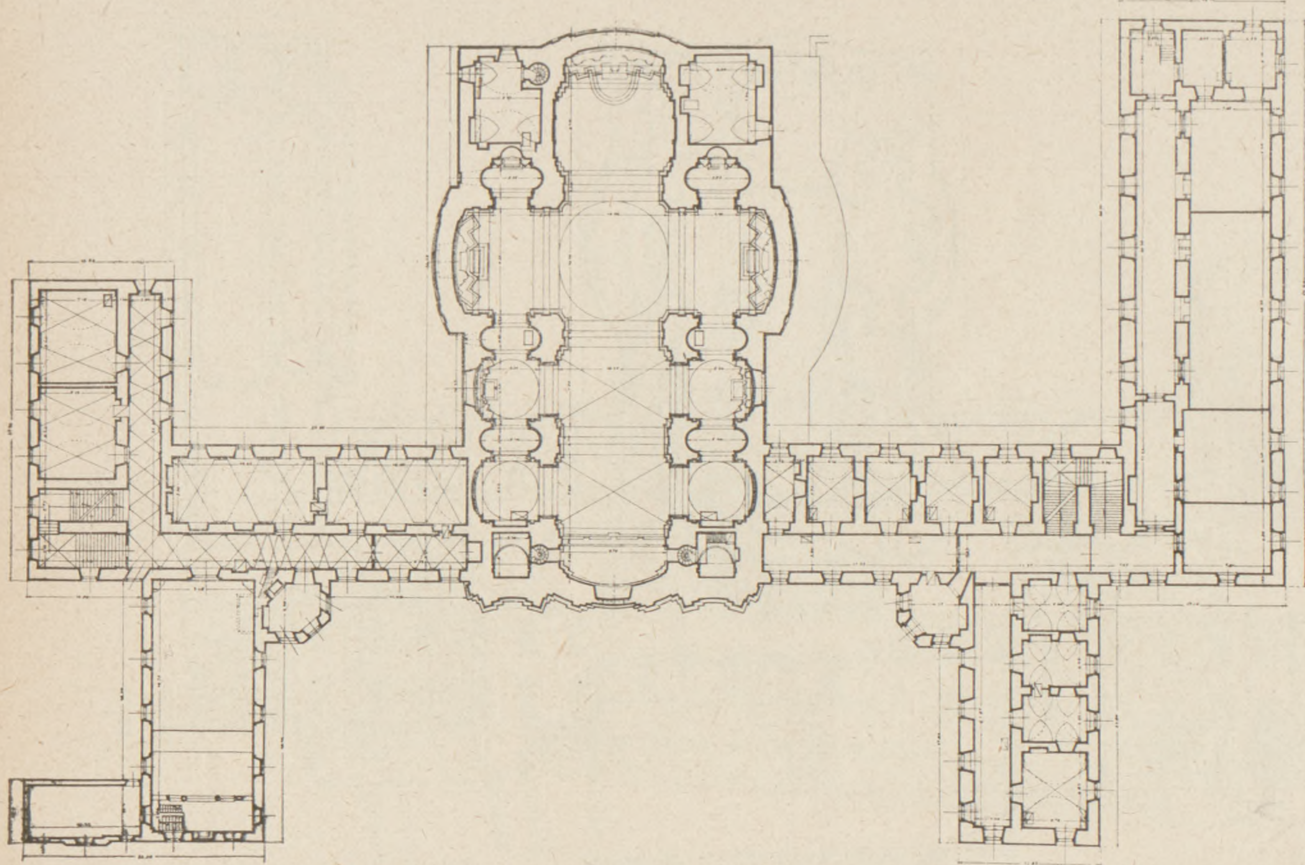


Ryc. 14. Krzemieniec. Kolegium jezuitów. Elewacje frontowe — wg. planu inż. Z. Celarskiego — skopiował inż. Z. Lech.



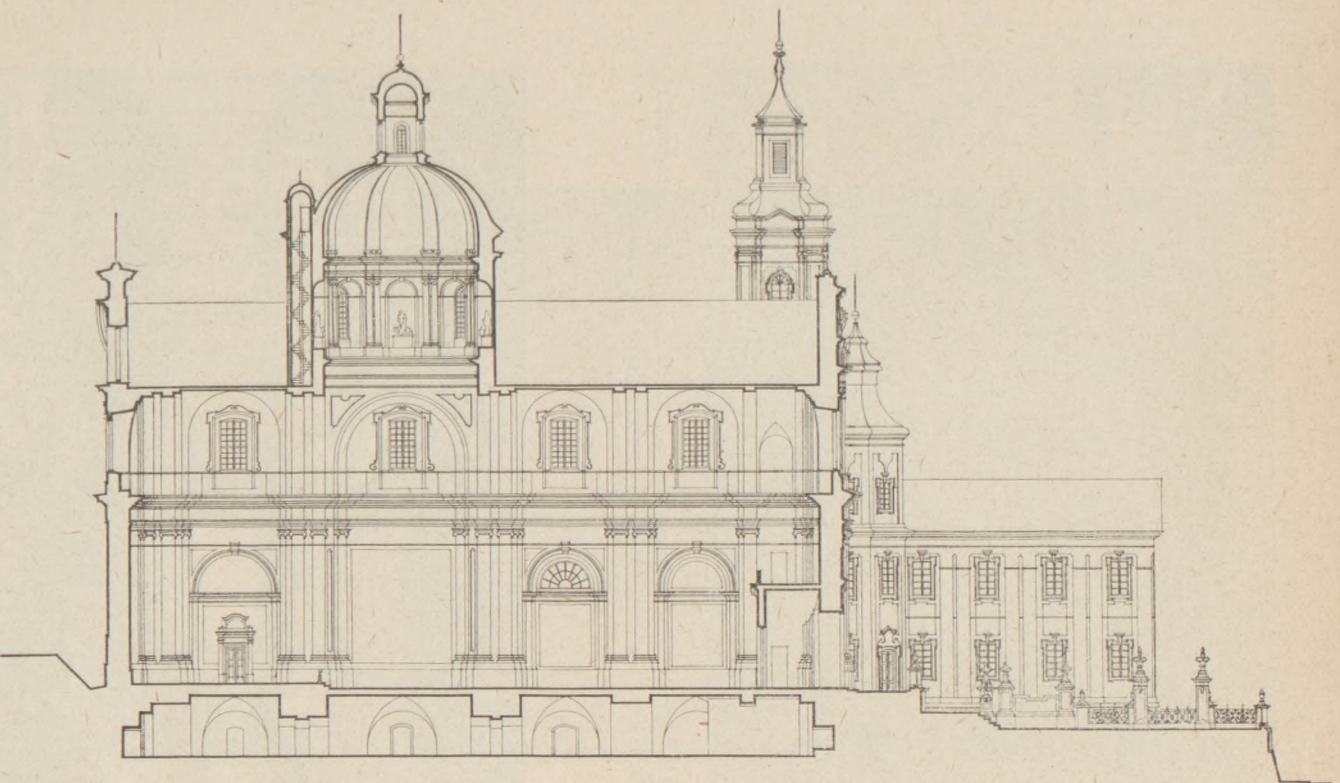
Ryc. 15. Krzemieniec. Kolegium jezuitów. Rzut parteru.

Zdejm. inż. Z. Lech.



Ryc. 16. Krzemieniec. Kolegium jezuitów. Rzut I-go piętra.

Zdejm. inż. Z. Lech.



Ryc. 17. Kościół jezuitów. Przekrój podłużny.

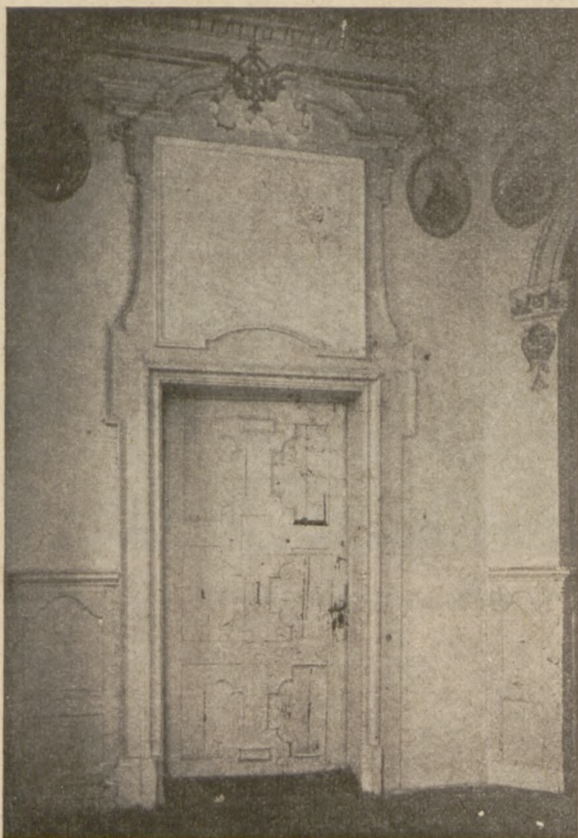
Zdejm. inż. Z. Lech.



Ryc. 18. Widok klasztoru bernardynów w Łucku z „Tabula Chorographica Provinciae Russiae" (arch. oo. bernardynów we Lwowie).



Ryc. 19. Krzemieniec. Kolegium jezuitów. Widok z wieży kościoła franciszkańskiego.

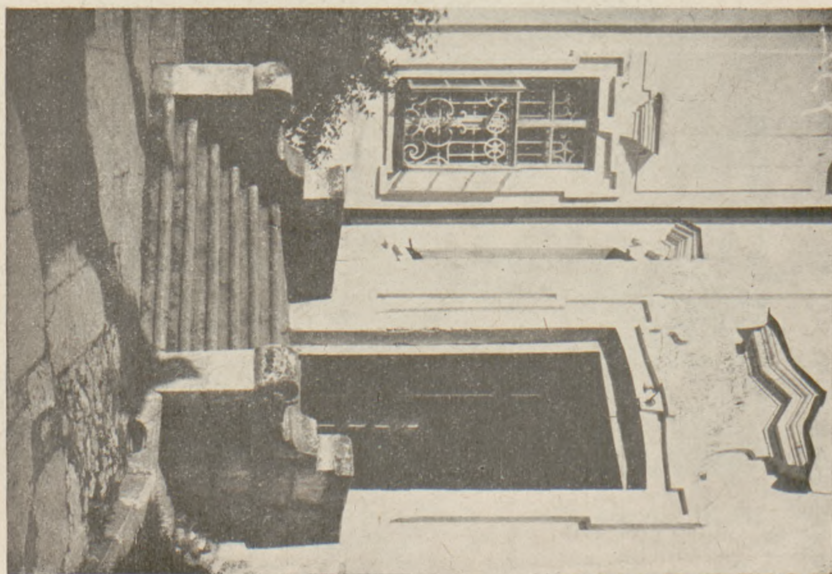


Ryc. 20. Krzemieniec. Kolegium jezuitów. Fragment dekoracji wnętrza wieżyczki narożnej. Odrzwia i część boazerii.

Szkolna Prac. Fot. L. K. Fot. H. Hermanowicz.



Ryc. 21. Krzemieniec. Kolegium jezuitów. Polichromia sklepienia wieżyczki.
Szk. Prac. Fot. L. K. Fot. H. Hermanowicz.



Ryc. 22. Krzemieniec. Kolegium jezuitów. Portal wewnętrznej wieżyczki narożnej.
Szk. Prac. Fot. K. L. Fot. H. Hermanowicz.



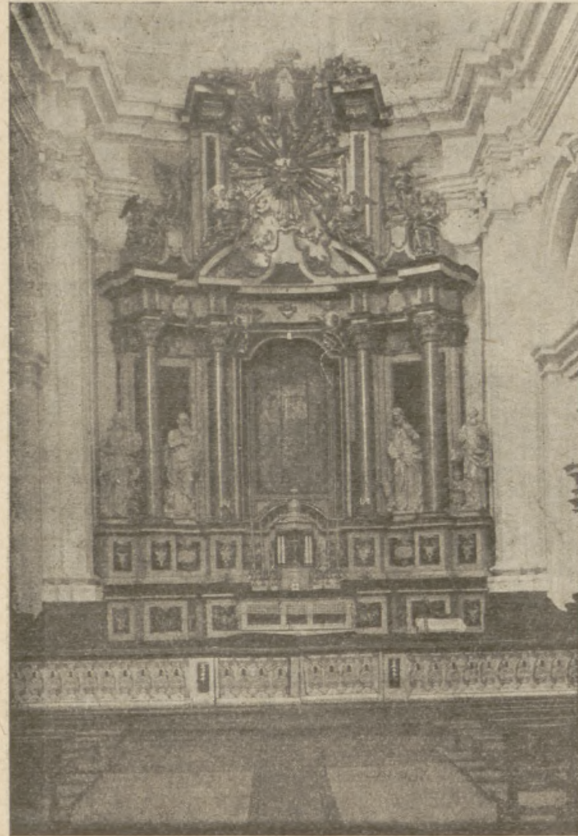
Ryc. 24. Krzemieniec. Kościół jezuitów.
Portal w presbiterium.
Szk. Prac. Fot. L. K. Fot. H. Hermanowicz.



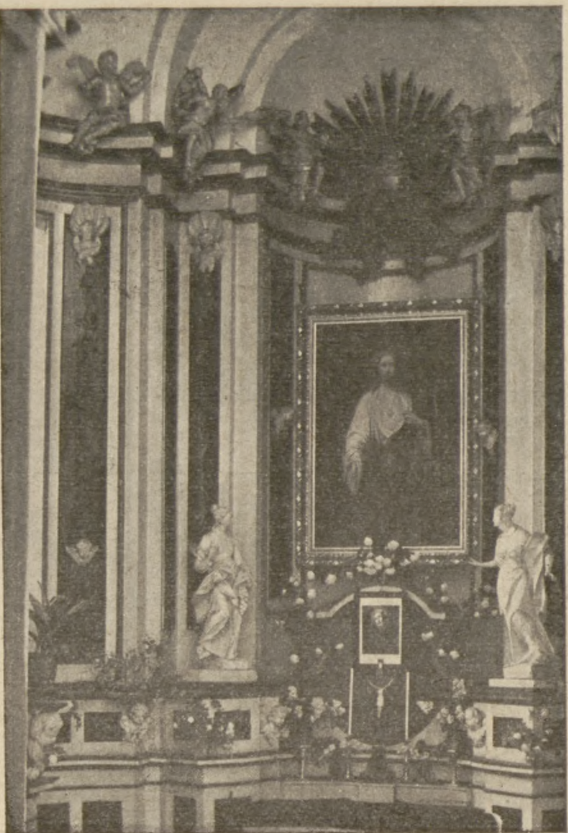
Ryc. 23. Krzemieniec. Kościół jezuitów. Fragment wnętrza.



Ryc. 25. Krzemieniec. Kościół jezuitów.
Figury ewangelistów.



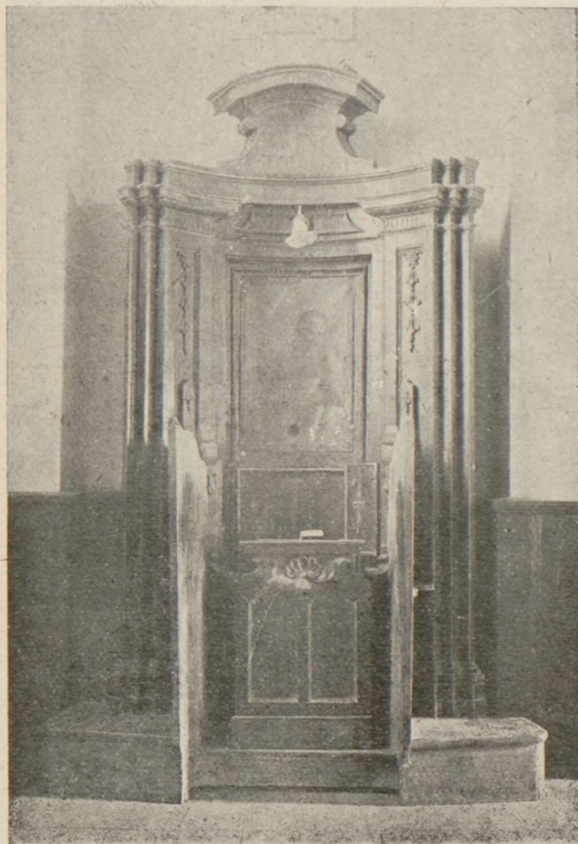
Ryc. 26. Krzemieniec. Kościół jezuitów.
Wielki ołtarz.



Ryc. 28. Krzemieniec. Kościół jezuitów. Ołtarz w kapliczce na przedłużeniu lewej nawy.
Szk. Prac. Fot. L. K. Fot. H. Hermanowicz.



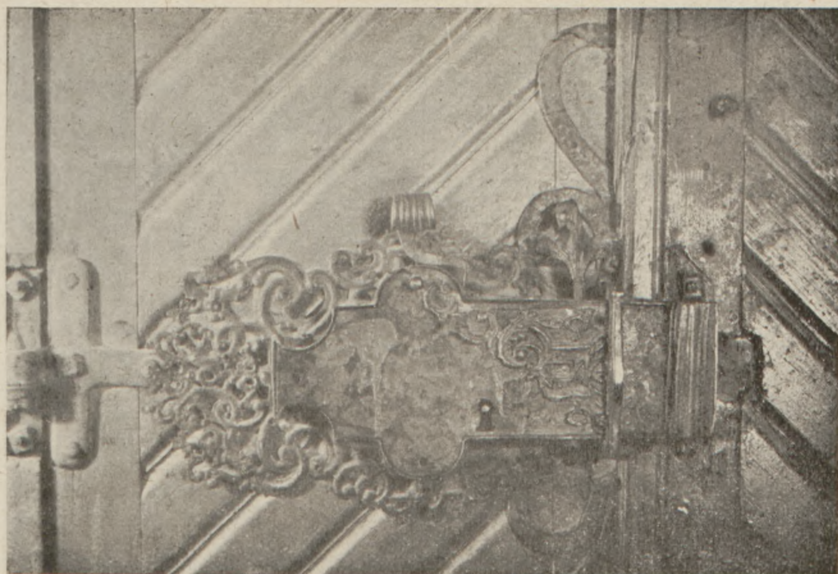
Ryc. 27. Krzemieniec. Kościół jezuitów. Chrzest Chrystusa. Obraz w Wielkim ołtarzu.



Ryc. 29. Krzemieniec. Kościół parafialny. Konfesjonał z kościoła pojezuickiego.



Ryc. 30. Podhorce. Cerkiew bazylianów. Wielki ołtarz (wg. projektu ks. P. Giżyckiego.)



Ryc. 31. Krzemieniec. Kościół jezuitów. Zamek u głównych drzwi.
Szk. Prac. Fot. L. K. — Fot. H. Hermanowicz.



Ryc. 32. Krzemieniec. Kościół jezuitów od zachodu.



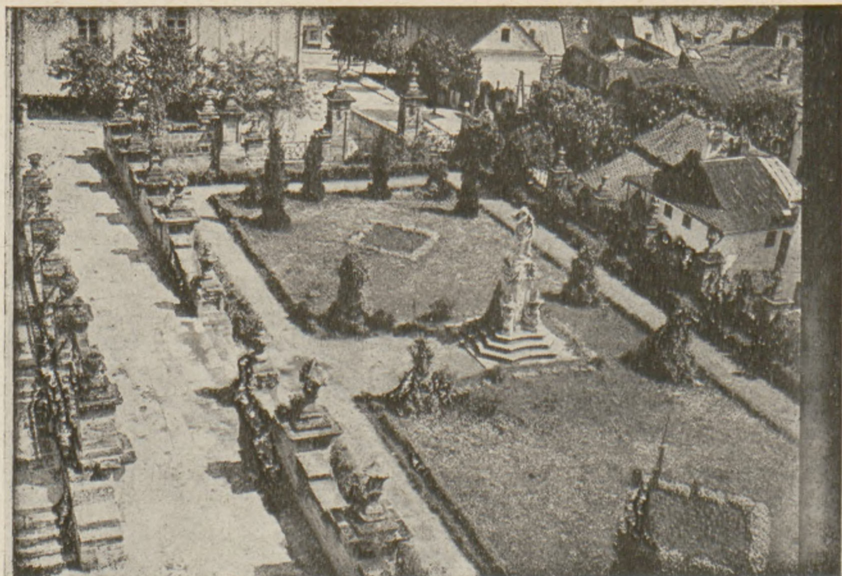
Ryc. 33. Krzemieniec. Kościół jezuitów. Fasada.
Szk. Prac. Fot. L. K. Fot. prof. S. Sheybal.



Ryc. 35. Krzemieniec. Kolegium jezuitów.
Fragment tarasu.
Szk. Prac. Fot. L. K. Fot. H. Hermanowicz.



Ryc. 34. Krzemieniec. Kolegium jezuitów.
Figura Madonny przed kościołem.
Szk. Prac. Fot. L. K. Fot. H. Hermanowicz.



Ryc. 36. Krzemieniec. Taras przed kolegium jezuitów.



Ryc. 37. Krzemieniec. Widok z góry Wołowicy.

Szk. Prac. Fot. L. K. Fot. H. Hermanowicz.



Ryc. 38. Łuck. Kościół bernardynów przed przebudową na sobór prawosławny.
(wł. p. inż K. Teleżyńskiego).

Fotografie 19, 23, 25, 26, 27, 29, 30, 32 i 36 zostały wykonane przez autorkę.

J. M. GOZDAWA GIŻYCKI † (Kraków).

Klasztor oo. karmelitów bosych w Wiśniowcu[1]).

Kilka słów o dziedzicach wiśniowieckich.

Nie dotykamy tutaj ani przeszłości, ani dziejów Wiśniowca, jako wogóle dobrze znanych, a o panach na Wiśniowcu mówimy nieco o tych tylko, którzy są w styczności z tutejszym Karmelem.

Michał Wiśniowiecki, starosta owrucki, żonaty z Reginą z Mohyłów, posiadał Wiśniowiec, który potem przeszedł do syna ich Jeremiasza-Michała, wsławionego w dziejach naszych, dzielnego wojownika-bohatera, wojewody ruskiego, urodzonego 1612 roku jeszcze w schyźmie, potem pierwszego katolika w tej linii. Wielki ten mąż stanu poślubił w r. 1639 Gryzeldę-Konstancję Zamojską, kanclerzankę w. k. (zgasłą r. 1672) i ze szkodą i żalem społeczeństwa naszego, przedwcześnie świat ten opuścił 22 sierpnia 1651. Jedyny syn Jeremiego, Michał, następnie król polski, był też panem na Wiśniowcu, zmarły bezdzietnie 10 listopada 1673, a z nim skończyła się młodsza linia książąt Wiśniowieckich, potomków kniaziów udzielnych pińsko-turowskich, razem z kniaziami na Nieświeżu, Zbaraskimi, Woronieckimi[2]) etc. Wiśniowiec tedy przeszedł na linię starszą; mianowicie Janusz Wiśniowiecki (syn Konstantego z Zahorowskiej; — a ów Konstanty był stryjeczno-strzyjecznym bratem starosty owruckiego, Michała, ojca Jeremiego) koniuszy koronny,

---

[1]) Rękopis Jana Marka Gozdawy Giżyckiego znajduje się w Archiwum Prowincji Polskiej oo. karmelitów bosych. Składając hołd pamięci J. M. Gozdawy Giżyckiego, „Wołyniaka”, wybitnego znawcy dziejów kościoła katolickiego, zwłaszcza obrządku greckiego (unickiego) na Ziemiach Wchodnich, rękopis ten publikuję bez żad nych zmian. Pozwoliłem sobie tylko przy końcu pracy, gdy autor wymienia literacką działalność niektórych karmelitów, podać w przypisach bądź pełne tytuły prac ogłoszonych drukiem przez oo. karmelitów z Wiśniowca, bądź przytoczyć te, których Giżycki nie wymienia. Za zezwolenie opublikowania tego rękopisu tą drogą składam serdeczne podziękowanie O. Prowincjałowi karmelitów prowincji polskiej. Odpis rkop. otrzymałem z Woł. Tow. Przyjaciół Nauk. Redaktor.

[2]) Idziemy tutaj za znanym, dotychczas najlepszym dziełem Wolffa J., *Kniaziowie Litewsko-Ruscy,* Warszawa 1895, który dowodzi, że Wiśniowieccy, kniaziowie ruscy, nic nie mieli wspólnego z Korybutowiczami litewskimi.

zmarły r. 1636, ożeniony z E. K. Tyszkiewiczówną, wojewodzianką wileńską, zostawił dwu synów, Dymitra-Jerzego i Konstantego-Krzysztofa, którzy oddziedziczyli po królu majątki[1]). Wiśniowiec miał się dostać Konstantemu-Krzysztofowi[2]); ten się urodził w r. 1633; w r. 1673 został wojewodą podolskim, w 1676 bracławskim, w 1678 bełzkim; świat pożegnał 16 sierpnia 1685; z pierwszą żoną bezpotomny, a z drugiej, Anny Chodorowskiej (córki Krzysztofa podkomorzego lwowskiego i Anny Jabłonowskiej) zostawił dzieci: córkę Franciszkę Tarłową i dwu synów, Janusza-Antoniego, ostatecznie wojewodę krakowskiego, zmarłego r. 1741, — i Michała-Serwacego, pana na Wiśniowcu, który się urodził 13 V 1680 i rozstał się z tym światem 16 września 1744 w Mereczu, jako ostatni z rodu po mieczu, piastując dostojeństwo wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego.

Pan Hetman żenił się po trzy razy i miał liczne potomstwo, lecz wszyscy synowie pomarli w dzieciństwie, a pozostałe tylko dwie córy: 1) Anna Ogińska wojewodzina trocka, która była matką 7-ga dzieci i umarła w r. 1732; 2) Elżbieta Zamoyska od r. 1722, wojewodzina smoleńska, przed r. 1750 już nie żyjąca, a jej córka jedyna, Katarzyna, wydana na początku r. 1741 za Jana-Karola Mniszcha, podkomorzego litewskiego, wniosła Wiśniowiec w dom Mniszchów.

Jan-Karol z Wielkich Kończyc Wandalin Mniszech h. własnego, był synem[3]) młodszym Józefa, kasztelana krakowskiego i Konstancji Tarłówny, wojewodzianki lubelskiej; urodził się r. 1716, świat ten opuścił w r. 1759, ale żona jego jeszcze żyła do r. 1791. Oprócz córek mieli trzech synów: Józefa, zmarłego w r. 1795, gdy mu liczono lat 55, w Galicji, — Michała-Jerzego, na Wiśniowcu i Stanisława-Jerzego, przeznaczonego do stanu duchownego, ale ostatecznie księdzem nie został; piastował urząd chorążego w. k. i rotmistrza pancernego; umarł bezżenny w r. 1806 mając lat 55.

---

[1]) Starsza linia Wiśniowieckich znacznie już wcześniej przyjęła katolicyzm; jak wiadomo, to już Konstanty Konstantynowicz Wiśniowiecki, ojciec Janusza, w r. 1595 nawrócony przez o. Kaspra Nahaja, S. J.; Bogu ducha oddał w czerwcu 1641.

[2]) Stecki T. J., *Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym,* Lwów 1871, II 303. Jednak znajdujemy też, (Baliński M. i Lipiński T., *Starożytna Polska pod względem historycznym; geograficznym i statystycznym opisana,* Warszawa 1844, II 911), że w r. 1677 dziedzicem Wiśniowca był Dymitr-Jerzy Wiśniowiecki, w tym roku jeszcze wojewoda bełzki, a od następnego dopiero roku brat jego, Konstanty-Krzysztof postąpił na województwo bełzkie; syn Dymitra, Janusz, młodo umarł.

[3]) *Złota Księga Szlachty Polskiej,* X 214 i nast.

Pan na Wiśniowcu, Jerzy-Michał, przyszedł na świat w r. 1748, był marszałkiem w. k., a po zaborze kraju rzeczywistym tajnym radcą rosyjskim, kawalerem orderu św. Andrzeja etc.; umarł w r. 1806 w Wiśniowcu, bardzo świetnym za jego czasów, odwiedzanym



Ryc. 39. Wiśniowiec. Ruiny kościoła karmelitów w 1880 r.
(Widok od strony zachodniej).
Z Łukomskich: „Wiszneweckij zamok".

przez królów. Z Urszuli Zamoyskiej[1]), siostrzenicy króla, która go przeżyła lat 10, były dwie córki i syn — Karol, urodzony w Wiśniowcu w r. 1795, uczony, heraldyk, znawca rzeczy ojczystych, starannie gromadzący pamiątki z przeszłości i dzieła rzadkie; pożegnał Wiśniowiec i przeniósł się do wieczności w swojej tam rezydencji w r. 1846. Żonaty był z Eleonorą Cetnerówną h. Przerowa; z niej miał dwóch synów: Jerzego, który poślubił Annę Hańską h. Korczak[2]), bezpotomny i Andrzeja, pana na Wiśniowcu, urodzonego 21 XI 1823[3]), ożenionego poraz pierwszy, z Anną Elżbietą Potocką, córką Leona i Elżbiety Gołowinówny (1827—1885)

[1]) Zamoyska była jego drugą żoną, pierwszy raz poślubił Pelagię Potocką, siostrę Szczęsnego; umarła w 1772 roku.

[2]) Potem wyszła za znanego pisarza francuskiego, Balzaka.

[3]) Dunina Borkowskiego, *Almanach Błękitny*, Lwów 1909.

w r. 1849. Z niej syn jedynak Leon przyszedł na świat przy końcu r. 1849, kawaler maltański, podkomorzy cesarsko-królewski poślubił Francuzkę i umarł we Francji bezpotomnie 24 VII 1901. Andrzej Mniszech nie mając poczucia polskości, nie naglony okolicznościami, zapomniawszy o obowiązkach względem ojczyzny i swego rodu świetnego, sprzedał Wiśniowiec w r. 1852 [1]) tatarskiej kniahini, od której wykupił wprawdzie ten majątek poczciwy Włodzimierz Plater w r. 1857, lecz w r. 1876 z rąk swoich niestety wypuścił [2]). Andrzej Mniszech wyniósł się zupełnie do Francji, ożenił się tam po raz drugi z Francuzką i w Paryżu zakończył swój niesławny żywot 11 V 1905, jako *ultimno de domo Mniszchorum.*

Nieco szczegółów o Karmelu wiśniowieckim z XVII w.

Pierwszym fundatorem karmelitów bosych w Wiśniowcu był sławnej pamięci Jeremiasz Wiśniowiecki, o czym niejednokrotnie się zapomina, a nawet data początku tej fundacji często podawana niezupełnie dokładnie. Pierwszy tam kościół murowany pod wezwaniem św. Anny miał już stanąć w r. 1645 [3]) i zapewne wtedy otrzymał on potrzebne od fundatora uposażenie, chociaż nie wiadomo jakie ono było; jednak wiemy, że 8 października 1644 oblatowano w grodzie przemyskim list Jeremiasza do generała zakonu [4]) z zaznaczeniem o niezawodnej fundacji i zaczęciu już murowania potrzebnych budynków.

Widoczne są już ślady i wcześniejszych starań o tej siedzibie, a mianowicie 10 lipca 1642 Stanisław Wodyński, mieszczanin wiśniowiecki, zapisał swój dworek na przedmieściu Muchowcu, położony na rzecz karmelitów. Dnia 20 czerwca 1673 Stanisław Wodyński znowu leguje testament dworek (zapewnie inny) i wszystkie w nim rzeczy karmelitom.

3 października 1663 jakiś Morszkowski uczynił zapis 2000 zł na kościół wiśniowiecki; który chyba potem zaginął, bo już o nim

---

[1]) *Słownik Geograficzny*, Warszawa 1893, XIII 617.

[2]) W r. 1860 posiadał Plater w Starym Wiśniowcu i w Nowym, w części wsi Bodaków, w Butyniu, w Zahorodziu, Zwiniaczu, w Kołosowej, w Łozach, Krzywczykach i Muchawcu t. z. dusz (poddanych) 3 411, a wszystkiej ziemi circa włók 900; cf. rkop. Bibl. Jagiell. Nr 5985.

[3]) Stecki, *Wołyń*, II 359; oryginał wizyty kanonicznej, dokonanej w 1816 r. na początku września, gdzie jest wiele szczegółów tej fundacji.

[4]) Generałem zakonu od r. 1644—1647 był o. Eugeniusz od św. Benedykta, rzymianin, a przed nim, 1641—1644, o. Paweł Szymon od św. Maryi III-io.

nie słychać. 10 sierpnia 1668 konsens Gryzeldy-Konstancji Wiśniowieckiej na sprzedanie na tymże przedmieściu dworków na placu bojkowskim od Gabryela i Jadwigi Skarbków (?) karmelitom.

1 kwietnia 1672 Anna Grocholska zapisała 500 złotych. W tym samym roku 25 sierpnia 4000 zł. zapis od Domaradzkiej. Na początku roku następnego donacja na dworek w Nowym Wiśniowcu od Bieleckiej.

Musiały z czasem te zapisy zupełnie zaginąć, bo żadnej potem o nich wzmianki nie znaleźliśmy i w XVII w. więcej legatów nie znamy.

Potężny fundator tego klasztoru wyrażał życzenie, aby zakonnicy słowem i przykładem starali się tubylców odciągnąć od schizmy, a przyłączać do łona Kościoła Katolickiego.

Po śmierci Jeremiasza Wiśniowieckiego zawisły złowrogie chmury nad jego rodową kolebką i klęski ogromne spadały tam nieraz, przyczym klasztor najbardziej cierpiał.

Z resztek kronik klasztornych[1]) dowiazujemy się o napadzie szajek kozackich na Wiśniowiec w jesieni r. 1655. Skądinąd ten najazd nie jest bliżej znany, ale Stecki[2]) wylicza w jakich latach bywały natarcia na Wiśniowiec i podaje przy tym też r. 1655. Wtedy o. Hilary od św. Józefa[3]), zapewne przełożony klasztoru, okrutnie zamęczony został 5 października owego roku — ucięto mu ręce, nogi i głowę.

Na jednym sztychu dawnym z XVIII w., reprodukowanym w Berdyczowie[4]), przedstawiony męczennik, a u dołu taki ma napis: „A cosacis scisso capite lanceaque confossus Martyr. pro fide Christi occubuit 1655" w górze zaś: „Venerab. Pater Hilarius a S. Josepho, Carm. Disc. Polonus".

Po zaborze Kamieńca Podolskiego przez Turków, zagony nieprzyjacielskie zapuszczały się w głąb kraju, mordując i paląc wszystko i wszystkich, co się im nawinęli pod ręce. Wiśniowiec wtedy znowu ucierpiał i kronika klasztorna mówi o nowych męczennikach.

Stecki cytuje ten napad turecki[5]) w r. 1675. Klasztor i kościół miały być zupełnie zniszczone; wierni obecni wówczas przy

---

[1]) Te resztki znajdują się w archiwum oo. karmelitów w Czernej i na ich to podstawie zdajemy z tego sprawę.

[2]) Stecki, o. c. II 357.

[3]) Miał on pochodzić z rodziny Herburtów, ale z jakiej linii, tego dojść nie zdołaliśmy.

[4]) Zdaje się, że ten sztych znajduje się obecnie w Wadowicach u karmelitów. (Na zapytanie w tej sprawie niestety odpowiedzi nie otrzymałem. Red.)

[5]) Stecki, o. c. II 357.

ofierze Mszy świętej pozabijani; celebrujący kapłan, zapewne przełożony, o. Emanuel a Sapientia, który właśnie spożywał komunikanty, chroniąc je od świętokradztwa, z krucyfiksem w ręku zginął, ścięty został przy ołtarzu, a dniem przedtem zginął przez męczęńską koronę brat Pachomiusz od Jezusa, też miejscowy karmelita, poległy od kuli nieprzyjaciejskiej. Ciało jego przewieziono do Lwowa i w tamtejszym klasztorze karmelickim długo zupełnie nienaruszone zostało, podług świadectw zakonnych.

Baliński i Lipiński w Starożytnej Polsce też mówią o tym napadzie, zaznaczając, że zamek wiśniowiecki przez zdradę żydowską został przez Turków zdobyty, dowódcę załogi Jerzego Dunina Borkowskiego i wielu szlachty okolicznej, szukającej tam schronienia, w pień wycięto, a miasto całe w popiół obrócono.

W parę lat później znajdujemy jeszcze o tym wzmiankę w konstytucjach sejmowych. Jan III, pragnąc podźwignąć Wiśniowiec, stanowi w 1677 roku, aby to dziedziczne miasto Dymitra Jerzego Wiśniowieckiego, natenczas wojewody bełzkiego, post clades mogło respirare, ab omnibus oneribus Reipublicae, prócz ceł koronnych, do lat 12 uwolnione zostało[1]).

O stosunku króla Michała i bezpośrednich po nim spadkobierców, a dziedziców Wiśniowca, do klasztoru karmelitów nic nie wiemy, ale wnioskować się godzi, że przez te czasy, jakaś tam siedziba karmelicka ciągle istniała.

To domniemanie opieramy na tym, że w archiwum klasztornym w 1816 roku zaznaczono, pomiędzy innymi: Liber Babtisatorum od r. 1684—1709, Album Confraternitatis S. Scapularis od r. 1685 do najnowszych czasów, co znaczy, że wtedy była tam świątynia z klasztorem, a nawet i parafia już w drugiej połowie XVII wieku. O ile się do tego przyczyniali ówcześni dziedzice nie wiadomo, zdaje się jednak, że stosunki pomiedzy dworem, a karmelitami były dość luźne, ówczesne położenie kraju nie dawało rękojmi spokoju i bezpieczeństwa a środki utrzymania też zdobyć było nie łatwo; istnienie więc tej siedziby zakonnej było niepewne i trudne bardzo.

Zdaje się, że najkrytyczniejsze czasy nastały dla karmelitów wiśniowieckich, właśnie po śmierci Konstantego Krzysztofa, pana na Wiśniowcu, wojewody też bełzkiego, który umarł w r. 1685. Przyszły dziedzic wiśniowiecki miał wtedy zaledwie lat pięć; matka jego w tym roku powtórnie wyszła za mąż, nie wiadomo nawet,

---

[1]) Baliński i Lipiński, o. c. II 911.

kto wtedy w Wiśniowcu rezydował i o fundacji Jeremiasza nikt wówczas nie bardzo myślał, a podtrzymać ją, było też nie łatwo. W tych czasach zapewne powstał zamiar, aby opuścić ten klasztor i w starszyźnie zakonnej noszono się bardzo z tym projektem; możeby nawet i doszło to do skutku, gdyby o. Franciszek od M. B. Gromnicznej[1]) wymownie i kategorycznie, mocnymi dowodami nie przekonał gremialnych ojców, że ten konwent może być bardzo użyteczny, że go upuszczać nie potrzeba i nie należy. Za tymi radami poszli ojcowie i fundacja Jeremiasza ocalała.

Pertraktacje w tej kwestii trwały dość długo i ciągnęły się lat kilka pomiędzy rokiem 1694 i 1697[2]).

Karmelici w Wiśniowcu w XVIII wieku.

Nieco szczegółów o Karmelu wiśniowieckim w początkach XVIII stulecia znajdujemy w żywocie o. Justyna od św. Teresy[3]), który dwukrotnie mieszkał w Wiśniowcu jako prezydent i przeor.

O. Justyn, w świecie Wawrzyniec Tomaszewski, rodem był z Wielkopolski, gdzie się urodził ok. r. 1662; do nowicjatu wstąpił w Krakowie w r. 1692, będąc już kapłanem świeckim i następnie wykonał profesję.

Był naprzód magistrem nowicjuszów, potem podprzeorem i przeorem w różnych klasztorach, a zawsze bardzo gorliwym, mający dobro zakonu na względzie. Za czasów jego piewszej bytności w Wiśniowcu była tam tylko rezydencja z drewnianym ubogim klasztorkiem, w którym brakowało najpotrzebniejszych rzeczy i biedowano, bo poprzednie inkursje zniszczyły wszystko, a środków nie miano, aby to wszystko do jakiegoś doprowadzić porządku.

O. Justyn musiał pracować ustawicznie fizycznie i umysłowo, pragnąc tam jakiś zaprowadzić ład i porządek; jakto długo trwało, nie wiemy o tym niestety. Jedno da się z pewnością zaznaczyć,

---

[1]) W świecie nazywał się on Mikołaj Tyszkiewicz, ale nie z magnackiej linii tego rodu; ur. 1647, we Lwowie był 1698; piastował godność prowincjała, odznaczał się ogromną gorliwością.

[2]) Na podstawie materiałów, zaczerpniętych w archiwum karmelitów bosych w Czernej.

[3]) *Ozdoba Karmelu,* znane 4 tomowe dzieło, poświęcone dziejom karmelitów bosych; z łaciny przetłumaczył razem z innymi, o. Onufry od Wniebowzięcia, † 1748 r. (w świecie Ośmielski) 3 tomy, a 4 sam napisał, poświęcając to dziejom karmelitów polskich; autorem części łacińskiej był b. Filip od Trójcy Przenajświętszej, 3 tomy Kraków 1746—1747, IV *Konterfekt,* Kraków 1747 316.

że co się dało poprawić w tych warunkach, jakie on tam zastał, to wszystko uczynił najlepiej. Gdy ową rezydencję można było na konwent awansować, to o. Justyn został tam przeorem, ale pozostało jeszcze wiele do roboty, by doprowadzić do końca i podźwignąć rozmaite nowe potrzebne urządzenia. Zakładał sady i ogrody, urządził pasiekę, na studnię źródło wyszukał, a swoim miłym obejściem się, swoimi cnotami, pobożnoscią wszystkich ku sobie pociągał i jednał serca wszystkich.

On też zachęcił Michała-Serwacego Wiśniowieckiego, pana na Wiśniowcu, aby wymurował nowy kościół i klasztor, na co, on się chętnie zgodził i z nie małym nakładem ozdobił fundację swoich wielkich przodków.

Mogło się to zacząć około r. 1716, w którym Michał-Serwacy powrócił do kraju[1]). Na początku r. 1720 został Michał-Serwacy kanclerzem w. l. i już z kanclerzem traktował o. Justyn w sprawach uposażenia.

Kanclerz opatrzył nowym stałym funduszem tę zakonną siedzibę, należącą potem z hojności Wiśniowieckich do bardziej zasobnych, a nawet bogatych klasztorów karmelickich. O tym upsażeniu powiemy obszerniej na innym miejscu.

Pierwsza żona Serwacego, Katarzyna Dolska, — poślubiona w r. 1696, zmarła 26 stycznia 1726, przyłożyła się też do tej wznowionej fundacji, ponieważ obdarzyła kościół bogatymi sprzętami i wspaniałymi aparatami. Znaleźli się też i inni dobrodzieje. Około r. 1725 ukończono prawie urządzenie tego wzmożonego Karmelu. Niedługo jednak potem, o. Justyn, powtórnie przeorem w Wiśniowcu, na początku r. 1728 został paraliżem tknięty, nie mógł więc rządzić konwentem. Przy końcu zaś 1730 roku w Wiśniowcu oddał Bogu ducha.

Przed r. 1717 występuje tam o. Sebastian (bliżej nieznany) w charakterze też prezydenta (prezesa)[2]). Może był on w Wiśniowcu jeszcze przed powtórnym przybyciem o. Justyna? Skądinąd wiemy, że o. Sebastian od M. B. Gromnicznej, definitor, potem prowincjał, od r. 1722—1725, w świecie Władysław Naramowski, umarł w Wiśniowcu, w marcu 1727[3]); może to jedna i ta sama osoba?

---

[1]) Wolff, o. c. 574.

[2]) Znajdujemy go na tej godności, gdy się agitowała sprawa o Łopusznę i Pachinię, o czym niżej mowa będzie.

[3]) *Liber Mortuorum.*

W połowie r. 1722 wymieniony jest jako przeor wiśniowiecki i też definitor o. Bonifacy od S. Mateusza[1]). Może go wtedy tam posłano, gdy o. Justyn już chorować zaczął? W r. 1735 umarł w Wiśniowcu jako przeor o. Wiktoryn od Męki Pańskiej[2]). Można wnioskować, że około r. 1744 przeorował tam o. Jan Kanty od Matki Boskiej[3]). W r. 1755 wymieniony przeorem wiśniowieckim. o. Marcin od N. M. P. Różańcowej[4]). Zaczynając od r. 1757[5]), aż do końca prawie XVIII stulecia, znamy wszystkich przeorów wiśniowieckich, których tu wyliczamy. Na kapitule w Przemyślu w r. 1757 obrany przeorem do Wiśniowca o. Andrzej od św. Stanisława Kostki, który w r. 1780 był w Berdyczowie i liczono mu lat 67. profesji 45; a sojuszem jego był o. Ksawery od św. Ap. Filipa i Jakuba, zostający w Warszawie w r. 1780; wtedy miał lat 56, a profesji 39.

W r. 1760 kapituła w Berdyczowie powołała na przeora wiśniowieckiego o Marceliana od św. Henryka, we dwadzieścia lat potem jest on przeorem we Lwowie, lat 56, po profesji 39, socjuszem jego o. Tyburcy od Wniebowzięcia M. B.; w 9 lat potem w Kupinie.

Na kapitule w Przemyślu znowu w r. 1763 powtórnie obrany o. Ksawery od św. Ap. Filipa i Jakuba.

Na kapitule w Przemyślu w r. 1766 obrany przeorem o. Julian od Aniołów; we 3 lata potem przeorem w Wiśniowcu; wtedy lat 54, od profesji 34, a socjuszem o. Kwintyn od Wszystkich Świętych, zmarły w Wiśniowcu w r. 1802.

Na kapitule w Przemyślu w r. 1769 mianowany przeorem o. Rafał od św. Kornelego i Cypriana, a socjuszem o. Serafin od św. Marii.

Z tych czasów znamy wszystkich ojców w tym konwencie[6]): o. Rafał od św. Kornela i Cypriana, przeor, lat 40, wokacji 20; o. Szymon od św. Hadriana, lat 49 od profesji 27; o. Walerian od św. Damazego, kaznodzieja, 40, 20[7]); o. Sylwester od Ofiarowania

---

[1]) Podaje on do wiadomości zapis Serwacego Wiśniowieckiego, o którym jeszcze mówić będziemy.

[2]) Liber Mortuorum. W świecie Kazimierz Kycia, z Łańcuta † 1735.

[3]) Kazanie w Wiśniowcu na konkluzji aktu pogrzebowego po śmierci Michała Serwacego Wiśniowieckiego. 8 X 1745. W świecie Dominik Derjakubowicz † 1755.

[4]) Ze spraw procesowych tego klasztoru, w tym czasie prowadzonych.

[5]) Liber actuum capitulorum provincialium w Czerny.

[6]) *Cathalogus Relig. Carmelitarum Discalceatorum prov. Polonae S. Spiritus. in annum MDCCLXX.* Bez m. d., zapewne w Berdyczowie.

[7]) Pierwsza liczba oznacza wiek, druga ilość lat pobytu w zakonie (przyp. red.).

M. B. 37, 20; o. Petroniusz od imienia Marii, kaznodzieja 37, 18; o. Serafin od św. Mateusza, podprzeor, lektor Casuum, 32, 16; o. Adeodatus od św. Michała, mający lat 37, wokacji 16; o. Pantaleon od św. Awertana, od urodzenia 41, od profesji 13; o. Hilarion od św. Szymona i Judy, karnodzieja, 30, 12; o. Florus od św. Marcina, lat 30, od profesji 11; o. Euzebiusz od św. Wawrzyńca 27, 10. Fratres Donati: brał Florenty od Macierzyństwa M. B. lat 53, od profesji 32; brat Gabryel od Zwiastowania M. B. 46, 24; br. Bruno od św. Franciszka, 47, 15; br. Elizeusz od Przebicia serca św. M. N. Teresy, 50, br. Melchior od św. Barbary, 49 tylko co wstąpił. Nadto w r. 1769 umarł w Wiśniowcu o. Stanisław od Imienia N. M. P., mający lat 47, od powołania 27.

Następna kapituła w r. 1772 we Lwowie: przeorem wiśniowieckim — ten sam, a socjuszem o. Rajmund od Znalezienia Św. Krzyża, którego w r. 1769 zastajemy w Przemyślu, jako kaznodzieję i lektora casuum, zaznaczono mu wtedy lat 25, a od profesji 8.

W r. 1775 kapituła we Lwowie: przeorem wiśniowieckim o. Baltazar od Niepokalanego Poczęcia, mający w r. 1780 lat 48, od profesji 32; socjusz ten sam.

W Berdyczowie kapituła r. 1778: do Wiśniowca mianowano o. Innocentego od św. Tomasza, potem definitora IV; socjuszem o. Korneli od św. Tekli.

Kapituła w r. 1781 w Wiśniowcu: przeorem ten sam, a socjuszem o. Henryk od M. B. Anielskiej, lat 32, od profesji 13, znany, wymowny kaznodzieja.

W tym czasie mieszkali w Wiśniowcu[1]): o. Innocenty od św. Tomasza, przeor, lat 48, od profesji 32; o. Melchior od św. Jana od Krzyża, podprzeor; o. Tobiasz od Wszystkich Świętych; o. Fryderyk od św. Kaspra, kaznodzieja; o. Baltazar od Niepokalanego Poczęcia; o. Tymoteusz od św. Hadriana; o. Roderyk od św. Teresy; o. Korneli od św. Tekli; o. Maksymilian od św. Kaspra; o. Justyn od św. Pawła, kaznodzieja.

Fratores Donati: br. Elizeusz od św. Teresy; br. Konstanty od św. Ducha; br. Franciszek od św. Michała; br. Józef od św. Izydora.

Zmarli w Wiśniowcu w ciągu trzech lat ostatnich: o. Rajmund od Krzyża, o. Honorat od św. Stanisława Kostki, o. Zygmunt od Zwiastowania, o. Florus od św. Marcina i br. Bruno od św. Franciszka.

---

[1]) *Cathalogus Religios. et Monialium Carmel. Discal. in annum Domin MDCCLXXXI.* Bez miejsca druku, pewno w Berdyczowie.

Kapituła w Wiśniowcu w r. 1784: obrany na przeora o. Anioł od Ofiarowania M. B. nazywany także Angel; przed tym w r. 1780, kaznodzieja w Warszawie, wtedy ma lat 42, a od profesji 18; powodzenie mający jako mówca; w dobrych stosunkach z Mniszchami, dziedzicami Wiśniowca. W r. 1787 znowu kapituła w Wiśniowcu — przeorem o. Makary od M. B. z Góry Karmelu; przed ośmiu laty był w Kupinie wikarym, lat 40, profesji 18; umarł w Wiśniowcu w r. 1800; socjuszem o. Klementyn od M. B. z Góry Karmelu, który w r. 1780 był w Berdyczowie; naówczas liczono mu lat 30, od profesji 9; na kapitule tej obrany na sekretarza prowincji.

Na tej kapitule włożono obowiązek na konwent wiśniowiecki, aby się postarał, żeby za duszę X. Antoniego Krzonowskiego, profesora uniwersytetu krakowskiego, odprawiono cichych Mszy św. 250 i jedną śpiewaną z nokturnem. W r. 1790 kapituła również w Wiśniowcu, na której ciż sami dostojnicy występują.

Na kapitule z r. 1793, także w Wiśniowcu odprawianej, na przeora wybrano o. Cyriaka od św. Magdaleny de Parris; był on w r. 1804 w Kamieńcu i tam o nim mowa była; przeorował on w Wiśniowcu do roku 1797. Kto po nim bezpośrednio nastąpił, nie wiemy. Na tej kapitule obrano na prowincjała o. Andrzeja Korsini od Różańca św., na I definitora o. Anioła (Angel) od Ofiarowania, na II o. Augusta od Niepokalanego Poczęcia, na III o. Anastazego od św. Anny, na IV o. Anioła od Św. Ducha.

Możemy też wyliczyć niektórych zakonników, znarłych w Wiśniowcu w w. XVIII[1]): O. Bartłomiej od św. Teresy w r. 1727, o. Adrian od Krzyża w r. 1730, o. Filip od św. Joachima w listopadzie 1734, o. Izydor od św. Stanisława we wrześniu r. 1740, o. Dominik od Jezusa Marii, wizytator generalny, definitor I, w październiku 1740. o. Chryzostom od św. Andrzeja Korsini w październiku 1743, o. Jan Chryzostom od św. Adriana umarł w styczniu 1747, o. Jakub od Jezusa-Marii-Józefa w listopadzie 1749, o. Serafin-Bruno od św. Dominika w październiku 1750, o. Bonifacy od św. Urszuli w sierpniu 1752, o. Hilarion od Przenajśw. Sakramentu we wrześniu 1756, o. Brokard od N. M. P. w styczniu 1757, o. Eliasz od św. Tadeusza, definitor IV w styczniu 1763, o. Emanuel od Przenajśw. Trójcy w styczniu 1763, o. Fortunat od Ducha Św. w r. 1768, o. Sylwester od Ofiarowania N. M. P. w r. 1770, o. Paweł od Św. Krzyża w r. 1771, o. Mateusz od Jezusa-Marii w r. 1774, o. Krescenty od N. M. P. z Góry Karmelu w listopadzie 1775,

[1]) *Liber Mortuorum* u Karmelitanek Bosych na Wesołej w Krakowie.

o. Tobiasz od Wszystkich Świętych w kwietniu 1783, o. Apoloniusz od św. Brunona w r. 1785, o. Tadeusz od św. Jakuba w lutym 1792, o. Czesław od św. Macieja w tymże roku w marcu, o. Cherubin od Wniebowzięcia, ex-prowincjal od r. 1766—1769, umarł tam w maju 1793, mając lat 80, profesji 59.

Nowe uposażenie i dochody tego konwentu.

Brak potrzebnych, stałych środków do utrzymania klasztoru, spalony kościół z fundacji sławnego Jeremiasza Wiśniowieckiego [1]), niedostateczne drewniane zabudowaaia były przyczyną, iż chciano opuścić siedzibę wiśniowiecką, jakeśmy o tym wyżej wspominali. Gdy zaś postanowiono zaniechać tego projektu, głównym zadaniem karmelitów było postarać się o nowe uposażenie, wystarczające potrzebom konwentu, a także zbudowanie odpowiedniego Domu Bożego z klasztorem. Zajął się tym gorliwie, jak widzieliśmy wyżej, o. Justyn od św. Teresy i zdołał zjednać czynne przychylenie się do swojej sprawy dziedzica, Michała-Serwacego na Wiśniowcu, który „sklepieniem od grzymsów z niemałym kosztem zasklepił i ozdobił kościół" [2]), oraz nadał nowy dostateczny fundusz stały, zabezpieczający egzystencję tego konwentu.

Z przytoczonych wyżej słów autora konterfektu wnioskować można, że kościół w Wiśniowcu murować zaczęto już przed Michałem-Serwacym Wiśniowieckim, który tylko dał sklepienie i ozdobił kościół; może nawet stanął on na fundamentach dawnego pod wezwaniem św. Anny. O dziejach tych murów dowiadujemy się nieco z napisu ocalałego do dni naszych [3]), nad głównym wejściem do kościoła.

Ów napis głosi, że kościół ten rozpoczął budować Michał-Jeremiasz Wiśniowiecki. Należy to tak rozumieć, iż stanął on na fundamentach, przez niego wzniesionych, ponieważ wiadomo, że ów kościół spalono i zburzono. Nawet jego dedykacja św. Annie powoli zapomnianą została, a nowa świątynia była pod wezwaniem św. Michała Archanioła, szczególnego Wiśniowieckich patrona.

Król Michał miał dalej prowadzić dzieło swego wielkiego ojca, chociaż nie wiadomo wcale, jaki on w tym miał udział. Na koniec trzeci Michał-Serwacy Wiśniowiecki dokończył budowy

---

[1]) *Konterfekt*, 310.

[2]) l. c.

[3]) *Dunin-Karwicki K., Ruiny Klasztoru oo. Karmelitów w Wiśniowcu*, Dziennik Kijowski, 1908, nr 140 i 142; jeszcze do tego wrócimy.

tego kościoła w r. 1726. Konsekrował go Franciszek Antoni Kobielski, biskup łucki 22 sierpnia 1740[1]).

Następnie w r. 1768 odrestaurowano ten kościół. Czy potem jeszcze kiedy dokonywano jakiego odnowienia tego nie wiemy, chociaż to rzecz możliwa. Na koniec posiadamy opis kościoła z r. 1816[2]), na początku września i ten tutaj podajemy. Powiedziano, tam, że struktura tej świątyni „krzyżowa", bez najmniejszego malowania, prócz ołtarzy w kaplicach „alfresco", których było piętnaście.

W ołtarzu wielkim, obraz N. M. P. nieduży, łaskami słynący z zasuwą, na której większych rozmiarów obraz św. Michała Archanioła. Wizerunek ten M. B. na desce malowany, sukienka Bogarodzicy srebrna, wotów tam srebrnych 16, innych c. 70. Obraz ów ma historyczne znaczenie. Konstanty Wiśniowiecki, zięć Jerzego Mniszcha, wojewody sandomierskiego, przywiózł go z Moskwy, a Michał-Serwacy Wiśniowiecki ofiarował go do kościoła; na nim taki napis[3]): „ten obraz cudowny dany jest do kcścioła naszego wiśniowieckiego Karmelitów Bosych r. p. 1718 d. 7 sierpnia od J. O. Michała Korybuta Wiśniowieckiego, fundatora naszego, który jest malowany w mieście Kostronice za Wołgą rzeką, a wyprowadzony z Moskwy do Polski cudownie przez Konstantego Kor. Wiśniowieckiego r. p. 1608 d. 7 stycznia". Wizerunek ten znajduje się teraz w cerkwi miejscowej pochodząceej z połowy w. XVI, niegdyś zamkowej, dworskiej, gdzie grzebano Wiśniowieckich jeszcze w schizmie zostających. II ołtarz w kaplicy osobnej, Pana Jezusa Milatyńskiego. III poświęcony św. Teresie. IV św. Janowi Nepomucenowi. V obraz św. Anny. VI św. Antoniego (zapewne Padewskiego). VII w osobnej kaplicy, po drugiej już kościoła stronie, św. Barbary. VIII otłarz pewnie św. Jana Chrzciciela. IX św. Jana od Krzyża. X św. Józefa Oblubieńca. XI św. Tekli w osobnej kaplicy. XII ołtarz św. Tadeusza przy filarze. XIII też przy filarze — Aniołów — Stróżów. XIV również przy filarze św. Wincentego-Ferrerjusza. XV ołtarz św. Rozalii przy filarze.

Szczególniejszych ozdób w kościele nie było; srebra w niewielkiej ilości: monstrancja srebrna wyzłacana, dwie duże puszki

---

[1]) Taką datę podaje wizyta kanoniczna z tego roku, chociaż czasem zaznaczają ją o kilka lat późniejszą; nie wiemy, co pewniejsze.

[2]) Wizyta z tego roku w ręku piszącego, manuskrypt.

[3]) *Teodorowicz I. N., Istoriczeskoje opisanie cerkwiej wołyńskoj eparchii*, Poczajów 1893, III 108.

takież; kielichów srebrnych wyzłacanych 10, takichże potem 12; relikwiarzy srebrnych 4, miedzianych, 1; krzyżów srebrnych dętych 2; sukienka na obrazie św. Józefa, pokrywająca całą osobę, też srebrna; dwa srebrne dzwonki; rozmaitych wotów przy bocznych ołtarzach c. 110 (nie licząc w to wielkiego ołtarza); trybularz, łódka, naczynia na oleje święte, ampułki etc.



Ryc. 40. Wiśniowiec. Ruiny kościoła karmelitów od strony zachodniej w 1880 r.
Z Łukomskich: „Wiszneweckij zamok".

Czyje były portrety — tego nie powiedziano, a zaznaczono, że ich było tylko cztery.

W zakrystii pomiędzy księgami liturgicznymi wymieniony mszalik ruski, unicki.

Przy kościele utrzymywano też dość liczną kapelę. Klasztor dość pobieżnie opisany. Był on też murowany, gontami pokryty; z jednej strony, powiedziano, o trzech piętrach (zapewne w to i dół rachując), a z drugiej o dwóch; celi 22, refektarz i inne ubikacje; osobnego oratorium i infirmerii nie było, w chórze pacierze odmawiano. Wejście do klasztoru od „cmentarza".

W każdej celi: łóżko, stół, stołek, okno taflowe, niekiedy z okiennicą, drzwi dębowe, podłoga sosnowa i $^1/_2$ pieca. W refektarzu zaznaczono: serwet drelichowych 54 (z obrusami?), ręczników takichże 13, szklanek 18, solniczek 10, karafek 9, kieliszków 10,

kuflów cynowych 12, kubków takichże, 20, łyżek różnych 20, talerzy większych 24, mniejszych 20 (z półmiskami?), nożów par 20, salaterek 36.

Nadto rozmaite sprzęty w kuchni, w browarze, sprzętów drewnianych w refektarzu podano 60 [?].

Ogród o trzech kondygnacjach murem otoczony; miał długości 180 łokci, szerokości 120; zasadzony drzewami owocowymi i rozmaitymi ziołami i jarzynami; była tam altana otynkowana, wybielona o 7 oknach; wejście do ogrodu z dziedzińca i od cmentarza. Extra muros—szpital, szkółka parafialna, a dalej na dziedzińcu browar, studnia i rozmaite gospodarskie zabudowania.

Dnia 12 kwietnia 1718 Michał Serwacy Wiśniowiecki uczynił zapis[1]) na rzecz karmelitów, przeznaczając im dobra: Rakowiec Średni, Myszkowce, Łopusznę i Pachinię z tym, aby po jego śmierci „aplikować" dwie msze tygodniowo za jego duszę. 3 czerwca 1722 o. Bonifacy od św. Mateusza, przeor wiśniowiecki i definitor, podał do wiadomości biskupowi miejscowemu o tym zapisie i otrzymał potwierdzenie owego i pozwolenie dla siebie i swoich następców administrowania sakramentów i spełniania obowiązków parafialnych, co właściwie musiało być tylko wznowieniem pozwolenia, ponieważ już prawdopodobnie w drugiej połowie XVII wieku utrzymywano tu parafię. 30 czerwca 1733 oblatowano cesję, tegoż Wiśniowieckiego na staw myszkowiecki dla karmelitów; 17 września 1742 odbyło się zeznanie funduszu approbationis cum juramento przez Michała-Serwacego Wiśniowieckiego dóbr dawniej ofiarowanych z dodaniem wsi nazwanej Rakowiec Ostatni.

Z tymi Rakowcami jesteśmy w kłopocie: Jabłonowski[2]) zaznacza w r. 1583 pomiędzy dobrami kniaziów na Wiśniowcu jeden Rakowiecz z 3 dymami i tyluż ogrodnikami i powiada: ze wsi drugich Rakowiecz opłata do skarbu wpłynęła z dymów 2, i ogrodników 4. Z tego wynika, że tych Rakowców najmniej dwa było, a może nawet i więcej. Z biegiem czasu znajdujemy w posiadaniu oo. karmelitów — Rakowiec Wielki i Rakowiec Mały, a obok nich znajduje się Rakowiec Czosnowskich i te trzy dotąd istnieją; może więc ów Rakowiec Średni z czasem przeistoczył się na Rakowiec Mały we władaniu oo. karmelitów. Pewności jednak w tym nie ma[3]).

---

[1]) Kwestie nowego uposażenia i intranty z niego opracowaliśmy na podstawie rękopiśmiennych wizyt z lat różnych, w ręku piszącego się znajdujących.

[2]) *Ziemie Ruskie, Wołyń i Podole.* Źródła dziejowe, XIX 132.

[3]) Trudno coś w tej materii powiedzieć. Najprawdopodobniejszym będzie, że Rakowiec Czosnowskich powstał w czasie późniejszym (przyp. red.).

W Rakowcu „Ostatnim”, jak ze wszystkiego wnioskować można, karmelici się nie utrzymali. Mianowicie zostawał on w dożywociu Urszuli Głuchowskiej, miecznikowej bracławskiej, i sam Michał-Serwacy Wiśniowiecki obiecywał załatwić sprawę z Głuchowską, a gdyby się ona nie chciała zrzec swego dożywocia i spłaty nie przyjęła, to sukcesorowie księcia, po jej śmierci, powinni będą ten majątek oddać karmelitom jako munda et libera bona sine ullo onere. Prędko potem Wiśniowiecki umarł i Mniszchowa dostała Wiśniowiec a karmelitom przyznano „sumy doportowanej z Rakowa, alias titulo aplikacyi długów” zł. p. 20182. Potem już w r. 1758, z Mniszchami o tę sumę, lokowaną na Wiśniowcu, nastąpiła bliżej nieznana nam komplanacja z karmelitami i o Rakowcu Ostatnim już więcej wzmianki nie znaleźliśmy, a suma owa została na Wiśniowcu u Mniszchów. Inne dobra ofiarowane przez Michała-Serwacego Wiśniowieckiego były też obciążone rozmaitymi sumami, „onerowane” różnymi zapisami postronnymi i dopiero po długich procesach, dopłatach, ciąganiu się po sądach[1]) można było przyjść do zupełnego władania ziemi. Tak np. dopiero 24 czerwca 1724 można było uzyskać intromisję do Łopusznej z Pachynią, a w kwestii posiadłości rakowieckich intromisja do nich nastąpiła ostatecznie 31 stycznia 1746. Nie brakło też procesów granicznych o sąsiedzkie grunta i zbiegłych poddanych. O. Marcin od N. M. P. Różańcowej w r. 1755 prowadzić je musiał z Rzyszczewskim, łowczym wołyńskim, o zabieranie gruntów łopuszańskich, a także z panią Łubkowską (czy Lubkowską), starościną taborowską, o rozmaite dyferencje. Znaleźli się też inni dobrodzieje konwentu wiśniowieckiego.

Benedykt Brodowski, nieznany bliżej, zapisał karmelitom 10,200 zł., ale z dekretu potioritatis inter multus creditores przysądzono im tylko 6,800 zł., które Plater przyjął i ulokował na swoich dobrach wołyńskieh Horynce i Kotłubajówce, alias Kotłubajowcach, około r. 1751, a oblata tego zapisu ewikcjonalnego nastąpiła w grodzie krzemienieckim dopiero przy końcu lutego 1763.

W r. 1746 jakiś Korty? (zapewne Węgier) legował konwentowi zł. p. 3000 z obligacją 4 Mszy żałobnych na miesiąc; do tej sumy dodali karmelici swoich 2.500 i 5.500 zł. umieścili na kahale wiśniowieckim na 7 procencie.

---

[1]) Zapewne tu mowa o Konstantym Ludwiku, który w r. 1744 poślubi Augustę Ogińską i po niej wziął dobra wołyńskie, pochodzące z Wiśniowieczczyny; był on kasztelanem trockim.

W r. 1749 nieznany nam bliżej Borkowski przeznaczył klasztorowi swój dworek z ruchomościami, zastrzegając sobie i żonie swej dożywocie.

3 stycznia 1750 zapis od Szubowicza na 1.000 zł., a oprócz tego 500 zł. na szpitale, nadto własny swój dworek, na gruncie karmelitów postawiony, darował on konwentowi.

26 marca 1753 Michał V. Kazimierz (Rybeńko) Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman w. l., obdarzył karmelitów 4.000 zł. pol., zabezpieczywszy to na Szumsku [1]), wyznaczając im z tego 7 procent z obligacją 2 Mszy tygodniowo za duszę Tekli [2]); zredukowano je na 3 1/2 procent, ale i procenty takie od r. 1774 przestały dochodzić i nieraz o nie potrzeba było się ciągnąć, bo Radziwiłł Hieronim, brat przyrodni, „Panie Kochanku" kwestionował w tej sprawie, ale jeszcze trudniej i gorzej szło, gdy do Szumska w 1765 r. wziął intromisję Chociszewski, skarbnik buski. Z nim był proces, ale suma jakoś ocalała.

5 sierpnia 1763 Stanisław Wolski, posesor Szuszkowiec, należących do Brzostowskich, legował 3 000 zł. i ta suma była zabezpieczona potem na Białozórce, też Brzostowskich. 25 lutego 1765 zawarto kontrakt z Franciszkiem Kobyłeckim, który wystawił własnym kosztem dworek na ziemi karmelitów, że po jego śmierci, ów dworek ma do klasztoru należeć.

16 października 1765 Jacek Zaleski, łowczy smoleński uczynił zapis 3.000 zł. na Lewkowcach [3]) z obowiązkiem na jego intencję i jego żony—tygodniowo jedną Mszę odprawić, a po ich śmierci— za dusze. Wyznaczył 7 %, co ma być na św. Teresę wypłacane, potem procent zmiejszono na 3 1/2.

28 listopada 1771 Szymon Worniak, dworzanin Mniszchów, darował karmelitom 2.000 zł. zabezpieczonych na Białozórce Brzostowskich.

30 stycznia 1809 Teresa Żółtowska zapisała 7.600 zł. na odprawianie 3 anniwersarzy za swoją duszę i męża; suma ta ulokowana była na dobrach Mniszchów.

---

[1]) Mowa tu o Szumsku na Wołyniu w pow. krzemienieckim. Posiadali go w w. XVI Bohuszowie, potem Malińscy, którzy w połowie w. XVIII sprzedali cały ten klucz M. Radziwiłłowi, ojcu Panie Kochanku, bene faktorowi karmelitów. Może intromitowany tam Chociszewski w charakterze dzierżawcy, bo podobno, wypuścił z rąk swoich Szumsk i Rachmanów dopiero niefortunny Dominik Radziwiłł na początku XIX w.

[2]) Zapewne swej siostry, Tekli-Róży, 1703 † 1747, drugiej żony ostatniego z Wiśniowieckich, 3 v. za Mich. Ant. Sapiehą.

[3]) Obecnie w Z. S. R. R. (przyp. red.).

Wszystkich tych sum powinno być pięćdziesiąt kilka tysięcy złotych polskich, ale to maximum takie; z różnych powodów, raczej zawodów, niepomyślnych lokat, w rzeczywistości zostało ich znacznie mniej i zaledwo te kapitały karmelitów dochodziły do jakich 43 tysięcy; ale z biegiem lat i ta suma jeszcze się zmniejszyła.

Jakie miał dochody konwent w XVIII wieku, o tym nie posiadamy żadnych wiadomości; dopiero z wizyty z r. 1816 możemy mieć w tej kwestii nieco szczegółów. Idąc za nim, podajemy tu inwentarz tych dóbr i intratę z nich.

Rakowiec Wielki. Dom murowany o kilku pokojach; w jednym z nich urządzona kaplica z mensą; gontami pokryty dom cały; osobno oficyna i budynki gospodarskie rozmaite; około domu duży ogród z alejami lipowymi i drzewami owocowymi. We wsi karczma dość przestronna, zajezdna; przy niej gorzelnia z wołownią. We wsi dymów natenczas 69: potrójnych[1]) 20, parowych 24, ogrodowych 25; z tego na służbie dworu 12, pozostawało do pańszczyzny 57; T. z. dusz męskich, za które podatki płacić potrzeba było t. zw. poduszne, 169; posiadali oni koni 64, wołów 30.

Ponieważ pańszczyzna ówczesna we wszystkich majątkach jednakowa była, wiec tu już wiadomość o niej (z tejże wizyty) podajemy. Od św. Wojciecha do św. Marcina potrójny grunt trzymający (jaki nie powiedziano) po 3 dni tygodniowo; podwójny po 2 dni, a pojedyńczy i ogrodowi po jednym dniu na tydzień; a od św. Marcina do św. Wojciecha — pojedynki i ogrodowi po jednym dniu, a inni po 2 dni; nadto odbywali jeszcze t. zw. szarwarki, tłoki, pilnowanie w nocy, jeżdżenie z podwodami etc., a prócz tego składali rozmaite daniny w naturze, albo ekwiwalent za nie w opłacie pieniężnej. Do intraty w owych czasach zaliczono (niezbyt słusznie) oszacowanie tej pańszczyzny i danin w naturze; i tak np. dzień pańszczyzny z potrójnych dymów oceniano 15 groszy, z parowych 12, ogrodowych 10 groszy, szarwarki, zakoski, zażynki i t. p. liczono również osobno; motek nici tak samo 10 groszy, kapłona 15, kurę 10, kopę jaj 20 groszy etc. Daniny 8 motków nici, kapłonów 62, kur 77, jaj kóp 7 i 55; może ze wszystkich wsi razem.

Cała z tych wszystkich rubryk intrata z Rakowca Wielkiego miała wynosić w owym czasie złp. 2 899 i groszy 14, z arendy zaś

---

[1]) Nie znajdujemy dokładnego wyjaśnienia, coby owe „potrójnych” oznaczało; w jednym miejscu jest mowa o włościanach potrójny grunt trzymających, chociaż rozmiarów tego gruntu nie oznaczono; może też oni posiadali po troje koni lub wołów, więc w przeciwieństwie do parowych, mających tego po parze?

czystego dochodu zaznaczono 494 zł. pol. i gr. 4 1/2 — 3 393 zł. pol. gr. 18 1/2.

Arenda jednak w całości obliczona na 1 000 złp., a to z tego powodu, że dodawano do niej nieco pola, sianożęci i pewną ilość dni pańszczyźnianych, co było obliczone właściwie w innych już rubrykach.

Czy zawsze otrzymywano też pewien dochód ze sprzedaży zboża i innych gałęzi gospodarstwa — nie wiadomo, ponieważ tę rubrykę nie zawsze znajdujemy i w ogóle, w tej wizycie i innych, z których moglibyśmy korzystać, pod tym względem są niedokładności dość znaczne.

Łanów dworskich w Rakowcu Wielkim i Małym w 3 zmianach było 7; I dni orania 50, II 15, III 50, IV 15, V 25, VI 40, VII 50. Sianożęci na sto prawie kosiarzy.

W obu tych majątkach, a może nawet i wspólnie z Myszkowcami, koni dworskich było 9, bydła sztuk 91, kóz 26, owiec 141, świń 87, drobiu rozmaitego 27, pasieki pni 89. Uderza mała liczba koni chociaż daje się to zauważyć i w innych wsiach tego konwetu.

Rakowiec Mały. Dwór niewielki, zbudowany w r. 1815, tuż koło niego rozmaite budowy gospodarskie; ogród przeważnie warzywny, nieduży; karczma i gorzelnia niezbyt obszerne. Dymów 32: potrójnych 21, parowych 13, ogrodowy 1; na służbie we dworze 4, pozostaje do pańszczyzny 31; dusz za które podatki płacić trzeba 93.

Oszacowanie pańszczyzny z daninami 2 093, arenda 300 złp. i groszy 20 — 2 393 złp. gr. 20. Chłopi mieli tu koni 18, wołów 10.

Myszkowce — przysiółek nad Horyniem. Dwór i budynki gospodarskie popaliły się niedawno, więc je zaczęto odbudowywać; ogród nieznaczny; trzy pasieczyska; lasów niewielkich cztery; przeważnie na opał drzewo idzie, lub czasem na budowy wiejskie. Karczma zajezdna duża; gorzelnia; młynów na Horyniu dwa, jeden z foluszem o dwóch stępach do bicia sukna; grobla porządna o ośmiu zastawach. Dymów 23: potrójnych 2, parowych 9, ogrodowych 12; we dworze 2; do pańszczyzny pozostaje 21; dusz, za które opłaca się t. zw. poduszne 47.

Chłopi mają 6 wołów i tyleż koni. Arenda wynosiła zł. pol. 557 i gr. 19 1/2; za staw osobno zł. 272 i gr. 3 1/2; intrata z majątku 595 razem 1424 zł. pol. 23 gr. Ile ziemi było w Myszkowskach — nie podano; może zaliczono do łanów rakowieckich?

Łopuszna — sławna ze zwycięstwa nad Tatarami w r. 1512 Osobny dom mieszkalny; kaplica murowana, gontami pokryta.

T. J. Stecki[1]) tak to w 1869 roku opisywał: Karmelici zaprowadzili tutaj wzorowe gospodarstwo; trzymali liczne stada bydła, czego dowodem są pozostałe jeszcze obszerne ich budowle ekonomiczne z muru wzniesione; przyjeżdżając z Wiśniowca, odprawiali nabożeństwo w kaplicy, która dotąd, choć z zawalonym dachem przetrwała. Dom dyspozytorski niewielki; browar, karczma zajezdna miernej obszerności. Dymów 70: potrójnych 12, podwójnych 10, pojedyńczych 20, ogrodowych 28, na usługach dworu 13, do pańszczyzny pozostawało 57; dusz, za które klasztor podatki płacił 175. Koni włościańskich w tej wsi 62, wołów 54. Z arendy miano rocznie 716 zł.; z majętności intraty 2581 zł. pol. i gr. 9 razem 3.297 gr. 9.

Pachinia — przyległa wioseczka w ślicznym położeniu nad Szyłówką wśród lasów i zarośli malowniczo przystrojonych bryłami szarego granitu (Stecki) z ogrodami i młynem o 2 kamieniach z foluszem; w 4 lasach przeważnie grabina, na opał idąca. Dymów 11: potrójnych 2, podwójnych 1, pojedyńczych 4, komorników 4; włościanie mieli 2 konie i wołów 6; t. zn. — dusz 20. Pańszczyzna oszacowana na 250 zł. pl. Za staw z młynem 101 zł. pol. razem 351 zł. pol. W obu tych wsiach łanów dworskich ośm: I—dni orania 50, II—25, III—25, IV—30, V—50, VI—20, VII—20, VIII—16. Sianożęcia na 150 kosiarzy. W dwóch tych majętnościach miano bydła dworskiego sztuk 30, owiec 30, kóz 20, nierogacizny 31, koni 5(?), drobiu 87. Wysiano w tych majątkach naówczas: żyta korcy 256 i garncy 24, pszenicy — 143,24; o innym zbożu nie wspomniano; zebrano zaś: żyta jarego i ozimego kóp 1027, pszenicy 637 1/2, gryki kóp 426, jęczmienia 692, grochu 64, owsa 686, prosa 62, konopi (płoskoni) 58, masiewki(?) 103, lnu 17; siana zebrano sążni 30, fur 4.

Koni wszystkich razem włościańskich 152, wołów 106. Poddanych męskich razem, za których podatki płacono 521; intrata ogólna 11.134 zł. pol. groszy 24 1/2.

Tabela dochodów w tym roku (18'6) sporządzona — niedokladnie: znajdujemy tam znane już nam powyższe sumy i w takiej ilości: na kahale wiśniowieckim, na Szumsku, na Lewkowcach, na Kudłajówce i Horynce, na Białozórce, na Wiśniowcu u Mniszchów—20,182; i jeszcze druga 500 zł. nieznana, a zapis Żółtowskiej opuszczony. Wszystko to razem ma stanowić 42.982 złp., a procenty od tego — 1.781, z dodaniem intraty z majątków 12. 915 złp.

[1]) *Wołyń*, I, 395.

Wydatki wykazane takie:

Podatki rządowe rozmaite, na sem. gł. wileńskie, na szkoły krzemienieckie, (zapewne na utrzymanie prowincjała) etc.	zł.	4.500
Utrzymanie wszystkich zakonników	„	4.800
Wino, światło i inne potrzeby kościoła	„	800
Organiście i kalikancyście pensji	„	200
Pensja sługom w klasztorze i na folwarkach	„	800
Kucharzowi klasztornemu rocznie płacy	„	200
Różnym ubogim przy klasztorze rozdano	„	100
Cyrulikowi zapłacono	„	100
Utrzymanie szkółki z nauczycielem	„	100
Apteka i lekarz	„	400
Na różne reparacje zostawiono	„	825
	zł.	12.825

Dochody w 1818 roku podano trochę inaczej: oprócz 7 pozycyj, wyszczególnionych w 1816 r., zaznaczony zapis pani Żółtowskiej zł. pol. 7.600 zabezpieczony na Wiśniowcu na 5%, nadto podany dochód z zakrystji zł. 438, od bractw za Msze 28, jura stolae 285, z pasieki 250 zł., a dochód z majątków 14.250 zł. razem ma to wynosić 17.325 zł.

I rozchody też odmienne nieco:

Ziemskie powinności i opłata za karczmy	zł.	2.685
Na szkoły krzemienieckie	„	1.673
Na sarta tecta	„	1.050
Wino i światło do kościoła	„	1.575
Utrzymanie zakonnikow	„	2.800
Mięso, ryby, omasta	„	1.076
Na bakalie wyszło	„	629
Apteka kosztowała	„	386
Pensja rządcy	„	400
Pensja dwóch ekonomów	„	600
Cyrulik i krawiec wzięli	„	400
Pensja leśniczym	„	400
Służba w kościele i w klasztorze	„	1.259
Pensja nauczyciela szkółki	„	200
Na szpital	„	200
Służba na folwarkach	„	586
Na reparacje rozmaite	„	793
(ma to wynosić)	zł.	16.722

Dochody w r. 1825 wykazane większe: intraty z majątków zaznaczono 15.343 zł.; podano też dochód ze sprzedanego zboża 1.581 zł., a z dodaniem procentów do sum i innych przychodów, wytworzyło to 19.960 zł. i wszystko to wydano; w wydatkach zaś figuruje, pomiędzy innymi 1.000 zł. na Liceum Krzemienieckie i 666 na Uniwersytet Wileński (seminarium główne?).

Trochę więcej miano dochodów w 1831 roku, bo 20.035 zł., ponieważ widać, dopisały zbiory z pól, gdyż za sprzedane zboże otrzymano 2.255 zł.; jednak bieżące rozchody w tym roku wyniosły 20.130 zł. i gr. 20; więc niewielki deficyt; jak się zdaje, stało się to z powodu powiększającej się drożyzny na rozmaite produkty kupne i choroby zakonników, bo na lekarza znacznie więcej wydano.

W roku następnym 1832, skonfiskowano te majątki, a kościół i klasztor zabrano. Wtedy karmelici wiśniowieccy posiadali w swoich majątkach t. z. dusz męskich, rewizyjnych 697, a dochód miał wynosić [1]) rubli 2.907 i kopiejek 65 $^{1}/_{2}$.

Spis znanych zakonników wiśniowieckich w XIX wieku.

W XIX stuleciu istniał konwent karmelitów w Wiśniowcu lat 31 i mało co więcej, niż pół roku (może do września). Wszystkich tam wtedy przełożonych wyliczyć nie możemy niestety i znamy ich tylko zaledwo sześciu, chociaż z pewnością, ich tam więcej być musiało przez ten czas; a i imiona innych zakonników, mieszkających w tych latach w Wiśniowcu, niestety niewielu doszły do nas!

Pierwszym znanym, przeorem w XIX w. był o. Marceli od św. Benedykta, zapewne od r. 1802; wtedy mu zaznaczono lat 58, od profesji 43 [2]); w świecie nazywał się jakoby Ziaiński. Kalendarzyk adresowany dla wydziału Uniwersytetu Wileńskiego na r. 1807 wymienia jako przełożonego w Wiśniowcu o. Marcelego Ziaińskiego; zdaje się, że się nazywał inaczej. Miał on być w tym konwencie 2 trennia. Kto po nim — nie wiemy.

W r. 1818 [3]) zastajemy na tym stanowisku o. Michała od Opieki św. Józefa Archimowicza, zapewne tam od r. 1814; o nim

---

[1]) Z referatu gubernatorowi ze strony izby skarbowej wołyńskiej 5 września 1833 r.; manuskrypt. Wiadomość o dochodach w r. 1818, 1825 i 1831, ze współczesnych wiadomości rękopiśmiennych w ręku piszącego.

[2]) *Cathalogus Relig. Carmelitarum Discalceatorum prov. Russiae, S. Spiritus, in annum Domini MDCCCIII,* bez m. w.; zapewne w Berdyczowie.

[3]) Wiadomość o tych przeorach z wizyt i notatek rozmaitych.

mówiliśmy szczegółowiej, bo był prowincjonałem. Zapewne zaraz po nim piastował tę godność o. Dionizy od św. Jana Ochopiński, według wszelkiego prawdopodobieństwa 1817—1820; już jako exprowincjał; mówiliśmy też o nim wyżej. W drugiej połowie r. 1821 [1]) stał na czele konwentu o. Hryckiewicz, prawdopodobnie Serapion, jak ze wszystkiego sądzić można pomiędzy rokiem 1820—1823 był tam przeorem.

O. Faustyna od Zmartwychwstania Pańskiego Kwakiewicza zastajemy jako przeora w r. 1825, więc musiał nim być Ultimus Superior—o. Telesfor od św. Pawła Kozłowski, rodem z Wołynia, w zakonie od r. 1810, kapłan 1815.

Na początku mniej więcej września 1832 kościół w Wiśniowcu zabrano, klasztor zniesiono.

O ile się nam udało dowiedzieć, to w w. XIX w Wiśniowcu zwykle kilkunastu bywało zakonników. Tak np. w r. 1802 — 15, tyluż w 1818, w 1825 — 13, niekiedy znacznie więcej, a w 1831 znowu 15. Personel zakonny znany tylko z r. 1802 i 1818 w zupełności i w 1825 roku częściowo.

I tak w r. 1802 mieszkali w Wiśniowcu: o. Marceli od św. Benedykta; o. Cyriak od św. Magdaleny de Parris, w świecie Stanisław Nowogrodzki, rodem z Poznania, któremu zaznaczono wtedy lat 52, a od profesji 34, magister profesów i nowicjuszów; o. Gwilelm (Wilhelm) od Wniebowstąpienia, w świecie, pono Niewelski, dyskret I, egzaminator i Lector casuum, mający lat 50, od profesji 34; o. Urban od św. Tomasza z Akwinu, profesor retoryki, temu liczono lat 48, od profesji 25, (są jego drukowane kazania); o. Florian od Pana Jezusa, prokurator Causarum, lat 43, prof. 20; o. Salezy od św. Trójcy, Szpakowski, kaznodzieja, lat 48, prof. 20; o. Jakób od Opieki M. B., w świecie Walenty Ptaszkiewicz, też kaznodzieja (w 1821 definitor I), lat 27, od profesji 11. Bracia: Fryderyk od św. Michała Archanioła, w świecie Stanisław Stein z Krzemieńca, na retoryce, lat 18, po złożeniu profesji 2; Honoriusz od św. Heleny, na retoryce, lat 17, po profesji 1; Czesław od św. Mateusza, na retoryce, lat 17, po profesji 1; Adrian od Wniebowzięcia M. B.—nowicjusz, lat 18, nie składał jeszcze profesji. Donaci: Mateusz od Zmartwychwstania, lat 66, od profesji 42;

---

[1]) Ogólna wiadomość o szkołach powiatowych i parafialnych w gubernii wołyńskiej z drugiego półrocza 1821 r., manuskrypt w ręku piszącego, zaznacza go jako tam przełożonego; ale był też w tych czasach inny o. Hryckiewicz August, starszy znacznie od Serapiona; ten chyba, nie przeorował wtedy w Wiśniowcu.

Dyonizy od Różańca, lat 64, po profesji 16. Oblaci: Jerzy od św. Bartłomieja, lat 23; Mikołaj od św. Jana, lat 19.

W roku 1816: o. Michał od Opieki św. Józefa Archimowicz jako przeor; o. Dyonizy od św. Jana z Dukli Ochopiński, ex-prowincjał, teraz egzaminator; o. Faustyn od Zmartwychwstania Pańskiego Kwakiewicz, który się urodził w r. 1784, wstąpił do zakonu 1809, profesję uczynił 1810, na kapłana wyświęcony 1812, magister nowicjatu [1]); o. Symeon od Różańca św. Włodzimierski, na świat jakoby przyszedł w r. 1784, do zakonu wstąpił 1802, profesję uczynił 1803, na kapłana wyświęcony 1805; od kilku lat w Wiśniowcu kaznodzieją [2]); o. Tadeusz Boguławski, miał się urodzić w r. 1788, wstąpić do zakonu 1803, profesję wykonać 1804. święcenia kapłańskie przyjął 1812 r., był też kaznodzieją i kooperatorem [3]); o. Serapion Hryckiewicz, przyszedł na świat w r. 1791 habit przywdział w r. 1808, profesorem został w 1809, kapłanem 1814, sprawował obowiązki wicemagistra; o. Samuel Bazarnicki, ujrzeć miał światło dzienne w r. 1780, przyjęty do zakonu 1809, profes. od 1810, kapłan od 1813. Bracia profesi na studiach: Romuald Zwierzchowski ur. 1798, w zak. 1814, prof. 1816; tego zastajemy w r. 1818 na studiach filozofii w Berdyczowie; nazwany tam Romualdem od św. Jana z Matty; Ludwik od Najświętszej M. P. Szkaplerznej Badowski, ur. 1793, w zak. 1815, prof. 1816, kapłanem 1819 r. rodem z Kijowskiego, uczył się naprzód w Żytomierzu potem w zakonie, następnie nauczał w szkole berdyczowskiej świeckiej, był jej przełożonym, a w 1834 tamże podprzeorem, znana wielce w swoim czasie osobistość; Alojzy od św. Eliasza Wolański, ur. 1796, w zak. 1815 prof. od 1816; Krzysztof od św. Aleksego Czajkowski, miał się ur. po r. 1780, w zakonie 1815, prof. 1816, w 1818 był już kapłanem; Henryk Daszkiewicz ur. 1786,

---

1) Takie daty podaje owa wizyta z r. 1816, a insze znajdujemy w opisie formularnym o. karmelitów z r. 1834. Tam czytamy — X. Faustyn, syn Antoniego, Kwakiewicz, ur. 1785, habit przywdział 1810, prof. uczynił 1811, kapłaństwo przyjął 1814; pochodził z Krakowskiego i w Krakowie naprzód się uczył, potem w Zakonie; która wersja prawdziwa — nie wiemy.

2) O tym samym w *Katalogu* na rok 1803 wydanym, zaznaczono, że Symeon od Różańca, naówczas w Kamieńcu na retoryce, miał lat 19, a 2 po profesji; w opisie zaś formularnym podany rok jego urodzenia 1782, w zakonie 1801, profesja 1802, wyświęcony na kapłana 1805. nauki miał zaczynać w szkółce wiśniowieckiej a potem je kontynuować w Zakonie; powiedział, że bywał kaznodzieją w różnych klasztorach, a potem zaniemógł i nie sprawował już żadnych obowiązków.

3) Z czasem przestano notować od jakiego kto świętego; gdy się nam to odszukać dało — zaznaczamy.

w zak. 1815, prof. 1816. Nowicjusze: Fabian Lisiecki urodził się w 1795, w zakonie 1816; Sebastian Moczydłowski ur. 1799, w zakonie 1816; Anioł Seligocki od św. Wojciecha, ur. 1798, w zakonie 1816, we dwa lata potem w Berdyczowie na filozofii; Karol Sędziszewski ur. 1799, w zakonie 1816; Leon Dobrogórski ur. 1784, w zakonie 1816; Celestyn od Szkaplerza M. B. Goliński, ur. 1798; w zak. 1816, w roku następnym w Berdyczowie na filozofii, szkoły świeckie odbywał w Lubarze u bazylianów; Stefan od Wniebowzięcia M. B. Wolner, ur. 1801, 1816, w r. 1829 słuchał wykładów uniwersyteckich w Uniwersytecie Wileńskim; Dominik od św. Eliasza Biliński, syn Macieja, przyszedł na świat 1794, w zakonie 1816, prof. 1817, w r. 1821 był subdiakonem, kapłanem dopiero 1823, nauk świeckich uczył się też w Lubarze, sprawował rozmaite obowiązki następnie; Augustyn Wolner (może Walner?), ur. 1800, w zak. 1816. Donaci: Mikołaj Stałecki 1778, 1802, prof. 1807; Onufry Karwowski 1762, 1805, 1809.

W r. 1825 oprócz o. Kwakiewicza znamy jeszcze niektórych [1]) wtedy tam mieszkających: o. Waleriana od św. Macieja Kobyłeckiego; o. Symeona od Różańca Włodzimierskiego; o. Konstantego od św. Jana od Krzyża Podoskiego, który się ur. 1796, w zak. 1811, prof. 1812, kapłan 1815, rodem z Wołynia; br. Anastazego Gawlickiego, ur. 1807, w zak. 1825, prof. 1826, kap. 1832, br. Bonifacego Bejera też tam wtedy nowicjusza ur. 1806, prof. 1826; br. Awertana Niedzielskiego.

Zmarłych w Wiśniowcu zakonników w w. XIX znamy bardzo niewielu [2]).

W styczniu 1802 przeniósł się tam do wieczności o. Kwintyn od Wszystkich Świętych, w świecie nazywał się Sztopka, ur. 21 stycznia 1735, prof. Nowic. Krak. 1 października 1754; o. Samuel od Przenajśw. Sakramentu umarł w listopadzie 1802; o. Józefat od św. Gabriela w tymże roku; o. Urban od św. Tomasza z Akwinu w sierpniu 1807; o. Marceli od św. Benedykta, przeor, w świecie Jakub Ziemliński, czy Ziembiński, w sierpniu 1808; o. Benedykt od św. Mateusza, aktualny def. prow. w r. 1814.

Działalność konwentu wiśniowieckiego.

Różnorodna była czynność oo. karmelitów w Wiśniowcu: zajmowanie się duszpasterstwem, utrzymywanie nowicjatu i studiów

---

1) „Opis formularny" ut supra.
2) Archiwum w Czerny.

zakonnych, a także szkółki parafialnej, kierownictwo bractwami i spitalem, prace literackie drukiem ogłoszone miejscowych zakonników, również wchodziły w ten zakres, a przy tym wszystkim nie zapomniano, rzecz naturalna, o własnym się uświątobliwieniu przez życie kontemplacyjne.

Słów kilka powiemy o każdej z tych ich funkcji. Parafię mieli tu oo. karmelici już w ostatniej ćwierci w XVII, jakeśmy o tym wspomnieli wyżej na podstawie księgi chrztów od r. 1684, znajdującej się w archiwum miejscowym jeszcze w r. 1816, a zapewne i później znacznie.

Może w tym duszpasterstwie nastąpiła jaka przerwa, bo w pierwszej ćwierci w. XVIII nastąpiło potwierdzenie, wznowienie raczej, pozwolenia administrować sakramenta i spełniać obowiązki parafialne, dane przez miejscowego biskupa karmelitom wiśniowieckim.

Nie posiadamy żadnych szczegółów z w. XVIII o parafii karmelickiej, a dopiero nieco mamy o tym wieści z r. 1804: znamy obszar parafii i ilość parafian[1]). Parafia ta obejmowała wtedy (przedtem prawdopodobnie musiała być znacznie obszerniejszą) miasto Nowy Wiśniowiec z przedmieściami i 7 okolicznych wiosek.

W Nowym Wiśniowcu[2]) liczono natenczas parafian przystępujących do sakrementów: płci męskiej 88, żeńskiej 93, małotetnich dzieci chłopców 23, dziewcząt 29; w kapeli kościelnej osób 15; na czterech przedmieściach — w Muchawcu katolików 104, w Zagrodziu 33, w Górze Krzemienieckiej 15, w Czerpiu (?) 21 = 173; a więc summa summarum 421; w obecnej chwili w Wiśniowcu Starym i Nowym, z pewnością i połowy z tego już nie ma katolików[3]). Okoliczne wioski należące do parafii nowo-wiśniowieckiej.

Łozy nad Horyniem niedaleko od miasta, katolików 31; Kociurzyńce w pobliżu Łoz, ludności katolickiej 54; Butyń wieś dość ludna, katolików 97; Młynowce nad Ikwą, katolików dusz 32; Zaleśce t. zw. wiśniowieckie katolików 20; Dźwiniacz v. Dźwiniacze niedaleko od Zalesiec, katolików 15. Razem we wszystkich 257, a więc w całej parafii 678. Prawie do końca w XVIII była tam wszędzie unia, ale już na początku następnego stulecia schizma

---

[1]) Wizyta Kanoniczna z r. 1816, manuskrypt.

[2]) W drugiej połowie w. XVIII w Starym Wiśniowcu powstał kościół, następnie parafialny.

[3]) Jak ustawicznie wszędzie malała liczba katolików, to wiadomo. Np. w r. 1904 w Owruczu, mieście powiatowym, liczono katolików tylko 490, cf. *Pamiatnaja Kniżka wołyn. gubernii na r. 1906.* Żytomierz 1905.

zapanowała, jednak księża uniccy, Bazyli Kulczycki, Michał Poturzyński, Bazyli Poturzyński zostali w wierze katolickiej i w r. 1833 mieszkali tam przy kościele[1]).

Pedagogiczną działalność zaznaczył też konwent wiśniowiecki. Po uformowaniu nowej prowincji karmelitów bosych w zaborze rosyjskim w Wiśniowcu powołano do życia nowicjat zakonny i studia; mianowicie uczono tutaj retoryki wraz z pokrewnymi przedmiotami.

Nowicjat bywał czasem, jakto widzieliśmy wyżej, dość nawet liczny i jedna i druga instytucja miały tu, dopóki można było, bardzo gorliwych wykonawców; młodzież karmelicka wynosiła z Wiśniowca dobre zasady zakonne, zamiłowanie w obserwie i dostateczną ilość wiedzy w tych naukach, których się tam uczyła pod okiem doświadczonych i gorliwych nauczycieli.

Nadto oo. karmelici wiśniowieccy swoim kosztem założyli i utrzymywali u siebie szkółkę parafialną i zaczęto tu nauczać już przy końcu w. XVIII[2]), nie zaniedbując tego, dopóki okoliczności pozwalały na to.

Konwent wymurował ze swoich funduszów dom osobny, duży na szkołę i mieszkanie nauczyciela (zwykle świeckiego), któremu od siebie płacił od 200 do 300 złotych rocznie i nadto dawał mu jedzenie lub odpowiednią ordynarię. Szkółka ta miała nieco większy program, niż zwyczajnie, bo uczono początków łaciny i języka niemieckiego oprócz zwykłych przedmiotów.

Mamy nieco wiadomości o tej szkółce z pierwszej ćwierci w XIX; używano wtedy następujących podręczników:

Gramatyki Radlińskiego; Gramatyki Narodowej, Gramatyki rosyjskiej, Gramatyki niemieckiej, Nauki moralnej, Katechizmu, Wypisów do nauki moralnej, Arytmetyki, Geografii Krajowej, Rozmów łacińskich i niemieckich.

Bliższych szczegółów o tych książkach wizyta z 1816 nie podaje.

Uczono tylko pięć dni w tygodniu: w poniedziałek gramatyki Radlińskiego i rachunków; we wtorek — gramatyki narodowej i rosyjskiej; w środę — gramatyki niemieckiej, rachunków i katechizmu; we czwartek — nie bywało lekcyj; czym się zajmowano nie wiadomo, w piątek — nauki moralnej z wypisami, arytmetyki i geografii, w sobotę — rozmowy łacińskie i niemieckie z powtórzeniem tego wszystkiego, co w tygodniu przeszli.

---

[1]) *Pamiętniki* Siemiaszki III 47, 48.

[2]) Wizyta z r. 1816.

Uczniowie z rana, o godz. 7 mówili pacierze po polsku i łacinie, potem z książek nabożeństwo poranne i litania, a w kościele przy mszy św. śpiewali; wieczorem po skończonych naukach — nabożeństwo wieczorne i znowu litania.

Ilość uczącej się młodzieży znana nam tylko w niektórych latach[1]). I tak w r. 1808 było tutaj uczniów 28, w następnych—35 (przy farze w Starym Wiśniowcu wtenczas 4), w roku 1816 — 19: ze szlachty 9, mieszczan 7, włościan 3; w 1822 roku — 29. Ilu się uczyło chłopców w późniejszych latach — nie wiemy, ale ta szkoła parafialna, przetrwała zapewne do roku 1831.

Bractwami kierowali oo. karmelici wiśniowieccy czterema. Najstarsze było Szkaplerza Świętego; mamy o nim świadectwo, że już w r. 1685 istniało, jak o tym głosiła Księga wpisów do owego bractwa z tego czasu, znajdująca się niegdyś w archiwum klasztornym. Wizyta w r. 1816 tak o nim powiada: Bractwo Szkaplerza św— od dawnych wieków, lecz bez przywilejów; utrzymuje się z jałmużny i pasieki własnej, w której pni 40 liczono.

Potem powstało Bractwo św. Józefa Oblubieńca na mocy breve wydanego w Rzymie 7 września r. 1714[2]). Miało ono przyznanych sobie przez Stolicę Apostolską pięć odpustów zupełnych; funduszów własnych, jak się zdaje, a przynajmniej w późniejszych czasach, nie posiadało żadnych, wspierane przez konwent[3]).

26 września 1761 wprowadzono bractwo św. Tekli Panny Męczenniczki, jak to wiemy z kazania wygłoszonego wtedy przez o. Józefata od św. Kazimierza. I ta konfraternia była bez stałych dochodów i głównie na łasce klasztoru; czy też miała jakie przywileje — nie wiemy.

Bractwo Aniołów Stróżów wprowadzono w 1768 r., o którym mamy nieco wiadomości z książeczki drukowanej w Poczajowie w 1768 r.[4]), dedykowanej Drzewickim z powiatu krzemienieckiego na Wołyniu i oni, zapewne przyczynili się do powstania tego bractwa, chociaż ono nie posiadało żadnych osobnych funduszów

---

[1]) Rkp. w Muzeum Czartoryskich i wizyta z r. 1816.

[2]) Elenco delle Confraternite in onore di S. Giuseppe nelle Chiese dei Carmelitani Scalzi in Polonia, archiw. w Czerny.

[3]) Szczególniejsze u karmelitów nabożeństwo do św. Józefa Oblubieńca i św. Tekli były powodem powstawania u nich Bractw pod tym wezwaniem.

[4]) Tytuł tego taki: *Święta w Bogu Kompania... pod straż przewodniczącej ręki Anielskiej idąca, albo Konfraternia SS. Aniołów Stróżów.. przy kościele Wiśniowieckim W. O. Karmelitów Bosych erygowana, a przy protekcyj Państwa Felicyana i Anny z Błędowskich Borszów Drzewieckich, chorążych Krzem. etc... publicznej wiadomości obwieszczona.* Poczajów 1768, s. 25, w mniejszej 8-ce.

przynajmniej w późniejszych czasach i mogło istnieć tylko dzięki pomocy konwentu.

Bractwo jak się dowiadujemy z tej książeczki, korzystało z wielu odpustów, a mianowicie: 1) w dniu zapisania się do niego, odpust zupełny, 2) w dniu Aniołów Stróżów, też zupełny, 4) św. Michała Archanioła, odpust zupełny, 5) w dniu św. Gabriela, św. Antoniego, Jana Nepomucena 7 lat i tyleż Kwadragen, 6) zwiedzając kaplicę lub ołtarz Aniołów Stróżów, albo będąc na nabożeństwie bractwa, lub też idąc z księdzem do chorego dostępuje się 66 dni odpustu, 7) w dniu śmierci odpust zupełny.

Na szpital wiśniowiecki nie było też osobnych funduszów, a tylko oo. karmelici podtrzymywali i utrzymywali go własnymi środkami.

Literacka działalność niektórych karmelitów wiśniowieckich też jest znana; powiemy przynajmniej o kilku.

Do liczby ich należy o. Kazimierz od św. Awertana, w świecie Antoni Ciepłowski, syn Stanisława i Anny, mieszczan zwierzynieckí; urodził się on 3 lipca 1720, profes. 10 czerwca 1736, na Wesołej w Krakowie; od wstąpienia do zakonu aż do zgonu duchem pobożności i obserwy klasztornej szczerze przejęty [1]), pracowity też lektor, kaznodzieja, spowiednik, i dygnitarz zakonny; kilkakrotnie sprawował urząd definitora prowincjonalnego z wielkim pożytkiem i gorliwością; przeorował w różnych konwentach, w Przemyślu, u św. Michała w Krakowie; zastępował nawet czasowo miejsce prowincjała, będąc definitorem I, 1787—1789; w Wiśniowcu kaznodziejował, był niedługo; umarł u św. Michała w Krakowie w r. 1789, mając lat 69, a z tego w zakonie 53. Kronikarz zakonny w Liber mortuorum czyni o nim chwalebną wzmiankę, zwykle skąpy w pochwały. Był on też zamiłowany w naukach i chętnie pisywał w rozmaitych kierunkach; dotąd w rękopisie, znane są jego następne prace: Kalendarz, tym się odznaczający, że na pewne dni w roku podane są wiadomości o świątobliwych członkach zakonu karmelitów bosych i dobrodziejach niektórych klasztorów; „Żywot świątobliwej sługi Bożej Jadwigi Tamburnini, obywatelki lwowskiej, ze szczegółami o karmelitankach miejscowych"; „Życiorys W. M. Cecylii od św. Teresy" (w świecie Wicherskiej z ziemi chełmskiej, zmarłej in odore sanctitatis we Lwowie 1767). Ogłosił on drukiem w Berdyczowie

[1]) Wiadomości o tym ojcu i innych tutaj wymienionych są na podstawie źródeł z archiw. karmel. w Czerny.

w r. 1760 swoją pracę, *Święta pamięć o dobrodziejstwach Boskich, rozmyślanie na dni 10 podzielone in 8⁰* (cena wówczas 1 zł. gr. 15).

O. Marcin od Różańca N.M.P.—w świecie Stanisław Kantelli, ur. w Sądeckim 21 czerwca 1722, prof. 6 października 1739, umarł w Wiśniowcu 30 października 1777; piastował różne dostojeństwa zakonne, a przy tym był głośnym w swoim czasie kaznodzieją. Jako przeor w Wiśniowcu jest wspomniany w kwietniu 1755. Na pamiątkę tryumfalnej Koronacji M. B. Berdyczowskiej na konkluzji wygłosił kazanie „Głowa Marji o koronacji dla nas wiecznej w niebie myślące", wydrukowane w znanem dziele *Ozdoba i Obrona Krajów Ukraińskich* [1]). W kazaniu tym dużo jest ustępów historii się tyczących i pouczających społeczeństwo wskazówek.

O. Józefat od św. Kazimierza — w świecie Jakub Bohen, rodem z Jarosławskiego ur. w r. 1725, profes. od r. 1745 — lat dwadzieścia kilka był kaznodzieją w różnych konwentach, a także w Wiśniowcu, gdzie 26 sierpnia 1761 wygłosił kazanie podczas wprowadzenia tam konfraterni św. Tekli, które też w Berdyczowie drukiem ogłoszone w r. 1762 *Introdukcya Zbawienia ludzkiego, wprowadzenia Konfrat. S. Tekli.* Fol. arkuszy 13. Jego też, w Berdyczowie wydane w r. 1770 *Eremus Carmelitana.* Również przez niego, bez roku w Berdyczowie wytłoczone *Flores Montis Carmeli e horto Chronologiae B. V. M. dedicati;* jeszcze są i inne jego kazania też drukowane [2]).

---

[1]) Pełny tytuł kazania brzmi: *Głowa Maryi o koronacyi dla nas wieczney w niebie myślące, od Benedykta XIV... na Ukrainie w obrazie berdyczowskim cudami i łaskami słynącym, złotemi koronami ukoronowana przez Wiel. O. Marcina... publicznym kazaniem na konkluzyi tygodniowego koronacyi nabożeństwa... uczczona. 1756, d. 23 lipca.* Umieszczone w dziele p. t.: *Ozdoba i obrona Ukraińskich krajów, wydanym od X. Grzegorza od S. Ducha Trześniewskiego w Berdyczowie* r. 1764, tom II, (Estreicher XXII 142. Przyp. red.).

[2]) Pełne tytuły dzieł ks. Jozafata brzmią:

J o z a f a t a S. C a s i m i r o, *Introdukcya zbawienia ludzkiego przez Świętych pańskich w Swych wiekach przeszłych, teraźnieyszych y przyszłych, przy trzech Koronach panieństwa, męczeństwie y nauki, podczas solenney introdukcyi konfraternii S. Tekli P. y pierwszey męczennicy do kościoła Wiśniowieckiego WWOOKarmelitów Bosych pokazana, w kazaniu mianym przez W. O. Jozafata od S. Kazimierza, Karmelitę Bosego konwentu Wiśniowieckiego, Kazodzieię ordynaryusza odgłoszona r. 1761 d. 26 września.* W Berdyczowie w drukarni Fortecy Najśw. Maryi P. za przywilejem JK. Mci. ark. 13. Na odwr. str. herb wdztwa Wołyńskiego. Przypisali wszystkim dygnitarzom tegoż województwa wymieniając ich z imienia i godności oo. karmelici bosi tegoż klasztoru, przytem wyliczają spis wojewodów i kasztelanów wołyńskich od początku. (Estreicher XVIII 632-3).

O. Jan Kanty od M. B. — w świecie Dominik Derjakulowicz, prof. w 1716 def. gen. 1749, umarł 1755 w Krakowie, wygłosił kazanie w Wiśniowcu na pogrzebie Mich. Serwac. Wiśniowieckiego w 1744 r.; cfr. *Relacya apparencyiy samego aktu pogrzebu przez Pawła Giżyckiego S. J.*, druk poczajowski r. 1745 [1]).

Jozafat... karmelita. *Flores montis Carmeli e Horto Chronologiae variorumque authorum colecti utilitati legentium et decori publico expositi etc. Beatissimae Virgini Mariae dedicati A. P. F. Josaphat a S. Casimiro Car. discal. etc.* Berdiczoviae. Typis Fortalitii B. M V. (1705?) k. nlb. 10. (Estreicher XVIII 632).

Prócz tego mamy jeszcze jedną jego publikację, a mianowicie w:

Anioła z obronną ręką t. j. prześwietnego Woj. Kijowskiego wprowadzającego korony od Oyca św. Benedykta XIV własnym sumptem konfederowane' na ukoronowanie obrazu Najśw. Panny Maryi do kościoła OO. Karmelitów Bosych konwentu Berdyczowskiego, relacya. Roku, którego anioł pokoiu Bóg i człowiek Oddał naturze ludzkiey koronę łaski MCCCLIII, 10 ark. Zowiera między innymi: *Oratio habita a R. P.* Josaphat a S. Casimiro, *conventus Berdiczoviensis Carmelitarum discal. Ordinario concionatore. Kazanie podczas introdukcyi koron przysłanych od Ojca S. Benedykta XIV miane w święto WWSS w konwencie Berdyczowskim OO. Karmelitów Bosych a R P. Eugenio a S. Matteo Carm. disc. concionatore ordinario.* (Estreicher XII 159, przyp red.).

[1]) Prócz wyżej wymienionego dzieła Estreicher w swej Bibliografii Polskiej podaje jeszcze:

Jan Kanty X od Najśw. Matki z góry Karmelu, *Światło, Świat, Ciało y Piekło gorące na Nieśmiertelne wieki wiekuistey Chwały nie gasnące z Watykańskiego lustru, Niebu y Ziemi od Oyca Sgo Benedykta XIII we dwóch Świętych Novo kanonizowanych S. Stanisławie Kostce, S. Aloyzym Gonzadze Soc. Jesu publicznym wyrokiem pokazane a do postu Nieśmiertey sławy Herbowney Navie J. W. Mości P. Stanisława Floryana na Naramowicach Naramowskiego, starosty Myskiego i Pitskiego, przyświęcające od Jana Kantego a B. V. M. de Monte Carmelo Kaznodzieię Warszawskiego publicznym podczas Oktawy Kazaniem w teyże Wielko Polskiego zaszczytu navie lokowane. Roku w Ciemnościach i cieniu śmierci siedzącym w Niebieskie Światło zajaśniałe.* 1729 w Warszawie, w drukarni Colleg. J. K M. Soc. Jezu ark. 8. Dedykacja Stan. Kostce Staros. Toż samo wyszło także w 1719 w zbiorze: *Kazanie panegiryczne,* Warszawa, Soc. Jesu 1719 ark. 14 (Estreicher XVIII 424).

Jan Kanty X od Najśw. Matki z góry Karmelu, Karnodzieja Warszawski, Karmelita Bosy, *Kazanie.* Warszawa 1729 ark. E2. (Estreicher XVIII 424).

Jan Kanty X od Najśw. Matki z góry Karmelu, *Xiężyc w pełni sławy y wieczney pamięci w biegu życia y chwalebnych zasług śmiertelną lunucyą do ostatniey kwadry nakłoniony JO Michał Serwacy Xiąże Korybuth Wiśniowiecki, Hrabia na Dolsku y Komarnie Hetman WWXLit. Woiewoda Wileński, na ręku od Janusza Lubartowicza na Zasławiu, Dubnie, Ostrogu, Białym Kowlu, Smoleńsku y Rakowie Xiążęcia Sanguszka Hrabi na Wiśniczu, Jarosławiu y Tarnowie, Klucznika WX. Lit. Ordynata Ostrogskiego złożony. A przy pogrzebowey rewolucyi w kościele fundacyi swoiey Wiśniowieckim WWOO. Karmelitów Bossych przez W.O. Jana Kantego od N. P. Maryi z góry Karmelu tegoż zakonu, prowincyi polskiey Definitore pierwszego kaznodzieyską expressyą smutnemu audy-*

O. Anioł (Angel) od Ofiarowania—w świecie Jan Nepomucen Kwaczyński, ur. w Krakowie 18 maja 1739, prof. 21 listopada 1763, umarł w Czerny 3 października 1798, znany w swoim czasie przeor wiśniowiecki, wielce ceniony, wymowny kaznodzieja. Niektóre jego kazania są drukowane, tak np. *Kazania na dni uroczyste N. M. P.* z dedykacją Stanisławowi Mniszchowi, chorążemu W. K. w Berdyczowie 1785, a jeszcze przed tym, też w Berdyczowie w 1781 *Kazania na piątki marcowe;* w roku zaś 1785, również w Berdyczowie wydane *Kazania o życiu miękkiem,* miane 1783 r. w Warszawie; tam też w r. 1790 wyszły kazania *O Religii objawionej i troskliwości ku dobru Ojczyzny* zbiorowe, gdzie o. Angiel też miał udział, razem z innymi karmelitami bosymi warszawskimi [1]).

O. Henryk od M. B. Anielskiej — w świecie Nowacki, ur. około r. 1750, prof. 1769, umarł w Czerny 23 kwietnia 1814, w Wiśniowcu był około r. 1784, jako socjusz przeora wiśniowieckiego na kapitule w tym roku. W tym czasie w Berdyczowie drukowane jego kazania na Septymy św. Józefa i jeszcze inne [2]).

O. Florian od Pana Jezusa, prokurator w Wiśniowcu w r. 1803, wtedy mu dano lat 41, z tego w zakonie 23. W świecie Fijałkowski.

---

torowi reprezentowany, roku którego w cieniu śmierci siedzącym niestworzone zaiaśniało światło MDCCXLV. Dnia 9 października. W Krakowie. W drukarni Akademickiey (1745) k. nlb. 2 i H2. na odwr. str. herby Sanguszków i Denhofów, pod nimi wiersz polski... (Estreicher XVIII 424 przyp. red.).

[1]) Pełne tytuły dzieł o. Anioła brzmią:

Anioł od ofiarowania N. Maryi P., *Anioł w ludzkim ciele S. Aloyzy Gonzaga na przykład doskonałego życia dany. Przez niektóre uwagi, ustawy, y przykłady cnót wybornych, dla obchodzenia z większym pożytkiem niedzielney Sexenny na honor tegoż świętego. Naprzód włoskim, przez jednego kapłana S. J., potem łacińskim, a teraz polskim językiem.* We Lwowie, w drukarni Bractwa SS Troycy r. p. 1776 str. 6, 171. (Estreicher XII 121 i 158).

Anioł od ofiarowania N. Maryi P. karmelita bosy, kaznodzieja ordyn., *Kezanie o życiu miękkiem i rozkosznem w piątki marcowe miane w kollegiacie warszawskiej.* W Berdyczowie 1785 we Fortecy NMP. s. 157.

Anioł od Ofiarowania N. Maryi P., *Kazanie w dzień 28 Kwietnia 1791 miane.* Kraków w drukarni szkoły Głównej. (Estreicher XII 121 i 158 przyp. red.).

[2]) Estreicher w swej Bibliografii Polskiej podaje tylko 2 druki: Henryk X od N. Maryi, *Kazania pierwsze w czasie nabożeństwa siedmiodniowego w kościele krakowskim S. Michała XX Karmelitów Bosych miane przez X Henryka od NMP Anielskiey Kaznodzieje.* Wydrukowane R. P. 1784, w Berdyczowie w drukarni Fortecy N. M. Panny za przywilejem J. K. M. 1784, k. 8, str. 161. Toż Część II p. t. *Kazanie drugie w czasie nabożeństwa...* (jak wyżej) str. 161 i k. 1. Dedykowane: do Stanisława Wandalina Mniszcha. Estreicher XII 104; Jocher 4619 podaje odmienny tytuł. (Przyp. red.).

Ten wygłosił kazanie na sejmikach w Krzemieńcu w r. 1792 dnia 14 lutego i tegoż roku w Berdyczowie wydrukowane[1]).

W styczności z działalnością literacką zostaje biblioteka, więc podamy tu liczbę książek, znajdujących się w tym klasztorze w r. 1816.

Biblioteka: Pisma Św. Ojców Kościoła t. 23, teologów spekulatywnych 14, teologów dogmatycznych 52, teologów moralnych 149, dzieł kaznodziejskich 277, wogóle duchownej treści 317, historyków kościelnych 80, historyków świeckich 140, w różnych materiach 128, lekarskich 20, jurydycznych 20, filozoficznych 18, retorów i oratorów 58, poetów 31. Razem t. 1 327.

Archiwum, raczej resztki zapewne, jego były wtedy nieliczne. Zanotowano list Jeremiego Wiśniowieckiego do generała zakonu 8 października 1644[2]). Decreta S. Congregationis cum approbatione Summorum Pontificum pro Carmel. Discal. (z jakiego roku nie podano). Liber Mortuorum od r. 1726. Liber Visitatorum Provincialium 1703—1797. Liber Baptisatorum 1684—1709. Liber Baptisatorum, Copulatorum et Mortuorum 1709—1723, 1742—1755 i od 1797 ad annum praesentem. Album Confrat. Scapularis 1685 ad annum praesentem. Liber actuum Capituli Conv. 1726—1816, Księga Profesji Nowicjuszów 1795—1816.

Ruiny kościoła i klasztoru karmelitów wiśniowieckich na początku XX wieku.

Siedziba ta zakonna została przez rząd rosyjski zniesiona w r. 1832 i następnie w kościele byłym zainaugurwano cerkiew p. t. Michała Archanioła w 1835 roku[3]), która istniała do 17/29 kwietnia 1863 r., gdy się spalił z niewiadomej przyczyny dach na swiątyni i w części na gmachu klasztornym; od tej pory zaczęły te mury niszczeć, chyląc się ku zupełnemu upadkowi i w takim stanie były

---

[1]) Pełny tytuł tego druku brzmi:

Floryan od Jezusa, karmelita bosy, *Kazanie w pierwszych seymikach i wyborze deputatów i sędziów ziemiańskich po ustanowioney nowey formie rządu w Krzemieńcu w kościele XX Franciszkanów przez Floryana od Jezusa Karmelitę Bosego kaznodziei ordynaryusza klasztoru Wiśniowieckiego dnia 14 lutego 1792.* W Berdyczowie, w drukarni J K.Mci u XX Karmelitów bosych. Kart 8 (sing. B4). Dedykacja do Stan. Wandalina Mniszcha chorążego W. Koronn. (Estreicher XVI 241) (przyp. red.).

[2]) Od r. 1641—1644 był generałem o. Paweł-Szymon od św. Marii; 1644—1647 o. Eugeniusz od św. Benedykta.

[3]) Teodorowicz N. I., *Istoryczeskoje Opisanie cerkwiej wołynskoj eparchii.* Poczajów 1893, III 108.

zwiedzane na początku tego wieku lub przy samym końcu ubiegłego, a potem opisane [1]), o czym tu w krótkości zdajemy sprawę [2]).

Kościół i klasztor są w bliskości zamku, dotąd tam egzystującego. W bezpośrednim sąsiedztwie bramy zamkowej znajduje się furta, prowadząca na podwórze klasztorne, otoczone murem, ozdobionym urnami pięknie wykończonymi z piaskowca. Wejście to też murowane, sklepione i nad nim statua N. M. P. naturalnej wielkości, depcącej stopami węża i trzymającej w prawej ręce bukiet lilii z żelaza, niegdyś złoconych, a na środku dziedzińca posąg św. Jana Nepomucena, na wysokim piedestale, z jednej strony widnieje jeszcze napis: „Za duszę Szymona: Zdrowaś Marya", a z drugiej strony odwrotej: „A. D. 1786 die 19 Apr.".

Poza tym posągiem tuż fasada kościoła, a na prawo wejście do klasztoru z dziedzińca. Kościół w stylu barokowym i dorównywa swymi rozmiarami świątyni pokarmelickiej w Warszawie (ale jakiej? przy Krakowskim Przedmieściu?), ma zaś w strukturze taką oryginalność, że wieże są umieszczone przy końcu prezbiterium; cały gmach ten imponuje swoją wielkością i harmonijnością; wierzch fasady ozdobiony dotąd posągami naturalnej wielkości świętych wykutych z piaskowca, a na samym szczycie św. Michał Archanioł. Nad głównym wejściem tablica z różowego marmuru i na niej napis, który się dotąd dochował bardzo dobrze:

D. O. M.
HAS DIVINAS AEDES.
DIVO MICHAELI ANGELORUM PRINCIPI
KORIBUTHEAE DOMUS INDIGETI
MICHAEL HEREMIAS PRIN. VISN. TERRARUM
RUSSIAE PALATINUS
COSACORUM DOMITOR
REUNTIS PATRIAE FULCRUM
SACRAS ESSE VOLENS INCHOAVIT
EJUS FILIUS.
SEREN. MICHAEL PRIMUS REX OPTIMUS POLONIAE
CONTINUAVIT
EJUS EX FRATRE PRONEPOS

---

[1]) Opisał to Kazimierz Dunin Karwicki, znany zaszczytnie ziemianin wołyński, syn Józefa, głośnego historiografa wołyńskiego, w *Dzienniku Kijowskim*, z r. 1908 w numerze 140 i 142.

[2]) Jedna rzecz tu zadziwia: w owej cerkwi z kościoła przerobionej zostawiono tyle szczegółów przeszłości katolickiej, które w takich razach gruntownie zwykle bywały niszczone, tak że śladów nie pozostawało z tego żadnych.

MICHAEL
PRINCEPS WISNIOVIECCIUS SUPRUS LITU CANCELLARIUS
ELECTORUM DIVINA VI FATORUM ANATHEMA
GRATUS ET MEMOR PERFECIT
BINI MICHAELIS TERTIUS MICHAEL LIBERALITATIS SACRAE
HAERES
PROPOSITO AB ILLIS DECORI REDUXIT
ET CORONATI CAPITIS OPUS CORONAVIT
FINIVIT
ANNO EJUS CUJUS REGNI NON ERIT FINIS
1726 [1]).

Znacznie niżej drugi napis wykuty w piaskowcowym odrzwiu wielkich żelaznych drzwi.

A. M. D. G.
ANNO DNI 1768
DIE 5 7 BRIS
HOC OPUS ERECTUM.

Wspaniałe były też ogrody klasztorne (jakoteż słynna niegdyś miodosytnia karmelicka) wznosiły się te ogrody na mającym kilka sążni wysokości murowanym z cegły tarasie górującym nad stawem na Horyniu; taras ten to nie lada, a ogrody zajmują kilkomorgową przestrzeń, a ziemia pod nie musiała być sztucznie naniesiona. Wszystko było też murem otoczone, po rogach wznosiły się murowane altany stąd śliczny widok na okolicę. Tak to jeszcze wyglądało podczas opisu, ale następnie zniszczono zupełnie.

Klasztor tak opisany i kościół. Korytarze długie szerokie ze znaczną ilością cel obszernych. Na początku pierwszego korytarza — duży fresk na ścianie przedstawiający Elizeusza proroka wypuszczającego niedźwiedzie na chłopców szydzących z niego. Uderza tam ta okoliczność, że się postrzega brak prawie wszędzie odrzwi, futryn, ze drzwi nieraz szczątki — posadzki w wielu miejscach powyrywane—jednym słowem zdefektowane to wszystko,

[1]) W tłumaczeniu polskim tak by to brzmiało: „D.O.M. Ten przybytek Boży pod wezwaniem boskiego Michała książęcia aniołów, domu Korybutów patrona, rozpoczął budować Michał Jeremiasz książę Wiśniowiecki Ziem Ruskich wojewoda, pogromca Kozaków, pragnąc, by kościół był filarem upadającej ojczyzny. Syn jego Najjaśniejszy Michał pierwszy król najlepszy Polski dzieło swe dalej prowadził. Jego brata prawnuk książę Michał Wiśniowiecki wielki kanclerz litewski, dwóch Michałów świątobliwości szczodrobliwości, trzeci Michał spadkobierca boskim zrządzeniem losu dzieło wywyższonych wykonał, zmieniwszy plan takowego poprzedni. Dzieło monarsze ukoronowawszy zakończył. W roku panowania Tego, Którego panowanie końca mieć nie będzie 1726".

co było z drzewa jak można sądzić z ornamentacjami, ozdobnie rzeźbionego poszło to na opał, jak się dowiedział autor tego opisu [1]).

W dawnej zakrystji też spustoszenie okropne jak też i w kościele — wszystko co przedstawiało jaką wartość uległo rabunkowi — a co się nie dało oderwać zniszczono zupełnie. Jeszcze ocalała ambona i miejsce 3 ołtarzy a było ich jednak 15, (jakeśmy to wyżej mówili). Zachował się też dobrze fresk duży pod chórem—Chrystus nauczający lud na puszczy.

Z kaplicy św. Tekli prowadzą schody do podziemia, w którym ocalało jeszcze było kilka sal sklepionych z licznymi trumnami — a pod wielkim ołtarzem w osobnej ubikacji było miejsce spoczynku zakonników. Stos trumien jedna na drugiej z napisami odpowiednimi. Większość trumien pod kaplicą św. Tekli otwarta, nieboszczyków odarto ze wszystkiego wartość jakąś mającą — dawne trumny metalowe zabrano, drewniane nadwerężone zostawiając. W parę lat po tym zwiedzaniu autor tego opisu znowu był w tych podziemiach i obaczył nowe sprofanowanie grobów zakonnych; trumny sosnowe zabrano, karmelitów ogołocono z habitów i szczątki ich rzucono bezładnie na kupę. Autor zdobył tam spis dostojniejszych nieboszczyków pochowanych w tych podziemiach sporządzony w r. 1832 przy zabraniu kościoła, który podaje a my go powtórzymy tutaj.

1) Michał-Serwacy Korybut na Zbarażu i Wiśniowcu ostatni Wiśniowiecki, książę na Dolsku, Brakinie Komarnym i Dąbrowicy, hrabia, wojewoda wileński, hetman wielki koronny, wnuk króla polskiego Michała, zmarły w r. 1744, 2) Tekla-Rozalia z książąt Radziwiłłów, kanclerzanka w. l. księcia Michała Wiśniowieckiego trzecia żona, króla polskiego Jana III Sobieskiego wnuka, zmarła w r. 1747, 3) Konstanty, najstarszy syn Michała z pierwszej żony Katarzy Dolskiej marszałkówny w lit., — kiedy on umarł nie powiedziano i my nie wiemy, rodził się zaś w dniu 2 lutego 1699; 4) Jeremiasz, drugi syn Michała z drugiej żony Magdaleny Czartoryskiej też bez daty zgonu ale wiadomo, że się urodził 5 lipca 1726 a zmarł w Wiśniowcu 3 września 1727 [2]); 5) Ignacy, trzeci syn Michała też z Czartoryskiej również bez roku śmierci, ale on się urodził 11 marca 1728 a umarł 30 maja tegoż roku; 6) Józef, czwarty syn Michała z trzeciej żony, też bez daty śmierci, o nim wiadomo, że przyszedł na świat w 1731 roku i zmarł 30 V 1773; 7) Michał-

---

[1]) Budynek klasztorny dzisiaj nie istnieje (przyp. red.).

[2]) W o l f f J., *Kniaziowie Litewsko-Ruscy.*

Jerzy Wandalin Mniszech marszał. w. k. aktualny tajny sowietnik jego imperatorskiej mości zmarły w r. 1806; 8) Pelagia-Teresa z Potockich wojewodzianka kijowska, pierwsza żona Michała-Jerzego Mniszcha zmarła w r. 1772[1]); 9) Urszula-Maria z Ordynatów Zamojskich, druga żona Michała-Jerzego znarła w r. 1816; 10) Stanisław Wandalin Mniszech brat rodzony Michała-Jerzego zmarły w r. 1806; 11) Szymon h. Forgacz wojewoda węgierski podczas rozruchów tegoż państwa za rządów Leopolda I w Polsce szukał schronienia i tam zmarł w r. 1730.

Z odpowiedzi przygotowanej dla Krzemienieckiego Ziemskiego Sprawnika, w myśl jego wezwania z dnia 31 XII 1832, L. 836 i polecenia cywilnego gubernatora wołyńskiego z dnia 20 XII 1831 r. Nr 2561 przez przew. ks. Wincentego Szyszkowskiego, kanonika kollegiaty ołyckiej, proboszcza oleksinieckiego, dziekana krzemienieckiego, delegowanego deputata względem zniesionej nowowiśniowieckiej fundacji oo. karmelitów bosych, o dostarczenie urzędowych wiadomości o tejże: dowiadujemy się o obligacjach wieczystych ciążących na tejże co do odprawiania Mszy św. za dusze fundatorów spoczywających w grobie tegoż kościoła, jak nsstępuje[2]):

1-o) Z mocy zapisu funduszu nieruchomego jako to wsi: Rakowca Wielkiego, Rakowca Małego, Łopuszny i Pachinki, za dusze

Jeremiasza	Mszy św. 52
za dusze Michała i Tekli	„ „ 104
za duszę Teresy	„ „ 26
za duszę Jana	„ „ 25
czyli wszystkiego:	Mszy św. 207
2-o) Z funduszu tegoż w dni niedzielne i świąteczne za parafian żywych i zmarłych śpiewanych	Mszy św. 70
3-o) Z mocy sum legacyjnych czyli kapitalnych w tymże kościele powinno się odprawiać Mszy św. czytanych	356
4) Śpiewana Msza św. z tego funduszu .	1
5) Anniwersarzów, czyli nabożeństw eksekwialnych za dusze zmarłych fundatorów . . .	Mszy św. 5
czyli w całości	Mszy św. 639

Względem dokumentów:

dokumenta oryginalne, jako to erekcje i inne, służące na majątek nieruchomy należący do tegoż kościoła zabrał z sobą czynownik osobistych poruczeń W. Czerników.

---

[1]) Ta data zasługuje na uwzględnienie; nie zawsze bywa cytowana.

[2]) Z aktów klasztoru wiśniowieckiego: w Archiwum Prowincji w Krakowie.

Dokumentów sztuk 7 służących na sumy legacyjne, znajdują się u delegowanego duchownego deputata (X. Winc. Szyszkowskiego) z których składa się kapitał rubli srebrnych 7 587 kop. 45.
Procentu od tej sumy corocznie, rubli srebrnych 310 „ 35.
Z kondycją odprawienia obligów t. j. Mszy św. czytanych w liczbie 357, anniwersarzy, czyli eksekwialnych 5.

Osób pochowanych w kaplicy św. Tekli w kościele nowowiśniowieckim zaznaczono 11, mianowicie: X. fundatora Michała Serwacego Wiśniowieckiego, 2) małżonki jego Tekli Rozalii Radziwiłłów, 3) X. Konstantego, 4) X. Hieronima, 5) X. Ignacego i 6) X. Józefa synów X. fundatora, 7) hr. Michała Jerzego Wandalina-Mniszcha marszałka w. k. 8) Pelagii Teresy z Potockich Michałowej Mniszchowej, marszałkowej w. k. I-żony marsz. w. k., 9) Urszuli Marii Anny z ordynatów—Zamojskich, Michała Mniszcha, marsz. w. k. drugiej żony, 10) Stanisława Wandalina Mniszcha, rodzonego brata Michała, marsz. k. w., 11) Szymona hr. Forgacza.

O portretach fundatorskich, jakie tutaj były na tej fundacji:

1) *w kościele przy wielkim ołtarzu* portret księcia Michała-Serwacego Korybuta Wiśniowieckiego, wojewody wileńskiego, hetmana w. w. ks. lit.

2) Żony tegoż Tekli-Rozalii z XX. Radziwiłłów, kanclerzanki w. w. ks. lit.

3) *W kaplicy św. Tekli* na nagrobku ks. fundatora, portret jego własny za szkłem umieszczony.

4) *W refektarzu* obraz tegoż księcia fundatora, Michała Serwacego Wiśniowieckiego, wojewody i hetmana w. w. ks. lit.

5) Katarzyny z hr. ordynatów Zamoyskich, wojewodzianki smoleńskiej wnuki x-cia Michała Korybutha, za Janem, Mniszchem, podkomorzym w. w. ks. lit.

6) Michała Mniszcha, marszałka w. k., syna Katarzyny Janowej Mniszchowej, podkomorzyny w. ks. lit.

7) Pelagii Teresy z Potockich, wojewodzianki kijowskiej, małżonki Michała Mniszcha, marsz. w. kor.

8) *W bibliotece:* Jana Mniszcha portret, podkomorzego w. w. ks. lit.

9) *Na kurytarzach:* portret ks. Michała Serwacego Wiśniowieckiego.

10) *Na kurytarzach:* portret starszego brata księcia fundatora, księcia Janusza Wiśniowieckiego, kasztelana krakowskiego.

11) Z pawilonu w ogrodzie będącego, portret ks. Michał-Serwacego Wiśniowieckiego, wojewody w. ks. i hetmana w. ks. lit.

12) Tekli z ks. Radziwiłłów, kanclerzanki w. W. Ks. L. z murzynem.

13) Tamże było familijnych portretów sztuk siedem.

Z nagrobków zaznaczono: w kaplicy S. Tekli, nagrobek Fundatorski z herbami i portretem.

W kościele dwa nagrobki na filarach:

Michała Mniszcha, marszałka w. kor.

tudzież hr. Mniszcha, chorążego w. k.

w kruchcie kościelnej: nagrobek hr. Pelagii z Potockich,

Michała-Jerzego Mniszcha, pierwszej małżonki.

Zaznaczono tu i napis nad drzwiami kościelnymi.

O obligacji podtrzymywania szpitala przy kościele nowowiśniowieckim dla tak zwanych dziadków i babek, utrzymywanego przy tym kościele od dawnych czasów, przew. ks. delegat Wincenty Szyszkowski, w raporcie do w. sprawnika ziemskiego krzemienieckiego nie czyni wzmianki, jako że w zupełności prawie przez zniesione zgromadzenie był utrzymywany. Tenże szpital: prz. ks. delegat podpisał z urzędowego sumariusza sporządzoną kopię, a sam sumariusz sporządzony w sądzie powiatowym krzemienieckim w r. 1803, dnia 3 marca podpisany przez ks. Benedykta, karmelitę bosego, klasztoru wiśniowieckiego prokuratora, tudzież sędziego ziemskiego, powiatu krzemienieckiego Piotra Sokołowskiego i podsądka ziemskiego, powiatu krzem. Joachima Wincentego Podhorskiego[1]), wykazuje na rzecz szpitala przy kościele nowowiśniowieckim pewne małe sumki, które ubezpieczył na kahale wiśniowieckim zbór żydowski:

1) tak już w roku 1674 dnia 20 maja w Nowym Wiśniowcu od starszych zboru żydowskiego wiśniowieckiego wielmożnemu panu Ludwikowi Lisieckiemu, miecznikowi lwowskiemu na sumę zł. 150,— z obowiązkiem płacenia prowizji od tej sumy po złotych pol. 15,— na rok, do szpitala rzymskokatolickiego — wiśniowieckiego za kwitami ojców przeorów karmelitów bos. wiśniowieckich, prostego długu skrypt. 1.

2) W r. 1702 dnia 20 kwietnia w Łozach datowany, a w r. 1792 dnia 7 maja w czasie likwidacji długów wierzycieli kahału wiśniowieckiego przez sędziego Dziegciowskiego podpisany, od starszych zboru żyd. wiśniowieckiego pp. Zygmuntowi Stanisławowi

[1]) Uruski S., *Rodzina*, Warszawa 1917, XIV 139 podaje Wincentego (bez imienia Joachim) jako drugiego syna Mikołaja i Wkryńskiej. Wincenty dziedzicem na Korzowie starosta jampolski i trembowelski 1787 r. żonaty z Teklą Dunin-Skrzyńską, podkom. nowogrodzką. Prawdopodobnie będzie to ten sam. Przyp. red.

Dunin Szpotowi, na zł. pol. 300, z obowiązkiem płacenia prowizji od tej sumy po zł. 24,— do szpitala rzymskokatol. wiśniowieckiego na dniu S. Marcina każdego roku za kwitami w. o. przeora wiśniowieckiego oo. karmelitów bos. skrypt długu prostego 1.

3) W r. 1726 dnia 15 kwietnia w klasztorze oo. karmelitów wiśniowieckich datowany, a w r. 1792 dnia 7 maja w czasie likwidacji długów kahału wiśniowieckiego przez sędziego Dziegciowskiego podpisany, od starszyzny zboru żyd. wiśniowieckiego j. p. Felicjanowi Wolańskiemu, pułkownikowi j. król. m. na złot. 200 z obowiązkiem płacenia prowizji po zł. 16,— do szpitala bosych Karmelu wiśniowieckiego na S. Jana Chrzc. za kwitami do rąk w. o. przeora wiśniowieckiego, skrypt prost. długu 1.

4) W r. 1742 dnia 10 lutego w konwencie wiśniowieckim na kwotę zł. 150,— na 7% na rzecz szpitalnych babek, szpitala do tutejszego klasztoru oo. karmelitów przyległego żydowska starszyzna kahału: Abramko Dawidowicz, Czayczyński, Anczot Leybowicz, Herszko Jakóbowicz, Wolko Szlomowicz, Michel Markowicz, Szloma Moszkowicz, Boruch Moszkowicz, Jakób Abramowicz, Kisel Nuchowicz, Josel Abramowicz, Jakób Michelowicz i inni podpisali charakterem hebrajskim: jako od o. Cypriana od S. Kaźmierza przeora odebrali sumę powyższą w czerwonych złot. pol. licząc każdy czerwony po zł. pol. 18. Długu tego skrypt w r. 1792 dnia 7 maja przy likwidacji długów kahalnych, przez Mikołaja Dziegciowskiego, sędziego ziemskiego pow. krzem. podpisany, na oddawanie prowizji i sumy w każdym czasie babkom szpitalnym, dany ręczny skrypt długu 1.

W r. 1745 dnia 30 września w klasztorze wiśniowieckim oo. karmelitów bosych datowany, do akt grodz. krzemienieckich r. 1747 dnia 6 lutego przez oblatę wniesiony, w czasie likwidacji długów kahalnych w r. 1792 dnia 7 maja przez sędziego ziemsk. Dziegciowskiego, podpisany na sumę 300 złp. na 7% z obowiązkiem płacenia co rok po 21 złp. do szpitala dziadowskiego przy kościele karmelickim będącego za dokumentami w w. oo. przeorów klasztoru tegoż, dany ręczny skrypt 1.

Względem kapitału w kwocie 5 500 złp. danego na kahał wiśniowiecki roku 1746, dnia 11 februari w Krzemieńcu przed aktami grodzkimi przyznanego, przy likwidacji długów kahalnych w r. 1792 dnia 7 V przez sędziego ziem. w. p. Dziegciowskiego podpisanego i w r. 1809 dnia 5 marca do sumariusza urzędowego wniesionego, sumariusz w. ks. Wincentego Szyszkowskiego, delegowanego deputata, kanon. koll. ołyckiej, proboszcza oleksiniec-

kiego, zaznacza, że suma ta przy tym sumariuszu nie składa się gdyż została ona z dokumentami złożona w archiwum j. w. najprzew. pasterza, Piwnickiego (zapewne jako suma legacyjna na wieczyste obligi mszalne).

Gdy zaś sumariusz w r. 1809 z dn. 5 marca podpisany przez prokuratora prawnego dla karmelitów bosych nowowiśniowieckich potwierdzony od sędziego podsędka ziemsk. pow. krzem. Piotra Sokołowskiego i Joachima Wincentego Podhorskiego, pomija kapitalną sumę 2 000 złp. to zaznacza ją w sumariuszu swym przew. ks. Wincenty Szyszkowski, jako sumę tę zapisał na dobrach swych Wiśniowcu j. o. książe Michał Serwacy Korybut, książe na Wiśniowcu, brabia na Dolsku, Dąbrowicy, Komarnie, kanclerz w. w. ks. lit., piński, gliniański, wilkowyski, niemomyski starosta, zeznając, iż ja winien będąc długu pewnego złp. 2 000;— niegdyś zeszłemu j. m. p. Daprés Blangy'emu, majorowi jego król. m., który circa agonem suum, takąż sumę na szpital ubogich wiśniowieckich legował, zaczem ten dług j. m. panu Blangy'emu winny, na legację na miasto swe Wiśniowiec przyjmuję, z obowiązkiem płacenia od niej po 7% na rzecz ubogich wiśniowieckich, zostających w szpitalu przy klasztorze karmelitów bos. Zapis ten własnoręcznie podpisany przez księcia fundatora wówczas kanclerza w. w. ks. l. tudzież dwóch do tego aktu uproszonych przyjaciół M. Mycielskiego M. K. i J. Mieszkowskiego, przy ich własnoręcznym podpisie, oblatowano dnia 13 czerwca tegoż roku 1724 w grodzie krzemienieckim z obowiązkiem prowizji po 7% na dwie raty na dzień 4 marca i 4 sierpnia.

Na tej sumie 2 000,— złp. obecnie rubli 300,— srebr. z ofiary j. m. p. majora j. kr. m. Deprés Blangy'ego, przyjętej przez j. o. ks. Michała Serwacego Wiśniowieckiego, kończy się sumariusz sum lokowanych na kahale wiśniowieckim służących dla dziadów i babek szpitala przy kościele niegdyś nowowiśniowieckim ks. karmelitów bosych a teraz suprymowanego.

Kartka do sumariusza doszyta z uwagą jednego z duszpasterzy parafii starowiśniowieckiej poucza nas o losach tych sumek jak następuje: O tych dokumentach w inwentarzu roku 1832 uczynionym, którym opisane są rzeczy kościoła skasowanego ks. karmelitów nowowiśniowieckich (które nibyto oddane duchowieństwu katolickiemu, i że te odbiera, podpisał ś. p. w. j. m. ks. W. Szyszkowski, ale wszystkie nie wzięto podług inwentarza, niewiadomo dlaczego).

Tam wyrażono jak następuje: „Dokumenta w swoich oryginałach odpowiedzialnie znajdują się na groncie, jednak od tych

od dawnych lat nie ma śladu, aby był procent jakikolwiek pobierany, w czem ani teraźniejszy przełożony ani inni starsi nie mogą objaśnić, — nadmienia tylko wizyta w r. 1820 uczyniona, że jakoby te wszelkie sumki są zamieszczone do percepty sum klasztornych, a babki szpitalne, kiedy się znajdowały na miejscu, utrzymywane było we wszelkich potrzebach kosztem klasztornym".

Z tej przyczyny te sumy do sum kościoła starowiśniowieckiego nie zostały zapisane.

* * *

W r. 1923 w Wiśniowcu kościół i z klasztoru pokarmelickiego pewna część budynków wróciła do duchowieństwa rzymskokatolickiego od prawosławnych.



Ryc. 41. Wiśniowiec. b. kościół karmelitów
po odrestaurowaniu, od strony zachodniej.
Fot. H. Hermanowicz.

JULIAN NIEĆ (Łuck).

Wizerunek kresowego szlachcica z XVIII w.

(Franciszek Kazimierz Chojecki)

Pamiętnikarstwo wołyńskie, szerzej nawet ujmując — kresowe przedstawia się w czasach saskich, pod rządami Augustów II i III niezmiernie ubogo. Jeśli pominąć ks. Andrzeja Kitowicza i Adama Moszczeńskiego, którzy potrącają o wschodnie ziemie często lecz raczej przygodnie, jeśli wyłączyć retrospektywne rzuty w pamiętnikarstwie doby stanisławowskiej (Borejko, Bukar, Olizar, Pamiętnik anegdotyczny) — pozostanie skromna ilość wspomnień dotyczących bezpośrednio czasów saskich. Więc za panowania Augusta II spiszą swoje wspomnienia Jan Stanisław Jabłonowski, Tymoteusz Lipiński, Felicjan Junosza Piaskowski, Walerian Puchalski, ks. Michał Wiśniowiecki, za jego następcy już tylko dwaj: Franciszek Karwowski i osławiony ks. Udalryk Radziwiłł.

Jak z tego widać ubogo przedstawia się to pamiętnikarstwo ilościowo, ubogo i jakościowo. Niemniej, właśnie dlatego, sądzimy że winno sie podjąć wydawnictwa tej szczupłej reszty pamiętników, które spoczywają jeszcze w rękopisie. Winno się podjąć niezależnie od ich objektywnej wartości, jako nie tyle dokumentów historycznych ile świadectw ówczesnej kultury.

Ten moment spowodował wydanie poniżej fragmentów dziennika — raptularza Franciszka Kazimierza Chojeckiego. Dziennik ten znajduje się w dziale rękopisów Biblioteki Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku pod sygnaturą 67. Pisany na kartach wszytych do dwóch kalendarzy St. Duńczewskiego na lata 1759 i 1760 obejmował pierwotnie zapiski z pełnych dwóch lat. W smutnej wędrówce od początku zeszłego stulecia, w tułaczce z majątku Chojeckich Kikiszówki aż po Łuck, doszedł naszych rąk w stanie bardzo zdefektowanym. Zachowały się notaty jedynie od stycznia do lipca 1759 r. i od czerwca do grudnia roku następnego. Treść ich jest zasadniczo mało ciekawa. Autor, piastując

różne godności sądowe w województwie bracławskim, posiadając tam i w przyległym powiecie krzemienieckim swoje majątki — zamknął swoje zainteresowania i całą aktywność w sprawach gospodarskich i funkcjach sędziowskich. Kontrakty, dzierżawy, kadencje, zjazdy graniczne, sąsiedzkie odwiedziny, takie jest tło dziennika. Obraz szarego, codziennego życia średnio zamożnego i wpływowego szlachcica. Choć te notaty, prócz parę podanych niżej ustępów, nie posiadają ogólniejszego znaczenia i większej doniosłości, nie można ich jednak zupełnie pomijać z dwóch względów. Raz, że przynoszą sporo materiału dotyczącego lokalnych stosunków majątkowych szeregu miejscowych rodzin szlacheckich. Powtóre, że dziennik Chojeckiego jest niejako przekrojem stosunków na pograniczu wołyńsko-bracławskim u schyłku doby saskiej.

I.

Chojeccy herbu Lubicz wywodzą się ze wsi Chojeczna w ziemi liwskiej, z tej części Mazowsza, która za czasów dawnej Rzeczypospolitej była ośrodkiem szlachty zagrodowej, herbowego proletariatu. Do owej też kategorii zaliczał się i ten ród, rozpleniony w XVII w. tak silnie, że w ślad za licznymi sąsiadami musiał opuścić rodzinne pielesze, by szukać sobie podstaw lepszego bytu w innych połaciach kraju. Chojeccy poczęli tedy emigrować za panowania Jana III Sobieskiego, rozbijając się na przełomie XVII i XVIII w. na dwie linie. Jedna, trzymając się jeszcze Liwskiego, przeniosła się następnie do ziemi przemyskiej, jej członkowie zwali się panami na Choi i Rzążewie i nie upamiętnili się ani bogactwem ani zasługami. Druga, korzystając z dogodnych warunków jakie się wytworzyły na Ukrainie po zakończeniu wojen tureckich i po pokoju karłowickim r. 1699, przeniosła się się wraz z nową falą polskiej kolonizacji na „uspokojone” kresy i wkrótce zadomowiła się tam na dobre[1]).

Najstarszym znanym protoplastą tej gałęzi był Kasper (Gaspar) Chojecki, który jeszcze koło r. 1680 gospodarował na „dziedzicznych” zagonach w Chojecznie; prawdopodobnie dopiero jego syn, Grzegorz opuścił rodową schedę, widzimy bowiem przy samym końcu w. XVII jakiegoś Chojeckiego dzierżawiącego w ordynacji

---

[1]) *Słownik Geogr.* I. 615; U r u s k i S., *Rodzina Herbarz* II (Warszawa 1905); B o n i e c k i A., *Herbarz polski* III, Warszawa 1900; por. S m o l e ń s k i Wł., *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej,* Kraków 1908 i J a b ł o n o w s k i A l., *Zasiedlenie na Ukrainie Kijowskiej, Przegląd historyczny* IX 1908.

ostrogskiej „Wólkę Samczyńską”[1]). Może tym dzierżawcą był już wnuk Kaspra a syn Grzegorza — Jerzy, który występuje w r. 1720 nawet jako właściciel dóbr w województwie kijowskim. Zjawili się ciż Chojeccy na wschodniej rubieży jako „przybylce z górnych województw” — element będący w głębokiej pogardzie u rdzennego lub zasiedziałego kresowego ziemiaństwa[2]). Lecz zabrali się — zwłaszcza pan Jerzy — sprytnie do rzeczy. Ten nie wypróżnił chudego mieszka na zakup skrawka ziemi czy mizernej dzierżawy — uchronił się przez to od zupełnego zubożenia, którego klasycznym przykładem miała się stać wkrótce szlachta owrucka. Wolał dorabiać się majątku w pańskiej służbie, u ordynatów ostrogskich i Tyszkiewiczów. Zdaje się, że głównym jego chlebodawcą był Gabriel Michał Tyszkiewicz, syn Felicjana, starosty żytomierskiego, spadkobiercy po bezpotomnym bracie stryjecznym Januszu, wojewodzie kijowskim (um. 1649) części jego dóbr. Za tym przypuszczeniem przemawia fakt, iż Gabriel Michał Tyszkiewicz uczynił aktem z 22 lutego 1710, darowiznę dwóch wsi Żytyniec i Policzyniec na rzecz Jana Chojeckiego, syna Jerzego. Zapis wystawił Janowi jako „suo nepoti”; ponieważ jednak żadną miarą nie można doszukać się związków rodzinnych między karmazynem a mazowieckimi szaraczkami, nasuwa się jedyna ewentualność, że Tyszkiewicz adoptował Chojeckiego, jako swego wiernego sługę[3]).

W ten sposob doszli do majątku dziad i ojciec Franciszka-Kazimierza — autora wspomnianego wyżej pamiętnika. W ciągu kilkudziesięciu lat „przybylce” przedzierżgnęli się w niezgorszych posesionatów, by wkrótce wynieść swój dom porówni z Hańskimi, Moczulskimi a nawet Borejkami[4]). Spośród wszystkich imienników ta gałąź Chojeckich wybiła się najprędzej. Gdy jedni sługiwali jeszcze Czartoryskim, drudzy na niższych stopniach wojskowych. Już Jan-Samuel ugruntował znaczenie swego domu w województwie bracławskim[5]). W oparciu o protekcję Tyszkiewicza szybko zagospodarował otrzymane wsie, sprowadzając osadników na t. zw.

---

[1]) Giżycki J. M., *Spis ważniejszczych miejscowości w powiecie starokonstantynowskim na Wołyniu,* Stary-Konstantynów 1910, 341. Uruski mylnie zwie syna Kaspra Janem. Iwanowski E., *Kilka rysów i pamiątek,* Poznań 1860, 444—453 podaje testament Jana-Nep. Chojeckiego, w którym są wymienieni przodkowie: Gaspar, Grzegorz, Jerzy, Jan, Franciszek-Kazimierz.

[2]) Ochocki J., *Pamiętniki,* Wilno 1857, I 148—9.

[3]) Rulikowski E., *Policzyńce, Słownik Geogr.* VIII, 592.

[4]) Grabowski M., *Pamiętniki domowe,* Warszawa 1845, 8, 10.

[5]) por. Rkp. Bibl. Czartoryskich 5776 i papiery Al. Markowskiego w poś. K. Grocholskiego w Rożyskach.

słobodę. Równocześnie 3 lipca 1715 ordynat ostrogski Aleksander Dominik Lubomirski wypuścił mu w Dubnie w posesję uroczyska Ostrykowce i Samczyki, których stan był podobnie opłakany; w Samczykach było wszystkiego trzech poddanych[1]). Wkrótce Chojecki podniósł ekonomicznie te wsie, — tworząc w ten sposób sobie i potomstwu wcale dostatnią fortunę. Ona pozwoliła mu odegrać większą rolę w życiu publicznym województwa. Tak doszedł do godności regimentarza partii ukraińskiej, a obok tego sprawował kolejno urzędy skarbnika mozyrskiego (1720), owruckiego i kijowskiego w l. 1736—1750, t. j. aż do śmierci[2]). Jako regimentarz i urzędnik miał się dobrze zasłużyć współobywatelom, jak wskazują na to uchwały sejmikowe, wyrażające podziękowania i deklaracje pieniężnej „recompensy" za znaczne fatygi i usługi wokół dobra pospolitego[3]). Rezydując w Żytyńcach znany był w całym województwie jako mąż staropolskich zasad, człek nadto bardzo pobożny, „czci Matki Boskiej osobliwy zelant", za czym hojny opiekun berdyczowskiego klasztoru[4]). Szczególnie ten rys potęgował popularność Chojeckiego, czemu dodawało splendoru i to, że jego imiennik Jan-Kanty, „mąż darami niepospolitemi znaczny" a autor dzieła *„Theses asceticae ad mentem s. Patris Nostri Ignatii"* — był w owym czasie przełożonym jezuitów w Krzemieńcu[5]). i szkołą ducha „republikańskiego", ducha swobód szlacheckich.

Wyżej jeszcze niż ojciec miał się wznieść w hierarchii kresowej drugi syn Jana i N. Kierekieszanki Franciszek-Kazimierz[6]). Otoczony specjalną opieką pana skarbnika, większą niźli starszy brat Jan, z czasem podczaszy liwski, został przezeń skierowany do rzemiosła wojennego. Służbę rozpoczął w chorągwi znaku pancernego Adama Leduchowskiego, starosty żytomierskiego, bratanka bożyszcza szlachty Stanisława, podkomorzego krzemienieckiego, marszałka konfederacji tarnogrodzkiej i wojewody wołyńskiego. Szkoła żołnierska musiała się przeto stać dla Chojeckiego i szkołą ducha „republikańskiego", — ducha swobód szlacheckich.

---

[1]) Giżycki, o. c., 287,636.

[2]) Rulikowski, o. c.; tenże, *Opis pow. kijowskiego,* Kijów 1913, 202 podaje, że był pisarzem gr. kijowskim r. 1748, natomiast nie wymienia go między skarbnikami.

[3]) *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii,* III cz. 3, Kijów 1876 lauda z 1 IX 1735, 24 IX 1736, 18 IX 1750.

[4]) *Słownik Geogr.,* VIII 593.

[5]) Brown J., *Biblioteka pisarzów acsystencyi polskiej Tow. Jezusowego...,* Poznań 1862, 143.

[6]) Nieć J., *Chojecki Franciszek-Kazimierz, Polski Słownik Biograficzny,* III 392—3.

Ale na razie nie myślał „de publicis", bardziej pociągały go stepy ukrainne, bezkresne rozłogi między Bohem, Taśminą i Rosią, gdzie harcował w pogoni za kupami hultajstwa i hajdamackimi watahami. Wtedy to zaprzyjaźnił się serdecznie z towarzyszem żołnierki Janem Wojnarowskim, od r. 1750, t. j. śmierci Jana Chojeckiego, ojca, skarbnikiem kijowskim[1]). Dopiero tuż przed śmiercią Augusta II otrzymał pierwszą godność burgrabiego gr. kijowskiego. Mimo tej oznaki łaski ze strony Sasa, po jego śmierci stanął, tak jak dowódca i przyjaciel, wiernie u boku narodowego pretendenta do korony, Stanisława Leszczyńskiego. Obrany posłem z województwa bracławskiego na sejm elekcyjny, głosował razem z ojcem na króla Piasta, gdy zaś w granice Rzeczypospolitej wkroczyły zastępy saskie i rosyjskie, porwał się z całym narodem szlacheckim do orężnej obrony elekta[2]). Pod wodzą regimentarza Piotra Borejki, przyszłego kasztelana zawichostskiego poszedł w bój przeciw Moskwie. Dobra to była szkoła rycerska, gdyż pan regimentarz był typem „mohortowym", wojownikiem dzielnym, którego męstwo sławiła nawet pieśń gminna. Pod takim wodzem otrzymał Franciszek-Kazimierz jedyny w życiu, ale prawdziwy chrzest ogniowy. W bitwie pod Sołobkowcami na Podolu, stoczonej w r. 1734 z generałem Keithem, Borejko ranny dostał się do niewoli, partia zaś ulega rozbiciu[3]). Chojecki potykał się jeszcze prawdopodobnie i potem z nieprzyjacielem, który coraz silniej i okrutniej wdzierał się w głąb Rzeczypospolitej; jak zgodnie notowały współczesne zapiski: „invasio Cossacorum et infelix ruina, oppresio magna"[4]). Patrząc na to wszystko musiał Chojecki potęgować jeszcze w sobie uprzedzenie do wtórego Sasa i nic dziwnego, że nie odrazu poddał się nowemu władcy. Dopiero po ucieczce Leszczyńskiego z Gdańska zaczął słabnąć jego zapał, a po sejmie pacyfikacyjnym 1736 pogodził się ostatecznie z Augustem III[5]).

---

[1]) *Słownik Geograficzny*, VIII 593.

[2]) Borkowski D. J. i Wąsowicz D. M., *Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, St. Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III*, Lwów 1910, 28.

[3]) O Wojnarowskim i Borejce Rulikowski, *Opis pow. kijowskiego*, 212.

[4]) Księgi metrykalne parafii Łanowce Ks. I, 38 pod r. 1734. *Archiwum Kapituły rz.-kat. w Łucku.*

[5]) Rulikowski w *Słowniku Geogr.* l. c. mylnie podaje, że Ch. walczył do ostatka przy boku Leszczyńskiego i następnie odprowadził go do Francji. Możliwe jest tylko, że brał czynny udział w partyzantce do połowy r. 1735. Do Francji nie mógł wyjeżdzać, gdyż 1 IX 1735 widzimy go w Winnicy a potem we Lwowie, gdy Leszczyński abdykował dopiero w styczniu r. 1736, a opuścił Królewiec 5 maja t r.

Klęska króla Stanisława przypieczętowała jedną kartę życia Franciszka-Kazimierza, zakończyła jego „górną”, buńczuczną i urozmaiconą młodość, otwarła zaś przed burgrabią drugi okres spokojniejszy, służby obywatelskiej. Już w r. 1735 wziął czynny udział w życiu województwa bracławskiego; na sejmiku odbytym 1 września w Winnicy został asesorem, a równocześnie obrano go unanimi voto rotmistrzem woj. bracławskiego, jako iż był „meritis et martis expers vir”. Zalecano go dalej do szczególnych łask Józefa Potockiego, wojewody kijowskiego i regimentarza kor. i wysłano równocześnie pospołu z Michałem Zwolskim, Krzysztofem Michałowskim i Stanisławem Michalewskim do Lwowa w poselstwie do tegoż i feldmarszałka ros. Münicha, z petycją o zabezpieczenie województwa przed wojskami i o „podniesienie chorągwi proporio aere”. Koroną zaś tych sukcesów był odzielny punkt laudum: „Ponieważ zaś wielmożnego jego mości pana Jana, skarbnika owruckiego, ojca, wielkich w województwie naszym podniesionych prac i fatyg dotąd in recompensam meritorum laudibus nostris naznaczona nie przyszła ad effectum deklaracja i Kazimierza, burgrabiego kijowskiego, assesora naszego, syna Chojeckich, podobnym aplikacyj i zasług nawet i w teraźniejszym czasie około dobra pospolitego województwa naszego pracującego sposobem, w powinnych do rekompensy nie są regratyfikowani zasługach”,— więc — „...z najpierwszej skarbu naszego importancji rekompensować deklarujemy...”. Na tę nagrodę pieniężną przyszło panom Chojeckim jeszcze długo czekać. Natomiast Franciszek-Kazimierz otrzymał już teraz 400 zł. pol. na poselstwo do Lwowa, które przyniosło mu nierównie większy awantaż w postaci względów Józefa Potockiego, który stał się po r. 1735 przywódcą wszystkich żywiołów opozycyjnych, zwłaszcza w województwach kresowych. Śmiało rzec można, że od tej chwili Chojecki stanął na całe życie w szeregach „patriotów” i związał całą swoją działalność ze stronnictwem Potockich[1]).

Pan burgrabia kijowski, otoczony opieką srebrnej Pilawy, bardzo prędko zdobył sobie poczesne miejsce w gronie bracławskich głowaczy. Nie bez poparcia Józefa Potockiego, już hetmana w. kor., postąpił w r. 1737 na komornikostwo graniczne bracławskie, w tym też czasie został z ramienia Ignacego Zawiszy, marszałka nadwornego lit. komisarzem generalnym jego hrabstwa berdyczowskiego i komendantem tamtejszej fortecy[2]). To intratne

[1]) Laudum z 1 IX 1735 r. *Archiw Jugo-Zap. Rossii* III$_3$, 168—172. Tamże osobna instrukcja dla posłów do Potockiego.

[2]) *Archiw Jugo-Zap. Rossii* III$_3$, 269—272.

stanowisko dało mu zupełną niezależność finansową, do czego przyłożył się ze swej strony i ojciec. Pan Jan Chojecki zatrzymał wprawdzie sam aż do śmierci dziedziczne wsie Żytyńce i Policzyńce, ale synowi ustąpił we wrześniu 1737 r. posesję majątków ordynackich Samczyków i Ostrykowiec na mocy zezwolenia wydanego przez Janusza Aleksandra Sanguszkę w Dubnie 9 maja t. r., który też potwierdził dokonaną cesję 12 października 1741 [1]). Wraz z nowym nabytkiem spadł na Franciszka-Kazimierza i obowiązek służby w jednej z ordynackich chorągwi, co jednak było li tylko czczą formalnością. Został wtedy towarzyszem złotej chorągwi husarskiej, w której miał z czasem dojść do rangi porucznika (zwano go nieraz i pułkownikiem).

Lecz kto chciał zażyć prawdziwej wojaczki i w utarczkach z hajdamakami zarobić sobie lekko na imię „bohatyra ukraińskiego" — jak zjadliwie wnet będzie szydził sławetny Jarosz Kutasiński — ten musiał oglądać się za inną służbą [2]). Pan komornik bracławski, którego wszak nie można było pomawiać o brak żołnierskiego animuszu, zaciągnął się przeto do partii ukraińskiej pod komendę Stefana Jeło-Malińskiego, podkomorzego krzemienieckiego [3]). Nastały bowiem po r. 1734 i po t. zw. rewolucji Werłana burzliwe czasy dla ziem kresowych. Rozpanoszone zbójnictwo i hajdamaczyzna niosły olbrzymie zniszczenie kraju i prawie zupełne zahamowanie akcji kolonizacyjnej. Brak zorganizowanej należycie ochrony granicy polsko-rosyjskiej, wadliwe funkcjonowanie sądów pogranicznych, istniejących od r. 1686, a nade wszystko tchórzostwo i opieszałość szlachty powodowały, że fala napadów, grabieży i mordów rosła z roku na rok w zastraszający sposób [4]). W takim stanie rzeczy cały ciężar utrzymywania bezpieczeństwa spadł na energiczniejsze jednostki. Do ich rzędu należał i Chojecki, który wziął czynny udział w akcji obronnej w podwójnym

[1]) Giżycki, o. c., 287—9 mylnie podaje, że w r. 1741 potwierdzenie cesji dotyczyło i jego żony Katarzyny Przyłuskiej którą poślubił dopiero w r. 1743 (337). Albo więc data tego aktu mylna, albo jest tu mowa o pierwszej żonie Fr. K. Chojeckiego N. Spendowskiej.

[2]) Korzon T., *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, Lwów 1923, III 114. Smoleński Wł., *Kuźnica Kołłątajowska*, Kraków 1885, 17; o wojsku ordynackim por. Kardaszewicz St., *Dzieje dawniejsze m. Ostroga*, Warszawa 1913, 226—7 za Kitowiczem.

[3]) *Dyaryusz sejmu z r. 1748* wyd. Wł. Konopczyński, Warszawa 1911, 262.

[4]) Gawroński R. Fr., *Historya ruchów hajdamackich*, Brody 1913; tenże, *Kozaczyzna ukrainna w Rzeczypospolitej Polskiej do końca XVIII wieku*, Warszawa 1922.

charakterze żołnierza i komendanta fortecy berdyczowskiej. Berdyczów był siłą faktu niejako centrum wszelkich poczynań, skąd organizowano większe wyprawy[1]). Z chwilą gdy dowództwo fortecy objął Chojecki (piastował je aż do konfederacji barskiej) stan jej obwarowań i załogi podniósł się znakomicie, a podupadł dopiero po r. 1768, za ostatniego komendanta Serwańskiego, którym zasadniczo rządzili braciszkowie karmelici[2]). Forteca stała się ważnym czynnikiem we wszelkich wojennych poczynaniach tak, że podkomorzy kijowski Antoni Trypolski, „Argus stuoki" ukrainnej rubieży zwrócił się wprost do jej komendanta z zapytaniem „wieleby włość Berdyczowska mogła mieć ludzi, gdyby przyszło w pobliżu gdzie poszlakowawszy hajdamactwo znosić". W odpowiedzi Chojecki zorganizował pod własnym dowództwem czynną pomoc, a ustaliwszy z Trypolskim plan działania, przystąpił do obław i sądzenia w Berdyczowie chwytanych złoczyńców. To ostatnie wywołało sprzeciwy komend wojskowych, które zarzucały mu bezprawne przywłaszczenie sobie ich uprawnień. Skargi dotarły w r. 1737 do hetmana w. kor., który zarządził nawet śledztwo. Chojecki zasłonił się wzmiankowanym listem Trypolskiego i powagą swego pryncypała Zawiszy. Ten wytłumaczył Potockiemu, że jego komisarz „iure dziedzicom competenti takowych winowajców sądzić i exekwować dopuścił", że tracono zwykłych przestępców, nie zaś hajdamaków (a wyłącznie ci podlegali juryzdykcji państwowej). Interwencja powyższa z równoczesnym zaleceniem do dalszych łask pomogła Chojeckiemu najskuteczniej, choć i tak jego postępowanie można było łatwo podciągnąć pod zakres sądownictwa „causarum exorbitantiarum", istniejącego w woj. bracławskim od r. 1735. Ze strony szlachty nie spotkał się bowiem z najmniejszym zarzutem, owszem zyskiwał wśród niej coraz większy mir i znaczenie[3]).

Parę dobrych lat upłynęło panu komornikowi na takiej służbie u Zawiszy i w partii ukraińskiej, dokąd ściągały co odważniejsze jednostki[4]). W tej ostatniej dosłużył się szarży chorążego znaku

[1]) Radziwiłł Udalryk, *Dyaryusz podiazdu mego na haydamakow z Berdyczowa expediowanego R. 1749.* (B. m. d. r.).

[2]) Ochocki, o. c., II, 198 zaznacza pod r. 1791: „Serwański dwadzieścia kilka (lat) jak nią dowodził po Chojeckim". O późniejszym stanie fortecy Kraszewski I. J., *Podróż króla St. Augusta do Kaniowa w r. 1787,* Wilno 1860, 103—106.

[3]) Listy Trypolskiego do Chojeckiego i Zawiszy do Potockiego *Archiw Jugo-Zap. Rossii* III_3, 269—272. O Trypolskim Rulikowski, *Opis pow. kij.,* 144.

[4]) Rulikowski E., *Opis powiatu wasylkowskiego pod względem historycznsm, obyczajowym i statystycznym,* Warszawa 1853, 210—212.

pancernego, ale około r. 1740 jak się zdaje przestał zarządzać hrabstwem berdyczowskim, które przeszło przez ślub Mikołaja Radziwiłła z Barbarą Zawiszanką na ich syna Udalryka, koniuszego lit.[1]). Mimo to utrzymał się nadal na komendzie fortecy, przede wszystkim dzięki zdolnościom wojskowym, co tym wyżej cenił nowy właściciel, im bardziej hajdamaczyzna zagrażała już i samemu Berdyczowowi. Przy tym książę Udalryk darzył względami całą familię Chojeckich, czego oczywisty dowód dał w r. 1756 występując w Tajkurach jako świadek na ślubie brata Franciszka-Kazimierza Jana z Anastazją Wigurzanką[2]). Te wszystkie fakty świadczyły o jednym, że już w tym czasie Chojeccy zostali ogólnie uznani za członków miejscowej szlachty i że wśród niej zajmowali coraz poczesniejsze miejsce. Tę pozycję wzmocnił jeszcze ślub Franciszka-Kazimierza z Katarzyną Przyłuską z Butowiec, córką jednego z najznakomitszych domów bracławskich, który odbył się 27 maja 1743 w Kapustynie pod Zasławiem. Chojecki wstępował w te związki jako wdowiec po N. Spendowskiej, z którą był bezdzietny. Już to pierwsze małżeństwo stanowiło dla komornika znaczną parantelę. Krewniak jego żony był prowincjałem dominikanów konstantynowskich — i darzył pana Franciszka dużymi względami. W następnym roku został wojskim bracławskim, zaś dalszym szczeblem w jego karierze stał się urząd sędziego pogranicznego województwa bracławskiego, nadany mu przez Augusta III. Uzyskał go dzięki doświadczeniu w sprawach i sporach pogranicznych, które w Bracławskiem były znacznie silniej zaognione niż w sąsiednich województwach[3]). Pan wojski przyłożył się do nowych obowiązków z rzeczywistym zapałem i rzadką naówczas sumiennością, czym najkorzystniej zapisał się spośród całego grona współczesnych mu kolegów. Wprędce wysunął się na pierwszego komisarza tegoż województwa do polsko-rosyjskiej komisji granicznej, w ostatecznym zaś rezultacie miał zyskać uznanie jako mąż „zasłużony ojczyźnie przez częste na sądy graniczne z Moskwą i Tatarami delegacje"[4]).

---

[1]) *Słownik Geograficzny*, I 136 pod Berdyczów.

[2]) Księgi metrykalne parafii Tajkury, (Archiwum kapituły rz.-kat. w Łucku). Ślub odbył się 10 sierpnia. Ch. występował jako wdowiec. Prócz Radziwiłła świadkami byli: Benedykt Wigura, stolnik żytom., Ignacy Missuna, stolnik połocki, Remigian Jełowicki, podstoli czernichowski i Łukasz Rotariusz stabmrzygłodzki.

[3]) Data ślubu w dzienniku, urząd wojskiego Boniecki. Uruski, data mianowania sędzią nie znana, w każdym razie był już przed r. 1748.

[4]) Niesiecki, *Herbarz*, Lipsk 1839, III 68 przypis Krasickiego.

Nowa funkcja stała się odtąd głównym i zasadniczym polem działalności Chojeckiego. Na terenie polsko-rosyjskich sądów granicznych zaznaczyła się jego działalność najdobitniej, a że sprawy te były jednym z najważniejszych problemów ukrainnych województw, dyskutowanym bezowocnie na każdorazowym sejmie, — nic więc dziwnego, że już one same wysunęły wojskiego na faktycznego rzecznika interesów Bracławszczyzny. Z drugiej strony będąc zaufanym stronnikiem partii Potockich, reprezentował ich punkt widzenia i ich plany w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej. Z tych dwu powodów na jednym z ważniejszych sejmów za Augusta III, t. zw. sejmie „boni ordinis" r. 1748 i on zjawił się jako poseł. Dlaczego posłował nie z Bracławskiego tylko z ziemi liwskiej, gdzie posiadał wioskę Łuków, trudno zgadnąć, pewnie tak zarządzili przywódcy opozycji, widząc województwo dobrze obsadzone przez Jana Czarneckiego, starostę koreliskiego, Bogatkę i Michałowskiego. Rola Chojeckiego na sejmie, który trwał od 30 września do 9 listopada, była wcale znaczna, — zabierał aż 30 razy głos, — ale smutna. Obrany deputatem do skarbu koronnego wystąpił z patriotycznym wezwaniem do aukcji wojska, jako rzeczy najpotrzebniejszej ojczyźnie, kierując równocześnie pod adresem dworu i „familii" Czartoryskich zarzut, „iż wojska rosyjskie przechodnią kamienicę przez Polskę sine nobis de nobis sobie uczyniły". My zaś grzmiał dalej „nie możemy nawet dać odporu cyganom i hajdamakom". O niedostatecznej ochronie granicy i o ciągłych bezprawiach mówił na sesji w dn. 15 października żądając przeprowadzenia wyczerpującej konferencji z posłem rosyjskim w Polsce. Odmalował wtedy w najczarniejszych barwach stan swojego województwa i konsystującego tam wojska, dla którego dopominał się energicznie „o żołnierskie miesiące". Zabierał na dalszych sesjach głos w najróżnorodniejszych sprawach: prerogatyw trybunału skarbowego, projektu cła generalnego, kopalni olkuskich, podatków, wysuwając własny projekt przerzucenia części hiberny na starostwa. Odzywał się wcale rzeczowo, błyskał erudycją cytując Neoteryka, jednał i godził Litwinów w sprawie cła brzeskiego, czym zyskał sobie aplauz podkomorzego kor. Kazimierza Poniatowskiego.

Lecz wszystko skończyło się, gdy w grę weszły bezpośrednio partykularne interesy szlachty bracławskiej. Na wniosek, by podatki państwowe rozciągnąć i na dobra ordynacji ostrogskiej, sprzeciwił się temu kategorycznie motywując, że dobra ordynackie „są dysponowane ad usum publicum na zasłonę Ukrainy, więc aequaliter z dobrami ziemskimi oneribus subesse nie powinne". Prosił

izby poselskiej „o dystynkcję albo zgoła excepcję” od podatków, gdyż w przeciwnym razie „gdzieby się podziała szlachta, zwłaszcza kiedy ani do królewszczyzn ani do żołnierskich miesięcy za panami docisnąć się nie może”. A gdy przeciw takim przewilejom dla ordynacji powstali gremialnie posłowie innych województw pod przywództwem Feliksa Czackiego, starosty nowogródzkiego, zakrzyknął gromko pan Franciszek-Kazimierz: „na wszystko wzajemnie nie masz zgody”. Powstał tumult i zamieszanie; Chojecki cytował długi szereg konstytucyj począwszy od r. 1699 t. j. ustanowienia ordynacji, ale w tym momencie pozostał samotny, gdyż był, jak się okazało, jedynym reprezentantem interesów ordynackich posesorów. Gdy przeciw jego wywodom, że „płacić i służyć rzecz jest przytrudna”, wystąpili nawet sami posłowie bracławscy, pod naciskiem całej izby przywrócił ważność obrad. Jednak nocną porą zda się odleciał go strach a jego miejsce zajęły zawziętość i upór, gdyż następnego dnia, 7 listopada, trzy razy w czasie obrad odezwał się: „nie masz zgody na to, aby posła pytać miano, dla jakiej racji na co nie pozwala, bo in libera gente każdemu jest głos ad vetandum i nie powinien się z tego justyfikować”. Mętna kazuistyka Chojeckiego przyszła w sukurs Marianowi Potockiemu, staroście grabowieckiemu, oponującemu przeciw projektowi cła generalnego — i tak we dwóch zerwali sejm, jeden z nielicznych w dobie saskiej, który rokował początkowo duże nadzieje[1]).

Udział Chojeckiego w obradach był dostosowany do jego osobistego interesu jako posesora wsi ordynackich — i do interesów stronnictwa Potockich, którego okazał się najgorliwszym adherentem. Pierwszy moment rzuca na jego osobę głęboki cień, ukazując wojskiego jako osobę bez zbytnich skrupułów, drugi może nieco łagodzić ten kontrast nasuwając przypuszczenie, że był to wybieg taktyczny, dyktowany mu przez szefów opozycji. W każdym razie Chojecki czuł się we własnych oczach zupełnie czysty; wszak nie brał jak jego poprzednicy pieniędzy od postronnych dyplomatów— zasłużył sobie jedynie w sposób zupełnie normalny na uznanie tych, którzy w jego pojęciu byli obrońcami i rzecznikami „ładu” w Rzeczypospolitej.

---

[1]) Przebieg sejmu na podstawie *Dyaryusza sejmu z r. 1748* wyd. W. Konopczyński, Warszawa 1911. Wydawca zindentyfikował tam mylnie Fr.-Kazimierza Chojeckiego z innym Chojeckim Józefem-Kazimierzem. Omyłka wynikła z tego że obaj, opuszczając pierwsze imiona, używali wspólnie drugiego Kazimierz. To już zmyliło Niesieckiego, który utożsamiał pierwszego, jako chorążego żytomierskiego z Józefem-Kazimierzem.

Zerwanie sejmu, który napawał potężnym strachem Potockich, wzmocniło ostatecznie pozycję Chojeckiego w łonie tego stronnictwa. Został kolejno pisarzem gr. żytomierskim, a od r. 1752 kijowskim. Wszechwładny na kresach hetman w. kor. otoczył wojskiego swą znamienitą protekcją, dzięki której zdołał stworzyć w Bracławskiem przewagę „dobrego stronnictwa”, a przez to samo wszedł na listę pensjonariuszy ambasady francuskiej[1]). Z hetmanem związał się silnie również jako sędzia pograniczny, choć był mianowany bezpośrednio przez króla; jednak wolał znosić się nie z dworem lecz z Potockim, gdyż wysługując się w ten sposób wielmoży łacniej mógł liczyć na nagrodę a przynajmniej na wypłatę komisarskiej pensji, z którą zalegał mu skarb prawie od pierwszego roku jego urzędowania. Był to moment tym przykrzejszy, że od r. 1750 zaczęły się coraz intensywniejsze prace sądowe, których właściwy ciężar spadł na barki Franciszka-Kazimierza na szereg lat. On bowiem był jedynym spośród sędziów, który spełniał swą funkcję przez całe panowanie Augusta III-go. Inni jak Kazimierz Świdziński, Antoni Błoński czy Piotr-Antoni Sudymuntowicz Czeczel, ustąpili po paru latach, jedynie Chojecki trwał na stanowisku, choć ono nastręczało wiele przykrości[2]). W r. 1759 będzie się skarżył na ciężką pracę „ile, że od lat więcej dwunastu w nieustannych azardach i pracach będąc, nie tylko końca ale i początku jakiejkolwiek z strony rosyjskiej uczynienia sprawiedliwości doprosić się z kolegami nie mogę”[3]).

I o ile działalność polityczna wojskiego wzbudza od r. 1748 silne zastrzeżenia i ujemny sąd, o tyle to drugie, zasadnicze pole jego pracy zniewala, po bliższym poznaniu owych wprost monstrualnych stosunków granicznych, do uznania jego dobrej woli i gorliwości obywatelskiej. Ceniła to i szlachta miejscowa, powierzając mu raz wraz jakieś funkcje[4]).

---

[1]) Waliszewski K., *Potoccy i Czartoryscy,* Kraków 1887, 17; Konopczyński Wł., *Polska w dobie siedmioletniej,* Kraków 1909, I 324 podaje, że Ch. pobrał w r. 1752 — 200 dukatów, a w r. 1754 — 400.

[2]) Akta dotyczące sporów granicznych z l. 1750—1760, (Bibl. Czartoryskich rpis 870).

[3]) List Fr.-Kazimierza Chojeckiego do kanclerza Małachowskiego z Żytomierza 18 XI 1759 (Bibl. Czartoryskich rpis 3835).

[4]) Na sejmiku boni ordinis woj. kijowskiego Ch. natenczas pisarz gr. żytomierski został obrany jednym z lustratorów do ułożenia komputu milicji województwa. Laudum sejmiku kijowskiego 18 IX 1750 (Biblioteka Ord. Krasińskich, rpis 4 061). Tamże laudum z 12 IX 1752, Ch. jest już pisarzem gr. kijowskim.

Urzędy sędziowski i komisarski pociągnęły za sobą bez wątpienia duże wydatki, które musiał narazie pokrywać Chojecki z własnej kieszeni[1]). Od r. 1750 znalazł się jednak mimo to w znacznie lepszej sytuacji materialnej, gdyż z śmiercią ojca nastąpił rozdział majątku rodzinnego, z którego brat Jan wziął Żytyńce z przyległościami, zaś on Policzyńce i Łuków w ziemi liwskiej. Te wsie wraz z Sabarowem w pow. winnickim, domkiem w Krzemieńcu, posesją Ostrykowiec, Samczyków i Semerynek (z intratą roczną 1006 złp.) — stanowiły już poważną fortunkę[2]). Może dlatego nie rezygnował pan wojski z kosztownego zaszczytu, licząc cierpliwie na przyszłe korzyści. Widoki na nie wzrosły w r. 1751, gdy został obarczony przez Józefa Potockiego misją do chana tatarskiego. Geneza tego poselstwa była następująca: od chwili powstania „traktatu nadpruckiego" Turcja roztoczyła opiekę nad „patriotami", podniecając ich do oporu przeciw Czartoryskim. Od r. 1748 co dwa lata zjawiały się w Warszawie i Bakczyseraju drobne misje, które miały na celu zasadniczo utrzymywanie tego współdziałania. W r. 1750, po zerwanym sejmie, rada senatu wyznaczyła w poselstwie do chana Arslan Gireja Stanisława Sługockiego, który otrzymał instrukcje wprost z kancelarii koronnej. Potoccy obawiając się, że będą one wrogie dla nich, na co wskazywał sam fakt, że poseł był zausznikiem „familii" — postanowili sparaliżować tę misję wysłaniem własnego emisariusza. Wybór hetmana kor. padł na Franciszka-Kazimierza Chojeckiego, a zyskał aprobatę marszałka nadwor. kor. Jerzego Mniszcha, któremu polecił Potocki wojskiego jako „godnego człeka". Ten przystał skwapliwie na owo wyróżnienie. „Wiadomy interesu" czuł się zupełnie na siłach podołać zadaniu, a liczył na zaskarbienie sobie względów Mniszcha, których potrzebował tym więcej, im bardziej chorzał hetman. Zresztą był zupełnie pewny konkretnej gratyfikacji, za którą już z góry wstawił się Potocki u marszałka nadwornego: „upraszam quam enixissime WMPana, ażebyś dla tegoż Imci Pana Wojskiego Bracławskiego, nie tylko usilną aplikacją, zdrowiem, ale też i fortuną własną służącego publice, uprosił u Najjaśniejszego Pana nagrodę, choć z okruszyn ex pane bene merentium".

---

[1]) Tak np. w r. 1737 St. Stecki, kasztelan kijowski wypłacał wyznaczone pensje sędziom pogr. woj. kijowskiego — *Katalog Antykwariatu „Lamus Heraldyczny"* nr 4 1936, poz. 440. Normalna pensja wynosiła jak się zdaje 1750 złp. por. Konopczyński, *Polska w dobie wojny 7-letniej*, II 419.

[2]) Iwanowski E., *Wspomnienia polskich czasów dawnych i późniejszych*, Lwów 1894, 194—5; Giżycki, o. c., 345.

Oficjalnym zadaniem emisariusza Chojeckiego miało być nakłonienie chana do uniemożliwienia przekradania się hajdamaków przez terytorium tureckie w granice Rzeczypospolitej. Właściwy natomiast a utajony cel ograniczał się do utwierdzenia wpływów Potockich, a sparaliżowania jakiejkolwiek akcji Czartoryskich. W myśl tak zakreślonego planu przybył Chojecki do stolicy chana przed oficjalnym posłem, zapewne w kwietniu r. 1751 — zabawił do sierpnia i powrócił na jesień do kraju z doskonałym wynikiem, zupełnie po myśli mocodawców. Ale najważniejszego z nich Józefa Potockiego już nie stało. Zmarł przed zakończeniem rokowań, a jego śmierć pozbawiła Chojeckiego najmożniejszego i najhojniejszego opiekuna. Odczuł to dotkliwie na własnej skórze, gdyż w zamian za posłowanie nie otrzymał najmniejszego wynagrodzenia, równocześnie od śmierci Potockiego skarb zaczął systematycznie zalegać z jego pensją sędziowską[1]).

Również zaciemnił się na moment i horyzont polityczny. Brak hetmana kor. wprowadził chwilową dezorientację w szeregi „patriotów". Na ich czele jeszcze nie pojawiła się następna kierownicza osobistość, gdy już trzeba było gotować się do wystąpienia na sejmie r. 1752, który miał się odbyć w Grodnie. Chojecki, zrażony brakiem konkretnych dowodów uznania za swoją misję, powrócił wprost w Bracławskie do czynności sędziowskich i do lokalnej działalności politycznej, którą począł teraz prowadzić pod auspicjami Franciszka Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego. Ta ostatnia dała mu większe zadośćuczynienie, gdyż został wybrany posłem na sejm, tym razem już z województwa bracławskiego. Jako uznany „trybun republikancki"[2]) miał na nim odegrać podobną rolę jak w r. 1748, tym razem wiedziony raczej swymi przekonaniami i nabytą uprzednio rutyną niż na podstawie wyraźnych, z góry ustanowionych wskazówek partyjnych. Nie ulega wątpliwości, że z całej fakcji Potockich reprezentowanej na tym sejmie, on był jednym z najpoważniejszych, najbardziej wyrobionych i najzaufańszych posłów, że jemu też musiało przypaść z tego tytułu kierownicze stanowisko w krystalizowaniu nastrojów i taktyki opozycji. Jakoż właśnie on z kolegą Świdzińskim odegrali decydującą rolę w przebiegu obrad. Inni posłowie bracławscy Korzeniowski, Czosnowski, Tomaszewski i Ostrowski — byli wyłącznie statystami.

---

[1]) O misji Chojeckiego pisał Konopczyński Wł., *Sejm grodzieński 1752 roku — Kwart. Historyczny*. XXI, 1907 i *Polska a Turcja 1683—1792,* Warszawa 1936, 155—6. Por. ponadto rpisy Ossolińskich A., 1413 i Bibl. Czartoryskich, 620.

[2]) Konopczyński Wł., *Mrok i Świt,* Warszawa 1911, 293.

Sejm grodzieński, którego otwarcie nastąpiło 2 października 1752, nie rokował ani szczęśliwego zakończenia, ani dawał szerszego pola do krasomówczych wystąpień[1]). Nad jego losem zaciążyły prawdziwe i urojone kandydatury do polskiego tronu i decyzje obcych dyplomatów. Chojecki, już na na pierwszej sesji wyznaczony z Małopolski w delegacji do króla z uwiadomieniem o obiorze marszałka, w trzecim dniu obrad 4 X wystąpił przeciw marszałkowi Janowi Massalskiemu, zarzucając mu potrójne nadużycie władzy, a to iż nie pytał Izby trzykrotnie o zgodę, że kończył poprzedniego dnia sesję przy świecach, że przerywał mowy posłów; unosił się, że ministrowie „posłom gęby zatykają” i trzymają ich z dala od króla. Nierównie silniej zaznaczył swój opozycyjny stosunek w dniu 9 października, gdy domawiał się przed królem imieniem izby poselskiej, o pacta conventa, wysuwając następujące grawamina: 1) zaniedbanie czynności senatorów — rezydentów, którzy nie rekomendują królowi dobrze zasłużonych, 2) osadzenie cudzoziemców i akatolików na żupach solnych, 3) oddanie zarządu poczty obcokrajowcom, 4) omijanie przepisów o miesiącach żołnierskich, 5) podniesienie nad komplet gwardii saskiej. Wreszcie w tym samym dniu oświadczył się przeciw udzielaniu na obecnym sejmie indygenatów. Tak tym wystąpieniem jak i mową w dniu 9 października wytyczył linię postępowania całej opozycji wysuwając się na jej czoło[2]). Tedy głównie przeciw niemu i jego wywodom zwróciło atak stronnictwo Czartoryskich w przemowach swoich posłów, wśród których zabierał głos i przyszły król, Stanisław August Poniatowski, wojewodzic mazowiecki, poseł łomżyński. O swej replice Chojeckiemu tak pisze w pamiętnikach: „Odważyłem się wtedy po raz pierwszy wystąpić z mową publiczną bez uprzedniego przygotowania, zbijając jego przekonania”. Na nic się to nie zdało. 16 października, przy nominacji deputatów do konstytucji, zatamował Chojecki, wspomagany przez Świdzińskiego, obrady zarzucając marszałkowi, że nie wszystkie wakanse zostały rozdane. Znów powstał na niego Poniatowski, lecz ani on ani mowa posła Sosnowskiego nie pomogły[3]). Dopiero następnego dnia przywrócił sejmowi czynności, jednak nie wycofał się ze stano-

---

[1]) Udział Chojeckiego w sejmie na podstawie Konopczyńskiego, *Sejm grodzieński 1752 roku,* 344, 358—9, 364, 500 i wydanych przez tegoż *Diariuszy sejmów z lat 1750, 1752, 1754 i 1758,* Warszawa 1937.

[2]) Mowa Chojeckiego (w rpisie Bibl. Czartoryskich, 3585).

[3]) Nieć J., *Młodość ostatniego elekta — St. A. Poniatowski 1732—1764,* Kraków 1935, 62.

wiska zdecydowanie opozycyjnego, jedynie usunął sią za kulisy, pozostawiając dalsze tamowanie obrad Świdzińskiemu. Sam akt zerwania sejmu (24 X) przypadł wszakże innemu posłowi, z ziemi sochaczewskiej, Morskiemu, działającemu wprawdzie po myśli opozycji, ale z bezpośredniego poduszczenia podskarbiego Sedlnickiego. Jak widać z przebiegu sejmu, Chojecki, dusza opozycji, sam bezpośrednio nie przyłożył ręki do jego zerwania. W czym tkwiła przyczyna? Oto może wzdrygnęła się przed tym czynem jego lepsza część, ale pewniej spowodowała ten krok chwilowa koniunktura, na którą wpłynęło chwiejne do ostatniej chwili stanowisko hetmana w. kor. Jana Kl. Branickiego, który już po zerwaniu sejmu omal że nie podpisał manifestu potępiającego ten czyn. Więc Chojecki nie chciał narazić się ewentualnie temu człowiekowi, który po Józefie Potockim wraz z władzą przejął i decydujący wpływ na karierę pana posła. A powtóre zrywacz sejmowy, choćby przysłużył się tej czy owej stronie, u ogółu szlachty był jednak wciąż niezbyt przychylnie widziany, dlatego też czynność tę spełniał każdorazowo jakiś podrzędny fagas[1]); Chojecki nie chciał, będąc już pewnego rodzaju luminarzem politycznym, narażać na szwank swojej reputacji.

Po występie sejmowym r. 1752 nastąpiło w działalności politycznej Chojeckiego chwilowe uspokojenie. W tym czasie urodził się mu najstarszy syn Julian, zmarły młodo, a dalej w ciągu niespełna lat siedmiu następne dzieci: Józef, Hilary, Jan Nepomucen i córka Maria[2]). Narodziny pierwszego potomka, po prawie dziesięcioletniej bezdzietności z Konstancją Przyłuską, niewątpliwie przypisał ojciec cudownej opiece Matki Boskiej, gdyż właśnie od tego czasu rozpoczyna się jego żarliwy kult obrazu berdyczowskiego, który wyraził się w udziale Chojeckiego w uroczystościach związanych ze sprowadzeniem korony z Rzymu, podczas których miał mowę dziękczynną do biskupów i ojca św. Benedykta XIV za zezwolenie koronacji cudownego obrazu[3]). Również w tym czasie roztoczył opiekę nad zakonem polskim marianów. Już w r. 1751 powziął zamiar sprowadzenia tego zakonu, 5 stycznia 1752 uzyskał konsens Janusza Sanguszki na wymurowanie kościoła i klasztoru „w dobrach moich, w wsiach Samczykach i Ostrykowcach w woj.

---

[1]) Bystroń J. St., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Warszawa b. r., II 287.

[2]) Zob. Dziennik. Daty urodzenia: Julian 8 V 1752, Józef 24 II 1754, Hilary 24 I 1756 następnie Jan Nepomucen i Maria.

[3]) Iwanowski E., *Rozmowy o Polskiej Koronie*, Kraków 1873, 703—4.

wołyńskim, w powiecie krzemienieckim... na większą cześć i chwałę Pana Boga i obrazu Matki Najświętszej w Samczykach cudami słynącej". 2 lutego 1753 nastąpiła aprobata tegoż Sanguszki z wyznaczeniem granic posiadłości klasztornych i zabezpieczeniem kwoty 10 tys. złp. asekurowanej przez Chojeckiego na Samczykach a zapisanej marianom[1]).

Zdawało się, że nastąpi teraz w życiu wojskiego okres zupełnego spokoju, spędzanego w dobrobycie, wśród licznej rodziny, okres ostatecznego gruntowania materialnych podstaw rodu. Tymczasem już następny rok przyniósł nieoczekiwane zdarzenie, które zmąciło całe życie Kazimierza. 7 grudnia 1753 r. „łysa rada kolbuszowska" złożona z przywódców „familii", ordynata ostrogskiego, parunastu „patriotów", głównie Lubomirskich i Franciszka Salezego Potockiego dokonała rozdziału olbrzymich dóbr między t. zw. donatariuszy.

„Niezupełnie czysty interes"—jak nazywali transakcję późniejsi historycy — okazał się postępkiem zupełnie brudnym[2]). Strona prawna nie dawała miejsca na żadną wykrętną interpretację, ale była i faktyczna, która stawiała to dzieło w jeszcze gorszym świetle. Wprawdzie kresy pozostawały w ręku parunastu znaczniejszych rodów, stanowiąc kilkadziesiąt potężnych latyfundiów, z których najznaczniejsza była ordynacja — więc ich struktura gospodarcza nie uległa przez to nominalnie zmianie. Ale z drugiej strony sama ordynacja żywiła sobą blisko sześciotysięczną rzeszę szlachecką, posesorów, dzierżawców, służby, która osiadła tu nieraz jeszcze za Ostrogskich[3]). Transakcja podrywała ich egzystencje, gdyż nowi właściciele wystosowali z miejsca uniwersały „do Ichmciów p. Ordynatów in ordine reproductionis jurium przed Komisarzami Ichmościów panów juriskwezytorów subse quendae". Pośród licznej plejady ordynackich „dożywotników" nie zabrakło i Chojeckiego, którego posesje Samczyki i Ostrykowce otrzymali dziwnym zbiegiem okoliczności aż dwaj donatariusze: Stanisław Lubomirski, strażnik kor. wraz z Augustem Czartoryskim, wojewodą ruskim i Franciszek Ferdynand Lubomirski, starosta olsztyński[4]).

---

[1]) Giżycki, o. c., 638—9.

[2]) Por. Konopczyński Wł., *Czasy saskie — Historia polityczna Polski,* II 501.

[3]) Moszczeński A., *Pamiętniki do historyi Polski w ost. latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego,* Warszawa 1905, 31.

[4]) *Akta publiczne do interessu Ordynacyi Ostrogskiey należące* (B. m. r.), 52—3, 58.

Jako wierny obrońca praw i przywilejów ordynackich Chojecki stanął jeden z pierwszych do walki z nowym stanem rzeczy. Wszak chodziło tu w pierwszej linii o własną kieszeń, a zapewnione było poparcie takich grubych ryb jak Jana Klemensa Branickiego i samego Franciszka Salezego Potockiego, który zorientowawszy się z miejsca w niepewnej grze zgłosił reces od transakcji[1].) Tak więc już 18 stycznia 1754 widzimy pana Franciszka Kazimierza we Lwowie, gdzie podpisuje jako wojski i komornik pograniczny bracławski manifest przeciw ugodzie kolbuszowskiej. Zjawił się we Lwowie, bo tam stanął rzecznik mas szlacheckich hetman w. kor., bo tu nie mogli remanifestować przeciwnicy, jako że „gród nic za rozkazem JWW Dobrodzieja (Branickiego) nie powinien" [2]). Tam też ustalono plan działania. W myśl tego został 11 lutego 1754 wniesiony do grodu krzemienieckiego drugi manifest imieniem „officyerów i kompanii złotej chorągwi pułku ordynacji ostrogskiej", podpisany na naczelnym miejscu przez Chojeckiego jako porucznika tejże chorągwi [3].) On też, podniósłszy ją, stanął z towarzystwem przy boku Mokronowskiego, ordynowanego przez Branickiego do obrony Dubna, do czasu wyroku królewskiego w spornej sprawie. Tam przetrwał Chojecki blisko rok na straży całości ordynacji, w Dubnie witał imieniem swojego pułku przybyłego w dniu 7 stycznia 1755 hetmana Branickiego. W uroczystej przemowie, w której pasował Gryfitę na jedynego obrońcę wolności szlacheckiej, odsłonił same szlachetne pobudki swojego postępowania [4]). Tylko takie przekazała nam też tradycja. Wedle niej Chojecki miał być człowiekiem bez skazy, który zaryzykował mienie i życie w obronie słusznej sprawy. On miał zorganizować zbrojną ochronę tysięcy ordynackiej szlachty, on ważył się siłą nie dopuszczać donatariuszy do objęcia ich działów, na niego specjalnie zawzięła się przeciwna strona, a Stanisław Lubomirski nasyłał nań trucicieli [5]). Rzeczywiście włożył wojski dużo energii w obronę ordynacji, a zarazem

---

[1]) Starczewski E., *Widma przeszłości,* Warszawa 1929, 467.

[2]) K. Kossakowska do J. Kl. Branickiego 11 III 1754 — *Listy K. z Potockich Kossakowskiej kaszt. kamieńskiej,* wyd. K. Waliszewski, Poznań 1883.

[3]) *Akta publiczne...,* 80—85.

[4]) *Mowa W. Imci pana Kazimierza na Choiecznie Choieckiego woyskiego bracławskiego, porucznika ordynackiego, imieniem całego pułku ordynacyi ostrogskiej na przywitanie J. W. Imci pana Branickiego woiewody krakowskiego hetmana w. koronnego do Dubna przybyłego w r. 1755 die 7 januarii miana.* Druk współczesny.

[5]) Za Iwanowskim, *Kilka rysów i pamiątek,* 435, Rulikowski w *Słowniku Gerogr.,* l. c., i *Opis pow. kijowskiego,* 209.

i swojej osobistej krescencji. I przyznać należy, że do chwili ostatecznego przesądzenia sprawy na korzyść przeciwników t. j. do r. 1766, nie ma śladu, by wchodził w jakieś konszachty czy układy w celu utrzymania wsi za cenę kapitulacji przed faktem dokonanym [1]). Ten moment w jego życiu podkreślił wybitnie charakter Franciszka Kazimierza, który był konserwatystą, opozycjonistą, ba nawet sejmowym warchołem, ale mimo to tworzył inny typ, kresowego szlachcica, który nie wieszał się pańskiej klamki, odznaczał się swoistą etyką i prawością, typ z którego zrodzić się miały wkrótce zastępy konfederatów barskich.

Walka o ordynację odciągnęła nieco Chojeckiego od funkcyj sędziowskich. Z chwilą jednak, gdy nastąpiło uspokojenie rozgorzałych umysłów, powrócił i on do normalnych zajęć i domowych spraw. Troszcząc się o uczynioną przed paroma laty fundację dla dla oo. marianów wystarał się w r. 1755 o jej ponowną aprobatę ze strony Janusza Sanguszki, czem równocześnie markował swoją i dzieci pretensję do posesji Samczyków i Ostrykowiec [2]). Gorliwa jego opieka nad klasztorem berdyczowskim rosła z każdym rokiem zwłaszcza od chwili koronacji cudownego obrazu, w czasie której wygłosił mowę okolicznościową (wydrukowaną następnie), dowodził wojskiem, jako regimentarz partii wołyńskiej [3]) wiódł na czele chorągwi husarskich i pancernych w asyście muzyki uroczystą procesję. Pobożność jego nie była zewnętrzna. Dowód w tym, że na koronację przeznaczył 3000 zł., wyprzedzając, prócz biskupa Ożgi, wszystkich karmazynów i szaraczków. W paru następnych latach po r. 1752 otrzymał szereg nowych urzędów, więc w r. 1757 został podwojewodzim kijowskim, w rok potem stolnikiem owruckim, a w r. 1759 chorążym żytomierskim [4]). Coraz to nowe zaszczyty łagodziły nieco jego niezadowolenie z urzędu sędziego pogranicznego, który przysparzał mu coraz więcej kłopów i zmuszał do ciągłych petycji o zaległe pensje. Zabiegi czynione u kanclerza kor. Małachowskiego i marszałka nadw. Mniszcha nie bardzo skutkowały, skarb regulował zaległości minimalnymi ratami. W tej sytuacji Chojecki odsunął się nieco od Potockich, którzy nie

---

[1]) Giżycki, o. c., 637.

[2]) Giżycki, o. c., 639.

[3]) Rulikowski w *Słowniku Geogr.* VIII 593 zwie go regimentarzem co powtarza w *Opisie pow. kijowskiego*, 184; Iwanowski, *Rozmowy o Polskiej Koronie*, 704—7.

[4]) Boniecki; Rulikowski, *Opis p. kijowskiego* podaje, że był w r. 1753 pisarzem gr. kijowskim.

dawali mu należytego poparcia, i stanął w szeregu ludzi „dworskich”, koterii Mniszcha. W tym ostatnim zogniskowały się wszystkie jego nadzieje tak, że nawet począł się mniej liczyć z samym hetmanem Branickim. W r. 1758 w Radomiu jako komisarz wojskowy popierał starania dworu o skasowanie milicji kijowskiej, bracławskiej i podolskiej, mimo iż Branicki a i Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski byli odmiennego zdania[1]). Lecz, że w owym czasie ścieżki dworu i „patriotów” były prawie jednakowe, uchodziły panu Franciszkowi Kazimierzowi te małe odstępstwa.

II.

Z początkiem roku 1759 rozpoczął Chojecki prowadzić dziennik, w którym skrupulatnie notował zdarzenia dnia powszedniego. W styczniu, po załatwieniu spraw gospodarskich w Samczykach i Policzyńcach wybrał się na sądy do Owrucza, których przebieg tak notuje:

D. 27. Za pomocą Pana Boga zjechałem na trzecią wołami do Owrucza i prostego regestru kilka wpisów przepędziwszy, zalimitowaliśmy do poniedziałku.

D. 29. Na sądach do godziny jedenastej zabawiwszy, byliśmy na pogrzebie ś. p. w. Trypolskiego[2]), sędz. ziem. kij., który wspaniale zaczęty przy kazaniu i mowach godnych dwóch synów z pożegnaniem od katafalku ojca swego, potem na obiad zaproszeni z wielu urzędnikami i urzędniczkami, kleri (!) utriusque rithus do refektarza oo. dominikanów przez w. sędzinę ziem. kijow., i solwowana sesja in crastinum.

D. 30 et 31. w Owruczu.

Februarius 1759.

D. 1-ma et 2-da ac 3-tia. W Owruczu sądy agitowały się in frequentia plurimae nobilitatis.

D. 4-ta. Na imieniny jw. Potockiego[3]), woj. kij. dany obiad i kolację na osób pięćdziesiąt miałem, tam ex spirituali quam et seculari statu, tudzież i dam wiele; z armat dawano i kapela

---

[1]) Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej,* I 456, II 419; Listy Chojeckiego do Małachowskiego i Mniszcha z 18 XI 1759, (Bibl. Czartoryskich, rpis 3885).

[2]) Maciej Trypolski h. Gozdawa, podsędek owrucki, podstoli żytomierski i sędzia ziemski kijowski, 1752 komisarz do ułożenia taryfy podatkowej, brat Antoniego, podkomorzego kijowskiego, jednego z najznaczniejszych obywateli woj. kijowskiego w w. XVIII.

[3]) Franciszek Salezy Potocki h. Pilawa, wojewoda kijowski od r. 1756. Ożeniony z Anną Łaszczówną.

oo. jezuitów grała przy tańcach i u stołu, spełniając zdrowie obojga i familii jo. Potockich, woj. kij.

D. 5-ta, 6-ta et usque ad decimam. Agitowały się sądy. Tegoż dnia o godzinie czwartej z południa zalimitowaliśmy ad importunam jm. pana pisarza kij.[1]) opositionem do dnia 15 marca do Żytomierza, lubośmy z wiel. sędzią chcieli pro die 8-va zalimitować. Ad M. D. G. B. V. M. et. OO. S-t. cultum.

D. 7. februarii 1759 a-o. Biorę pożyczanym sposobem od wimp. Chojeckiego[2]), stolnika owruc., pod. g. w. kij. (podwojewodzego grodzkiego wojew. kijowskiego) księgę in quarto petitu, kroniczkę z wyrażeniem portretów królów polskich i ich dziejów i opisaniem tragedjej (!) gliniańskiej, zacząwszy od Leszka Polskiego aż do Stanisława Leszczyńskiego, król. pol., którą sub fide, honore et consciencia oddać powinienem jako najprędzej. Krzysztof Michałowski[3]), pod. bracł.

D. 11. Po nabożeństwie ruszyłem się do Wielednik[4]) na kondescensio (!) jw. Potockiego w. kij. (wojewody kij.) z wiel. Potockim[5]), starościcem lubeckim i innymi, i stanąłem na noc w Wieledników.

D. 12. Przybył wimpan Bohdanowicz[6]), chorąży żytomierski, sędzia grodz. kij. i tak przywołać kazawszy akt za przybyciem wimp. Pasławskiego[7]), pisarza grodzkiego, kolegi naszego, bo plenum officium naznaczone było, osądziliśmy i pomiarkowali niektóre differencje stron, a in reliquo zalimitowaliśmy do jutra.

D. 13. Ku południowi skończyliśmy kondesce. i przeczytali dekret stronom. Tegoż dnia odjechał wimp. sędzia gr. kij. kolega a wimp. pisarz został na noc.

Ead. die. Będąc requirowany z dekretu trybunalskiego tak od wiel. Potockiego, starościca lubeckiego i od wiel. impanów Ko-

---

[1]) Benedykt Pasławski.

[2]) Fr. Kazimierz Chojecki, autor dziennika.

[3]) Krzysztof Michałowski syn Felicjana Kazimierza, podczaszy bracławski jeszcze w r. 1767. Książką tą był: J. J. Załuskiego *„Secimen historiae polonae criticae"* Gdańsk 1733, Warszawa 1735, w której autor obalił podanie A. Kołudzkiego o rokoszu gliniańskim.

[4]) Wieledniki, miasteczko, pow. owrucki.

[5]) N. Potocki h. Lubicz syn Kazimierza starosty lubeckiego 1718 (Uruski). Ten Kazimierz miał synów Jana, Józefa i Seweryna.

[6]) Łukasz Bohdanowicz h. Niezgoda, chorąży żytomierski 1730, sędzia gr. kijowski 1753, sędzia pograniczny woj. kijowskiego, miecznik kijowski 1735, chorąży kijowski 1760.

[7]) Benedykt Pasławski h. Sas, pisarz gr. kijowski (jeszcze w r. 1762), sędzia pograniczny woj. bracławskiego (mylnie zwany nieraz Postawski), przedtem burgrabia i viceregent bracławski 1743, sędzia gr. bracławski 1755.

bylińskich[1]) strony drugiej do wysłuchania in causa criminali inquizycji, zapisałem akt i do wyprowadzenia onej wydałem sentencję, aby strony sobie komunikowały strony inconcill (?), i tego dnia wysłuchałem świadków.

D. 14. Wysłuchałem świadków 10.

D. 15. Wysłuchawszy reszty świadków (*15.* Wysłuchałem 14).

D. 16. Wydawszy stronom obydwom gratis inquizycje, lubo mi czynili offerencje, odjechałem, i na noc zjechałem do Łuchyń[2]), do imp. Steckiego, łowczego kij.[3]).

W marcu Chojecki brał udział w sądach odbywających się w Żytomierzu. Tam też 31 tego miesiąca „Odebrałem — jak notuje — list jox. imci Sołtyka, biskupa krak. z doniesieniem, że mi N. K. J. P. M. M. (Najjaśniejszy Król Jegomość Pan Mój Miłościwy) konferował królewszczyznę po ś. p. imp. Łabęckim, staroście rohatyn. Markusze cum att......"

Radość jego nie była jednak długa. Starostwo markuszowskie przypadło w udziale komu innemu. Jednak marszałek wielki koronny Mniszech nie zapomniał zupełnie o panu Franciszku i wystarał się dla niego o skromniejszą wprawdzie królewszczyznę, ale i tak przynoszącą rocznego dochodu 6 000 złotych polskich. Już zupełnie pewna wiadomość o tym doszła Chojeckiego 21 kwietnia 1759.

D. 21. Za nieskończoną Pana Boga opatrznością i Matki Najśw. w berdyczowskim obrazie cudami słynącej opieki (!) przysłał mi jwiel. kanclerz wiel. koronny Małachowski przez imc. księdza Jana Przyłuskiego, superiora oo. jezuitów warszawskich przywilej na królewszczyznę po ś. p. imp. Łabęckim, star. rohatyn., w wojew. bracł. za Winnicą, nazwanej Skurzyńce, Parparowce i Jagodyńce, za co Pan Bóg Wszechmogący, że niegodne stworzenie swoje, mnie z żoną kochaną i dziećmi opatruje, niech będzie po wszystkie wieki pochwalony i Matce Najśw. cześć i chwała na wieki wieków amen"[4]). Otrzymanie królewszczyzny, szczyt marzeń Chojeckiego,

[1]) Czy nie Antoni Kobyliński, znany w r. 1765 jako komisarz starostwa romanowskiego?

[2]) Łuhiny, miasteczko pow. owrucki, parafia Wieledniki.

[3]) Kazimierz Stecki, h. Radwan, łowczy kijowski.

[4]) Skurzyńce v. Skorzyńce v. Skuryńce ws. pow. winnicki z Parparowcami i Jagodyńcami tworzyła starostwo skurzynieckie. Chojecki jako posesor opłacał z niego 657 złp. kwarty — *Słownik Geograficzny,* VI 132, X 741. Czemeryński K., *O dobrach koronnych byłej Rzeczypospolitej Polskiej,* Lwów 1870, II 52. W papierach Mniszcha znajdują się „Wakanse starostw i wsiów" z r. 1759 (Bibl. Czartoryskich rpis 3836).

postawiło go w rzędzie głowaczy bracławskich. Stosownie do tego otoczył się nadwornym żołnierzem, wzniósł okazały dwór w dzierżawionych Toporzyszczach, córkę oddał do klasztoru w Radymnie, synów do szkół jezuickich w Żytomierzu, sprawiał okrycia i nakrycia — a w ważniejszych okolicznościach wiódł prym między szlachtą, gościł suto kompanie sąsiedzkie, zaś przy sprowadzeniu do Berdyczowa zwłok Janusza Tyszkiewicza, fundatora tamtejszego klasztoru karmelitów bosych miał 28 sierpnia 1759, „mowę pochwalną" na cześć nieboszczyka. O zwłoki te toczyła się długa walka karmelitów z dominikanami lubelskimi, w której był zamieszany i sam Chojecki[1]).

Z początkiem czerwca wyruszył na sądy pograniczne notując szereg ciekawych faktów dotyczących ich funkcjonowania.

D. 6-ta. Bawiłem cały dzień wybierając się na sądy pogr., i lubom miał wyjechać, ale tej nocy trwoga była od hajdamaków.

D. 7-ma. Posyłałem na dotarczkę (!), ale nie wzięli poszlaki gdzie się obrócili i dlatego całą noc w ostrożności przetrwaliśmy wszyscy.

D. 8-va. W Imię Boskie oddawszy się w protekcję Matce Najśw., pożegnawszy ukochaną żonę moją z gośćmi przytomnymi i dziećmi, ruszyłem się na noc do Białopola do jwiel. Tyszkiewicza[2]), starosty strzałkowskiego, u którego, bardzo dobrze przyjęty, nocowałem.

D. 9-na. Z Białopola po nabożeństwie i obiedzie dognałem wimp. Pasławskiego, pis. gr. kij. i sędz. pogr. woj. bracł., i zmiarkowawszy, że już późno zjechać do Pohrebyszcz[3]) na noc, zanocowaliśmy u oo. bazylianów biliłowskich[4]) i stamtąd ordynowałem listy do konwoju i Targowicy[5]). Byli u mnie w stancji wimpan Kuczkowski i Skibicki pułkow.

D. 10. Z Białopola na nabożeństwo do Pohrebyszcz i na noc, już z konwojem milicji woj. kij., koni 60, stanęliśmy z wimp. Pasławskim, pisarzem grod. kij., kolegą moim w Żywotowie[6]).

---

[1]) *Słownik Geograficzny,* I 136; Kraszewski, *Podróż Króla Stanisława Augusta...,* 106.

[2]) N. (?) Tyszkiewicz, starosta strzałkowski.

[3]) Pohrebyszcze, miasteczko na Rosią, pow. berdyczowski.

[4]) Białołówka (Bieliłow, Bieliłowce, Belilów, Behłówka), miasteczko pow. żytomierski, kościół wymurowany dopiero: r. 1777.

[5]) Targowica, miasteczko nad rz. Siniuchą. Od r. 1732 urzędowały tu sądy pograniczne.

[6]) Żywotów, miasteczko nad rz. Rośką.

D. 11. Z Żywotowa popasaliśmy w Iwachnach[1]) u impana Mierzwińskiego[2]), a na noc ściągnęliśmy do Sokołówki, i tam konwój w końcu zastaliśmy, gdzie przeciwko nas wyjechał wimpan Dwernicki[3]), towarzysz znaku pancernego jw. Kalinowskiego pułk. J. K. M., komendant konwojowy, i kilkunastu kompanii, także imp. Jeziorkowski[4]), chorąży regimentu jw. Potockiego, starosta trembowel.

D. 12. Popasaliśmy w Cymermanówce[5]), na noc zawczasu zjechaliśmy do Humania, a lubo chcieliśmy dalej ciągnąć na noc, ale wimp. Miciński[6]), komisarz jw. wojewod. kij. mocno prosił, żebyśmy zostali dla następujących świąt św. Antoniego i Bożego Ciała, zostaliśmy się tedy i tego dnia ekspediowaliśmy do podkomorzego bełzkiego i do Targowicy.

D. 13. W Humaniu skończyłem na chwałę świętego Antoniego nowennę. N. B. że tego dnia wiel. komisarze rosyjscy byli w Targowicy u wimp. Żytkiewicza[7]) s. o., kolegi naszego z rekwizycją w sprawach decyzji; z których (?) tedy uczyniona zaraz satysfakcja, kwit dali.

D. 14. Przybyli na ranne nabożeństwo wiel. impan Żytkiewicz, skar. owruc. i Pokłoński[8]), burgr. sąd. pogr., i zaraz zaczęło się solenne nabożeństwo i procesja publiczna do trzech cerkwi in assistentia wojska utriusque authoramenti z dawaniem ognia z ręcznej strzelby i armat. Potem na obiad i po obiedzie tegoż dnia o godzinie trzeciej z południa ruszyliśmy się z wojskiem na noc do Babanki[9]) wim. pana Hohola[10]), skarbnika.

D 15. Stanęliśmy w Targowicy i zaraz ekspediowaliśmy list do Moskwy, a zaś wimp. skarbnik kij.[11]), dyspensowany od nas,

---

[1]) Iwachny, niedaleko Żywotowa wś.

[2]) Czy nie Józef-Michał Mierzwiński h. Ogończyk, namiestnik burg. i wiceregent gr. winnicki 1735, wojski bracławski 1750 r., komornik ziemski bracławski?

[3]) N. Dwernicki h. Sas, towarzysz znaku pancernego Ignacego Kalinowskiego, pułkownika król., posła na sejmy 1760—2 z woj. ruskiego i sandomierskiego.

[4]) Zapewne Andrzej Jeziorkowski h. Rawicz, w r. 1764 pułkownik wojsk koronnych; Michał Potocki, starosta trembowelski.

[5]) Cymermanów v. Cybermanówka, wś. nad rz. Babanką, włośc. humańska.

[6]) Micińscy h. Pelikan.

[7]) Paweł Żytkiewicz h. Jastrzębiec, skarbnik owrucki, sędzia pograniczny woj. bracławskiego, mianowany 18 I 1758 Komisarzami rosyjskimi byli: asesor Oleks Nokowalnin (Nokowalny), kapitan Hrehory Jaworski i Jakim Litwinow.

[8]) Pokłońskich rodzina zamieszkiwała Polesie kijowskie.

[9]) Babanka, wś. nad rz. Babanką, włośc. humańska.

[10]) Hohol v. Hohoł h. Lubicz, skarbnik dobrzyński, właściciel Babanki.

[11]) Jan Wojnarowski, skarbnik kijowski 1743—1761.

odjechał do Lwowa dla odebrania pieniędzy sobie należnych od jox. woj. bracł.[1]).

D. 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23. W Targowicy tylkośmy się korespondencją z Moskwą (sc. bawili), którzy żadną miarą powrócić do Arhangrodu[2]) dawnej juryzdykcji nie chcieli ekskuzując się, że tego bez ukazu nie uczynią.

D. 24. Zjechaliśmy się na Kałantyrze z wimp. komisarzami[3]) i toż samo ustnie konfirmowali, że juryzdykcji swojej z Tarnówki[4]) nie przeniosą, i na to 25 dali in scripto rezolucję.

D. 26. Na rekwizycję naszą w sprawie humań. i wojska p. w. kij. dali rezolucję in scripto, że tą sprawę gabinet do gubernatora kij.[5]) odesłał, dodawszy, dokąd i hajdamacy okowani w tej sprawie odesłani.

D. 27. Sądziliśmy sprawę żyda klucza bosowskiego[6]) z p. Krasuskim, w której odprzysięgli się samoszóst od napaści permittente(?) juramento g — nosi(?) Krasuski. Ead. die przybył w. Ortyński po. — dzwi[7]).

D. 28. Czytany dekret i żydzi przysięgli.

D. 29. W Targowicy pisaliśmy o konwój dla wimp. Ortyńskiego.

D. 30. W Targowicy.

W ten sposób układały się Chojeckiemu zajęcia rok rocznie. Dopiero w następnym roku po blisko dziesięcioletniej przerwie wziął bardziej ożywiony udział w życiu politycznym województwa bracławskiego. W tym czasie zdecydował się posłować na sejm. W dzienniku swoim pozostawił notaty opisujące przebieg sejmiku, „drogę warszawską” i sejm koronny, które zawierają szereg ciekawych szczegółów.

1760. Augustus.

D. 24. W Skomorochach było u mnie wiele gości jadących do Żytomierza na sejmik, potem i ja na kolację przyjechałem i miałem u siebie wielu ichmościów, którym oddawałem wizytę.

---

[1]) Jabłonowski Jan Kajetan od r. 1754.

[2]) Arhangorod, najprawdopodobniej Archangielska Słoboda miejsce sądu pogranicznego rosyjskiego. Słoboda, zwana też Archanioł-Gorod, wystawiona bezprawnie przez Rosjan po stronie polskiej, była oparciem dla band hajdamackich.

[3]) Hrehory Jaworski, Jakim Litwinow i Oleks Nokowalny.

[4]) Tarnówka, wś. w woj. kij., znajdowała się w pasie neutralnym, Fr. S. Potocki wzniósł tam słobódkę dla polskich sędziów pogranicznych, którą Rosjanie zniszczyli w r. 1760.

[5]) Włodzimierz Łopuchin gubernator i komendant kijowski.

[6]) Bosówka wś. stanowiła klucz bosowiecki, pow. humański.

[7]) St. Ortyński, podczaszy dzwinogrodzki.

D. 25. Za osobliwą Pana Boga opatrznością, lubo wielkie były zamachy na zerwanie sejmiku, przecież, favento Deo, zostałem posłem 1-mo loco, wjmp. Rybiński, cześn. kij., wjmp. Podhorodyński, pisarz ziem. włodz., wjmp. Aksak rawicki, Iliński niżyński, Pruszyński nosowski, starostowie i inni do N. K. J., jox prymasa, het. i biskupa kijow. unanimi laudo, i zalimitowana sesja in ordine instrukcji; był marszałkiem wjmp. Kostiuszko, star. krzemieńczucki [1]).

D. 26. Instrukcje skończone i przysięgliśmy, jako super pluralitatem votorum i na wprowadzenie wojny niepozwolimy ad discrimine.

D. 27. Po przeczytanych instrukcjach ruszyłem się do Toporzyszcz na noc.

D. 28. W Toporzyszczach.

D. 28. Zjechać trzeba na kondesc. do Łowkowa [2]), a 29 do Kotelni [3]).

D. 18 augusti. Z prorogacji mojej kondesc. w Junicy [4]) j. w. Łętowskiego [5]), pod. krak. z wjmp. Pruszyńskim [6]), skar. kij. Tą kondescensją prorogowałem pro 29 augusti.

1760. 7-ber.

D. 1-ma 7-bris. Kondesc. moja między wiel. Grocholskim, sędzią ziem. od Sabarowa i od Skurzyniec, mojej królewszczyzny.

D. 2-da. Zgodziłem się z wjmcią panem Grocholskim sędz. ziem. bracł. o Sabarów za trzynaście tysięcy zł. pol., i zaraz, nim nastąpią donacje, wziąłem dokument na objęcie posesji i papiery do Sabarowa należące.

D. 3-tia. Wyjechałem z Piatniczan do Janowa na obiad i tam zrobiwszy konferencję, zjechałem na noc do Policzyniec, zastałem wjmp. Grabowskiego, towarzysza jw. woj. beł., kolegę mego.

---

[1]) Był to sejmik elekcyjny woj. kijowskiego. Sześciu wybranych posłów: Fr.-Kazimierz Chojecki, chorąży żytom., Łukasz Rybiński, cześnik kijowski, Wacław Podhorodeński, pisarz ziemski włodzimierski, Jan Aksak, starosta rawicki, Benedykt Iliński, starosta niżyński i Jan Pruszyński, starosta nosowski.

[2]) Łowków, miasteczko nad rz. Teterowem, poniżej Żytomierza.

[3]) Kotelnia, miasteczko nad Hujwą. Pow. żytomierski 1781 wzniósł w nim kościół Antoni Pruszyński.

[4]) Junica (?), miejscowość bliżej nieokreślona.

[5]) Łętowscy h. Ogończyk. Może być Aleksander, podczaszy krakowski lub Stanisław, podstoli krakowski. Wspomniany tu jest podkomorzym krakowskim; Stanisław Łętowski był w r. 1754 komornikiem województwa bełzkiego, manifestował przeciw transakcji kolbuszowskiej.

[6]) Wawrzyniec Pruszyński h. Rawicz, zw. Kondiuszek, skarbnik mścisławski, elektor 1733 z woj. kijowskiego, nast. skarbnik i wojski kijowski.

D. 4-ta. W Policzyńcach.
D. 5-ta. W Policzyńcach.
D. 6-ta. W Policzyńcach.
D. 7-ma, 8-ma. W Berdyczowie.
D. 9-na. W Berdyczowic.
D. 10. W Policzyńcach.
11. W Policzyńcach.
12. W Berdyczowie.
13, 14. W Żytomierzu.

15. W Żytomierzu na sejmiku deputackim byłem, ale nie mogąc pretendentów pogodzić, a osobliwie wjmp. Bierzyńskiego i jmpana Szczeniowskiego, starosty trechtymirowskiego, którzy mieli mocne przeszkody, przeprosiwszy wszystkich, wyjechałem po rannej sesji do Skomoroch (bo ob spem adventus contradicen. solwowana sesja na popołudniu). Tandem zerwany. Ead. die w Skomorochach wziąłem u arendarza skomoroskiego zł. pol. 138, zastałem zaś kartek Imościnych na zł. 62 i gr. 18. Ead. die wyjechawszy z Skomoroch i uczyniwszy dyspozycje jmp. Potockiemu, słudze memu do Toporzyszcz, zjechałem na noc do Zakusiłówki[1]), do wjm Głębockiego, skarbnika żyt.

D. 16. Zjechawszy na mszę świętą do Berdyczowa, słuchałem przed świętym Antonim, i wziąwszy benedykcję przed Naj. Panną, której się opiece oddawszy i świętego Antoniego cudotwórcy, wybrałem się z Berdyczowa w drogę warszawską.

D. 17 7-bris. Ruszyłem się z kochaną żoną moją, z Józefem i Hilarym, synami naszymi w podróż z Policzyniec, nocowaliśmy w Burakach[2]).

D. 18. Popasaliśmy w Borsuczysze[3]), na noc do Samczyków.

D. 19, 20, 21. W Samczykach wypoczywaliśmy.

D. 22. Wyjechaliśmy na mszę świętą do Konstantynowa i tam przed P. Jezusem Cudownym wzięliśmy błogosławieństwo na drogę. N. B. wziąłem u Dawidka aksamitu czarnego i zielonego na żupany, czarny po tynf. 16, a zielony po tynf. 13 i sukna czarnego po tynf. i szarego po tynf. Na noc do Kapustynia[4]).

---

[1]) Zakusiłówka Zakusiły v. Zakusiłów v. Zakusiłowszczyzna, wieś nad Zerewką, pow. owrucki.

[2]) Buraki, miejscowość bliżej nieokreślona. Może Burki w pow. owruckim.

[3]) Miejscowość bliżej nieokreślona

[4]) Kapustyń, wieś pod Zasławiem należała do ord. ostrogskiej, później własność Pruszyńskich.

D. 23. W Czołhazowie[1]) na noc u wjmp. podstar. krzem.[2]) słabego.

D. 24. W karczmach Zahajeckich[3]) nocowałem.

D. 25. W Krzemieńcu pisałem list do jwjm. pana kasztel. kij. przez ukochaną żonę moją jadącą do Milatyna[4]).

D. 25. Rozjechałem się z ukochaną żoną i dziatwą pod Plachową[5]), za Królewskim Mostem; nocowałem w Kozinie[6]).

D. 26. Popasałem w Beresteczku, nocowałem w Stojanowie, gdzie chorągiew stoi jwiel. jm. pana Poniatowskiego[7]), podkom. koronnego.

D. 27. Popasałem w Tartakowie[8]) i widziałem się z jwiel. Potockim, woj. kij., którego pożegnawszy, nocowałem w Kryłowie[9]).

D. 28. Zjechałem się z wiel. jmp. Podhorodyńskim, pis. ziem. włodz., posłem woj. kij., kolegą moim, popasem w karczmie Mańkowickiej (?). Nocowałem w Jurowie[10]) u jox. jmci Radziwiłła, koniuszego W. Ks. Lit.[11]) z jox. Czetwertyńskim[12]), podkomorz. i posłem woj. bracł.

D. 29. Popasałem w Piaskach, zdybawszy się z jw. wojew. kij. w Krasnymstawie, a na noc ściągnąłem do wjmp. Kostiuszka, star. krzemienieckiego (!). Zastałem wjmp. Rybińskiego, cześnika i posła z woj. kij., kolegę mego w Sławinku[13]).

D. 30. W Lublinie dałem za baranki 3 tynf. 46, za zrobienie z nich czapki tynf. 9, za portupe do szabli tynf. 14, za siano, obrok i furmanów tynf. 8. N. B. Byłem u wjmci księdza Zaleskiego, kanon. lubelsk., u oo. misjonarzów i wjm. pana Nieprzeckiego[14]), reg. ziem. lubel. nocowałem, gdzie był u mnie jm pan Bajkowski, Starzyński, Buczyński i inni jm panowie palestra lubel. darowali mi koni (?) trzy.

---

[1]) Czołhazów, wieś nad rz. Półtwą, koło S. Konstantynowa.

[2]) Najpewniej Andrzej Przyłuski.

[3]) Zahajce, wieś 30 km na płd.-wschód od Krzemieńca.

[4]) Milatyn, wieś na wschód od Ostroga.

[5]) Plachowa, wieś zapewne Plaszowa przy ujściu rz. Plaszowy do Styru.

[6]) Kozin, miasteczko w pow. krzemienieckim, dzisiaj dubieńskim.

[7]) Kazimierz Poniatowski h. Ciołek, podkomorzy koronny 1742—1773, 1750 nabył wójtostwo w Stojanowie.

[8]) Tartaków, miasteczko koło Sokala, woj. bełzkie, własność Fr. S. Potockiego.

[9]) Kryłów, miasteczko nad Bugiem.

[10]) Jurów, wieś pod Tomaszowem Lubelskim.

[11]) Udalryk Radziwiłł, koniuszy Wielkiego Księstwa Litewskiego.

[12]) Michał Czetwertyński, podkomorzy bracławski.

[13]) Kostiuszko był starostą krzemieńczugskim, nie krzemienieckim. Sławinek, wieś pod Lublinem.

[14]) Mikołaj Nieprzecki h. Paprzyca, regent ziemski lubelski 1741.

8-ber 1760.

Die 1-ma 8-bris. Pocztą stanąłem z Lublina w Lewartowie, tam przeprzągłszy moje konie, na popas do Kocka, a na noc do Burca[1]), do jmp. Tretera[2]), mieczn. stężyc., który ma Chojecką; byli mi mocno radzi.

D. 2-da. Z Burca w Tuchowiczu[3]) byłem u jw. jm. pana Krasińskiego[4]), podkom. różan. i posła z tejże ziemi, potem jechałem na Celiny, Jagodne, Domanice, Gołąbek, Żelków, Opole[5]) i na noc do Łukowa.

D. 3-tia. Wyprawiłem konie do Kałuszyna[6]) na noc.

D. 4-ta. Ruszyłem się do Warszawy, byłem u wjm. pana Zaborowskiego[7]), sędz. ziem. czerskiego i z jego synem zjechałem na noc do Długiej[8]).

D. 5-ta. Na Pragę, a na noc do Warszawy; stanąłem z jwjm. panem Podhorodyńskim, pisarz ziem. włodzim. na Naliwkach we dworku jmp. Delfusa[9]), kupca warszawskiego, z łaski jwiel. Potockiego woj. kij. Tegoż dnia byliśmy z wizytą u jwiel. het. koron., marszałka wiel. i nadwor. kor.[10]).

D. 6-ta. Zagaił sejm jwiel. Małachowski[11]), krajczy koron., starej laski marszałek i, po reasumowaniu, chciał przystąpić ad turnum, ale jwiel. Leżyński[12]) poseł podolski ante turnum prosił o głos, do którego przyłożyli się jwiel. bełzcy, bracł. posłowie[13]),

---

[1]) Burzec, wieś pod Łukowem.

[2]) Czy nie Mikołaj z Lubomierza Treter h. Śreniawa, w r. 1764 podstoli stężycki?

[3]) Tuchowicz, wieś niedaleko Burca, od r. 1748 własność Hieronima Krasińskiego.

[4]) Michał Krasiński h. Ślepowron, cześnik stężycki 1752, starosta opinogórski, podkomorzy różański 1758.

[5]) Wszystko wsie położone w okolicy Łukowa.

[6]) Kałuszyn, wieś około Góry Kalwarii pod Warszawą.

[7]) Jan Zaborowski, sędzia ziemski czerski, syn jego może Konstanty, w. r. 1764 regent gr. i ziem. czerski.

[8]) Długa v. Długa Kościelna, wieś niedaleko Warszawy.

[9]) Delfus, właściwie Dulfus Jan Feliks, poważny kupiec warszawski, nobilitowany r. 1768

[10]) Jan Kl. Branicki, hetman w. kor., Fr. Bieliński, marszałek w. kor., Jerzy August Mniszech, marszałek nadworny kor. od r. 1737.

[11]) Adam Małachowski, krajczy koronny, regimentarz partii małopolskiej.

[12]) Franciszek Leżeński, łowczy podolski.

[13]) *Posłowie bełzcy*: Antoni Granowski, s-ta tarnogórski, Fr. Świeżawski, s-ta pełczyński, Kurdwanowski, s-ta bełzki, Głogowski, podstoli lubaczewski (właściciel wsi Jakowicz). *Posłowie bracławscy:* Michał Czetwertyński, podkom. bracł., Bogdan Ostrowski, chorąży bracł., Marcin Grocholski, chorąży dzwinogrodzki, Antoni Czeczel, stolnik winnicki, Zachariasz Jaroszyński, podst. winnicki, Aleksander Wielogurski, miecznik winnicki.

tandem motus izby, jedni trzymali zabrany głos, drudzy niepozwalali na fundamencie konstytucji 1636, że w żadne materie nie powinni wpadać, tylko per turnum marszałka obrać. Gdy zaś tego uspokoić nie mogli, solwowana sesja in crastinum.

D. 7-ma. Po reasumcji chcieli przystąpić ad turnum. Jakoż jwiel. Łętowski[1]), poseł krakowski dał votum na jwiel. Mokronowskiego[2]), starostę ciechanowskiego, posła z powiatu brańskiego, tandem motus izby i do tego jwiel. Lanckoroński[3]), poseł z wojew. podolskiego ibidem prosił o głos, i tak już dwóch sistebant dalszego procederu obrania marszałka, utrzymując tedy tak z Korony jako i z Wiel. Księstwa Litewskiego jwiel. posłowie interlocutoriae przymawiali się i także.

D. 8-va. Zaniesiony manifest przez jwiel. Leżyński, posła podol. contra totum actum sejmu w grodzie warszawskim, i tegoż dnia czytany w izbie poselskiej. Tandem delegowani od laski jwiel. Stadnicki[4]), star. baliński, podolski z Małej Polski, jw. Staniszewski[5]) z Mazowieckiego z Wiel. Pol., a zaś z Ks. Lit. Jeleński[6]) z Mozyrskiego. Tandem solwowana sesja.

D. 9. Jwiel. posłowie recusowali i nie szukali, tandem naznaczeni powtórnie jwiel. Michałowski[7]), Sierakowski[8]), Krasiński[9]) rożański i Pac[10]) (z Orszańskiego) poseł lit. z Smoleńs.

D. 10. Simpliciter solwowana sesja in crastinum.

D. 11. Jedni prosili o solwowanie sesji, drudzy o pożegnanie. Tandem ad 13 solwowana sesja, po której motus wielki o solwowanie nastąpił.

D. 13. Pożegnał izbę poselską jwiel. Małachowski, krajczy koron., starej laski marszałek. Posłowie kij. mieli audien. u jw. het. w. k.

D. 14. Była audiencja posłów woj. kij. u jox. biskupa krakowskiego.

---

[1]) Stanisław Łętowski, podkomorzy krakowski.

[2]) Andrzej Mokronowski, starosta ciechanowski (1759), zausznik J. Kl. Branickiego, hetmana w. kor.

[3]) Maciej Lanckoroński h. Zadora, stolnik podolski, skrajny republikański konserwatysta, 1762 kasztelan kijowski, wojewoda bracławski 1772.

[4]) Mikołaj Stadnicki, chorąży podolski, starosta baliński.

[5]) Zygmunt Staniszewski, sędzia ziemski warszawski, poseł z ziemi czerskiej.

[6]) Gedeon Jeleński h. Korczak, podkomorzy mozyrski, pisarz dekretowy litewski.

[7]) Antoni Michałowski, podstoli krakowski, poseł wojew. krakowskiego,

[8]) Zachodzi pomyłka, posła o takim nazwisku nie było na tym sejmie.

[9]) Michał Krasiński, podkomorzy rożański, poseł z ziemi rożańskiej.

[10]) Ignacy Pac, podstoli litewski.

D. 15. Wyjechał wjmp. Podhorodyński, p. z. włodzim., kolega mój z Warszawy do domu.

D. 16. Sen miałem niedobry o mojej kochanej żonie... daj Panie Boże szczęśliwy. Tego dnia wymówiłem się jwiel. het. w. k. z tej urazy, którą miał do mnie intuitu marszałka sejmowego.

D. 17. W Warszawie konferencja z posłem rosyjskim w interesie pogranicznym, tandem odłożona ad 22 8-bris u jox. jmci prymasa[1]).

D. 18. W Warszawie.

D. 19. W Warszawie u jox. jmci prymasa obiad i audiencja posłów ks-wa mazowiec.

D. 20. W Warszawie; *21, 22* w Warszawie.

D. 23. Zaczęła się konferencja z posłem rosyjskim in praesentia jox. jmci prymasa, jwiel. utriusque gentis senatorach (!) i ministrach (!).

D. 24, 25, 26, 27, 28. Skończyła się konferencja i obiecany a senatu podać memoriał do Petersburga, który wjmp. Dewojekow (!)[2]), poseł rosyjski asekurował się jox. prymasowi, jo senatowi i jwiel. ministrom pod pościwością (!) posłać do N. Monarchini rosyjskiej, i na tenże replikę wkrótce postarać się. Jwiel. zaś het. w. k. miał posłać do N. hana krymskiego, aby stepy tatarskie, przez które się hajdamacy przekradają w polskie granice, furwachtami swemi asekurował.

D. 29. Byłem u jwiel. podskarbiego wiel. koron.[3]) na porachunku.

D. 30. Ad M. D. G. V. M. S-t. Z nieskończonej opatrzności P. Boga, za protekcją Matki Najś., odebrałem mnie należącej pensji ex senatus consilio naznaczonej zł. pol. 20056, tynf. rachując po po zł. 1 i gr. 8, tynfów 15834 gr. 8 (?), Reliqua videbunt sub. L. L. in 7-bri. L. L. ad 1760 mensem 8-brem die 31. Z tych pieniędzy jwiel. podskar. wiel. koron. dałem wiel. jmpanu Grocholskiemu, sę. ziem. bracł. za dziedzictwo Sabarowa, dałem tynfami siedm tysięcy, co uczyni tynf 5520. Item sześć tysięcy wypłacając za złoto, to jest za czerwonych złotych 333 zł. (?) 6, rachując czerwony złoty po tynf. 20, dałem tynf. 6664 i złotych (?) 2. In unum computanto wziął jmp. sędz. ziem. bracł. tynf. 12191. Te pieniądze oddane 1760 d. 31 8-bris.

---

[1]) Władysław-Aleksander Łubieński, prymas Polski 1759 do 1767.

[2]) Wojejkow, generał, poseł rosyjski.

[3]) Sedlnicki podskarbi w. koronny († 1761).

9-ber 1760.

Die 1-ma 9-bris. W Warszawie zakończyłem interes z konferencji z jwiel. kanclerzem wiel. koron. i sumariusze tak regestrów ukrzywdzonych od hajkamaków, jako i wszelkich transakcyj stałych z wiel. komisarzami rosyjskimi na granicy w Targowicy, w obecności jwiel. woj. kij. Potockiego, także i memoriałów dwa podpisałem, swoje zaś pretensje humańskie podpisał jwiel. jmp. wojew. kij. Tegoż dnia pożegnałem N. K. J. i Naj. książe (sic) Kurlandii i jwiel. senator. i ministrów.

D. 2-da. W Warszawie et 3-tia po nabożeństwie u oo. bernardynów, przeniósłszy się na Pragę do koni, zjechałem o mil pięć na noc od Warszawy do Cyganki[1]).

D. 4-ta. O drugiej z południa stanąłem w Łukowie[2]).

D. 5-ta. Pisałem list przez Tomasza Żukowskiego, do Warszawy jadącego, na pocztę do mojej żony w kopercie jmć księdza przeora berdycz.

D. 6-ta, 7-ma, 8-va. W Łukowie wziąłem u jmp. Samuela Godlewskiego[3]) monetę za dzierżawę Łukowa zł. pol. dwa tysiące tynfami nowemi, które jmp. Cander (?), sługa mój odliczył i do dyspozycji swojej schował w sepet.

D. 9-na. Ruszyłem się na noc do Skurca[4]). Nocowałem dla nabożeństwa.

D. 10. W oktawę odpustu i nabożeństwa za dusze zmarłych, które j-mść księża marianie za pozwoleniem Sedis Apostolicae z indulgencjami odprawują z wiliami i nieszporami codziennemi przez tydzień, wyspowiadałem się, i po nabożeństwie zjechałem na noc do Burca jm. pana Tretera, cześnika stężyckiego i tylko samo (sic) zostałem, gdzie i wjm. państwo Trojanowscy z dziećmi swojemi przyjechali.

D. 11. Z Burca na popas do Kocka i tam słuchałem nabożeństwa u fary, a na noc do Rokitna[5]) i we dworze nocowałem.

D. 12. Już samym dniem uciekł ode mnie Węgrzynek po niemiecku umiejący, którego z miłosierdzia przyjąłem i okryłem z nóg do głów; ten bez żadnej racji wziąwszy sztuciec srebrny, to jest nóż, widelec i łyżkę, od dwunastu jedną parę, z łyżką uciekł. Powiadał, że służył w wojsku moskiewskim u porucznika, którego

---

[1]) Cyganka, wieś ok. 40 km na wschód od Warszawy.

[2]) Łuków, wieś i folwark nad rz. Liwcem pod Siedlcami.

[3]) Samuel Godlewski, zob. wyżej.

[4]) Skurzec, wieś pod Siedlcami.

[5]) Rokitno, wieś niedaleko miasta Błonie.

zabito, o sobie zaś powiadał, że go kozacy obdarli. Ead. die. Zjechałem do jwiel. Łubieńskiej [1]), wojewodz. poznańskiej do Kazimierza, gdzie mi mocno była rada z łaski swojej, i tegoż dnia wyprawiłem do Lublina, do jmp. Józefa Chojeckiego [2]), synowca mego.

D. 13, 9-bris. Że aż po południu przyjechał pan Józef synowiec mój, nocowałem w Krzesimowie [3]) u tejże jwiel. woj. poznań. N. B. zrana tego dnia jeździłem do Łęczyna [4]) do wjmp. Trembińskich [5]), syna i synowej jw. woj. pozn.

D. 14. Ruszyłem się z Krzesimowa na popas do Krasnegostawu i tam byłem u Pana Jezusa Miłosiernego przez Szwedów dawno porąbanego, a teraz staraniem wjm. księdza Bobrykowicza kanclerza chełm. do kaplicy, pod dzwonnicą farną będącej, przeniesionego, cudami wielkiemi słynąć poczynającego, którego dobroci siebie z żoną moją kochaną i dziatwą oddawszy, zjechałem na noc do Wojsławic. Ead. die przed samą północą przyjechał do mnie jox. jmość Radziwiłł, kon. W. Ks. Lit., umyślnie za mną z Krasnegostawu jadący dla rozmówienia się.

D. 15. Pożegnawszy jox. koniuszego W. Ks. Lit., który napowrót do Szurowa pod Krasnystaw odjechał, sam zjechałem na popas do Hrubieszowa, a na noc do Iwanic [6]).

D. 16. Na popas do Borodczyc [7]), a na noc zbłądziłem pół mili do Łobaczówki [8]).

D. 17. Wysłuchawszy mszy świętej w Beresteczku, na popas do Kozina, a na noc do Krzemieńca, byłem u wjmp. chorążego zakroczymskiego [9]).

D. 18. Z Krzemieńca stanąłem na noc w Jampolu.

D. 19. Z Jampola na noc do Czołhazowa [10]).

D. 20. Z Chołhazowa na noc do Kapustyna.

D. 21. Z Kapustyna na noc w Samczykach, miałem sąsiadów wielu u siebie.

---

[1]) Teofila z Walewskich Łubieńska żona Floriana wojewody poznańskiego 1760.

[2]) Józef Chojecki, w herbarzach nie notowany.

[3]) Krzesimów, wieś w lubelskim.

[4]) Łęczyn, wieś nad rz. Wieprzem koło Lubartowa.

[5]) Może Jacek Trębiński v. Trembiński, chorąży urzędowski.

[6]) Zapewne Iwanie koło Porycka.

[7]) Borodczyce v. Boroczyce, wieś tuż pod Horochowem.

[8]) Łobaczówka, wieś 12 klm. na zachód od Beresteczka.

[9]) Andrzej Przyłuski.

[10]) Czołhuzów v. Czołhazów, wieś u źródeł rz. Półtwy dopływu Wilii. Powiat Staro-Konstantynowski.

Jak widać z przytoczonego fragmentu dziennika Chojecki nie przejawiał na sejmie roku 1760 żadnej aktywności. Natomiast rozwinął żywszą działalność na konferencjach u prymasa z posłem rosyjskim Wojejkowem w sprawach pogranicznych. Dostarczył odnośnych materiałów w postaci sumariusza pretensyj za czas od 12 XI 1750, przedłożył „summaryusz generalny zebranych wszystkich transakcyi" obejmujący 164 dokumentów, — i był właściwym rzecznikiem strony polskiej; imieniem sędziów bracławskich ułożył i podpisał odpowiedź na memoriał Wojejkowa[1]). Jeśli sądził, że owa konferencja unormuje wreszcie drażliwą sprawę — pomylił się gruntownie. W niespełna dwa lata przyzna otwarcie, że nadzieja na polepszenie stosunków granicznych zawiodła w zupełności[2]). Jednak pobyt w Warszawie przyniósł mu bezpośrednią korzyść, wyrównanie jego pretensyj do skarbu koronnego, które wypłacił mu „jedynie" przez wzgląd na wielkie zasługi podskarbi Sedlnicki[3]). Wyniosły one 20 056 zł. pol.[4]).

Od r. 1761 rozpoczyna się powolne wycofywanie Chojeckiego z życia publicznego. Najważniejszy powód tkwił w stosunkach politycznych, które po r. 1763 kształtowały się na niekorzyść „patriotów", by w r. 1764 elekcją St. A. Poniatowskiego zadać im stanowczą porażkę. Chojecki jak zresztą całe województwo bracławskie występował przeciw nowemu kandydatowi, nie było go na elekcji, a po koronacji zamknął się zupełnie na wsi. Zrażony niepowodzeniami swej partii przerzucił się teraz na wytężoną działalność kościelną i charytatywną. Budował szpitale, przytułki, kaplice, zdaje się, że własnym kosztem wydał w Berdyczowie *„Objaśnienie z informacyą o Zakonie OO. Maryanów Zakonu Niepokalanego Poczęcia oraz Nabożeństwo za dusze zmarłych"*[5]). Druk bowiem ukazał się w r. 1767 i zbiegał się z definitywnym wprowadzeniem tego zakonu do Samczyków, któremu wystawił fundator 4 marca t. r. w Policzyńcach „kontrakt funduszowy". Budynki klasztorne stanęły prawdopodobnie dopiero w r. 1771 — i marianie rozgościli się tu na b. krótko bo do r. 1789.

---

[1]) *Bibl. Czartoryskich* rkps. 870.

[2]) Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, II 420.

[3]) Konopczyński, o. c., II 419.

[4]) Gazety z Warszawy 9 XI 1760 „Sędziom sądów pogranicznych naznaczono pensji rocznej po 8 000 zł. pol. Imci Panu Hoieckiemu (!) podwojewodziemu kijowskiemu, także bonifikując jego expensa zagraniczne, 10 000 zł pol. wyliczyć nakazano" — *Biblioteka Polska* rkps. Pol. IV 29.

[5]) Por. Estreicher K., *Bibliografia Polska*, XXIII 215.

Przyczyna zaprzepaszczenia fundacji tkwiła w kłopotach majątkowych jakie opadły Chojeckiego po r. 1765, zaprzątając mu ostatnie lata życia. Były one związane z posesją Ostrykowiec i Samczyków. Do r. 1766 łudził się Franciszek-Kazimierz, że transakcja kolbuszowska zostanie ostatecznie obalona i że utrzyma się przy swoich prawach. Gdy jednak zbliżał się termin sejmu r. 1766 na którym, jak było powszechnie wiadomo, miała zapaść decyzja po myśli donatariuszy, Chojecki chwycił się ostatecznego środka. Wykorzystując fakt, iż Samczyki i Ostrykowce przypadły aż dwom Lubomirskim Franciszkowi-Ferdynandowi i Stanisławowi, nabył u pierwszego z wiosną r. 1766 formalne prawo własności tych wsi. Transakcja została jednak opatrzona klauzulą, że w razie gdyby nie został przyznany Franciszkowi-Ferdynandowi Lubomirskiemu tytuł własności, — Chojecki nie będzie rościł żadnych pretensji z racji unieważnienia aktu sprzedaży. I rzeczywiście Czartoryski i Stanisław Lubomirski odrazu zgłosili swoje pretensje jako prawowici właściciele; zaczęły się procesy, gwałty, zajazdy i to już wyłącznie zaabsorbowało Chojeckiego aż do śmierci. Już po jego zgonie, w r. 1782, St. Lubomirski wygrał proces o Samczyki. Ostrykowce zostały przy Chojeckich na mocy kompromisu. Nowy właściciel nie uznał fundacji poprzednika na rzecz marianów odmówił dalszego uposażenia klasztoru, tak że ten został zwinięty w r. 1789[1]).

Gnębiony tymi niepowodzeniami, szwankując na zdrowiu doczekał się Chojecki zawiązania konfederacji barskiej, zjednoczenia tych żywiołów do których sam przynależał. W wojnie nie wziął udziału. Może był wśród obrońców Berdyczowa, który dzięki jego pracy jako komendanta potrafił dać pewien odpór Rosjanom, — ale jest to wątpliwe. W czasie dalszych walk, złożony chorobą, przebywał głównie w Samczykach, dokąd chronili się krewni i przyjaciele szukając azylu przed okropnościami koliwszczyzny[2]).

Co raz gorszy stan zdrowia wzmagał jego działalność dobroczynną, która stała się teraz jedynym polem zainteresowań. I tak wzniósł w Policzyńcach w r. 1770 murowaną cerkiew pod wezwaniem św. Onufrego, czynił dalsze zapisy na klasztory w Berdyczowie i Berezowie. Na kilka lat przed śmiercią w r. 1774 został chorążym

---

[1]) Giżycki, o. c., 637—641.

[2]) Kreczetnikow P., *Radom—Bar. 1767—68. Dziennik wojennych działań*, Poznań 1874, 14; Szpytkowskij J. (wyd.) *Memuar Dominika Zawrockiego po kolowszinu — Zapiski Nauk T-wa im. Szewczenki*, Lwów 1910, XCVI—XCVII 62—3, 57, 62.

kijowskim, a w r. 1776 doczekał się od obywateli uroczystego uznania za całą swą działalność: „aby należąca nagroda Fr.-Kazimierzowi Chojeckiemu, chorążemu i podwojewodziemu kijowskiemu, na rewiziją granic Rzplitej do Rossyi i Porty, tudzież pensja za sąstwo pograniczne bracławskie rezolucją Rady Nieustającej oddaną mu była lub na królewszczyznach, które tenże Fr.-Kaz. Chojecki trzymał ubezpieczoną została"[1])". Widać z powyższych słów, że i ostatnie lata Chojeckiego nie były wolne o tych kłopotów materialnych, które towarzyszyły mu od chwili mianowania sędzią pogranicznym. Przypuszczać jednak należy, że i te pretensje zostały zaspokojone, gdyż więcej już nie słychać o nich.

Otoczony powszechnym szacunkiem zmarł chorąży kijowski w r. 1779 i został pochowany w Ostrykowcach. Nad jego trumną wygłosił żałobne kazanie ks. Wojciech Kuczwarski, które następnie wydrukowali berdyczowscy karmelici[2]).

Franciszek-Kazimierz Chojecki okazał się w perspektywie swojego życia człowiekiem nie wolnym od wad współczesnego mu wieku, człowiekiem o zakrzepłej ideologii staroszlacheckiej, ale przy tym prawym i prostolinijnym obywatelem. Gdy więc przełamane zostały w Rzeczypospolitej zastarzałe przesądy i zgubny konserwatyzm, ujrzymy jego synów, dziedziczących po ojcu lepszą część jego charakteru, w obozie reformatorów. Starszy Hilary zajmie się polepszeniem doli włościaństwa — młodszy Jan-Nepomucen zabłyśnie jako patriotyczny mówca w czasie Sejmu Czteroletniego[3]).

---

[1]) Rulikowski w *Słowniku Geogr.*, VIII 591—593.

[2]) *Słownik Geogr.*, VIII, 594.

[3]) Nieć J., *Chojecki Hilary* i Chojecki Z., *Chojecki Jan Nepomucen, Polski Słownik Biograficzny* II, 393—395.

Wspomnienia krzemienieckie Domicjana Mieczkowskiego.

Wydała Maria Danilewiczowa.

Przedmowa.

Wśród bogatej literatury pamiętnikarskiej, dotyczącej dawnego Liceum Krzemienieckiego, brak niemal zupełnie relacyj z okresu istnienia szkoły Czackiego. Większość wspomnień, — jak to zresztą bywa zazwyczaj — spisywali starcy, przed odejściem w wieczność spoglądający wstecz ku latom szczęśliwej młodości.

Do nielicznych obrazów Krzemieńca przed r. 1830[1]), nakreślonych współcześnie, należą fragmenty publikowanych obecnie wspomnień krzemieńczanina, Domicjana Mieczkowskiego, odnalezione w rękopisach 493 i 1910 Biblioteki Narodowej J. Piłsudskiego w Warszawie (Zbiory Rapperswilskie). One to stanowią przede wszystkim o wartości wspomnień „Domicjana — Krzemieńczanina". O życiu autora niewiele udało się zebrać wiadomości. Urodził się w r. 1802, pieczętował herbem Socha. W Liceum Krzemienieckim przebywał w latach 1812—1822 razem ze starszym bratem, Ignacym[2]). Miał nadto brata Karola, ucznia szkół lwowskich, zmarłego młodo.

---

[1]) Wymienić tu należy pozycje następujące: 1) Rusov S., *Wołynskija zapiski*, Spb. 1805; 2) Niemcewicz J. U., *Podróże historyczne po ziemiach polskich między r. 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858; 3) [Spendowski F. N.], *Podróżny w Poczajowie*, 1823 (powieść, zawierająca m. i. obraz miasta i Liceum w latach 1819—1820); 4) Listy kolegów — krzemieńczan do Józ. Korzeniowskiego (w Bibliotece Narodowej J. P. w Warszawie) i T. Zaborowskiego (tamże i w Ossolineum).

[2]) Ignacy Mieczkowski, jako uczeń Lic. Krzemienieckiego, był w l. 1819—21 członkiem Tow. Uczniów Lic. Wołyńskiego, ćwiczących się w porządnym mówieniu i pisaniu a w r. 1821 kandydatem na prezesa tegoż Towarzystwa po ukończeniu nauk szkolnych ze złotym medalem. Brał udział w powstaniu listopadowym, jako członek gwardii narodowej, należał pono do otoczenia gen. Prądzyńskiego. Zmarł w Warszawie w r. 1841, jako sędzia do spraw kryminalnych (rkpsy 493 i 1900 Bibl. Nar. J. P. w Warszawie, zb. rapperswilskie). W rękopisie zostawił skrypty szkolne z Lic. Krzemienieckiego z wykładów Pawła Jarkowskiego: „O rzeczy książniczej" (rkps 2466 I Ossol.) i Michała Chońskiego [?] „Hist. prawa polskiego" (rkps) 2467 I Ossol).

W r. 1831 walczył Domicjan Mieczkowski pod rozkazami jen. J. Dwernickiego, jako artylerzysta. Z wielu kolegami z ławy szkolnej znalazł się, ranny, w oblężonym Zamościu. Po upadku powstania przebywał głównie we Lwowie, trudniąc się prawdopodobnie pracą nauczycielską. W r. 1841 jeździł do Warszawy po śmierci brata, Ignacego; w latach 1846—8 bywał w Krakowie i Tarnowie. W ostatnich latach życia osiadł w Terpiłówce koło Zbaraża, skąd korespondował z Agatonem Gillerem, wówczas redaktorem „Dziennika Narodowego". Za pośrednictwem Gillera złożył Mieczkowski rękopisy prac swoich w Muzeum Narodowym Polskim w Rapperswilu[1]).

Zmarł we Lwowie w r. 1882, pochowany na cmentarzu łyczakowskim w kwaterze grobów powstańców w r. 1831[2]). Pozostawił syna, Piotra, który po śmierci ojca korespondował z Gillerem w sprawie wydania spuścizny literackiej Mieczkowskiego. Miał także córkę.

Na dorobek literacki Mieczkowskiego, ogłoszony drukiem składają się prace następujące:

1. Dzieje ludu izraelskiego. Lwów 1860;
2. Obrazy historyczne z czasów Stanisława Leszczyńskiego. Kraków 1861;
3. Ostatnia wojna Judejczyków z Rzymianami. Kraków 1861;
4. Zmiana polityki cara Piotra w układach, dotyczących się Polski. Kraków 1861;
5. Reforma stroju Polek z uwzględnieniem okoliczności teraźniejszych. Lwów 1864;
6. Żywot błog. Jozafata Kuncewicza. Kraków 1865;
7. Nabożeństwo na cześć św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Kraków 1866;
8. Rocznica 787-a św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Kraków 1866;
9. Opis życia i cudów św. Jana Kantego. Kraków 1867;

---

[1]) Oznaczone obecnie sygnaturami 493 i 1910 Rapp.

[2]) Życiorys Mieczkowskiego oparty jest a) na wspomnieniach jego i listach w rkpsach 493 i 1910 Rapp; b) na listach M-go do A. Gillera (rkps 1900 Rapp); c) wzmiance Gillera w „Wieńcu pamiątkowym półwiekowej rocznicy powstania listopadowego", 1880. Rapperswil 1881, str. 714—5; d) notatce Białyni-Chołodeckiego J. w pracy pt. *„Lwów w czasie powstania listopodowego"*, Lwów 1930, str. 94; e) wzmiance Kunaszowskiego H., w *„Życiorysach uczestników powstania listopadowego"* (Lwów 1880, str. 126); f) artykule Gillera A., o Mieczkowskim w *„Ruchu Literackim"* lwowskim, 1877, nr 23.

10. Sielanki ziemianina polskiego. Lwów 1871[1]).

Mieczkowski przygotował nadto do druku i pozostawił w rękopisie 2 tomy pism pt.: 1) „Listy towarzyskie i opisowe z okresu mojej młodości" (rkps 1910 Rapp.) i 2) „Pomniejsze pisma treści historycznej i politycznej szczególniej w przedmiotach polskiej narodowości" (Rkps 493 Rapp.). Te ostatnie pragnął Mieczkowski ogłosić pod pseudonimem Domicjana — Krzemieńczanina.

Z rękopisów tych przedrukowano poniżej w całości wszystkie listy i wspomnienia, odnoszące się do Krzemieńca i Wołynia.

Wspomnienia Mieczkowskiego pisane są staranną polszczyzną, przypominającą nieraz łudząco prace ks. Alojzego Osińskiego, którego Mieczkowski był uczniem — i to pilnym — w Liceum Krzemienieckim. Wartość ich artystyczna jest nikła, mimo starań autora, nie pozbawionego pewnych ambicyj literackich. Materiałów nowych przynoszą stosunkowo wiele; — do najcenniejszych zaliczyć wypada opis biblioteki i ogrodu botanicznego krzemienieckiego w r. 1822 i relację z pobytu w Kołkach u Antoniego Kamieńskiego.

Maria Danilewiczowa.

I.

Z rękopisu Domicjana Mieczkowskiego pod tytułem: „Listy towarzyskie i opisowe z okresu mojej młodości".

List do Władysława[2]).

Wskazanie zajmujących przedmiotów zwiedzającemu Szkołę Krzemieniecką w roku 1824[3]).

Już więc przygotowałeś się do podróży na Wołyń, jak mi o tym donosisz, Władysławie kochany: ja zaś tak to w mojej myśli rozbieram, że za dwa tygodnie, wyjeżdżając z domu, udasz się bez żadnych zboczeń do tej dzielnicy; że, będąc na Wołyniu, zatrzymasz się przez niejaki czas u krewnych; że stamtąd pojedziesz umyślnie do Krzemieńca, bo ty nie znasz jeszcze tamecznych zakładów naukowych, a pragniesz je poznać, bo nie byłeś potąd w Krzemieńcu, a koniecznie być tam powinieneś: nie wątpię też o tym,

---

[1]) Opatrzone dedykacją: „Polakom i Rusinom w jednejże ojczyźnie współbraciom ze szczerodusznią życzliwością poświęca autor".

[2]) Nazwiska Władysława, przyjaciela Mieczkowskiego, nie udało się ustalić. Może była to postać fikcyjna.

[3]) Cyfra 1824 poprawiona z 1822.

że nie tylko ciekawość twoją w tej mierze zaspokoisz, lecz zupełne zadowolnienie pozyskasz.

Krzemieniec jest najpiękniejszą ozdobą Wołyńskiej ziemi, najświetniejszym stanowiskiem publicznej oświaty, głównym siedliskiem mężów uczonych, najważniejszym punktem oparcia dla osób podróżujących, najznakomitszym zebraniem obywateli, najliczniejszym zgromadzeniem młodzieży, najobfitszym źródłem pożytków umysłowych i najpewniejszym przytułkiem ducha narodowego. Ten nie zna Wołynia, kto nie poznał Krzemieńca: kto ma sposobność bawienia na Wołyniu, temu i w Krzemieńcu zabawić należy. Krzemieniec jest moją kolebką wychowania, skarbnicą nauki, podnietą wspomnień, ostoją pamiątek. Piszę z upodobaniem i obszernością, gdy piszę o Krzemieńcu: nie znającym tego miejsca dodaję ochoty i pobudek, aby je w prawdziwym widzieli świetle. Pisząc w tej okoliczności do Ciebie, Władysławie, wyprawiam list z pośpiechem, bo pragnę kierować tam krokami twoimi z tym przekonaniem, że ty będziesz się trzymał takiego toru, z jakiego nie zbaczał przez lat dziesięć twój przyjaciel.

Wyjechawszy rano z domu, staniesz piątego dnia w Dubnie: z Dubna w jednym dniu przez Werbę, Podbereżce[1]), Królewski most zdążysz do Krzemieńca. Jeszcze na dwie mile odległości postrzeżesz góry krzemienieckie. Poglądając na to wzniosłe stanowisko, wzniesiesz razem i myśl twoją do wysokości; wiekopomnej sławy dzieło rozsławiło i uświetniło ten gród, w którym wydatność i okazałość miejsca odpowiadały właśnie wielkości i wspaniałości zamiarów, a rozciągłe i zajmujące widoki zwiastują jakby wielostronny wpływ i zbawienną pociechę nauk. Zamyślonemu badaczowi prędko zbiegną chwile podróży: już dojechałeś do miasta; wprowadzają cię stręczyciele do gospody pod czterema słupami. Witaj nam, witaj, gościu pożądany! Od wchodu masz pokoje gościnne; drugi z porządku jest celniejszy — przestronny, chędogi, wygodny i wazonami pięknych kwiatów przyozdobiony. Otwórz, Władysławie, okno i popatrz krótko na ulicę. Tu ci się odrazu przedstawi natłok ludzi, już to pieszo idących, już to konno albo powozami przejeżdżających — z różnym zajęcia się, zatrudnień i dążności celem. Rozeznasz wszelako z łatwością tych celów mniejszą lub większą ważność, oraz pokwapniejszą lub rozważniejszą do ich dopięcia usilność, bo oblicza osób są wyraziste, charakterem szczerodusznóści i energii nacechowane: nie znajdziesz zaś więcej

[1]) Dziś: Bereżce.

rozmaitości i zobopólnego zetknięcia się w żadnym innym punkcie miasta, gdyż to jest ulica właściwie nazwana Szeroką, słusznie mogąca się nazwać długą i rzeczywiście uznana za główną w Krzemieńcu. Dostrzeżesz tu zarazem znaczny napływ młodzieży i tych, którzy zawiadują jej wychowaniem, mianowicie ojców, stryjów, opiekunów, matek, ciotek, kuzynek, bo nie tylko z Wołynia, lecz także z Podola, Ukrainy i ze stron odleglejszych garną się tutaj i zamieszkują znaczniejsze rodziny polskie: pośród nich młodzież płci obojej uzacnia się przyzwoitym uobyczdjeniem, nabywa światowego poloru i towarzyskiego ugrzecznienia, przejmuje układ i zwyczaj narodowy, krótko mówiąc, co jest pod wielorakim względem potrzebne dla młodzi sposobiącej się do powołania domowego i publicznego, to ona znajduje w ustawicznym, nieuchronnym i wszystko ogarniającym obcowaniu czystopolskich gron w Krzemieńcu.

Czy już zaspokoiłeś twoją ciekawość, patrząc na szyk, ruch, zwrot miejski? Przymknij, Władysławie, okno i rozgość się w domu. Znużony podróżą, potrzebujesz pokrzepienia? poszlij po wieczerzę do traktierni Stefańskiego i po chłodzący napój do cukierni Dobrzyjałowskiego. Po wypoczynku nocnym zechceszli z rana zwiedzić publiczne zakłady, wybierz się o godzinie pół do siódmej z pomieszkania: przechodząc poprzed kościół i klasztor franciszkański weźmiesz się potem na prawo w ulicę prowadzącą ku murom przeciwległym [1]); wedle tych murów, zwróciwszy się w lewo, zostawisz na boku żelazne balustrady, które opasują główny gmachów szkolnych dziedziniec, a, wstępując na przestronne wschody z płytowego kamienia, zajdziesz podług wytkniętego ich rozpołożeniem kierunku do kościoła szkolnego. Bije siódma: już dodzwaniają w sygnaturkę i msza się zaczyna. Od drzwi kościelnych idź na prawo do ostatniego rzędu ławek i siądź, Władysławie, w ławce drugiej: to moja ławka, ja ci w niej miejsca ustępuję [2]). Niezwykła i zastanawiająca wysokość, długość, szerokość tego przybytku, proste i skromne urządzenie jego wewnętrzne, ciche i przykładne nabożeństwo kapłana, pełen poszanowania i prostoduszności objaw religijnego uczucia młodzieży, podniosą twój umysł do takiejże czci duchownej dla Boga: odpowiednie też takiemu, jakim było w swoim czasie mojej duszy i serca usposobienie, pomódl się tutaj za tymi,

---

[1]) Przyjaciel Mieczkowskiego musiał więc mieszkać na ul. Szerokiej w okolicy dzisiejszego hotelu „Bona" i zajazdu Kuczera.

[2]) Uczniowie Liceum Krzemienieckiego byli obowiązani do codziennego słuchania Mszy św. w kościele pojezuickim.

którzy byli dawniej i tymi, którzy są teraz tej szkoły wychowańcami — wspominając na to, że ja przy poglądaniu z tego stanowiska na szeregi wstępujących do kościoła młodzieńców każdodziennie przez lat tyle dziękowałem ojców naszych Bogu, że choć w niewielkiej liczbie zgromadzają się tutaj synowie polscy, których tak ściśle wiąże między sobą duch braterstwa i których tak dobrze wykształca narodowa oświata. Z jakąż mocą wiary rachowałem na to z pewnością, że z tej braci każdy natchnie zbawienną myślą i ożywi gorejącym zapałem współziomków wielu: z jakąż słodyczą nadziei błagałem Pana zastępów, aby i usiłowaniom tej młodzi błogosławić i dzielnych potem mężów wspierać i z pomiędzy nich prędko już dla ojczyzny obrońców oraz gorliwych obywateli postanowić raczył, którzyby skutecznie pamiętali na szczerodusznią przodków wiarę, nieposzlakowaną ich cnotę, na wolność, świetność i szczęście narodu. Podobną myśl i zamiar dostrzeżesz, Władysławie, w podniesionym czole, śmiałym wejrzeniu, w wyrazie samodzielności wszystkich młodzieńców, którzy się w tej tu staropolskiej zebrali świątyni.

Msze i modły się skończyły: — z uspokojeniem i otuchą uczniowie z kościoła wychodzą. Idź za nimi, Władysławie! oni teraz pośród krużganków i galeryj otaczających wstępny poprzed gmachami kościelnymi dziedziniec przechadzać się i różnobrzmiennym rozgłosem, wszechstronnym zetknięciem pod okiem swoich dozorców napełniać go będą. Żelazne balustrady są wysokie i wspaniałe, z wiązaniem sztucznym i gwiazdami złoconymi, z kolumnami, filarami, arkadami kamiennymi: cały obręb obszernej posady jest równo i twardo żwirem ubity. Tutaj młodzieńcy nasi po dwóch, po trzech, po czterech, dłoń w dłoni, ramię z ramieniem złączeni, chodzą, zatrzymują się i w mniejszym lub większym kole między sobą rozmawiają: ten i tamten zajęty lub to zakłopotaniem, że nie całkiem rozumie pojedyńczych w zeszycie wykładowym artykułów, lub to odnoszeniem się względem potrzebnego wyjaśnienia do tych, którzy posiadają większe zdolności, jużto wyświecaniem naukowego przedmiotu z przybraną powagą nauczycielską, jużto ośmielaniem drugich do głośnego i wyrazistego wobec publiczności wysłowienia, jużto opowiadaniem wydarzeń dotyczących się kółka domowego i towarzyskiego, jużto oznajmianiem posłyszanej wiadomości o stosunkach obywatelskich i politycznych. — Władysławie, postępuj wedle nich z uwagą, a podług wyrazu ich mowy i objawu uczucia poznasz tu i ocenisz każdego: w jednym dostrzeżesz stateczność i gorliwość — znamiona urzędnika, w drugim ducha łączności i zgody — cechę

przyjacielskiego rozjemcy; w innym postanowienie śmiałe i niezłomne — przymioty żołnierza; w tym skrzętność i wytrwałość — godło gospodarza; w tamtym pojętność i przenikliwość — uposażenie zwolennika naukowego; w owym sprawność i oględność — która jest właściwym usposobieniem przemysłowców i przedsiębiorców; w tym cierpliwość i uległość — jako poznakę podrzędnych i podlegających; w tamtym zapał i dzielność — jako odznaczenie przywódców i naczelników. Z tak wielu szczegółów możesz wnioskować o ogóle: skory pochop do ważnego i pożytecznego dla wszystkich działania, szlachetna dążność, honorowe współubieganie się, chwalebna w swoim zawodzie stałość i wytrwałość, gorliwa w wyższym coraz postępie usilność, okazuje się być charakterem tej młodzieży, która jak teraz w wyborze zatrudnień i związków, tak potem w powołaniu domowym i publicznym zakłada sobie cel pewny, dąży do niego stale i wszelkie przeszkody odpiera skutecznie. Tym celem jest narodowość, wolność, dobro powszechne, zasługa i sława. Zdaje się, że duchy cnotliwych przodków, prawych Polaków, przebywające na tym tu miejscu, budzą w umysłach młodzieńców zbawienne natchnienia, że nad tymi wznosi się, czuwa i silniejsze daje podniety wyższy duch Czackiego, że nad tym znowu rozciąga swoją opiekę, pomoc i błogosławieństwo najwyższy duch Boży. Taki wpływ, takie działanie ożywia dusze naszych młodzieńców, maluje się w rysach twarzy, przedstawia się w ich postaci, a złączone z miłym ich układem i przyzwoitym postępowaniem porusza każdego z obcych, patrzącego na ich grono, bądź to kiedy się w tym tu zgromadzają miejscu, bądź też, gdy się gdziekolwiek i kiedykolwiek okażą, aby z pociechą i uwielbieniem wskazał — oto jest młodzież krzemieniecka, oto są wychowańcy szkoły Czackiego!

Już ósma wybiła, donośny dzwonek dzwoni: uczniowie występując z obrębów galerii śpieszą do szkoły; przez liczne wschody posuwają się i rozchodzą korytarzami w górę i na boki; garną się do sal naukowych tłumnie, i jednak porządnie — jak po wąskich podstawkach roje pszczółek ściągają się z różnych stron do jednegoż ula z miodem. Stań, Władysławie, pośrodku przedszkolnego dziedzińca, a tak nie stracisz z oczów tej pilnej młodzieży i spojrzysz stąd jeszcze na gmach zakładów krzemienieckich. Od kościoła na obie strony jednakowym rozmiarem szerzy się ogromna budowa piętrowa i rozpuszcza z przyczółka dwa skrzydła równe na boki; tymi skrzydłami sięga dalej, niż po środek wstępnego dziedzińca i obejmuje więcej niż całkowitą szerokość jego, zostawiając z jednego i z drugiego końca między murami i galeriami znaczne od-

stępy, przestronne wschody i płytowane chodniki. W tym gmachu po prawej ręce od kościoła są sale dla nauki szkolnej, po lewej zaś muzea, gabinety, pomieszkania Prefekta i Rektora. Z podobnymże rozkładem, lecz dłuższe i szersze, ciągną się dwa skrzydła poza kościół i obadwa na ogród botaniczny wychodzą, przy którego obwodowym murze jest wielki dziedziniec wewnętrzny z porządnymi bramami do wjazdu, furtami do przechodu, z odrębnymi składami i przechówkami, z pokrytymi studniami i drwalniami, z obszernymi stajniami dla koni używanych do nauki jeżdżenia, z rozciągłą ujeżdżalnią i stosownymi przyrządami. Położenie miejsca, wzgórzyste i odsłonione, dozwala tutaj przystępu słońca od wschodu, południa i zachodu oraz ułatwia przewiew czystego powietrza na wszystkie strony. Słusznie powiesz, Władysławie, pozierając wokoło, że w tych tu przybytkach jasno widzieć i wolno oddychać można; zważając opoczystą posadę, skalistą podstawę, kamienne mury, miedziane dachy, budowę tyloma węgłami związaną, tyloma odnogami rozgałęzioną, przyznasz z przekonaniem, że te gmachy przed wiekiem wzniesione i wiekami niepożyte, były dla wielkich celów przeznaczone i są wielkim celom odpowiedne. Oddając się wreszcie wrażeniu mimowolnemu, gdy wpatrzysz się wiary oczyma w tę staropolską świątynię, gdzie ni wewnątrz, ni zewnątrz nie ma przepychu i złudzeń, nie ma sideł dla podejścia, ni fanatyzmu dla obałamucenia; gdy obejmiesz promienistą myślą ten przyległy do niej przybytek nauk, w którym nie ma ni zasłon dla ciemnoty, ni kryjówek dla obłudy, gdy zobaczysz sąsiednie wedle murów szkolnych mieszkania matek i ojców polskich, którzy dlatego tu bawią, aby widzieli ziszczone zamiary założyciela tej szkoły, oraz mieli naoczne świadectwo zasad nauczycieli i postępu uczniów, gdy pojrzysz na okoliczne góry i skały, których nie mógł jeszcze przeniknąć w podejrzliwych domysłach groźny samodzierżca, wtenczas zawołasz, zawołasz, Władysławie, z zachwyceniem — tu jest w istocie życie duchowe, tu jest gorejące ognisko miłości ojczyzny, tu jest jedyny teraz w Polsce zakład wychowania religijnego, towarzyskiego, publicznego i narodowego.

Właśnie oto reszta młodzieży wstępuje do gmachu szkolnego; pójdź za nią, Władysławie, abyś jeszcze dostrzegł rozdzielenie mniejszych i słuszniejszych uczniów, tudzież klas początkowych i wyższych: idąc bądź to po dolnych, bądź to po górnych korytarzach, zważaj na rozkład i uporządkowanie wewnętrzne tej budowy. Korytarze jak sale są szerokie i widne; sklepienia w ogólności są wysokie i zwięzłe; wschody przez całą szerokość korytarzów

są równe i nieznacznie stopniowane; przechody podług różnego zagięcia ścian i arkad są wielostronne, jednak niepowikłane i przy pomiernych[1]), u góry wentylatorami opatrzonych oknach zadość jasne i szkodliwym dla zdrowia przeciągom powietrznym nie podlegające. Do którejkolwiek sali wnijdziesz, wszędzie zajmie cię nie tylko treść, lecz i sposób wykładania nauki; w każdym miejscu znajdziesz nauczyciela zdolnego, w powołaniu swoim gorliwego, językiem ojczystym dobitnie i płynnie tłumaczącego się, przedmiot pożytecznej umiejętności z zupełną dokładnością wyświecającego, jej ważność i zastosowanie dowodnie wyłuszczającego, w zachowaniu się względem młodzieży uprzejmego, wylanego i przykładnego; w każdym miejscu ujrzysz uczniów dla swojego nauczyciela powolnych i przychylnych a stosunkami i zatrudnieniem swoim udowolnionych; nie obarcza ich pojęcia żadna zawiłość, nie zabiera im czasu nauka mało przydatna, nie hamuje ich usilności mowa niezrozumiana.

Wejdź, Władysławie, najpierwej i zabaw dłużej w sali fizycznej, a potem zatrzymaj się w sali chemicznej. Ja tu najchętniej i najpożyteczniej trawiłem dnie nauki szkolnej; moim zwykłym siedzeniem była w pierwszym ławek rzędzie ławka pierwsza: stąd mi snadniej przychodziło patrzeć na nauczyciela, łatwiej słyszeć jego wykład. Wielu, o! wielu już przeminęło nauczycieli w Krzemieńcu, lecz szczera ku nim miłość i czuła wdzięczność nigdy w sercu moim nie przeminie. Ty się na początku dopytasz o nauczycieli obecnych, z ochotą będziesz słuchał ich wyjaśnień, z radością poznasz w nich i uczcisz ludzi zacnych.

W czasie od szkolnej nauki wolnym zwiedzisz celniejsze gabinety[2]) tutejsze — astronomii, fizyki, chemii, mechaniki, historii naturalnej, mineralogii, także piękny zbiór muszli i skamieniałości — dar Moszyńskiego[3]), rzadki zbiór drogich kamieni w hebanowej, srebrem przyozdobionej skrzynce, ofiarowany dla Krzemieńca przez Walickiego[4]), wreszcie zbiór medalów i numizmatów kosztem ostatniego króla zgromadzony[5]), a staraniem biskupa i historio-

[1]) W znaczeniu dużych rozmiarów.

[2]) Charakter i skład zbiorów i gabinetów krzemienieckich omawia Danilewiczowa M. w *„Życiu naukowym dawnego Liceum Krzemienieckiego"* „(Nauka Polska", t. XXII i nadb.).

[3]) Fryderyk Moszyński, marszałek wielki kor., ofiarował Liceum Krzemienieckiemu cenny zbiór minerałów oraz bibliotekę, złożoną z 2 603 t.

[4]) Hr. Walicki darował Liceum kolekcję „portretów diamentów i krystalizacyj, tudzież szlifowania drogich kamieni",

[5]) Nabyty w r. 1805 przez T. Czackiego łącznie z biblioteką Stan. Augusta.

grafa Albertrandego uporządkowany: niemniej też rozpatrzysz się w najużyteczniejszych dla kraju zakładach mechaników, jeometrów, ogrodników. Następnie wnijdź do wystawy obrazów i pracowni malarskiej sławnego Piczmana(!)[1]): wstąp także do sali muzycznej dla podziwiania doskonałej na skrzypcach gry Lenziego[2]): trafiając na godziny stosowne posłyszysz również w innej sali naszych śpiewaków, obaczysz tancerzów, tam spotkasz szermierzy, ówdzie jeźdźców. Wszystkie w życiu społecznym mogą być przydatnymi umiejętności, kunszta i praktyczne nauki; młodzież krzemieniecka sposobi się do wszystkich.

Władysławie! obierz chwilę najswobodniejszą i ciesz się naprzód, że pójdziesz tu oglądać, co Polska posiada teraz najważniejszego w skarbach naukowych: masz zwiedzić książnicę tutejszą[3]). Zamożna w zabytki piśmiennictwa różnych ludów, mająca pierwszeństwo w zgromadzaniu pism narodowych, obfita w rzadkie dzieła i szczególniejsze zabytki księgoznawstwa, odznaczająca się uporządkowaniem i urządzeniem najlepszym, godną jest nazwy królewskiej biblioteka krzemieniecka. Zwykle królowie mają ważne pobudki i łatwe sposoby do zakładania księgozbiorów, lecz król Stanisław August, który był znawcą i miłośnikiem nauk, który jedynie rozszerzeniem oświaty chciał ratować bliską upadku ojczyznę, który chętniej szukał związków z uczonymi, niźli z politykami i wojownikami, król, który wspieraniem nauk starał się przewyższyć panujących obecnie rządców, zaiste nie inaczej tylko wszystkimi siłami dążył do tego, aby otworzyć książnicę znakomitą, doborną(!) i pożyteczną. Wspomniawszy jeszcze na to, że postronne dwory, znając upodobanie tego króla w naukach nie szczędziły dlań darów podobnego rodzaju, że uczeni wszystkich krajów, wielbiąc jego światło i szczodrobliwość ofiarowali mu swoje pisma, że szczególniej własnokrajowi urzędnicy i obywatele ubiegali się w robieniu mu przysługi z dzieł rzadkich, dziwić się nie będziemy, że w ciągu lat kilkunastu biblioteka królewska urosła do szesnastu

---

1) Józef Pitschman (* ok. 1758 † 1834) uczył rysunków i malarstwa w Lic. Krzemienieckim. Słynął, jako zdolny portrecista; pozostawił m. i. kilka doskonałych portretów Czackiego.

2) Jan Lenzi (* ok. 1764), nauczyciel muzyki w Liceum Krzemienieckim, rodem z Pizzy w Toskanii, wychowanek konserwatorium muzycznego w Neapolu. W latach 1804—1807 był skrzypkiem nadwornym w Petersburgu.

3) Por. *„Wiadomość o Bibliotece Liceum Krzemienieckiego i onej porządku udzielonq przez Pawła Jarkowskiego J. Lelewelowi R. 1825"*, wydaną w r. 1935 przez Danilewiczową M. w t. IV-ym „Rocznika Wołyńskiego".

tysięcy tomów, że zawierała w sobie charaktery runiczne, zwoje egipskie, rękopisy arabskie, pierwiastki drukowe, biblie gockie, żelazną blachą kute łokciowego rozmiaru księgi starodawne, diamentami i perłami nasadzane pamiątki naukowe szacha perskiego i sułtana tureckiego. Taką to książnicę, po królu w całości zachowaną, Czacki nabył funduszem składek obywatelskich dla Krzemieńca i tutaj znowu ona pod rozpromienieniem dobroczynnego krain polskich nieba pomnażała się i zbogacała: tu przyrosły do niej księgozbiory ofiarowane od Teofili z książąt Jabłonowskich księżnej Sapieżyny i od Moszyńskiego; tu napływały dary mnogie od szanujących Czackiego zakonników, od skrzętnych z jego ręki szperaczów, od gorliwych z jego natchnienia do takiej przysługi nauczycieli i od przejętych podobnymże zapałem obywateli. Znacznie także przybywało książek przez wymianę podwójnych lub wielolicznych egzemplarzy w skutek związku z większymi bibliotekami zagranicznymi [1]) i przez każdoroczne kupno z funduszu zapisowych kapitałów oraz stałego uposażenia rządowego. Dla tej przyczyny w książnicy krzemienieckiej przez ciąg lat kilku pod zarządem Czackiego i w latach następnych podwoiła się niemal liczba książek a w nowoprzybyłych zbiorach pojawiły się nader już rzadkie dzieła staropolskie i najpóźniejsze pisma cudzoziemskie, nadbutwiałe zeszyty, które wierny danym upomnieniom uczeń z poszanowaniem i uciechą osobiście odnosił Przełożonemu Biblioteki, powróciwszy z wakacji do szkoły, tudzież na pergaminie drukowane złotem księgi z najwytworniejszym malowidłem, przedstawiającym rajskie ptaki, najświetniejsze piórka, najpiękniejsze kwiaty, z których to ksiąg zaledwie kilka egzemplarzy wyjść mogło w Paryżu [2]), a przecież jeden z takich został własnością przesadzającego się w przepychu Szczęsnego Potockiego i potem był przez Czackiego dla Krzemieńca pozyskany.

Książnica tutejsza zajmuje cały gmach lewego skrzydła tylnego [3]), które składa się z dwóch sal ogromnych, przez całą

---

[1]) Informacja błędna. Biblioteka Krzemieniecka wymieniała dublety z osobami prywatnymi w kraju oraz bibliotekami XX. Czartoryskich w Puławach i Uniwersytecką w Wilnie.

[2]) Mowa tu o bezcennym, unikatowym dziele ornitologicznym Andeberta J. B. i J. P. Vieillota pt. *Oiseaut doré ou é reflets métalliques"*, (Paris 1802), ofiarowanym Bibliotece Krzemienieckiej przez Zofię Szczęsnową Potocką z Tulczyna.

[3]) Obecna Biblioteka Liceum Krzemienieckiego zajmuje część pomieszczenia dawnej książnicy. (Por. art. p. Muszyńskiej-Krasnowolskiej M., *Kolegium pojezuickie w Krzemieńcu,* w Roczniku Wołyńskim VIII 96—7 i 132—4.

długość budynku na 130 łokci bez żadnej przegrody ciągnących się, to jest sali dolnej i sali górnej z przydatkiem odrębnych pokojów przy samym końcu. Idąc korytarzem aż do drzwi ostatnich wejdziesz, Władysławie, do wstępnego przedpokoju w oddziale dolnym: dwaj szwajcarowie powstają na twoje spotkanie i otwierają drzwi główne do sali. Te drzwi półszklane przyczyniają jasności przedpokojowi i dają sposobność szwajcarom, aby się nastręczali dla każdej z osób w sali obecnych z potrzebną posługą pierwej, nim będą do tego wezwani. Wstąpiwszy na salę zwróć się w prawo ku ścianie przyczółkowej: jest ona po środku w znacznej części bezmurowa i od dołu do góry taflowaniem szklanym zabudowana, które na sposób drzwi poczwórnych otwiera się szerzej lub węziej w długi, obszerny i odsłoniony ganek, gdzie podczas cieplejszej pory ustawiono w wazonach i wielkich donicach kwiaty i krzewy cudzoziemskie zachwycają pięknością, wzbudzają podziw swoją okazałością i napełniają cały obręb wonią [1]). Z tego tu końca pojrzyj ku końcowi przeciwległemu sali: jest to odległość taka, że i silnego stamtąd głosu nie posłyszysz wyraźnie tutaj, ani też rozeznasz z dokładnością znajdujących się tam osób. W środku tej długości stoją po bokach cztery kolumny porfirowe, na których znużone natężeniem oko z zadowoleniem spoczywa a rozciągłe sklepienia sali mają tam bezpieczniejszy punkt oparcia. Te sklepienia z obu stron na ścianach podłużnych osadzone, wyginają się w nader wysokie kabłąki, których podporą są filary i pomiędzy tymi arkady w równych na środkowej przestrzeni odstępach. W taki sposób szerokość tej sali jest dwa razy większa od zwyczajnych sal sklepionych, gdy zaś w obłączystościach arkad pomieszczone są na całym ciągu ścian przeciwległych wielkie okna, przeto światło wschodu i zachodu napełnia ten przestwór większą w dwójnasób jasnością, zacząwszy od świtu dnia, aż do jego schyłku. Takie urządzenie dopomaga także do dobrego książek rozpołożenia, bo gdy filary między arkadami odpowiadają przedziałom ścian między oknami, przeto, jak przy pobocznych ścianach, tak też po obudwóch bokach filarów wznoszą się szafy z książkami od posadzki aż do gzymsu oraz zastępują tam i tutaj zupełną przestrzeń murów. Nie tylko w szafach lecz mieszczą się książki także przy końcu arkad oraz w kryjówkach ponad oknami: znaczne powyżej okien zagłę-

---

[1]) Słowacki wspomina serdecznie w listach do matki bibliotekarza krzemienieckiego, Pawła Jarkowskiego, królującego wśród ksiąg i kwiatów hodowanych ze znawstwem i zamiłowaniem w sali bibliotecznej.

bienia w murze są pokryte półkolistymi zatworami drewnianymi, na których jest powłoka z pokostu w kolorze kamiennym i płaskorzeźba przedstawiająca zarysy sławnych mężów. Te zatwory dające się podnosić za pomocą podtrzymujących podstawków są tak sztucznie i nieznacznie osadzone, że dopiero ręka świadomego nadzorcy odsuwa będący na zewnętrznej powierzchni wizerunek, a odsłania ukryte wewnątrz książki. Popiersia uczonych stanowią jedną z najważniejszych ozdób sali: chceszli zwrócić uwagę jeszcze na inne w niej przydatki? przypatruj się wyrobionym po mistrzowsku sztukateriom gipsowym na wszystkich gzymsach i sklepieniach, gęsto zawieszonym u sklepień pająkom kryształowym ze złoconymi świecznikami, szafom perłowo lakierowanym, które mają od dołu aż do góry poczwórne drzwiczki żółtym drutem kratowane, drobno taflowanej posadzce orzechowego koloru bez progów i wschodków, ławeczkom pąsowo obitym w każdą framugę okienną wsuniętym tudzież ustawionym poprzed ławeczkami politurowanym stolikom jesionowym. Takie jest zewnętrzne urządzenie książnicy, której rzeczywistym bogactwem są skarby naukowe, a głównym przeznaczeniem dopięcie celów pożytecznej oświaty [1]).

Rozpatrzywszy się dostatecznie w uporządkowaniu książnicy postępuj Władysławie wśród niej z odpowiednim oczekiwaniem i mocniejszym ducha ożywieniem. Nie w samym tylko znajdujesz się towarzystwie przełożonych biblioteki; otacza cię dokoła jakby grono ludzi uczonych i sławnych. Tu odbierasz silne wrażenie z wyrazu ich oblicza, tu masz wymowne świadectwo ich myśli, ich zasług; zwracaj się więc po kolei do każdego i wspomnij z poszanowaniem każdego. Zbliżając się ku końcowi sali, gdy postrzeżesz wzniesiony na podstawie granitowej przez obywateli posąg z marmuru białego, opasany balustradą słupków z kolorowego marmuru, obwiedziony złoconymi ogniwami ofiarnego łańcucha, stań tutaj

---

[1]) Z relacji Ad. Słowikowskiego (rkps 1141 Rapp. w Bibl. Narodowej J. P. w Warszawie) wynika, iż salę biblioteczną zdobiły nadto 3 portrety, pędzla ucznia Pitschmana, krzemieńczanina Filipa Pawłowskiego, wykonane na zamówienie Pawła Jarkowskiego. Były to: „1) Portret N. Cesarza i króla Aleksandra I cara zł. 2 666 gr. 20; 2) Portret Józefa X. Poniatowskiego — w burce na ramieniu spiętej, opartego na rękojeści szabli, cena zł. 2 000; 3) Portret Tadeusza Kościuszki w ubiorze krakowiaków, cena 2 000 zł." każdy z tych obrazów miał 3 łokcie długości a 2 łokcie szerokości. Słowikowski twierdzi, iż, „gdyby Pawłowski nic więcej po sobie nad te trzy cudne utwory swojego pędzla nie zostawił, jużby one same zjednały mu miejsce w rzędzie niepośledních artystów".

ze czcią i poszanowaniem: to jest posąg Czackiego [1]). Dla ocenienia zasługi jego przywiedź sobie razem na pamięć wiele innych zbiorów, które się do wszelkiego rodzaju umiejętności, sztuk pięknych i zakładów praktycznych odnoszą; niemniej też wspomnij na tę narodową szkołę, to stowarzyszenie najcelniejszych w każdym przedmiocie nauczycieli, ten punkt oparcia tak licznej młodzieży, która jest teraz chlubą i pociechą swoich rodzin a sposobi się do tego, aby wiernie, poczciwie i chwalebnie służyć swojej ojczyźnie i wzmaga się tą niepłonną otuchą, że skutkiem jej wysług i owocem jej starania będzie świetny i szczęśliwy byt narodowy, wtedy przyznasz z uwielbieniem i wdzięcznością, że to wszystko jest dziełem Czackiego. Zważyszli jeszcze, iż pomimo tego, że siły i stosunki jego były ograniczone, że żywot jego już przeminął, a jednak nie ustaje i nader mocnym się okazuje wpływ jego moralny, który wpaja zamiłowanie cnoty, budzi zbawienne natchnienia i porusza drugich do większej dzielności, toć podzielisz z nami takie w tej mierze zdanie, że duch Czackiego będzie statecznie tutaj przebywał, dopóki tylko ta szkoła istnieć nie przestanie i że ona wtenczas jedynie swojemu przeznaczeniu odpowie, jeżeli stale będzie się za tym duchem powodowała.

Urządzenie górnej sali bibliotecznej nie jest tak świetne, wspaniałe i kosztowne, jak sali dolnej; lecz równie jest starannym i dokładnym uporządkowanie książek, więcej zaś znajduje się tutaj pokojów przeznaczonych na czytanie. Czy zechcesz, Władysławie, obaczyć jaką książkę ważniejszą? wzmiankuj ją któremu z kustoszów bibliotecznych, a on zaraz podług katalogu miejsce jej schowku wynajdzie; dozorca zaś sali w jednej chwili poda ją tobie. Główny katalog tutejszy jest ułożony stosownie do systematycznego podziału nauk i szczegółowych oddziałów każdej z osobna umiejętności: trzeba lat wielu i zdolności niepospolitych do utworzenia katalogu podobnego w każdej znaczniejszej książnicy; Paweł Jarkowski [2]), bibliotekarz, wykończył go w Krzemieńcu prędko i doskonale.

Znużony przeglądem zakładów naukowych udasz się, Władysławie, wieczorem do ogrodu botanicznego. Jak rano na galeriach,

---

[1]) Jest to najszczegółowszy z dochowanych opis posągu Czackiego w sali bibliotecznej. Stał on, jak wynika z opisu Mieczkowskiego w części Biblioteki Krzemienieckiej, stanowiącej dziś t. zw. salę kolumnową.

[2]) Paweł Jarkowski (* 1781 † 24 V 1845 w Kijowie), bibliotekarz krzemieniecki. Życiorys jego ob. wstęp do wzmiankowanej wyżej „Wiadomości o Bibliotece Lic. Krzemienieckiego..."



Widok ogólny Krzemieńca.

Drzeworyt. Z Tyg. Ilustr, 1866.II.

tak wieczorem zbiera się młodzież doroślejsza w tym ogrodzie. W takimże czasie przychodzą tutaj liczne grona obojej płci, różnego stanu i powołania. Jeżeli chcesz rozpoznać celniejsze towarzystwa osób w Krzemieńcu bawiących, obaczysz je w piękny wieczór razem zgromadzone w ogrodzie botanicznym. Bliżej murów szkolnych są starodawne szpalery i cieniste drzewa, w dalszym obrębie zaprowadzoną jest umiejętna uprawa roślin, krzewów, drzew owocowych i leśnych każdego rodzaju. W sposób najdogodniejszy dla lubowników tej nauki łączy się tutaj przyjemność z pożytkiem. Na uboczu w dogodnym położeniu są cieplarnie, pomarańczarnie, figarnie, ananasarnie, składy roślin suszonych, komory na nasiona — wszystko na wielką stopę i z najlepszym uporządkowaniem. Po środku ogrodu, w obszernym okręgu, pod osłoną lip starych zasiadają na kamiennych ławeczkach osoby poważniejsze, na zupełnym odsłoniu wedle obszernej szkółki roślinnej przechadzają się młodzieńcy i częstokroć ramię z ramieniem, noga z nogą, jak do boju się szykują: czasem bieglejsi w szermierstwie pod przewodnictwem swoich mistrzów z uwiniętą na końcu szpadą lub floretem do obustronnej utarczki publicznie występują. W szerokich ulicach zwykle grona mężczyzn i niewiast, uczniów i uczenic pod sterem ojców, matek, lub pod okiem dozorców szkolnych łączą się zobopólnie w największej przyzwoitości: tutaj to młodzież ma doświadczalną szkołę towarzyskiego zachowania się, widzi przed sobą wzory i czuje mocniejsze pobudki do ich naśladowania pod względem chwalebnych przymiotów i zalet, jak to: otwartości, szczerodusznoœci, współudziału, uprzejmości, uczciwości.

Jeżeli ci się podobał ogród, zajmą cię, Władysławie, także i góry Krzemienieckie. Znaczną wysokością, trudnym przystępem i stromym spadkiem dają one podnietę śmiałym młodzieńcom do usuwania przeszkód i przezwyciężania trudności; razem też nastręczają pobudkę do wznioślejszych pomysłów i mocniejszych uczuć. Tu Zamkowa[1]), najwyższa, tam Czercza, najskalistsza, ówdzie Wołowica — najpiękniejsza góra. Nie raz, o! nie raz w pogodny ranek wiośniany na sam szczyt wyszedłszy góry, rozpatrywałem się pełen zachwycenia w czystym niebie, jasnym widnokręgu, powabnej przyrodzie; potem zwracając się do ludzi i dzieł ludzkich zatrzymywałem oko moje na tych murach, wieżach, gmachach, następnie zważając na istotę rzeczy zagłębiałem myśl moją w świątyni wiary, przybytku prawdy, skarbnicy nauk i znowu rozglądając się po górach i skałach,

[1]) **Dziś zwana górą Bony.**

po gajach i błoniach, po otwartej i rozległej krainie szukałem kresu, pragnąłem udowolnienia; ale czyste nad tymi górami niebo, jasny widok, niewinny powab nie dopuszczały we mnie wyłącznego zajęcia się przedmiotami zewnętrznymi, ani zapatrywania się na samą dzieł ludzkich powierzchowność, lecz właściwym natchnieniem kierowały uwagę moją do istoty rzeczy: i wtedy uznałem to z mocnym przekonaniem, że taki jedynie pomysł jest wzniosłym, takie tylko uczucie jest szlachetnym, takie udowolnienie jest stałym, które zostało wyczerpnięte w świątyni wiary, ugruntowane w przybytku prawdy i wyjaśnione w świetle naukowym. Władysławie, zwiedzając te góry, urwij tam dla mnie choć jeden kwiatek; ja go tu rozpoznam i nim się ucieszę.

Sprawdzając dokładność skazówek moich, mógłbyś nawet długo w Krzemieńcu zabawić; wyjechawszy zaś z Krzemieńca może się gdzie zatrzymasz, lecz się nigdzie nie zabawisz. Powściągaj, Władysławie, tęsknotę takiej podróży usilnością w pośpiechu i tą wesołą myślą, że niebawem przybędziesz do Krzemieńczanina, przyjaciela twojego.

List 4-ty do Władysława.

Zniesienie Szkoły Krzemienieckiej[1]).

Smutną odbierzesz wiadomość o Krzemieńcu! Tyran targnął się na zagładę oświaty: gdy sam jest nieoświecony, toć ogranicza dobroczynny wpływ nauk, gdy sam jest podły, toć stawi liczne przeszkody do moralnego kształcenia ludu, a używając odpowiednie swojemu usposobieniu i charakterowi środki gwałtu i rozboju, znosi lub ogranicza zakłady szkolne, zostawia w nieuctwie i prostactwie młodzież krajową, mężów zaś poświęcających się powołaniu nauczycielskiemu do daremnej mozoły i nikczemnych celów przeznacza, ziomków dobrze myślących nęka podejrzliwością i prześladowaniem. Szkoła krzemieniecka doznała sroższego losu, niż inne szkoły, dlatego, że była doskonalszą, pożyteczniejszą i prawdziwie

[1]) List pisany pod wrażeniem wiadomości o ukazie Mikołaja I z 21 VIII 1831, zamykającym zakłady naukowe polskie Podola, Wołynia i Ukrainy, — i legend o zniszczeniu zbiorów krzemienieckich przy przewożeniu ich do Kijowa. Opis rabunku zbiorów bibliotecznych jest dosłownym niemal powtórzeniem relacyj o wywożeniu Biblioteki Załuskich do Petersburga. Zbiory krzemienieckie pakowane były starannie pod okiem Pawła Jarkowskiego w r. 1833 i w tym stopniu w czasie transportu napewno nie były narażone na zniszczenie. List Mieczkowskiego oddaje wiernie nastroje wychowanków szkoły Czackiego po otrzymaniu wieści o likwidacji uczelni.

polską: szkoła mająca dostatnie z funduszów stałych uposażenie, zaopatrzona obficie w naukowe skarby, odszczególniona doborem mistrzów i przewodników młodzieży, szerząca zbawienne wpływy z godną podziwienia energią — o! jakżeby nie miała na siebie zawistnego i potępiającego oka ciemiężców zwrócić?! Despotyzm wdarł się do jej obrębu, zbadał jej ducha, przejrzał i zagarnął jej zasoby, wyrugował i zniweczył wszystkie jej przynależytości. Grabieżni wyprzątywacze, nie znając wartości i użytku przedmiotów, które się znajdowały w tamecznych gabinetach wiele z pomiędzy takowych zepsuli przy złośliwym wyrzucaniu dla przewozu do innej szkoły; rozchwytali zaś i pochowali złote i srebrne numizmata, świetniejsze minerały, polerowniejsze kryształy, drogie kamienie: podczas wyjmowania książek z szaf bibliotecznych oddzierali ozdobniejsze okładki, wyciągali piękniejsze ryciny, wycinali wzorzyste sztychy, rozrzynali pergaminowe zwitki autentycznych dyplomatów, rozszarpywali kartki starodawnych rękopisów, pilnując zaś tego szczególniej, aby zabierać z każdej sali tylko napełnione paki i wory spychali do nich jak najciaśniej druki i pisma podług kompletu takiego, że dla wyrównania powierzchni dokładane były w próżnych miejsca skrawki z grubszego formatu, któreby się składniej mieściły pod ściągniętym najściślej sznurem lub pod przybitą szczelnie u wierzchu deszczką. Zaiste taki sposób postępowania cechuje zadość dobitnie zamiary gnębiciela i łupieżcy z rachubą taką, aby rozszarpać i wreszcie zniszczyć to, co ma dla niego małą wartość i z czego użytkować nie umie, a co jest jednak pożądanym i może się dobrze przydać dla tych, których chce ogołocić i udręczyć.

W istocie jest to cios dla szkoły krzemienieckiej okropny, ale nie ostateczny. Szkoła Czackiego oprócz szerzenia oświaty i doskonalenia nauk kształciła jeszcze młodzież polską przez uzacnienie charakteru i wzniesienie ducha, przez wzbudzenie miłości ku ojczyźnie, żarliwości w obstawaniu za wolnością i zapału we współubieganiu się o urzeczywistnienie zamiarów zbawiennych przez pobudki do starań o dobro ogólne, do niezbędnych na tej drodze ofiar i poświęceń, do czynów wielkich i zaszczytnych. Taka szkoła jest dla narodu tarczą, w którą biją wszystkie wrogów pociski, lecz razem wszystkie przełamać jej nie zdołają: pod jej zasłoną, jak się poprzedniczo sposobiły i zaprawiały z każdym dniem rosnące zastępy dobornej młodzieży, tak też one w dalszej kolei staną na widowni ojczystej z uposażeniem i godnością mężów prawych, dzielnych, dla społeczeństwa pożytecznych i powszechnej czci godnych. Szkoła krzemieniecka z wpływu zasad, jakie szerzyła i wzo-

rów, jakie przygotowywała przy wspomnieniu na spotykające ją prześladowania i na potrzebę skutecznego przeciw nim oddziaływania, wykaże w części ten jej cel główny — wyswobodzenie narodu; a wtenczas znowu na górach Krzemieńca kwitnąć będą kwiaty nadziei i dojrzewać będą owoce pożytku. Bogdajby taka pociecha stale wspomagała przyjaciół nauk i ludzkości! Bogdajby wznieciła krzepiącą otuchę w przerażonych tą przygodą wychowańcach szkoły Czackiego!

List 5-ty do Pawła Jarkowskiego[1]).

Wezwanie, aby zamieszkał w moim domu.

Głośna wieść rozeszła się, że Szkoła Krzemieniecka jest zniesioną; cichy głos odzywa się w moim sercu — tam zostali cierpiący moi przyjaciele, więcej niż przyjaciele, bo nauczyciele! Długoż cierpieć macie o! nauczyciele, wy, którzy tylu mieliście uczniów, więcej czemeś niż uczniami, bo waszymi przyjaciółmi będących. Obyście nie cierpieli ani nawet krótko! Zniesienie szkoły jest bez wątpienia nader smutną dla myśli i uczucia waszego okolicznością: zatłumianie oświaty jest zapewne przykrzejszym jeszcze dla was widokiem myśli i podnietą uczucia. Oświata jest niezatartym i najwyrazistszym znamieniem godności człowieczeństwa; oświatę tworzy nauka; naukę i oświatę rozszerzają ludzie światli; ludzi światłych myśl, uczucia i działanie o tyle jest wzniosłym i szlachetnym, ile oni odszczególniają i pielęgnują dostojniejszy ludzkości charakter: jako zaś za odpowiedną takiemu charakterowi ma być poczytana dążność taka, aby naukę uzasadniać, wyjaśniać i upowszechniać, tak też, za chwalebną ma być uznana usilność taka, aby kierować pożytek z nauki do zbawiennego celu: wywieranie skutecznego oświaty wpływu na dobro obecnych i następnych pokoleń, to jest godna ludzi światłych pociecha — pociecha z prawdziwej szczęśliwości ludzkiego społeczeństwa: oświadczanie na tej drodze oporu, cierpienie niewdzięczności, ponoszenie prześladowań z przyczyny szczerych poświęceń dla umysłowego i duchowego kształcenia współbraci, to jest właściwe ludzi światłych utrapienie, — utrapienie z prawdziwego nieszczęścia ludzi. Człowiek choćby nie światły, — lecz przecież nie zepsuty zważa i ocenia tę tak odznaczającą się

---

[1]) Por. przypis o Jarkowskim na str. 252. List Mieczkowskiego jest pięknym dowodem przywiązania wychowanka Lic. Krzemienieckiego do szkoły i profesorów.

wyższość zasługi ludzi rozumnych, a jeżeli nie dopomaga, przynajmniej w żadnym względzie im nie szkodzi: sam tylko człowiek niegodziwy potępia i i niweczy wszystko, co jest dobrym. Tyran wygórował w ciemności, kiedy pragnie, aby ciemnota nad drugimi się rozpościerała; wygórował w złości, kiedy ludzi niewinnych z zajadłością męczy. Car najdotkliwszą wyrządził wam, nauczyciele, krzywdę przez to, że was z obrębu stosunków obywatelskich wyłączył i możności pożytecznego działania pozbawił. Na domiar waszych utrapień dręczyciel naznacza wam posadę wcale do waszego sposobu myślenia niedomierzoną, aby w haniebnej służbie was utrzymać, a za nieposłuszeństwo rozkazom jego w tym względzie pragnie was niewolą i poniżeniem niedoli ukarać. Postanowienie takie zaiste niedorzecznym, lecz jest także podłym. Gdy ten nie może odebrać dobrej sławy drugiemu, kto jej sam nie ma, to z tego powodu zgubne ramienia carskiego zamachy prędzej lub później stawić wam będą trudne do usunięcia zawady i niechybnie zmierzać będą do poddania was w więzy: chrońcież się przeto przed niewolą, od której obronić się nie możecie. Wasze powołanie jest dostojne, wasza sława jest ustalona, wasze działania i oczekiwanie jest już w znacznej części uwieńczone pomyślnym skutkiem: ze społeczeństwa waszych dawniejszych uczniów zawiązało się już społeczeństwo współobywatelskie[1]); z tego grona nie wszyscy zostają w obrębie zaborów carskich, lecz wy macie wychowańców i naśladowców waszych we wszystkich dzielnicach rozszarpanej Polski. Ja będąc mieszkańcem niezagarniętego przez Moskwę polskiego powiatu[2]), jako twój niegdy uczeń a razem stary twój przyjaciel i wielbiciel błagam ciebie, najdroższy Pawle, abyś przybył do domu mojego i w nim na zawsze pozostał, jeżeli cię smutek ciśnie, ja go będę najchętniej z tobą podzielał; a jeżeli, jak wierzę znosisz smutek z umysłem spokojnym, ja pragnę mieć w twoich pociechach współudział. Znając przyjazne dla mnie serce twoje nie mogę wątpić, że czegobyś nie odmówił dla swojego ucznia, tym bardziej zechcesz to dopełnić dla twego przyjaciela.

---

[1]) Jest to pierwsza bodaj deklaracja wspólnoty braterskiej krzemieńczan po likwidacji szkoły.

[2]) Nie udało się ustalić, skąd pisał Mieczkowski i dokąd zapraszał Jarkowskiego.

II.

Z rękopisu Domicjana Mieczkowskiego p. t. „Pomniejsze pisma treści historycznej i politycznej" (Rkps 493 Rapp.).

Zwiedzenie Krzemieńca na Wołyniu w miesiącu sierpniu 1862 r.

Za moim przybyciem na Wołyń pośpieszyłem co prędzej do Krzemieńca dla oglądania tej kolebki wychowania mojego. Na dojezdnym do Krzemieńca byłem w usposobieniu podróżnika, który za zbliżeniem do ważnego i troskliwie przezeń upatrywanego stanowiska na drodze swojej, choć się miesza na samą myśl, że w upływie długiego czasu i po sprowadzonych przez gwałtowną burzę pośród tego okręgu zmianach, nie ujrzy w takim jak dawniej stanie owej niegdy skarbnicy najpożyteczniejszych zasobów, ogniska braterskich współczuć i ostoi swobodnego odetchnienia, lecz także wzmaga się tym postanowieniem, iżby nawet wśród przeistoczonego obrębu na każdy jeszcze teraz uwagi godny szczegół oko zwrócić i takowy dla tym silniejszego na innych wpływu w rozpromienionym świetle przedstawić: choć się tu nie spodziewa wielkiego ukontentowania w stosunkach obecnych pozyskać, lecz stara się wreszcie i jednej chwilki miłej nie opuścić oraz pragnie drugich do użytkowania z niej zachęcić.

Pierwszego wrażenia mojego na wstępie do tego miasta opisać nie potrafię, gdyż niepodobnym było do uwierzenia, niesposobnym do opamiętania mnie to wszystko, com tu ujrzał, com usłyszał, com uczuł. Ćmienie w oczach, zamęt w uszach, ucisk w sercu były tak gwałtowne, że od tak przykrych dotkliwości ani się wyzwolić, ani ich ścierpieć nie zdołałem. Toć to wychowaniec Czackiego musiał tą razą patrzeć na zuchwałe przeciwników zamachy dla obalenia dzieła wysilnych tak szlachetnego męża starań i musiał to przed sądem swojego sumienia przyznać, że chwila zapalczywego starcia się i stanowczego oporu jeszcze nie nadeszła! Gdy mierzenie groźnym spojrzeniem i pochop do stawania z wytężonym ramieniem były daremne, wtedy pogląd umysłu i moc duszy nastręczała mi w tych okolicznościach oddziaływania siłę moralną przeciw sile pięściowej i wzmagała pobudki do gorliwego przysposobienia zbawiennych tego przedsięwzięcia skutków. Wśród tak przykrego z sobą samym pasowania się dodawało mi otuchy doraźne na widnokręgu krzemienieckim nieba rozpogodzenie i ukrzepiło mnie ożywcze w zdrowszym powietrzokręgu tchnienie. Odtąd też gdym wedle głównych stanowisk miejskich powoli przejeżdżał,

na przemian zwiększało się i koiło moje ubolewanie, drętwiły mnie i cuciły przenikające wzruszenia, natężał się i wolniał popęd moich uniesień, przy czym jednak podług właściwego charakteru nieodrodnych szkoły Czackiego wychowańców więcej się powodowałem wpływowi przyjemnych, niż wstrętnych, dobrowróżbnych, niż złowrogich przedstawień. Kiedym zważał szkodliwe przetworzenie owej przed tym najsłynniejszej szkoły, w której kształcili się młodzieńcy polscy na użytecznych i zacnych społeczności narodowej członków, kiedym się zastanawiał nad hamującym rozwój władz umysłowych i zatłumiającym uczucia szlachetne systematem wykładów naukowych dzisiejszym nie mogłem przecież wątpić, że jedno słowo prawdy wygłoszone w tym obrębie, który się poprzedniczo tak dobrze nadawał do tysiąckrotnego jej powtarzania i tak silnie budził ożywcze ducha natchnienie, jeszcze i teraz przez sameż wspomnienie gromadzących się tutaj urzędników na wzniosłą dążność i mocny dawniej zapał młodzieży, zrobi ich umysł dostępniejszym dla rzetelnej oświaty i doda im podniety do zacniejszego uobyczajnienia. Kiedym się daremnie oglądał za wychowańcami Czackiego w tym mieście i ze smutkiem to rozbierał, że dawniejsi przemijają, a nowych nie przybywa w tak chlubnym zawodzie współubieżycieli, toć i pomyślałem zaraz, że zbawienne usiłowania tamtych rozciągały się na wielki rozmiar, że owoce ich działalności nie są marne i że chwalebny ich przykład przysposobi naśladowców późniejszych. Choć zmiarkowałem między zamieszkującymi tutaj obywatelami bojaźliwą oględność w powierzchownym przestrzeganiu zwyczaju narodowego, wszelakom chętnie wierzył temu, że prawa myśl i uczciwy obyczaj staropolski nie przestaje tu się objawiać w rzeczywistości i czynie. Lubom posłyszał o rugowaniu obrzędów żarliwej przodków wiary i o przesadnej cenie okupu za śpiewanie polskich hymnów, jednak patrząc w kościele na klęczące przy rzewnej modlitwie grono niewiast i mężczyzn powziąłem nadzieję, że ten duch pobożności nie przeistaczając się na obłudne świętoszkostwo będzie zdolnym do obudzenia natchnień i okrzepienia sił dla pożytecznej działalności.

Przy tym wszystkim dostrzegłem w Krzemieńcu i na prowincji z przemagającym uczuciem boleści to, co stanowi niełatwy do usprawiedliwienia zarzut, mianowicie brak gorliwych starań ze strony ziomków o odpowiednie wyższym celom narodowym wychowanie pokolenia nowego i o uzupełnienie tego przez naukę prywatną, czego nie dostaje w nauce publicznej—tak dalece, że tylko jeden istnieje i to bardzo nieliczny konwikt Pana Tynowskiego

w Krzemieńcu, a majętniejsi obywatele nie utrzymują nauczycieli domowych dla dzieci swoich. Uważałem także największą niebaczność na dobro ogólne i niemal zupełne zaniedbanie postępowego kształcenia się między plemiennikami izraelskimi, z których zaledwie jeden tylko pan Salomon Trachtenberg [1]), młody literat wielkich zdolności, daje pobudki w dobitnym pióra polskiego wyrazie współwyznawcom swoim, aby się garnęli do lepszej cywilizacji. Bracia polscy! pomnijcie przecież na to, że wyższe znaczenie w stosunkach społecznych wcale się nie gruntuje na pomnażanej coraz liczbie włości, lub miejskich posiadłości i na dorachowywanych corocznie rubli tysiączkach; ale raczej na odszczególniającej się zacności obywatelskiego charakteru i czynniejszym uczestnictwie w sprawach dobro powszechne na celu mających. Izraelici polscy! nie mieliżbyście na to zwracać uwagi, że nawet nagromadzone stosy złota i rozciągnięte na najobszerniejszy obręb wasze spekulacje mało się wam przydadzą, skoro wy, odbiegając od zespolenia z dostojniejszymi przez swoją godność moralną i popierającymi widoki samodzielności politycznej krajowcami, będziecie jak nieokrzesane, nieuobyczajone i słusznie podejrzywane wyrzutki narodowej społeczności, będziecie na bok odsadzeni, hańbą okryci i na sztych wystawieni?! Zaiste! to obok stawiące wzmiankowanie o tych i o tamtych, jak im przywodzi na pamięć, że oni wszyscy są tegoż samego kraju rodzimego ziomkami, tak też powinno wzmagać w nich podnietę do wzajemnego oddziaływania takiego, iżby pierwsi w zabiegach o należyte wykształcenie narodowe i w chętnym garnięciu się do chwalebnej działalności wzór z siebie dali, a drudzy żeby się pilnie na takie wzory zapatrywali i ze szczerym współudziałem w ślady prawych obywateli wstępowali. Mieszkańcy Krzemieńca, właściciele ziemscy i plemiennicy izraelscy na Wołyniu niech o tym nie zapominają, że był ich współobywatelem ów mąż najszlachetniejszy, Czacki, który zaszczepił i szerzył domierzoną dla potrzeb całego narodu oświatę, że on z największym zapałem poświęcał się dla uszczęśliwienia nie tylko równoczesnych, lecz i późniejszych pokoleń polskich; ci też ziomkowie pospołu z ludnością innych dzielnic naszej krainy, którym obfity zdrój pieczołowitości jego starczył ukrzepiających żywiołów niechaj utwierdzają w sobie to przekonanie, że hołd należnej dla niego wdzięczności zależy na tym, aby synowie ziemi polskiej w każdym czasu okresie

[1]) Mimo poszukiwań nie udało się odnaleźć danych o działalności literackiej S. Trachtenberga.

korzystali z jego usiłowań, przejmowali się jego duchem i z żarliwością popierali zbawienne narodowości cele. Czyliżby w raźnym do takiego dzieła przystępowaniu nie miała pierwszego kroku zrobić ludność Krzemieńca, którego udziałem stał się ten zaszczyt, że tutaj była założona przez Czackiego celniejsza szkoła narodowa? Czyliżby się nie zwiększał stokrotnie ów zaszczyt dla tych, którzy przez gorliwe współdziałanie w tak chwalebnych przedsięwzięciach stawaliby się tym bardziej onego godnymi? Bracia Krzemieńczanie! jakąż oznaką to udowodnicie, że ten zaszczyt nie jest dla was obojętnym? miałożby uczucie wasze dla Czackiego być tak wątłym, że go ani dopatrzeć, ani nawet odgadnąć nie można?

O! nie, wasze uznanie publicznych zasług Czackiego niech będzie dowodne i jawne! wasza cześć dla niego niech będzie w rzeczywistości i czynie sprawdzona! Oto nadarzy się wam wkrótce sposobność do okazania wdzięcznych dla niego pamięci przy obchodzie pięćdziesięcioletniej rocznicy jego śmierci, który powinien mieć miejsce w dniu 8 lutego 1863 roku. Oznaka tej pamięci, gdyby nawet nie mogła być odpowiednią znakomitości takich zasług i wielkości takiego przedmiotu, niechby przynajmniej była wyrazem prostodusznej myśli i szczerego uczucia tych, którzy nie przestają wielbić najzacniejszego z obywateli i przyznawają to, że są uczestnikami jego dobrodziejstw. Jeżeli domieszczony w kościele warszawskim Wizytek posąg Czackiego [1]), to dzieło kunstmistrzowskie Oskara Sosnowskiego, niegdy ucznia szkoły krzemienkieciej, daje podnietę publiczności do uwielbienia cnót obywatelskich tego męża i wzmaga pobudki do ich naśladowania, toć niech wreszcie zawieszona na murze w polskim kościołku krzemienieckim tablica marmurowa z treściwym napisem utwierdza świadectwo o dobrej chęci krzemieńczanów do uczczenia chociaż skromną pamiątką najwyższej jego zasługi! Ziomkowie polscy na Wołyniu! jeśli poniekąd słuszna mogłaby was dotykać z tych miar przygana, że między wami, którzyście mieli w waszym gronie Czackiego, nie pojawił się dotąd drugi mąż z charakterem i sposobu działania do niego podobny, nie dopuszczajcież wreszcie tego przeciw wam zarzutu, że nie okazujecie żadnego współudziału dla obywateli cnotami publicznymi celujących, obywateli, którzy swoimi obowiązków względem ludzkości i ojczyzny wiernie dochowują. Aniby stosownym było uprzednie już zastraszanie się trudnościami [2]) w dokonaniu chwalebnego

[1]) Znajdujący się tam do dziś.

[2]) Mieczkowski, zamieszkały w zaborze austriackim, nie zdawał sobie sprawy z nierealności swego projektu w zaborze rosyjskim.

przedsięwzięcia waszego, jakoby z podejrzewania o opór ze strony władz rządowych, gdyż oddanie hołdu należnej wdzięczności obywatelowi, który położył wielkie dla całego kraju zasługi jest nawet niezbędną rządu powinnością, gdy na ostatek dla uzupełnienia dzieła tego w chwili obecnej zadość będzie, że tylko nieznacznym datkiem przyłożą się do niego poczciwie bracia powiernicy, że takowe wykona chociaż niezbyt misternym dłutem jeden polski rzeźbiarz, że podobnąż tablicę pamiątkową poświęci w cichym obrzędzie jeden gorliwy kapłan, że ją na właściwym stanowisku umieści kilku pełnych szlachetnego zapału polskich młodzieńców byleby, co jest rzeczą najważniejszą w następnej kolei wyczytywali na tej tablicy budujące słowa i klęcząc przed ołtarzem błagali Boga o poruszające natchnienia i niebiańską pomoc uczęszczający do tego kościółka rodacy. Wtenczas to Krzemieniec nie byłby tak jak teraz zmartwiałym, odludnym, zapomnianym, a także każdocześni włodarze oraz ich zausznicy, którzy w drzemiącym przejeździe norą krecią go nazywają, przejęci wrażeniem onej, nie już złudnie nastrojonej i zagadkowo tajemniczej, ale raczej mocną wiarą, śmiałą szczerotą i chwalebnymi czynami odszczególniającej się, pobożnością tłumić będą w piersiach swoich podejrzliwą zawiść i uznają to miejsce za oparcie rzetelnej prawości, istotnej świętobliwości, tudzież za ognisko takiego ducha, których ichże samych opamiętać, poprawić i z najprzykrzejszych uwikłań wybawić jest sposobny. Wtenczas też każdostronny podróżnik umyślnie do Krzemieńca zdążać i drugim ochoty do zwiedzania miejsca tego dodawać nie omieszka, bo tutaj wszyscy znajdą pożyteczne zajęcie, wyrazistą prawdę i silną do dobrego podnietę.

Pobyt ośmiodniowy w Kołkach[1]) na Wołyniu w sierpniu 1862 r.

Podczas mojego pobytu na Wołyniu udałem się także do Kołek — wioski obywatela Antoniego Kamieńskiego[2]), który przysłużył się narodowi naszemu dziełem „O Tadeuszu Czackim i szkole krze-

[1]) Kołki, wieś w pow. starokonstantynowskim b. gub. wołyńskiej (obecnie w Sowietach), o 14 w. od Teofilpola, od r. 1753 własność rodziny Kamieńskich. (Ob.: [J. M. Giżycki]: Spis ważniejszych miejscowości w pow. starokonstantynowskim na Wołyniu. Stary Konstantynów 1910. — Słownik Geogr. Król. Polskiego. — Jul. Kamiński: Materiały do monografii rodzin Kamieńskich i Kamińskich. Lwów 1854).

[2]) Antoni Kamieński, ur. 1795 we wsi Ludwiszczach w pow. krzemienieckim, syn Stanisława, chorążego malbarskiego i Barbary z Kuczabskich. Nauki szkolne odbył w Liceum Krzemienieckim, poczem aplikował w Sądzie Głównym

mienieckiej". Zapewne! ważny był powód tej przejażdżki już i ze względu takiego, że znałem autora, który taką pracę literacką już oddawna przedsięwziął i jej ukończenie w pismach publicznych obecnie oznajmił[3]); silną zaś miałem pobudkę do tych zwiedzin z postanowienia także takiego, żem pragnął nieznanych mi jeszcze wiadomości o tym przedmiocie zasięgnąć i żem to uważał za mój obowiązek znane mi, a w owym dziele pominięte szczegóły autorowi wzmiankować i tym sposobem jeden kwiat więcej do pięknego wieńca zasług Czackiego przyczynić.

Już samo wstąpienie do salonu w Kołkach było dla mnie uroczym (sic) i poruszającym. Tum się ujrzał w nadspodziewanym niejako zbliżeniu do grona tych mężów zacnych, których imię jest ze czcią od ziomków wspominane i których zaszczytna działalność jako mistrzów pożytecznej nauki, popieraczów wzniosłego celu, wdrożycieli do zbawiennego toru nie przestała jeszcze i dotąd najpożądańszych owoców wydawać, gdy odniesiony przez nich triumf nad przeciwnościami zawsze się w umyśle ich zwolenników

---

Wołyńskim, mając za patronów dwóch braci Piotrowskich, sędziego i prezesa tegoż sądu. Z wyboru obywateli pełnił naprzód obowiązki podsędka w sądzie starokonstantynowskim, a następnie hon. kuratora gmin. rówieńskiego. Przez wiele lat zbierał wytrwale materiały do dziejów Liceum Krzemienieckiego i życiorysu Tadeusza Czackiego. Pomagali mu w tym wydatnie Adam Słowikowski i Karol Kaczkowski, koledzy krzemienieccy. Około r. 1861 dzieło pt. *Pamiętniki o Tadeuszu Czackim i szkole krzemienieckiej* było przygotowane do druku i oddane do cenzury kijowskiej. Śmierć Kamieńskiego († 8 XI 1862 w Kołkach), trudności zebrania funduszu na druk ze składek b. krzemieńczan, wreszcie wypadki polityczne uniemożliwiły realizację wydawnictwa. Część materiałów, zebranych przez Kamieńskiego i Słowikowskiego, dochowała się jednak. Słowikowski ogłosił w r. 1853 w „Bibliotece Warszawskiej", II, obszerne *Wspomnienia szkoły krzemienieckiej,* a nadto w „Dzien. Literackim", 1862, artykuł pt. *Naukowe pomniki szkoły krzemienieckiej oraz autorowie tychże.* W Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie dochował się nadto w kopii rękopis pracy Antoniego Kamieńskiego „Lyceum Wołyńskie w Krzemieńcu" (rkps 5912), podający programy szkolne i materiały biograficzne, dotyczące uczniów i profesorów krzemienieckich. (Ob. Ant. Kamieński: List do Redaktora „Gazety Warszawskiej", 1861, Nr 90. Artykuł o Ant. Kamieńskim w W. Encykl. Ilustr. L. Wiemuth: *Nekrolog Ant. Kamieńskiego w Gazecie Polskiej* 1862, Nr 26. L. Janowski: *W promieniach Wilna i Krzemieńca.* Wilno 1923, str. 259. Jul. Kamiński: *Materiały do monografii rodu Kamieńskich i Kamińskich,* Lwów 1854). Poszukiwania danych o galerii portretów krzemienieckich w Kołkach, dały, niestety, wynik negatywny. Brak o niej wiadomości zarówno u Giżyckiego, jak i w *Notach artystycznych* Ad. Słowikowskiego, dochowanych w rkpsie 1141 Bibl. Narodowej J. P. w Warszawie (Zbiory J. I. Kraszewskiego).

[3]) Aluzja do wspomnianego wyżej listu A. Kamieńskiego do red. „Gaz. Warszawskiej", 1861, Nr 90.

uobecnia, przykład ich wytrwałości wszystkim przed oczyma staje, a samo nawet wspomnienie na ich wielki charakter budzi podobneż uczucia, utwierdza takież zasady i niemal przynagla do uczestnictwa w jednakichże przedsięwzięciach i czynach każdego z tych, którzy pamiętając na obowiązki względem Boga i swojej ojczyzny strzegą się ściągnąć na siebie tego zarzutu, że nie są godni zwać się Polakami. Tak, zaiste! mocne robią tutaj wrażenie owe wizerunki przewodników niegdy młodzieży polskiej, którzy byli ostatecznie z poszanowaniem odszczególniani, z rzetelnym współudziałem wielbieni i z wynurzającą się szczerotą miłowani.

Przed innymi pierwsze zajmuje miejsce obraz Czackiego — w znacznych rozmiarach, w żywobarwnych zarysach, z opartą dłonią na dyplomie cesarza Aleksandra, uposażającym szkołę krzemieniecką potrzebnymi funduszami i przydzielającym dla niej znakomite w obrębie naukowym stanowisko. Tu wyczyta każdy w spojrzeniu założyciela tej szkoły świadectwo takiego przekonania, że on po wielekroć razy starłszy wylęgającą się w tajniach ciemnoty i brojącą w barbarzyństwa ostoi hydrę, której charakterystycznymi objawami były gwałtowne wybuchy i złowrogie knowania, nadarzył przecież synom polskiej ziemi sposobną do rozwoju oświaty i zacniejszego uobyczajnienia porę, że cuceniem szlachetnego ducha narodowego pragnął rozjaśnić przed nimi błogiej przyszłości widnokrąg. W dalszym porządku są wizerunki Adama książęcia Czartoryskiego, kuratora zakładów naukowych w guberniach polskich, Józefa Czecha [1]), Michała Ściborskiego [2]) i Alojzego Felińskiego [3]), którzy byli szkoły krzemienieckiej w świetnych jej czasach dyrektorami czyli właściwie zawiadowcami. Te obrazy przedstawiają prawdziwy w rzeczywistości stosunek taki, że co najlepszego ułożył i postanowił Czacki, to gorliwie i dzielnie poparł wielostronnym wpływem swoim Czartoryski, a prędko i wiernie doprowadzili do skutku wzmiankowani wyżej mężowie. Jest tu także wizerunek energicz-

---

[1]) Józef Czech († 1810 w Krzemieńcu), pierwszy dyrektor Gimnazjum Wołyńskiego (Ob. Polski Słownik Biograficzny P. A. U., życiorys pióra Aleksandra Birkenmajera).

[2]) Michał Ściborski (* ok. 1767 † 23 I 1847 w Krzemieńcu), dyrektor Gimnazjum Wołyńskiego w latach 1812—1819.

[3]) Alojzy Feliński (* 1771 w Łucku † 23 II 1820 w Krzemieńcu), znakomity poeta i dramaturg pseudoklasyczny, autor tragedii pt. *Barbara Radziwiłłówna* Przez pół roku (1819—1820) do chwili nagłego zgonu pełnił obowiązki dyrektora Liceum Krzemienieckiego.

nego prefekta szkoły krzemienieckiej Antoniego Jarkowskiego [1]) z surowością przed siebie pozierającego, aby pomieszał szyki temu młodzieńcowi, którego złe zamysły przeniknął, lecz do ich spełnienia nawet czasu zostawić mu nie chciał. Tutaj zastanawia obraz profesora matematyki Wojciecha Jarkowskiego [2]), którego zmarszczone czoło i przenikająca oględność nakazuje robienie porządnego rachunku nie tylko podczas próby szkolnej, z kredką przy tablicy, lecz także przy obliczaniu grosza w kieszeni i przebiegu godzin we wszelkich zatrudnieniach. Dalej jest wizerunek Wyżewskiego [3]), nauczyciela najmisterniejszych rachunków różniczkowych i całkujących, tudzież mechaniki rozumowanej, nie tylko do ciał na powierzchni ziemskiej, lecz także w obrębie górnego powietrzokręgu znajdujących się odnośnej: twarz jego wychudła ma wyraz znamionujący umęczenie umysłowe, bo jego spojrzenie jest wesołe i drugich jakby do próby sił i zdolności w tych przedmiotach przemilonym ośmielaniem zachęcające oraz taką pewność utwierdzające, że to nie może być do zrozumienia trudne, co on z największą łatwością kategorycznie udowadniał i niemal za artykuł wiary podawał. Dalej wizerunek nauczyciela fizyki Łuczyńskiego [4]) z twarzą czarną, która z pod rudawej peruki ponad świeżym frakiem czarnym i fryzowanymi lśniącej białości żabotami z przyjazną uciesznością na wszystkie strony się rozgląda, jakoby przedstawiając tę umiejętność za bardzo

---

[1]) Antoni Jarkowski, h. Korczak, najstarszy z trzech braci Jarkowskich, wykładających w Liceum Krzemienieckim, był wychowankiem Akademii Krakowskiej, w której studiował prawo. Od r. 1805 do 1823 pełnił obowiązki prefekta Liceum Krzemienieckiego, żył w przyjaźni z rodziną Januszewskich, wspomina go Słowacki. (Ob. J. B. Śniwoda [Jan Liwski]: Ant. Jarkowski „Tyg. Ilustr." 1868, I, str. 199—200. Materiały do hist. Lic. Krzemienieckiego, „Athaeneum" Kraszewskiego, 1848, V, str. 102—118. Zapiski Iv. M. Sbitneva w „Kievskoj Starine", 1887, str. 463. Arch. Kur. Wil. 273, rkps Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie).

[2]) Wojciech Jarkowski brat poprzedniego (* ok. 1768), (Ob. Arch. Kur. Wil. 273, j. w. Słowikowski: „Bibl. Warszawska", 1863, II, 348. Listy T. i H. Januszewskich do J. Mianowskiego. Warszawa 1897).

[3]) Stefan Wyżewski (* 1783 † w Krzemieńcu ok. 1850), prof. matematyki w Liceum Krzemienieckim w latach 1813—1831. W latach 1834—1837 był profesorem matematyki czystej i stosowanej w Uniw. św. Włodzimierza w Kijowie. (Ob. *Biograficzeskij słovar'* professorov Imp. Univ. sv. Vładimira pod red. Ikonnikova. Kijów 1884, str. str. 118—119. Pamiątki po Wyżewskim (frak profesorski krzemieniecki i t. p.) w Muzeum Narod. w Warszawie.

[4]) Jan Łuczyński (* ok. 1765, † 22 XI 1820 w Krzemieńcu), wychowanek Akad. Krakowskiej, w latach 1807—1820 prof. fizyki w Liceum Krzemienieckim, członek Warsz. Towarzystwa Przyjaciół Nauk. (Ob. *Wiadomość o Janie Łuczyńskim* w „Gaz. Literackiej", 1821, nr 13. Arch. Kur. Wil. 273, rkps w Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie. Słowikowski: „Bibl. Warszawska", 1863, II, 343).

zajmującą, podziwienie ze wszelkich objawów przyrody obudzającą i zadowolnienie z dobroczynnych jej wpływów sprawiającą. Dalej wizerunek nauczyciela historii powszechnej Uldyńskiego[1]), oczy z powodu krótkości wzroku przymrużającego, lecz z głową do góry podniesioną, czołem wspaniałym, szerokimi na pół otwartymi ustami, które zdają się opowiadać świetne przodków czyny, poświadczać nieprzerwane polskiej ojczyzny w duchu istnienie oraz zapewniać niechybne rozszarpanych jej dzielnic w prędkim czasie zjednoczenie i tym chlubniejsze, że na podstawie oświaty i lepszego uobyczajenia uzasadnione w bycie samodzielnym i szczęśliwym jej odrodzenie. Dalej wizerunek nauczyciela literatury łacińskiej i polskiej księdza Alojzego Osińskiego[2]), z twarzą rysów wielkich, z wyrazem zamiłowania w przedmiotach naukowych zawodu swojego, z postacią od czytania książek skurczoną, z uwagą, jakby dla usunięcia błędów w mowie i życiu polskim natężoną, z dziełem słynnego Skargi w rękach i takim całkowitego układu swojego nastrojem, że tylko wtenczas okazywał największe zadowolenie, kiedy otaczające go osoby młode i starsze z ochotą i pośpiechem jego poprawki uwzględniały, a wtenczas chmurzył się i zrzędził, kiedy niebacznych i nieposłusznych w tej mierze nieuków przed sobą widział. Dalej wizerunek nauczyciela literatury greckiej Jurkowskiego[3]) z wyrazem takiego w klasycznych utworach Greków,

---

[1]) Józef Uldyński (* 20 X 1792 w Kiejdanach na Żmudzi, † 1 I 1863 w Zabokrzykach, obecnie pow. Dubno na Wołyniu), wychowanek Uniw. Wileńskiego. W latach 1818—1831 był profesorem historii powszechnej w Liceum Krzemienieckim. Po r. 1831 porzucił służbę rządową rosyjską i uczył na pensjach żeńskich. Żywo interesował się numizmatyką, korespondował z Lelewelem (por. korespondencję Lelewela z Kar. Sienkiewiczem w „Roczn. Tow. Hist. Liter. w Paryżu", R. 1870, 72. Tad. Bobrowski w pamiętnikach swych wspomina, iż Uldyński skazany był na kilka miesięcy twierdzy za udział w spisku Konarskiego. (Ob. Słowikowski: „Bibl. Warszawska", 1863, I, str. 415—6. J. Wodziński: *List do red. „Gazety Warszawskiej"* 1861, Nr 8. Tenże: *Życiorys J. U.* w „Tygodn. Ilustr.", 1863, Nr 176—9).

[2]) Ks. Alojzy Osiński (* 1770 † 10.VI.1842 w Ołyce, jako biskup sufragan łucki), członek warszawskiego T. P. N. W latach 1806—1824 był prof. literatury rzymskiej w Lic. Krzemienieckim. (Ob. Korbut: Literatura polska, II, 277.— E. M. Galli: *Pamiętniki,* „Przegl. Narodowy", 1913, Nr 283—4. — J. Kulžinskij: *Vospominanija o Volyni,* „Vestnik Zapadnoj Rossii", 1865—6, str. 10—11. Słowikowski: „Biblioteka Warszawska", 1863, II, str. 345—6. T. Bobrowski: *Pamiętniki,* I, 92—3.

[3]) Michał Jurkowski (* 1770 † 1833 w Krzemieńcu), w latach 1805—1831 był profesorem języka i literatury greckiej w Liceum Krzemienieckim. (Ob. Arch. Kurat. Wileńskiej 273, rkps. Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie. — Słowikowski: „Bibl. Warszawska", 1863, II, str. 344 i 354).

tegoż to najcelniejszego w okresie starożytnym ludu wolnego, zagłębiania się, że często pomijał wzgląd na gładkie szyi obwiązanie i oprzętne (?) kamizelki zapięcie pod długim a szerokofałdzistym surdutem swoim, że nie lubił nawet patrzeć na kusy i krępujący strój, na nienamysłowe i roztargnione zachowanie się podrastających młodzieńców, że z zapałem i powagą mistrza w tej nauk gałęzi zwykle im domawiał, że oni daleko i wysoko w piśmiennictwie się nie posuną, jeżeli z upodobaniem o Grekach wspominać, z ich arcydziełami w poezji, wymowie i historii dokładnie się obeznać oraz brać z nich wzoru w zamiłowaniu ojczyzny i wolności nie będą.

Jest tu także wizerunek kaznodziei szkolnego, księdza Prokopa Krzywickiego [1]), kapucyna, z wyrazem prostoduszności, szczeroty, z cechą obyczaju tak skromnego i przekonywań tak mocno poruszających, że nawet rumienienie się jego twarzy na samo niecnot wzmiankowanie, że jego skinienie i przewodniczący przykład wydawał się zdolnym do wprowadzenia niedoświadczonej młodzieży na drogę Boskich przykazań i chrześcijańskiej moralności. Postrzegłem też wizerunek Karola Kaczkowskiego [2]), który był pierwej moim dozorcą domowym a potem słynnym nauczycielem higieny w szkole krzemienieckiej; poglądając na jego obraz rozbierałem to w myśli ze względną uwagą, że on, który znał moje usposobienie cielesne i duszne odgadywał moje w przyszłości zamiary i chęci, jeszczeby i teraz mile przenikającym wzrokiem i żartownie zajmującym wybadywaniem rozpoznał we mnie słabość piersiową i z trafnością skreślił moją dążność umysłową, a lecząc mnie z tamtej choroby używaniem mleka i sałaty możeby się starał mój tyle, że duchowy zapęd choć w części umiarkowywać i w lepszy humor ironicznym przemawianiem takim mnie wprowadzić, aby zaniechać wysiłków i trosk literackiej pracy, która chleba nie daje, współudziału między zepsutą publicznością nie znajduje i tego, któryby chciał pielęgnować i rozkrzewiać rostki (!) moralnej prawdy w odosabniającym zapomnieniu zostawia, a przy tym wskazałby mi on z pewnością za najskuteczniejszy przeciw dolegliwości tego położenia środek taki, aby lekceważenie i niechęć ze strony tych

[1]) O. Prokop Krzywicki, kapucyn (* 1776), kaznodzieja szkolny krzemieniecki od 1.I.1812. (Ob. Arch. Kur. Wil. 275 w Bibl. XX. Czartoryskich w Krakowie.—Słowikowski: „Bibl. Warszawska", 1863, II, str. 344 i 354).

[2]) Karol Kaczkowski, dr. med. (* 1797 † 14.X.1807 w Chersoniu), wychowanek Lic. Krzemienieckiego i Uniw. Wileńskiego, autor „Wspomnień" (Lwów 1876, 2 tomy). (Ob. Korbut: Literatura polska, II, 329).

nikczemnych światowego zwyczaju zwolenników za nic poczytać a w samej wzniosłości umysłu, szlachetności usiłowań i ofierze samozrzeczenia się pociechę dla siebie upatrywać. Właśnie też moje zakłopotanie się radą systematycznie-lekarską ustąpiło w pierwszej chwili, skorom wspomniał na to, że on, lekarz, rozmownie zabawia chorych, lecz na serio ich leczy i że w leczeniu takiej trzyma się metody, która słabemu w żadnym razie zaszkodzić, ani go w błąd wprowadzić, a leczącego w żaden sposób obwiniać ani zawstydzić nie może.

W tym doborze ozdób salonowych mieszczą się też wizerunki niektórych zaszczytnie na widowni piśmiennictwa występujących uczniów szkoły krzemienieckiej jako to Malczewskiego [1]), Zaborowskiego, Sienkiewicza, Korzeniowskiego, Ordyńca, i z jakąż to przyjemnością przyszło mi tutaj spotkać się z nimi i wyczytywać w ich oku to przekonanie, że Krzemieńczanie nigdy od chwalebnego w sprawie narodowej toku odwieść się nie dadzą, lecz owszem utwierdzają zbawienne zasady dobrą radą, energicznymi pismami i szlachetnymi czynami. Zaiste! w tem tu stanowisku wychowaniec tej szkoły jest na swoim właściwie miejscu, bo dostrzega z dowodną pewnością, jak wielkie rzeczy na drodze, którą wytknął Czacki i której się trzymali współuczestnicy jego starań spełnione być mogą, bo słusznie tym się chlubi, że jest jednym z silnych ogniw tej narodowej spójni, która podobnych celów ważność uświęca i podobnej działalności owoce przyspasabia, bo z samych nawet pamiątek wiekopomnej mężów najcelniejszych zasługi wzmaga się mocniejszym jeszcze zapałem, aby niebacznych ziomków opamiętywać, obojętnych ożywczym natchnieniem cucić, długo namyślających się do skorszego postanowienia przynaglać. Przez ciąg ośmiodniowego bawienia mojego w Kołkach stawałem każdego dnia po dwa razy przed każdym ze wspomnianych tutaj wizerunków i czułem to, że przy zbliżeniu się do nich wchodzę do najpożądańszego dla mnie działokręgu [2]), w którym słyszę niejako i przejmuję przedstawionych tam osób zdanie, przenikam się i wzmagam ich duchem, wspominam i uwielbiam ich zasługę, podziwiam i pragnę naśladować ich poświęcenie się dla dobra

[1]) Mowa tu o wychowankach Liceum Krzemienieckiego. Antonim Malczewskim, autorze „Marii" (* 1793 † 1826), Tymonie Zaborowskim (* 1799 † 1828), Karolu Sienkiewiczu (* 1793 † 1860), Józefie Korzeniowskim (* 1797 † 1863)' Janie Kazimierzu Ordyńcu (* 1797 † 1863). Życiorysy wszystkich tych pisarzy podaje Korbut w „Literaturze polskiej", t. II i III.

[2]) T. j. okręgu działania.

ogólnego, uznaję za należyty i w rzeczywistości składam hołd serdecznej dla nich wdzięczności.

Któż to te pamiątki tutaj zgromadził i za przedmiot niejako czci narodowej wskazał? kto słowem i pismem cnoty i sprawy Czackiego wygłasza i wielką jego zasługę z tych miar dla ziomków wyświeca? Obywatel Wołynia, szkoły krzemienieckiej przed tym uczeń, Antoni Kamieński. Zadość jest go ujrzeć i przez chwilę posłuchać, aby tą wiarą być przejętym, że on idąc jedynie za niestłumionymi szlachetnego serca pobudkami wziął pióro do ręki, iżby się nietylko z długu osobistszej dla tego męża wdzięczności wypłacić, lecz także w zastępstwie jakoby za innych z powinności wzmiankowania rozlicznych jego dobrodziejstw i zupełnego poświęcenia się należycie wywiązać. Z jego spojrzenia łatwo odgadnąć, że on jest w Czackim rozmiłowany i okazuje najszczerszy dla zbawiennych przedsięwzięć takich współudział; z jego rozmowy można się dowiedzieć, że on jest całkowitego trybu działalności Czackiego świadom: z jego pracy literackiej można powziąć dowód, że on dla doprowadzenia jej do końca najzabiegliwszych starań nie szczędził.

Antoni Kamieński robił przed kilką laty wezwanie [1]) w pismach publicznych do wychowańców niegdy szkoły krzemienieckiej, aby się z nim wspólnie do ułożenia dzieła zbiorowego o tym znanym dla nich przedmiocie przyłożyli; gdy zaś nader mała ich liczba [2]) niektóre tylko artykuły swoje do niego przesłała, gdy drudzy udzielać się w tym względzie obiecywali, ale słowa nie dotrzymali, gdy inni, lubo czytali wezwanie, ale onemu zadość uczynić nie chcieli, inni znowu w cichym ustroniu zamieszkujący nawet wieści o tym nie zasłyszeli, przetoż wziął się on sam do dzieła i z pomocą dobrze znającego stosunki szkoły krzemienieckiej dawnego jej ucznia, dzisiaj pilnego w literaturze pracownika, Adama Słowikowskiego, ułożył wspomniane wyżej pisma o Tadeuszu Czackim i jego szkole.

Podczas mojego pobytu w Kołkach przejrzałem to obszerne dzieło i uznaję takowe za wierne przedstawienie najważniejszych okoliczności i przedmiotów, które się zarówno samegoż założyciela, jako też i zakładu jego dotyczą. W tym dziele objęte są najpierw pamiętniki różnych tej szkoły okresów, w części przez Feliksa

---

[1]) Por. przypis na str. 264.

[2]) Na wezwanie Kamieńskiego odpowiedzieli: Feliks Czacki z Sielca, Karol Sienkiewicz z Paryża i Szymon Konopacki (pamiętnikarz), nadsyłając materiały, dotyczące Tad. Czackiego i Liceum Krzemienieckiego. (Por. „Gar. Warszawska" 1861, Nr 90).

Czackiego, a w części przez Karola Sienkiewicza i Szymona Konopackiego zebrane, następnie dokładny życiorys Tadeusza Czackiego, skreślony przez samegoż pana Kamieńskiego, z objaśniającymi przypiskami i dodatkowymi artykułami i na ostatek wypracowana metodycznie przez Adama Słowikowskiego historia szkoły krze-



J. Seydlitz: Krzemieniec[1]).

mienieckiej z najporządniejszym wzmiankowaniem jej nauczycieli, celniejszych uczniów oraz ich utworów piśmienniczych. Pan Kamieński ma także pod ręką wizerunki wielu osób w osnowie tego dzieła wspomnianych i zamyśla przy jego wydaniu wykonane przez litografię warszawską odciski w odnośnym do każdego przedmiotu wstępie umieścić. Chwalebny też jest zamiar autora,

---

[1]) W *Kwartalniku Litewskim* 1912 II z 3 po stronie 176 umieszczonono ten rysunek z podpisem: „Krzemieniec na początku XIX w. (z albumu Wilczyńskiego"). W Liceum Krzemienieckim znajduje się taka sama litografia kolorowa z następującym podpisem: „Peint par J. Seydlitz, Lith. par Bichebois. Fig. par Bayot. Imp. Lemercier à Paris". Podług pierwowzoru znajdującego się w bogatej Galerii Obrazów J. W. [Marcelego] Żurowskiego w Iwankowcach na Ukrainie. Widoki Wołynia Krzemieniec — Vue de la Volhynie Krzemieniec. Dédié à Son Excellence Monsieur le Président Żurowski par l'Editeur J. K. Wilczyński". (Przyp. red.).

aby utworzyć ze sprzedaży dzieła po potrąceniu kosztów druku osobny fundusz pod imieniem Czackiego na utrzymanie jednego lub dwóch ubogich uczniów przy którejkolwiek z głównych szkół narodowych; w taki zaś sposób rzeczone dzieło byłoby nie tylko dowiernym przedstawieniem stanu oświaty i uobyczajenia polskiej młodzieży, lecz także wiekopomnym świadectwem najchwalebniejszego rozwoju obywatelskiej dla tego celu działalności w polskich dzielnicach oraz usiłowań plemienia nowoczesnego w popieraniu zbawiennych dla całego kraju celów.

Ze smutkiem jednak wspomnieć muszę, że nadzieje pana Kamieńskiego względem prędkiego ogłoszenia drukiem tego dzieła zostały zupełnie zawiedzione: jego odezwy do marszałków powiaowych i możniejszych obywateli były daremne; jego zachęty dla przedsiębiorców, księgarzów i drukarzów były bezskuteczne. Zaprawdę! wierny powołaniu swojemu wychowaniec szkoły Czackiego nie może o takim stosunku zamilczeć i nie chce plamy haniebnego zobojętnienia dla sprawy narodowej także na siebie ściągnąć. Bracia polscy na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wy, którzyście błogich owoców poświęcenia się Czackiego w szerzeniu oświaty między drugimi lub może i dalszym pokoleniem byli uczestnikami! Żadne tłumaczenie się nie potrafiłoby was usprawiedliwić przed sądem ziomków współczesnych i potomnych, skorobyście dopełnienia obywatelskiej w tym razie powinności z zimną krwią pomijali. Nie moglibyście zaś być w tej okoliczności uniewinnionymi także wy, szkoły krzemienieckiej wychowańcy dawniejsi i późniejsi: do was też ja właśnie jak kolega i duszny wasz przyjaciel zwracam się i na wasz charakter jako prawych ojczyzny synów śmiało się powołuję. Najbardziej wy, którzy bądź to chlebem, jaki wam dała szkoła krzemieniecka dostatnio uposażeni zostaliście, bądź to za jej przywodem i skazówkami na wysokim szczeblu znaczenia stanęliście, znosząc się osobiście lub pisemnie z panem Kamieńskim postarajcie się o ogłoszenie drukiem tego dzieła o słynnej waszej szkole, o jej założycielu, nauczycielach i celniejszych uczniach, nawet powinniście to dzieło ze współudziałem literackim wiadomymi wam szczegółami, jako pismo zbiorowe uzupełnić. Bracia Krzemieńczanie! pamiętając na szlachetność, poświęcenie się i zasługi Czackiego, nie zaniechajcie też w każdym razie, zawsze i wszędzie wyświecać takowych wobec całego narodu, a tym sposobem przysposobicie nowych tego wzoru naśladowców i razem staniecie się uczestnikami najdostojniejszej z tych miar zasługi obywatelskiej.



Tomaszewicz Paulina: ul. Szeroka i Liceum w Krzemieńcu.

Z Kłosów 1876.I. (Ryt. J. Krajewski).

PRZEWALSKI STEFAN (Warszawa).

Pierścień jazdy wołyńskiej.



Józef Kniaziołucki brał udział w powstaniu r. 1831 w charakterze żołnierza pułku jazdy wołyńskiej Karola Różyckiego. Pozostała po nim pamiątka, będąca, jak sądzę unikatem swego rodzaju. Jest to mianowicie pierścień żelazny — rodzaj sygnetu o wymiarach 14 x 17 mm. Na tarczy herbowej widnieje krzyż, herb Wołynia. Tarczę otaczają emblematy wojskowe: dwa skrzyżowane proporczyki, dwie szable i czapka krakuska z piórkiem; (Porównaj Różycki Karol, „Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej 1831 r.” Kraków 1916, str. 69 i Pawłowski Bronisław „Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej”, III 206—207) po bokach dwa orły i wieńce laurowe[1]). Nad tarczą napis „Sława Bohu” a u jej spodu data „maja 5 R. 1831”. Wewnątrz pierścienia wprawiono blaszkę złotą, zawierającą dużą domieszkę miedzi. Na blaszce napis: „Prawy Polak, dnia 10 Października 1832”.

Dwa piersze napisy nie trudno interpretować: — „Sława Bohu” — to okrzyk bojowy pułku jazdy wołyńskiej, ustanowiony przez jego dowódcę Karola Różyckiego. Dzień 5 maja (starego stylu) 1831 (17 maja nowego stylu) to data sformowania się pułku i wyruszenia do Królestwa Polskiego po przez otaczające go siły rosyjskie. Trudniejsza sprawa z napisem ostatnim. Przypuszczalnie wyjaśnia on czas powstania pierścienia i jego charakter. Przypomnieć tu należy, że w r. 1794 Kościuszko rozdawał jako odznaczenia honorowe pierścienie żelazne, a tradycja ta mogła być jeszcze żywą w r. 1831, wobec tego, iż było jeszcze wielu byłych żołnierzy Kościuszkowskich (m. i. i naczelnik powstania na Wołyniu w r. 1831 Ignacy Kołysko, 1751—1833, był przecie generałem insurekcyjnym)

---

[1]) Na zdjęciu nie są widoczne, przyp. red.

Zestawiwszy to wszystko z faktem, iż w dobie Powstania Listopadowego też myślano o ozdobie honorowej, co prawda w nieco innym charakterze (zakroczymska uchwała sejmu, stanowiąca „Gwiazdę Wytrwałości"), lecz również jak i pierścień kościuszkowski wykonany z żelaza — wysnuć można przypuszczenie, że pierścień ów został doręczony, jako zaszczytny upominek „Prawemu Polakowi" — Józefowi Kniaziołuckiemu w dniu 10 października 1832. Fakt ten miał miejsce zapewne w Krakowie, gdzie Kniaziołucki schronił się wraz z całym pułkiem jazdy wołyńskiej z chwilą upadku powstania.

Najtrudniejszą sprawą byłoby dociec, kto był ofiarodawcą względnie ofiarodawcami owego pierścienia? Dalsze koleje pierścienia są znane. Po Józefie Kniaziołuckim pierścień ten przeszedł drogą spadku na syna jego Władysława, kapitana jazdy w powstaniu styczniowym, (poległ w r. 1863 w Zamojskim). Z kolei odziedziczył go syn Władysława — Aleksander; następnie dostał się synowi tegoż, Władysławowi, porucznikowi legionów, zmarłemu w r. 1920. W końcu zaś przeszedł w posiadanie ciotecznego brata tego ostatniego, Władysława Grabowskiego i u niego się znajduje w chwili obecnej.

W r. 1931 pierścień ów był wystawiony w Muzeum Narodowym w Krakowie na wystawie pamiątek powstania listopadowego, urządzonej dla uświetnienia stuletniej rocznicy powstania.

Z odezw Powstania Listopadowego.

„Obywatele z za Bugu stawają przed Dyktatorem i w imieniu tamtych krajów, żądają jego rozkazów, zapytując się, czy zaraz, czy kiedy powstawać mają, bo że to uczynionem być musi, było dla każdego oczywistością. Chłopicki ofuknął ich i kazał spokojnie siedzieć. Sławne są jego słowa, że dla gubernii ani jednej skałki nie ma; gorzej daleko jeszcze: on dla nich dobrego nawet słowa nie miał. Dyktator uznał tedy i utrzymał granicę Bugu i Niemna, która z winy spiskowych — przed wystąpieniem jeszcze Chłopickiego na scenę — skruszoną nie została" [1]).

Powyższe słowa Prądzyńskiego rzucają światło na ustosunkowanie się rządu i naczelnego dowództwa polskiego w sprawie ziem zabranych w pierwszych miesiącach powstania.

Na tle tym wyróżnia się dodatnio interpelacja sejmowa Joachima Lelewela w sprawie ziem kresowych. Może w związku z nią po-

[1]) Prądzyński Ignacy gen., *Pamiętniki"*, I 244.

wstały dwie odezwy, przytoczone poniżej[1]). Ukazały się one bez daty i podpisów, więc pozostawiają pole do domysłów. Egzemplarze oryginalne omawianych tu odezw znajdują się w zbiorach p. Ludwika Gocla. Za wypożyczenie tych oryginałów składam na tym miejscu właścicielowi serdeczne podziękowanie.

Wo Imia Ot'cia i Syna i Swiatoho ducha i nyni i prysno i wo wiki. Amin!

Prosnyjtesia Panowie Hromada Chrystiane! Czy czułyjeste szczo Polsza prynymaje Was za swoji Brat'ja i chocze szczobyjeste z Neju zariwno buły wilny, i wsioho prawa doznawały? Ne budete uże musyły pyty u szynkara z waszoho seła, tylko hde wam podobaje. Ne budete uże znaty ny Pysariw ny Okomonyw waszych, szczoto szkuru z was łupiat', a żynok ta dziwczata waszy pozbawliajut' czesti da wiry, a was honiat' samich deń po dniu, szczo ne znajete ny świata ny widpoczynku, a tylko z kończukom stojat', nad wamy, albo w dyby, albo w husaka was zabywajut', albo sikut' ryzgamy tak szczo aż szkura wam wid kostej widlitaje. Waszy brat'ja Polaky wziałysia szczoby was wsich do sebe pryłuczyty do Krułeśtwa Polskoho — wsich..., i Wołyńciw, i Łytwu, i Polisie, i Ukrainu, i Pobereże — szczobyjeste z nymy razom używały ich prawa, i do kotoroho prawa choczut' was prypustyty i prypustiat', tylko treba szczobyjestesia Panowie Hromada wziały za ruky i zo swoimy panamy zabrałysia i wyhonyły Moskaliw ta Kozakiw — a zrobyły takoje wijsko szczoby rady wam ne mohły daty. Ne uważajte na to szczo z was kotoroho zabjut' — raz maty rodyła, raz hynuty treba! A lipszei wam a szczo was Sprawnyky i Asesory ta Okomony mordujut', wy im nyczoho ne możete skazaty? A tak prynamte taki każdy z was chocz i potiraje żywit, to nepryjatela zabje; a za to żynku ta dity budut' wilnijszy i szczasływszy. Potim poroblat' wam szkoły i każdyj kto schocze nauczytsia pysaty i czytaty, tak szczo joho arendar ne potrafyt' obmanuty. Szanowaty budut' waszych Popiw ta Djakiw, kotoryi wam służbu bożoju widprawlajut', kotoryi moliatsia za waszyi duszy, ta za te: szczoby was Bih myłoserny wyswobodyw iż sei nedoły i daw wilnosty używaty.

Wony was nauczat: szczo Bih myłoserny lubyt' Polśkuju rodniu; bo wy wsi Polaki, chocz po ruśki howoryte, bo Polaky tylko troszka premenyły wasz jazyk. Wony to jest' waszyi popy

---

[1]) Rostworowski Michał — Dayryusz sejmu z r. 1830—31, I 170—3.

i diaki uwolniat' was wid prysiahy; bo wy wsi prysiahałyjestia na wirnost w tojczas, koły waszyi prawa zachowajut'. A Moskali ne zachowały tylko was muczat'. Szczoto? Jak Kapytan, Sprawnyk albo Asesor pryide do was to każdyj mało zo szkury ne wyskoczyt'; a win sobi pompuje, ta jeszczy pałkoju po szkury was kropyt! Otóż waszyi popy, ta i samyj i Błohoczestywy, waszy brat'ja, budut' za was i wdeń i wnoczy Boha prosyty; bo to dobryi lude— budut' prosyty szczoby wyhonyty tych Moskaliw, kotoryi z was chudobu porobyły — i Bih was odpustyt', bośte z waszymy Panamy ta Swiaszczennymy hołowamy wziałysia za ruky dla toho, szczoby was uradnyky ta pysary i okomony ne muczyły. Wy idete protywu waszych uradnykiw, kotoryi ne pozwalajut' wam wilnosti używaty. Nuże dobryi Chrystiane, duch światyj, Myriane z Wamy! Wozmyjte sia za ruky, a zrobyte wijśko, szczoby wyhonyty i ne datysia Moskalam, szczo was łupiat' zo szkury. Kotoryj z nych schocze z Wamy derżaty, to jomu dajte pokij, tylko stereżytesia joho szczoby ne obmanuw Was; a kotoryj ne schocze, to traścia matery joho, nechaj marne propadaje! Kotoryj z was maje rusznyciu, to nechaj bere; a ni, to beryte cepy ta rała, sirpy i kosy, i tymy dobre po zauszku moskowskuju juchu, szczoby po świty ne chodyła i darmo chliba ne jiła, ta horyłky ne pyła! Hurra! Brat'ja Wyłynci, ta Podolci i Ukraińci! Bih z wamy i Chłopićkij, żwawyj Mołodeć a nasz Naczalnik szczoto z Prańcuzami dobre ryzaw Moskali i lipsze nyż kołyś Kościuszko! Wszak czułyjeśte szczo wam dobryj kozak Ukraineć Wernyhora propowidaw, koły jeszczy Poniatowśky buw naszym korolem? Otóż win skazaw: szczo za piatdesiat lit Polsza Polszeju bude — a to win kazaw 1780 hoda, i teper rychtyk tomu piatdesiat lit. A to dobryj buw Kozak, i czerez ciłoje żyt'je swoje nyhdy ne zbrehaw. Wirteż jemu Hromada Chrystiane! Byjmysia, ta nedajmysia! Tak nam skazaw Mołodeć Chłopyćkij z szowkowoju byndoju czerez płeczy i z biłym orłom! Wo imia Ot'cia i Syna i Swiatoho Ducha i nyni i prysno i wo wiki wików! Zdorowa Polsza, zdorowy Hromada — za namy dobry lude! za namy!

Wo imia Hospoda Myłosernoho!

Dobryi Chrystiane! Radujtesia wsi i byjte pokłony Hospodu Wsewysznemu, bo wże sobranyi Pany Polśki na Sejm, wsi zhodno ta z wesiljem powytały was jak swoju rodniu. A to tak buło: tam, hde kołyś Mykołaj Car moskowśkij zasidaw na krasnym, pozołoczenym prystoli, a wkoło nioho senatory polśki i posły spustywszy wnyz hołowy musiły tylko słuchaty szczo win im skazaw; czyto jakoho dobroho Polaka zabyty albo zamuczyty, czy jakomu szpe-

howi albo donosczykowi po sotkam tysiaczy zołotych dawaty za to, szczo druhym ślozy ta krow wytyskaw, czy to nakładaty nowyi podatki i bidnych mużykiw do ostatnioho prywodyty; tam hde Car nakazuwaw bidu dla neszczasływoho naroda, a nychto ne śmiw tobi i słowa pomołwyty; tamoj mowlu zabrałysia samy posły ta senatory i zasiły kruhom. Ałe uże żadnoho Cara ne buło na prystoli, bo Polaki wziałysia za ruki i wyhonyły Moskaliw szczo ich mordowały, ta stały buty wilni i samy naczały radu radyty. Tohdi wełykoduszny kniaź Czartoryśki, kotoroho rodyna ne jednoho korola dała nam Polakam, i odnorał Pac, i Ostrowśki marszałok sejmowyj, i Lelewel najlipszyj na świti czołowik, i Niemojowśki kotoroho Moskali derżały jak w klitci za to, szczo na sejmi kołyś Aleksandrowi Carewi ryzaw czystuju prawdu, i Małachowśki, i druhii senatory i posły, wsi dobryi lude chrystiane, naczały radu radyty, i odsudyły Cara Mykołaja moskowśkoho wid korołewśtwa polśkoho za te, szczo tylko muczyw bidnych ludej i szpegam ta uradnykam swoim, ta odnorałam, pozwolaw zbytkowaty i mordowaty dobrych Polakiw. Potim obrały naczalnikom w wijśku żwawoho mołodcia kniazia Radiwiła szczoby z łycarami polśkimy piszew do Łytwy, ta na Wołyń, Podole, Ukrainu i Pobereże i rozhonywszy Moskaliw, worohiw naszych, złuczywsia z wamy, zrobyw z was Polakiw, daw wilnośty używaty i powernuw wam waszyi prawa.

Tawoś! Koły wony tak radyły, woszło trysta mołodciw iz Łytwy, Wołynia, Ukrainy, Podola i Pobereża, wsi żwawy ta harny odeń w druhoho, a wsi waszyi brat'ja kotorym udawałosia utekty z waszoi storony pered Moskalamy szczo chotiły ich tamoj pomordowaty; i stały wony prosyty, szczoby senatory ta posły, sama starszyna polśkaja, pamiatały o was swoich brat'jach i pomohły wam z wijśkom wyhnaty Moskaliw, ta wyswobodyty was na wilnośt'! A wsi senatory i posły naczały welmy radowatysia, szczo ich brat'ja Łytwyny, Wołyńci, ta Podolci i Ukraińci pamiatajut' o swojeji rodni, o Polszy, i z wesiljem pryniały pyśmo na biłym wełykim papery napysane, hde podpysałysia tysiacz mołodciw, waszych zemlakiw. Tam podpysałysia kniazi: Czartoryśki, Sanguszko, Giedrojć, Czetwertyńsky, Lubećki, Woronećki, Jabłonowśki, Sapeha i druhii; podpysałysia i odnorały i grafy i wełykii pany, szczo mira i wsi razom prosyły senatoriw posływ polśkich, szczoby im pomohły prohonyty Moskaliw. A senatory i posły pobożyłysia, szczo pijdut' do was z polśkim Orłom na krasnom poli, wyhoniat' waszych muczytełej, pryłuczat' was do korołeśtwa polśkoho jak

dawnij buwało koły jeszcze was Cary moskowśkii ne muczyły i dadut' wam wolnośti używaty. Potim pozwołyły robyty powki iz samych zemlakiw waszych, kotoryjiby zaraz piszły do was w krasnych mundurach z szowkowymy byndamy, ta chwaćkimy szablamy i puszkamy, i pomohły wam zrobyty takoje wi[j]śko, jakośte jeszcze nykoły ne baczyły. Otóż wy brat'ja na takoje szczast'je prypadyte k zemli i deń i nycz mołytesia Hospodu Bohu myłosernomu szczoby daw szczast'je waszym brat'jam Polakam i chutko zawiw ich do was. Ne lipszeż wam bude, jak waszyi żeny ta dity budut' wilny; jak was nebudut' tak jak teper honyty deń po dniu na panszczyznu, ta daromszczynu, ne budut' na rekrutach muczyty po dwadcat' piat' lit i kazaty służyty za pałki? Ne lipszeż wam bude jak wam dadut' prawa i nykto z was ne bude terpity darma? Nuże brat'ja Wołynci, Ukrainci ta Podolci! jak Polaky prydut do was zo swoim mołodciem kniaziom Radiwiłom, to wy beryte rusznyci, cepy ta kosy i wskryczawszy hurra! udarte wo imia Hospoda z hory na moskowskuju szarańczu, szczo waszyi pola objidaje, chudobu marnuje, waszu krow wypywaje i w rekrutach muczyt'! Nuże dobryi myriane! Woźmyjtesia chwaćko, a z waszymy panamy ta popamy, prohonyte moskowśkuju wiru, szczoby waszoho chliba ne jiła, ta po zemli waszoji ne chodyła. Nechaj marne pohibaje kto woztane protywu was, nechaj woron zakrakawszy obidaje ich tiło, nechaj witer ich kosti roznosyt', za te, szczo trydciat' piat' lit was mordowały i ostatnij kusok chliba wyderały wam iz rota.

Wo imia Hospoda Boha! Za namy dobryi lude, za namy!

STANISŁAW DWORAKOWSKI (Warszawa).
Z Zakładu Etnologii Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych T. N. W.

Obrzędy weselne w Niemowiczach.

(powiat sarneński).

1. Kojarzenie związku małżeńskiego.

A. Uwagi wstępne.

Jednym z ciekawszych wytworów kultury ludowej są bezwątpienia obrzędy rodzinne. Zwyczaje i obrzędy wiążące się z zawieraniem i wypełnianiem umowy małżeńskiej stanowią w tym zespole grupę b. charakterystyczną i najbarwniejszą. To też nic dziwnego, że obrzędowość weselna oddawna pociągała badaczy i miłośników kultury ludowej, którzy opisywali ją wielokrotnie. Jeśli chodzi o obrzędy weselne ludu z dzisiejszego powiatu sarneńskiego, dotychczas, o ile wiem z dostępnej mi literatury, relacji takich nie opublikowano [1]).

Kojarzenie związków małżeńskich u Poleszuków wołyńskich ma dwa oblicza: oficjalne i nieoficjalne, samorzutne. To ostatnie wiąże się ściśle z zalotami i przedmałżeńskim życiem młodzieży, które w okresie powojennym nabrało cech szczególnej swobody, a nawet pewnej rozwiązłości. Temat to jednak zbyt obszerny i wymaga osobnego potraktowania, w zestawieniu z analogicznymi zwyczajami innych ludów europejskich [2]) i poza europejskich, dlatego tutaj go pomijam i przechodzę do przedstawienia oficjalnego łączenia młodych w pary małżeńskie, co zwie się tu ogólnie swatami.

---

[1]) Szkic niniejszy w przeważnej części przedstawia dawne zwyczaje weselne, współcześnie bowiem i tutaj, podobnie jak w i innych regionach Polski, zwyczaje te uległy ogromnej redukcji. Por. moją pracę: *Zwyczaje rodzinne w powiecie wysoko-mazowieckim,* Warszawa 1935, 93.

[2]) O stosunkach przedślubnych młodzieży w Szwecji i innych krajach europejskich (porównawczo) napisał obszerną i b. cenną pracę Wikman K. Rob. V., *Die Einleitung der Ehe. Eine vergleichend-ethnosoziologische Untersuchung über die Vorstufe der Ehe in den Sitten des schwedischen Volkstums,* Abo 1937. Przedstawiony w tej książce system zalotów młodzieżowych jest bardzo bliski poleskiemu.

W swatach da się wyodrębnić kilka ważniejszych momentów: 1) rozmowy wstępne kobiet obu stron, 2) rozmowy oficjalne z udziałem rodzonych i chrzestnych rodziców chłopca i rodziców dziewczyny, 3) zawarcie umowy i zapicie jej (zapòiny), 4) publiczna akceptacja umowy w obecności rodu dziewczyny (zmòwyny albo zarůczyny).

B. Swaty.

Wstępne pertraktacje ze strony chłopca prowadzi zwykle matka rodzona (riedna màty) i chrzestna (chrèstna màty) lub zamężna siostra (sestrà), bratowa (bratòwaja). Idą one do chaty rodziców dziewczyny, niosąc z sobą chleb i sól. Jeśli w chacie jest matka, po krótkiej rozmowie pytają o córkę, dodając:

— Ot my prynesli wam chlieb i sol. Pryjmete czy ny?

— My szczi zàre jejè ne oddamò, szczi wonà mołodà, szcze ne pryhotòwlona, odpowiada matka — alè spytàju jejè, jak chòcze, to nechàj idè. Przywołują dziewczynę i matka zwraca się do niej:

— Dòniu pòjdesz ty? Pryszli ǔ swatẏ do tebè od N. N. i prynesli chlieb. Każẏ czy ostàwyt', czy ny?

Dziewczyna nieśmiało odpowiada:

— Czy ja znàju? Jak chòczete!

— Jak to ne znàjesz, chiba ja bůdu z im żyt'?

— To nechàj ostajètsa.

Wtedy swaty zostawiają niewielki bochenek chleba, otrzymując wzamian inny, od matki dziewczyny.

Nie zawsze pertraktacje idą tak gładko. Czasem dziewczyna ma już „lubego" i nie chce wyjść za konkurenta, lub nie znając go wzdraga się:

— A czy ja johò znàju? czy wuen hàrny czy ny?

— Wuen dòbry chłòpeć—odpowiada matka—jak ty zohłàsna, to wuen wèczery prẏjde.

Wieczorem przychodzi do dziewki ojciec rodzony kawalera (żenychà) i chrzestny oraz matka rodzona z chrzestną, a pod okna chaty żenẏch. Jeśli dziewczyna podoba mu się, wchodzi do izby; ale nie zbliża się do dziewki, nie patrzy na nią. Podobnie i ona na jehó nàwet i ne dẏwitsa, bo wonà jehò stẏdytsa i ucieka z chaty do sąsiada. Wówczas siostra jej lub matka idzie do sąsiada i pyta, czy ona chce wyjść za tego chłopca.

Dziewczyna, niby to powodowana skromnością i chęcią podporządkowania się woli rodziców, odpowiada zwyczajową formułą:

— Jak màty, tak i ja. — Oznacza to oczywiście zgodę.

Następnie rodzice umawiają się o termin zapoin, po czym swaty wychodzą. Żenÿch nie idzie jednak z nimi, lecz kieruje swe kroki do tej chaty, w której przebywa zaswatana dziewka i tam razem z nią nocuje. Od tego czasu chodzi on do niej na noc przez cały rok narzeczeństwa, a jeśli przeciąga się ono dłużej— to choćby i kilka lat. Alè wonÿ czèsno wedùt sebè, bo pòsle im ŭstyd i màtcy tòże nesłàwa.

W czasie wspólnych noclegów młodzi poznają się bliżej. „Wonà rozbiràje jakì wuen je. Mòże wuen durnÿ jakì? Mòże wuen howorÿt' ne umièje? Wuen tòże rozbiràje jakà wonà.

Jak żenÿch prÿjde od jejè z noczlù to màty pytàje: — No, a szczoż tam? Czy ŭ ponaròwi wonà tòbie sÿnku? Et, nechàj chíba bùde. Nechàj wam Buoh pomahàje, abÿ, sÿnku, dòbre.

C. Zapòiny.

W piątek rano, dòswyta, do rodziców dziewczyny idzie ojciec rodzony chłopca w towarzystwie chrzestnego, niosąc sztop wódki i bocheneczek chleba. Chleb zawinięty w ręcznik (rucznÿk) i butelkę wódki zostawiają w chacie do wieczora.

Wieczorem dziewczyna zaprasza najbliższą rodzinę na zapòiny. Przychodzą również rodzice chłopca — zarówno chrzestni, jak i rodzeni. Chłopca podczas zapoin nie ma.

Po krótkiej wymianie zdań zebrani zaczynają pić wódkę. Pierwszy pije bàt'ko domowòj do żony, a następnie do swata [1]), t. j. ojca chłopca, po czym z kolei piją inni. Skoro już czarka obejdzie trzykrotnie wkoło stołu, przywołują dziewkę, która skryła się w komorze lub w chacie u sąsiada. Dziewczyna przychodzi, kłania się gościom i wita rodziców chłopca. Swat (bàt'ko żenychòŭ) przepija do niej: — Zdoròwa, Natàłko! [2]) — Na dòbre

---

[1]) Od czasu zapoin ojciec dziewczyny tytułuje ojca chłopca swatem (swat), a matkę swachą (swàcha) — i vice versa. Są to nazwy określające powinowactwo i pozostają na całe życie.

[2]) Oczywiście imię zmienia się każdorazowo, stosownie do sytuacji. W tym opisie wesela stale będę używał dla dziewczyny imienia Natàłka, a dla chłopca Stepànko.

zdoròwiczko! Następnie nalewa dla niej wódki i rzuca w kieliszek srebrną monetę (dawniej 1/2 rubla), przy czym mówi: — Daj Bòże, dòniu, szob wy użè bulí ŭ pàry.

Gdy wypiją wódkę, matka dziewczyny sypie do pustej flaszki żyto i oddaje swatom, którzy żegnają się z rodziną zebraną w chacie i odchodzą do domu.

D. Zmòwyny.

W niedzielę rano ojciec chłopca niesie beczułkę (bąrÿŭku) wódki, a chrzestny dużą butelkę. Około południa dziewczyna zaprasza cały swój ród (rued) na zmòwyny[1]). Podczas zaprosin wygłasza taką mniej więcej formułę:

— Proszù was, chodÿte do menè na zmòwyny (v. zarùczyny). Ne odkàzujte sa.

Gdy zejdzie się po południu cały ród dziewczyny oraz swatÿ, t. j. rodzice rodzeni i chrzestni a także bracia i siostry narzeczonego, swatòŭ sażàjut na pòkuti, na miejscu honorowym, za stołem, a w koło siadają inni. Od razu puszczają w ruch kieliszek, piją i jedzą[2]), a kobiety przyśpiewują:

Idè swat do swàta
de bahàtaja chàta,
da bodàj tàja chàta
da na wièki bahàta.

Po pewnym czasie, gdy już wypiją po parę kieliszków i nasycą się nieco, ojciec żenycha wysyła kogokolwiek z młodych krewnych dziewczyny lub nawet chłopca do sąsiada, gdzie zgromadziły się wraz z narzeczoną dziewczęta, jej towaryszkÿ. Z pośród tych ostatnich wybiera którąkolwiek i prowadzi ją za chustkę[3]) przed oblicze swatów i całego rodu. Za nim podążają wszystkie dziewczyny, nie wchodzą jednak do izby, lecz zatrzymują się z narzeczoną w sieni. Wysłaniec staje z dziewczyną przed swatami i pyta ich:

---

[1]) Współcześnie obok nazwy zmòwyny występuje również druga: zarùczyny.

[2]) Z jadeł należy wymienić: pyrohì v. ciòŭty (długie chleby), twaróg utarty ze śmietaną, mlincy, warènyki i mięso. Por. z zastawą stołu weselnego, ryc. 48.

[3]) W ten sposób, że on trzyma za jeden koniec chustki, a ona za drugi. Obrzędowe prowadzenie narzeczonej, panny młodej czy młodego odbywa się zawsze w ten sposób. Zamiast chustki w niektórych wsiach używa się ręcznika.

— A szczo, wàsza czŷy ny? Poznàjte, bo ja dòŭho chodŷŭ, postolì stoptàŭ zaczŷm znajszòŭ.

— Nàsza, nàsza — odpowiada ojciec chłopca i daje obojgu po czarce wódki. Potem, niby to przyjrzawszy się lepiej dziewczynie, woła:

— Hèto ne nàsza, idŷ poszukàj drùhoj.

Wysłannik ów idzie więc do sieni i bierze inną z pośród dziewcząt, po czym powtarza się ta sama historia. Wreszcie wprowadza narzeczoną. Jak ŭwedè tùju ŭ chàtu, to wonŷ użè kàżut': — Hèto nàsza, nàsza. Dają mu parę kieliszków wódki za jego trud, a ją sadzają na ławce (słon) przed stołem, w pobliżu narzeczonego. Ojciec chłopca pije do niej i, podobnie jak w czasie zapoin, ŭkidaje hròszy ŭ hariełku. Narzeczona pije wódkę, po czym wybiera z kieliszka pieniądze i wiąże je w róg chustki.

Następnie ktoś z domowników, najczęściej matka, podaje jej drewnianą miseczkę, zasłaną białą chustką (płatòk), na której kładzie ona zwiniętą kolorową chusteczkę (zhòrtianu chùstku) i podaje przez stół ojcu narzeczonego [1]). Ten przyjmuje i wkłada chustkę za pas (zatykàje za czyrwònoho pòjasa), a na miseczkę rzuca większą srebrną monetę. W tymże czasie, wypiwszy wódkę z butelki, otwierają beczułkę i nalewają wódkę do dużej drewnianej misy. Ojciec chłopca nabiera wódki w drewnianą łyżkę i — zwracając się do ojca narzeczonej ze słowami: — Zdaròŭ, swàtu!—pije z niej [2]), co powtarza trzykrotnie. Następnie oddaje łyżkę ojcu dziewczyny, który nie pije wprost z łyżki, lecz nalewa nią wódkę do kieliszka (z łòżki lie ŭ czàrku), a za nim w ten sam sposób inni i każdy wkidaje u czàrku hròszy i puskàje do dŷŭky: — Zdoròwa, Natàłko! Ona wypija odrobinę wódki, dobywa palcem z kieliszka monetę, po czym dolewa do pełna i podaje następnemu z biesiadników.

Dziewczęta i młode mężatki z rodu dziewczyny stoją przy stołach i śpiewają:

Oj, tèren [3]), tèren wysòki,
chtoż to tèrena wŷtesaŭ,
daj choroszèńko wŷpisaŭ?

---

[1]) Współcześnie narzeczona darowuje chustkę narzeczonemu, nie jego ojcu (Niemowicze, Sarny, Snowidowicze).

[2]) Jest to stary sposób picia wódki. O nalewaniu wódki na miskę i czerpaniu z niej łyżką wspomina Kolberg, *Pokucie*, I 246.

[3]) = terem.

Oj tam Stepànko woli pas,
da pasùczy wòliki ŭ dùdku hraŭ,
daj do sebè Natàłku pryklikàŭ.
— Chodỳ, chodỳ, Natàłoczko zomnòju,
bùdesz mojmù bàteńku słuhòju,
a mnie bùdesz wièrnoju żonòju.
Bùdesz mojèj màtery hodỳty,
daj ranèńko po wodỳcu chodỳty.

Gdy przyjdą do chaty, sadzają narzeczonego pod oknem na poprzecznej ławie (u koncỳ stołà), w pobliżu narzeczonej. Dziewczyny tymczasem śpiewają:

Dobrỳ-weczor miła,
oj szczoż ty zwarỳła?
Zarèzała hùsia
daj ne obyjdùsia,
zarèzała dwòje—
tobiè sèrce mòje.
A trètie malèńkie
pustỳła na wòdu,
podywìsa mily
na choròszu uròdu.
Choròszaja uròda
tej pèred oczyma,
a nehàrna diŭczina,
to stoit' za pleczìma

Za stołem w dalszym ciągu piją wódkę. Na stół podają wreszcie borszcz z miàsom, a na końcu jaglaną kaszę. Gdy biesiadnicy zjedzą kaszę, gospodyni mówi:

— Wybaczàjte, pòsle kàszy nemà buolsz[1]) pàszy.

Oznacza to koniec biesady. Młodzi trochę jeszcze tańczą, jeśli jest muzyka, po czym wszyscy zbierają się do odejścia, a kobiety śpiewają:

Na dobrànocz ŭsym nà nocz,
bo użèż bo ja daj pojdù spàty,
za nowỳmi worotàmi
tam ja bùdu daj tebè żdàty.

Lub jakąś inną, np.:

U nàszoho swàta
proczỳniana chàta,

[1]) Niektórzy wymawiają również: buelsz.

wetryczòk powiwàje,
czomù ziàtia nemàje?
De nasz ziat' podŷŭsa,
czy wuen ŭ kłòczcze uwertŷŭsa
czy ŭ pòle zaberŷŭsa?
Czy na sinożàty kòsyt',
czomùż tèszczy ne pròsyt?
Bo my swatŷ lùby da kochànyje,
a u nàs wozŷ da malowànyje,
znat' nas po pochòdu,
szczo my dòbroho ròdu.

Po narzeczonego, który dawniej nie przychodził wraz z rodzicami, jak to ma miejsce dzisiaj, idzie zwykle matka dziewczyny. Przyszły zięć ugaszcza ją, po czym ona zabiera go i w towarzystwie młodzieży obojej płci idzie na z m ò w y n y. W czasie drogi młodzież śpiewa:

Oj mède nasz, mède,
oj ziat' tèszczu wède,
da za biłuju ruczkù,
za choròszuju dòczku.

Na mòrie da na kàmeni
Kupàłoso da dwa jànhoły,
Kupàlisa, strepenùlisa:
Oj, chodyemo na zarùczyny,
do Natàłki na rozłùczyny.
Od bàteńka daj odłùczymo,
a do Stepàna da pryłùczymo.
Oj, bo tam daj stoit jàwor
z zelènymy daj jälinami,
pròmyż tròma da dewoczkàmi
da tyż mni da odnà mŷła.
Zasciahnisa diŭczìnońko
czyrwònuju da kitàjkoju,
szob ja tebè z dalòk poznàu,
nazwaù da kochànkoju.
Zasciahnisa diuczinońko
czyrwònymi zasciażeczkàmi,
szob ja tebè zdalòk poznàŭ
miż czużŷmi da dewoczkàmi.
Mlin màle, wodà rine,

a kòleso ne powèrnetsa,
na nelùba hòczy zhlànut'
a sèrdeńko ne prywèrnetsa.
A mlin mèle, wodà rine,
a kòleso powernùłoso.
a do tèbe mouj mỳleńki
daj sèrdeńko prywernùłoso.

Od momentu zaręczyn narzeczona daje narzeczonemu do noszenia koszule, a on jej plecie postoły aż do czasu wesela.

E. Pyrohì.

W sześć miesięcy po zaręczynach odbywają się t. zw. pyrohi. W przeddzień matka narzeczonego piecze 12 pierogów [1]), od których nazwę wziął sam zwyczaj. Z owych pierogów 11 sztuk kładą do króbki, okrywają obrusem, wiążą czerwonym pasem, a na wierzchu przywiązują nowe buty (czòboty) [2]). Króbkę bierze ojciec rodzony, a chrzestny tęgą butelkę wódki i idą obaj do rodziców narzeczonej.

Tymczasem u dziewki także przygotowali wszystko. Gdy swaty wejdą do izby, mówią:

— Dòbry deń swàtu. My idèm z swiatỳm chlièbom.

— Dòbre zdoròwiczko. My jehò prymàjemo i zamieniàjemo.

Przybyli stawiają flaszkę z wódką na stole, a króbkę z pierogami na pokuciu. Wkrótce zbiera się bliższa rodzina dziewczyny, no i oczywiście rozpoczyna się częstowanie wódką i jadłem. Podczas biesiady ojciec narzeczonego rzuca pieniądz do butów i podaje dziewczynie. Ta zabiera pieniądz, a buty wkłada na nogi. Równocześnie ojciec chłopca przepija do niej, wrzucając do czarki, jak zawsze, srebrną monetę.

Przed powrotem swatów do domu matka przyjmuje od nich pierogi i za ich 11 daje swoich 12 oraz 3 namiotki (nàmetka), próbkę zaś przewiązuje czerwoną chustką.

---

[1]) Pyrùh jest to nieduży, wydłużonego kształtu bochenek żytniego chleba.

[2]) W Snowidowiczach (gm. Rokitno) również „idùt z pyrohàmy". Ze swatami idzie narzeczony, niosąc dla teściowej uplecione przez siebie postoły z wołòkami.

2. Gody weselne.

A. Czas, typ i miejsce obrzędu weselnego.

Niegdyś wesela odbywały się w rok po zmówinach, najczęściej w okresie jesiennym, przed postem zwanym P y l i p o ŭ k a. Wybór tego właśnie okresu tłumaczy się jesiennym dosytem, niezbędnym do realizowania długich, bo trwających po kilka dni, biesiad weselnych. Drugim równie ważnym okresem odprawiania godów małżeńskich były miesiące wiosenne, przedżniwne, zwłaszcza zaś Zielone Święta (T r ò j c a).

Współcześnie obok okresu wiosennego większe znaczenie posiada okres zimowy, następujący po Bożym Narodzeniu.

Obrzędy weselne w jednej i tej samej wsi mogą ulegać różnym, choć stosunkowo nieznacznym odchyleniom od utartego typu, w zależności od momentów, związanych z osobami zawierającymi związek małżeński. Decydujące znaczenie posiada tu: ich stan cywilny (kawaler, panna, wdowiec, wdowa), układ grupy rodzinnej (sieroctwo) i momenty natury prawno-społecznej (prymactwo) [1]) oraz gospodarczej. Nieco mniejsze znaczenie ma przynależność do grupy wielkorodzinnej (patriarchalnej) lub do rodziny małej. My ograniczymy się w niniejszym szkicu do przedstawienia najbardziej powszechnego typu wesela, które towarzyszy zawarciu małżeństwa między kawalerem i panną, posiadającymi żyjących, średnio-zamożnych rodziców, którzy oddają córkę na gospodarstwo zięcia.

Wesele odbywa się zarówno u rodziców pana młodego, jak i u panny młodej.

B. Oznaczenie terminu ślubu.

Termin ślubu (w e n è c) oznaczają rodzice młodych w porozumieniu z miejscowym księdzem. Ojciec młodego bierze króbkę pszenicy, wianek grzybów (n ỳ z k u [2]) h r i b ò ŭ), 30 jaj, 2 suszone szczupaki lub liny, butelkę wódki i 5 rb. (dawniej) i i d è d o

---

[1]) P r y m à k jest to mąż osiadający na gospodarce żony. Życie prymaka, zależne w dużej mierze od żony, względnie jej rodziców, najczęściej jest godne pożałowania. Ponieważ jest to objaw charakterystyczny dla stosunków rodzinnych wsi poleskiej (i wogóle wsi, zwłaszcza kresowej), poświęcam mu kilka uwag na końcu niniejszego szkicu.

[2]) Nazwa pochodzi od nizania grzybów na nitkę.

popà łàdyt wencà. Gdy ksiądz przyjmie podarki i pieniądze[1]), wypiją trochę wódki[2]), ustalą ścisłą datę ślubu, po czym ojciec młodego idzie do psalmisty, który zazwyczaj otrzymuje połowę tego co ksiądz.

Ślub bywa prawie zawsze w niedzielę, lecz wesele (wesièlle) rozpoczyna się już przed tym, mianowicie w piątek.

C. Korowaj.

W piątek rano kobiety rozczyniają korowaj (korowàj). Jest to najpierwsza czynność weselna. Odbywa się ona przy udziale najbliższych krewniaków pana młodego i rodziców panny młodej w domu tego pierwszego[3]).

Kobiety wynoszą z pokutia dzieżę (dèżka), sypią w nią razową, żytnią mąkę, leją wodę, po czym rodzona matka i chrzestna pana młodego oraz rodzona matka panny młodej rozrabiają mąkę z wodą na rzadki zaczyn przy pomocy dużej drewnianej kopyści, którą przez dłuższy czas razem kręcą w dzieży. Po rozczynieniu ciasta na korowaj, zarówno goście jak i korowajnice wypiją po parę kieliszków wódki, zjedzą cokolwiek i idą do swych domów. Właściwy obrzęd, związany z pieczeniem korowaja, odbywa się nazajutrz.

W sobotę rano zbiera się cièły ruod żenychà i dýuki. Każda z kobiet idących na korowaj niesie miskę mąki (krewne pana młodego) lub żyta (krewne panny młodej), a na wierzchu mis po parze jajek. Za stołem zasiadają rodzice panny młodej, ojciec chrzestny pana młodego, zwany odtąd starostą (stàrosta) i inni koleją, według pokrewieństwa i wieku.

---

[1]) Niekiedy bywa, że przed tym ksiądz pyta:

— A czyju dyŭku ty ŭziaŭ?

— Wasylowu (lub: Petrúkowu) i t. p.

— Oj, dòbre ty ŭziaŭ—chwali ksiądz.—Znàjesz ty, swoj swohò szukàje.

Gdy rozmowa zejdzie na temat opłaty za ślub, ksiądz dyplomatycznie ciągnie:

— Jàkby ty poszòŭ do bèdnoji, tak jàby ŭziaŭ tri rùbli A jak ty poszòŭ do swojej—to bùde wòsim". (Snowidowicze).

[2]) Chłopi mają księdzu za złe, że ksiądz pije z nimi mohorycz tòlko po czàrcy, a resztę wódki chowa do szafy. Przeciwstawiają mu psalmistę: — Diak. nasz czołowìk, wypjè cièłu butyłku horièŭki z mużykom (ibid.).

[3]) Korowaj zawsze pieczony jest w domu młodego. U młodej korowaja nie pieką.

Kobiety, korowàjnycy[1]) zagniatają ciasto pszenne, z mąki pytlowanej i przygotowują 9 brzozowych gałązek z rosochami, po czym tÿje hollàczki okrùczwajut pszenÿcznym tièstom. W czasie pracy śpiewają:

Podywites kirpùchi[2])
szo to ròblat choroszùchy:
j z dòru pletniù pletùt,
a w serèdynu szczàstie kładùt.

Gałązki, okręcone ciastem, wysokie najmniej na łokieć (60 cm) smarują następnie jajkami i pieką w piecu przed ogniem. Każda z korowajnic stara się, żeby jej hollàka v. szÿszka upiekła się jaknajładniej. Upieczone szyszki korowajnice niosą do stołu i pokazują chrzestnemu ojcu pana młodego (podczas wesela piastuje on godność starosty), pytając:

— Pràŭda szo wonà hàrna?

— Tròchi zasmalòna — odpowiada starosta. Częstuje korowajnice wódką. Kobiety śpiewają:

Na szyròkoj hùlicy
zberàjucsa korowàjnycy.
Nesùt wòdu wse krynÿcznuju,
a mukù wse pszenÿcznuju.
Nesùt' medòk j z jorÿch pczołòk,
a jajèczka j z starÿch kuròk.

Wreszcie starsza korowajnica (chrzestna matka młodego) przystępuje wraz z towarzyszkami do dzieży i odzywa się w te słowa:

— Bàt'ko i màty błohosłowìte chlieb wyberàt'!

— Buoh błohosławit'! (3 razy).

Korowajnice urabiają wielki bochen (bòchon) chleba, śpiewając w czasie pracy:

De ty, Stepànko, wòdu braŭ,
chto to tobiè korowàj rozczyniau?
Oj, ja wòdu braŭ u rowiè,
rozczyniàła korowàja màty mnie.
A ja wòdu braŭ u krynÿcy,
a mèsiat mne korowajà sestrÿcy.

U sadù hollè wìsyt,
sam Buoh korowàj mísyt,

---

[1]) Korowajnic jest zwykle około 10.
[2]) Stare baby.

a Preczỳstaja swiètyt,
ànhoły da wòdu nòsiat,
Stepànu u Bòha szczàstia pròsiat

Gdy już mają w piec sadzać:

Oj, màtionko, hùdko,
izwichàjsa chètko,
to po syr, to po màsło,
bo użè u peczì pohàsło.

Nychtò ne ŭhadàje,
chto korowàj sażàje,
j z mièsta meszczànoczka,
a z sełà selànoczka;
j z Kijewa bujnìstaja
Swiàtaja Preczỳstaja.

Tòŭstaja mesỳła,
a hubàta sażàła,
a tònkaja da wysòkaja
to ŭ pecz zahladàła.

Matki: chłopca i dziewczyny umieszczają pośrodu bochenka ozdobę, niby rodzaj kwiatu, którą zwą trepetùcha, a w koło na bochenku wyciskają kółka kieliszkiem do wódki. Kobiety zawodzą przytem:

Pècze nàsza, pècze,
speczí nam korowàj żỳtni,
jak syr sỳry, jak deń bièły,
jak jàsneje sònce.

Gdy wsadzą do pieca korowaj[1]) szyszki bierze brat młodego na plecy, żeby zanieść je do kleci. Korowajnice wtedy śpiewają:

Rozwywàjsa chmèlu po leskù,
rodỳ, Bòże żỳto na peskù,

---

[1]) We wsi Sarny wraz z korowajem pieką kukły z ciasta, mianowicie chłopca z genitaliami i dziewczynę. Korowajnice podają matce dziewczyny kukłę wyobrażającą chłopca, a ona opowiada: — Ne mòje! Wtedy podsuwają jej kukłę, mającą wyobrażać dziewczynę (nierzadko z ogromnym brzuchem i różnymi przydatkami). Oczywiście baby wyśmiewają się z owej niekształtnej figurki, na co matka dziewczyny odpowiada: — Mòjà ne takà, mòja ładniùtka! Na to baby: — Wàsza dyeŭka ne takà jak trèba, cycki ne tam stòjat de trèba, żywèt jak u poròsnoji swynji. A zobàcz, swàcho, jakì u nàs mołodèc. Tèje szczo trèba to jè.

jaràja pszenỳca na hnojè,
słàwny korowàj na pleczié,
słàwny korowàj, jeszczè szyszkì,
oj, wstàń, stàrosta na nożkì.
Bo jak ne wstànesz, to pudwedemò
tak i tebè do soromà dowdemò.

Szyszki wynoszą do kleci, śpiewając stosowne pieśni przy akompaniamencie muzyki. Wracając z kleci podniecone swachy niekiedy tańczą na podwórzu h o p a k à. W chacie zwracają się z pieśnią do gości:

Za worueteczka lon, lon,
a wy, swàneczki, won, won,
bo kazàła łopàta,
szo u każnòji je swojà chàta.

Oj do dòłu wiètoczka, do dòłu,
użè idète, swàneczki, do dòmu,
bo użè misiac doruożeńku zaswetỳŭ,
a użè wiètior worueteczka proczynỳŭ.

Wreszcie wychodzą goście; teściów zięć odprowadza, oświecając im drogę łuczywem. W chacie zostają korowajnice. Gospodarze częstują je wódką i jadłem. Podczas wieczerzy korowajnice śpiewają między innymi tę piosenkę:

Złowỳli zajca u kùstu,
da ŭkinuli ŭ kapùstu.
Nàsza kapùsta tłùsta,
aż zlipàjutsa ùsta.

Po wieczerzy młodsze tańczą i śpiewają, najczęściej jakieś bardzo swobodne śpiewki, nieraz o charakterze orgiastycznym. Oto skromne próbki:

Czèrez hrèblu kotyłàsa,
żenychàmy chwalìłàsa:
u kohò sztỳry ŭ menè dwa,
czerniàwyje obydwà.

Nasz muzỳka ne rỳże,
did na bàbu ne lize,
Zberìte hromàdu,
wỳsadte dìda na bàbu.

Hraj muzỳko, bo ty zwyk
łupỳt' szmòndi, robyt' smyk.

Tùpała, tùpała,
za jajèczka szczùpała,
ja dumàła szo to hròszy,
aż to jàjca choròszy.

Oczerèt hustỳ,
buhajà pustỳ,
perejmàjte dyeŭkỳ
ŭ johò h.. tòusty[1].

Po weselnej zabawie, śpiewach i tańcach, korowajnice wyjmują z pieca korowaj, przynoszą z kleci szyszki i zatykają je weń, po czym wiążą 9 owych szyszek białą chustką dokoła, a na krańcach rosoch umieszczają kwiaty z kolorowej bibułki. Tak ustrojony korowaj kładą na wieku (od dzieży), przyprószonym chmielem i żytem. Korowaj przez całą noc zostaje w chacie.

D. Ślub.

Nazajutrz rano, t. j. w niedzielę, ojciec młodego i chrzestny, p. młody i jego brat lub młodszy krewny jadą do rodziców młodej. Ci witają przybyłych i wprowadzają do chaty za stół. Po pewnym czasie piją wódkę (w ò d k a ż e n y c h ò w a), jedzą, a krewne młodej śpiewają:

Wynesỳ, maty, szùbu
bo pojidem do szlùbu,
tam nam ruczki zwiàżut,
da wsiu pràwdu skàżut.

Gdy zbliża się czas odjazdu do cerkwi matka i ojciec panny młodej siadają za stołem. Brat pana młodego obnosi trzy razy wkoło stołu korowaj. Młodzi idą za niosącym korowaj i za trzecim razem kłaniają się rodzicom: naprzód p. młody, potem p. młoda; całują w ręce i nogi, a rodzice obsypują ich wówczas chmielem i żytem.

Do ślubu jadą prócz młodych, chrzestny ojciec p. młodego, chrzestna matka p. młodej (p r i w ò c z a), mała dziewczyna (d r ù ż k a), która w cerkwi podczas ślubu trzyma koronę nad p. młodą, brat

---

[1]) U ludu, zwłaszcza na Kresach Wschodnich panuje duża swoboda słowa. Oczywiście, że na weselach (co podkreślił już Norbutt: *Dzieje narodu litewskiego* Wilno 1835, *I* 346) osiąga ona swój punkt szczytowy. Wysuwanie na pierwszy plan momentów o charakterze seksualnym jest jednym z najbardziej charakterystycznych jej objawów.

p. młodego, p. młodej rodzeństwo i koleżanki (d r ù ż k i). Jadąc do ślubu śpiewają:

Ne wiej wiètre ŭ pòli,
da powièj po doròzy,
da rozmàj moju kòsu
jak lètniuju rosu.

Łamiète kalìnu,
stelète dorożỳnu
nàszomu mołodòmu,
da do bòżoho dòmu.

Podczas ceremonii ślubnej niema specjalnych zabiegów, dyktowanych przez zwyczaj ludowy, wyklucza je bowiem rytuał kościelny. Wracając od ślubu drużki młodej podśpiewują:

Podmanùli pòpa
jak dòbroho chłòpa,
dalì jomù trojaczỳszcze,
to wuen dùmaŭ szo rublìszcze.

Sèczana kalìna, sèczana,
uże nàsza Natàłoczka wiènczana.
Sèczana kalìna na drobkì,
wiènczana Natàłoczka na wiki.

Gdy już przyjadą na podwórze:

Wỳjdy, wỳjdy, màtionko, j z kołaczèm,
bo uże twojà dòneczka z panyczèm,
ne tàk z panyczèm, jak mużykòm
i zwiazàli rùczeńki rucznykòm.

Oj, màtionko jisty,
bo bulì my na mièsty,
kluczàmi braszczàli,
pòkul nas powenczàli.

Na spotkanie wychodzi matka p. młodej, w kożuchu wywróconym wełną nazewnątrz, z chlebem i solą, a ojciec z butelką wódki pod pachą. Witają nowożeńców w progu i prowadzą do chaty. Wszyscy siadają do stołów, zarówno ród młodej, jak i otoczenie p. młodego. Podobnie jak przed ślubem piją wódkę młodego; zakąskę (z a k ù s k a) podają gospodarze chaty. Podczas poczę-

stunku śpiewają pieśni, gdy zaś młody ma już odchodzić do domu, drużki młodej zawodzą tak:

Oj na horiė sònejko zychòdyt,
a Natàłka Stepànka prowòdyt,
— Idỳ, idỳ, Stepànko, ne barỳsa,
na czużỳje choròszyje ne dywìsa,
bo czużỳje choròszyje — lùdiam smich,
a nam trėba żyt' ciły wiėk.

Wreszcie ojciec młodego, młody i reszta orszaku ślubnego odchodzi, przeprowadzani do wrót przez młodą i drużki.

E. Zdawiny.

a) Drużyna młodego jedzie po młodą.

Młody i jego ojciec zbierają cały swój ród [1]). Po poczęstunku drużyna młodego (stàrosta, t. j. ojciec chrzestny, 4 drużków (drużkì), 8 swach, młodych kobiet i dziewcząt), wraz z nim i jego ojcem, zbiera się do odjazdu po młodą [2]). Orszak, z drużkiem niosącym korowaj obchodzi trzykroć wokół dzieży chlebnej ustawionej przed chatą. Swaty śpiewają:

Tùpy, tùpy kėle dėżeczki,
rodỳ, Bòże syrojėżeczki;
czy syrojėżki bràty,
czy po dyėŭku jechàty?

Po czym:

Bòrom doròha, bòrom,
jėd'mo bojàre z Bòhom,
da ne bùjmosa nòczi [3]),
Hospòd' nam do pòmoczi,

Gdy wsiądą na wozy:

Idė miėsiac do zuòrki,
jėde Stepànko do dyėŭki.

---

[1]) Wypełnienie umowy małżeńskiej, co połączone jest z wieloma obrzędami tworzącymi razem t. zw. „wesielle", odbywa się w obecności i przy współudziale obu rodów: p. młodego, jak i p. młodej.

[2]) Wszyscy w switach, szołomkàch (sukienna czapka o czterech rogach, bez daszka), z gałązkami barwinku (kwiėtka) przy prawym boku; każdy z drużków ma nahàj na ruciė. W Snowidowiczach marszałkom również przyszywają do boku gałązki (jėłka), przewiązują ręcznikami, a starszego z pośród nich czerwonym pasem (kràsnym pòjasom), dając mu nadto kij, jako oznakę godności. Drużyna weselna w Snowidowiczach składa się z 10 marszałków i 9 swach.

[3]) Drużyna wyjeżdża przed lub nawet wieczorem.

A pytàjecsa bàteńka swohò,
szo u dyèŭki howorỳty.
— Ne każỳ, synòk, niczòho,
bo je bojàre [1]) dla tòho,
szo odmowlàt' i odhowòrat'
za tebè mołodòho [2]).

Przyjeżdżają do młodej. Drużkowie idą do chaty, młody z resztą drużyny zostaje na podwórzu. Swachy śpiewają:

Szoż to za hòsty,
ŭ dubròwy stojàly [3])
i dubròwu rubàly
i ohniè nakładàly,
weczèru nawàrwaly?
Jak wỳjszła, wỳbehła
mołodàja Natàłka:
— Wy, lùbyje hòsty,
ne robỳteż mniè złòsty,
dubròwy ne rubàjte,
ohniùŭ ne kładète,
i weczèri ne wariète,
bo u mohò bàteńka
weczèra hotòweńka.

Tymczasem drużkowie w progu chaty pertraktują z krewnymi młodej, by ci wpuścili ich do środka.

— Pustỳte nas nà nocz — mówią — my je podoròżny lùdy, my bùdem noczowàt' chot' pod łàwkoju.

Gdy ich wreszcie przepuszczą, wchodzą oni do chaty, siadają za stołem i częstują obecnych wódką i chlebem (pyrùh, długi bochenek, karbowany nożem). Po wypiciu wódki drużkowie wychodzą, by za chwilę wrócić z młodym i resztą drużyny. Na progu wita ich tèszcza, w kożuchu wywróconym wełną nawierzch, niosąc na wieku dzieży kawałeczki chleba z miodem. Drużki młodej śpiewają:

Wỳwernuła tèszczeńka oŭczỳnki [4]),
ne dla jàkoji pryczỳnki,

---

[1]) W mowie potocznej wyraz rzadko używany, podobnie jak nazwy młodego (kniàź) i młodej (kniahynià).

[2]) Istotnie, p. młody w czasie wesela zupełnie się nie odzywa.

[3]) l półpalatalne i twardsza zakończenie samogłoskowe.

[4]) Owcze skórki; kożuch.

da chotỳła ziàteńka zlakàty,
szob swojèj dòczeczki neddàty.
Odstupỳtesa, pànowy bràtia,
nechàį ohlèdyt tèszczeńka ziàtia:
kolì chaziàin, proszù do chàty,
a jak pjanỳca neddàm dytiàty.

Matka częstuje drużynę owym chlebem z miodem i zaprasza do chaty.

Przed wejściem do chaty priwòcza i swacha młodego spotykają się na progu z płonącymi świecami w rękach, gasząc je sobie wzajemnie [1]) i całując się po tym.

Pokotỳłasa da hordòwyna [2])
daj po bỳtuj doròzy,
pocałùjmosa, mojà swàneczko,
chocz na pèrszom poròzy.
I twojà swieczà i mojà swieczà,
da stulìmo do kùpy,
szob nàszym detkàm mołodèsieńkim
da ne bułò rozłùki.

Po krótszym lub dłuższym poczęstunku swachy śpiewają:

Najèchało semsòt bojàr na muej dwyer,
poznàj, poznàj, mołodà Natàłko, kotrỳ twuej.
Szo u sỳniomu i szo u czyrwònomu, to ne muej,
szo u zelènomu barwìnoczku to to muej.

Wreszcie zbliża się chwila realizacji jednego z ważniejszych obrzędów zdawinowych, mianowicie rozplecin i spowicia.

b) Rozpleciny, spowicie i zwięziny.

Matka młodej na wieku dzieży niesie namiotkę (nàmetka), czepiec (czepèc) i krutèń (toj lon, szo zakrùczwajut' ŭ kòsy [3]).

---

[1]) Podobnie postępuje zakòsnyca (ze strony młodej) i swàcha (młodego), „szob potùszyt' wse pohàne dièła". Marszałek (również przed wejściem do chaty) znaczy swym kijem na drzwiach trzy krzyże (Snowidowicze).

[2]) Polne ziele.

[3]) Są to pasemka lnu, wokół których okręca się sploty włosów i układa je z tyłu głowy. W innych okolicach Polesia bagiennego len obszywają płótnem, formując kółko dopasowane do głowy. Kółko takie, względnie jego odpowiednik, noszą nazwy: kiczka, kimbàłka, chibàłka, tkànka, obrùcz i t. p. Noszą je tylko mężatki.

Dohadàjsa dyèŭko,
szoż nesè màty wièko,
a na wiècy spowiwànjeczko,
wièczneje zawiwànjeczko.

Do młodej podchodzi matka (rodzona lub chrzestna), zdejmuje wianek z barwinku, rozplata warkocze i zakręca w nie len (k r u t è ń), układa je z tyłu głowy, po czym okrywa czepcem i okręca namiotką (dziś chustką). Drugą namiotką matka wiąże młodych, mocno, na dwa węzły, żeby namiotka nie rozwiązała się, mogłoby bowiem to być złą wróżbą dla młodego małżeństwa [1]). Po pewnym czasie młodzi rozwiązują namiotkę i jedna ze swach przewiązuje nią pana młodego.

c) Obdarzanie młodych.

Swachy młodego śpiewają:

Czèrez swiètiołku doròha,
a ŭ sènieczkach rozmòwa.
Tam ràdylisa bàt'ko da màty,
szo ziàtiu dorowàty.
Darùju, ziàtiu, darùju,
rabù koròwu hotùju.
Darùju doczkù i koròweczku—
ot toż tobiè, ziàteczku.
Darùju j màty, darùju,
bòczku płàttia hotùju.
Darùju doczku i płàttia bòczku—
ot toż tobiè, ziàteczku.

Młody wstaje, bierze talerz, a ojciec nalewa w szklankę buraczanego kwasu i przepija do ojca młodej. Starszy drużko woła ojca młodej na p e r e p ò j.

— C z i j e n à s z o h o k n i à z i a m o ł o d ò h o, n à s z o j i k n i a h ỳ n i b à t' k o r u è d n y M y k i t a (lub inne imię), chaj [2]) p r y b ù d e d a w ỳ p i j e h è t o h o w y n c à. A j a k n e m à, to m ò ż e n a m i è s t n i k j e?

— J e, j e! O t u ż e i d ù — odpowiada ojciec, zbliżając się do stołu.

---

[1]) Akt wiązania p. młodych niegdyś mógł mieć znaczenie nie tylko magiczne, ale i formalne. Był on widomym znakiem złączenia dwojga ludzi w parę małżeńską, wobec całego rodu p. młodej i oddania tejże p. młodemu.

[2]) Skrót: n e c h a j.

— Szo ty darùjesz — pyta drużko[1]).
— Darúju koròwu rabù i howèczku, i swinniù... itd.
— Chto darùje da ne dajè, to nechàj woŭk zaderè[2]).

W tym czasie swachy młodego śpiewają:

Posłùchajte, bojàre,
szczo bàteńko darùje:
da darùje bàteńko
sem par korowàj.
A kolìbżeż tomù
daj pràwda bułà
tob jaż u swìkorka
da bahàta bułàb.

Do stołu podchodzą kolejno krewni p. młodej, składając na talerz pieniądze, płótno, które młody zabiera za każdym razem i oddaje żonie. Każdego z ofiarodawców p. młody lub jego marszałkowie częstują kwasem. Po zebraniu datków następuje wieczerza. Podczas wieczerzy swachy śpiewają:

Zaswetỳ, màty, swièczku, postàŭ na stelè,
nechàjżeż ja podywlùsa, czi pàrońka mnè.
Zaswetỳła màty swièczku daj jasno horỳt;
z kim chotyèła, to z tym syeła — wesèło sedỳt.

Stàrosta da starèseńki,
pohlanỳ da ŭ okèneczko,
czi jediàt kòny sièno?
Jak jediàt kony sièno,
to szczi posyedèmo,
a mòże sołòmu,
to jèd'mo do dòmu.

d) Powrót drużyny z p. młodą.

Zbliża się chwila rozstania z domem rodzicielskim. Młoda płacze, matka płacze; pochlipują w kątach krewne, rozczulają się

---

[1]) Częściej pozwany sam zgłasza podarek.

[2]) W Snowidowiczach st. marszałek udaje że zapisuje kijem na suficie lub ścianie ofiarowany podarek; niekiedy naśladuje głos darowanego zwierzęcia, w czym mu pomagają inni marszałkowie. Gdy już stanie się zadość zwyczajowi marszałek zwraca się również z ostrzeżeniem do ofiarodawcy: — „Jak zamùtit, to woŭk zakrùtit, a jak ne dast', to i czòrnu koròwu zaderè". Ostrzeżenie to jest o tyle konieczne, że czasem krewny, podniecony wódką, przyrzeknie jakiś dar zbyt pochopnie i na trzeźwo radby się wycofać z niewygodnej dla siebie sytuacji.

towarzyszki. Rodzice i najbliższa rodzina siada za stołem. Drużko prowadzi młodych trzy razy wkoło stołu. Za trzecim razem młodzi kłaniają się siedzącym, młoda żegna się z rodzicami i rodziną, rodzice zaś obsypują młodych chmielem i żytem. Gdy orszak młodych wsiądzie na wozy, matka młodej chodzi wkoło wozów i sypie trzy razy żytem i chmielem na odjeżdżających.

W domu p. młodego na powitanie drużyny i synowej (niewièstka) wychodzi matka w kożuchu wywróconym wełną nazewnątrz. Wozy przejeżdżają przez ogień rozłożony we wrotach i zatrzymują się przed chatą przy odgłosie pieśni:

Wytynàj, tàtku, lèsku,
prywiòz syn niewièstku,
tònkuju jak bylinu,
czyrwònu jak kalinu.

Do wozu nowożeńców podchodzi matka, stawi nogę na kole, a młodzi, schodząc, opierają się na niej. Potem idą do chaty, gdzie w progu matka przyjmuje ich i drużynę wódką oraz chlebem z miodem.

Rada swekrùcha [1]), ràda
Zwarỳła winohràda,
da naliwàje ŭ mìsku,
da pryjmàje newièstku.

e) Pokładziny i oględziny.

Wkrótce po przyjeździe swachy śpiewają młodym:

Da ne kùrka sokòcze,
da na sièdało chòcze,
nasz Stepànko (lub: Natàłka) mołodèseńki
da spàtońki chòcze.

Zbierają się marszałkowie, swachy, starosta i liczna grupa ciekawskich. Z muzyką, przy wtórze sprośnych pieśni prowadzą młodych do kleci (kleť), gdzie zostawiają ich na resztę nocy [2]).

---

[1]) Matka męża.

[2]) Opowiadają w Niemowiczach, że niedawno jeszcze we wsiach sąsiednich (Czudel, Kamienne, Znosicze) był zwyczaj, że jeśli młody nie mógł zdeflorować młodej, swachy wzywały jednego z marszałków lub nawet muzykanta, żeby zadość uczynić zwyczajowi. W Czudlu wraz z młodą jadą 2—3 swachy (postèlnycy), które ścielą w kleci posłanie dla młodych. Swachy owe idą z marszałkiem i swachami młodego do chaty na kolację. Po kolacji marszałkowie przynoszą słomę i zamykają drzwi, gaszą światło i przy odgłosie szybko grającej muzyki „kaczają” swachy na słomie.

Rano przychodzą krewne młodej (prydànki), przynosząc od matki śniadanie dla młodych. Oczywiście jednym z pierwszych, choć dyskretnie zadawanych pytań, jest to: — „Czi je tam szo u jejè na soròccy?” Wołają matkę młodego i idą z nią do kleci.

Tymczasem młoda zdejmuje koszulę, zwija ją i kładzie na głowę, poczem śpiewa:

Bèłaja berèza, bèłaja[1]),
nàsza Natàłka dòbraja,
chocz wonà po nòczach chodỳła,
pry sobiè pràwdońku nosỳła.
Prosyli chłòpczyki — ne dałà,
szoŭkòm nòhy zwiazàła,
dla swohò Stepànka derżàła.

Wśród prydanek zapanowuje wówczas radość[2]). Cieszą się, pokrzykują, pokazują sobie wzajemnie koszulę, wreszcie wraz z młodymi idą do chaty, gdzie ich goszczą jak tylko mogą najlepiej[3]).

f) Podarki dla rodu p. młodego. Obdarzanie p. młodych. Dzielenie korowaja.

Tegoż dnia młody i jego rodzice zapraszają do siebie rodziców młodej i cały jej oraz swój ród. Gości sadzą za stoły, tak samo młodych. Młoda przynosi z sobą pęk namiotek i ręczników, po czym drużko bierze nahaj na namiotkę i woła (hukàje):

— „Czi je nàszoho kniàzia mołodòho i kniahỳni bàt'ko i màty ruèdny, nechàj prỳjdut da hètoj podàrok prỳjmut. A może nemà, da je namèstnik?

Rodzice, krewni, bliżsi sąsiedzi, obdarzają młodych wedle swojej możności. Gdy skończy się obdarzanie drużko przystępuje do dzielenia korowaja, wzywając błogosławieństwa rodziców i wszystkich obecnych. Następnie znów wzywa po kolei:

— „Czi je nàszoho kniàzia” i t. d. „...szob pryszòŭ

[1]) „Berèzy” młoda nigdy nie ośmieli się zaśpiewać, jeśli nie była naprawdę dziewicą.

[2]) W Znosiczach przy takiej okazji wywieszają nad chatą, na wysokiej żerdzi czerwoną szmatę lub chustkę; w Polanach (pow. kostopolski) czerwoną szmatę dawniej obnoszono ze śpiewami po wsi.

[3]) Jeśli młoda okazała się neczèsna, to zarówno prydankom, jak i rodzicom młodej, którzy później przychodzą nemà takòho uhoszczenja. Zamiast wódki czerwonej podają wówczas białą i wogóle wesièlle uże ne takè hàrne.

daj Bòży dar pryniàŭ". Naprzód obdzielają jego ród, potem zaś jej ród[1]). W czasie dzielenia korowaja kobiety śpiewają:

Oj dòbre zrobỳli,
szo korowàj rozdelỳli.
Drużkì pùjdut swynej pàsty,
mołodỳcy kùżel pràsty,
starỳ bùdut po sadù chodỳty,
da harièłoczku pỳty.

Dawniej, po rozdzieleniu korowaja między oba rody, weselnicy szli do dworu, do księdza i do gminy. Młody niósł szyszkę zatkniętą w mniejszy korowàj lub bochenèc, na szyszce zaś podàrok, t. j. namiotkę. Za dar otrzymywali najczęściej pieniądze i bywali goszczeni wraz z weselnikami.

g) Maskarady i odwiedziny poweselne.

Piątego dnia wesela (dawniej) drużkowie przebierają jednego z pośród siebie za p. młodą, mażą sadzami, do rąk dają miotłę i z beczką na wozie jadą do rodziców młodej. Drużko przebrany za młodą płacze:

— Pryjmète menè, màmko, bo menè tam bìli, jisty ne dàli i t. p. .

Po figlach i żartach goszczą ich, zapraszając również na biesiadę młodych i świekra oraz świekruchę. I tak konczàjut wesièlle.

*
* *

Wesele zamyka beztroską młodość, kończy życie chłopca i dziewczyny; wprowadza ich w sferę życia małżeńskiego i rodzinnego w szerszym tego słowa znaczeniu.

Życie młodych małżonków układa sie na płaszczyźnie względnej równości. Wprawdzie mąż (muż, czołowik) uważa się za coś wyższego od żony (żuònka, bàba) i często traktuje ją dość brutalnie, prawno-społeczne stanowisko kobietv nie jest najgorsze. Jej jest pozostawiona decyzja w sprawach gospodarstwa domowego (chàtnoji robòty), warzywnictwa, hodowli drobiu, wyrobu płótna i sukna. Z tych działów gospodarki czerpie pieniądze na sól, mydło, zapałki i różne drobiazgi, niezbędne nawet przy tak przymitywnej stopie życiowej na jakiej poprzestaje Poleszuk.

---

[1]) Każdy otrzymuje kawałek korowaja i szyszki. W Snowidowiczach spód korowaja, w którym zazwyczaj umieszczane bywają drobne monety, marszałek oddaje muzykantom.

Tak się przedstawia w najogólniejszym zarysie życie małżeńskie na własnym kawałku ziemi; tak jest współcześnie. Niegdyś młode małżeństwo, związane było ustrojowo i gospodarczo z macierzystą rodziną mężczyzny, nierzadko z grupą wielkorodzinną. Doznawało ono od niej opieki, ale i wsiąkało w taki lub inny nurt jego życia, stawało się integralną cząstką wielkiej rodziny, wiążąc losy swoje z jej losami. W zespole wielkorodzinnym, jakkolwiek dzięki zbiorowej pracy zapewniał on jaki taki dobrobyt, życie niezawsze bywało pogodne. Nad wolą męża i żony, najczęściej solidaryzujących się z sobą, górowała wola ojca i matki lub starszego w rodzinie. W ciasnocie życia wiejskiego, często na tle niedostatku, wynikały swary i kłótnie, ale reżim patriarchalny nie dozwalał naogół wyłamywać się z pod władzy ojcowskiej.

Jeszcze bodaj nieprzyjemniej układało i układa się życie zięcia — prymàka. Związany z rodziną żony mężczyzna odczuwa nierównie ostrzej swą niedolę. Składa się na nią wiele. Praca na obcym gospodarstwie, nierzadko w charakterze niepłatnego parobka, zależność materialna od teścia względnie od żony, uszczypliwe lub nawet pogardliwe traktowanie — oto główne momenty, które wywołują niedolę życia prymaczego. To też Poleszuk stwierdza bez jakiejkolwiek dyskusji i z całkowitym przekonaniem, że „chlib prymacki — chlib sobàcki" (powszechne). Śpiewa on również pieśni o życiu zięcia — prymaka. Oto jedna z nich:

Oj wiszènka czereszènka jàhodok ne màje,
a chto ŭ prỳmach ne buwàje, toj hòra ne znàje.
A ja ŭ prỳmach ta buwàju, wsèńke hòre znàju,
kułaczèńki pod hołòwku daj spàty lohàju.
Wstàju ràno, ranesèńko, to jidu horàty,
da zabùŭsa prymaczèńko tòrbu chliba wziàty.
Horè, horè, prymaczèńko, na szlah pohladàje:
ŭsim bàt'kam obièd nèsut — prymakù nemàje.
Oj prynesłà wonà obièd, cej obièd bez sòły,
urodỳŭsa bèdnyj prymàk bez szczàstia, bez dòly.
Oj, zyszòŭsa kum z kumòju, stàly howorỳty,
szczo twoj prymàk i moj prymàk ne chòczut' robỳty.
Oce prymàk wse wysłùchaŭ w siniach za dwierỳma,
a jak wỳszou na ulỳcu, zaliŭsa slozỳma.
Oj, reknùły siwy wòly dubròwuju idùczi
Oj, zapłàkaŭ prymaczèńko j z prymòw idùczi [1]).

---

[1]) Informacji o weselu udzielali mi przeważnie: Chrystia Karpowa, l. 62 i Owerko Nakonieczny l. 72, stali mieszkańcy Niemowicz.

The wedding rites in the viliage Niemowicze (District Sarny, Volhynia).

Summary.

The wedding rites with the Ruthenian people in Volhynian — Polesie form one of the most interesting part of the folklore. They have retained some archaic moments, that are not to be found in any other region of Poland.

The formal match making (so called: swatý) is preceeded by the courtship of youth; in this times the boys and the girls sleep together. That is an old and deeply rooted custom. A girl that has not lover considers herself illfavoured and is laughed by boys. In spite the sexual intercourse is disapproved of social grup and the virgin's virtue valued very much, a fact, that finds its expression in the wedding ceremonies[1]).

The free choice of the youth does not influence the marriage transaction very much. The sentimental moments disappear before the economical and social motives of the intended union, which is made and prepared by the parents and relation belonging to the same family (ròd, kòdło).

The formal match making can be divided into several important moments: 1-o — the introductory talks between the women belonging to the both families, 2-o — the formal talk between the parents of the young couple, 3-o—the conclusion of the marriage contract that is accompanied by drinking brandy (zapòiny), 4-o — the public confirmation and corroboration of the contract in presence of the girl's family (zmòwyny, zarùczyny). After this engagement the bridegroom is sleeping with the bride, but there is no sexual contact between them.

The wedding ceremony lasted once five days, at present — only one.

It was initiated by the ritual bread baking (korowàj) in the bridegroom's house, an action in which the women of both the families took part. Besides the Korowaj they baked two little figure, a masculine and a feminine on with the genitals. During this rite they sang special songs.

---

[1]) This contradiction is to be traced back to the facte, that the folks culture of Poland as well as of whole Europe consists of two different cultures: the mother-right culture that allowed to lead a free sexual life before the marriage, and the father-right culture that guarded carefully the virginal virtue.

The wedding ceremony in the church being a later product is not so strongly connected with the old wedding rites and has not many interesting moments.

The real ritual action is the issue of the execution of the marriage contract, i. e. the act of granting the girl to her bridegroom and his attendance by her family. This is connected with many interesting moments: The bridegroom's company simulates an attack on the house of the bride; one puts on her head a marital cap and one binds the young couple with a red belt. The members of the girls family give them some presents as domestical animals, linen and corn. In the house of the newly married man the is perfomed the rite of lay the young couple to bed accompanied by obscene songs. In the next morning the mother of the bridegroom and other women verify if the bride was a virgin. If the result was positive the general joy was extraordinary and on fastened a red clout in front of the cottage. If the bridegroom couldn't accomplish the defloration, a man of his attendance was called in order to act according to the custom. Formerly the bed laying ceremony have accompanied the amusement of free character. During the wedding feast the young wife presents to the parents-in-law and relation of the husband some patches of flaxen linen. The family of the husband presents also some gifts and then the wedding bread is divided among all the guests. Formerly the wedding ceremony was completed by masquerades and habitual visit paid by the parents of the newly married girl to the couple.



Ryc. 46. Niemowicze. Taniec korowajnic (hopàk).
Fot. S. Dworakowski.



Ryc. 47. Niemowicze. Taniec korowajnic. Jedna z figur h o p a k à.
Fot. S. Dworakowski.



Ryc. 48. Korowaj na stole weselnym. Obok miska z twarogiem, mlincy, pyrohi. Niemowicze.

Fot. S. Dworakowski.



Ryc. 49. Powitanie drużyny p. młodego. Niemowicze,

Fot. S. Dworakowski.



Ryc. 50. Rozplatanie kosy dziewiczej i oczepiny. Niemowicze.
Fot. S. Dworakowski.



Ryc. 51. Obsypywanie odjeżdzającej drużyny żytem i chmielem. Niemowicze.
Fot. S. Dworakowski.



Ryc. 52. Odjazd drużyny z p. młodą. Nowożeńcy siedzą wysoko na kufrze. Na pierwszym planie krewni p. młodej spoglądają za odjeżdżającymi. Niemowicze.
Fot. S. Dworakowski.



Ryc. 53. Drużyna weselna przejeżdża przez Niemowicze.
Fot. S. Dworakowski.



Ryc. 54. Stare charakterystyczne stroje. Wyry, pow. Sarny.

Fot. J. Woś.



Ryc. 55. I. J. Kraszewski: Pochód weselny. (Prawdopodobnie w Horodźcu, pow. Sarny).

Bibl. Nar. w Warszawie.

FILIPOWICZ KAZIMIERZ (Luboml).

Pieczywo weselne w powiecie lubomelskim.

Wstęp.

Materiał do niniejszego „szkicu” oparty jest na spostrzeżeniach ze wsi Stara Huta, gm. Hołowno, pow. Luboml oraz sąsiednich wsi: Halinowola, Sukacze, Czeremoszna-Wola (tejże gminy) w promieniu 8 km od Starej Huty.

Szczegółowych danych dostarczyły: babcia Romaniuk Nadija z Dieczków lat 86, Żołob Lokora lat 42 i Semerej Maryna lat 23. Obrzędy te i wierzenia podane niżej, jak również i inne, zaczynają zanikać, wypychane przez „miasto” jako „zabobony”. Stara Huta jednak posiada jeszcze dużo — w przeciwieństwie do wsi sąsiednich — bardzo ciekawych obrzędów i zwyczajów. Niektóre z nich wykonywane są często w tajemnicy przed młodszym pokoleniem — ze zrozumiałych względów: by się nie śmiali ze starych.

Wesele, jest jednym z największych źródeł do poznania miejscowych zwyczajów. Część z nich, związanych z pieczywem weselnym postaram się możliwie dokładnie podać.

Korowaj.

Korowàj — obrzędowy chleb weselny, piecze się zarówno u młodego jak i u młodej z zachowaniem tych samych form. Na korowaj używa się takiej samej mąki, jak i na chleb. Dziś jest to zwykła razowa żytnia mąka — dawniej (około 20 lat temu) korowaj — jak zresztą i chleb — pieczono z mąki żytniej mielonej na żarnach. Korowaj „rozczynia się” w tej samej dzieży co i chleb; najpierw jednak dzieżę musi się wymyć letnią wodą oraz należy z niej usunąć „zakwaskę” — rozczyn na chleb. Do czystej dzieży leje się letnią wodę (niegotowaną), a następnie sypie się mąkę (ilość zależna od huczności wesela; im więcej gości tym więcej mąki), normalnie na korowaj używa się pud t. j. 16 kg mąki i „rozczynia się”. Dzieje się to wieczorem. Zostawia się następnie dzieżę z ciastem do rana dnia następnego, by ciasto „schodziło”. Korowaj piecze

się w wigilię wesela. Dawniej piekło się w dzień wesela i przy wszystkich gościach. Zazwyczaj korowaj robi chrzestna matka, która tę córkę (syna) nosiła do chrztu, jeśli nie jest wdową i żyje z pierwszym mężem, w przeciwnym razie, korowaj robi któraś z krewniaczek, lub sąsiadek, jednak musi być zamężną. Dzieje się to dlatego, by życie młodych ułożyło się szczęśliwie — by zawsze żyli ze sobą razem.

Kobieta, która robi korowaj, to „najstarsza korowàjnycia”, ma ona do pomocy kilka młodych kobiet, które pod jej kierunkiem robią i pomagają przy pieczeniu korowaja. Do pomocy mogą być zarówno starsze jak i młodsze kobiety, a to dlatego, by prędzej zrobiły korowaj, no i lepiej zaśpiewały przy tych obrzędach..

Dawniej „korowàjnyć” było 10—15, dziś ze względu na ciężkie czasy tylko 3—4.

Do ciasta — korowaju — nic absolutnie nie dodaje się, nawet soli. Czysta woda i żytnia mąka.

(Czynności korowajowe dnia pierwszego ukończone. Nie ma przy tym nawet żadnych przyśpiewek).

Następnego dnia zrana przychodzą korowajnice ze starszą na czele i biorą się do korowaja. Do „schodzącego” korowaja podsypują mąkę i najstarsza korowajnica zaczyna miesić ciasto. Inne natomiast śpiewają:

Pryszłà z druhoho sełà
Nam usìm hàńbu dałà,
Rùky pogrècała — korowàju nezagrècała.

Ona im odpowiada (śpiewając):

Kołỳ witè dòbry gospodỳni,
Czòm samỳ ne mysỳty
Bułò samỳm mysỳty
A menè ne prosỳty.
A jaj was ne prosỳła
Jaj samà zamysỳła.

Inne:

Zawełỳ żìnku w pràciu
Dałè jij mukỳ màciu
Na jijì tìło spotìło
Horìłojki zachotìło.
Na Bòha hlèńte (hlàńte)
Jijì horìłojki dàjte.

Zamieszony korowaj zostawia się na 2—3 godziny, by schodził — rósł, a korowajnice śpiewają:

Szczò to to za stèżyczka
Od stołà do zàpyczka?
Korowàjnycia toptàła
Dìżeczky dohladàła

Zołotàja dìżeczka
Srìbnyji obrùczyky
Pszànycznoje kìsto
Z dìżeczky rosłò.

Przed lepieniem korowaja wszystkie korowajnice muszą umyć ręce i dlatego śpiewają:

Idỳ ...... (imię młodej lub młodego) ne sydỳ
Pudỳ swojì màtiuncy posłużỳ
I z krynỳcy wodycy prynysỳ
Tepèr twojà wodỳca dorohà
Doròksza od pỳwa i wynà.

Posłuszna młoda, a jeśli jej nie ma, to młody bierze drewniane wiadro i idzie do studni po wodę, którą przyniósłszy stawia pod stołem na podnóżku.

W wodzie tej wszystkie korowajnice myją ręce a potem śpiewają:

Pydù ja do Dunàju,
Stànu ja pohadàju,
Szczò menì dìjaty,
Cy mukù sìjaty?
Cy wòdu nosỳty?
Cziès korowàj mysỳty.

Stół posypuje się następnie mąką, a starsza korowajnica wyjmuje z dzieży część ciasta na stół — inne wtedy zaczynają lepić korowaj. Przede wszystkim z tej części ciasta robi się krążek o średnicy 40—50 cm, grubości 2—3 na palce „pudoszwà” zwany. Bierze się następnie znowu ciasto z dzieży i robi się zeń 2 walce o średnicy 5—10 cm zwężające się u końców, a krótszych od średnicy pudoszwy, kładzie się na krzyż na wierzchu pudoszwy.

Następnie „starsza korowajnica” bierze trochę ciasta i robi „najstarszą hùskę” (coś w kształcie dużego pączka lub pieroga). Po zrobieniu tej huski korowajnice śpiewają:

A de to j bàtko, j màty?
Chaj idè do chàty
Korowàj spomahàty

Przychodzą rodzice i któreś z nich wkłada do środka „najstarszej huski” parę (5—20) groszy.

Po tej czynności najstarsza korowajnica w środku korowaja na skrzyżowaniu walców robi pięścią wklęśnięcie, do którego wkłada „najstarszą huskę” z pieniędzmi. Tymczasem reszta korowajnic robi inne „huski”, takie same jak najstarsza, tylko mniejsze od niej, robią następnie wklęśnięcia bokiem dłoni na „pudoszwie” i do nich wkładają huski — zdobiąc korowaj, — musi być przy tym zachowana pewna kolejność: najpierw w kątach powstałych z przecięcia walców, potem na ich końcach a resztę według gustu. Te właśnie „huski” wraz z najstarszą nadają tak uroczysty charakter korowajowi, a mają być symbolem dzieci nowożeńców. Po ozdobieniu korowaja „huskami” załamuje się „pudoszwu” naokoło tak, by przez to załamanie trzymało się wszystko całości — nie rozłaziło się.

Gotowy, ulepiony i ozdobiony korowaj smaruje się zwierzchu jajkiem, by nie popękał, żeby był ładniejszy i żeby się trzymały huski.

Podczas lepienia korowaja przez cały czas korowajnice śpiewają:

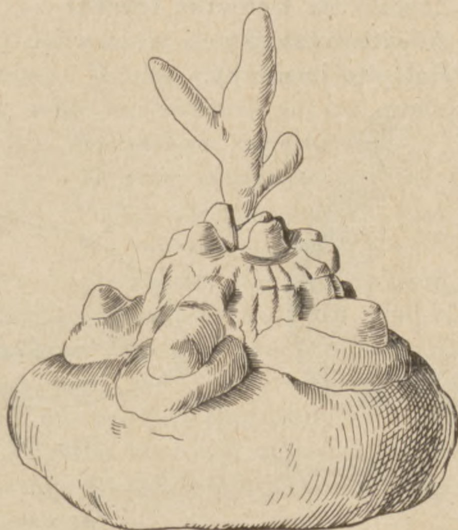
Ustawàjte mŭżny żòny
Pỳdymo na zahòny
Bùdemo zażynàty
Korowàj nahnytàty
A wytè wdowỳcy
Spowniàjte pownỳcy.

Najstàrsza korowàjnycia
Kazàły, szczo robìtnycia,
A wonà roznìsnecia
Dìżyczku zamysỳła
I wziałà i roznosỳła

Korowàjciu wdawàjsia, jak wỳsk wyływàjsia,
Ta rostỳ wỳszcze pèczy, jak mołodòho płèczy.
Wyływàjsia husojkàmy, jak mìsiać zorojkàmy
Jak zỳjde w nèbi chmàra to bùde do korowàju pàra.

Przed wsadzeniem korowaja do pieca jedna z korowajnic idzie do ogródka, łamie gałązki wiśni, czy śliwy, przynosi je do mieszkania i robi z nich patyczki (szpilki), którymi korowajnice przypinają huski do całości korowaja. (W niektórych wioskach sąsiednich te szpilki oblepia się ciastem, by ładniejszy był korowaj). Przy tej czynności śpiewają:

Zażurỳłysia wỳszny
Oj szczo z sadòczka wỳszły,
Oj, szczo ich obłamàły
Korowàj obtykàły.



Ryc. 56. Korowaj z „huskami" i „najstarszą huską" pośrodu.
Rys. T. Seweryn.

Podczas lepienia korowaja jest dużo scen żartobliwych, mianowicie mężczyźni — goście „korowàjnyki" zajętym przy lepieniu korowajnicom robią różne psoty: odpinają fartuszki, a nawet spódnice, zczepiają szpilkami po kilka korowajnic — rozumie się, śmiech i mężczyźni cieszą się ze swego sprytu, wyśmiewając rzekomo pijane korowajnice.

Czas wsadzać do pieca korowaj: korowajnice wybierają sobie któregoś z mężczyzn — korowajników, a ten do pieca (napalonego jak na chleb) wsuwa korowaj mówiąc: „Dàj Boże w dòbryj czas szczob dobre bułò jìsty i szczasłỳwo żỳty". W czasie wsadzania korowaja śpiewają:

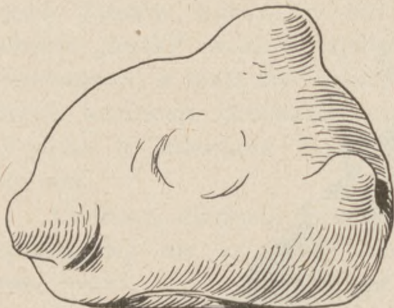
Oj wỳrosła na chàty omyłà (jemioła)
Postaràjsia gospodàrku pomyłà (pomiotła)
Oj wỳrosła omyłà na chàty
Postaràjsia gospodàrku łopàty.

Dobrze jest, jeśli po zrobieniu korowaja w dzieży zostaje trochę ciasta — uważa się to za dobrą wróżbę dla nowożeńców.

Z tego pozostałego ciasta robi się małe „huski”, które wrzuca się do pieca naokoło korowaja—daje się je potem małym dzieciom.

Robiąc te huski śpiewają:

Szczasłỳwaja dìżeczka
Zostałò sia kìstoczka (ciasta)
A witè żonoczkỳ
Połypìte husoczkỳ.



Ryc. 57. „Huska”.
Rys. T. Seweryn.



Ryc. 58. „Huska”.
Rys. T. Seweryn.

Dzieży po cieście z korowaju nie wolno wyskrobywać ani myć aż do następnego pieczywa (chleba). Jest bowiem przesąd, że po wyskrobaniu dzieży młody małżonek będzie „wyskrobkiem” ofermą, niezdarą.

(Korowaj jest w piecu). Korownice biorą wodę z pod stołu, którą młoda (młody) przyniosła, myją nią stół po korowaju i sobie ręce, a następnie wszystkich będących w tym czasie w mieszkaniu, by młodzi zawsze się kochali. Jedna z nich bierze następnie tę wodę z wiadrem i wylewa na zielony barwinek w sadku koło chaty, jeśli zaś tego nie ma, wodę wylewa do chlewa, w którym stoją owce, by się lepiej mnożyły i były wesołe jak weselnicy.

Stół myje się zazwyczaj przy piecu (przysunięty tam został z korowajem, by bliżej było do pieca).

Czysty stół korowajniki chcą postawić na miejscu, by potem za to otrzymać wódkę. Wiedzą o tym korowajnice, dlatego też stołu nie dają (śpiewają):

Ne dàjmo my stòła tutèszniomu gospodàru,
Nechàj wyn nas pròsyt'
Med, horìłojku nòsyt'.
Kwòkcze gospòdar, kwòkcze
Schowàw horìłku w kłòtcze:

My kłòtcze roztrasèmo,
Horìłojku zabyrèmo.

Na takie groźby nic innego nie pozostaje gospodarzowi, jak spełnić życzenia korowajnic, które on częstuje wódką, a gospodyni kiełbasą.

Za psoty i dokuczania oraz przeszkadzanie w pracy korowajnicy nic nie dostają. Wódkę piją same korowajnice.

Podpiwszy sobie korowajnice znowu raźniej śpiewają;

Korowàjciu wdawàjsia,
W peczì pudymàjsia,
Rostỳ wỳszcze pèczy
Jak mołodòji płèczy.

Korowajnice troszczą się, by się korowaj udał, by się nie rozpadł — nieudały, rozpadnięty korowaj jest bowiem złą wróżbą dla nowożeńców: nie będzie dobrego i szczęśliwego życia — rozpadną się, rozejdą się.

Zaswitỳmo my świczku, podywìmo sia w piczku,
Czy wdàwsia korowàj, czy wesèłyj gospodàr?
Cy hòdny my tut bùty, med — horìłojku pỳty?

A dalej weselsza:

Korowàjnycy z mìsta, pòwny kyszèny kista
Ja szczo wam z tòho prỳszło? — w kyszeniàch kìsto zỳszło,
W kyszèny schowàły, szczob gospodarì ne znàły!

Po 2—3 godzinach wyciąga się korowaj z pieca — przed tym jednak kładzie się na stół wieko od dzieży, a na nie dopiero korowaj. Niektórzy zamiast stołu pod korowaj stawiają stępę. Z chwilą wyjęcia korowaja z pieca wszyscy obecni w mieszkaniu odmawiają głośno „Ojcze nasz”. Po modlitwie jeden korowajnik wynosi korowaj do komory i kładzie na skrzyni, asystują mu przy tym wszystkie korowajnice, które w komorze śpiewają:

Tùtże my horùjemo
Komòru budùjemo
Topòry połomàły — komòru zbudowàły.

Żadnych poza tym innych obrzędów, ani przyśpiewek nie ma. (Dawniej po wyjęciu korowaja z pieca i ułożenia go na wieku wszystkie korowajnice, obstąpiwszy korowaj wokoło, śpiewały i tańczyły). Śpiewano przy tym różne piosenki (weselne), jakie która umiała. W komorze korowaj leży do następnego dnia.

Jeżeli to był korowaj młodej, to na drugi dzień t. j. wtedy, gdy młodą zabierają do młodego—przychodzi od młodego 2—3 ludzi starszych, ewentualnie młodszych, ale sprytnych wygadanych i żar-

townisiów po gości, no i dobytek młodej wraz z korowajem. Czeka ich tu nielada egzamin. Ojciec bowiem młodej, lub sprawujący rolę gospodarza przed oddaniem gości i dobytku młodej stawia szereg warunków, które bezapelacyjnie wysłannicy muszą spełnić mianowicie: każe im nanosić wody, narąbać drzewa, zamazać gliną lub sadzą piec etc. etc. Rozumie się, że wysłannicy spełniając to nieraz i gospodarzowi jakiegoś psikusa zrobią, jak np.



Ryc. 59. Pieczywo weselne ze wsi Czeremoszna-Wola: 1) Korowaj przystrojony w kwiaty; 2) Bochun (bochuneć); 3) Kołacze; 4) Dwójky (na talerzu); 5) Babka.
Fot. K. Filipowicz.

rozleją wodę w mieszkaniu, prócz pieca i białe ściany sądzą wysmarują i t. p. Nie wszyscy wysłannicy są w chacie. Jeden sprytniejszy tymczasem przeszukuje wszystkie zakamarki i „ściąga" co się da; przede wszystkim dla młodej na nowe gospodarstwo żarna, cebrzyki, balijki, niecki i t. d., a następnie sobie i kamratom: kury, gęsi, słoninę, a nawet całego żywego barana, jeśli przed tym gospodarz tego wszystkiego odpowiednio nie zabezpieczył. Za to gospodarz nie ma prawa gniewać się—wszystkie te historie kończą się poczęstunkiem, po czym następuje zabranie gości, skrzyni i tego co młodej rodzice dają, oraz rzeczy zdobyte wraz z korowajem młodej i odjazd do młodego. Przed tym jednak drużki młodej muszą korowaj ubrać. Wtykają więc weń gałązki jałowca lub sosny, które znowu zdobią różnymi papierowymi kwiatami (najczęściej

biało-czerwonymi). Po wszystkich ceremoniach w chacie, wchodzą wysłannicy do komory, zabierają skrzynię z zawartością, i wynoszą ją na wóz. Skrzynię nakrywa się białym obrusem, na to kładzie się przystrojony korowaj, przy którym siada starszy z wysłanników. Prócz korowaja na skrzyni stawia się grzebień z kądzielą i wrzeciono. Jadą do młodego starszy wysłannik (zazwyczaj „chorąży”), który przez całą drogę udaje, że przędzie. Wszyscy goście starają się jechać tym wozem, jeśli nie zmieszczą się, jadą innym. Jadąc śpiewają:

A szczoż my podijemo
Robýty ne wmìjèmo?
Pojìdem hukàjuczy
Wesìella szukàjuczy.

Odozwìte sia lùde
Nechàj nas bìłsze bùde
Bihòm kònyki bihòm
Za Natàłoju ślidòm
Stèżkoju toptànkoju
Za swèju kochànkoju.

Łamàjmo trostýnu, kładìmo mostýnu
Do swèji Natàli pojìdym w hostýnu
Chocz na jidnù hodýnu.

Blisko wrót młodego: Łetiła pàwa-sèred seià wpàła
Pýrjeczko połetìło — nas do was zakortìło.

Na podwórku młodego: Natàłu znàty, w jakýj wonà chàty:
Kòło sadowýna, a na dworì wsia rodýna.

Pod drzwiami młodego: Wýjdy swàtu po skrýniu
Ne uważìej na perýnu
Buły wbòhy i bahàty
Tra bułò dobyràty
My was tut ne wìdały wy samý bìhały
Stèżkoju i toptànku, wziałý nàszu kochànku.

Natàłu pryznàjsia, czy tybè nabýły?
A jak tybè nabýły, to nydamò skrýny;
Kònyky zawèrnymo i dò dom połétymo.

Cy tobì Natàlu dòbryjko
Szczo ny wỳjdysz do rodỳny chutèjko?
Jàkby tobì tut łychò,
Wỳskoczyłab do rodỳny kruż oknò.

Po tych słowach wychodzą rodzice, a czasem i młody i wykupują skrzynię. Po opłaceniu wykupu (30—50 gr.) skrzynię z korowajem wnoszą do komory, a rodzice proszą gości do mieszkania. Goście śpiewają:

Daj nam swàtu wòlu
Na skrỳniu komòru
Na kònyky staìnku
Na hòstojky świtiòłku

Wchodząc do chaty śpiewają:

Stỳcha hòstojky jdite
Poròhow ne łomìte
W swàta poròhy zołotỳji
Hòstojky mołodỳji

Na dòbryj deń swàtu
I w nàszuju chàtu
Pòky my was ne znàły
Toj u was ne buwàły
Typèr daj Bòże znàty
Jidnỳ u drùhych buwaty.

Po tych słowach goście siadają do stołu i ucztują do wieczora. Pod wieczór zazwyczaj młody z chorążym, lub z kim starszym z wesela idą po rodziców młodej i ich starszych gości. Na spotkanie rodziców idącym „z perezwoju” wychodzą młodzi z chlebem („bochùnmi”) pod prawą ręką i trzykrotnie kłaniając się, proszą do chaty. Jeśli młody chodził po rodziców, to przed swoim domem idzie naprzód, by ich wraz z młodą przywitać u swoich wrót.

Po kolacji zabierają się do korowaja: goście z rodziny młodego zaczynają głośno upominać się o korowaj. Przed tym jeszcze matka młodej idzie do komory i ze skrzyni córki bierze trzy kawałki po jednym arszynie (72 cm) płótna lnianego, którymi owija korowaj, po czym sama wraca do mieszkania. Krzyki i nawoływania gości podchwytuje chorąży, który jest tego samego zdania, a więc krzyczy: Hej dìty, po torby jdìte, zaraz korowaj dyłytỳmo!

Sam zaś idzie do komory po stępę, którą wniósłszy, stawia na środku chaty. Na stępie kładzie wieko od dzieży i idzie ze starszym drużbą po korowaj.

Najpierw bierze korowaj młodego (mężczyzna zawsze na pierwszeństwo nawet gdy śpiewają „persza kwìtońka”, to się wymienia imię młodego).

Na to tylko czekają dzieci i młodzież, która rzuca się na drużbę i formalnie wydziera korowaj. Najczęściej bywa tak, że korowaj młodego nie dojdzie do gości — zostanie rozerwany, a drużba zwalony na ziemię. Trudna rada. Idą po korowaj młodej, który musi się przynieść w całości. Korowaj ten kładzie się na wieku na stępie, a starszy drużba wziąwszy nóż zaczyna krajać. Najpierw jednak odwija korowaj: jeden kawałek płótna bierze sobie, w drugi zaś zawija pierwszy ukrojony kawałek korowaju i chowa na półkę dla muzykanta (dawniej był tylko jeden skrzypek na weselu). Trzeci kawałek płótna daje chorążemu. Następne kawałki korowaju kraje rodzinie, bliskim, dzieciom i wszystkim obecnym — nieweselnym „zaporoźcàm”. Przy tych czynnościach goście śpiewają:

Świtỳ mìsiaciu z ràju do nàszoho korowàju,
Szczob bułò wydnèsejko, kràjaty drubnèsejko
Po małèjkyj kroszỳny, szczob bułò wsij rodỳny.

Oj drùżboczku — hołùboczku
Daj korowàju chocz kròszyczku
My pszanỳciu połòły
Rùczojky pokołòły
My pszanỳczojku zìeły
Rùczojky pozmynỳły.

Oj znàju ja znàju, szczo w tòmu korowàju!
Pszanỳcia z pud hàju, wodỳcia z Dunàju.

Nasz drùżba mołodèjkyj,
U niòho niż zołotèjkyj
Kràje po odrobỳny. szczob bułò wsij rodỳny.

Nasz drùżba korowàj kràje (srìbłyj nòżyczok màje)
Za cholèwy chowàje,
To w nahawỳcy, to w rukowỳcy
Dla swèji mołodỳcy.
To w myszòk to w kyszèniu
Dla dìtok na wyczèru.

Bywa też tak: gdy młodzież zobaczy, że rodzina jest obdzielona korowajem, rzuca się na drużbę, odbiera korowaj i rozszarpuje korowaj pomiędzy sobą; wtedy ganią drużbę śpiewając:

Sydìw drùżba pud mòstom, chwałỳwsia rỳbim chwòstom,
Sim lit ne wmywàwsia, chwòstykom szorowàwsia.

Ne tobì drùżbo drużbowàty.
Sim lit swỳny pàsty
Z krywòju hollàkoju, z rabèju sobàkoju.

Po podziale korowaja rodzina młodej (starsi) idą do domu, a młodzież bawi się. Razem z korowajem dzieciom należącym do rodziny rozdaje się „hùski" pieczone z korowajem i kołaczami. Korowaj dzieli się w tym domu, gdzie nowożeńcy mają mieszkać. Korowaj jedzą tylko i wyłącznie goście. Młodym korowaju jeść nie wolno, bo będą nieczyste dzieci (zaślinione, nieporządne etc.). Dziś się już zdarza, że korowaj niekoniecznie piecze się w domu młodych. Korowaj może upiec chrzestna matka, np. u siebie w domu. Pieczenie odbywa się tak samo, jak i u młodych.

Inne jeszcze inowacje spotyka się w wioskach sąsiednich: Przed ślubem rano jest „spomahànie" młodego (dej). Spomahanie to odbywa się z korowajem (dawniej tego nie było). Jeden z korowajników idzie do komory i przynosi korowaj, który kładzie przed młodym (dą) na stole, wtedy chrzestna matka słowami: „Błahosłowìte bat'ko j màty, wsioj rid zybranyj i kohò Boh prysłàw" (3 razy) zaczyna wspomagać, kładąc na talerz przed młodym (dą) pieniądze.

Drużki (swaszki) natomiast śpiewają:

Pèrsza kwìtojka mołodà Natàła
Oj, łytìły hùsy kỳryz sad
To kłỳkały Natàłu na posàd.
Oj a szczo wam hùsojky do tòho
Ta do mòho posàdu wirnòho
Oj je w mène tàtojko do tòho,
Do mòho posàdyku wìrnoho.

Oj kruhòm, kruhòm sòneczko siàje,
Mołodà Natàła na posàd sidàje,
To pròsyt' tàtojka spomahànie.
(Potem matinku i tak kolejno całą rodzinę).

Pod koniec spomahania śpiewają:

Prosỳ Natàłu Bòha, szczob bułà pohòda,
Szczob bułỳ dni choròszy peresuszỳty hròszy.
Za màteryny hròszy bùdut' wołỳ choròszy,
A za wsèji rodỳny, to chaj łyzìet' u skrỳny.

Po spomahaniu korowajnik zabiera korowaj i wynosi do komory. Przy spomahaniu prócz korowaju przed młodą (u młodego nie) leżą „dwójky".



Ryc. 60. Wesele. Dobytek młodej oraz „zdobycz" wysłanników (kołyskę, grzebień, ręczniki etc. z wielką paradą odwożą do młodego).
Fot. K. Filipowicz.

Bochunèć.

Najważniejszym pieczywem po korowaju jest „bochùn" — chleb dla młodego i młodej. Po korowaju jest największy z pośród chlebów weselnych, oraz najważniejszy, żeby na tydzień starczyło jeść u świekruchy, zanim „ubezpèczytsia" — obędzie się, by swój chleb miała. „Bochunỳ" („bochuncì") piecze się u młodego i u młodej. Zasadniczo chleb ten powinna upiec rodzona matka, chrzestna lub najbliższa, spełniająca rolę matki. Bochuny piecze się ze zwykłej żytniej mąki, podobnie, jak korowaj. Do ciasta przeznaczonego na bochun sypie się już sól, pieprz pachnący i czarnuszkę dla zapachu. Przed wsadzeniem do pieca bochun obmywa się wodą, a następnie czubkiem makówki dziurkuje się — zdobi się powierzchnię „dla chfòrmy" (dla ozdoby).

Bochuny piecze się w tym samym czasie, co i inne chleby (pałunki) t. j. 2—3 dni przed weselem.

W wigilię pod wieczór wnosi ojciec „bochunèć" z komory do mieszkania, kładzie na stole, błogosławi, a następnie daje do rąk

synowi (córce). Syn (córka) bierze bochun pod prawą pachę, kłania się trzy razy ojcu do nóg, prosząc o błogosławieństwo: „błahosłàwite". Ojciec błogosławi: „Naj Bíh błahosławỳt i dolu dàśt'". Po błogosławieństwie ojciec wynosi bochun do komory a młoda z drużkami idzie do batiuszki (księdza) po błogosławieństwo. Kłaniając się do ziemi młoda trzy razy powtarza: „Prosỳt' bàt'ko, j màty i my prosỳm na błahosłowèństwo" i całuje za każdym razem batiuszkę w rękę.

Tylko młoda kłania się tak nisko, drużki tylko lekko zginają głowy. Podobnie sprawa przedstawia się i z młodym, który też mniejwięcej w tym czasie (ale nie razem z młodą) idzie wraz z chorążym prosić księdza o błogosławieństwo. Gości proszą następnego dnia raniutko przed ślubem (w dniu ślubu),

Przed ślubem (jak to już wspomniałem przy korowaju) wspomagają młodych. Dzieje się to po śniadaniu. Za stołem na ławie zaścielonej kożuchem siada młody (da). Chorąży, czy starszy drużba, lub korowajnik przynosi z komory bochun i daje młodemu (dej) pod prawą pachę i tak siedzi przez cały czas wspomagania. Po tej ceremonii młoda idzie z drużbami do komory ubierać się — przygotowywać się do ślubu. Młody tymczasem ze swymi gośćmi z bochunem pod pachą idzie do młodej. We wrotach u młodej stoi stołek, a na nim bochenek chleba i butelka kwasu lub wody, po bokach zaś na słupkach również leżą bochenki chleba, aby całe wesele weszło pomiędzy chlebem t. z. ojciec młodej jest gościnny i sutą ucztę gościom przygotował i by młody zawsze między chlebem chodził. Bojare — goście młodego — wylewają tę wodę (kwas), a stawiają wódkę, którą zabierają goście młodej i dopiero pozwalają przejść bramą i wejść na podwórze młodej. Przy tym jego swaty śpiewają:

Szczo my wam prowynỳły, szczo wy nas zapynỳły?
Za kołỳszok horiłky ne puskàjut' do diŭky!
My lùde podoròżni, w nas zapòły poròżni.

Goście okupiwszy się wchodzą na podwórze i idą pod próg chaty, gdzie śpiewają:

Czom witè nas ne wytàjete,
Cy chliba ne màjete?
Cy chliba ne màjete?
Cy ziètia ne znàjete?

Jak chliba ne màjete to my wam pożỳczymo,
Jak ziètia ne znàjete, to my wam pokàżemo.

Po chwili wychodzi ojciec z matką z chlebem i proszą do chaty, wręczywszy przed tym młodemu chustkę, czerwoną wstążeczkę i obrączkę, a drużbie kawałek płótna. Goście wchodzą do chaty z młodym na czele, który cały czas jest w czapce. Siada następnie za stołem na kożuchu, a tymczasem starszy drużba wyprowadza po jednej drużce z komory i pyta się młodego, czy to jego. Na ostatku wprowadza młodą, a wtedy młody mówi „ta" i każe jej usiąść przy sobie. Ojciec wtedy wnosi bochun i daje córce (młodej).

Dawniej było tak: gdy młody jest jeszcze na dworze, a nawet pod drzwiami, to tymczasem jeden „namìstnyk" najczęściej brat młodej siadał za stołem na miejscu młodego i jemu przyprowadzano drużki, by poznawał młodą, jak to dziś robią z młodym.

Namistnykowi śpiewano:

Bràtyku namìstnyku,
Sied' sobì ŭ krŷsłyjku,
Praw sobì zołotòho
U knièzia mołodòho.

Młody wchodząc do mieszkania musiał to miejsce od namistnyka wykupić — namistnyka wtedy wypędzali miotłą. Oboje młodzi siadają na kożuchu: — szczob bułŷ taky bahàty, jak kożùch wołochàty".

Na ścianie nad młodymi robi się krzyż z drzewa, na którym wiesza się ręcznik z zawiązanym w końcach zbożem.

Drużki młodej śpiewają:

Jiżte swaszońkŷ, jiżte
I w dołòny rìżte,
Szczob dołòny szczemìły
Szczob wìdały szczo jiły.

Swachy odpowiadają:

Kazàły nam lùde, szczo tut chlìba ne bùde
A tut chlìb i kałaczì, tut lùde jak panyczì
Tut chlìb, szczej horìłka, tut choròszaja dìŭka.

Młodzi tymczasem zaczynają się wybierać do ślubu. Najpierw więc rozplata się młodej kosę — zaczyna brat a kończą rozplatać drużki. Potem starszy drużba wstaje, odsuwa stół i podaje młodemu koniec tego płótna, które otrzymał za progiem. Za rękę młodego bierze do ręki płótno młoda i tak oboje chodzą za drużbą, który ich trzykrotnie oprowadza naokoło stołu. Chodząc młodzi noszą pod pachą swoje bochuny — od stołu druźba wyprowadza młodych na dwór do ślubu. Goście tymczasem w chacie śpiewają jedni do drugich i goście młodej:

Jiżte swaszkỳ pyrożkỳ
Ne nàd'tesia na hruszkỳ
W nas sadỳ ne wrodỳły
My hruszòk ne warỳły.

Swachy — goście młodego:

My szcze ne porodiły (nie po porodzie)
Szczob pyrohỳ jiły
My jistymo palunkỳ
Bo my pryszłỳ do diŭky.

Tymczasem młodzi na podwórzu obsypani żytem i pokropieni święconą wodą idą (jadą) z bochunami do ślubu. W cerkwi tylko na czas, gdy mają związane ręce, odkładają bochuny, a tak cały czas trzymają je przy sobie. Po powrocie ze ślubu oba bochuny kładzie się w „pokuty" na ławie, gdzie leżą do tego czasu, aż młody zabiera młodą do siebie. Wtedy zabiera się i bochuny, jak zresztą i wszystkie chleby, które jego weselnicy do niej przynieśli.

Przy tym jego goście śpiewają:

Dawàjte naszy chlìby, my wże wam ne potrìbny
Wże my tut dowho bułỳ, wże objiły i obpỳły.

Gdy młodych prowadzą do komory spać, idą oni ze swymi bochunami.

Do komory prowadzi drużba, idą też i goście. W komorze ojciec (jego) lub matka kładzie te bochuny u wezgłowia. „W głowach" pościeli młodych. Jej bochun u jego głowy, a jego u jej głowy.

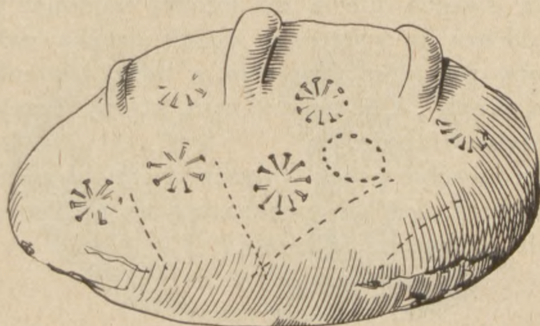
Bochuny jedzą po weselu; najpierw jego, później jej. Młodzi mogą też jeść „bochuny".

Pałunkì.

Całe przyjęcie weselne, prócz mięsa i wódki opiera się na chlebie. Chleba tego trzeba upiec pod dostatkiem. I ten zwykły chleb, jaki się je podczas całego wesela nazywa się „pałunki". Jest to zwykły chleb, który się piecze na każde święto. Rzadko na pałunki używa się bielszej mąki żytniej, lub mielonej pszennej. By pałunki były białe, posypuje się je przed wsadzeniem do pieca mąką. Ponieważ konsumpcja pałunek jest wielka, nic więc dziwnego, że wypieka się je zazwyczaj z 3-ch pudów mąki — a piecze się przez całe trzy dni od czwartku przed weselem do soboty włącznie. Ciasto na pałunki wyrabia się, jak każde inne ciasto; podobnie więc, jak do bochuna dodaje się sól, pieprz, czarnuszkę dla zapachu. By ładniejsza była skórka i nie pękała pałunka, smaruje się ją jajkiem. Pałunki pieką gospodynie weselne.

Kołacze.

Po pałunkach piecze się kołàcze, — z tej samej mąki, co i pałunki; by były białe, obsypuje się je mąką. Kołacze pieką gospodynie weselne w ten sam sposób, co i pałunki. Kołacze mają kształt podłużny. Przed posypaniem mąką i smarowaniem jajkiem robi się palcami 2-ma z każdej ręki dużym i wskazującym równocześnie



Ryc. 61. „Kołaczyk". Rys. T. Seweryn.

wklęśnięcia przez grzbiet kołacza, a następnie hrybinką robi się dziurki w różne wzory. Kołacze pieką w piątek lub sobotę przed weselem, zarówno u młodej, jak i u młodego. Ilość kołaczy jest zależna od ilości swach (kobiet zamężnych — ważnych członków wesela). Zazwyczaj takich swach, a więc i kołaczy bywa 6—7. Przy pieczeniu żadnych specjalnych dla kołaczy obrzędów ani przyśpiewek nie ma. Upieczone kołacze leżą do dnia wesela, w którym dopiero gospodynie rozdają je swachom. Jeden tylko kołacz (i u młodego i u młodej) wcześniej opuszcza podwoje komory. Bierze go (u niej) „zakìsnycia" — ta co trzyma młodą za kosę—zazwyczaj zamężna siostra, przewiązuje czerwoną wstążeczką, zawija w ręcznik, i gdy młoda idzie prosić o błogosławieństwo — niesie i zostawia kołacz batiuszce wraz z płótnem. U młodego to samo czyni chorąży.

Gdy wesele idzie do młodej, swachy niosą swoje kołacze; mężczyźni zaś „bułki". Jeden tylko z mężczyzn — starosta weselny, idzie z małymi kołaczkami 3—5 liczba nieparzysta. Gości weselnych również musi być liczba nieparzysta, pary dopełnia panna młoda. Wymienione kołaczyki starosta niesie w koszu t. j. torbie zamykanej, plecionej z łyka, który jest wyścielony wewnątrz płótnem. U młodego kołaczyków takich piecze się dużo, u młodej zaś jeden

dwa, by dołożyć staroście do pary. Kołaczyki piecze się razem z kołaczami i z tego samego ciasta, kołaczyki te robi się małe, aby się młodej rodziły małe dzieci.

Przy przyjściu do młodej starosta wyciąga z koszyka płótno i daje matce młodej, która rewanżując się przesyła matce młodego przez starostę również kawałek płótna. Płótno to starosta niesie już nie wewnątrz, lecz zewnątrz „koszila", by wszyscy widzieli.

Najstarsza swacha niesie do młodej najmniej trzy kołacze. Jeden z nich odrazu na wstępie w chacie drużba dzieli pomiędzy dzieci; drugi aby zabrać z powrotem, a trzeci i ewentualnie dalsze bierze się „na prepìj", t. j. by dać tym, którzy przejdą wesele ze stołkiem lub snopem zboża.

Najstarsza swacha prócz kołaczy przynosi ze sobą w szmateczce kawałek sera. Ser ten swacha trzyma pod połą. Gdy goście usiądą do stołu, miejscowi śpiewają:

Szoś nàsza swàcha màje,
Pud połòju trymàje,
Po kròchu wytriszczàje
Tìko nas podrażniàje

Przybyli odpowiadają:

Chocz witè spiwàjite
Niczòho ne znàjite
Dàjte nam tarùłoczku
Damò wam po diłyczku.

Na to miejscowi czekają i odrazu podsuwają swasze talerz, na który ona kładzie ser i kołacz, który to drużba dzieli między dzieci. Miejscowi śpiewają swasze:

Dałà nam swàcha sỳra,
Dàjże jiji Boże sỳna,
Sỳna, to dòczku
To w zàpyczku, to w kutòczku.

Swacha dziękując śpiewa (a z nią przybyli):

Dzińkùje wam za tòje, za słowcè dòbroje
Jak bùdu sỳna màty, to bùdu hoduwàty
Cy sỳna, cy dòczku, w zàpyku, w kutòczku.

Gdy wesele idzie z powrotem do młodego, to ci co nieśli kołacze zabierają je do młodego. Kołaczyki (już w liczbie parzystej) wracają do domu młodego. Swachy młodej do młodego również idą z kołaczami, które już tam zostawiają.

Dwujky.

Razem z kołaczami (tylko u młodej) piecze się chleb — parę (dwa chlebki zlepione razem), który się nazywa „dwujkỳ". Dwujky powinna osobiście upiec rodzona matka młodej, lub ewent. kobieta ją zastępująca. Dwujky leżą zawsze na stole przed młodymi przepasane czerwoną wstążeczką[1]). Gdy młoda idzie do młodego, to



Ryc. 62. „Dwujky". Rys. T. Seweryn.

zabiera ze sobą dwujky — leżą one przez cały czas wesela przed młodymi. Po weselu dwujky rozcina się w miejscu zrośnięcia się. Połowa pozostaje w domu młodego, a drugą połowę młoda niesie dla swojej matki — przy najbliższej sposobności — gdy po weselu idzie z odwiedzinami. Czerwoną wstążeczkę, którą były przepasane dwujky młoda daje matce młodego (teściowej) lub młodszym jej córkom. Dwujky mogą jeść wszyscy, jak każdy chleb.

Babkì i hreczànyki.

Prócz chlebów wymienionych, w dniu wesela pieką „bàbkì" i „hreczànyki" (u niej i u niego). Na babki i hreczanyki używa się ciasta z mąki hreczanej — ciasto to soli się i dodaje się doń czarnuszkę. I babki i hreczanyki robi się z tego samego ciasta i w jednej dzieży z tą tylko różnicą, że na babki daje się ciasto rzadsze, a na hreczanyki bardziej zwarte.

---

[1]) Czerwona wstążeczka ma u nas na wsi specjalne znaczenie — jest talizmanem, dzięki któremu nawet zdrowie odzyskać można. I tak np. gdy kogoś boli ręka (w kości) lub noga, należy w tym miejscu przewiązać czerwoną wstążeczką z korowaja, medalika, czy nawet wprost ze sklepu, a ból ustaje. Wstążeczki takie zawiesza się też — zawiązuje się — na krzyżach cmentarnych.

Do miski wysmarowanej wewnątrz słoniną wlewa się trochę (po szyjkę) ciasta i wkłada się do pieca — to są „babki". Po upieczeniu wyjmuje się, a gdy ostygnie kraje się i odrazu podaje się na stół.



Ryc. 63. „Kołacz". „Nowomodny" w pobliżu Lubomla częściej teraz spotykany. w dalszych wsiach rzadziej.

Rys. T. Seweryn.

Na łopatę kładzie się liście kapusty (suche) i na to leje się „opołònykom" (dużą łyżką) ciasto, po czym wsadza się do pieca, są to „hreczànyki". Po upieczeniu podaje się je odrazu do stołu.

Zarówno babki, jak i hreczanyki uważa się za ciasto lepsze i dlatego podaje się specjalnie gościom.

Bułki.

Prócz innych piecze się zwyczajny codzienny chleb — to „bułki". Każdy idący na wesele przynosi ze sobą też taki chleb, i z nim chodzi przez cały czas wesela. (Przed ślubem święci się chatę i obejście młodego: wszyscy asystują chodząc z chlebem, idą do młodej; każdy z chlebem; do młodego: z chlebem i tak — przez cały czas godów weselnych).

U młodych chleb ten piecze się na tydzień przed weselem. Z tego też chleba bierze się 2—3 chlebków, kładzie się do miski, zawiązuje się w płótno i w niedzielę, lub święto poprzedzające weselny dzień — niesie się do cerkwi. Nad tym chlebem batiuszka odprawia nabożeństwo za umarłych z tej rodziny. Rodzina będzie się weselić i umarli wiedzieć o tym winni. Chleby te i płótno zostają w cerkwi na ofiarę za umarłych „mysky". „Mysky" niosą i od młodego i od młodej.

Również po weselu młoda mężatka przy najbliższej sposobności bierze chleb i idzie do cerkwi do „wywodu". Chleb ten zostaje w cerkwi.

Wszystkie chleby niesione do cerkwi winny być bez soli.

W Starej Hucie, maj r. 1936.

Summary.

The author deseribes how the people in the district of Luboml begin the baking of the wedding bread according to the ancient tradition. The author describes not only the way of baking but also the songs and other ceremonies bound with this work. So we have the baking of the „korowaj", „bohuneć", „kołač" and the other wedding breads, having various forms and names.

JAKUB HOFFMAN (Równe).

Bibliografia Wołynia.

Charakter Bibliografii niniejszej w niczym się nie zmienił w porównaniu z opublikowaną w poprzednich tomach Rocznika Wołyńskiego. Ciągłość numeracji zachowana nietylko w stosunku do poprzednich, nr 816—1015 bibliografii stanowi pracę I. Łozowiuka w VII tomie Rocznika, którą wciągnąłem w ogólną numerację Bibliografii.

I. Dzieła treści ogólnej.

A. Bibliografia.

1016. Derenicz Michał dr: Prasa na Ziemiach Wschodnich. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Omawiając prasę na Ziemiach Wschodnich daje autor następujące informacje o prasie wołyńskiej: w woj. wołyńskim polską prasę codzienną (na 346 600 Polaków) reprezentuje organ lubelski „Express Lubelski i Wołyński". Ponadto wychodzą tu periodyki polskie: w Łucku — tygodniki: „Kurier Wołyński" i „Wołyń" oraz we Włodzimierzu Wołyńskim — tygodnik „Zjednoczenie". Obfitą prasę mają Żydzi wołyńscy (205 500). W Równem wychodzi dziennik lokalny, prócz tego wychodzą żydowskie periodyki: w Równem, Kowlu, Krzemieńcu, Łucku i Dubnie. Ukraińcy mają w Łucku 5 periodyków i 1 periodyk w Krzemieńcu". Nie uwzględnił autor prasy czeskiej: 1 periodyk, niemieckiej 1 periodyk, i ukraińskiej dziecięcej 1 periodyk w Równem.

1017. Hoffman Jakub: Bibliografia Wołynia. Równe 1937. Rocznik Wołyński t. V i VI i odb. str. 115.

Dalszy ciąg bibliografii Wołynia obejmuje pozycje od nr 569 do 815. (Zob. nr 448, 449, 569).

1018. Lewicki Kazimierz: Przegląd najnowszej literatury do dziejów prawosławia i unii w Polsce. Lwów 1937. Ziemia Czerwieńska z. 2.

Autor wymienia na początku pisarzy-historyków dawniejszych, piszących tak w języku polskim, jak niemieckim, ukraińskim i rosyjskim, a następnie daje krótki zwięzły przegląd literatury najnowszej dotyczącej przedmiotu, literatury w językach wyżej wymienionych.

1019. Łozowiuk I.: Bibliografia artykułów naukowych ogłoszonych w Wołyńskich Eparchialnych Wiadomościach. Równe 1938. Rocznik Wołyński t. VII i odb. str. 71.

Autor daje nam tu bibliografię rozumowaną artykułów naukowych drukowanych w latach 1867—1915 w Wołyńskich Eparchialnych Wiadomościach. Redakcja zaopatrzyła numerację tej Bibliografii w numerację ciągłą z Bibliografią Wołynia zestawioną przez J. Hoffmana.

1020. Nowodworski Witold mgr: Województwa wschodnie w świetle tytułów książek. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Charakteryzując województwo wołyńskie w piśmiennictwie naukowym, zaznacza autor przede wszystkim bibliografię Rocznika Wołyńskiego, któ a „uwzględnia wszystkie publikacje dotyczące Wołynia i ułatwia ogromnie zorientowanie się w całokształcie piśmiennictwa, poświęconego tej połaci Rzeczypospolitej". Z niewymienionych w bibl. Rocznika Wołyńskiego wymienia autor Zubera: Niektóre rezultaty badań w powiecie krzemienieckim oraz Kracha: Przyczynek do znajomości miocenu Wołynia (obie prace publikowane w Rocznikach Polsk. Tow. Geolog.) oraz Cz. Pietkiewicza: Z etnografii Polesia Wołyńskiego (Wiedza i życie).

B. Biblioteki i archiwa.

1021. Buczek Karol: Przyczynki do dziejów Biblioteki Poryckiej. Kraków 1936. Przegląd Biblioteczny.

Autor publikuje: 1) Przedmowę Łukasza Gołębiowskiego do rejestru Biblioteki Poryckiej, 2) Rejest ogólny Biblioteki Poryckiej, 3) Zestawienie Tek Naruszewicza według stanu z czasów poryckich i dzisiejszego. Publikację tę zaopatrzył autor obszernym wstępem, w którym rozważa przede wszystkim sprawę Tek Naruszewicza i stara się wyjaśnić jakim zmianom uległy te Teki oraz skąd się wzięły Teki t. zw. „petersburskie". Niestety nie może jeszcze autor dzisiaj tego zagadnienia wyświetlić.

1022. Buczek Karol: Z dziejów polskiej archiwistyki prywatnej (Archiwa ks. Czartoryskich). Kraków 1938. Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby t. II str. 41—85.

Autor daje przegląd dziejowy poszczególnych archiwów majątkowych ks. Czartoryskich. Między innymi wymienia archiwa w Klewaniu. Niestety brak odpowiednich materiałów nie pozwala mu na tak dokładne przedstawienie dziejów tego archiwum, jak innych. Stwierdza, że materiały archiwalne gospodarcze klucza klewańskiego znajdują się w Archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie jednak rozwoju archiwum w pełnym tego znaczenia słowa w Klewaniu opisać nie może.

1023. Budkowa-Kozłowska Zofia dr: Biblioteka heraldyczna ś. p. Zygmunta Luba Radzimińskiego. Warszawa 1931. Miesięcznik Heraldyczny R. X.

Autorka podaje nam w tym szkicu opis biblioteki ś. p. Z. L. Radzimińskiego, która dostała się drogą spadku Seminarium Nauk Pomocniczych Historii Uniw. Jagiellońskiego. W księgozbiorze tym znajduje się wiele dzieł dotyczących Wołynia.

1024. Katalog Centralnej Biblioteki Pedagogicznej Kuratorium Okręgu Szkolnego Wołyńskiego. Równe 1938, str. VIII + 405 + 3 nlb.

Katalog działowy, ze szczególnym uwzględnieniem działu pedagogicznego. Podział według systemu dziesiętnego. Prócz działu pedagogicznego, zawierającego także i wychowanie oraz nauczanie wraz z podręcznikami szkolnymi, mamy jeszcze i inne działy naukowe. Osobno wyodrębniony jest Wołyń, obejmujący w katalogu nr 358—367. Na ten dział składa się wykaz alfabetyczny prawie 200 pozycyj.

1025. Nieć Julian: Dział rękopisów biblioteki Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku. Warszawa 1937. Archeion XIV i odb.

Na zbiór rękopisów biblioteki Woł. Tow. Przyj. Nauk w Łucku składają się zbiory własne i depozyty. Ze zbiorów własnych należy zaznaczyć, że bibl. posiada 57 dyplomów, z czego z wieku XVI—3, XVII—8, XVIII—25, XIX—21. Najstarszy dyplom z r. 1536. W dziale rękopisów mamy cały szereg aktów pojedyńczych, oraz zbiory aktów. Na depozyty składają się: depozyt Zarządu Miejskiego w Dubnie obejmujący 194 fascykułów z lat 1844 do 1918; depozyt Bractwa Podniesienia św. Krzyża w Łucku obejmujący księgi metrykalne i stare ewangelie; zbiory Muzeum im. ks. Ostrogskich w Ostrogu — które przejęło Tow. Przyjaciół Nauk. Niezależnie od powyższych omawia autor niektóre zbiory prywatne w Łucku a nawet poza Łuckiem.

1026. Piotrowski Mikołaj: W sprawie biblioteki i archiwum Zamku Wiśniowieckiego. Warszawa 1930. Miesięcznik Heraldyczny R. IX.

Autor uzupełnia publikację Tomkiewicza, podając smutne dzieje biblioteki Mniszchów, która zniszczoną została w piwnicy domu Tollego w Kijowie w 1920 roku. Zaledwie zdołano uratować około 600 egzemplarzy tej biblioteki, reszta zalana wodą z powodu zepsucia się przewodów kanalizacyjnych i zupełnie zniszczona. Opowiada też autor o zniszczeniu cerkwi wybudowanej w XV wieku a przebudowanej na modłę rosyjską w 1873 r. Dalej opowiada autor o wyrzuceniu zwłok Wiśniowieckich z piwnic dawnego kościoła oo. karmelitów bosych przez popów prawosławnych, po przejęciu kościoła na cerkiew w r. 1835.

1027. Pohorecki Feliks: Catalogus Diplomatum Bibliothecae Instituti Ossoliniani nec non Bibliothecae Pawlikowianae inde ab anno 1227 usque ad annum 1505. Lwów 1937. Inst. Ossolińskich str. VI+151. 26x18 cm.

Szereg dyplomów pergaminowych wymienionych w tym katalogu dotyczy Wołynia. Nr 54 z 4 XI 1393 w Krakowie królowa Jadwiga nadaje ks. Fedorowi Ostrogskiemu zamek Ostróg z okręgiem. Nr 124 w Krakowie 10 VI 1436 Władysław Jagiełło zapisuje Andruszce Ostrogskiemu 10 grzywien na żupach drohobyckich. Nr 175: 22 XII 1461 Semen Wasilewicz Nieświski kupił od Gwoszki Dyczki dobra Sioło. Nr 182: w Łucku 10 VIII 1463 Michał Montowtowicz s-sta łucki i Olizar Szyłowicz marszałek ziemi wołyńskiej potwierdzają ugodę między Wasylem i Semenem ks. Zbaraskim. Nr 187 i 188: w Ostrogu 8 i 20 XI 1466 Jan Czaplic sprzedał Iwanowi Wasylewiczowi Ostrogskiemu wieś Holce za 50 kóp gr. lit. Nr 212: Łuck 1474 (rok 6982) Chwedko Kozłowski sprzedał Adrzejowi Fedorowiczowi wieś słupno. Nr 217: w Łucku 4 VII między 1474—1512 Michał Montowtowicz s-sta łucki i Olizar Szyłowicz marszałek ziemi wołyńskiej rozgranicza dobra Michała Wasilewicza od Semena Zbaraskich w obecności Andrzeja Sanguszki. Nr 221: w Łucku 1 VIII 1475 Michał Montowtowicz s-sta łucki i Olizar Szyłowicz ratyfikują podział dóbr po Sołtanie Zbaraskim przez Wasyla i Semena Zbarskich. Nr 227: w Maniowie (pow. Krzemieniec) 2 VI 1478 podział dóbr Gródka i Wiśniowca pomiędzy Semenem Wasylewiczem Zbarskim i Wasylową Zbaraską. Nr 234: w Wilnie 1 IV 1481 (6899) Michał Wasylewicz ks. Zbaraski zamienia dobra Gródek z ks. Marią Zbarską i jej, zięciem Semenem Juriewiczem (Holszańskim) na Maniow, Wierzbowice, Peredworsko i Borsukowa. Nr 238: dnia 14 XI 1482 Michał i Semen Zbarscy dzielą między sobą dobra Wiśniowiec i Oleksiniec.

1028. Pohorecki Feliks dr: Kilka uwag o dyplomach

i aktach wołyńskich. Równe 1938. Rocznik Wołyński VII i odb. str. 17.

Autor wymienia najważniejsze zbiory aktów i dyplomów wołyńskich. Mówi też autor o t. zw. „Metryce Wołyńskiej", znajdującej się obecnie poza granicami Państwa, bo w Z. S. R. R. Następnie omawia prywatne zbiory poszczególnych rodów, z których poza archiwum Sanguszków Sławucie, obecnie w Gumniskach pod Tarnowem, nic nie posiadamy na skutek zawieruchy wojennej, czy też jeszcze wcześniej zostały one rozproszone.

1029. Seruga Józef dr: Dokumenty pergaminowe w Zbiorach Biblioteczno-muzealnych hr. Tarnowskich w Suchej. Kraków 1936. Juliusz hr. Tarnowski str. 84. 25.5 x 19.5 cm.

W zbiorze tym znajdujemy tylko 8 dokumentów pergaminowych dotyczących Wołynia. Nr 7: datowany w Wilnie 20 V 1407 przez Witołda w. ks. lit. nadający Ilji Wiaczkiewiczowi w pow. włodzimierskim Porycko, Hrykowicze i Trubki (Hrykowicze dziś nieznane), oraz w pow. łuckim: Woronczyn (dziś w pow. horochowskim), Trysten, (dziś pow. Łuck) i Stydien (Stydyń pow. Kostopol). Nr 41: Chwedka Paszkowa, córka Dochnowicza zapisuje mężowi swemu Wasylowi Chrebtowiczowi wsie w pow. łuckim. Jabłonne (dziś pow. Kostopol?) i Pełze (dziś pow. Dubno?). Akt ten w Łucku 16 XII 1490. Nr 47: akt bez wskazania miejsca nadania z 5 IV 1503 Aleksander król polski zatwierdza przywilej Świdrygiełły w sprawie dworzyszcz Wychowo i Łąki w Łucku, którą posiadał wójt Phox. Nr 51: Wilno 6 VI 1514 król Zygmunt Stary zatwierdza Andrzejowi ks. Michałowiczowi Sanguszkowiczowi posiadanie majątku Jabłonne i Pełże na mocy zapisu Fiedi Wasylowej Chrebtowiczowej i testamentu Wasyla Chrebtowicza, teściów ks. Sanguszkowicza. Nr 60: 25 XII 1522 Zygmunt Stary nadaje ks. Konstantemu Iwanowiczowi (hetmanowi) Ostrogskiemu 6 poddanych z tych 3 w pobliżu Żytomierza za Połonnem i 3 w Rohaczewie pow. Łuck. Nr 86: Aleksander Andrzejewicz Sanguszkowicz Koszyrski zaciągnął pożyczkę 6 000 kóp gr. lit. u Mikołaja Radziwiłła ołyckiego i nieświskiego i zabezpieczył ją na wsi Jabłonne. Akt pisany w Wilnie 25 IV 1562. Nr 88: Wilno 15 V 1562 król Zygmunt Stary zatwierdza poprzednią umowę. Nr 97: Warszawa 20 II 1581 król Stefan Batory wystawia list polecający do wszystkich władz świeckich i duchownych zagranicznych, dla Janusza ks. Ostrogskiego, udającego się w podróż.

C. Wydawnictwa periodyczne i zbiorowe.

1030. Rocznik Łąkowy i Torfowy t. II. Warszawa—Sarny 1937 s. 256.

Treść: Świętochowski B.: Wpływ pory koszenia na plony siana, wartość pastwiskową i na roślinność łąkową. Bac Stanisław: Stosunki wodne i wpływ ich na torfowisku niskim. Swiętochowski B.: Przyczynek do poznania działania fosforytów na glebie torfowej. Kijak Grzegorz: Badanie i obserwacje nad chwastami występującymi w kulturach uprawowych na torfowisku niskim. Ostromęcki Jan dr: Zarys metody określania rozstaw urządzeń melioracyjnych w torfowiskach.

1031. Rocznik Wołyński t. V i VI pod red. Jakuba Hoffmana. Równe 1937. Nakł. Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, s. VIII nlb + 537 + tabl. X + 14 map poza tekstem + 20 s ilustracyj poza tekstem 24.5 x 17.5 cm.

Od wydawców, errata. 1. Pawłowski Bronisław: Wojna polsko-rosyjska w r. 1792 na Wołyniu. La guerre polono-russe de 1792 en Wolhynie. Chodynicki Kazimierz: Z dziejów prawosławia na Wołyniu (992—1596). 3. Lustracje dóbr b. Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu z 1818 i 1824 wydała M. Danilewiczowa. 4. Przewalski Stefan: Odezwy z roku 1831. 5. Szczepkowski Mieczysław: Wspomnienie. 6. Michalski Stanisław: Wspomnienia szkolne (1874—1881/2). 7. Morkiewicz B.: Krótkie wspomnienia z lat szkolnych 1890—1900. 8. Rühle Edward:Studium powiatu kowelskiego. Studium des Kreises Kowel. 9. Hoffman Jakub: Bibliografia Wołynia. Bibliographie de la Volhynie. Indeks nazw geograficznych. Index de noms geographique. Indeks nazwisk. Index de noms propres.

1032. Rocznik Wołyński t. VII pod redakcją Jakuba Hoffmana. Równe 1938. Nakł. Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, s VIII nlb + 463.

Od wydawców. Errata. 1. Lewicki Kazimierz: Ks. Ostrogscy w służbie Rzeczypospolitej. Die Fürsten von Ostrog in Dienste des polnischen Staates. 2. Pohorecki Feliks: Kilka uwag o dyplomach i aktach wołyńskich. Bemerkungen über einige Urkundensammlungen Volhyniens. 3. Sobolewski F. ks.: Dzieje kościoła parafialnego w Bereźnicy na Wołyniu. 4. Kraszyńska F.: Żydzi łuccy do końca XVII w. 5. Osiadłość miasta Ostroga anno 1708 wydał J. Nowicki. 6. Zapiski z ksiąg metrykalnych parafii Łanowce podał ks. prałat F. Czyżewski. 7. Łysek Fr.: Z przeżyć Kraszewskiego na Wołyniu. 8. Mickiewicz-Rymwid Wł. inż.: Wspomnienia z lat szkolnych w Równem 1900—1906. 9. Morelowski Marian: Hafty ludowe Wołynia. Les broderies de la Volhynie. 10. Łozowiuk I.: Bibliografia artykułów naukowych ogłoszonych w Wołyńskich Epar-

chialnych Wiadomościach. Indeks nazw geograficznych. Index de noms géographiques. Indeks nazwisk. Index de nom propres.

1033. Rocznik Ziem Wschodnich 1938, pod redakcją E. Rühlego. Warszawa [1937]. Zarząd Główny Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. str. 262 + 10 nlb + mapa administracyjno-komunikacyjna Ziem Wschodnich. 24 x 17 cm.

Jest to praca zbiorowa, dająca szereg cennych prac o Ziemiach Wschodnich. O typie kalendarza, Rocznik ten zamieścił także prace naukowe ale popularnie podane, dla zaznajomienia szerokich mas ludności ze stanem rzeczy na tych ziemiach. Na końcu umieszczone kalendarium.

1033a. Rocznik Ziem Wschodnich 1939, pod redakcją E. Rühlego. Warszawa [1938]. Zarząd Główny Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich. str. 248 + mapa administracyjno-komunikacyjna. 24 x 17 cm.

Praca zbiorowa obejmująca szereg b. cennych artykułów zaznajamiających z problemami Ziem Wschodnich m. i. i Wołynia.

1034. Rolnictwo a mleczarstwo. Praca zbiorowa. Zob Nr 1080, 1086, 1214, 1215, 1218, 1226, 1228, 1235.

1035. Wolhynischer Volkskalender für das Jahr 1938. Łuck [1937] „Atlas" str. 168.

Jak w latach poprzednich (zob. nr 456 i 477), tak i w tym roku Niemcy wołyńscy wydali swój kalendarz o bogatej treści. Prócz kalendarium znajdujemy w tej publikacji sporo artykułów treści religijnej, przegląd polityczny a wiele artykułów dotyczy Wołynia. Wśród nich na uwagę zasługują: Stewnera: statystyka Niemców na Wołyniu (zob. nr 1071), Kuhna: Ofenzywa pod Łuckiem 1916 roku (zob. nr 1279), Henkego: 75 lat parafii Rożyszcze (zob. nr 1044), Schmidta: 50 lat parafii Tuczyn (zob. nr 1097), Kleindiensta: Nasze gminy w roku 1937 (zob. nr 1047), Platenika: 10 lat pracy organizacyjnej na Wołyniu (zob. 1110).

II. Religia.

1036. Abraham Władysław: Z dziejów dawnego biskupstwa łacińskiego w Łucku. Lwów 1937. Kwartalnik Historyczny R. LI z. 1—2.

Autor omawia tu sprawę przynależności metropolitalnej biskupstwa łacińskiego w Łucku, gdyż biskupi tej stolicy sami zaliczali się do sufraganów prowincji gnieźnieńskiej, względy prawne zaś wskazywały, że winni byli należeć do prowincji lwowskiej. Na tym tle powstały różne zatargi, jak się to działo w czasach Piraw-

skiego, pomiędzy arcybiskupem lwowskim Solikowskim a biskupem łuckim Maciejowskim Bernardem. Arcybiskup Solikowski starał się wówczas w Rzymie o ściślejsze związanie Łucka z metropolią. Tak w czasach Solikowskiego jak i przed tym zachowywali się biskupi łuccy dość opornie wobec wezwań arcybiskupów lwowskich. Stanowisko biskupów łuckich nie polegało na jakichś osobistych ambicjach, aby podlegać wprost prymasowi jako pierwszemu dostojnikowi kościoła polskiego, miało jakieś głębsze przyczyny, wypływające najprawdopodobniej z dziejów powstania organizacji kościoła łacińskiego w naszych stronach. W okresie gdy byt biskupstwa włodzimierskiego był już ugruntowany, Witołd miał własne plany polityki kościelnej, odmienne od planów dworu polskiego. Witołd mianowicie dążył do utworzenia osobnej metropolii dla Litwy, któraby i cały Wołyń objąć miała. Dwór zaś polski starał się znowu, korzystając z organizacji kościoła wschodniego w tej ziemi, obejmującej dwa biskupstwa łuckie i włodzimierskie, utworzyć obok istniejącego biskupstwa włodzimierskiego nowe biskupstwo w Łucku, podległe metropolii halickiej, później lwowskiej. Pierwszym biskupem łuckim został przez papieża Bonifacego IX zamianowany 12 maja 1400 kapelan papieski karmelita Świętosław syn Jarosława, zdaje się z Czech pochodzący. W formie swej była to nominacja biskupa misyjnego, lecz zyskał on poparcie pewne u ówczesnego arcybiskupa halickiego Jakuba. I kiedy brał udział na synodzie czy zjeździe biskupów w r. 1406 we Lwowie, wówczas nieco wcześniej biskup włodzimierski Grzegorz, Witołdowi najzupełniej oddany, zjawia się na synodzie prowincji gnieźnieńskiej. W ten sposób zarysowały się już wtedy owe antagonizmy prowincjonalne. Witołd wystosował do papieża Marcina V list z 3 lutego 1418 z żądaniem, aby biskup włodzimierski nie podlegał arcybiskupowi lwowskiemu. Nie brał Witołd pod uwagę faktu, że jeszcze w 1375 została orzeczona przynależność biskupstwa włodzimierskiego do metropolii halickiej, która to motropolia została przeniesiona do Lwowa. Czy sprawa owej przynależności prowincjonalnej została także wznowioną, gdy chodziło po śmierci biskupa Grzegorza w r. 1424 o przeniesienie stolicy biskupiej z Włodzimierza do Łucka, nie wiemy. Jeżeli była o tym mowa, to niczego nowego nie postanowiono w tej mierze i tej przynależności nie zmieniono tak, że dawna przynależność biskupstwa włodzimierskiego do lwowskiej metropolii przeszła z samego prawa na biskupstwo łuckie. Na Wołyniu, zamieszkałym przez ludność schizmatycką nie było rzeczywiście miejsca na dwa biskupstwa łacińskie, więc przeniesienie stolicy

biskupiej z Włodzimierza do Łucka, jako do znaczniejszej miejscowości, było zupełnie rzeczą zrozumiałą i nie wymagającą żadnych zmian w organizacji prowincjonalnej. Pomimo to jednak zamierzenia Witołdowe, utworzenia dla swych ziem odrębnej metropolii, wsiąknęły w tradycje biskupstw istniejących na Wołyniu, co w biskupstwie łuckim odbiło się w ten sposób, że ono obok zwierzchnictwa prymasów, żadnego innego zwierzchnictwa metropolitalnego nie chciało uznać.

1037. Antonowič S. (pseudonim): Korotkij istoryčynyj narys Počajiwskoj Uspienskoj Ławry. Kremjaneć na Wołyni 1938. str. 68. 23.5 x 17.5 cm.

Na treść tej publikacji składają się następujące rozdziały: Poczajów — świątynia ukraińskiego narodu. Monastyr poczajowski od czasu założenia do r. 1527. Poczajowski monaster od 1527 do 1604 r. Życie i działalność ihumena o. Ioba Zalizo. Okres uniacki w życiu monasteru poczajowskiego. Poczajowski monaster w dobie pounickiej i do ostatnich czasów. Poczajowska drukarnia i jej działalność wydawnicza (autor nie podaje druków wydanych w Poczajowie). Poczajowski monaster w legendach, pobożnej pieśni i dumach ukraińskich. Wnioski końcowe. Prócz tego dodał autor pieśni z nutami: „Oj zijszła zorja weczerowaja", oraz „Pasli pastyry". Autor zaopatrzył wydawnictwo w 16 ilustracyj.

1038. Chodynicki Kazimierz: Z dziejów prawosławia na Wołyniu (992—1596). Rocznik Wołyński V, Równe 1936. s. 53—106.

Pracę swą podzielił autor na rozdziały: 1) Początki prawosławia na Wołyniu, 2) Organizacja Kościoła łacińskiego i greckiego na Wołyniu za pierwszych Jagiellonów, 3) Stosunki wyznaniowe na Wołyniu w XV i XVI w., 4) Upadek oświaty i moralności wśród duchowieństwa prawosławnego, 5) Pierwsze próby podniesienia oświaty w Kościele prawosławnym. 6) Książę Konstanty Ostrogski i jego stanowisko wobec prawosławia, reformacji i unii. 7) Udział Wołynia w walce z unią. Jak wynika z tytułu pracy i spisu rozdziałów autor przedstawił nam dzieje prawosławia na Wołyniu od czasów najdawniejszych do unii brzeskiej, przy czym czasy najdawniejsze uwzględnił pobieżenie, pozostawiając więcej miejsca rozważaniom nad dziejami prawosławia na Wołyniu w epoce Jagiellonów.

1039. Czyżewski F. ks. prałat: Metryki chrztu z Ostroga 1599—1666. Warszawa 1938. Miesięcznik Heraldyczny Nr 7—8.

Autor podaje imiona dzieci chrzczonych w kościele rzym. kat. w Ostrogu w latach 1599—1666. Przy dzieciach podaje też imiona

ojca i matki, czasem nazwisko panieńskie matki oraz rodziców chrzestnych. Przy imionach dzieci podał też autor daty chrztu: dzień, miesiąc i rok. Ogółem podał 440 imion i nazwisk chrzczonych.

1040. Czyżewski F. ks.: Metryki chrztu z Ostroga 1650—1697 i Międzyrzecza Ostrogskiego 1685—1725. Warszawa 1932. Miesięcznik Heraldyczny R. XI z. 12.

Autor zestawia i podaje spis alfabetyczny dzieci chrzczonych w Ostrogu i Międzyrzeczu Ostrogskim w latach wskazanych w tytule, przy czym podaje też imiona ojca i matki poszczególnego dziecka oraz datę chrztu.

1041. Czyżewski F. ks. prałat podał: Zapiski z ksiąg metrykalnydh parafii Łanowce. Równe 1938. Rocznik Wołyński VII i odb. str. 57.

Wydawca podaje nam nazwiska osób chrzczonych w kościele parafialnym w Łanowcach w czasie od 1732—1826 w układzie alfabetycznym podając też imiona rodziców chrzestnych.

1042. Deruga Aleksy: Kościół prawosławny a sprawa „buntu" w 1789 roku we wschodnich województwach Rzeczypospolitej. Wilno 1938. Ateneum Wileńskie R. XIII z. 2 str. 175—269.

W swej bardzo sumiennej i cennej pracy, będącej tylko częścią większej, do druku przygotowanej pracy, omawiającej zasadniczo stosunki w owym czàsie we właściwym Wielkim Księstwie Litewskim, ściślej nawet w Słuczczyźnie i Pińszczyźnie, autor niejednokrotnie wspomina o represjach w tym czasie w związku ze sprawą „buntu" stosowanych na Wołyniu w stosunku do grekokatolików. Nadmienić wypada, że w owym czasie na Wołyniu nie było ani jednej parafii prawosławnej, tym więc bardziej rzucającym się w oczy są owe represje w stosunku do unitów wołyńskich. Po obszernym wstępie, omawiającym dotychczasową literaturę przedmiotu, podzielił autor pracę swą na następujące rozdziały: 1. Wiktor Sadowski, biskup perejasławski, i duchowieństwo „greko-rosyjskie". Ofiary stosunków polsko-rosyjskich czy „kryminaliści status"?. 2. Represje w stosunku do unitów i prawosławnych bez motywów natury wyznaniowej. Aspekt narodowościowy pomieszania elementów „wiary greko-ruskiej". Podłoże socjalne i antyżydowskie „buntu". (W tym rozdziałe sporo wiadomości tyczących Wołynia). 3. „Bunt greckich chłopów", jako narzędzie demagogicznej walki o zawarcie przymierza polsko-pruskiego. 4. Działalność ks. Potemkina, jako właściciela dóbr na Ukrainie zamieszkałych przez prawosławną lubność. Problem polskiego prawosławia w planach strategicznych rosyjskich. 5. Kościół prawosławny w Polsce

filią rosyjskiego Kościoła „państwowo-narodowego". Początki pozytywnej walki o autokefalię i odrusyfikowanie Cerkwi „polskiej greko-nieunickiej wschodniej".

1043. Fijałek J. ks. i Wołyniak: Zniesione kościoły i klasztory rzymskokatolickie. Zob. nr 1056.

1044. Henke Reinhold: 75 Jahre Kirchspiel Rożyszcze. (75 lat parafii Rożyszcze). Łuck 1937. Wolhynischer Volkskalender.

Już od 1883 r. istnieje w Rożyszczach — Wełniance parafia ewangelicka. Parafianami byli wyrobnicy sukna przybyli z Królestwa Kongresowego, Poznańskiego a częściowo i z Niemiec do Rożyszcz. Posiadają oni własny cmentarz, a od r. 1837 własną świątynię i budynek szkolny. W latach 1850—1890 rozkwitł przemysł sukienny w Rożyszczach. Po 1830 powstaje w okolicy Rożyszcz szereg niemieckich włościańskich osad. Należą oni do parafii ewangelickiej w Żytomierzu (założona w roku 1801) t. j. w odległości około 300 km. W r. 1862 ewangelicy robią starania o założenie nowej parafii ewangelickiej, niezależne od żytomierskiej, w Rożyszczach. Starania te zostały uwieńczone skutkiem w r. 1863, władze rosyjskie udzielają zezwolenia na założenie parafii w Rożyszczach. Ówczesny właściciel Rożyszcz hr. Bagration-Emerytyński oddała do dyspozycji pastora kawał gruntu. W r. 1863 należało do parafii w Rożyszczach 1779 parafian, 7 szkół, o 7 nauczycielach i 253 uczniach. Następnie podaje autor ciekawą statystykę chrztów i ślubów na podstawie ksiąg kościelnych za lata 1863—1890. Z danych tych widać dokładnie, jak w latach 1870—1890 liczba parafian ewangelickich niezmiernie się powiększa, jest to bowiem okres wzmożonej kolonizacji niemieckiej na Wołyniu. W r. 1881 podzielono parafię Rożyszcze ze względu na jej olbrzymią rozległość na 2 parafię: rożyską i nową włodzimierską, w 1899 powstaje nowa parafia w Łucku. Parafianie ewangeliccy mówią językiem niemieckim z wyjątkiem osadników w Oleszkowicach i Józefinie gm. Trościaniec, gdzie ewangelicy mówią po polsku. Dalej przytacza autor dokładne dzieje parafii w Rożyszczach, podaje też wykaz pastorów, nauczycieli i kantorów.

1045. Jaworczak Aleksander: Klasztor augustianów w Radziechowie koło Lubomla. Ziemia Wołyńska 1938 nr 6—7.

Na podstawie księgi rękopiśmiennej wizyt generalnych klasztoru radziechowskiego i innych źródeł drukowanych daje nam autor historię tego klasztoru, dzisiaj cerkwi. Klasztor fundowany aktem erekcyjnym w Kumowie z 20 XI 1696 przez księdza Wojciecha Rostkowskiego, kustosza i kanonika katedry chełmskiej.

Dalej, na podstawie dokumentów opisuje wygląd kościoła. Przy klasztorze była szkółka i szpital. Zakonnicy, obsługiwali kościoły w Maciejowie i Opalinie, należeli do parafii lubomelskiej. W r. 1832 nastąpiła kasata klasztoru oraz klasztoru augustianów w Zaturcach.

1046. Karwicka-Dunin Jadwiga: Ostatnia msza. Ziemia Wołyńska 1938 nr 12.

Autorka przedrukowuje tu artykuł swój z Przeglądu Lwowskiego z 20 VI 1890 o tym samym tytule. Treścią, wrażenie jakie na niej wywarło słuchanie ostatniej mszy odprawionej w kościele ss. karmelitanek w Dubnie przed kasatą klasztoru i kościoła. Jednocześnie daje opis wyprowadzenia sióstr przez żandarmów rosyjskich.

1047. Kleindienst Alfred: Unsere Gemeinden im Jahre 1937. (Nasze gminy w r. 1937). Łuck 1937. Wolhynischer Volkskalender.

Autor opisuje życie współczesne niektórych gmin niemieckich. zwłaszcza życie kościelne w tych gminach.

1048. L[ewicki] K[azimierz]: Chodynicki Kazimierz: Z dziejów prawosławia na Wołyniu. Rocznik Woł. V i VI. Kwartalnik Historyczny 1938 R. LII z. 1.

Recenzent podaje krótko treść pracy K. Chodynickiego.

1049. Lewicki K.: Przegląd najnowszej literatury do dziejów prawosławia i unii w Polsce. Zob. nr 1018.

1050. Łapiński Zygmunt: Zygmunt Stary a Kościół prawosławny. Warszawa 1937. Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego t. XIX z. 1 str. XII + 206 + 6 nlb.

Wołyń w czasach panowania Zygmunta Starego należał jeszcze do Litwy i wszelkie prace syntetyczne o stosunkach litewskich w owym czasie tyczą też i Wołynia. Wiele szczegółów w pracy tej poświeca autor Wołyniowi. Praca podzielona na następujące rozdziały: 1. Stosunek Kościoła prawosławnego w Wielkim Księstwie Litewskim i w Koronie za panowania Zygmunta I: do patriarchatu carogrodzkiego, do metropolii moskiewskiej i do Rzymu. 2. Akty prawne określające stanowisko Kościoła prawosławnego w Państwie Jagiellonów za Zygmunta I. 3. Obsadzenie urzędów duchownych w Kościele prawosławnym za Zygmunta I. 4. Odnowienie prawosławnego biskupstwa halickiego za Zygmunta I. 5. Opieka królewska nad majątkiem Kościoła prawosławnego. 6. Stosunek Zygmunta do sądownictwa duchownego. 6. Udział duchowieństwa prawosławnego w życiu społeczno-państwowym. 8. Ograniczenia Kościoła prawosławnego za panowania Zygmunta I. 9. Położenie społeczeństwa prawosławnego w Wielkim Księstwie Litewskim za

Zygmunta I. 10. Położenie społeczeństwa prawosławnego na ziemiach Korony za panowania Zygmunta I. Obszerna bibliografia przedmiotu zamyka pracę autora.

1051. Rewski Zbigniew: Rachunki budowy pałacu i kościoła w Wiśniowcu. Ziemia Wołyńska 1938 nr 12.

Z materiału archiwalnego nabytego przez Wołyńskie Tow. Przyjaciół Nauk w Łucku, dotyczącego stosunków gospodarczych książąt Wiśniowieckich, wyciągnął autor dwa zeszyty rachunków z lat 1732—1733 a dotyczących budowy pałacu wiśniowieckiego. Mimo, iż nie napisano w tych rachunkach, że dotyczą one Wiśniowca, to jednak pośrednio autor ustalił ten fakt. Następnie publikuje autor te rachunki. Cenną rzeczą jest nietylko fakt uzyskania tych rachunków a przez nie ustalenie daty i kolejności prac około pałacu wiśniowieckiego, ale fakt, że mamy tu także do czynienia z nazwiskiem snycerza, Krystyna Seybera, który rzeźbił dwa ołtarze do kościoła karmelitów w Wiśniowcu.

1052. Sakowicz Eugeniusz: Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788 — 1792. Warszawa 1935. Nakł. Warszawskiej Metropolii Prawosławnej. str. XII + 272 + IV.

Po przedmowie metropolity Dionizego, spisie rzeczy, wstępie i wykazie źródeł i literatury, przystępuje autor do tematu, który podzielił na 13 rozdziałów: 1. Ogólny pogląd na stan Kościoła prawosławnego w Polsce po pierwszym rozbiorze. 2. Przywrócenie prawosławnej katedry biskupiej w Polsce (1785). Ustosunkowanie się do tego faktu wyższego duchowieństwa unickiego. Biskup Wiktor Sadkowski, jego wyświęcenie (1785), uzyskanie przywileju królewskiego (1786) i przysięga na wierność królowi i Rzplitej (1787). 3. Działalność biskupa Sadkowskiego, jako zarządcy diecezji. 4. Otwarcie Sejmu Czteroletniego. Pogłoski o zamierzonym buncie chłopskim na Ukrainie i Litwie. Środki zaradcze rządu. Aresztowanie Sadkowskiego. 5. Przysięga duchowieństwa prawosławnego na wierność królowi i Rzplitej. 6. Śledztwo w sprawie buntów. Skład deputacji do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych. Jej rozporządzenia. Działalność miejscowych organów władzy. 7. Działalność deputacji do egzaminowania sprawy o bunty oskarżonych. 8. Rokowania rządu polskiego z patriarchą carogrodzkim. Przygotowania do kongregacji prawosławnej. 9. Pińska kongregacja. Jej skład i przebieg. 10. Uchwały kongregacji pińskiej. 11. Echa kongregacji pińskiej. Zatwierdzenie jej uchwał przez sejm. 12. Pobyt w więzieniu Sadkowskiego i jego towarzyszy. Stosunek do nich deputacji indygacyjnej i komisji wojskowej. Zakończenie

ich sprawy i decyzja sejmu. 13. Najwyższy Konsystorz Prawosławny i jego przewodniczący ihumen Sawa Palmowski. Wywody ogólne. Następują załączniki, skorowidze, errata i resumé w języku francuskim. Mimo że na terenie Wołynia nie było wtedy ani jednej parafii prawosławnej (dawne prawosławne były wtedy unickimi), wiele momentów mamy dotyczących Wołynia, zwłaszcza w sprawie o „bunty”.

1053. Schmidt Hugo: 50 Jahre Kirschpiel Tuczyn. (50-lecie parafii Tuczyn). Łuck 1937. Wolhynischer Volkskalender.

Parafia w Tuczynie powstaje w 1888 roku przez odłączenie sporej ilości osad ewangelików z parafii żytomierskiej. W latach 1910 widzimy ciekawe zjawisko zmniejszania się ilości ewangelików spowodu emigracji do krajów nadbałtyckich. I tak przestały istnieć osady niemieckie w 1907 roku: Lesapol, Miniatyn i Trygubica, w 1908 Pelza, 1911 Chotynka, Żemków i Piasków. Po powrocie z wychodźtwa wojennego, po wojnie wielkiej powstaje cały szereg nowych szkół i kościołów ewangelickich na terenie dotychczasowej olbrzymiej pod względem rozległości parafii tuczyńskiej. W 1902 podzielono parafię tuczyńską i utworzono nową parafię Równe. Autor opisuje dokładnie działalność poszczególnych pastorów gminy Tuczyn.

1054. Sobolewski F. ks.: Dzieje kościoła parafialnego w Bereźnicy na Wołyniu. Równe 1938. Rocznik Wołyński VII i odb. str. 50.

Autor opisuje dzieje kościoła od chwili powstania pierwszego kościoła fundowanego przez Janusza ks. Ostrogskiego w r. 1614. Następnie opowiada o przebudowie kościoła przez Bogusława Skirmunta. Podaje szereg ciekawych wiadomości. Praca zaopatrzona 17 ilustracjami.

1055. Urban Jan ks. T. J.: Wołyńskie rewindykacje. Oriens 1938 z. 3.

Autor, omawiając „akcję rewindykacyjną” prawosławnych na łono kościoła rzymskokatolickiego, ma zastrzeżenia odnośnie metod tego postępowania, przytacza fragmenty listu jakiegoś „pułkownika-misjonarza”, którego nazwisko zna, ale nie wymienia. Następnie rozróżnia akcję „powrotu do kościoła rzymkat.” od „akcji unijnej”. Odnośnie akcji unijnej winny ją zdaniem autora cechować 3 znamiona: 1. „Nie może ona być narzędziem żadnej polityki, żadnego wynarodowienia, jej cel jest ściśle religijny: odbudowanie jedności kościelnej Wschodu i Zachodu, potarganej przez schizmę bizantyjską. 2. Zapewnia ona powracającym do jedności katolickiej prawosławnym zachowanie ich obrządku wschodniego i wschodniego

ustroju cerkwi. 3. W akcji unijnej decydującym motywem jest nie przywracanie stanu rzeczy sprzed trzech czy czterech pokoleń, nie zasada, że potomkowie mają być tej samej wiary co ich ojcowie, ale przekonanie, że wolą Chrystusa jest, aby Kościół jego był zjednoczony hierarchicznie pod najwyższym pasterzem, w jedności wiary, bez względu na obrządki narodowe różnice i antagonizmy. Słowem, w akcji unijnej moment ściśle religijny nie tylko ma pierwszeństwo przed jakimikolwiek pobudkami politycznymi czy historycznymi, ale bez nich się obchodzi i sam sobie wystarcza".

1056. Wołyniak i ks. dr. Jan Fijałek prof. U. J.: Zniesione kościoły i klasztory rzymskokatolickie przez rząd rosyjski w wieku XIX w diecezji łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej (gub. wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej). Kraków 1928. Nova Sacra Polonia t. I. str. 1—312.

Już we wstępie zaznacza ks. dr. Jan Fijałek, że właściwie jest to praca „Wołyniaka", Jana Marka Gozdawy Giżyckiego. Obszerną tę pracę podzielono na trzy części diecezjami. W każdej części omówiono szczegółowo miejscowościami dzieje poszczególnych zniesionych kościołów czy też klasztorów. Odnośnie Wołynia posiadamy tam następujące dane: I. Zniesione kościoły parafialne: Białozórka, Boremel, Horyńgród, Katerburg, Kołodno, Krupiec, Łuck, Maciejów, Mielnica, Oleksiniec, Opalin, Ostróg, Ożochowce, Wyżgródek, Zabłotce. II. Klasztory męskie zabrane: A. augustianie: Radziechów, Zaturce; B. bernardyni: Dubno, Janówka, Kustyń, Łuck, Warkowicze, Zasław; C. bonifratrzy: Łuck; D. dominikanie: Czartorysk, Jałowicze, Kamień Koszyrski, Kozin, Kulczyny, Łanowce, Łuck, Niewirków, Stary Konstantynów, Targowica, Włodzimierz; E. franciszkanie: Drużkopol, Korzec, Krzemieniec, Międzyrzecz Ostrogski, Szumsk; E. kapucyni: Ostróg, Stary Konstantynów, Uściług, Włodzimierz; G. karmelici trzewiczkowi: Annopol, Dorohostaje, Horodyszcze, Kisielin, Łabuń, Łuck, Ostróg; H. karmelici bosi: Wiśniowiec; I. marianie: Berezdów; J. misjonarze: Zasław i Sławuta; K. pijarzy: Dąbrowica, Międzyrzecz Korecki; L. reformaci: Dederkały; Ł. trynitarze: Beresteczko z kapelanią w Koniuchach, Łuck, Chocin, Szumbar, Teofilpol. III. klasztory żeńskie: A. brygidki: Łuck; B. karmelitanki trzewiczkowe: Dubno; C. mariawitki: Ołyka i Zdołbica; D. siostry miłosierdzia: Łuck. We wszystkich tych miejscowościach posiadamy dokładne dane historyczne tyczące założenia i uposażenia poszczególnych kościołów i klasztorów. Wyjątkowo tylko nie posiadamy danych n. p. parafia Ostróg (data założenia),

III. Nauki społeczne.

A. Statystyka i demografia.

1057. Bierzanek Remigiusz: Ludność żydowska na Ziemiach Wschodnich. Warszawa 1938. Rocznik Ziem Wschodnich 1939.

Autor omawia liczbę, rozmieszczenie i zatrudnienie Żydów na Ziemiach Wschodnich. Jeśli o Wołyń chodzi, okazuje się, że Żydów na Wołyniu mieliśmy w 1921 roku 167 740 t. j. 11,3 %, w 1931 zaś 207 792 t. j. 10 %. Naturalnie większy odsetek Żydów mieszka w miasteczkach 58,9 % w 1921, zaś w 1931 — 49,1 %, podczas gdy na wsi w 1921 było ich 5 % zaś w 1931 roku 4,6 %. Na ogólną liczbę gospodarstw wiejskich w 1931 roku 304 481, gospodarstw żydowskich było 1652 t. j. 0,5 %. Następne tablice przedstawiają nam ilość Żydów zajętych w przemyśle, rzemiośle i handlu.

1058. Cichocka-Petrażycka Zofia: Kolonie czeskie i niemieckie na Wołyniu. Warszawa 1938. Rocznik Ziem Wschodnich 1939.

Autorka, którą można śmiało nazwać pierwszorzędnym znawcą tych zagadnień na Wołyniu, dała nam w swej nowej pracy krótkie zebranie dotychczasowych swych badań (zob. nr 422, 553). Nowość jaką widzimy, to fakt umieszczenia cyfr dotyczących Czechów na Wołyniu z 1931 roku, których siłą faktu autorka w 1928 roku nie mogła posiadać. Z cyfr tych dowiadujemy się, że w r. 1931 mieliśmy na Wołyniu 44 164 Niemców i 28 465 Czechów. Dodana do pracy mapka rozsiedlenia Niemców i Czechów w zwartych koloniach unaocznia ich rozmieszczenie.

1059. Dąbrowski Jan inż. i Gierczyński Stan. inż.: Znaczenie lasów i drzewa dla rozwoju Ziem Wschodnich. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Charakteryzując lasy Ziem Wschodnich, podają autorzy pewne dane statystyczne. I tak obszar lasów woj. wołyńskiego wynosi 798 917 ha, co przedstawia 23,2 % powierzchni woj. Skład gatunkowy drzewa przedstawia się następująco: sosna 45 %, dąb 25 %, inne liściaste 30 % ogółu drzew w lasach wołyńskich. Charakterystycznym jest, że jodła i świerk, które co prawda na Wołyniu tu i ówdzie znajdujemy, nie przedstawia pod względem gospodarki leśnej ani handlowej większej wartości. Podobnie jak sosna wileńska, cieszy się ustaloną sławą drzewo dębowe, pochodzące z lasów woj. wołyńskiego, przy czym wyróżnić tu należy surowiec pochodzący z lasów państwowych oraz Liceum Krzemienieckiego. Ciekawie przedstawia się kartogram umieszczony na str. 62 przedstawiający

zakłady przemysłu drzewnego w latach 1926 i 1935. Okazuje się, że w r. 1926 była równowaga pomiędzy ilością tartaków i innych zakładów przemysłu drzewnego, podczas gdy w r. 1935 tartaki obejmują już $^3/_4$ ogółu zakładów przemysłu drzewnego. Jeśli chodzi o jakość zakładów i ilość zatrudnionych w nich robotników to przedstawia się to w woj. woł. w r. 1931 następuiąco: tartaków 69 o 2 642 robotnikach, fabryki dykt i fornierów 2 o 225 rob., zakł. bednarskich 3 o 14 rob., stolarskich fabr. 2 o 9 rob., parkieciarni 3 o 51 rob., smolarni i terpentynarni 5 o 16 rob., razem 84 zakładów przem. drzewnego zatrudniających 3 169 robotników. Żałować tylko należy, że pp. autorzy przedstawili „zestawienie produkcji zakładów przemysłowo-drzewnych" (ilość przetartego materiału i produkcji oraz wartość w tysiącach zł.) dla całości Ziem Wschodnich a nie poszczególnymi województwami. Z zestawień podanych przez autorów wynika, że udział lasów woj. wołyńskiego w ogólnej produkcji lasów w Polsce stanowi poważny procent.

1060. [Dworakowski Tadeusz]: Większa i średnia własność na Wołyniu według stanu posiadania w r. 1936. Łuck 1937. Związek Ziemian Wołynia. str. 28. 25 x 15,5 cm.

We wstępie podaje autor, że dane zebrano za pomocą ankiety. Uskarża się, że własność polska większa i średnia kurczy się i powiada: „Od roku 1923 niestety zaczyna się proces odwrotny: miejscowa ludność ukraińska w ciągu tych dwu lat, a więc w tempie arcyszybkim odzyskuje swą aktywność gospodarczą i staje się nie tylko bezkonkurencyjnym parcelantem rzucanej wciąż jeszcze na rynek ziemi, lecz i wykupuje w olbrzymim procencie nabyte w pierwszych latach po wojnie grunta osadników polskich"... Niektóre dane cyfrowe: w roku 1913 większa własność (ponad 55 ha) wynosiła 1 223 949 ha, w tym: własność polska 647 357, niepolska 576 592 ha. W r. 1921: na 1 038 501 ha, było własności polskiej większej 623 112, niepolskiej 414 389 ha. W r. 1931 na ogólną ilość 782 600 ha większej własności na użytki rolne przypada 245 100, lasy 434 800, nieużytki 102 700 ha. W r. 1936 według zebranych za pomocą ankiety danych większa własność na Wołyniu posiada 510 566 ha w tym użytków rolnych 131 227 ha. Przestrzeń ta znajduje się w posiadaniu 832 właścicieli, w tym Polaków 541 innych narodowości 291. W ha wypada na majątki polskie ogółem 379 339, w tym 99 972 ha użytków, w rękach niepolskich 131 227, w tym 31 255 ha użytków rolnych. Majątki ziemskie ponad 100 ha użytków rolnych przedstawiają się następująco: polskich majątków 269, ogółem ha 185 527, w tym użytków 82 533 ha; niepolskich 103 majątków o ogólnej po-

wierzchni 57 495 ha, z czego 19 659 ha użytków rolnych. Nadwyżka w majątkach polskich ponad 300 ha w 64 majątkach polskich, nadwyżka ta wynosi 18 635 ha, w 24 majątkach niepolskich 4 415 ha.

1061. Dziadosz Ignacy: Wołyń w gospodarce rolnej Polski. Warszawa 1838. Rocznik Ziem Wschodnich 1939 r.

Autor na podstawie szeregu danych statystycznych daje nam obraz rozwoju Wołynia pod wzgl. rolniczym od czasu powrotu do Państwa. Dla uwydatnienia tezy autora przytoczę tu cyfry dotyczące Wołynia, a w nawiasach cyfry dotyczące Polski. I tak gruntów ornych mamy 1 500 431 (18 557 130), na 100 ha gruntów ornych było obsianych w 1937 r.: pszenicą 16,5 (9,3), żytem 26,3 (26,3), jęczmieniem 9,0 (6,3), owsem 13,3 (12,1), ziemniakami 11,7 (15,6), burakami cukr. 0,4 (0,6), gryką 5,0 (1,6), innymi 17,8 (23,4). Widzimy następnie podane przez autora średnie produkcji rolnej Polski i Wołynia w latach 1933—36, porównanie powierzchni zasiewów i zbiorów Polski i Wołynia. Bardzo dobrze przedstawia się rozwój hodowli bydła, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Wołyń specjalnie podczas wojny ucierpiał. W nawiasach podaję cyfry całej Polski, bez nawiasów dotyczą Wołynia. Stan w roku 1921 oznaczony jest za 100 tak dla Polski jak i dla Wołynia. Dane zaś cyfrowe tyczą 1937 roku: konie 125,4 (118,2), bydło 147,9 (131,1), trzoda 150,3 (145,3), owce 192,3 (145,2). Z zestawienia tych cyfr widzimy, że Wołyń bardzo intensywnie postępuje naprzód w dziedzinie hodowli. Ciekawie przedstawia się stosunek ilościowy inwentarza żywego do ilości użytków rolnych. Liczby w nawiasie oznaczają Polskę całą, bez nawiasów Wołyń, dane z roku 1936: obszar użytków rolnych w ha 2 206 532 (25 589 243). Liczba zwierząt na 100 ha użytków rolnych: bydło 36,2 (39,8), trzoda 26,6 (27,6), owce 9,8 (11,3), razem 72,6 (78,7). Następnie omawia autor sprawę planowego działania na Wołyniu w dziedzinie rolnictwa i wymienia jakie szczegóły i trudności należy przede wszystkim brać pod uwagę przy opracowaniu planu tego. Fakt zbliżenia Wołynia do ośrodków przemysłowych (COP) będzie niewątpliwie dużym bodźcem w dalszym poniesieniu rolnictwa na Wołyniu.

1062. Fogelson S.: Z badań nad demografią Polesia i Wołynia. Warszawa 1938. Instytut Badania Spraw Narodowościowych. str. 69.

Autor przytacza szereg tabel i mapek na podstawie cyfr opublikowanych przez Główny Zarząd Statystyczny, jakoteż i cyfry przez ten Urząd jeszcze nie opublikowanych.

Pracę swą kończy Fogelson ogólnym obrazem Wołynia pod względem demograficznym. Województwo wołyńskie nie jest terenem demograficznie jednolitym. Rozpada się ono na dwa obszary zupełnie różne co do swego charakteru demograficznego. Obszar północny, zajmujący prawie $^{2}/_{3}$ powierzchni województwa, jest bardzo rzadko zaludniony, (mniej niż połowa ludności), i odznacza się bardzo wysoką stopą urodzeń (w rozpatrywanym okresie taką jak woj. poleskie), dość wysoką umieralnością (również zbliżoną do poleskiej), i bardzo wysokim poziomem przyrostu naturalnego, wysokim odsetkiem dzieci. Obszar południowy, prawie dwukrotnie mniejszy, jest dwa razy gęściej zaludniony i wykazuje znacznie niższy poziom aktywności demograficznej. Mamy tu o 25% niższą stopę urodzeń, o 15% niższą umieralność i o 32% niższy poziom przyrostu naturalnego niż na północy. Stopa urodzeń jest niższa znacznie od przeciętnej ogólnopolskiej, nieznacznie tylko wyższa niż w sąsiadującym od południa woj. tarnopolskim. Ale dzięki niskiej umieralności (poziom zbliżony do woj. poznańskiego) — przyrost naturalny jest w przybliżeniu taki sam jak dla Polski w całości".

1063. Giziński M.: Problem bezrobocia na Wołyniu. Warszawa 1938. Drogi Polskie nr 2—3.

Autor tego cennego ze wszechmiar artykułu analizuje problem bezrobocia na Wołyniu, jego powstanie i rozmiary. Wnioski jakie wyprowadza po obiektywnym przedstawieniu stanu rzeczy, przedstawiają się mniej więcej następująco: 1. źródło bezrobocia na Wołyniu tkwi na wsi wołyńskiej, leży poza miastami, 2. przemysł kamieniarski nie wchłonie wzrastającej podaży rąk roboczych, 3. roboty publiczne mogą gwarantować zaledwie niewielkiemu procentowi potrzebujących zatrudnienie, 4. dla zahamowania postępu w ilości bezrobotnych uważa za wskazane podjęcie na szeroką skalę intenzyfikowania gospodarki wiejskiej i rozszerzenia jej produktywności, 5. wzmożenie intenzyfikacji rozwoju przemysłu kamieniarskiego przede wszystkim, 6. rozwiązanie problemu rzemiosła wołyńskiego, 7. zastosowanie bezwzględne przepisów o bezrobotnych.

1064. Grodzicki Ludwik dr: Struktura posiadania mniejszej własności rolnej na Ziemiach Wschodnich zesz. 5. Województwo Wołyńskie. Warszawa 1938. Instytut gospodarczy Ziem Wschodnich str. nlb. 52.

Praca ta powielona na prawach rękopisu i nie można publikować nawet w wyjątkach bez porozumienia się z Instytutem Gospodarczym Ziem Wschodnich. Praca ta ułożona poszczególnymi powiatami obejmuje następujące rubryki: ilość gospodarstw w ha,

obszar, ziemia orna, łąki i pastwiska, lasy i inne. Następnie w takichże rubrykach ujęta jest własność według grup wyznaniowych: rzym.-kat., greko-kat., prawosławnych, żydów, innych oraz szlachty (liczby minimalne).

1065. Jeśman Mieczysław: Gęstość zabudowania województwa wołyńskiego. Warszawa 1936. Wiadomości służby geograficznej 1936 nr 4 i odbitka.

We wstępie zaznacza autor, że „nie omawiamy tu jednak całokształtu zjawisk odnoszących się do kwestii budownictwa, pragniemy przedstawić rozmieszczenie domów mieszkalnych (ujęte jako stosunek ilości domów do powierzchni) i tych budynków, które aczkolwiek z przeznaczeniem swego nie są mieszkalne, jednak w dniu spisu były zamieszkane. Pragniemy również wykazać, jakim zmianom ulegał stan zabudowania woj. wołyńskiego w dwóch okresach czasu, mianowicie w roku 1921 i 1931 t. j. w latach, w których dokonano powszechnego spisu ludności i inwentarza w całej Polsce". Po omówieniu materiałów, z których korzystał i metody pracy przechodzi autor do omówienia „gęstości zabudowania a gęstość zaludnienia". Podczas gdy przeciętna liczba mieszkańców na jeden budynek winna by wynosić 5,73 ludzi w r. 1931 to w rzeczywistości tak nie jest, i liczba ta waha się odbiegając znacznie od wartości średniej, mianowicie ilość mieszkańców na budynek waha się od 5,2 do 6,2. Dalej analizując, dochodzi autor do przekonania, że wzrost budynków mieszkalnych przewyższał znacznie przyrost ludności woj. wołyńskiego. Zjawisko to tłumaczy autor odbudowaniem zniszczonych przez wojnę budynków. Najsilniejszą gęstość zabudowania w r. 1921 wykazuje obszar położony na południu woj. tj. t. zw. Podole Wołyńskie. Dochodziło tam mianowicie do 15,1 bd/km^2 w gm. Oleksiniec i 19,9 bd/km^2 w gm. Białozórka. W innych gm. jak w gm. Mizocz mieliśmy 15,5 bd/km^2 a Hoszcza 12,8 bd/km^2. Stan ten w r. 1931 uległ zmianie o tyle, że ilość obszarów o znacznej gęstości budynków powiększyła się znacznie. Okaże się mianowicie, że obszary o znacznej gęstości zabudowania (ponad 12,5 bd/km^2) wzrosły z 1 709;4 km^2 w r. 1921 na 5 859,7 km^2 w r. 1931, odpowiada to wzrostowi powierzchni gęsto zabudowanej o 242,7 % w stosunku do r. 1921: średnia gęstość zabudowania występuje w r. 1921 (od 7,5 do 12,5 bd/km^2) we Wzniesieniu Środkowo-Wołyńskim, za wyjątkiem obszarów położonych w sąsiedztwie miast: Horochów, Beresteczko, Radziwiłłów, koło Dubna (t. zw. Małe Polesie) i obszarów o znacznej gęstości zabudowania, o których była mowa. W r. 1931 obszary o średniej gęstości zabu-

dowania przesunęły się znacznie na północ, wkraczając w krainę poleską. Obszary o średniej gęstości zamieszkania obejmowały w r. 1921 powierzchnię 10 920,6 km^2, w r. 1931 powierzchnia ta wzrosła do 15 822,6 km, przyrost więc wynosi w stosunku do r. 1921 44,9 %. Mała gęstość zamieszkania (0—7,5 bd/km^2) występowała w r. 1921 na znacznych obszarach, głównie o charakterze poleskim i obejmowała powierzchnię 22 837,7 km^2, podczas gdy w r. 1931 powierzchnia ta spada do 13 785,4 km^2, więc spadek o 39,6 % w stosunku do r. 1921. Analiza zależności geograficznych doprowadziła autora do stwierdzenia, że na terenach najsilniejszego nasilenia gęstości zabudowania występują gleby lessowe, cały zaś obszar Polesia Wołyńskiego zaznacza się mniejszą gęstością zabudowania na terenach bielicowych i bardzo małą gęstością w miejscach, gdzie znajdują się gleby piaszczyste, obszary bagienne i podmokłe lasy. Wniosek stąd, że im gleba lepsza (less), tym gęstość zabudowania znaczniejsza, analogicznie gęstość zabudowania zależna jest od ilości ornej ziemi. Inne czynniki mogą mieć znaczny wpływ na zwiększenie gęstości zabudowania, jednak dwa wymienione odgrywają pierwszorzędną rolę. Szereg map ilustruje wywody autora i ilustruje zmiany stanu gęstości zaludnienia i zabudowania woj. wołyńskiego w latach 1921 i 1931.

1066. Krysiński Alfons: Ludność polska na Wołyniu. Warszawa 1938. Rocznik Ziem Wschodnich 1939.

Na podstawie statystyki z r. 1931 zestawia autor dane cyfrowe tyczące rozmieszczenia Polaków na Wołyniu w poszczególnych powiatach. Osobno zestawia też Polaków w miastach Wołynia, a osobno na terenie wsi. W wynikach tych zestawień widzimy, że przeciętna ilość Polaków w poszczególnych powiatach jest zbliżona do liczb przeciętnych całego województwa jeśli chodzi o liczby względne. Wyjątek stanowią powiaty włodzimierski i kostopolski, gdzie odsetek jest o wiele większy. Analogicznie przedstawia się sprawa z rzymskokatolikami. Zaznacza przy tym autor, że Polaków i w liczbach bezwzględnych i względnych jest więcej, niż rzymskokatolików. Rzymskokatolików na Wołyniu posiadamy: 327 856 t. j. 15,7 %, Polaków 346 640 t. j. 16,6 %. W pow. włodzimierskim mamy rzymkat. 21,9 % Polaków 26,8 % w kostopolskim 21,6 % i 25,6 %. Analizując liczbę Polaków, dochodzi autor do pewnika, że więcej mamy Polaków w miastach niż na terenie wsi (w odsetkach). Następnie omawia stosunki wyznaniowe rzymskokatolików podających różny język ojczysty. Omówiwszy strukturę zawodową Polaków, przechodzi autor do zmian liczbowych w okresie 1897—1931

i stwierdza, że w r. 1921 podniósł się znacznie stan Polaków i rzymskokatolików tak w liczbach bezwzgl. jak i względnych, natomiast od 1921 do 1931 podniosła się ilość w liczbach bezwzględnych, nanomiast spadła w liczbach względnych Polaków. Autor ma nadzieję, że przez rewindykację, zmieni się stosunek liczbowy na korzyść polskiej ludności.

Rok spisu	Ludność ogółem	Polacy		Rzymskokatolicy	
			%		%
1897	1 423 000	130 000	9,1	136 000	9,6
1921	1 569 559	263 528	16,8	179 935	11,5
1931	2 085 574	346 640	16,6	327 856	15,7

1067. Krysiński Alfons dr: Ludność ukraińska (ruska) w Polsce w świetle spisu 1931 r. Warszawa 1937. Sprawy Narodowościowe nr 6.

Autor pracę swą podzielił na następujące rozdziały: 1. liczba, 2. rozmieszczenie, 3) narodowość ukraińska (ruska) a narodowości inne na terenach współżycia, 4. stosunki wyznaniowe, 5. granica ukraińsko-białoruska. Już tytuły rozdziałów wskazują, że autor ujął zagadnienie ludności ukraińskiej w bardzo szerokich i wyczerpujących ramach. Nas interesuje naturalnie tylko zagadnienie to w granicach Wołynia. Okazuje się więc, że na Wołyniu mamy 1 418 324 osób podających w 1931 r. język ojczysty ukraiński i stanowi to 68,0% ogółu ludności na Wołyniu. Ciekawie przedstawia się rozmieszczenie tej ludności na terenie Wołynia. Okazuje się, że w poszczególnych powiatach natężenie jej jest różne. W powiecie Krzemienieckim mamy 196 215 t. j. 80,7% ogółu ludności, w powiecie lubomelskim 66 005 t. j. 77,2, w pow. kowelskim 185 476 t. j. 72,7%, w pow. sarneńskim 129 761 t. j. 71,6%, w pow. dubieńskim 158 327 t. j. 69,8%, w pow. horochowskim 84 286 t. j. 69,1%, w pow. zdołbunowskim 81 790 t. j. 69,1%, w pow. kostopolskim 105 491 t. j. 66,1%, w pow. rówieńskim 160 627 t. j. 63,5%, w pow. łuckim 172 138 t. j. 59,2% i w pow. włodzimierskim 88 225 t. j. 58,7%. Ukraińcy na terenie Wołynia to pod wzgl. wyznaniowym prawosławni, jednak wśród prawosławnych na Wołyniu spotykamy 15 000 osób t. j. 1% ogółu prawosławnych, którzy podali swą narodowość jako narodowość polską. Granica ukraińsko-białoruska wypada już na terenie woj. poleskiego. Prawie więc cała ludność prawosławna na Wołyniu podała swój język jako język ukraiński.

1068. Pawłowski Wiktor: Powiat Włodzimierski. Monografia statystyczno-gospodarcza. Zob. nr 1374.

1069. Rühle Edward: Ziemie Wschodnie w cyfrach i kartogramach. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Autor zestawił i opracował na podstawie danych Głównego Urzędu Statystycznego szereg cennych wiadomości w postaci tablic i kartogramów: powierzchnia, podział administracyjny i ludność Polski w dniu 1 I 1937, 2) powierzchnia, ludność i gęstość zaludnienia Ziem Wschodnich według powiatów w 1931, 3) Miasta Ziem Wsch. (wedł. województw), 4) Ludność w wieku 10 lat i więcej wedł. umiejętności czytania i pisania w r. 1931, 5) Skład zawodowy ludności w miastach i na wsi w r. 1931, 6) Skład zawodowy ludności w 1931 i 1921 r., 7) Liczba szkół, zakładów i wydziałów w latach 1931/32 i 1934/35, 8) Liczba uczniów w latach 1931/32 i 1934/35, 9) Użytkowanie gruntów według rejestracji w r. 1931, 10) Wielkość gospodarstw rolnych w r. 1931, 11) Gospodarstwa zatrudniające i niezatrudniające obce siły najemne na Ziemiach Wschodnich w r. 1931, 12) Zwierzęta gospodarskie w r. 1931, 13) Powierzchnia zasiewów i plony niektórych ziemiopłodów w latach 1932—1936, 14) Przeciętna liczba pracowników fizycznych zatrudnionych w przemyśle w r. 1934. 15) Liczba przepracowanych dniówek pracowników fizycznych zatrudnionych w przemyśle w r. 1934. 16) Drogi o twardej nawierzchni i drogi gruntowe (stan na 1 IV 1935). 17) Linie kolejowe. Kartogramy przedstawiają nam: 1) Gęstość zaludnienia w r. 1931. 2) Przyrost ludności w latach 1921—1931. 3) Przyrost naturalny ludności w r. 1931. 4) Ludność umiejąca czytać i pisać w r. 1931. 5) Rozmieszczenie ludności rolniczej w r. 1931. 6) Rozmieszczenie ludności przemysłowej i rzemieślniczej w r. 1931. 7) Skład zawodowy ludności w r. 1931. 8) Członkowie spółdzielni związkowych w r. 1935. 9) Gospodarstwa wiejskie według wielkości: a) gospodarstwa o powierzchni użytków rolnych poniżej 2 ha, b) gospod. o pow. użytków rolnych od 2 do 5 ha, c) gospod. o pow. użytków roln. od 5 do 10 ha, d) gospodarstwa o pow. użytków rolnych powyżej 10 ha. 1. Plony głównych ziemiopłodów w r. 1936: a) pszenica, b) zyto, c) owies, d) ziemniaki. 11) Ogólny zbiór głównych ziemiopłodów: pszenica, żyto, owies, ziemniaki. 12) Inwentarz żywy w 1936: konie, bydło rogate, trzoda chlewna, owce. 13) Rozmieszczenie gruntów ornych w r. 1936. 14) Rozmieszczenie lasów w 1936. 15) Powierzchnia upraw w r. 1936. 16) Rozmieszczenie przemysłu w r. 1935. Tak tablice jak i kartogramy unaoczniają nam wyraźnie stan Ziem Wschodnich pod wielu względami.

1070. Rühle Edward: Ziemie Wschodnie w cyfrach i kartogramach. Warszawa 1938. Rocznik Ziem Wschodnich 1939.

Autor zestawił tu analogicznie jak i w poprzednim Roczniku dane cyfrowe, które przedstawił potem w kartogramach. Prócz uprzednich wymienił nowe dane a mianowicie: ludność według języka ojczystego i według wyznań w r. 1931 (zob. nr 1069).

1071. Stewner Ernst: Zahlen vom wolhynischen Deutschtum (statystyka Niemców na Wołyniu). Łuck 1937. Volhynischer Volkskalender.

Na podstawie statystyki z roku 1931 przedstawia nam autor statystykę Niemców wołyńskich. Na ogólną ilość 2 085 574 mieszkańców mamy ewangelików 53 427 (2,6 %) z czego Niemców 46 883 (2,2 %). Na wsi wołyńskiej na ogólną liczbę 1 833 050 mieszkańców przypada ewangelików 49 875 (2,7 %), Niemców 44 164 (2,4 %). Autor ma pewne zastrzeżenia co do tej statystyki i jako przykład podaje, że w powiecie kowelskim w r. 1921 mieliśmy 1 100 Niemców, statystyka z r. 1931 nie podaje natomiast wcale Niemców. Biorąc pod uwagę, że od 1931 minęło 6 lat, dochodzi autor do przekonania, że obecnie liczba Niemców na Wołyniu winna sięgać cyfry około 60 000 głów. Biorąc pod uwagę statystykę z roku 1921 i porównując ją z r. 1931 widzimy, że w r. 1921 było ogółem ewangelików na Wołyniu 36 695, a Niemców 24 960. Na niedokładność tych cyfr zwróciła już uwagę Zofia Cichocka-Petrażycka w pracy swej Żywioł niemiecki na Wołyniu (zob. nr 553). Następnie przytacza autor dawniejsze cyfry dotyczące Niemców na Wołyniu. I tak w r. 1859 było na Wołyniu ewangelików 3 943, w r. 1865 7 500, w r. 1856 15 000, w r. 1871 24 704, w r. 1875 40 000, w r. 1881 102 139, w r. 1897 171 331, w r. 1911 200 938. Przytoczywszy cyfry z 1911 roku dla poszczególnych powiatów, dochodzi autor do przekonania, że w obecnie polskiej części Wołynia nie mamy nawet połowy Niemców z okresu przed wojną wielką.

1072. Trojanowski Marian: Czynsze dzierżawne na Wołyniu. Łuck 1938. Wołyńska Izba Rolnicza str. 25 23x15.5 cm.

Na podstawie przeprowadzonej ankiety analizuje autor wysokość czynszu dzierżawnego na Wołyniu. Zaznaczyć należy, że odpowiedzi na ankietę wpłynęło ogółem 121. Autor omawia sposoby ustalenia czynszu dzierżawnego, czynsz podatkowy obliczony w kilogramach żyta, kształtowanie się czynszów dzierżawnych przeliczonych na żyto, w zależności od składników majątkowych oddanych w dzierżawę (w kg. żyta), czynsze dzierżawne za oddzierżawioną samą ziemię (w kg. żyta). W zakończeniu podaje zawarte w ankietach dane w niezmienionej formie w tablicach według powiatów.

1073. Województwo Wołyńskie. Drugi powszechny Spis ludności z dnia 9 XII 1931. (Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność. Stosunki zawodowe). Warszawa 1938 str. XXX + 329. Główny Urząd Statystyczny.

Po uwagach wstępnych, mamy w tej publikacji tablice dotyczące następujących zagadnień: 1—9 mieszkania i gospodarstwa domowe; 10—17 ludność; 18—348 stosunki zawodowe.

1074. Zaborski Bogdan: Liczba i rozmieszczenie mieszkańców Polski według języków i wyznań. Warszawa 1937. Sprawy Narodowościowe R. XI nr 1—2.

Na podstawie dotychczas ogłoszonych danych przez Główny Urząd Statystyczny stara się autor dojść do pewnych syntez odnośnie rozmieszczenia ludności wèdług języków i wyznań. Omawiając języki nie omija i języka ukraińskiego, ale nie mówi o nim wiele. Stwierdza, że zgodnie z pracami lingwistycznymi dr L. Ossowskiego granica języka ukraińskiego i białoruskiego przebiega na północ od Prypeci, jednak znajdujemy wysepki białoruskie nawet na pograniczu woj. poleskiego z wołyńskim. Przedstawia szereg dezyderatów odnośnie przyszłych publikacyj GUS-u.

B. Polityka i socjologia.

1075. Chałasiński Józef: Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce. Warszawa 1938. Państwowy Instytut Kultury Wsi. t. I—IV.

Na podstawie 1544 życiorysów nadesłanych drogą ankiety przez młodzież wiejską z terenu całej Rzeczypospolitej, autor rozpatruje procesy jakie zachodzą na terenie wsi polskiej pod względem kulturalnym, politycznym i gospodarczym, a co ważniejsze pod względem przemian społecznych dokonywujących się na terenie wsi. Nas interesuje specjalnie tom drugi, gdzie mamy syntezę zjawisk w poszczególnych krainach Rzeczypospolitej. Między innymi Wołyniowi poświęca autor st. 92—131. Na tych 39 stronach omawia dążenia i charakteryzuje pracę społeczno-kulturalną młodzieży należącej do Związku Strzeleckiego, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Po przejrzeniu udokumentowanego twierdzenia autora, dochodzimy do przekonania, że najpełniej rozwija się młodzież należąca do Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Niezależnie od tej syntezy mamy jeszcze podany życiorys jednego działacza wiejskiego z powiatu krzemienieckiego pod tytułem: W walce ze swoimi, str. 311—336. Opowiadanie tego działacza daje nam obraz trudności, na jakie

natrafia przodownik wiejski, który drogą samodzielną kroczy i buduje na terenie wsi to lepsze jutro, a tę przemianę widać już po kilku latach mozolnej pracy.

1076. Krasicka Sabina: Kobieta polska na Wołyniu wobec wyborów w r. 1928. Ziemia Wołyńska 1938 nr 8—9.

Autorka opisuje swe wspomnienia z okresu wyborów do Sejmu w r. 1928. Przytacza wówczas drukowany artykuł w Przeglądzie Wołyńskim, mówi o wydanych wówczas odezwach i o powstaniu wówczas przy Kole Polek Sekcji Kobiet-Polek przy wołyńskim Zjednoczonym Komitecie Wyborczym.

1077. Krasicki Stanisław: Polityka wojewody Józewskiego na Wołyniu w świetle cyfr i faktów. Stratyn 1937 str. 126 17 x 13 cm.

Autor bardzo negatywnie odnosi się do działalności wojewody wołyńskiego Józewskiego i działalność jego ocenia jako ujemną. W konkluzji powiada: „Na ziemiach Wołynia winno się nic nie robić jak tylko polonizować, polonizować i jeszcze raz polonizować". Zaznaczyć należy przy okazji, że autor wiele błędów faktycznych wypowiedział, bodaj jak to, że daje datę przybycia p. Józewskiego na Wołyń jako wojewody 1926 r. zamiast 1928, nie zna stanu szkolnictwa i inne niedociągnięcia.

1078. Podhorski Bolesław: Zagadnienia społeczeństwa. i Państwa Polskiego na Wołyniu. Poznań 1938 „Awangarda Państwa Narodowego" str. 160 + mapa.

Na publikację tę składają się następujące rozdziały: I. Rzut historyczny, II. Okres wielkiej wojny do końca r. 1920, III. Wołyń w granicach niepodległej Polski. Ostatni rozdział podzielony na następujące cześci: 1. Charakterystyka i zmiana podziału administracyjnego Wołynia, 2. repatriacja, 3. układ narodowościowy ludności Wołynia i jego zmiany w % ludności polskiej, 4. naturalny przyrost ludności, 5. rozmieszczenie ludności w terenie, 6. życie społeczno-gospodarcze, 7. grupy narodowościowe, 8. oświata, 9. zadania społeczne młodzieży akademickiej. Zakończenie. Autor jest za bezwzględną polonizacją ludności niepolskiej na terenie Wołynia oraz za wprowadzeniem języka polskiego jako bezwzględnego do szkolnictwa i wszelkich instytucyj społecznych i gospodarczych. Zarazem na str. 84 powiada: „nie wyklucza to posługiwania się również i innymi językami". Jest za powrotem ludności do kościoła katolickiego, powołując się na przeszłość przedrozbiorową, nie bierze jednak pod uwagę, że przed rozbiorem Polski, gros wiernych kościoła katolickiego na Wołyniu, byli grekokatolicy t. j. unici.

O tym fakcie nie wspomina nigdzie, ani o powodach i konsekwencjach z tego płynących. Stosunki szkolnictwa powszechnego niezbyt ściśle przedstawione, pomija bowiem milczeniem fakt, iż do r. 1926 były spora ilość szkół powszechnych z ukraińskim, czy też jak chce autor z ruskim językiem nauczania.

1079. Wołoszynowski Joachim senator R. P.: Nasz Wołyń. (Obserwacje i rozważania). Łuck 1937 (nakł. autora) str. 24 21 x 14.5 cm.

„Rozważania o naszym Wołyniu, (pisze autor) które tu podaję napisane w listopadzie r. 1936, nie były początkowo przeznaczone do druku. Potworne jednak brednie, szerzone o Wołyniu w ostatnich czasach z jawną szkodą dla Polski, skłoniły mnie do odbicia moich rozważań w większej ilości egzemplarzy dla ludzi dobrej woli, nieuprzedzonych a myślących". Autor przeciwstawia się nastrojom o charakterze poglądów politycznych narodowej demokracji.

C. Spółdzielczość.

1080. Duszyński Marian: Jak założyć spółdzielnię mleczarską. W pracy zbiorowej Rolnictwo a mleczarstwo (zob. nr 1034).

Dążenie do podniesienia stanu zamożności drobnych gospodarstw między innymi i przez wyzyskanie w gospodarstwie mleka, skłoniło Wołyńską Izbę Rolniczą do opracowania sieci projektowanych mleczarń spółdzielczych. Instrukcję jak zakładać takie mleczarnie ułożył autor, omawiając nietylko stan prawny, ale podając wzory wszelkich druków potrzebnych w prowadzeniu mleczarni spółdzielczej.

1081. Wołoszynowski Joachim: Jak organizować Spółdzielnie Rejonowe Gospodarczo-Spożywcze. Łuck 1933. Związek Komunalnych i Spółdzielczych Organizacyj Kredytowych str. 76 18 x 21 cm.

1082. Wołoszynowski Joachim: Jakie obowiązki mają Komitety Filialne. Łuck 1933 (jak wyżej) str. 18.

1083. Wołoszynowskij Joachim: Kooperacija — szkoła ljudjanosti. Łuck 1933 (jak wyżej) str. 4 17 x 12 cm.

1084. Wołoszynowskij Joachim: Nekooperatywni kooperatywy. Łuck 1933 (jak wyżej) str. 4.

1085. Wołoszynowskij Joachin: Syła i neporadnist wołyńskoho seła. Łuck 1933 (jak wyżej) str. 4.

Wszystkie wymienione broszury napisał autor w związku z tworzeniem się nowego typu kooperacji na Wołyniu „Hurt".

C. Instytucje społeczne.

1086. Teleżyńska Jadwiga inż.: Praca Kół Gospodyń Wiejskich w rejonach mleczarń. W pracy zbiorowej Rolnictwo a mleczarstwo (zob. nr 1034),

Na Wołyniu prace przy wychowaniu, żywieniu i t. zw. „obrządzanie zwierząt" dotychczas wykonują przeważnie kobiety. Dlatego też Koła Gospodyń Wiejskich zajęły się uświadomieniem członkiń swych o celowej organizacji pracy w dziedzinie hodowli bydła. Praca ta zorganizowana została w ten sposób, że w Kole wygłasza się odpowiednie pogadanki, organizuje się odpowiednie pokazy połączone z wykładami i wycieczki. Tematy pogadanek i pokazów wskazuje praca autorki.

1087. Rolnik 1867—1937. Lwów 1938.

W publikacji tej, o charakterze publikacji jubileuszowej znajdujemy w dwu miejscach informacje o Wołyniu. Mianowicie w części drugiej: Dworakowskiego T.: Z działalności Związku Ziemian Wołynia i w części trzeciej: Ziemiastwo na kresach: województwo wołyńskie. Z pracy pierwszej dowiadujemy się: Za czasów rosyjskich przed wojną, były tłumione wszelkie usiłowania w kierunku zrzeszeń, szczególniej, gdy w grę wchodził element polski. Dopiero gdy po wojnie japońskiej nastąpił okres liberalniejszych rządów, pozwolono na otwarcie Towarzystwa Rolniczego w Łucku, które było właściwie zrzeszeniem ziemiaństwa w ogromnym procencie polskiego na obszarze Wołynia. Towarzystwo przetrwało do r. 1914 i dopiero zawierucha wojenna położyła mu kres i to bezpowrotnie. Już w czasie wojny w r. 1916 powstało Tow. Rolnicze w Ostrogu i przetrwało do r. 1919, prezesem Towarzystwa był p. Kazimierz Mogilnicki... Po zajęciu zachodniej części Wołynia przez wojska ustriackie i niemieckie, pozostałe w tej części ziemiaństwo organizuje Komitet Obywatelski we Włodzimierzu, zadaniem którego była reprezentacja ludności wobec władz okupacyjnych, oraz niesienie pomocy ofiarom wojny. Prezesem Komitetu był p. Tadeusz Krzyżanowski z Turyczan, wiceprezesem G. Zaleski ze Stawek i sekretarzem T. Dworakowski z Przewał. Między innymi Komitet zorganizował Macierz Szkolną, która w czasie okupacji utrzymywała około 70 szkół w pow. Włodzimierskim, Kowelskim i Lubomelskim...... Odbywa się 3-dniowy Zjazd Ziemiaństwa w Łucku w dniach 12, 13 i 14 kwietnia 1920 r., na którym zostaje uchwalone utworzenie Związku Ziemian Wołynia. Prezesem zostaje Stanisław hr. Czacki z Porycka... w r. 1931 zasięg Tow. zwiększa się o powiat Sarneński... w 1923

z inicjatywy Zw. Ziemian powstaje Woł. Tow. Rolnicze... Z powodu ciężkiej choroby w r. 1931 hr. Czacki zmuszony jest zrezygnować z zajmowanego stanowiska i prezesem Zw. zostaje Aleksander hr. Ledóchowski ze Smordwy... W części trzeciej: Ziemiaństwo woj. wołyńskiego, mamy tylko krótkie wiadomości o następujących majątkach: Fusów Mochlińskiego, Zamlicze Sumowskiego, Strzylce Mochlińskiej, Zabłotce Makowskiego, Drewinie Rudnickiej, Radowicze Gutowskiego, Przewały Dworakowskiego, Falenicze Ledóchowskiego A., Suchodoły Wł. Gutowskiego, Mikulicze Ruszkiewiczów, Maczaraszwiliego i Iwanowej, Bużany Ledóchowskiej, Piatydnie Ledóchowskiej Zofii, Chorłupy Gallikowej, Worotniów Jezierskich, Pożarki Jarockiej, Okorsk Rychlickiego, Uhrynów Zwolińskiego, Hrehorowicze Zwolińskiej, Bogumiłów Siomowej, Pułhanów Zarembskiego, Czernyż Jadwigi Hipś, Ostrożec Augusta Ledóchowskiego, Smordwa Al. Ledóchowskiego, Zahorce Wielkie i Mykitycze Straszewskiego, Żabokrzyki Duże Ziembickiej, Kamienica Stobnickiego, Płoska Czetwertyńskiej, Rozważ-Ozierany Mirkowicza, Ożenin Jełowickiego, Nowomalin Dowgiałły, Tuczyn Otfinowskiej, Dzierzbice Matuszewskiej, Stadniki Mogilnickiej, Hołownica Załęskiego, Ujście Załęskich, Horodec Pourbaix'ego, Włodzimierzec Marii Pourbaix. (Przy nazwiskach nie umieszczałem „p." ani tytułów rodowych jedynie ze wzgl. na oszczędność miejsca. J. H.).

1088. Sedlaczek Stanisław: Harcerstwo na Rusi i w Rosji 1913—1920. Warszawa 1936. „Pamiętnik Kresowy" zesz. I. str. 100.

Cenną tę książeczkę podzielił autor na następujące rozdziały: Wstęp, podstawy ideowe ruchu harcerskiego; początki ruchu harcerskiego na Rusi; rozwój tajnego harcerstwa na wschód od frontu; po upadku caratu; trzeci Zjazd Główny; rok 1918; lata wielkiej próby; harcerstwo polskie na Syberii i w Madżurii; my, a skauci rosyjscy; istota harcerstwa na Rusi i w Rosji; zakończenie; spis środowisk harcerskich, które podlegały Naczelnictwu w Kijowie; spis literatury harcerskiej i pomocniczej, wydanej na Rusi w latach 1916—1919; skorowidz nazwisk. Już ze spisu rozdziałów widzimy, że autor ujął temat b. ogólnie i o poszczególnych prowincjonalnych środowiskach się nie rozwodzi. Z danych statystycznych umieszczonych w tej książeczce dowiadujemy się, że 26 XI 1914 mieliśmy na Wołyniu tylko w Równem 15 harcerzy. W maju r. 1915 widzimy wzrost liczby, gdyż w Równem 18, w Żytomierzu 15, w Kowlu i Sławucie razem 12. Na przełomie lat 1917 na 1918 mamy następujące drużyny (w nawiasach liczby harcerzy) Dubno (bez podania ilości), Klewań, Kowel 1 drużynę męską i jedną żeń-

ską, Krzemieniec po 1 drużynie męskiej i żeńskiej, Łuck 3 drużyny bez podania płci, Ostróg po 1 drużynie męskiej i żeńskiej, Równe drużyna męska (29), żeńska (18), Sarny bez podania danych, Sławuta bez danych, Szepetówka drużyna męska (47), Włodzimierz Wołyński drużyna (54), Zdołbunów po drużynie męskiej i żeńskiej, Żytomierz drużyna męska (118), żeńska (160), Żytyń pow. Równe drużyna bez podania płci.

1089. Wieś wołyńska. Łuck 1938 Komitet organizacyjny zjazdu wsi wołyńskiej str. 46.

Jest to sprawozdanie z odbytego w dniu 10 październik 1937 zjazdu organizacyj wiejskich Wołynia. Po wstępie redakcyjnym i rozważaniach na temat „Oblicze wsi i jej znaczenie w Polsce Współczesnej" mamy tam przytoczony referat Leona Suchorzewskiego prezesa Woł. Izby Rolniczej, Walentego Karlikowskiego prezesa W. T. O. i K. R. „O rozwój gospodarczy rolnictwa wołyńskiego", Kazimierza Banacha, wiceprezesa Woł. Zw. Młodzieży Wiejskiej: „Kierunek postępu społeczno-organizacyjnego wsi wołyńskiej". Na końcu publikacji umieszczono rezolucje zjazdu: 1... Zjazd stwierdza, że wydobycie wszystkich sił i twórczych wartości wsi jest najważniejszą gwarancją potęgi i rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej. 2. Zjazd wsi wołyńskiej stwierdza, że jedynie w najgłębszym porozumieniu i braterskim współdziałaniu Polaków i Ukraińców możliwe jest osiągnięcie jednolitości ruchu chłopskiego na Wołyniu, pełni rozwoju sił twórczych wsi, realizacji wszelkich wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego, kierujących życie nasze państwowe i zbiorowe do najwyższych tradycyj Rzeczypospolitej, a zapewniających Jej wielką i potężną przyszłość. 3. mowa o polityce zmiany ustroju rolnego. 4. Zawiera podziękowanie nauczycielstwu za pracę na terenie organizacyj wiejskich.

D. Oświata, szkolnictwo, nauka, kultura.

1090. Berkow P. N.: K istorii russko-polskich kulturalnych otnošenij konca XVIII i načala XIX weka. I. J. T. Aleksandrowskij, profesor rossijskogo jazyka i slowestnosti w kremeneckom licee. Leningrad 1934. Izwiestia Akad. Nauk. str. 703—742.

Podkreślając wielkie znaczenie, jakie miało dla Rosjan w Polsce liceum w Krzemieńcu, autor podaje zarys życia i twórczości Aleksandrowskiego, jednego z profesorów Liceum, jego pracy rusyfikatorskiej oraz wpływu kultury polskiej na tego Rosjanina, którego dwóch synów zginęło w r. 1831 w powstaniu polskim. (Baliticoslavica III 244).

1091. Czarnocki Stefan inż.: Liceum Krzemienieckie. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Autor omawia stan Liceum Krzemienieckiego pod względem naukowym a właściwie zakładów naukowych w Liceum. Prócz tego daje garść statystyki subwencyj udzielanych przez Liceum na cele oświatowo-kulturalne.

1092. Danilewiczowa Maria: Zjazd Naukowy w Krzemieńcu w dniach 5—6 VI 1938. Warszawa 1939. Nauka Polska t. XXIV.

Autorka daje nam sprawozdanie zjazdu naukowego w Krzemieńcu, którego wynikiem realnym jest powstanie Wołyńskiego Instytutu Naukowego przy Liceum Krzemienieckim. Po przedstawieniu dokładnym przebiegu obrad plenarnych posiedzeń i trzech sekcyj: humanistycznej, fizjograficznej i gospodarczej dochodzi autorka do następujących wniosków: Wyniki obrad ujęto ...w szereg wniosków, których rozpatrzeniem i możliwością realizacj i zajmie w się jesieni r. b. Komitet Organizacyjny Instytutu. Ma on przed sobą trudne, odpowiedzialne zadanie wyciągnięcia pozytywnych wniosków z bogatego pokłosia obrad zjazdowych i — co ważniejsze — stworzenia ram organizacyjnych Instytutu. Tu postawić należy na pierwszym planie sprawę stworzenia w Krzemieńcu racjonalnie postawionego warsztatu naukowego, stanowiącego równocześnie centrum dokumentacji (materiały bibliograficzne, ikonograficzne i t. p.), powiązanego blisko z istniejącą już przy Liceum Krzemienieckim biblioteką i muzeum, które wobec nowych zadań domagałyby się programowego i systematycznego rozszerzenia i uzupełnienia.

1093. Danilewiczowa Maria: Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego. Warszawa 1937. Nauka Polska XXII.

Praca autorki obejmuje następujące zagadnienia: I. Powstanie i przemiany ustrojowe uczelni: 1. Wstęp. 2. Założenia programowe. 3. Marzenie o szkole wyższej. 4. Powstanie Gimnazjum Wołyńskiego. 5. Dążenia do reorganizacji i rozwoju Gimnazjum Wołyńskiego. II. Organizacja pracy naukowej: 1. „Atmosfera Krzemieniecka". 2. Dobór nauczycieli. 3. Praca naukowa profesorów. 4. Badania humanistyczne. 5. Badania przyrodnicze. 6. Badania matematyczno-fizyczne. 7. Kontakt ze „światem uczonym". 8. Kontakt z nauką rosyjską i zagranicą. 9. „Wojaże zagraniczne". 10. Poczynania naukowe wychowanków Liceum Krzemienieckiego. III. Pomocniczy warsztat naukowy: 1. Założenia. 2. Biblioteka. 3. Archiwum. 4. Gabinet numizmatyczny. 5. Zbiór obrazów i wzorów rysunkowych. 6. Gabinet mineralogiczny. 7. Laboratorium chemiczne.

8. Gabinet fizyczny. Obserwatorium astronomiczne. Stacja meteorologiczna. 9. Gabinet zoologiczny. 10. Ogród botaniczny. Już z przedstawienia tematów zagadnień, w jakie wprowadza nas autorka widzimy, że praca ta zawiera wiele nowych, nieznanych jeszcze społeczeństwu momentów życia Liceum Krzemienieckiego.

1094. Falski Marian: Kwestie podstawowe w organizacji szkolnictwa powszechnego. I. Powszechne nauczanie. Warszawa 1936. Ministerstwo W. R. i O. P. str. 92.

Wiele szczegółów dotyczących stanu szkolnictwa na Wołyniu.

1095. Falski Marian: Nauczyciele w liczbach: liczebność, cechy osobowe, zatrudnienie, uposażenie 1935/6. Warszawa 1938. Ministerstwo W. R. i O. P. str. XI + 199.

Nauczycielstwo wołyńskie w roku 1935/6 przedstawione w tych danych.

1096. Falski Marian: Środowisko społeczne młodzieży a jej wykształcenie. Warszawa 1937. Ministerstwo W. R. i O. P. str. 100.

Szereg danych tyczących środowiska społecznego uczniów i wykształcenia według województw, wobec czego można się dobrze zorientować w stanie woj. wołyńskiego.

1097. Jedan Sigismund: Verein der deutschen Lehrer Wolhyniens. (Związek niemieckich nauczycieli na Wołyniu). Łuck 1937. Wolhynischer Volkskalender.

Szkoła niemiecka na Wołyniu istnieje od tego czasu odkąd są tam kolonie niemieckie. W r. 1932 zlikwidowały władze polskie ponad 80 szkół niemieckich. Pozostałe niemieckie prywatne szkoły powszechne postarały się o nauczycieli niemieckich posiadających odpowiednie kwalifikacje i ci założyli swój związek niemieckich nauczycieli na Wołyniu. Autor opisuje prace tego Związku.

1098. Kornecki Jan: Oświata polska na Rusi w czasie wielkiej wojny. Z przedmową Stanisława Zielińskiego. Warszawa 1937. „Pamiętnik Kresowy" zesz. II. str. XX + 134.

Jest to przedruk pracy ogłoszonej już dawniej, bo w r. 1921 i 1922 w czasopiśmie „Szkoła powszechna" zesz. III — IV z 1921 i I z 1922. (Zob. nr 478 Bibliografii Wołynia). Nowością jest tu b. żywo i ciekawie napisany wstęp. Stanisława Zielińskiego. Ze wstępu tego, jeśli o Wołyń chodzi, dowiadujemy się, że w Antoninach krzątał się koło spraw oświatowych doktór Szczucki, w Szepetówce państwo Kleczyńscy, w Brykuli w pow. Starokonstantynowskim, na pograniczu Podola i Wołynia Maria i Joachim Bartoszewiczowie. Reszta wstępu poświęcona szerokiemu podma-

lowaniu tła dla działalności oświatowej i kulturalnej z uwzględnieniem czasów powstaniowych i popowstaniowych.

1099. Pierwszy Zjazd Naukowy poświęcony Ziemiom Wschodnim w Warszawie 20 i 21 września r. 1936. Polesie (Sprawozdanie i dyskusje). Warszawa 1938. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich str. 104. Drukowane jako rękopis.

Sprawozdanie z tego Zjazdu Naukowego obejmuje głównie dyskusję nad poszczególnymi referatami wygłoszonymi na tym Zjeździe.

1100. Rappaport Herman: Przyczynek do historii szkolnictwa jezuickiego na Wołyniu. Łuck 1938. Ziemia Wołyńska 1938 nr 12.

Autor stwierdza, że szczegółowe opracowanie dziejów szkolnictwa jezuickiego na Wołyniu nie jest rzeczą łatwą z powodu małej ilości odpowiedniego materiału. Jednak na podstawie zachowanego materiału da się niejedno o tym szkolnictwie powiedzieć. I tak w roku 1614 zakładają jezuici szkołę ruską w Łucku, gdzie uczą czytać i pisać po rusku oraz rachować. Już w roku 1624 powstaje w tymże Łucku kolegium jezuickie z kursem teologii i filozofii. Pokrótce daje autor dzieje tej szkoły. Następnie powstaje kolegium jezuickie w Ostrogu dzięki fundacji Anny z Ostrogskich Chodkiewiczowej, wdowy po hetmanie Janie Karolu. O wiele później, bo dopiero w r. 1720 powstaje niższa szkoła jezuicka w Krzemieńcu, fundacji Janusza, Antoniego i Michała Wiśniowieckich. Następnie mówi autor o uposażeniu szkół, uczniach, organizacji szkolnej. Po kasacie jezuitów, szkoły te przejmuje Komisja Edukacji Narodowej. Autor opisuje pokrótce dzieje tych szkół.

E. Handel, przemysł, komunikacje.

1101. Borysowicz Stanisław inż.: Województwo wołyńskie (Potrzeby inwestycyjne i plany inwestycji na Ziemiach Wschodnich) Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Autor omawia plan czteroletni (1937/38—1940/41) inwestycyj na Wołyniu. Z przedstawionej przez autora tabeli widać, że Komitet Ekonomiczny, który pod przewodnictwem wojewody wołyńskiego pracuje od szeregu lat, rozplanował prace na 35 500 000 zł. rocznie. Na kwotę tę składają się w tysiącach złotych: z kredytów państwowych łącznie z Funduszem Pracy 24 860, kredyty samorządowe 8 420, kredyty bankowe 2 120, zaś kapitały prywatne 1 100 zł. rocznie. Inwestycje te obejmują wszelkie dziedziny życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego.

1102. Borysowicz Stanisław: Teraźniejszość i przyszłość gospodarcza Wołynia. Warszawa 1938. Rocznik Ziem Wschodnich 1939.

Stan obecny produkcji na Wołyniu przedstawia się następująco: (pierwsze cyfry oznaczają ilość zawodowo czynnych, drugie wartość produkcji w tysiącach złotych) rolnictwo: 450 000—400 000 (z produkcją drzewa), przemysł fabryczny: 21 000—100 000, rzemiosło 75 000—100 000, przemysł ludowy (wiejski) 188 000—10 000. Autor charakteryzuje następnie poszczególne gałęzie produkcji i przedstawia ich rozwój za pomocą krzywych od 1932 do 1937. Po omówieniu kwestii zbytu, przechodzi autor do omawiania korzyści natury gospodarczej i społecznej wynikającej z przyszłego uprzemysłowienia Wołynia.

1103. Derengowski Jan: Jakie przemysły mogą i powinny szukać zbytu na Ziemiach Wschodnich. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Autor stwierdza, że w woj. wołyńskim 26,6% ludności otrzymuje się z zawodów nierolniczych. Stwierdza dalej, że Ziemie Wschodnie ogółem biorąc są w porównaniu z pozostałą cześcią Polski cofnięte w strukturze społecznej i gospodarczej kraju. Biorąc za podstawę spożycie niektórych artykułów w r. 1936 dochodzi autor do przekonania, jakie przemysły winny szukać zbytu na Ziemiach Wschdnich w intensywniejszej mierze, niż to dotychczas robiono. Jednocześnie zaznacza słusznie: „Stosunki wzajemnej wymiany handlowej winna cechować równowaga oddawanych usług. Nie można traktować terenu Ziem Wschodnich jako terenu li tylko surowcowego. Odwrotnie, w szybkim tempie dążyć należy do rozbudowy rodzimego przemysłu przetwórczego, który jedynie wchłonąć będzie mógł całą nadwyżkę przyrostu naturalnego".

1104. Domański Bogdan: Potrzeby inwestycyjne powiatu Kostopolskiego w ciągu następnego czterolecia 1937—1941. Kostopol 1937. str. 32. 20.5 x 14.5 cm.

Autor przedstawia nam plan inwestycyjny opracowany przez Radę Powiatową. Po wstępie ogólnym przedstawia nam statystykę powiatu: obszar 355 512 ha, ludność 159 733, osiedli 484, (w tym 2 gminy miejskie), sołectw 233, gospodarstw rolnych 38 491, (z czego gospodarstw poniżej 5 ha jest 24 358), budynków mieszkalnych 31 122. Następnie omawia bogactwa kopalne powiatu wymieniając jakość produktu i ich rozmieszczenie. Ogółem plan inwestycyjny przewiduje koszt inwestycyj na 1 329 565 zł., z czego 559 710 zł. na drogi, na budowy szkół 426 915 zł., inne budowle 133 750 zł., inne

inwestycje: 219 190 zł. Na zakończenie podaje autor krótki szkic o powiecie pod względem turystycznym, szczególnie interesuje go azalia pontyjska.

1105. Haliczer Józef dr: Cukrownictwo na ziemiach południowo-wschodnich. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Autor omawia w swej pracy rozwój cukrownictwa na tych terenach, stan jego obecny pod względem wytwórczości i obrotów. Z pracy tej dowiadujemy się odnośnie Wołynia: Jeszcze w połowie w. XIX cukrownie wołyńskie — na równi z cukrowniami w Europie środkowej i wschodniej — produkowały cukier sposobem „gospodarskim", a siłą napędową był przeważnie koń i człowiek. W r. 1877 zbudowano w Mizoczu pierwszą na Wołyniu większą cukrownię z napędem maszynowym. Spalona w 1894, w następnym roku odbudowana, potem znowu zdewastowana w czasie wielkiej wojny i rewolucji, odbudowana w końcu r. 1925. W r. 1879 wartość produkowanego w niej cukru wynosiła 1 250 000 rubli. Krótko przed wojną było w całej gubernii wołyńskiej 15 cukrowni, były źle rozmieszczone daleko od dróg kolejowych, co podrażało produkcję. Do walki z polskim kapitałem przystąpił redaktor „Kijewlanina" i wybudował w r. 1913 w Babinie cukrownię, której montaż prowadziła fabryka czeska Skoda. Mocą traktatu ryskiego dostała się Polsce cukrownia w Korcu, leżąca nad samą granicą wschodnią Państwa. Dawna cukrownia w Żytyniu nieczynna. Najlepiej z cukrowni wołyńskich jest obecnie postawiona w Szpanowie (Radziwiłła) urządzona na dzienny przerób 6 000 q buraków. Na Wołyniu przerobiono w roku 1934—35 buraków 1 114 000 q, z czego z powiatu, w którym leżą cukrownie wzięto 23 %, z sąsiednich powiatów 8 %, z dalszych powiatów 5 %, innymi drogami 67 % buraków. Słusznie zwraca autor uwagę na fakt, jak małą rolę odgrywa na Wołyniu kolej w dostarczaniu buraków cukrownikom, skoro stacja kolejowa Równe, obsługująca 3 cukrownie przyjęła w r. 1934 — 73 tysiące q buraków, zaś w 1935 75 tysięcy. Ciekawie przedstawia się tabelka 4 ilustrująca nam kurczenie się plantacji buraków cukrowych w latach kolejnych od 1929 do 1936. I tak w 1929 mieliśmy na Wołyniu 14 700 ha pod burakami, w następnych latach: 8 000, 6 300, 4 400, 3 400, 6 000, 6 300, a w 1936 6 900 ha. Spożycie cukru na jednego mieszkańca w kg. wypada na Wołyniu w latach 1925/6 do 1934/5: 4,9 kg., 7,0 — 7,4 — 4,4 — 4,4 — 4,4 — 5,7 kg. Z ubocznych produktów przy fabrykacji cukru mamy melasę i wytłoki.

1106. Ihnatowicz Stefan: Rola Prypeci w sieci wschod-

nich śródlądowych dróg wodnych Polski. Warszawa 1938. Rocznik Ziem Wschodnich 1939.

Autor omawia dzisiejsze znaczenie Prypeci w sieci wodnych dróg Polski przy czym uwzględnia i Wołyń, a następnie omawia rolę Prypeci w przyszłym kompleksie dróg wodnych w Polsce. Na potwierdzenie swej tezy o ważności roli Prypeci podaje autor szereg b. ciekawych danych statystycznych o długości dróg wodnych w Polsce, na Polesiu i Wołyniu, ilość przewozu w latach przed- i powojennych Prypecią w tonnach jakoteż i ruch osobowy. Dane statystyczne dotyczą nie tylko samej Prypeci ale i systemu kanału Królewskiego oraz Ogińskiego wraz z dopływami Prypeci. Omawia też autor rolę przyszłego kanału Kamiennego.

1107. Miedziński Jan inż.: Zadania drogowe powiatu Włodzimierskiego. Włodzimierz 1931. Wydział Powiatowy. Drukowane na powielaczu. str. 23 + mapa.

Pracę swą podzielił autor na następujące rozdziały: wstęp, obecny stan dróg, potrzeba budowy dróg, wytyczne polityki drogowej, podział wydatków drogowych, program budowy dróg, sprawa dróg gminnych. Omawiając potrzebę budowy dróg, bierze autor pod uwagę sezonowość ruchu kołowego u nas, powolność tego ruchu, małą ładowność wozów i wyprowadza przypuszczalną ilość kwintali przewożoną drogami powiatu. Stąd też dochodzi do wniosku, że skutkiem nieodpowiednich dróg mieszkańcy powiatu tracą rocznie około 400 000 zł. Rozpatrując potrzebę wydatków na budowę dróg dochodzi autor do przekonania, że nie wystarczą tu podatki drogowe, i że należy pociągnąć do dodatkowych świadczeń adiacentów, t. j. tych, którzy w danej budowie będą najbardziej zainteresowani i z niej osiągną największe korzyści. Następnie podaje autor plan sześcioletni budowy dróg w powiecie.

1108. Olszewicz Wacław: Górny Śląsk i Ziemie Wschodnie. Warszawa 1938. Rocznik Ziem Wschodnich 1939.

Autor stwierdza, że jest rzeczą b. trudną uchwycenie statystyczne wzajemnych obrotów pomiędzy Górnym Śląskiem a Ziemiami Wschodnimi. Niemniej jednak kilka cyfr da się ustalić. I tak teren województw wschodnich obejmujący 45% obszaru Polski spożytkowuje tylko 5% węgla, t. j. Polska bez woj. wschodnich spożywa miesięcznie więcej węgla, niż wszystkie te woj. razem w ciągu roku. Jeszcze trudniej uchwycić spożytkowanie żelaza. Nie da się już tego uchwycić i wykazać cyframi. Następnie przechodzi autor do omawiania stanu kolejnictwa na terenie ziem wschodnich i dochodzi do przekonania, że jest nieodzowną rzeczą zbudowanie magistrali

Śląsk Wołyń, co zresztą nie wyczerpuje bynajmniej wspólnych kolejowych postulatów wschodnich i zachodnich dzielnic Polski.

1109. Pawlino Władysław: Uwagi i dane o możliwościach ekspansji gospodarczej kupiectwa i rzemiosła polskiego na Wołyniu. Warszawa 1938. Koło Młodych Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich. str. 75. 23 x 15,5 cm.

Po krótkim wstępie ogólnym charakteryzującym: handel, przemysł, rzemiosło, kredyt, organizacje biorące udział w akcji przesiedleńczej na Ziemie Wschodnie, przechodzi autor do szczegółowego omawiania możliwości ekspansji polskiego kupiectwa i rzemiosła na Wołyń na terenie każdego powiatu. W poszczególnych powiatach omawia położenie gospodarcze i tłustym drukiem zaznacza ilościowo zapotrzebowanie na rzemieślników i kupców polskich poszczególnych branż w miastach i niektórych miasteczkach Wołynia.

1110. Platenik Leopold: Zehn Jahre Genossenschaftsarbeit in Wolhynien. (Dziesięć lat pracy spółdzielczej na Wołyniu). Łuck 1937. Wolhynischer Volkskalender.

Autor stwierdza, że 90% gospodarstw niemieckich zostało podczas wojny zupełnie zniszczonych. By temu złu zaradzić powołano do życia w r. 1926 niemiecki bank spółdzielczy. W r. 1928 przeprowadzono w banku rewizję ale postawa zarządu banku sprawiła, że nadzór sądowy został cofnięty i prace banku poszły normalną drogą.

1111. Rzepecki Borys: Kierunki rozwoju obrotów gospodarczych Ziem Wschodnich. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Autor b. szeroko uwzględnia tu Wołyń. I tak stwierdza, że eksport mąki z Wołynia ma zasiąg nadzwyczaj szeroki. Można ustalić trzy zasadnicze kierunki: na północ i północny zachód, na zachód oraz na południowy zachód. Na północ i północny wschód wysyła prawie całą swą mąkę Równe i Kowel, a połowę swego eksportu Łuck, Wojnica i Włodzimierz. Na południe wysyła przede wszystkim Radziwiłłów, Iwanicze oraz w mniejszym stopniu Łuck i Włodzimierz. Najważniejszym punktem odbiorczym, a zarazem najdalej wysuniętym jest Wilno. W niektórych latach mąka z Równego stanowiła 25% ogólnej ilości przywożonej mąki do Wilna. Główną stacją odbiorczą dla Łucka jest Brześć, Grodno, Białystok, Bielsk Podlaski. Jednym z najpoważniejszych odbiorców mąki wołyńskiej jest powiat sarneński. W kierunku południowym najważniejszym punktem odbiorczym jest Lwów i deficytowe pod wzgl. zbożowym miejscowości: Kołomyja, Nadwórna, Kałusz, Dolina i t. p.

Kierunek zachodni obejmuje przede wszystkim Warszawę. Zakres wywozu mąki z Wołynia jest istotnie b. szeroki. Ilustruje to doskonała mapka. Następnie omawia autor kierunki wywozu żyta i pszenicy, tkanin, węgla. Na końcu stwierdza autor: „proces zespolenia Ziem Wschodnich z Polską zrobił wielkie postępy bez żadnych sztucznych środków, w warunkach naturalnych".

1112. Sujkowski Zbigniew dr: Możliwości górnicze wschodnich województw. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich 1938.

Autor obejmuje swą pracą całość Ziem Wschodnich. Tutaj omówimy możliwości górnicze wskazane przez autora a dotyczące tylko Wołynia. I tak na uwagę zwraca fakt, że na Wołyniu mamy dwa złoża naturalne: „kaolin i budulec kamienny". Złoża kaolinu są cenne, gdyż własności ich są lepsze od zasadniczego np. czeskiego kaolinu. Kaolin potrzebny dziś nie tylko do ceramiki, ale i do przemysłu elektrycznego, cukrowniczego i chemicznego. Na Wołyniu mamy dwa obszary skał budulcowych „pas bazaltowy i ułamek masywu ukraińskiego". „Występuje tu cały szereg skał ogniowych i metamorficznych, spośród których gnejsy i granity są najszlachetniejsze i zajmują największe obszary". „Inne surowce wołyńskie (węgiel brunatny, torf i t. p.) są jeszcze albo nie eksploatowane, albo ich wydobycie mało przekracza rozmiar zaspokojenia zaledwie małych potrzeb lokalnych". „Przechodząc do innych jeszcze możliwości górniczych na Wołyniu, należy poruszyć sprawę gazów ziemnych, których pewne ilości dowiercono w zeszłym roku nad Horyniem w tajemniczej co do czasu serii ostrogskiej. Gazy ziemne są zawsze związane z występowaniem ropy naftowej, więc obecność choćby śladów gazu nasuwa pytanie czy przypadkiem nie istniały i tu warunki tektoniczne sprzyjające nagromadzeniu pokładów płynnych". Omawia także autor po krótce sprawę miedzi i węgla kamiennego.

IV. Języki.

1113. Dejna Karol: Podolsko-wołyńskie pogranicze językowe. Tarnopol 1938. Rocznik Podolski t. I. str. 1—61 + mapa.

Badając pogranicze językowe podolsko-wołyńskie zbadał autor dokładnie południową granicę gwary wołyńskiej na terenie powiatu krzemienieckiego i badaniami szczegółowymi objął następujące miejscowości: Popowce, Łopuszno, Rydoml, Oleksiniec St., Bodaki Borsuki, Hniezdyczno, Kobyla, Bolizuby, Kołodno, Zarudzie, Kochanówka, Wierzbowiec, Łopuszno k. Wyżgr., Wyżgródek, Moska-

lówka. Widzimy więc duży stosunkowo obszar Wołynia został dokładnie zbadany. Miejscowości te naniósł na mapę i przeprowadził przez nie odpowiednie do poszczególnych zagadnień izofony i izomorfy. Z całej tej b. ciekawej rozprawy interesują nas zagadnienia poruszone na tym terenie. Rozdział V zatytułowany: Cechy południowo-wschodnie w gwarze wołyńskiej, oraz VI inne cechy wyróżniające gwarę wołyńską omawiają zagadnienia nas tyczące. Południowo-wołyńska gwara odznacza się częstszą niż inne zachodnie i bardziej zbliżoną do dialektu wschodniego tendencją do zachowania głosek palatalnych lub z palatalnością związanych, co widzimy w następujących wypadkach: a) miękkie —t' w końcówkach 3 osoby l. poj. mnog. czasu teraźniejszego: chodyt', chod'at'. Mamy tu jednak także teren mieszany z niekonsekwentnym występowaniem —t', np. w Popowcach i Krutniowie w l. poj. mamy —t, zaś w l. mn. —t': stoiat' berut, kośat', robyt; b) zachowanie palatalnego sufiksu —eć, które przechodzi w Rydomlu do prawie twardego —ec˙: stiłeć' tak samo jak w bahac˙ko, na terłyc˙i, hułyc˙a; c) sufiksy: —s'ko, —s'k'yj: vużyś'ko, żytnys'ko, vołos'ki, mużyc'ku, barabołys'ko, mużyc'k'i; d) palatalność przymiotników typu: syńij, żytńij, tańij; e) końcówka celownika l. poj. rzeczowników męskich: tkacevi, kovałevi, chłopcevi; f) miękkie końcówki: na zyeml'i, na końi, na pol'i, dvi vivči, na podv́iri; g) koronalna palatalność s', z', c': ščas'čä, ščaścye, obok hułyc˙a, bahac˙ko, podyvucs˙a, żytnys˙ko, c˙vilux; h) bezokolicznik: pekty. Inne cechy wyróżniające gwarę wołyńską: a) zaimki: do sveji, teju, meji, meju, sveju: b) nagłosowe h—: hoves, hołyva, hułyća, hotava; c) czas przyszły: tworzony przy pomocy bezokolicznika i słowa posiłkowego: budu robyty, budety jty, obok czego spotykamy też na tym terenie formy: ny budu bałakaŭ, budu postyŭ; d) celownik rzeczowników nijakich typu *telęti: spotyka się na tym terenie w postaci —i = —ej tylat'i, tylaet'u, tyletu, tylaetu, tylytu (zjawisko to wykazuje podobieństwo do typu na pol'i — na polu); e) prawie równolegle do granicy na zeml'i (najbardziej na płd.-wsch. wysunięta gwara wołyńska) biegnie zasiąg form 2 os. l. poj. jisyš, dasyš. Rozpatrując słownictwo (roz. VII) wymienia autor szereg wyrazów i ich zasięg ilustrując zasięgi mapkami. W rezultacie swej pracy dochodzi autor do wniosku, że czysto wołyńska gwara sięga po linię Moskalówka—Wyżgródek—Oleksiniec. Właściwie jednak granicę tej gwary stanowi pas przejściowy, która przy schematycznym zaznaczaniu

osiągnęłaby linię Podwołoczyska—Jezierna, z silnym wygięciem na południe wzdłuż doliny Gniezny aż po Smykowce. Dwie mapy ilustrują izofonami i izomorfami granice zasięgów poszczególnych zagadnień językowych.

1114. Janów Jan: Ważniejsze cechy gwar huculsko-pokuckich a teorie o Bołochowcach. Warszawa 1938. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, II sprawozdawczy zjazd naukowy. str. 12.

Nas obchodzi tu tylko ta druga część pracy prof. Janowa o Bołochowcach. Przede wszystkim przytacza autor sporą literaturę naukową dotyczącą Bołochowców i pokrótce ją omawia. Sam jest za teorią „wołoską", t. j. przypuszcza, że „kniaziowie bołochowscy" nękani przez Daniela włodzimiersko-halickiego, są to koloniści wołoscy, którzy rozprzestrzenili się nie tylko w Karpatach, ale ekspansją swą objęli na północy tereny dzisiejszego Wołynia a nawet Polesia. Na podstawie badań gwar huculsko-pokuckich, przypuszcza autor, że do Bołochowców weszła też spora domieszka słowiańska i połowiecka (stepowa). Autor stwierdza dałej, że ci Bołochowcy dodarli nawet na Mazowsze, „a kiedy oburzony tym Bolesław chciał ich rozgromić, obiecali poddać się, ale zaraz też poszukali ochrony u Daniela i Wasilki". Zdarzenie to opisane w latopisie hipackim nie jest zupełnie jasno przedstawione, uzupełnia autor paru faktami historycznymi, które tłumaczą stałą łączność Mazowsza z ziemią halicko-włodzimierską.

1115. Kuhn Walter: Deutsche Ortsnamen in Wolhynien (niemieckie nazwy miejscowości na Wołyniu). Łuck 1937. Wolhynischer Volkskalender.

Autor stwierdza na wstępie, że niemiecka kolonizacja na Wołyniu powstała drogą kolonizacji prywatnej. Właściciele ziemscy sprowadzający kolonistów niemieckich, osiedlali ich w lasach ponajwiększej części i nowym tym miejscowościom nadawali nazwy pochodne z imion swych żon, czy też dzieci. Ponieważ ilość tych imion była stosunkowo ograniczona, przeto często powtarzają się te same nazwy (Adamówka, Antonówka, Aleksandrówka, Karolówka, Józefin, Marianówka i t. p.). W innych wypadkach spostrzegamy, że nazwy kolonii niemieckich pochodzą od nazw sąsiednich wsi ukraińskich z dodatkiem „nowy" lub „kolonia" (Nowy Dorosin obok Dorosina, Kolonia Gnidawa obok Gnidawy). Mamy też do zanotowania nazwy pochodzące od roślin: Dąbrówka, Dąbrowa, Jasieniówka, Czarne Łozy, Gromasz i t. p. W dawnych księgach niemieckich parafii widzimy także inne zjawiska. Oto do nazw imiennych dodawało się niemieckie zakończenie: np. Emilin Nowy

w gm. Rożyszcze nazywa się Emilienthal, Ludwików gm. Torczyn Ludwikshof, Frydrychówka gm. Rożyszcze jako Friedrichsdorf, Janówka pow. Kostopol — to Johannesdorf, Karlinówka pow. Kostopol Karolinendorf, Lucynów gm. Tuczyn jako Luziendorf. Spotykamy się także ze zjawiskiem, że polskie nazwy zupełnie inaczej brzmią niż niemieckie. I tak. Mariendorf I i II to po polsku Swojczówka i Kisielówka (pow. Włodzimierz), Mariendorf gm. Aleksandria to Buchawa, Johannestal to Plaszewo gm. Trościaniec pow. Łuck, Friedland to Kuraż koło Ostroga, Feliksdorf to dzisiejszy Dołganiec gm. Tuczyn. Do tej grupy należą też dwie kolonie z przed 1860 roku Friedrichshof — Sołomki gm. Aleksandria, Marzelindorf to Wólka gm. Kostopol, Marzelinhof to Maszcza gm. Kostopol. Odwrotnie mamy też do zanotowania Styrkolonie to dzisiejsza Walerianówka gm. Rożyszcze (nazwa od właściciela majątku). Spotykamy też nazwy wzięte z właściwości krajobrazu: Czarny Las w pow. Włodzimierz, Zabara pow. Łuck, Dębowa Góra pow. Sarny i t. p. Mamy też miejscowości, którym nadano nazwy o znaczeniu szczęśliwym Friedrichshal gm. Szczurzyn. Nazwy te wszystkie oznaczają pochodzenie kolonii niemieckich.

1116. Kuraszkiewicz Władysław: Gramoty halicko-wołyńskie XIV—XV wieku. Studium filologiczne. Praha 1932. Byzantinoslavica t. IV str. 335—364.

Autor w badaniach swych nad historią języka małoruskiego zajął się specjalnie gramotami halicko-wołyńskimi wydanymi przez W. Rozowa w r. 1928 w Kijowie. Na podstawie tego zbioru analizuje autor gramoty z XIV i XVI wieku pod względem językowym i niejednokrotnie polemizuje z Rozowem odnośnie miejsca napisania danego dokumentu (o ile na danym dokumencie nie została podana miejscowość wydania aktu) oraz pochodzenia terytorialnego pisarza piszącego dany dokument. Sporo z wymienionych dokumentów tyczy Wołynia tak pod względem treści aktu jak i pochodzenia pisarza oraz datowania aktu. Np. gramota o umowie wołyńskiego księcia Dymitra (Lubarta) z królem Kazimierzem przypuszczalnie spisana w r. 1366 w Łucku, oraz gramota o umowie książąt litewsko-ruskich: Jawnuty, Kiejstuta, Lubarta, Juria Narymontowicza i Juria Korjatowicza z królem Kazimierzem Wielkim i mazowieckimi ks. Ziemowitem i Kazimierzem pisana prawdopodobnie w r. 1352 na Wołyniu, mimo że były pisane na Wołyniu, sporządził pisarz pochodzenia niewołyńskiego a halickiego. Do przekonania tego doszedł autor na podstawie analizy językowej i graficznej. Analogicznie postępuje i z innymi aktami z tego okresu.

V. Nauki metematyczne i przyrodnicze.

A. Geologia i paleontologia.

1117. Biskupski S.: Analiza petrograficzna profilu lessowego z okolic Krzemieńca. Lwów 1937. Kosmos Seria A. z. 4.

Autor po zbadaniu petrograficznej analizy lessu z okolic Krzemieńca, podał wyniki w osobnych tablicach i doszedł do następujących wniosków: 1. dla wyjaśnienia dokładnego dlaczego zachodzą różnice z Podolem winno się przeprowadzić jeszcze badania lessu z innych okolic Wołynia, 2. profil lessowy okolic Krzemieńca jest bliskim profilu lessowego Grzybowicy, 3. metodą prof. Kreutza osiągnął dodatnie rezultaty badań regionalnych.

1118. Daszyński St.: Sprawozdanie z badań magnetycznych względnej składowej pionowej, wykonanych w r. 1936 na Podolu i Wołyniu. Warszawa 1937. Posiedzenia Nauk PIG-u nr 48.

Treści sprawozdania nie podano.

1119. Friedberg W.: Wołyńskie zbiory mioceńskie Fryderyka Dubois'a de Montpèreux. Studia nad formacją mioceńską Polski. Cz. VI. Lwów 1930. Kosmos R. LV. zesz. I—II.

W 1831 ukazała się w Berlinie praca Fryderyka Dubois'a de Montpèreux p. t. „Conchiologie fossile et aperçu gèognostique des formations du plateau wolhynie—podolieny". Była to, po małej rozprawce Andrzejowskiego, druga praca paleontologiczna poświęcona skamieniałościom miocenu Wołynia, a równocześnie i Polski, bo innych prac jeszcze nie było. Zbiory Dubois'a dostaly się do Zurychu. Autor zapoznał się z tymi zbiorami podczas zeszłorocznej podróży. Autor stwierdza, że układ i notatki zbiorów zostały zmienione, tylko na kartkach, przez oznaczenie, na niektórych skrótem Dub. poznaje, które okazy należały do jego zbiorów. Wiele okazów zniszczyło się. Sporo znalazł jeszcze okazów z Szuszkowiec i Krzemieńca. Przy okazji podaje autor biografię Dubois'a. Rodzina Dubois'ów pochodziła z Montpèreux (nazwa nieistniejącej dziś osady) koło Les Chaux de Fond w kantonie Neuchâtel. Fryderyk Dubois de Montpèreux urodził się 28 V 1798 w Motiers Travers w tymże kantonie, gdzie ojciec jego był kupcem. W 10 r. życia dostał się Fryderyk do szkoły w St. Aubin, następnie do kollegium w Neuchâtel, a w 1817 został nauczycielem w St. Gallen. Interesował się geologią. W 1819 przyjął posadę nauczyciela dzieci u barona Ferdynanda Roppa w Mitawie. Po dwu latach przeniósł się do jego brata w Pokroju w pow. poniewieskim, gdzie był też nauczycielem domowym. W 1829 udał się na Wołyń dla badań geolo-

gicznych i poznał tam Aleksandra Raciborowskiego, z którym pojechał na studia do Berlina. Tam był do podróży na Kaukaz, i w Berlinie opracował zebrane na Wołyniu skamienialiny. W r. 1831 zaczął podróż na Kaukaz. Na wiosnę 1832 badał Krym, następnie Kaukaz przez 2 lata; nabawiwszy się febry wrócił do Szwajcarii. Po wyleczeniu się powrócił na Kaukaz. W 1835 wydał w Berlinie dzieło o Kaukazie. W 1839 powrócił na stałe do Szwajcarii, gdzie się ożenił. W 1841 został prof. archeologii w akademii w Neuchâtel. W 1848 została zniesiona akademia w Neuchâtel i Fryderyk stracił posadę. Odnowiła się febra i 7 V 1850 umarł w Zurychu. W dwa lata po jego śmierci 1852 ukazało się jego dzieło o zabytkach archeologicznych Neuchâtel.

1120. Friedberg W.: Wołyń. (Studia nad formacją mioceńską Polski. Cz. V). Lwów 1929. Kosmos R. LIV. z. I—II.

Na wstępie wspomina autor o pracach Andrzejowskiego, Eichwalda, Dubois'a de Montpèreux, Zborowskiego z przed stu laty. Sam autor zwiedził okolice Krzemieńca kilkakrotnie, bo w latach 1921, 1923, 1926 i 1928. Kolejno opisuje miejscowości: Krzemieniec, Żołoby, St. Poczajów, Zaleźce, Rydoml, Żukowce, Buhłów, Korostowę, Szuszkowce. Krzemieniec: zbocza jaru krzemienieckiego odsłaniają budowę geolog. terenu. Najniższym poziomem jest margiel kredowy z licznymi krzemieniami. Nad kredą leżą wprost utwory sarmackie. W sarmacie krzemienieckim zebrał autor 16 gatunków skamielin. Na wzgórzu Kuliczówka, niedaleko dworca kolejowego, założono przed laty chodnik 53,3 m długi, którym wydobywano węgiel brunatny, którego grubość pokładu wynosiła według Trejdosiewicza 3,17 m. Dzisiaj widzimy w połowie wzgórza odłamy lignitu. Niżej leży biały margiel kredowy, a na szczycie piaskowce sarmackie ze skamielinami. Lignity te leżą więc pod sarmatem, a nad marglem kredowym, (nie zaś jak Trejdosiewicz zaznaczył wśród pokładów sarmackich). W Żołobach zebrał autor 7 gatunków skamielin. Na Ostrej Górze 3. Wgórze między Nowym a Starym Poczajowem ma na szczycie piaskowiec sarmacki. Idąc ku St. Poczajowowi, znajdujemy wyżej torton, niżej margiel kredowy. Tu zebrał autor 32 odmian skamielin. Potwierdza też autor zdanie Olszewskiego, o zbliżeniu fauny St. Poczajowa do fauny Hołdów koło Brodów. W parowie Żabiak w płd.-wsch. części wsi Zaleśce leży u góry pod gliną nawianą sarmat, niżej zaś gruba seria tortonu, niżej leży gruba seria (20 m) wapieni i margli litotamniowych, przegradzanych piaskami. Cała ta seria warstw leży nad warstwą lignitową do 2 m grubą. W warstwach sarmackich Żabiaku znalazł

autor 7 odmian skamielin, w tortonie zaś 135 odmian mięczaków. W północno-wschodniej części wsi Zaleźce, koło drogi do Horynki, znalazł autor w parowie po zachodniej stronie drogi piaski sarmackie, nad nimi zaś leży piaszczysty oolit wapienny. Tu zebrał autor 23 odmian skamielin. W Rydomlu przy drodze na wschód od dworu w bocznych parowach stwierdził autor piaski i oolity sarmackie. W sarmackich piaskach znalazł autor 34 odmian, w tortońskich 12 odmian skamielin. Żukowce: Potok, który płynie przez Wyżgródek, Sokołówkę i Żukowce, odsłonił po swym prawym (wschodnim) brzegu jako najniższy utwór tortońskie, zielonawoszare piaski, najwyraźniej zaznaczające się tuż za ostatnimi chatami Żukowiec, poza ostatnim młynem. Zebrał tu autor 80 odmian skamielin. Na zboczach wzgórzy od Wyżgródka do Żukowiec założono liczne doły, z których wydobywają sarmackie, oolitowe wapienie, lub niżej leżące piaski. Są to tak zwane przez Łaskarewa warstwy buhłowskie. W nich znalazł autor w Żukowcach i Sokołówce 9 odmian. Buhłów, Korostowa: Nad rzeczką Buhłówka odsłoniete są lepiej warstwy buhłowskie, które obserwował autor w Korostowie i Buhłowie (nie był natomiast w Ohryszkowcach, skąd Łaskarew podał przekrój geologiczny). W Buhłowie zebrał autor 19 odmian, w Korostowej 16 odmian skamielin. Szuszkowce: Przy pierwszych domach, gdy idziemy z Białozórki do Szuszkowiec, są na wschodnich zboczach parowy a w trzech z nich dobre odsłonięcia. Widzimy w nich u spodu biały margiel kredowy, a nad nim jasne tortońskie piaski, ponad piaskami leży oolit sarmacki. Warstw buhłowskich nie znalazł tu autor. W piaskach Szuszkowiec znalazł autor 115 odmian skamielin.

1121. Galon Rajmund: Charakterystyka i podział glin ceramicznych, występujących na obszarze Dolnego Powiśla i terenów przyległych z uwzględnieniem glin całej Polski. Przegląd Ceramiczny 1936. nr 2.

Omawiając gliny występujące w Polsce a nadające się do przemysłu ceramicznego wymienia autor na terenie Wołynia następujące gliny: gliny powstałe przed epoką lodową: kaolin (glinka porcelanowa), ił kaolinowy. Niestety nie wymienia autor dokładniej miejscowości występowania tych glin.

1122. Grabianka S.: Sprawozdanie z badań nad promieniotwórczością wód na Wołyniu, wykonanych w r. 1936/7. Warszawa 1937. Posiedz. Nauk. PIG-u nr 48.

Przeprowadzono w roku sprawozdawczym pomiary promieniotwórczości wód, występujących na obszarze krystalicznym Wołynia,

objętym arkuszami Rokitno i Karpiłówka. Dokonano 28 pomiarów, przy czym zbadano: 1. wody szczelinowe w 12 kamieniołomach, 2. wody ściekowe w dwu kamieniołomach czynnych, 3. wody ściekowe w dwu kamieniołomach zatopionych i 4. wodę w trzech studniach. Wyniki dla wód szczelinowych w kamieniołomach klesowitu są nader wysokie i to nietylko w skali radioaktywności wód polskich, ale i zagranicznych.

1123. Janczewski F.: O pomiarach geofizycznych, dokonanych na Wołyniu w r. 1936/7. Warszawa 1937. Posiedz. Nauk. PIG-u nr 48.

W okresie sprawozdawczym prace geofizyczne polegały na dokonaniu w sezonie letnim przez inż. St. Daszyńskiego, przy współudziale inż. A. Żewierżejewa, przeglądowego zdjęcia przebiegu natężenia pionowej składowej na obszarze około 7000 km^2, od okolic Dubna i Horyngrodu po Trembowlę na Podolu. Inż. Kwiatkowski ze swymi współpracownikami doprowadził do skutku pomiary na 17 stanowiskach w pow. Kostopolskim, Rówieńskim, Zdołbunowskim i Dubieńskim. Następnie przytacza autor anomalie wyrażone w miligalach dla 17 miejscowości.

1124. Janczewski E., Samsonowicz J., Żewierżejew A.: Próba interpretacji zdjęć geofizycznych wykonanych dotychczas na Wołyniu. Warszawa 1937. Pos. Nauk. PIG-u nr 48.

Teren objęty badaniami magnetycznymi na Wołyniu, jest zbudowany — pod cienką powłoką czwartorzędu, trzeciorzędu i kredy — z utworów paleozolicznych, którym w Nadstyrzu przypisują autorzy wiek dewoński, w Nadhoryniu zaś głównie permski. W pn.-zach. części strefy bazaltowej (ark. Stepań), w obrazie magnetycznym, na tle wzgl. spokojnym, rzucają się w oczy wąskie smugi o kierunku NW w Hutwinie, a NE w Butejkach pochodzące od mas o znacznej pobudliwości magnetycznej, które interpretowano jako płytko leżące płaty mas skał zasadowych. Skały o typie podobnym do spotkanych na ark. Stepań, spodziewać się należy na ark. Kostopol, Tuczyn, Korzec. W pd.-wsch. części strefy tufitowej, między Suskiem, Aleksandrią i Hoszczą zdjęcia magnetyczne ujawniają kilka potężnych anomalii, spowodowanych przez skały o pobudliwości magnetycznej wyższej od znanych w Nadhoryniu bazaltów. Dowodzi to, że w głębszym podłożu pasa tufitowego (między Majdanem Koźlińskim a Ostrogiem) istnieją zwarte masy skał o bardzo wysokim ciężarze właść., zakorzenione w b. wielkiej głębokości. Na SW od omawianej strefy Nadhorynia, rzucają się w oczy anomalie magnetyczne koło Andrusijowa, na SW od Szumska, na E od Po-

czajowa oraz w Szymkowcach, które należy tłumaczyć jak anomalie koło Hoszczy. Odnośnie obszaru między Dubnem, Ołyką i Łuckiem, należy pod kredą oczekiwać utworów dewońskich, tam obraz magnetyczny zdaje się wskazywać na istnienie w znacznych głębokościach skał masywu krystalicznego, ułożonych w kierunku od prawie równoleżnikowego do NE. Między Dubnem a Krzemieńcem w tym samym prawdopodobnie planie zaznaczają się kierunki NW.

1125. Janczewski E. W. i Samsonowicz J.: O stosunku bazaltów w Janowej Dolinie do serii tufitowej. Warszawa 1937. Posiedzenie Naukowe PIG-u. nr 46.

Obserwacja skał spągowych bazaltu w rowie odwadniającym naprowadziła autorów do następujących wniosków: 1) potok lawy bazaltowej pokrył skały spągowe (miękkie łupki wiśniowe) wówczas, gdy były one jeszcze plastyczne i pod ciężarem napływającej lawy spiętrzyły się one w płaskie siodełko; 2) łupki i tufity osadzały się w pobliżu lądu (czy wyspy), z którego spłynął potok lawy, na niewielkiej głębokości; 3) z lądu docierały wody płynące nawałnicowe, przynoszące zeń ułamki zastygłej na powierzchni lawy gąbczastej, a także i wielkie bryły skał wylewnych, powstałych dawniej na tym lądzie; 4) powstanie bazaltu górnego eksploatowanego w łomie Janowej Doliny nie może być o wiele późniejsze od osadzenia się serii łupkowo-tufitowej, — tufity pochodzą zapewne z tej samej co i bazalt górny erupcji, z której potok lawy dotarł do miejsca obserwacji; 5) w sąsiedztwie Janowej Doliny na lądzie (czy wyspie) przed powstaniem górnego bazaltu słupowego, odsłoniętego łomem, miał miejsce przynajmniej jeden wylew magmy bazaltowej (z niego pochodzi ułamek słupa bazaltowego w tufitach); 6) teb starszy bazalt z Janowej Doliny, pełen pęcherzy pogazowych, wtrąceń substancji chlorytowej (po szkliwie), dzeolitów i kalcytu, jest uderzająco podobny do bazaltów znanych z Nadhorynia na N od Janowej Doliny: z Hutwina, Mydzka, Mutwicy i t. d. aż po Długie Pole. Jest rzeczą prawdopodobną, że te typy bazaltu, są sobie równoczesne. Bazalty Hutwina, Mydzka, Mutwicy i t. d. są więc zapewne starsze od bazaltów wydobywanych w kamieniołomach Janowej Doliny (i Berestowca). Trzeci — licząc od góry — potok lawy w tym cyklu wulkanicznym Nadhorynia będzie zapewne stanowić lawa gąbczasta, stwierdzona przez Małkowskiego w Mutwicy, poziom zaś czwarty opisane przez tego badacza doleryty z Huty Stepańskiej. Ostatnie, jak wynika ze zdjęć magnetycznych inż. Żewierżejewa, zdają się zajmować znaczne obszary ku północy i pn.-wschodowi do Huty

Stepańskiej, miejscami zbliżając się blisko powierzchni terenu. Wykazały to wiercenia w Jesionku pod Butejkami (na głębokości 6,25 m.).

1126. Kamieński Marian: Kilka uwag o bentonitach w Polsce. Warszawa 1935. Archiwum Mineralogiczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego t. X. str. 113—121.

Autor omawia analizy bentonitów podolskich i wołyńskich i stwierdza uderzające analogie między nimi.

1127. Kamieński Marian: Tufy wulkaniczne w Berestowcu. Lwów 1927. Kosmos. R. LIII. zesz. III—IV.

Na wstępie charakteryzuje autor poglądy dotychczasowe różnych uczonych na wiek bazaltów berestowieckich. I tak: Tyszeckij, odkrywca i pierwszy badacz tych skał odnosi je do epoki przedtrzeciorzędowej, zaś Karpińskij określił ich wiek, jako przedkredowy. Również Pfaffius stwierdzając, że na skałach bazaltowych spoczywa bezpośrednio kreda, odnosi bazalty do wieku przedtrzeciorzędowego. Siemiradzki odnosi te skały do okresu dolnokredowego. Morozewicz w r. 1921 stwierdził, że w stropie bazaltów znajdujące się skały wapienno-kredowe ujawniają ślady metamorfizmu kontaktowego. W ślad za tym spostrzeżeniem odniósł Małkowski wiek bazaltów do epoki pokredowej, zaś Kuźniar związał czas erupcji tej skały z ruchami górotwórczymi, które poprzedziły transgresję paleogeńską. W 1927 wycieczka pod przewodnictwem prof. Tokarskiego, z udziałem Smulikowskiego, Nechay'a, Rylskiego i autora, stwierdziła w studni na dnie kopalni w Berestowcu tufy bazaltowe. Fakt istnienia tufów jest dowodem, że skały bazaltowe należą do serii produktów wulkanicznych, nie jak pierwiej określił Małkowski do lakkolitu. W Berestowcu mamy więc do czynienia z wulkanem, z którego histori znamy obecnie dwa momenty: erupcję materiałów sypkich, które utworzyły wspomniane tufy i rozlaną na nich pokrywę bazaltową, o miąższości kilkunastu metrów o słupowej oddzielności, dotychczas znaną, jako jedyna odsłaniająca się tu skała magmowa. W związku z tym, odrzuca autor twierdzenie Małkowskiego i wraca do starych poglądów Tyszeckiego, Karpińskiego i Pfaffiusa, stwierdzających, że bazalty w dorzeczu Horynia przedstawiają erupcje wulkanów przedturońskich. Morze turońskie ewentualnie starsze od turonu transgredowało zatym na powierzchni bazaltowej, ślady zaś tej erupcji widzimy w licznych otoczakach bazaltowych, znachodzonych w wapieniach.

1128. Kardymowiczowa Irena: Kaolin — białe bogactwo Wołynia. Warszawa 1938. Muzeum Ziemi nr 2—3.

Autorka opisując kaolin wołyński i szlamiarnię kaolinu w Dermance (pow. Kostopol) na wstępie mówi o powstaniu i ilości kaolinu na Wołyniu. Autorka przychyla się do hipotezy, że kaolin powstał przez wietrzenie skał krystalicznych. Odnośnie wieku powstania kaolinu nie mamy jeszcze dokładnych danych. Część pokładów dyluwialnych powstała w okresie dyluwialnym, lub późniejszym, część zaś w okresie przeddyluwialnym. Zasoby tylko czterech złoż podane przez autorkę wynoszą 2 560 000 ton. W tabelach podaje autorka ilość procentową czystej substancji kaolinowej, miąższość pokładu i t. p. Omawia następne wyniki badań laboratoryjnych nad kaolinem wołyńskim, mówi o barwie, topliwości, plastyczności. Stwierdza, że szlamiarnia w Dermance przerabia dziennie 120 ton surowca i może pokryć całe zapotrzebowanie kaolinu w kraju. Obecnie nie trzeba będzie więcej kaolinu sprowadzać z zagranicy. Następnie opowiada autorka o dziejach fabryki koreckiej porcelany z początków wieku XIX.

1129. Kadymowiczowa I.: Studia nad skałami krystalicznymi okolic Korca na Wołyniu. cz. I. Warszawa 1937. Posiedzenie Nauk. PIG-u. nr 48.

Mapa petrograficzna przedstawiona przez autorkę w skali 1 : 10 000 obejmuje obszar, stanowiący część południową naroża masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego po linię łączącą wioski Rzeczki—Kobyle. Na mapie tej wydzielono trzy grupy łupków krystalicznych oraz: dioryt, grano-dioryt, cztery typy granitów (gwozdowski, hołyczowski, korecki i staro-korecki) i nadto dwa rodzaje żył pegmatytowych. Z pośród najciekawszych wyników pracy autorki wymienić można wydzielenie typu granitu zwanego „starokoreckim". Granit ten posiada cechy wśród granitów występujących na badanym terenie i wykazuje podobieństwo do granitu rapakiwi z Eurajoki w Finlandii.

1129a[1]) Kelus Aleksander: Ramienionogi i koralowce dewońskie okolic Pełczy na Wołyniu. Warszawa 1939. Państw. Służba Geologiczna. Biuletyn nr 8. str. 51 + tabl. III.

Autor badał faunę dewońskich pokładów okolic Pełczy i stwierdza, że główna rola w całości tej fauny przypada ramienionogom i koralowcom i one też stanowią podstawowe skamieniałości dewonu wołyńskiego. Zwłaszcza wydzielają się ramienionogi. Inne grupy,

---

[1]) Prace oznaczone nr z dodatkiem „a" dostałem po oddaniu do drukarni całej Bibliografii, wobec czego nie daję im nowych numerów, gdyż musiałbym zmieniać numerację całą, co ze względu na wstrzymanie druku nie jest wskazanym. J. H.

jak małże, ślimaki i trylobity występują bardzo nielicznie i w takim stanie zachowania, że nie nadają się do gruntowniejszych badań. Fauna ramienionogów i koralowców dewonu wołyńskiego posiada wyraźne specyficzne piętno: jest ona mianowicie nadzwyczaj uboga gatunkowo, natomiast bardzo bogata osobnikowo. Jeśli chodzi o powiązanie biogeograficzne ramienionogów dewonu wołyńskiego z innymi prowincjami dewońskimi, to powstają niemałe trudności, gdyż tak ramienionogi jak i koralowce wołyńskie nie wiążą się ani z dewonem gór Świętokrzyskich ani gór niemieckiego dewonu, wogóle nie można dewonu wołyńskiego pod względem faunistycznym łączyć z prowincjami zachodnio-europejskimi, raczej ze wschodnimi. I tu należy zaznaczyć, że trudno połączyć dewon wołyński z dewonem środkowo-rosyjskim. Okazuje się, że fauna dewonu wołyńskiego najbardziej zbliżona jest do fauny dewonu południowo-chińskiego. Fauna wołyńska co prawda w porównaniu z południowo-chińską jest zubożała, lecz nie wykazuje przy tym żadnych cech degeneratywnych w swym składzie osobniczym. Reasumując swe wywody stwierdza autor, że można scharakteryzować basen dewodu wołyńskiego jako morze płytkie, spokojne i przybrzeżne. Brachiopody wołyńskie świadczą o tym, że fauna wołyńska niewątpliwie związana jest z morzem południowych Chin, lecz związek ten nie mógł być w żadnym przypadku zbyt długi i bezpośredni oraz, że fauna wołyńska rozwijała się samodzielnie przez czas dłuższy, jako typowa fauna lokalna, w pomyślnych warunkach egzystencji, słabo komunikując się z otwartym morzem.

1130. Kowalewski K.: O faunie turońskiej w Rydomlu na Wołyniu. Warszawa 1937. Posiedzenia Naukowe PIG-u. nr 46.

W Rydomlu natrafił autor podczas swych poszukiwań na warstwy tortonu, które ilością skamielin nie ustępują znanym z największej ilości gatunków, klasycznym miejscowościom Wołynia (Zaleśce, Żukowce, Szuszkowce), znalazł tu autor 157 gatunków fauny, przeważnie małżów i ślimaków, w mniejszym stopniu robaków i ramienionogów (6 gatunków). Punkt ten znany jest nowszej literaturze geologicznej przez prace Łaskarewa 1914 i Friedberga 1929. Najbardziej kompletny profil warstw sarmatu i tortonu w Rydomlu występuje w płd.-wsch. części wsi. Droga, idąca do Wiśniowca tuż koło wsi, opada dość stromo, kierując się do jaru, gdzie znajduje się wieś Rydoml. W ścianach przekopu drogi mamy najkompletniejszy profil występujących warstw miocenu: warstwy te, licząc od góry ku dołowi, wyrażone są w następujący sposób: I. Sarmat: 1) Margle piaszczysto-gliniaste, siwe z *Ervilla podolica*

var. dissita Eichw., przedzielone warstwą bentonitu 3 cm. grubości. 2) Piaski białe, z *Ervilla podolica var.* Eichw., *Limnocardium litho-podolicum* Dub., przepełnione gatunkami *Hydrobia i Mohrensternia,* przewarstwione białymi marglami sypkimi. 3) Piaski margliste z *Terebralia,* zawierające 20 gatunków fauny. Piaski te niżej przechodzą w warstwę bentonitu grub. 20 cm. 4) Wapień rafowy, zbity, serpulowy, tworzący bloki w piaskach marglistych sarmatu. II. Prasarmat (warstwy buhłowskie): 5) Piaski białe, sypkie, bez fauny, z odcieniem brudno-zielonym u spodu. III. Torton: 6) Zielonawo ochrowe piaski z *Ostrea digitalina, Chlamys alegens, Turitella Pythagoraica, Venus cincta.* 7) Zbite margle, z detrytem litotamniowym, z *Ostrea dogotalina,* przechodzące ku dołowi w wapienie litotamniowe, złożone z luźnych kul nulliporowych. 8) Piaski sine margliste, z detrytem, zawierające: *Bolma Maynardi, Certhium distinctissimum, Cardia rudista, Chlamys elegans.* Są one przewarstwione cienkimi wkładkami wapienia litotamniowego. 9) Piaski żółtawe, nieco margliste, silnie zawodnione, z otoczakami krzemienia, kredy, rzadziej kwarcu mlecznego u spodu. Piaski te leżą już na iłach zielonych z węglem brunatnym. Z piasków tych pochodzi fauna, podawana przez autora, obejmująca 157 gatunków. Kończą one serię warstw, najniżej odsłoniętych we wsi; warstwy bowiem leżące niżej napotykamy dopiero w 2 głębiej wciętych wąwozach, położonych na wsch. od wsi, a mianowicie: Warstwy z węglem brunatnym: 10) Iły jasno zielone warstwowane. 11) Węgiel brunatny. 12) Iły popielate. 13) Piaski białe sypkie. Warstwy węgla brunatnego nie zawierają tu skamielin. Leżą one bezpośrednio na kredzie, wyjątkowo na piaskach trawiasto-zielonych, wypełniających nieregularne doły i zagłębienia w kredzie; piaski te należy zaliczyć do warstw starszych od miocenu, a więc są one prawdopodobnie oligoceńskiego wieku. Z profilu, podanego przez autora wynika, że torton tutejszy reprezentowany jest przez dwa poziomy piasków z fauną, a mianowicie leżących nad i pod wapieniem litotamniowym. Z tych ostatnich pochodzi fauna opracowana przez autora (157 gatunków). Po przeprowadzeniu porównań z fauną Zalesiec, Żukowiec i Szuszkowiec, dochodzi autor do przekonania, że fauna Rydomla najwięcej ma analogii z fauną Zalesiec, a różnice w faunie obu tych zespołów polegają więcej na odmiennej facji. Fauna Rydomla w mniejszym stopniu zbliżona jest do fauny Żukowiec, nie posiada bowiem elementów buhłowskich, napotykanych w warstwach tych, co prawda b. rzadko. Najmniej jest zbliżona fauna Rydomla do fauny Szuszkowiec, a to ze względu na stosunkowo

wielką ilość gatunków buhłowskich, występujących w piaskach szuszkowieckich.

1131. Kowalewski K.: O faunie warstw buhłowskich Wołynia w związku z wiekiem piasków szuszkowieckich. Warszawa 1937. Posiedzenia Nauk. PIG-u. nr 47.

Autor stwierdza przede wszystkim na wstępie, że aczkolwiek fauna piasków szuszkowieckich na ogół była badana prawie że w dostatecznym stopniu, gdyż prócz Dubois'a opracowywał ją Eichwald, a z nowszych badaczy Michajłowskij, Łaskarew, wreszcie Friedberg, to jednak stosunek stratygraficzny tego utworu względem pozostałych warstw miocenu tutejszego, zwłaszcza względem warstw buhłowskich nie została wyjaśniona. Reasumując wyniki swych badań dochodzi autor do następujących wniosków: 1. Ze względów stratygraficznych, jak również faunistycznych, piaski szuszkowieckie zaliczyć należy do warstw buhłowskich. 2) ...w Szuszkowcach występują prawie wyłącznie formy tortońskie, a sarmackich b. mało, w przeciwieństwie np. do fauny buhłowskiej Juliniec, gdzie występują prawie wyłącznie gatunki sarmackie; inne punkty jak np. Ohryszkowce, Korostowa posiadają faunę typowo mieszaną. 3. Stosunek gatunków sarmackich i właściwych dla warstw buhłowskich w zespołach tych faun jest bardzo zmienny; waha się on bowiem w rozległej skali. (Szuszkowce 6%, Korostowa 17%, Białozórka 20%, Żukowce 33%, Sokołówka 46%, Ohryszkowce 47%, Wyżgródek 58%, Julince 66%). Z powyższego wynika, że bez danych stratygraficznych niełatwo jest odróżnić prasarmat od tortonu, nawet na tak klasycznych obszarach, jakim jest dla warstw tych Wołyń, a określenie przynależności warstw do prasarmatu i tortonu tylko na mocy ich stosunku procentowego względem siebie, natrafia na duże trudności i prowadzi do mylnych wniosków.

1132. Krygowski Bogumił: Jezioro Powórskie. Lwów 1932. Kosmos Seria A. R. LVII.

Przede wszystkim autor daje nam opis jeziora. Z opisu tego wynika, że jezioro znajduje się na wododziale dwu równoleżnikowych do Stochodu dolin. Budowa geologiczna przedstawia się następująco: cały obszar podbudowany jest kredą, bezpośrednio na kredzie układa się pleistocen, w postaci utworów piaszczystych i rzadziej ilastych. Wały przyjezierne są prawie w całości zbudowane z chudych, przeważnie żółtych, warstwowanych piasków, w samym stropie urozmaiconych głazikami. Bezpośrednie obramowanie jeziora zbudowane jest z siwych i szarych piasków, siwych iłów obrzuconych obficie głazami i to w przeważającej części

krzemieniami kredowymi, jakkolwiek trafia się i inny rodzaj głazów. Dno składa się niejako z dwu basenów, z których południowy o głębokości 15 m, północny o głębokości 10 m. Jeśli chodzi o genezę jeziora tego autor wiąże je z krasem Polesia. Wiek jeziora, zgodnie zresztą z poglądem Pawłowskiego, oznacza autor na poglacjalny.

1133. Małkowski St. i J. Wojciechowski: Sprawozdanie z dotychczasowych wyników badań skał miedzionośnych dorzecza Horynia. Warszawa 1937. Posiedzenia Nauk PIG-u nr 48.

Autorowie niniejszego sprawozdania postawili sobie przede wszystkim pytanie: z jakimi minerałami związana jest miedź, której obecność stwierdzono w niektórych skałach dorzecza Horynia. Spostrzeżenia poczynione przez autorów zdają się wskazywać, że miedź, obecna w obrębie strefy występowania bazaltów, jest ściśle związana pochodzeniem swym z magmą bazaltową. Koncentracja związków miedzi w pewnych poziomach jak również występowanie miedzi rodzimej w złożu mydzkim, byłyby w takim razie wynikiem działania wód zmineralizowanych, krążących wśród serii tufitowej. Byłoby interesującym zbadanie, czy w okresie poprzedzającym transgresję cenomańską, kiedy tufity i towarzyszące im bazalty, tworząc kulminację terenu, podlegały wietrzeniu, nie zachodziło na większą skalę zjawisko koncentrowania się miedzi w poziomie cementacyjnym. Cały szereg zagadnień wymienionych przez autorów wymaga jeszcze dokładniejszego badania.

1134. Mazurek A.: Kredowe utwory w dorzeczu Górnego Horynia. Warszawa 1937. Posiedzenia Naukowe PIG-u nr 48.

Na zbadanym obszarze (950 km^2) utwory kredowe są nadzwyczaj jednostajne: są to margle jasno-szare z rdzawymi plamami, kruche, w zachodniej części obszaru z czarnymi krzemieniami. Tylko w górnej części, stykającej się z miocenem, margle są twarde. Fauna na ogół obfita. Autor oznaczył niektóre inocerамy z Hryniek, Szuszkowiec i Nowego Wiśniowca. Z wymienionej fauny można wnioskować, że na badanym terenie występuje tylko turon i to środkowy, a może i górny.

1135. Mazurek A.: Sprawozdanie z badań geologicznych, wykonanych na Wołyniu w r. 1936. Warszawa 1937. Posiedzenia Nauk. PIG-u nr 48.

W okresie sprawozdawczym badał autor teren między Horyniem a Słuczą, oraz zachodnią połowę arkusza Berezne i SW cz. ark. Sarny. Na wspomnianym terenie występuje formacja kredowa w postaci twardych wapieni, silnie zwietrzałych i leżącej pod nimi

kredy piszącej; obydwa te osady należą do turonu. Prawie zawsze kreda przykryta jest przez zielone piaski eoceńskie, których grubość nad Horyniem koło Kryczylska dochodzi do 10 m, a koło Netreby 8 m. Oligoceńskie wapienie piaszczyste występują tylko w środkowej części ark. Bereżne. Godne są uwagi iły sarmackie brunatne, leżące na piaskach zielonych koło Tutowicz, ponieważ przyjmują budowę łupkową i zawierają pekteny. Osady plioceńskie występują często. Są to gliny lub piaski ze żwirami, a czasami i bryłowe piaskowce, np. na E od Stepania, na N od Zulni.

1136. Milthers V. i Keld Milthers: Rozmieszczenie niektórych ważnych skandynawskich narzutniaków na niżu Polskim. Warszawa 1938. Państwowa Służba Geologiczna PIG-u.

Z pracy tej nas najbardziej interesują badania w polu na odcinku Białystok—Kowel. Autorzy zwiedzili oz pod Lubitowem. Już w r. 1917 Gagel zebrał tu znaczną liczbę narzutniaków skandynawskich. Narzutniaki te, jakoteż w różnych pobliskich miejscowościach na odcinku Chełm—Kowel, zostały oznaczone przez Johs. Korna (Gagel i Korn). Składają się one z następujących głazów: 4 czerwone porfiry bałtyckie, 1 brunatny porfir bałtycki, 118 narzutniaków alandzkich, 19 porfirów Bredvard, 1 porfir Grönklitt, 1 t. zw. mikrogranit z Dalarne, 5 granito-porfirów i granit oczkowy z południowo-zachodniej Finlandii. Stosunkowo rzadkie występowanie w wołyńskim dyluwium brunatnego porfilu bałtyckiego, którego autorzy nie znaleźli, uderza ich, co też uderzało już Korna. Rozpatrując położenie i kształt ozu lubitowskiego (6 km długości łuk z ENE na WSW, przy czym jego wklęsła strona zwraca się ku NW), wysuwają autorzy wątpliwość, czy wał ten jest ozem w znaczeniu geologicznym, t. zn. powstałym przez potok lodowcowy, płynący zgodnie z kierunkiem ruchu lodowca. Jako bardziej prawdopodobne przyjmują oni, że jego kierunek odzwierciedla kierunek krawędzi lodowca, wzdłuż której on powstał, a więc trzeba go traktować jako morenę końcową (krawędziową), albo jako „oz poprzeczny". Stosunki lokalne zdają się przemawiać więcej za takim ujęciem. Na płd.-wsch. od wału teren przedstawia rodzaj zandru o powierzchni równomiernie obniżającej się; na pn.-zach. teren jest bardziej urozmaicony. Występują tu krągłe i owalne obniżenia. Są to resztki pierwotnie głębszych niecek, wypełnione być może wkładkami torfów i mułów interglacjalnych. Niewątpliwie mamy tu do czynienia z powierzchnią zdenudowaną, ze śladami typowo wykształconego krajobrazu pagórkowatego, jaki jest charakterystyczny dla obszarów, leżących poza linią krawędzi lodowca.

We wsi Bucyń znaleźli następujące narzutniaki: 3 czerwone porfiry bałtyckie, 91 narzutniaków alandzkich, 11 porfirów Bredvard, 2 porfiry Grönklitt, 4 innych porfirów Dala.

1137. Piasecki B.: Z badań nad morfologią okolic Krzemieńca. Lwów 1937. Kosmos seria A. zesz. 4.

Autor podaje dokładny przegląd wszystkich dotychczasowych usiłowań wyjaśnienia powstania nierówności powierzchni kredowych północnej krawędzi Podola. Można tu odróżnić dwa odrębne poglądy. Jeden (W. Teisseyre, Siemiradzki, Wiśniowski), tłumaczy nierówności te jako wynik procesów tektonicznych, drugi (Tietze, Hilber, Łomnicki, Łaskarew, Pawłowski, Zierhoffer, Pazdro, Tokarski) działaniem erozyjnym. Dalszą część pracy poświęca morfologicznemu, hydrograficznemu i geologicznemu opisowi okolic Krzemieńca, na wschodnim odcinku półn. krawędzi Podola. Szereg przeprowadzonych badań hypsometrycznych na tym odcinku, których rezultat podał na mapie opartej na 127 pomiarach powierzchni kredowej. Monotonii powierzchni kredowej na wyżynie przeciwstawia się znaczna różnorodność pasa krawędziowego. W tym ostatnim istnieją trzy wyraźne większe obniżenia oddzielone wzniesieniami. Kreda znajduje się na dnie obniżeń na wysokości 270 m. n. p. m., osiągając na wzniesieniach wysokość 340 m. n. p. m. Względne wysokości wahają się w obrębie powierzchni kredowej pomiędzy 20 a 70 m. Autor przypisuje powstanie tych obniżeń erozyjnemu działaniu wód płynących w paleogenie, które wytworzyły dwa główne kierunki obniżeń: południkowy i równoleżnikowy, świadczące o dwóch różnych fazach działalności wód, z różnymi kierunkami żłobienia. Dotychczas nie można jeszcze ustalić, który z tych kierunków jest starszy. Obecna sieć dolin wykorzystała obniżenia powierzchni kredowej, wypełnione materiałami mioceńskimi, przez usunięcie najpierw materiału z odcinków południkowych a potem równoleżnikowych po uprzednim przecięciu wzgórz kredowych. Wyniosłości terenu odpowiadają również wyniosłościom powierzchni kredy, dział wodny biegnie prawie wszędzie zgodnie z wzniesieniami kredowymi. Następnie zastanawia się autor nad kierunkami spękań skalnych. Wykonał on 59 pomiarów kierunków spękań w kredzie i 143 w miocenie. Największe maksimum spękań kredowych przypada na W 51°—60° E, N 31°—40° W, i N 11°—20° W, najgłębsze minimum na kierunek N 41°—50° W. W miocenie główne maksimum przypada na W 71°—80° W, drugorzędne maksimum na N 71°—80° E. Te kierunki nie zgadzają się z kierunkami obserwo-

wanymi w innych obszarach ani z kierunkami obserwowanymi przez poprzednich autorów na tym samym terenie.

1138. Rühle Edward: Utwory lodowcowe zachodniej części Polesia Wołyńskiego. Lwów 1937. Kosmos. seria A. R. LXII.

We wstępie omawia autor dotychczasową literaturę przedmiotu (Barbot de Marny N. i Karpiński A., Fleszar A., Gagel J., Gagel i Korn K., Kulczyński St., Lencewicz St., Ossowski G., Radkiewicz Al., Rühle E., Sawicki L., Tutkowskij P., Wołosowicz St.). Następnie daje nam opis utworów lodowcowych. W opisie tym wyodrębnia autor trzy regiony: I. północno-wschodni, obejmuje okolice Kowla, Ozieran i Mielnicy, sięgając na wschodzie do Stochodu, na zachodzie do Turii; 2. północno-zachodni: między Turią a Bugiem a więc okolice Maciejowa, Lubomla i Oleska; 3. południowy, obejmuje tereny w sąsiedztwie Uściługa, Włodzimierza i Oździutycz. Po omówieniu ogólnej charakterystyki utworów lodowcowych, odtwarza autor następującą kolejność zjawisk. W końcu trzeciorzędu, prawdopodobnie na schyłku pliocenu następuje obfity przepływ wód, które zniosły pokłady trzeciorzędu. Zachodnia część Polesia Wołyńskiego, była szczególnie denudowana. Z końcem pliocenu i w preglacjale słabnie erozja wód, trwa ona jednak nadal i osady z tego okresu wypełniają cienkimi pokładami dna dolin obszaru leżącego bezpośrednio na północy południowo-zachodniego Polesia. Utwory odpowiadające najstarszemu zlodowaceniu Ginzowi nie istnieją, można jedynie mówić o zlodowaceniu Mindel-Jarosławskim. Jak daleko sięgał wspomniany lodowiec trudno określić. Wedł. wszelkiego prawdopodobieństwa doszedł on do doliny górnej Prypeci lub jej najbliższej okolicy, zaś wody płynące z niego rozniosły materiał zawierający okruchy krystaliczne po południowej części Polesia Wołyńskiego. W interglacjale Sandomierskim następuje dalsze zniszczenie trzeciorzędu i kredy a także niewielkich pokładów, powstałych w czasie starszego zlodowacenia, którego ślady zachowały się w nielicznych tylko miejscach. Po okresie erozji następuje długotrwały okres spokoju, powstają obszerne płytkie zbiorniki wodne, na północy Polesia Woł. W zlodowaceniu Rissu-Krakowskim lodowiec pokrywa cały prawie obszar Polesia Wołyńskiego, pozostawiając ślady moren w pobliżu krawędzi Wyżyny Wołyńskiej. Późniejszy przepływ wód niszczy znaczną część tych utworów, które zachowały się jedynie na wzniesieniach. Doliny wypełniły piaski, z których w nielicznych miejscach powstały wydmy. W dalszych etapach rozwoju zagłębienia wypełnione zostały utworami organicznymi: torfami i utworami mułowo-błotnymi.

1138 a. Samsonowicz Jan: Badania geologiczno-wiertnicze wykonane w roku 1937/8 na Wołyniu. Warszawa 1939. Państw. Służba Geolog. Biuletyn nr 9. str. 18—20.

I. Wołyń Nadhoryński: badania przeprowadzono głównie na arkuszu Stepań. W Hucie Stepańskiej znano już doleryt na głębokości 57,7—76,3 m. Pod koniec r. 1936 ustalono obecność dolerytu w Jesionku i pod Werbczem Wielkim, gdzie strop dolerytu leżał na głębokości 10,75 m. a do głębokości 24,7 m. spągu jego nie osiągnięto. W otworze pod Perespą napotkano doleryt na głębokości 6,5 m. i po raz pierwszy osiągnięto jego spąg na głęb. 27 m. W otworze w kolonii Ostrówka grubość dolerytu wynosi ponad 18 m. Pod Rzeszuckiem wiercenie stwierdziło istnienie pokładu bazaltowego grubości 38,5 m. i 43 m., więc grubości dwukrotnie większej od powłoki bazaltowej w Janowej Dolinie i w Berestowcu. II. Wołyń zachodni: w roku 1937/8 wykonano w okolicy Beresteczka 4 otwory w: Korytnem, Dobrodówce i Haliczanach. Otwory te stwierdziły na głębokości od 38 m. do 58 m. dolomity dewońskie. Wiercenie w Haliczanach stwierdziło na głębokości 123 m. karbon.

1139. Samsonowicz J.: O fosforytach ordowickich w okolicy Chocina nad Horyniem. Warszawa 1937. Posiedzenia Naukowe PIG-u. nr 46.

Na przestrzeni ponad 1 km. począwszy od pobliża Chodosów, wzdłuż Chocina aż pod Sawicze, lewy brzeg Horynia budują wyłaniające się z pod kredy piaskowce, uznane przez autora za permskie. Ich spąg w postaci czerwonych iłołupków jest widoczny przy cmentarzu w Chocinie. Stąd ku Sawiczom iłołupki występują w korycie rzeki. Leżące nad nimi piaskowce zawierają tu liczne otoczaki łupków, szarogłazów, piaskowców i krzemieni, a także z rzadka konkrecje fosforytowe. Wszystkie konkrecje fosforytowe znajdują się tu na złożu wtórnym. W cenomanie przeto, gdzie niewątpliwie również są obecne, kule fosforytowe mogą się znajdować już na złożu trzeciorzędnym, jako pobrane z osadów permskich. Znaczna większość konkrecji fosforowych, tu zebranych, posiada powierzchnię zaledwie wygładzoną, nieliczne jeno są doskonale wypolerowane, wyglądem swej ciemnej powierzchni do złudzenia przypominając fosfory z wtórnego złoża w cenomanie na Podolu rosyjskim. Jaki charakter posiada przerwa sedymentacyjna, którą reprezentują piaskowce permskie zlepieńcowate pod Chocinem, oraz jaki jest dokładniejszy stosunek wiekowy tych piaskowców do leżących pod nimi łupków, na razie niesposób powiedzieć.

1139a. Samsonowicz Jan: Gotland, ordowik i skały wylewne na wschodnim Wołyniu. Łuck 1939. Wołyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk str. 48 + mapa.

We wstępie zaznacza autor, że praca niniejsza jest właściwie tylko uzupełnieniem i rozwinięciem tez wysuniętych na swym odczycie podczas Walnego Zebrania Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku w dniu 20 listopada 1938 roku. W pracy niniejszej przedstawia autor wyniki dotychczasowych badań geologicznych na Wołyniu nie tylko swych badań ale i innych uczonych polskich, rosyjskich, ukraińskich a nawet rumuńskich i dochodzi niejednokrotnie do rewizji dotychczasowych swych poglądów. I tak omawiając paleozoikum na Wołyniu przedstawia dotychczasowe swe poglądy („pregotand" nad Horyniem), oraz nowsze badania wierceń nad Słuczą: w Smorzewie, Nowym Żukowie i Podhorcach pod Klewaniem. W wyniku tych wierceń dochodzi autor do przekonania, że utwory podłoża kredy w omówionych trzech wierceniach nad Stubłą należą do gotlandu, przy czym za najniższe uważać należy ze Smorzewa, jako najbardziej wysunięte ku wchodowi, te zaś z Nowego Żukowa i Podhorzec za nieco wyższe. Następnie omawia swe dotychczasowe poglądy odnośnie „warstw Zdołbunowskich" (zob. nr 644) i uważa je obecnie za gotland dolny. Odnośnie ordowika na Wołyniu, uzupełnia autor swe poglądy dotychczasowe wynikami nowych wierceń w Chociniu i Sawiczach na N od Równego). Piaskowce Chocińskie na SW i S od Chocina w studniach Gródka, Behenia, Równego i Zdołbunowa leżą w bezpośrednim spągu warstw Zdołbunowskich, które już obecnie autor zalicza do dolnego gotlandu (zob. wyżej). Skałę macierzystą konkrecji fosforytowych z Chocina i Sawicz uważa autor za górny ordowik. Obszernie omawia autor eruptywy i skały z nimi związane. Tu omawia autor przede wszystkim badania uczonych odnośnie bazaltów, których mamy tu: 1. Długopolski (pod Dołhem Polem), II sill dolerytowy Stepański, III potok bazaltowy Mydzki i IV potok bazaltowy Hutwiński, V potok bazaltowy Janowej Doliny, VI potok bazaltowy Berestowiecki, oraz VII lakkolit bazaltowy Swiacki. Autor opisuje te potoki bazaltowe, omawia dawniejsze wyniki badań Małkowskiego, które uzupełnia nowszymi swymi, jakoteż i innych badaczy. Obecnie przyjmuje autor, że magna bazaltowa nie zastygała na powierzchni ziemi, jak dawniej supponował, lecz pod powierzchnią ziemi, przerywając się przez osady tufogeniczne, które są więc starsze od magny bazaltowej. Następnie omawia autor tufity podbazaltowe lakkolitu Swiackiego, w Majdanie

Koźlińskim, Aleksandrii, Koźlinie nad Horyniem, Szubkowie i Osadzie Jazłowieckiej. W odsłonięciach najbliższych okolic Ostroga występują niewątpliwie skały tufogeniczne. Tufity trachitowe są znane w spągu bazaltów na całej długości strefy bazaltowej między Długim Polem a Sierhiejówką. Omawiając genezę tufitów trachitiwych przypuszcza autor, że wybuchy popiołów i wylewy magmy trachitowej odbywały się na przedpolu masywu; albo to był płaski ląd, niższy od masywu, albo też było to wyspy. Seria Ostrogska: Nazwę tę dał autor skałom paleozoicznym okolic Ostroga, które to skały uważał autor pierwotnie za pregotlandzkie, następnie włączył je do permu. Obecnie, rewidując swój pogląd na te skały, wraca do pierwotnej koncepcji o pregotlandżkim wieku serii Ostrogskiej. Ostatni rozdział swej pracy poświęcił autor omówieniu wieku bazaltów i tufitów podbazaltowych. Przede wszystkim przedstawia autor w porządku chronologicznym zmiany poglądów na wiek bazaltów w ostatnim piętnastoleciu, stosunek bazaltów do tufitów i wiek ostatnich, wreszcie poglądy na wiek serii Ostrogskiej i jej stosunek do tufitów podbazaltowych. Zdaniem autora, wiek przedkredowy bazaltów nie ulega obecnie wątpliwości. Odnośnie zaś tufitów przyjmuje autor, że nie są one związane z bazaltami, lecz trachitami. Wiemy obecnie, że tufity trachitowe są starsze od bazaltów, osadziły się w jakiś czas po erupcjach wulkanicznych trachitów i ich popiołów. Wylewy trachitów i bazaltów Nadhorynia należy, zdaniem autora, wiązać z wulkanizmem we wschodniej części masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego, w szczególności z erupcjami i intruzami bazaltów, paleoandezytów, trachitów, diabazów i t. p. Obfituje w nie zwłaszcza masyw krystaliczny w przyległej do Zagłębia Donieckiego części, jak i samo Zagłębie Donieckie. Część tych skał jest na pewno wieku dolnokarbońskiego, lecz są wśród nich i młodsze. Wołyńskie eruptywy skłonny jest autor związać z diastrofizmem późno-paleozoicznym, karbońsko-permskim. W dodatku do tej pracy polemizuje autor z ostatnią pracą Zb. Sujkowskiego „Sylur na Wołyniu w świetle wiercenia w Bocianówce" (zob. nr 1144). Autor wysuwa szereg zastrzeżeń co do oznaczenia stratygraficznego utworów gotlandzkich z Bocianówki. Dalej polemizuje autor z Sujkowskim w sprawie warstw Zdołbunowskich, które niesłusznie zdaniem autora Sujkowski zalicza do ordowiku, podczas gdy autor obecnie zalicza je do dolnego gotlandu. Na koniec sprzeciwia się autor tezom Sujkowskiego o sylurskim wieku erupcji skał wołyńskich.

1140. Samsonowicz J.: O śladach ropy nad Horyniem. Warszawa 1937. Posiedzenia Naukowe PIG-u. nr 46.

W lipcu r. 1935 w otworze wywierconym w Hutwinie, na głębokości 4,80 m. w pokładzie iłołupków, leżących pod bazaltem stwierdzono ślady ropy. W marcu r. 1936 w osadzie Jazłowieckiej pod Horyńgrodem, w pokładzie tufitów permskich na głębokości 61,6—64,0 m. pod kredą wydobywały się gazy o słabym zapachu parafiny. Bulgotanie tych gazów słychać było co 5 — 10 minut, trwało ono zwykle parę sekund. Szlam wydobyty łyżką z tego otworu zawierał tłuste plamy o słabym zapachu parafiny. Analogiczne ślady ropy znaleziono w Chocinie nad Horyniem i w Sawiczach. W otworze w Chociniu już na głębokości 2 m. znaleziono piaskowiec, który głębiej tworzy wkłady wśród iłołupków. Z piaskowca tego na głębokości 16,5 m. nastąpił wytrysk wody. Woda ta zawierała wyraźne ślady ropy. W otworze w Sawiczach napotkano pierwsze ślady ropy już na głębokości 3,00—3,75 m. w żwirach tarasu. Wyraźniejsze ślady ropy stwierdzono na głębokości 26,5—30,25 m., gdzie przeważają piaskowce. Na głębokości 30,25—32,0 m. nie natrafiono już na ślady ropy. Obserwacje te stają się ciekawsze w zestawieniu z istnieniem w obszarze Nadhorynia wód zmineralizowanych: 1) na „Słonym Błocie" pod Hutą Stepańską, Ostrogiem i Chociniu. Ślady te są zbyt szczupłe, aby na ich podstawie można było wysunąć jakieś ogólniejsze praktyczne wnioski. Jednak znaczenie, jakiego coraz więcej nabierają w Europie złoża naftowe na przedpolach starych masywów paleozoicznych, zmuszają do zwrócenia uwagi bacznej również i na ślady ropy w młodo-paleozoicznym rowie Nadhorynia.

1141. Samsonowicz J.: Stosunek Podola i Wołynia do masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego. Lwów 1936. Kosmos. Seria A. R. LXI.

Głównym celem rozprawy tej jest przedstawienie wyników ostatnich badań na Wołyniu. Wyników tych nie można jeszcze uznać za ostateczne; w wielu kwestjach zasadniczych nie wykraczają one poza sferę hipotez roboczych. By lepiej zrozumieć obraz budowy Wołynia, autor daje nam szerokie tło porównawcze, zestawiając wyniki badań Wołynia z o wiele lepiej poznanymi terenami Podola i masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego. Przede wszystkim zaznaczyć trzeba, że autor bierze pod uwagę badania uczonych rosyjskich po tamtej stronie granicy i podaje nam wyniki ich badań. Podając wyniki badań nad Wołyniem i polskim narożniku masywu krystalicznego Wołyńsko-Ukraińskiego opiera się autor głównie na

swych pracach, jak i innych polskich uczonych (zob. nr 642—5 i inne w bibliografii). Pracę swą podzielił autor na następujące rozdziały: 1. Masyw Wołyńsko-Ukraiński. Głównie omawia tu prace B. Besborodki. 2. Podole. 3. Wołyń (głównie swoje prace i rosyjskiego uczonego Liczkowa). 4. Uwagi o budowie wału Scytyjskiego i towarzyszących mu rowów.

1141a. Samsonowicz Jan: Złoża rud żelaza pod Żeleźnicą w okolicy Międzyrzeca na Wołyniu. Warszawa 1909. Państw. Służba Geolog. Biuletyn nr 9. str. 21—22.

Wzdłuż kolonii Żeleźnicy stwierdzono stare zroby górnicze, z których najmłodsze mogą pochodzić z wieku XVIII. Wiercenia rdzeniowe wykonane w r. 1937 w Daniczowie i Janówce wykazały, że złoże rudonośne leży na głębokości od paru do 7 m. wśród utworów paleogenu. Seria ilasta okolic Żeleźnicy, leżąca na albie i zawierająca w swej części górnej poziom rudonośny, została osadzona w jeziorze lub wysłodzonej zatoce. Stanowi ona fakcję słodkowodną, odpowiadającą wiekiem morskim osadom paleogenu (górny eocen i dolny oligocen), odkrytym i opisanym przez dr A. Mazurka dalej na N, począwszy od okolic Kleckiej Wielkiej ku Ludwipolowi, Bystrzycom i t. d.

1142. Sujkowski Zbigniew: Możliwości górnicze wschodnich województw. Zob. nr 1112.

1143. Sujkowski Zbigniew: O bentonicie polskim z okolic Krzemieńca. Warszawa 1935. Archiwum Mineralogiczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego t. X. str. 98—116.

Autor omawia najpierw bentonity amerykańskie i stwierdza zupełne podobieństwo ich ze skałami znalezionymi w okolicach Krzemieńca. Skałę tę znalazł autor w następujących miejscowościach: Krzemieniec, koło rogatek Wiśniowieckich, Góra Bony, pn. wzgórze Wołowicy, Żołoby, połączenie wąwozów wsi Sznury pod Krzemieńcem, Stary Poczajów, Wierzchów. Szczegółowo zbadał autor tę skałę pod względem mineralogicznym i chemicznym i porównuje analizy te z analizami francuskimi i dochodzi do przekonania, że skała omawiana przez niego jest bentonitem. Mówiąc o genezie bentonitu krzemienieckiego, przypuszcza autor, że pochodzi on ze zwietrzenia tufów i popiołów wulkanicznych, spadłych na Wołyń w okresie dolno sarmackim. Centrum wybuchowego doszukuje się autor po Siedmiogrodzkiej stronie Karpat w okresie dolnego sarmatu.

1144. Sujkowski Zbigniew: Sylur na Wołyniu w świetle wiercenia w Bocianówce. Warszawa 1939. Państwowa Służba Geologiczna. Biuletyn nr 12. str. 31 + IV tabl.

W rozprawie tej autor omawia najpierw dotychczasowe poglądy na wiek paleozoiku wschodniego Wołynia, gdzie przytacza poglądy w tej materii: Jakowickiego, Eichwalda, Łaskarewa, Samsonowicza, Czarnockiego, Mazurka, Małkowskiego i swoje. Następnie przechodzi do szczegółowego omówienia wyników wiercenia w Bocianówce gm. Warkowicze pow. dubieńskiego. Autor stwierdza: w okolicy Bocianówki w kierunku na wieś Mokre less pokrywa teren małą miąższością sięgającą zaledwie kilku m., pod którym występuje stale kurzawka, niżej zaś kreda. Kreda przebita ma 54 m grubości i należy do turonu. Pod kredą znajduje się cenoman złożony z dwu poziomów: wyższy z margli glaukonitowych, dolny zaś to bruk złożony z dużych, czarnych krzemieni. Krzemienie te uważa autor za paleozoiczne z przewagą materiału karbońskiego. Począwszy od 62,5 m. poniżej powierzchni ziemi, aż do głębokości 133 m. mamy do czynienia z gotlandem, który jest wedle autora słabo bitumiczny. W budowie głównej serii osadowej tego gotlandu biorą udział dwie substancje: węglan wapnia i minerały substancji ilastej. Wapienie te są bardzo zmienne w szczegółach jako typ, które można zdefiniować jako skały wapienne, wyjątkowo częściowo zdolomityzowane, zbudowane w ogromnej przewadze z organizmów dennych, wśród których dominuje facja krynoidowa. Łupki są równie zmienne w szczegółach budowy jak i wapienie. Autor opisuje następnie makrofaunę znalezioną w gotlandzie. Tufy wulkaniczne spotyka się w różnych poziomach gotlandu. Autor podaje analizę tak mineralogiczną jak i chemiczną tych tufów oraz porównuje je z innymi tufami na Wołyniu i dochodzi do przekonania, że tufy z Bocianówki wykazują bliskie pokrewieństwo ze skałami wulkanicznymi, z których głównym reprezentantem są bazalty Janowej Doliny. Dla porównania przytacza autor dane sąsiednich wierceń: Zdołbunowa, Hulczy, Dermania, Ostroga, Teremnego, Brykowa, Smolar, Pantalii, Dubna, Zabramia, Raczyna, Zabłocia, Zdołbicy, Klewania, Obarowa, Jezioran, Ołyki i Miłowiec. Na zakończenie omawia pogląd na budowę paleozoiku wschodniego na Wołyniu w świetle tych nowych wierceń Bocianówki, w wyniku czego zrobił pierwszą próbną mapę wgłębnej budowy Wołynia (podłoże paleozoiczne Wołynia i powiązanie go z Podolem). W konkluzji swej pracy przeciwstawia się poglądom Samsonowicza; stwierdza, że sylur wcale nie był okresem wulkanicznego spokoju w Europie i że dane paleograficzne wcale nie przeczą istnieniu silnego wulkanizmu na Wołyniu w okresie sylurskim (zob. nr 1139a).

1145. Sujkowski Zb.: Zarys budowy geologicznej okolic Krzemieńca. Kraków 1937. Ochrona Przyrody t. XVII.

W krótkiej rozprawie przedstawia nam autor dzieje obszaru krzemienieckiego w następujący sposób: 1. Po okresie paleozoicznym istniał przez długie miliony lat ląd, o którym narazie nic bliższego nie wiemy. 2. Podczas wielkiego zalewu lądów w okresie kredowym morze wkracza w obszar Krzemieńca i osadza białą kredę piszącą. Trwa ono dość długo, jednak tylko podczas jednego piętra okresu kredowego t. zw. turonu. Morze jest średnio głębokie, ciepłe. 3. Następuje drugi okres lądowy, znacznie jednak krótszy od pierwszego. O początkach jego nie posiadamy danych, za to istnieje szereg danych dla drugiej jego części. Zachowały się bowiem osady lądowe, które rzucają trochę światła; wiemy więc, że w czasie gdy między Wołyniem a Karpatami szumiało morze trzeciorzędowe, w Krzemienieckim powstały niskie, mokre obszary, na których licznie tworzyły się torfowiska zamienione dzisiaj na węgiel brunatny. Wiemy też, iż docierały tu pyły wybuchów wulkanów zakarpackich, osadzały się kilku i kilkunastocentymetrowymi warstwami popiołów i pyłów wulkanicznych, dziś występującymi w postaci bentonitu. Wiemy, iż bywały jeziora i laguny, które pozostawiły po sobie iły słodkowodne. 4. Wkracza na krótko morze tortońskie, które pozostawiło po sobie zielone piaski glaukonitowe. 5. Krótki okres lądowy. 6. Ostatni raz morze wkracza na nasz obszar; jest to morze sarmackie. Było ono tylko słonawe z obfitą, ale bardzo monotonną fauną. Przedstawiało jeden z etapów powstania dzisiejszego Morza Czarnego. Morze to było w recesji od strony Karpat ku wschodowi i południowi tak, iż młodsze jego utwory spotyka się dopiero na wschód już poza Krzemieńcem. I w tym okresie powtarzały się opady pyłów wulkanicznych, które wytworzyły najlepiej zachowane spośród wołyńskich cienkie warstwy bentonitu. 7. Po wycofaniu się morza sarmackiego panuje do dziś okres lądowy, który składa się z kilku faz. Dla niektórych z nich mamy wskazówki tyczące się ich historii: a) prawdopodobnie początkowo istniał niski ląd drenowany przez rzeki ku południowemu wschodowi, gorący, suchy, może prawie pustynny. W tym czasie tworzył się poziom cementacyjny, zamieniający sypkie utwory sarmatu na litą skałę; b) faza wzniesienia lądu i szybkiego potem wpływu erozji działającej od północy (jeszcze pliocen — koniec trzeciorzędu), powstaje dolina pra-Ikwy wąska, prawie kanionowata; c) dolina Ikwy rozrzerza się, dopływy wcinają się w głąb wyżyny tworząc wąwozy, sama dolina główna staje się szeroka

o złagodzonych zboczach (koniec trzeciorzędu). Morfologia w grubych zarysach jest już podobna do dzisiejszej; d) okres lodowcowy, zaznaczany w okolicach Krzemieńca parokrotnymi osadzaniami się lessu; e) okres polodowcowy, który trwa do dziś. Denudacja powoli usuwa powłokę lessową szczególnie na zboczach wyżyny. Tu i ówdzie pracuje erozja w wierzchowinach niektórych wąwozów, niszcząc dalej ocalały dotychczas płat wyżyny. Choć tempo tej niszczącej pracy jest zwolnione w porównaniu do czasów wytworzenia się dzisiejszej morfologii, dzięki chroniącej roli lessu i dzięki temu, iż większe rzeki nie mają roli czynnej jak Ikwa, która płynie już w starej dojrzałej dolinie. Rola niszcząca ogranicza się do malutkich strumieni. Erozja oddaliła się od rzeki i stopniowo jej siła aktywna zamiera. Na końcu mówi autor o użytecznych materiałach mineralnych znajdujących się na terenie Krzemieniecczyzny.

1146. T o k a r s k i M. J.: Analiza petrograficzna elementów pelitowych tufów berestowieckich. Petrographische Analyze der pelitartigen Elemente der Tuffite aus Berestowiec. Kraków 1938. Bull. intern. de l' Académie Polonaise d. sc. et. lett. Cl. s. sc. Mathem. et Netur. nr 3—5A.

Odkryte w roku 1927 tufy, leżące na powierzchni bazaltowej w Berestowcu, które pokrywają wielką przestrzeń Wołynia, okazały się elementem stratygraficznym Wołynia. Badania M. Kamieńskiego i J. Samsonowicza wyjaśniły sporo zagadnień z tym zjawiskiem związanych. Obecnie po przeprowadzeniu analizy petrograficznej, dochodzi autor do przekonania, że badane tufy, pochodzenia wulkanicznego, zostały przez wody silnie przemyte i złożone w morzu. Sądząc z wielkości ziarn tufowych, nie znajdowały się one daleko od lądu. Daleko idąca laterytyzacja tych tufów musiała nastąpić przed akumulacją wodną.

1147. T o k a r s k i J. i G a w i ń s k a H.: Wyniki analizy mikroskopowoanalitycznej granitu z Ośnicka na Wołyniu. Kraków 1938. Sprawozdanie z czynności i posiedzeń Polskiej Akad. Um. nr 5.

Autorowie opracowali nową metodę analizy mikroskopowo-planimetrycznej skał krystalicznych, polegającą na zastąpieniu szlifów materiałem sproszkowanym i przesianym przez znormalizowane sita. Metodę tę zastosowano do badania dwu granitów z Ośnicka. Porównując ich wyniki rozbioru chemicznego z wynikami analizy przeprowadzonej za pomocą trzech sposobów planimetrowania (planimetr szlifów, ziarna i liczenie ziarn) przeliczonymi na ilości procentowe tlenków, autorowie stwierdzili, że największą zgodność uzyskuje się stosując sposób liczenia ziarn.

1148. Wołłosowicz Stanisław: W sprawie wieku moren czołowych południowego Polesia. Lwów 1924. Kosmos R. XLIX. zesz. I—II.

Moreny czołowe południowego Polesia, zbadane przez Tutkowskiego uznane zostały za utwór starszego zlodowacenia (L_3). Są to moreny nasypowe. Spoczywają one jak i utwory głazonośne (denne) na N od czołowych bezpośrednio na podłożu poddyluwialnym, przeważnie kredowym. Od S moreny czołowe związane są z opisanymi w pracach Ossowskiego, Karpińskiego i Radkiewicza piaskami fluwioglacjalnymi (sandr Tutkowskiego). Cały ten kompleks moren dennych, czołowych i fluwioglacjalnych ze żwirami, od brzegów Prypeci do półn. krawędzi lessu (na linii Uściług, Włodzimierz, Łuck, Równe) pochodzi niewątpliwie tylko z jednego zlodowacenia. Stwierdzili to Giedroyć, Tutkowskij, Gagel i Korn oraz autor. Gliny moreny dennej wszędzie spoczywają na kredzie cienką warstwą na N od moren czołowych. Południowa krawędź utworów głazonośnych (granica dokąd sięgał lądolód) stanowi linię krzywą od m. Szack przy jez. Lucimierz przez Położewo, Perespę, Pułapy, Ostrówki, Wiszniew (o 3 km na S od Lubomla), Horodno, Hołowno, Nudysze, Starą Hutę, Wyżwę do Bucynia o 21 km na NNW od Kowla. W celu wyjaśnienia wieku omawianych moren autor w r. 1922 i 1923 zbadał teren zawarty między tymi morenami, a południową krawędzią utworów starszego zlodowacenia (L_3) nad Sołokiją, (Bełz, Krystynopol, Korczyn), gdzie według Łozińskiego występują moreny czołowe i w związku z nimi utwory zastoiskowe. Zostało stwierdzone, że pomiędzy morenami czołowymi i utworami głazonośnymi Łozińskiego a morenami południowego Polesia Tutkowskiego istnieje b. szeroka przerwa, gdzie less lub piaski fluwioglacjalne bez głazów spoczywają bezpośrednio na kredzie. Zarówno w bliższych lub dalszych okolicach Włodzimierza, Kisielina, Łucka, Radziechowa, Stojanowa, Drużkopola, Horochowa na S, jak Maciejowa, Kowla, Rożyszcz na N, brak jakichkolwiek śladów utworów lodowcowych z głazami morenowymi. Wynika z powyższego według autora, że moreny czołowe i denne południowego Polesia nie mają żadnego związku z utworami lądolodu (L_3) nad Sołokiją. Po dalszych obserwacjach i porównywaniu moren południowego Polesia z morenami czołowymi Łęczna—Uhrusk, dochodzi autor do przekonania, że na południowym Polesiu zaszło skrzyżowanie się krawędzi starszego zlodowacenia, wyciągniętej z S na N z krawędzią młodszego zlodowacenia, skierowaną głównie z W na E. Granica zasięgów utworów

lodowcowych, oznaczona na międzynarodowej mapie geologicznej i na przeglądowej Grzybowskiego składa się więc według autora na terenie Rzplitej z dwóch odcinków. Na terenie Małopolski granica ta odpowiada zasięgowi lądolodu starszego (L_3) na obszarze zachodniego Polesia — młodszego (L_4).

1149. Żewierżejew A.: Sprawozdanie ze szczegółowych pomiarów magnetycznych w okolicy wsi Butejki. Warszawa 1937. Posiedzenia Naukowe PIG-u nr 46.

Zadaniem pomiarów było określenie granic, miąższości i głębokości występowania skały, wywołującej anomalię natężenia składowej pionowej magnetyzmu ziemskiego w obrębie wielokąta wsi: Werbcze Wielkie, Butejki, Borek, Siedlisko, Ostrówka, Perespa, Romejki, stwierdzoną pomiarami rekonesansowymi R. Krajewskiego (zob. nr 628 Bibliografii). Wyniki interpretacji badań: Na zbadanym obszarze stwierdzono obecność skały o pobudliwości magnetycznej (bazalt, doleryt). Granica skały ma następujący przebieg po stronie wschodniej, posuwając się z północy na południe: Werbcze Wielkie, przy starej gajówce, 1 km na NW od wsi Butejki, przy futorze Jesionek, na nasypie byłej kolejki 3 km na W od wsi Butejki na E od osady Osowicze, na E od wsi Borek. Po stronie zachodniej posuwając się z północy na południe: w kol. Perespa, na W od kol. Perespa, przy kol. Ostrówka, przy kol. Siedlisko. Granica południowa i północna zasięgu skały nie została ustalona. Głębokość środka ciężkości masy najmniejsza przy starej gajówce na NW od w. Butejki — około 14 m i tyleż na S od kol. Perespa, zwiększa się ku N i SW wynoszą w kol. Perespa ok. 27 m, na E od wsi Borek ok. 68 m, we wsi Siedlisko ok. 51 m. Miąższość skały szacuje autor przy wschodniej granicy od w. Borek do fut. Jesionek na ok. 58 m, przy starej gajówce w Butejkach i na W od wsi Werbcze Wielkie na ok. 18 m, we w. Siedlisko na ok. 34 m, na S od kol. Perespa ok. 8 m.

1150. Żewierżejew A.: Sprawozdanie z pomiarów magnetycznych, wykonanych w okolicy kol. Rafałówka. Warszawa 1937. Posiedzenia Naukowe PIG-u nr 46.

Celem pomiarów było ustalenie północnej granicy zasięgu występowań płytko leżących zasadowych skał wylewnych, znanych z okolic Długiego Pola, Brzeziny, Wapnicy, Wyrobek, Huty Stepańskiej i t. d. (zob. nr 628 Bibliografii). Teren pomiarów ograniczony jest na S — 51° 15′ szer. geogr. na W — rzeką Styr do wsi Połonne, następnie linią, przechodzącą przez wsie Połonne, Suchowola, Czudla, Babka, na N — linią, przechodzącą przez wsie Babka,

Łupisuki, Długowola, kol. Osowik, na E — koloniami Osowik, Żołkinie, Grabina, Romejki. Ogólna powierzchnia pomierzonego terenu wynosi 280 km^2. Wyniki interpretacji badań są następujące: Obraz charakterystyczny dla wylewnych skał zasadowych, leżących na głębokości od kilku do kilkudziesięciu metrów, uzyskano na terenie, przylegającym do prawego brzegu Styru, wewnątrz wieloboku wsi: Majunicze, Koźlinicze, Bołochowicze, Lisznia, Weretenicze. Wpływ płytko leżących mas szczególnie silnie zaznacza się na terenie, przylegającym do mostu we wsi Majunicze. Przypuszczalnie są to szczątki pokrywy bazaltowej, której wychodnie znane są na SE od omawianego terenu w Brzezinie i Długiem Polu (zob. nr 628 Bibliografii). Anomalia na linii kol. Hały — kol. Grabina jest przedłużeniem ku N anomalii, wykrytej badaniami Krajewskiego na linii Nowa Ziwka, Wyrobki, Soszniki, Użanie, Berezówka. Obszar większych natężeń, szerokości 7 km przy południowym brzegu arkusza, zwęża się ku N. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z pokładem o zmniejszającej się ku N szerokości i upadzie ku N. Głębokość występowania rzędu 100 m. Obszar Wielki Żołudzk, Mały Żołudzk, Rafałówka, Suchowola, Łóżki, Żołkinie, około 5 km jest „depresją magnetyczną" o osi EW. Przebieg izodynam Z wskazuje na niewielką odległość (w płaszczyźnie poziomej) od skał o pobudliwości magnetycznej i głębokości rzędu dziesiątek lub setek metrów. Anomalie na linii Długowola — Lubachy i we wsi Czudla zostały zbadane tylko na niewielkiej przestrzeni na ich południowych i wschodnich zboczach. Maksymalne natężenie zaobserwowano przy dworze Długowola. Oś anomalii biegnie w kierunku NE. Przypuszczalna głębokość środka ciężkości masy, wywołującej anomalię wyniesie ponad 1 km. Masa wywołująca anomalię we wsi Czudle 1 km. Masa wywołująca anomalię we wsi Czudel, leży przypuszczalnie nad masą Długowoli, jej oś ma bieg WNW.

B. Archeologia i antropologia.

1151. Antoniewicz Wladimir: Das Problem der Wanderungen der Indogermanen über die polnischen und ukrainischen Gebiete. (Problem wędrówek Indogermanów przez terytoria polskie i ukraińskie). Hirt-Festschrift. Germanen und Indogermanen. Heidelberg 1936. tom I.

Bez względu na fakt, czy Indogermanowie pochodzą z Europy czy też z Azji, w wędrówce do krajów obecnie przez nich zamieszkałych musieli przechodzić przez terytoria polskie i ukraińskie. Celem dokładnego prześledzenia drogi tych wędrówek, przepro-

wadza autor analizę stosunków klimatycznych i fizjograficznych Europy środkowej w epoce neolitycznej, co pozwoli mu też na wglądnięcie w stosunki gospodarcze i społeczne ówczesnych ludów. Za pomocą odpowiednich map kreśli autor rozprzestrzenienie się kultur puharów lejkowatych, amfor kulistych i ceramiki sznurowej. Tylko te trzy wielkie grupy kulturowe, należy zdaniem autora brać pod uwagę przy rozważaniach na temat początków i ekspansji Germanów w epoce neolitu. Ośrodkiem kultury puharów lejkowatych był półwysep Jutlandzki w II okresie neolitu, stąd rozeszła się po Europie, osiągając swą wschodnią granicę na lessach Wołynia i Podola. Kultura amfor kulistych powstała w III okresie neolitu na terenie dzisiejszych Niemiec. Kultura ta wykazuje silną ekspansję w kierunku wschodnim poprzez Wołyń i Ukrainę aż na Kaukaz. Kultura ceramiki sznurowej, pokrewna poprzedniej, powstała także na terenie dzisiejszych Niemiec środkowych pod koniec III okresu neolitu i rozprzestrzeniła się na wschód w stosunkowo krótkim czasie przekroczywszy Ural i Kaukaz. Już w r. 1923 wypowiedział się autor za poszukiwaniem praojczyzny Germanów na terenie kultury amfor kulistych, a szczególnie kultury ceramiki sznurowej. Największe nasilenie tych wędrówek mamy w IV okresie neolitu, a z początkiem epoki brązowej możemy prześledzić ustalenie się i wyrównanie poszczególnych kultur ludów indogermańskich w Europie. Pogląd ten zbliżony jest do hipotez H. Hirta (Die Indogermanen 1905) i G. Kossinny (Die indogermanische Frage archeologisch beantwortet) o możliwościach istnienia praojczyzny ludów aryjskich w Europie środkowej. Natomiast, zdaniem autora, nie da się stwierdzić przy pomocy archeologii, by praojczyzną germańską była Ukraina, jakby to chcieli V. G. Childe (The Aryans. A study Indo-European Origins, 1926), E. Wahle (Deutsche Vorzeit, 1932), T. Sulimirski (Die schnurkeramischen Kulturen und das indoeuropäische Problem, 1933) czy też G. Roisson (Les Aryens, 1934). Różnice etniczne ludów indogermańskich powstały, zdaniem autora, nie tyle przez odpryski pewnych grup od pnia macierzystego, ile głównie przez zmieszanie się z różnymi ludami, które zasymilowały się z Indogermanami. Tak np. przez zlanie się ludów kultury ceramiki sznurowej z ludami kultury grzebieniowej na terenie między Wisłą, Dźwiną i górnym Dnieprem mogła powstać kultura Bałto-Słowian, która podzieliła się w epineolicie na grupę litewsko-łotewską i słowiańską. Kończąc swą pracę, stwierdza autor, że jest to jedynie hipoteza, która wymaga jeszcze szczegółowej podbudowy.

1152. Antoniewicz Włodzimierz: O kilku oszczepach krzemiennych znalezionych na ziemiach Polski. Warszawa 1936. Światowid t. XVII. str. 145—158.

Autor analizuje oszczepy znalezione na terenie powiatu krzemienieckiego w Borkach, Wydżgach na Wołyniu i Ostrowie pow. dubieńskiego oraz porównuje je z oszczepami znalezionymi na innych terenach Rzeczypospolitej oraz w Finlandii, Skandynawii i środkowej jakoteż północnej Rosji. Analizując miejsca skupień tych oszczepów, przeciwstawia się autor tezom prof. Kozłowskiego, jakoby te oszczepy należały do kultury „środkowego okresu neolitu nadbużańskiego", nie uznaje też tez prof. Kostrzewskiego, przyjmującego, że oszczepy te należące do grupy przemysłowej t. zw. nadbużańskiej łączą się pewnymi związkami z pełnoneolitycznym przemysłem litewskim. Biorąc pod uwagę analogiczne znaleziska w Skandynawii, dochodzi autor do przekonania, że „wyroby, wywodzące swe formy z dwu różnych centrów: skandynawskiego i nadbużańsko-wołyńskiego", trwają i rozwijają się równocześnie. Nie waży się autor dziś twierdzić, gdyż brak mu na to jeszcze potrzebnych argumentów, ale podsuwa myśl, czy w związku z ukazywaniem się takich okazów na terenie Rosji, Białorusi, Ukrainy i Polski, nie należy szukać genezy nadbużańsko-wołyńsko-podolskiego przemysłu krzemiennego raczej ku wschodowi, aniżeli ku zachodowi lub północy.

1153. Antoniewicz Włodzimierz: Z dziedziny archeologii ziem Polski. Warszawa 1938. Światowid XVII.

W pracy pod powyższym tytułem, w rozdziale piątym omawiając kulturę amfor kulistych w Polsce, poświęca autor sporo uwagi Wołyniowi. Głównymi stanowiskami zamkniętymi, na których można śledzić kulturę amfor kulistych na Wołyniu, są groby skrzynkowe. Są one skonstruowane z bloków i płyt kamiennych, miejscowego przeważnie pochodzenia. Wszystkie groby skrzynkowe na Wołyniu są wpuszczone pod powierzchnię gruntu i są przykryte z wierzchu płytami, bądź większymi kamieniami. W rzucie poziomym mają kształt prostokątu, trapezu lub owalu, nieraz z krótkim przedsionkiem z dwu lub czterech kamieni. Orientacja grobów, wedł. ułożenia szkieletów, jest przeważnie NO—SW lub W—O. Groby wołyńskie kryją w większości zmarłych, pochowanych w postawie skurczonej, leżącej lub siedzącej. Z rzadka spotyka się też ciałopalenie. Stałym wyposażeniem grobów skrzynkowych na Wołyniu są naczynia gliniane, ustawione bądź u głowy, bądź u nóg zmarłego. Typy ceramiczne reprezentują grupę amfor kulistych.

Następnie omawia autor dokładnie typy poszczególnych amfor i resztek inwentarzy grobów wołyńskich i dochodzi do przekonania, że na Wołyń emigrowała kultura amfor kulistych z pn.-zachodniej Polski.

1154. Cynkałowśkyj Ołeksander: Materiały do archeołogii Wołodymirskoho powitu. Zapysky Nauk. Tow. im. Szewczenka 1937. t. CLIV.

Autor po ogólnym wstępie podaje w VI krótkich rozdziałach rzut oka na archeologię powiatu. Najcenniejszą jest druga część wymienionej pracy, zatytułowanej ogólnie: „materiały". Przede wszystkim podaje tu autor materiały zebrane na terenie samego miasta, nie ogranicza się do nich, podaje jeszcze nazwy poszczególnych części miasta i dodaje plan miasta z wyrysowanymi na nim wałami miejskim. Ta część pracy posiada następujące rozdziały: 1. topograficzne nazwy, 2. zamek i stare wały obronne, 3. archeologiczne znaleziska, przedmieścia Włodzimierza (9 nazw i opisów). W dalszej części pracy „osedli Wołodymirskoho powita" podaje alfabetyczny wykaz 72 wsi z podaniem nazw pól uroczysk i t. p. dotyczących toponomastyki. Do tego dodał autor plany 6 grodzisk w opisanych wsiach ze szczegółowym opisem tych grodzisk.

1155. Drewko Michał: Sprawozdanie z działalności Państwowego Konserwatora Zabytków Przedhistorycznych Okręgu Lubelskiego za lata 1927 i 1928. Warszawa 1935. Wiadomości Archeologiczne t. XIII.

Autor opowiada o wykopaliskach dokonanych przez niego na terenie wsi Gródka w pow. Równe. Jest to kontynuacja dalsza badania na terenie osad neolitycznej i wczesnohisporycznej. Spośród zabytków neolitycznych nowością było przede wszystkim znalezienie grobów szkieletowych, których trzy zbadano. Nie były one obstawione kamieniami, leżały płytko, w pozycji skurczonej. Na terenie wczesnohistorycznej odsłonięto cały szereg ziemianek mieszkalnych, piekarń oraz jam o różnym przeznaczeniu. Następnie opisuje autor te ziemianki, piekarnie i jamy. W r. 1928 z przyczyn od niego niezależnych (brak środków finansowych) nie prowadził na terenie Gródka wykopalisk. Na Wołyniu w tym czasie nic nie zdziałał.

1156. Fitzke J.: Badania archeologiczne w Gródku, pow. Łuck. Kraków 1937. Sprawozdania z czynności i pos. Pol. Akad. Um. nr 3.

Autor opisuje dwa groby odkryte i zbadane przez niego. Jeden z tych grobów znajdował się w kurhanie, drugi obok kurhanu.

Rezultaty do jakich doszedł autor po zbadaniu tych kurhanów są następujące: 1. zbadany kurhan gródecki niczym nie różni się od większości wczesnohistorycznych kurhanów spotykanych w tej części Wołynia. Umieszczenie samej komory grobowej pod poziomem nasypu, układ szkieletu, obłożenie deskami, jak i bardzo skromne wyposażenie (4 esowate kabłączki), wskazuje, że kurhan ten należy związać z kulturą Drewlan. Co się tyczy drugiego grobu, obok kurhanu, ze względu na znalezione w nim brązowe kolczyki, typowe ozdoby scytyjskie, autor włącza ten grób do zabytków scytyjskich, spotykanych na Wołyniu i datuje ten grób na IV względnie V w. przed Chr.

1157. Fitzke Jan: Badania archeologiczne w Gródku, pow. Łuck. Warszawa 1938. Światowid XVII.

Streszczenie tej pracy podał autor w Spraw. z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności (Zob. nr 1156).

1158. Fitzke Jan: Luboml przedhistoryczny. Ziemia Wołyńska 1938 nr 8—9.

Na podstawie prac wykopaliskowych koło grodziska w Lubomlu ustala autor, że było to grodzisko na lekko wzniesionym ostrowie otoczonym bagnami i mokradłami. Następnie opisuje znaleziska tamtejsze: ułamki ceramiki, paleniska i sprzączkę brązową do pasa.

1159. Fitzke Jan: Nad Słuczą. Łuck 1938. Ziemia Wołyńska. nr 1.

Autor daje krótki rzut oka na krajoznawstwo tego zakątka i opisuje grodziska w Hubkowie, Maryninie i Bielczakach. Spodziewa się, że po systematycznym zbadaniu tych grodzisk zdoła wyjaśnić wiele problemów średniowiecza tych okolic.

1160. Fitzke Jan: Tegoroczne badania archeologiczne na Wołyniu. Poznań 1938. Z Otchłani Wieków. t. XIII z. 9—10.

Autor przypomina pokrótce badania prof. Sulimirskiego (zob. nr 1173) i Lenczyka (nr 1164) z roku 1937. Następnie opowiada o badaniach dr T. Reymana w Derewianem, gdzie znaleziono cmentarzysko z IV w. po Chr. z siwą gocką ceramiką. Badania autora objęły: Hnidawa na przedmieściu Łucka, w okolicy Buhrynia pow. Równe, gdzie odkryto ziemianki wczesnohistoryczne; w Lubomlu wczesnohistoryczną osadę, zniszczoną przez traktor; w Boratynie Dużym pow. Łuck znaleziono zabytki z drugiego okresu epoki brązu.

1161. Hoffman Jakub: Sprawozdanie z działalności Delegata Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhisto-

rycznych na obszar województwa wołyńskiego za lata 1924, 1925 i 1928. Warszawa 1935. Wiadomości Archeologiczne t. XIII.

Sprawozdawca opisuje swą działalność a mianowicie: odkrycie grobu szkieletowego w Nowym Mylsku na grodzisku tamtejszym, poszukiwaniach terenowych spowodowanych nabyciem dla Muzeum amfory greckiej z terenu wsi Szpanowa, — poszukiwania w Gródku pow. Równe, — pobycie w Dubnie w związku z odkryciem hełmu we wsi Mokre, — odkryciach w Borze, Rozważu, Monastyrku w pow. zdołbunowskim, — i wreszcie przeprowadzone kopanie na terenie Chołoniowa w pow. Horochów, gdzie na „zamczysku" będącym własnością osadnika wojskowego p. Zakrzewskiego okrył dymarkę z okresu wczesnohistorycznego. Przy tej okazji mówi sprawozdawca o swych spostrzeżeniach dotyczących archeologii na terenie pow. horochowskiego.

1162. Karpińska Aleksandra: Zadania i cele naukowych badań przedhistorycznych na Wołyniu. Ziemia Wołyńska 1938. nr 11.

„Pod względem przedhistorycznym należy Wołyń do rzędu najciekawszych, mało dotąd zbadanych terenów Polski", stwierdza autorka. Następnie stwierdza autorka, że mamy już wiele cennych przyczynków do znajomości prehistorii Wołynia, jest to jednak jeszcze nazbyt mało, by się pokusić o skreślenie pradziejów Wołynia. Dlatego też nawołuje autorka do przeprowadzania dokładnych badań systematycznych.

1163. Kozłowska Waleria: Kreminna sokira mołot z m. Romanowa koł. Nowograd-Wołynskoho powitu Kiiew 1929. Antropołogia II.

Autorka opisuje szczegółowo siekiero-młot znaleziony w Romanowie powiatu zwiahelskiego około roku 1914 przy kopaniu rowów w sadybie Igliatowskich. Siekiero-młot krzemienny ładnie wygładzony, długości 20 cm, z otworem na rączkę pośrodku.

1164. Leńczyk Gabriel: Rozmieszczenie grodzisk i zamczysk w województwie wołyńskim. Ziemia Wołyńska 1938. nr 3.

Autor daje wykaz niepełny (Antonowicz w swej Mapie Archeologicznej Wołynia podaje ich więcej) grodzisk i zamczysk na Wołyniu. Specjalną zasługą autora w tym artykule jest podanie mapki grodzisk nad rzeką Stubłą (nie wiem dlaczego autor pisze Stubłem) oraz mapki — plany grodzisk w Bielowie, Smorzewie i Nowożukowie.

1165. Leńczyk G. dr: Sprawozdanie z wakacyjnych wycieczek na Wołyń i w powiat sieradzki. Sprawozdania z czynności i pos. Pol. Ak. Umiejętności 1937. nr 8.

Autor odbył wycieczkę na Wołyń, gdzie miał dokonać próbnych kopań w Peresopnicy. Wykopalisk nie zdołał dokonać. Następnie podaje niekompletny spis grodzisk i zamczysk na Wołyniu.

1166. Leski Zygmunt: Wczesnohistoryczne grodzisko w Korszowie pow. łucki, woj. wołyńskim. Poznań 1937. Przegląd Archeologiczny t. VI. z. 1.

Autor omawia wykopaliska dokonane w latach 1922 do 1927 na terenie grodziska w Korszowie, opisuje dokładnie położenie i typ grodziska. Na podstawie znalezisk dochodzi do przekonania, że „było ono używane nieprzerwanie zapewne od w. III po Chr. aż do połowy w. XVII. Wiek XIV—XV cechuje tu natomiast ubóstwo materiału”.

1167. Lewićkyj Iwan: Pamiatki megalitycznoj kultury na Wołyni. Kiiw 1929. Antropologia II.

Autor opisuje znalezione megality na terenie Wołynia tak polskiego jak i z terenu Wołynia zakordonowego. Wspomina o przedwojennych znaleziskach w Gródku pow. rówieńskiego, Ostrogu pow. zdołbunowskiego i innych, następnie przechodzi do opisu swych badań w 1924—1928. Znalazł i zbadał groby skrzynkowe i dolmeny ze wsi Wojciechiwki pow. Połonne, Sujemci pow. Baranówka, Wysokie, Skołobiw, Aneta, Kikowa. Po krótkim omówieniu stanu wykopanych grobów i mieszkań. przechodzi kolejno do opisu znalezisk: dolmeny, groby skrzynkowe, wyroby krzemienne, ceramika, typ ludności. Autor stwierdza, że w grobach skrzynkowych znajdują się naczynia gliniane, ustawione bądź u głowy, bądź u nóg zmarłego. Typy ceramiczne reprezentują grupę amfor kulistych. Na podstawie pomiarów szkieletów, zalicza autor ludność do rasy alpejskiej (homo alpinus).

1168. Nielipiński Wł.: Przyczynek do charakterystyki antropologicznej ludności z okresu morawskiej ceramiki malowanej z Siedmiarki pod Łuckiem. Kraków 1938. Sprawozdania czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności nr 6.

Na podstawie badań znalezionych szczątków ludzkich przez mgr Fitzkego podczas wykopalisk w Siedmiarkach autor dochodzi do przekonania, że dokładnie nie może określić przynależność rasową danego osobnika. Biorąc jednak po uwagę wyraźnie zaznaczoną długogłowość oraz wzrost stosunkowo niski u danego osobnika, przypuszczać można, iż wykazuje on pewien związek z elementami nadśródziemnomorskimi (Homo mediterraneus).

1169. Nielipiński Wł.: Szczątki scytyjskie z Gródka w powiecie łuckim na Wołyniu. Kraków 1937. Sprawozdania z czyn. i pos. Polskiej Akad. Um. nr 3.

Szczątki ludzkie, które opisuje autor, zostały wykopane w Gródku powiatu łuckiego przez mgr J. Fitzkego. Fitzke datuje szczątki te, na podstawie zabytków scytyjskich na IV—V w. przed Chr. Autor opisuje poszczególne części szkieletu, podaje ich wymiary i dochodzi do przekonania, że jest to szkielet kobiety, mający związek z rasą nordyczną, z domieszką jeszcze innego elementu rasowego.

1170. Pawłowski Aleksander: Wykopaliska Moszczanickie. Warszawa 1936. Światowid XVI 175—182.

Autor opisuje zbiory archeologiczne zebrane w latach 1850 w Moszczanicy Małej i Wielkiej, Stupnie, Światem przez Ludwika Pawłowskiego właściciela Moszczanicy Małej. O zbiorach tych wzmiankowali swego czasu J. I. Kraszewski w „Sztuce u Słowian”, G. Ossowski pisząc o „Niektórych zabytkach wielu kamiennego na Wołyniu” i Zygmunt Glogger.

1171. Sawicki Ludwik: Sprawozdanie Państwowego Konserwatora Zabytków Przedhistorycznych na Województwa Wschodnie za rok 1927. Warszawa 1935. Wiadomości archeologiczne t. XIII.

W roku sprawozdawczym prowadził autor głównie rozkopywania II stanowiska orinjackiego w Gródku pow. Równe. Prace nie zostały doprowadzone do końca z powodu szczupłych funduszów. Autor w sprawozdaniu swym opisuje poszczególne, w sprawozdawczym roku odsłonięte odcinki.

1172. Sulimirski Tadeusz prof.: Cmentarzysko kurhanowe w Komarowie koło Halicza i kultura komarowska. Kraków 1936. Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności. t. XLI. nr 9.

Omawiając wspomniane w tytule cmentarzysko i kulturę komarowską wspomina autor i o kurhanach wołyńskich, znajdujących się na terenie Wołynia i północnego Podola a zawierających inwentarze bardzo zbliżone do komarowskich (Skurcze pow. Łuck, Radzimin, Siwki, Uniejów, Korytne b. pow. Ostróg, Kustowce b. pow. Zwiahelski). Niewątpliwie tworzyły one osobną grupę kulturową, która, podobnie jak i komarowska, powstała na podłożu kurhanów neolitycznych. Na podstawie dotychczasowych materiałów nie da się jeszcze należycie wyjaśnić wzajemnego stosunku obu tych grup.

1172a. Sulimirski Tadeusz: O poleskiej praojczyźnie Słowian. Poznań 1939. Z Otchłani Wieków R. XIV. str. 33—42.

Autor omawia wykopaliska archeologiczne dokonane w Majdanie Mokwińskim i okolicy (pow. Kostopol). Stwierdza przede wszystkim, że poszukiwania archeologiczne w tych stronach poczynił

dla stwierdzenia, czy wyniki ich potwierdzą hipotezę o poleskiej praojczyźnie Słowian. Wyniki dotychczasowych badań przedstawiają się następującą: w Majdanie Mokwińskim i okolicy stwierdzono pozostałości człowieka z okresu neolitycznego, osiedli ceramiki sznurowej. Poszukiwania dalsze w okolicy wykazały tu brak zabytków z epoki brązu i wczesnego żelaza. Z czasów pomiędzy neolitem a okresem ces. rzymskiego, więc na przestrzeni około 1500 lat, brak wogóle jakichkolwiek zabytków, które mogłyby być bodaj nikłym śladem pobytu człowieka na tych ziemiach. Na tej podstawie wnosi autor, że nie można podtrzymywać teorii o poleskim pochodzeniu Słowian, praojczyznę których należy szukać na terenie między Odrą a Wisłą.

1173. Sulimirski T.: Sprawozdanie z badań wykopaliskowych w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu. Sprawozdania z czynn. i pos. Pol. Ak. Umiejętności 1937. nr 8.

Autor z grupą swych słuchaczy odbył w lecie 1937 wycieczkę na wspomniane tereny przekopał: 1) 2 kurhany w Buhłowie gdzie znalazł szkielety i ceramikę sznurową oraz ozdoby; 2) w Łozach w mogile nic nie znaleziono; 3) w Bodakach kurhan ze szkieletem bez podarków grobowych; 4) w Szpikołosach 3 kurhany, przy szkieletach znaleziono brązowe pierścienie; 5) we Wilii kurhan z neolitu; 6) w Brykowie kurhan, którego wiek nie dało się określić; wszystkie wymienione miejscowości w powiecie krzemienieckim. Niezależnie od tych badań wykopaliskowych stwierdził autor, że w szeregu miejscowości podanych na mapie arch. Antonowicza nie znaleziono już kurhanów ani grodzisk.

1174. Sulimirski Tadeusz: Zagadnienie ekspansji kultury łużyckiej na Ukrainę. Warszawa 1936. Wiadomości archeologiczne t. XIV.

Na wstępie zdaje autor sprawę ze stosunków kulturowych, jakie panowały w pierwszej połowie pierwszego tysiąclecia przed Chr. na terenie Ukrainy. Mniej więcej po linię Bugu dochodzi najdalszy zasięg zwartych, typowych, cmentarzysk łużyckich. Załamuje się on gdzieś koło Żółkwi—Kamionki Strumiłowej i idzie na zachód w kierunku Przemyśla. Zasięg ten znaczą cmentarzyska z późną ceramiką żłobkowaną grupy hrubieszowskiej (Młyniska pow. Włodzimierz). Terytorium stepu parkowego, od Karpat po Dniepr i dalej na wschód, zajęte było przez wielki kompleks kulturowy, rozpadający się na dwie gałęzie. Zachodnia, obejmująca południową część Małopolski Wschodniej, część Podola sowieckiego i Besarabii oraz Bukowinę, stanowiła domenę kultury „trackiej”.

Wschodnią część tego kompleksu, stanowiła „kultura ukraińska halsztacka”. Obok dwu wyżej omówionych zespołów, na terenie Wołynia i północnej części Kijowszczyzny, dla braku dokładnego oznaczenia, nazywa autor „kulturami wołyńskimi”. Wyróżnia te kultury, i próbuje ustalić i wyznaczyć na podstawie materiału wykopaliskowego z: Kołodna (pow. Krzemieniec), okolic Żytomierza, Owrucza i innych okolic Podola i Kijowszczyzny. Następnie autor próbuje uzasadnić powiązanie kultur „wołyńskich” z łużycką.

1175. Szlankówna Adama: Kilka importów staroitalskich i zachodnio-europejskich z południowo-wschodniej Polski i Ukrainy. Warszawa 1938. Światowid XVII.

W pracy pod powyższym tytułem omawia autorka m. in. konika odlanego z brązu, znajdującego się w Muzeum Wołyńskim, a znalezionego na polach Peresopnicy powiatu rówieńskiego. Autorka stwierdza przede wszystkim, że analogicznej figury na ziemiach Polski nie znamy. Podobne znajdujemy na terenie Węgier i Włoch. Na tej podstawie zalicza autorka wymienionego konika do okresu Benacci II t. j. drugiego okresu żelaza środkowych Włoch i przypuszcza, że figurka ta została zrobiona we Włoszech, skąd tu się dostała. Zabytek ten pochodzi więc wdł. autorki z lat około 950 do 700 przed Chr. Figurki znajdywane we Włoszech, nie stanowią same dla siebie jakiegoś przedmiotu, lecz były albo częścią wędzideł końskich, kabłąki fibul, lub wreszcie ozdobą naczyń kultowych. Analogicznie z figurką z Peresopnicy. Otwór znajdujący się na grzbiecie konika wskazuje na to, że figurka ta nie jest kompletną.

C. Etnografia.

1176. Dobraśkyj Kalistrat: Etnografia w ukrainskich i czużych wydanniach. Lwów 1937. Zapysky Tow. Nauk. im. Szewczenka t. CLV.

Recenzent, omawiając wydawnictwa ukraińskie i w innych językach dotyczące etnografii ziem zamieszkałych przez Ukraińców, omawia pokrótce artykuły etnograficzne zamieszczone w Rocznikach Wołyńskich. Mówi o pracach N. Dymnycza (zob. 86, 345), Kosteckiego B. (zob. 92), Guzowskiej (zob. 509) i Hoffmana (zob. nr 90).

1177. Dworakowski Stanisław: Rubież polesko-wołyńska. Warszawa 1938. Sprawy Narodowościowe. R. XII. nr 3. i odb. str. 25.

Autor na podstawie swych obserwacyj w terenie oraz na podstawie innych badań stara się wyprowadzić naturalną granicę po-

między Polesiem i Wołyniem, zwłaszcza w antropogeografii. Poza wstępem rozważania jego biegną wedł. następujących tematów: 1. zróżnicowanie geograficzne, 2. zróżnicowanie demograficzne, 3. zróżnicowanie rasowe, 4. zróżnicowanie kulturowe, 5. zróżnicowanie językowe, 6. zróżnicowanie gospodarcze, 7. zróżnicowanie etniczne, 8. świadomość narodowa i radykalizm społeczny. Praca została opatrzona 20 mapkami i 3 tabelami.

1178. Guzowska Angielina: Technika haftów wołyńskich. Równe 1938. Rocznik Wołyński VII i odb. str. 2 + VI tabl.

Autorka podaje techniczne nazwy haftów wołyńskich i ilustruje je przykładami rozmieszczonymi na VI tablicach, z których cztery tablice przedstawiają wzory haftów w oryginalnych kolorach.

1179. Karasek-Langer Alfred und Elfriede Strzygowski: Sagen der Deutschen in Wolhynien und Polesien. Poznań 1938 nakł. S. Hirzel Lipsk, str. 6 nlb. + LXXXVI + 302. (Bajki i legendy Niemców na Wołyniu i Polesiu).

Praca obu autorów jest nowym wielkim przyczynkiem do poznania Niemców na Wolyniu. Już wiele poprzednio ogłoszonych prac, między innymi i Karasek-Langera (zob. w bibliografii w poprzepnich tomach R. W.) dały wiele materiału do poznania Niemców Wołynia. Obecnie ogłoszona jest wzorem, jak tego rodzaju prace winny być ogłoszone. Prócz wstępu i przytoczenia obfitej literatury, prócz zasadniczego tematu objętego tytułem pracy, t. j. podania bajek i legend w oryginale, dają jeszcze autorzy materiał porównawczy przez umieszczenie wykazu analogicznych bajek z terenu, skąd koloniści niemieccy pochodzą. Każda bajka jest zaopatrzona w metrykę, podającą w jakiej wsi bajka została zanotowaną. Indeks miejscowości, w których bajki zostały zanotowane i indeks haseł ułatwiają korzystanie z tej wielkiej pracy. Przyszły pracownik na tej niwie weźmie jeszcze zapewne pod uwagę to, czego autorzy nie uwzględnili, mianowicie wpływ bajek Niemców wołyńskich na ludność miejscową tak polską jak i ukraińską, względnie nawet i żydowską, jako też i odwrotnie, wpływ miejscowej ludności na tworzenie się bajek u Niemców Wołynia.

1180. Klimaszewska Jadwiga: Dach chaty w Polsce. Kraków 1938. Lud Słowiański t. IV z. 1.

W pracy swej nad dachem w Polsce zatrzymuje się autorka niejednokrotnie i nad Wołyniem. Z badań autorki wynika, że na Wołyniu występują dachy o 1) krokwiach wspartych na płatwie — najwyższej belce zrębu, 2) krokwie wsparte na płatwie, wysuniętej na zewnątrz ściany, 3) krokwie wsparte na belkach pułapu; dachy

czterospadkowe oraz czterospadkowe z dużym dymnikiem, dwuspadkowe z daszkiem przyczółkowym odsłoniętym; dachy pokryte przeważnie słomą. Na końcu swej pracy wymienia autorka z jakich miejscowości posiadała dane tyczące pracy.

1181. Leski Zygmunt: Pieczywo ludu weselnego. Ziemia Wołyńska 1938. nr 2

Autor opisuje pieczywo ludowe ze wsi Korszów pow. łuckiego i daje rysunki tego pieczywa. Poszczególne rodzaje pieczywa opisuje dokładnie oraz ich wyrób i daje odpowiednie rysunki. Niestety przy opisie pieczywa obrzędowego nie podał pieśni.

1182. Michalik Aleksander: Zwyczaje oraz pieśni zaręczynowe i weselne wsi Szack. Ziemia Wołyńska 1938. nr 11.

Autor podaje zwyczaje i kilka pieśni zaręczynowych oraz weselnych zebranych we wsi Szack powiatu lubomelskiego. Żałować wypada, że podał tych pieśni tak mało (trzy).

1183. Misiuda Michał: Poznajmy środowisko w którym pracujemy. Wieś Cepcewicze Wielkie pow. sarneńskiego. Sarny 1937. Biblioteczka Regionalna. Sekcja Prasowo-Propagandowa Komisji Oświaty Pozaszkolnej Rady Powiatowej w Sarnach. s. 22. 22x15,5 cm.

Krótki swój szkic podzielił autor na następujące rozdziały: Wstęp. I. Warunki materialne wsi. II. Życie społeczne wsi: a) organizacje, b) spory i bójki sąsiedzkie, c) życie rodzinne. III. Życie intelektualne i potrzeby wsi: a) kultura duchowa wsi, b) życie religijne, c) przesądy i zabobony. IV. Troska rodziców o wychowanie dzieci: a) stosunek matki do dziecka, b) domowe zajęcia dzieci, c) stosunek rodziców do szkoły. V. Dziecko w szkole. VI. Duchowa sylwetka dziecka. VII. Oświata i wychowanie. Bibliografia. Autor jak widzimy zakreślił sobie pracę swą szeroko, niestety nie stoi ona na wysokości zadania.

1184. Morelowski Marian: Hafty ludowe Wołynia. (Zagadnienia z pogranicza etnografii i historii sztuki). Równe 1938. Rocznik Wołyński t. VII i odb. str. 61 + 22 str. ilustracyj.

Autor przede wszystkim zastanawia się nad rozprzestrzenieniem haftu wogóle i następnie traktuje na tym szerokim tle terenowym hafty porównawczo. Biorąc pod uwagę, że analogiczne wzory haftów spotykamy na południu i wschodzie oraz na północy, dochodzi autor do przekonania, że mamy tu do czynienia nie tylko z naśladownictwem wzorów, ale na skutek pomięszania wielkiego krwi różnych ludów, z predyspozycją duchową dzisiejszej ludności.

1185. Muszyński Henryk: Notatki etnograficzne ze wsi Łuko. Ziemia Wołyńska 1938. nr 10.

Autor opisuje pod względem etnograficznym wieś Łuko gm. Włodzimierzec pow. sarneńskiego i stwierdza, że jest to wieś b. ciekawa. Opisuje budowę chat, hafty i sporo miejsca poświęca pieśni ludowej, których kilka przytacza. Na końcu „Notatki" podaje zwyczaje pogrzebowe. Zamknięcie tego artykułu stanowią nazwy pól i łąk.

1186. Obrębski Józef: Dzisiejsi ludzie Polesia. Warszawa 1936. Przegląd Socjologiczny t. IV z. 3—4.

Jest to właściwie rozszerzenie omówionej już pracy tego autora p. t. Problem etniczny Polesia (zob. nr 662). Autor dochodzi do bardzo ciekawych wniosków, idzie bowiem dalej. O ile uprzednio doszedł do wniosku, że „nie są ani Ukraińcami ani Białorusinami. Przestają być Poleszukami. Stają się ludem bez ojczyzny", to teraz dochodzi do zrozumienia, „że o akcesie do narodu członków rozpadowej i wychodzącej z przednarodowego stadium bytowania grupy etnicznej, decydują nie obiektywne różnice i podobieństwa kulturalne, lecz akceptacja przez społeczeństwo narodowe tych jej sentymentów i wartości podstawowych, które koncentrują się około władania ziemią, oraz — zwłaszcza jeśli chodzi o pokolenie młodsze — poparcie tych jej aspiracji awansu społecznego i nowej władczej roli społecznej, które się budzą w członkach tej grupy, gdy grupa ta wchodzi w społeczeństwo demokratyczne i postępowe".

1187. Popiel Leon: Stępa w Polce. Lwów 1936. Lud s. II. t. XIV.

Omawiając stępę, podaje autor województwami miejscowości, w których 1) brak stępy, miejscowości, gdzie znajduje się jeszcze w użyciu 2) stępa ręczna, 3) nożna, 4) mechaniczna, gdzie dawniej występowała stępa 5) ręczna, 6) nożna, 7) mechaniczna, poczem omawia dokładnie mapy analityczne poszczególnych województw i syntetyczne całej Polski obrazujące rozmieszczenie stępy. Odnośnie województwa wołyńskiego, na podstawie map analitycznych, dochodzi autor do następujących wniosków: najsilniejsze występowanie stępy nożnej znajduje się w części zachodniej, północnej i w pasie środkowym obszaru całego województwa. Naogół stępa nożna i ręczna występują na terenie województwa wspólnie. Stępa nożna analogicznie jak ręczna rozrzucona jest na terenie całego województwa. Najsilniejsze jej skupienie mamy w powiecie krzemienieckim i dubieńskim. W mniejszych skupieniach znajduje się w powiatach horochowskim, lubomelskim i włodzimierskim. Stępa mechaniczna występuje w powiatach równieńskim, krzemienieckim, dubieńskim, horochowskim i łuckim. Najsilniejsze skupienie tej stępy mamy w powiecie krzemienieckim.

1188. Rysiewicz Zygmunt: O praojczyźnie Słowian. Lwów 1936. Lud. Seria II. t. XIV.

Omawiając dotychczasowe badania nad praojczyzną Słowian, zatrzymuje się autor nad teorią o polesko-wołyńskiej kolebce Słowian. Omawia tu autor prace: M. Vasmera, Rostafińskiego J. i hipotezę Peiskera. Vasmer na podstawie nazw rzek dochodzi do przekonania, że kolebką Słowian jest terytorium polesko-wołyńskie. Opiera on swoje poglądy przede wszystkim na tym, że na terytorium dorzecza Prypeci i Dniestru spotyka się cały szereg nazw rzek, które znajdują się w innych krajach słowiańszczyzny. Rostafiński J. na podstawie badań nazw drzew umieszcza kolebę Słowian na terytorium polesko-wołyńskim. Peisker wystąpił z hipotezą o kolebce poleskiej Słowian, biorąc za podstawę zapożyczenia wyrazów z kultury rolnej od Germanów oraz wyrazów turko-tatarskich odnoszących się do hodowli bydła. Żadna tych teorii nie została przez świat uczony przyjęta.

1189. Strzygowski Elfriede und Karasek-Langer Alfred: Sagen der Deutschen in Wolhynien und Polesie. (Zob. nr 1179).

D. Botanika.

1190. Koczwara Marian: Przyczynek do znajomości flory Podola i krain sąsiednich. Lwów 1925. Kosmos R. L. zesz. II—III.

Autor nie ogranicza się tylko do właściwego Podola, ale sięga i na Wołyń. Między innymi w okolicach Krzemieńca odkrył *Asperula glauca* (l) Bess., na Górze Maślatyn *Calluna vulgaris* (L) Salsb., w jarze Krzemienieckim, na Górze Maślatyn i w Ludwiszczach pod Krzemieńcem *Dianthus membranaceus* Borb., na Górze Strachwa *Ranunculus pseudo villarsii* Schur.

1191. Macko Stefan dr.: O niektórych rzadszych gatunkach roślinnych na Wołyniu. Warszawa 1935. Kalendarz Ziem Wschodnich.

W artykule tym zaznajamia nas autor z szeregiem rzadkich roślin wołyńskich: azalią, wisienką stepową, dziewięćsiłem popłocholistym, wawrzynkiem główkowym, ostnicami: piórkowatą, stepową i powabną, storczykiem obuwikiem.

1192. Maćko Stefan: Roślinność projektowanych rezerwatów na Wołyniu. Kraków 1937. Ochrona Przyrody. R. XVII.

We wstępie pisze autor: „O ważności zagadnienia możliwie ścisłego opracowania ciekawych, godnych ochrony zespołów roślinnych niektórych połaci województwa wołyńskiego nie ma potrzeby

zbytnio się rozwodzić, bo dla każdego przyrodnika jest rzeczą jasną, że sprawa ochrony przyrody na Wołyniu, ze względu na charakter terenu i warunki, ma specjalne znaczenie. Wołyń, kraina jedna z najbogatszych w Polsce zarówno pod względem różnorodności form budowy geologicznej jak też pod względem bogactwa szaty roślinnej, kraina o wybitnie dużym procencie zalesienia, stanowiąca cenne schronienie dla niektórych unikatów florystycznych — dość wspomnieć azalię pontyjską, posłonek siwy, owies stepowy — jest dziwnym zrządzeniem okoliczności upośledzona pod względem ilości rezerwatów przyrodniczych". Autor opisuje następnie zespoły roślinne: A) rezerwatów leśnych projektowanych w: 1) Julanie pod Łuckiem, 2) leśnictwie Borzemiec, 3) Maryninie pod Hubkowem nad Słuczą, B) projektowane rezerwaty naskalne w: 4) Dziewiczych Skałkach, 5) na Strachowej Skale, 6) Górze Maślatyn, 7) Bożej Górze. W pracy tej mamy też rozdział Zb. Sujkowskiego „Zarys budowy geologicznej okolic Krzemieńca" (1145).

E. Zoologia.

1193. Dunajewski Andrzej: Badania nad ptakami Wołynia. Warszawa 1938. Acta Ornithologica Musei Zoologici Polonici II. nr 17. str. 335—411.

Autor stwierdza, że nad awifauną Wołynia niewielu pracowało ludzi. Po uwzględnieniu dotychczasowych opracowań jak też i własnych dochodzi autor do przekonania, że w wymienionej w tytule pracy dał „pełny obraz awifauny Wołynia, może w niektórych szczegółach niekompletny, wystarczający do scharakteryzowania tej fauny". Następnie przechodzi autor do wykazu systematycznego ptaków na Wołyniu. uwzględniając poszczególne rodziny, gatunki i podgatunki, wymieniając przy każdym okazie miejsce znalezienia ptaka, względnie gnieżdżenia się jego. Na końcu prawie pracy, str. 394 i 395 daje autor dwie ciekawe mapki: 1. granice krain gniazdowania i 2) granice między podgatunkami. Reasumując wyniki swej pracy dochodzi autor do przekonania, że „Wołyń posiada awifaunę o pewnym zdecydowanym charakterze, dosyć jednolitą, wyraźnie różniącą się od awifauny obszarów położonych odeń na zachód, południe i wschód, nie tworzy więc z tymi obszarami wspólnej krainy zoogeograficznej, przynajmniej z punktu widzenia ornitologii. Od północy granica faunistyczna jest zatarta". W zakończeniu omawia autor stan dotychczasowej literatury przedmiotu i podaje bardzo bogatą bibliografię obejmującą 90 pozycyj.

1194. Dunajewski Andrzej: Dwie nowe formy ptaków. Acta Ornithologici Musei Zoologici 1938. t. II. nr 10.

Autor opisuje jakie są różnice pomiędzy *Gallinula chloropus lucida* i *Sylvia borin kreczmeri* żyjącymi w Anglii i Francji a w Polsce, gdzie jest ich stosunkowo b. mało. Na terenie Wołynia występują tylko w Dolsku pow. Włodzimierz i w Basowym Kącie pow. Równe. Autor wyróżnia te ptaki polskie jako nową formę geograficzną.

1195. Dunajewski Andrzej: Przyczynek do systematyki krukowatych *(Corvidae)*. Acta Ornithologici Musei Zoologici. Polonici 1938. t. II. nr 9.

Autor przeprowadza różnice między krukowatymi Skandynawii południowej i wschodnich obszarów Polski. W okolicy Dolska i Zdołbunowa na Wołyniu występują *Pica pica kot* Gavr. oraz *Coloeus monedula sophiae* subsp. nov.

1196. Dąbrowski Z. inż. i mgr E. Kamiński: Chrabąszcz majowy na Wołyniu. Łuck 1938. Wołyńska Izba Rolnicza str. 8 + 4 mapy.

Na podstawie obserwacyj poczynionych w latach 1933—1936 autor dzieli Wołyń co do przebiegu i obrazu rójki na dwie strefy: 1. strefę północno-wschodnią i 2. południowo-zachodnią. Pierwsza obejmuje powiaty: sarneński, kostopolski oraz w części rówieński, łucki, kowelski i lubomelski, pozostałe powiaty i części niektórych zalicza autor do strefy drugiej. Na końcu układa autor tabelę pojawu chrabąszczy w latach przyszłych na Wołyniu według wspomnianych stref dla lat 1937—1949.

1197. Godyń Zygmunt: Rzadkie gatunki ptaków z rzędu *Falconiformes* obserwowane w latach 1920—1937 w południowo-wschodniej Polsce. Acta Ornithologici Musei Zoologici Polonici 1938. t. II. nr 8.

Z napotkanych małych orłów na terenie woj. wołyńskiego wymienia autor w powiecie włodzimierskim *Hieraaëtus pennatus* (Gmel).

1198. Kamiński Eugeniusz: O pojawie niektórych szarańczaków na Wołyniu w r. 1937. Warszawa 1938. Rocznik Ochrony Roślin t. V i odb. str. 7.

Autor omawia szarańczaki, które pojawiły się w Chrasku gm. Nowo-Czartorysk pow. Łuck. Znaleziono tam następujące główniejsze gatunki szarańczaków: 1. *Pachytylus migratorius* — szarańcza wędrowna, 2. *Stenobothrus apricarius,* 3. *Stenobothrus hemorrhoidalis,* 4. *Caloptenus italicus* — koniczuk, 5. *Oedipoda coerulescens* — siwo-

szek. Spośród wymienionych 5 gatunków szarańczaków zwraca autor specjalną uwagę na dwa mianowicie: szarańczę wędrowną i koniczuka, jako bardziej szkodliwe w kulturze rolnej i leśnej. Omawia autor najprzód dzieje występowania tych szarańczaków na Wołyniu i dochodzi do wniosku, że mamy tu do czynienia z szarańczakami miejscowego pochodzenia, należy do rzadkości i nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa dla rolnictwa. Mimo to, oceniono ważkość zagadnienia i władze administracyjne nakazały przymusowe przeoranie terenów w Chrasku, mogących kryć w sobie niebezpieczeństwa w roku przyszłym.

1199. Kamiński Eugeniusz: Szarek buraczany (*Bothynoderes punctiventris* Germ.) na Wołyniu. Rocznik Ochrony Roślin t. IV.

Na wstępie omawia autor stan plantacyj buraczanych i ich wydajności, następnie przechodzi do historii szaraka buraczanego i jego zasięgu na Wołyń do r. 1937. Na podstawie badań rosyjskiego uczonego Kryżanowskiego, stwierdza autor, że do r. 1914 szarak buraczany nie ukazał się na Wołyniu. W rozdz. 3 omawia autor morfologię, biologię i szkodliwość szaraka buraczanego, rozdział 4 traktuje o badaniu ziemi na obecność zimującego szaraka buraczanego. Ostatni rozdział poświęcił autor omówieniu sposobów walki z tym szkodnikiem naszych plantacyj buraczanych.

1200. Kawecki Zbigniew: Materiały do poznania fauny czerwców (*Coccidae*) Podola, Opola i Wołynia (z Polesiem Wołyńskim). Lwów 1936. Kosmos seria A. R. LXI.

Autor podaje następujące gatunki z Wołynia i Polesia Wołyńskiego: *Asterolecanium variolosum* (ratz) Ckll: w Sarnach; *Ceroputo volynicus* Nas. Dubno park zamkowy; *Aspidio us bavaricus* Ldgr. Sarny; *Chionaspis salicis (L)* Sgn. Kraśnica i Sarny; *Lepidosaphes Ulmi (L)* Sarny; *Talla quercus (L)* v. Heyden. Pańska dolina, Sarny; *Palaeocanium xilostdi (Schr)* Ldgr. Sarny.

1201. Kostyrko Józef: Ochrona przyrody na Ziemiach Wschodnich. Warszawa 1938. Rocznik Ziem Wschodnich 1939.

Autor podaje kilka danych o ochronie przyrody na terenie Wołynia i wymienia rezerwaty: łosiowy matecznik w powiecie lubomelskim w Szacku, azalii pontyjskiej w Karpiłówce i Snowidowiczach, bobrowy w Susku, bazaltu w Janowej Dolinie, roślinności stepowej w Julanie koło Łucka.

1202. Petrusewicz K.: Badanie pająków na północnej krawędzi Podola. Lwów 1938. Kosmos R. LXIII. zesz. III.

Autor badał wespół z Pilawskim te same okolice (zob. nr 1203),

więc nie będziemy ich tu ponownie wymieniali. Z badanego terenu zebrał autor 1871 okazów pogońców i 1895 okazów krzyżaków. Badania odbywały się w okresie letnim, nie były przeprowadzane ani na wiosnę ani w jesieni, wobec czego nie można jeszcze wysnuwać z tych badań ostatecznych wniosków. Z Wołynia znaliśmy dotychczas tylko dwa gatunki krzyżaków i 7 gatunków pogońców. Obecnie dzięki pracy autora poznaliśmy już 24 gatunków pogońi 30 gatunków krzyżaków. Analogicznie jak Pilawski, stwierdza autor, że fauna pogońców i krzyżaków lepiej jest zbadana na Podolu niż na Wołyniu. Autor stwierdza też, że nie znalazł szeregu gatunków na Wołyniu, obecnych zaś na Podolu, które jednak zdaniem autora winny występować i na Wołyniu. Dalsze badania stwierdzą dopiero istotny obraz rozmieszczenia geograficznego fauny krzyżaków i pogońców na Wołyniu. Dalsza część pracy przeprowadzona podobnie do pracy Pilawskiego.

1203. Pilawski Stanisław: Badania pająków na północnej krawędzi Podola. Lwów 1938. Kosmos R. LXIII. zesz. III.

Autor przeprowadził w roku 1937 badania w okolicy Złoczowa, Glinian i Krzemieńca. Nas tu interesują przede wszystkim badania okolic Krzemieńca. Zdane zostały następujące punkty: Krzemieniec z najbliższymi górami, Żołoby, Góra Strachowa, Skałki Słowackiego ze Zgniłym Jeziorem, Czugale, Boża Góra, Sokola Góra, Ostra Góra, Berezne, Sapanów, Las Tarnobór (między Bożą Górą, Małymi Berezcami, Chotówką i Tarnoborem). Ze zbadanych stanowisk zebrał autor 432 okazy z rodziny *Theridiidae,* 946 okazów z rodziny *Linyphiidae,* 175 okazów z rodziny *Agelenidae.* Z badań tych okazuje się, że dotychczas z wymienionych w pracy tej stanowisk nie był podany ani jeden gatunek z tych trzech rodzin. Wszystkie gatunki wymienione w tej pracy są dla tych okolic po raz pierwszy podane. Z Wołynia znanych było wogóle dotychczas tylko 9 gatunków z omawianych rodzin, obecnie na skutek badań autora znamy już gatunków 28 z omawianych trzech rodzin. Z badań autora wynika, że fauna omawianych rodzin pająków jest bogatsza na Podolu niż na Wołyniu, dalsze jednak badania będą mogły doprowadzić do wysunięcia pewnych wniosków zwłaszcza natury geograficznej. Następnie omawia autor badane stanowiska pod względem ekologicznym, daje część systematyczną i wreszcie kończy pracę zaopatrując ją w szereg ciekawych tablic porównawczych dotychczasowych danych o występowaniu poszczególnych rodzin pająków oraz wykazy gatunków zebranych na poszczególnych stanowiskach.

VI. Stosowane.

A. Rzemiosło.

1204. Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Łucku za rok 1936. Łuck 1937. str. 180+1 tabl. 21 x 15 cm.

Na sprawozdanie składa się: Ogólne położenie rzemiosła. Stan gospodarczy poszczególnych grup rzemiosła. Stan liczebny rzemiosła. Organizacje rzemieślnicze na Wołyniu. Spółdzielczość. Nauka rzemiosła i wychowanie młodzieży. Działalność szkół zawodowych. Działalność komisyj egzaminacyjnych. Działalność Izby: referat organizacyjno-opiniodawczy, ref. ekonomiczno-handlowy, ref. egzaminacyjno-oświatowy, działalność finansowa Izby, Tablica.

B. Rolnictwo, leśnictwo, gleboznawstwo.

1205. Bonkowicz-Sittauer Jerzy i inż. Batalin Michał: Planowanie postępu rolniczego. Łuck 1938. Wołyńska Izba Rolnicza. str. 164.

Autorzy przedłożyli nam b. ciekawą pracę o 25-letnim planie rozwoju rolnictwa na terenie powiatu dubieńskiego. Plan ten został opracowany przez tamtejszy Wydział Powiatowy. Poza wstępem praca ta obejmuje następujące rozdziały: Planowanie postępu rolniczego, założenie i elementy wyjściowe, 25-letni plan dubieński, aparat wykonawczy, przysposobienie człowieka, produkcja roślinna, produkcja zwierzęca, budownictwo wiejskie, przebudowa terenu i ustroju rolnego, finansowanie akcji rolniczej i organizacja wymiany, ośrodek kultury wsi Dubno—Surmicze. Zakończenie.

1206. Dąbrowski Jerzy inż. i Gutkowski Stanisław inż.: Hodowla i żywienie bydła, trzody i drobiu. Zob. Gutkowski i Dąbrowski nr 1218.

1207. Dąbrowski J. i Gierczyński St.: Znaczenie lasów i drzewa dla rozwoju Ziem Wschodnich. Zob. nr 1059.

1208. Dąbrowski Zdzisław inż.: Konkurs pielęgnacji drzew owocowych na Wołyniu. Łuck 1938. Woł. Tow. Org. i Kółek Rolniczych str. 12.

Książeczka ta składa się z następujących rozdziałów: 1. Geneza konkursów pielęgnacji drzew owocowych, 2. sadownicze punkty pokazowe, 3. konkursy pielęgnacji drzew owocowych oraz cel, 4. program prac objętych konkursem oraz metoda ich realizowania, 5. zasady obowiązujące w akcji konkursowej i 6. konkursy jako część składowa programu zagadnień sadowniczych.

1209. Dąbrowski Z. inż. i mgr E. Kamiński: Chrabąszcz majowy na Wołyniu. Zob. nr 1196.

1210. Duszyński Marian: Jak założyć spółdzielnię mleczarską. Zob. nr 1080.

1211. Dyrr Otton: Sukcesyjna zmiana drzewostanów na degradujących się czarnoziemiach Podola wołyńskiego w związku z postępem degradacji. Lwów 1938. Sylwan roczn. LVI seria A. nr 1—2 i odbitka str. 40.

Autor zbadał tereny lasów Liceum Krzemienieckiego w powiecie krzemienieckim na uroczyskach: Baszkowce, Huszczak, Kruglik, Wilia, Dworzec, Okniny, Myszkowce, Rakowiec, Szyły, Łopuszno, Czarnowszczyzna, Leszczyna (mapka uwidacznia położenie tych uroczysk). Degradacją czarnoziemów nazywamy zmiany, jakie zachodzą w profilu tych gleb pod wpływem czynników powodujących zwiększenie wilgotności czarnoziemu i jego ługowanie przez wody przesiąkowe. Zmiany te prowadzą do stopniowego przekształcania się czarnoziemów na gleby bielicowe. Proces degradacji czarnoziemów zachodzi na wielką skalę w północnej części ich zasięgu na terenie strefy leśno-stepowej, pod wpływem roślinności leśnej. Następnie omawia autor wyniki badań leśnych innych, głównie sowieckich. Autor opisuje drzewostan uroczysk Huszczak i Kruglik, jako najlepiej zachowane, gdyż nie stosowano tu nowego podziału przestrzennego i nie stosowano międzyrębnych użytkowań w starszych drzewostanach. Następnie podaje autor wykaz roślin runu leśnego, opis drzewostanu, przekroje geologiczne i analizę gleby.

1212. Dziadosz I.: Wołyń w gospodarce rolnej Polski. Zob. nr 1061.

1213. Dziadosz Ignacy mgr: Potrzeby gospodarcze Polesia Wołyńskiego. Łuck 1937. Woł. Izba Rolnicza. str. 72 + 1 mapa. 23 v 15,5 cm.

Treść pracy tej przedstawia się następująco: Przedmowa. I. Struktura rolna: 1. Obszar. 2. Podział użytków rolnych. 3. Wielkość gospodarstw rolnych. 4. Przeludnienie rolnicze. II. Zmiany struktury rolnej: 1. Scalenie. 2. Melioracja. 3. Parcelacja. 4. Wylesienie. 5. Likwidacja serwitutów. III. 1. Produkcja rolna. 2. Plony. 3. Produkcja roślinna. IV. Nadwyżki i niedobory produkcji rolnej: 1. Artykuły produkcji roślinnej. 2. Artykuły produkcji hodowlanej. 3. Kierunek gospodarowania. V. Wytyczne programu gospodarczego Polesia Wołyńskiego: 1. Poziom i odrębność stanu gospodarczego. 2. Metody pracy. 3. Zakres potrzeb gospodarczych rejonu poleskiego. 4. Podział potrzeb gospodarczych rejonu poleskiego: a) po-

trzeby ogólno gospodarcze, b) potrzeby produkcyjne, c) potrzeby organizacji zbytu, d) zarobki uboczne, e) potrzeby organizacyjne. Celem podkreślenia różnic istniejących pomiędzy Wołyniem właściwym a Polesiem Wołyńskim, każdy dział, w zestawieniach cyfrowych, wykresach i omówieniu został porównawczo opracowany. Praca została podzielona na dwa działy: monograficzny i programowy. Pierwszy dział stanowi materiał i podstawę do wnioskowania. Drugi rzuca szkic ogólnych zasad programowych podniesienia gospodarczego Polesia Wołyńskiego. Przyjmując ze względu na warunki geograficzno-przyrodnicze kraju za pewnik, że produkcja rolnika poleskiego winna być nastawiona raczej na produkcję hodowlaną, dochodzi autor do następujących wniosków: „Akcja łąkarska może dać duży efekt gospodarczy jeżeli będzie ściśle związana z pracą hodowlaną, mleczarską i organizacją zbytu... Cała akcja produkcyjna hodowlana winna być jak najściślej związana z dokładną kalkulacją gospodarstwa rolnego i zespolona z możliwościami rozwoju i jednocześnie prowadzoną akcją organizacji zbytu artykułów hodowlanych... Końcowy efekt dla rolnika poleskiego, t. j. wyższy wskaźnik opłacalności z produkcji żywca, będzie zależał od umiejętnego powiązania akcji produkcyjnej, kredytowej, przetwórczej i zbytu, w zamknięty i skoordynowany cykl elementów działania w czasie i ośrodkach produkcyjnych żywca”.

1214. Dziadosz Ignacy mgr: Gospodarcze znaczenie przetwórstwa mleczarskiego. W pracy zbiorowej: Rolnictwo a mleczarstwo (zob. nr 1034).

Autor stwierdza, że przetwórstwo mleczarskie stanowi bardzo poważne źródło miejscowego zbytu nadmiaru mleka produkowanego w gospodarstwach rolnych. Na podstawie statystyki przeprowadzonej w mleczarniach wołyńskich okazuje się, że w ciągu 8 miesięcy r. 1936 wypłacono za mleko 18 679 dostawcom-rolnikom kwotę 2 279 740 złotych, co stanowi na jednego dostawcę 122 zł. Jest to suma, która stale co pewien krótki okres czasu wpływa do kieszeni rolnika (co tydzień lub miesiąc) i stanowi właściwie jedyne, poważne źródło na opędzenie bieżących potrzeb w gospodarstwie rolnym. Po omówieniu ustawy o mleczarstwie przechodzi autor do omówienia istniejącego mleczarstwa i stwierdza, że na Wołyniu posiadamy 469 974 krów, które przeciętnie dają do 400 milionów litrów mleka rocznie. Jeśli na spożycie domowe w gospodarstwie i na wychów młodzieży przeznaczy się 75% mleka, do przetwórstwa pozostaje około 100 milionów litrów mleka. Następnie stwierdza autor, że w ostatnich dwu latach ilość mleczarń na Wołyniu znacz-

nie się podniosła i by zapobiec nieracjonalnemu rozmieszczeniu tych mleczarń, Wołyńska Izba Rolnicza opracowała plan sieci mleczarń i w najbliższej przyszłości przewiduje założenie 111 mleczarń okręgowych na Wołyniu przy istniejących już 148 mleczarniach.

1215. Fall Edward: Pasze z własnego gospodarstwa. W pracy zbiorowej Rolnictwo a mleczarstwo (zob. nr 1034).

Wielką sztuką w prowadzeniu hodowli bydła jest zaopatrzenie się w dostateczną ilość paszy na cały rok w sposób najtańszy, a to ma w warunkach wołyńskich miejsce przy uprawie roślin pastewnych we własnym gospodarstwie. Największą rozmaitość pasz można zastosować na glebach dobrych, wybór na gleby słabsze jest znacznie trudniejszy. Z wymienionych w pracy autora pasz na ziemie lżejsze, a więc ziemie w przeważnej części znajdujące się na terenie tak zw. Polesia Wołyńskiego, obejmującego 5 północnych powiatów: Luboml, Kowel, Łuck, Kostopol i Sarny oraz niektóre gminy sąsiednich powiatów, mogą mieć największe zastosowanie następujące: żyto, saradela, łubin słodki, peluszka, wyka ozima, koński ząb, szporek, przelot, kapusta pastewna, brukiew, marchew pastewna, bulwa, żywokost, facelia i ziemniaki. Na rumosze i rędziny znajdujące się w powiatach Dubno, Krzemieniec, Horochów i częściowo na Polesiu Wołyńskim nadadzą się jako pasze esparceta i przelot. W okolicy cierpiącej na posuchy należy zainteresować się słonecznikiem, trawą sudańską i czumizą. Tylko do prób na wielką skalę radzi autor zastosować mieszankę poznańską, trawę sudańską, czumizę, facelię i cykorię. Następnie omawia autor poszczególne pasze, przy czym oznacza glebę, na której winno się dany gatunek paszy siać, przedplon, sposób uprawy, odmiany, siew (czas sadzenia), pielęgnację, zbiór i zużytkowanie. Kolejno omawia: 1) pasze okopowe: burak pastewny, marchew pastewną, brukiew, ziemniaki, rzepę ścierniskową, bulwę albo topinambur, dynię; 2) z pasz treściwych omawia: bobik, wykę, słodki łubin, peluszkę; Zielonki: rzepak ozimy, żyto, wykę ozimą, mieszankę poznańską, lucernę, koniczynę czerwoną, seradelę, esparcetę, facelię, szporek, przelot, cykorię, trawę sudańską, czumizę czyli waraks, słonecznik, koński ząb, kapustę pastewną, żywokost. Następnie przechodzi autor do kwestii przechowywania pasz.

1216. Fall Edward inż.: Polowa uprawa fasoli. Łuck 1937. Wołyńska Izba Rolnicza. str. 22. 22,5 x 15 cm.

„Fasola stale jest eksportowaną z Polski do Francji, Belgii, Włoch, Hiszpanii, Niemiec i do krajów kolonialnych jak np. Algier i Egipt". Na Wołyniu, mającym urodzajną glebę i duże naświetlenie

słoneczne w okresie wegetacji, udaje się dobrze fasola. Z tych też powodów autor napisał tę książkę, pragnąc zachęcić rolników do uprawy wysoko wartościowej fasoli.

Fall Edward inż.: Polowa uprawa fasoli (w języku ukraińskim) treść jak pod nr 1216.

1217. Fall Edward inż.: Zielonki. Łuck 1937. Woł. Izba Roln. str. 24. 22,5 x 15 cm.

„Hodowla bydła zawsze będzie podstawowym działem gospodarstwa drobnych rolników, to też wszystkie inne działy tego gospodarstwa muszą być tak urządzone, aby ułatwiały prowadzenie tej hodowli... Stan dotychczasowy sprawił, że bydło przechodziło dwa okresy głodowania, jeden w zimie, drugi zaś właśnie w lecie, a to z powodu braku paszy zielonej". Biorąc pod uwagę, że przy racjonalnej gospodarce nie można paść bydła na miedzach i ścierniskach, autor podaje rady jak hodować zielone pasze. Omawia więc zielonki wieloletnie, ozime, letnie: a) na ziemie lżejsze, b) na ziemie mocniejsze; — mieszanki.

Fall Edward inż.: Zeleni paszi. Jest to tłumaczenie na język ukraiński pracy tego autora p. t. „zielonki" (zob. nr 1217).

1218. Gutkowski Stanisław inż. i Dąbrowski Jerzy inż.: Hodowla i żywienie bydła, trzody i drobiu. W pracy zbiorowej Rolnictwo i mleczarstwo (zob. nr 1034).

Na Wołyniu, jeśli chodzi o bydło, uznano za rasę odpowiednią bydło czerwono-polskie. W dziale trzody chlewnej i owiec, Wołyń został podzielony na dwa rejony — południowy i północny. Dla rejonu południowego za rasę odpowiednią do hodowli w odniesieniu do trzody chlewnej uznano rasę wielką białą angielską i krzyżówki jej, w odniesieniu do owiec rasy: owiec białych mięsno-wełnistych o wełnie długiej i półdługiej (Kent, Holsztyn i t. p.). Dla rejonu północnego kierunki hodowlane będą ustalone po przeprowadzeniu odpowiednich badań i doświadczeń. Ustalenie na terenie Wołynia, że hodowla bydła winna być prowadzona w kierunku bydła cz. pol. wskazuje, że należy dążyć do osiągnięcia u bydła wołyńskiego wysokiego tłuszczu w granicach 3,75 % i wyżej — średniej mleczności od 2 500 kg do 3 500 kg mleka rocznie, dobrego umięśnienia. Słowem kierunek jaki winno się obrać: tłusto-mleczny przy pewnej zdolności do opasu. Podobnie w hodowli świń i owiec; na południowym Wołyniu będziemy żądali od świń wczesności dojrzewania, zdolności produkowania delikatnego mięsa — przy dobrze odkładającej się słoninie, w hodowli owiec wczesności dojrzewania przy dużej wydajności wełny długiej, średniocienkiej, białej — dużej

wydajności mięsa. Następnie omawiają autorzy skład pasz i zasady żywienia zwierząt, opis pasz, pielęgnacji i żywienia krów mlecznych, buhajów, wychowu prosiąt, pielęgnacji i żywienia loch, knura, tuczy: bekonowych, słoninowych i mięsnych, wreszcie do wychowu, żywienia i pielęgnacji kur.

1219 Haliczer J.: Cukrownictwo na ziemiach płd.-wsch. Zob. nr 1105.

1220. Kamiński Eugeniusz: Szarek buraczany na Wołyniu. Zob. nr 1199.

1221. Lenkiewicz Walery inż.: Sprawozdanie z działalności zakładu doświadczalnego rolniczego Wołyńskiej Izby Rolniczej w Łucku za rok 1936. Puławy 1937. Komisja Współpracy w Doświadczalnictwie. str. 74.

Układ sprawozdania niniejszego nie różni się niczym od Sprawozdań poprzednich. Jedyne novum, bardzo pożyteczne, to podanie wniosków po każdym opisanym doświadczeniu.

1222. Kijak Grzegorz: Badania i obserwacje nad chwastami występującymi w kulturach uprawnych na torfowisku niskim. Warszawa—Sarny 1937. Rocznik Łąkowy i Torfowy t. II.

Obserwacje poczynione na torfowisku Czemerne koło Sarn doprowadziły autora do następujących konkluzyj: 1. Przez zagospodarowanie zachwaszczamy torfowisko. 2. Zachwaszczeniu sprzyja lepsze osuszenie torfowiska. 3. Zachwaszczeniu ulegają wszystkie uprawne kultury na torfowisku niskim. 4. Im powolniejszy i słabszy jest rozwój rośliny w początkowych stadiach, tym większe jest zachwaszczenie torfowiska. 5. Zachwaszczenie torfowiska jest mniejsze po pastwisku niż po łące przy czym jednoroczne spasanie łąki przed jej przyoraniem, zniszczyło częściowo chwasty. Natomiast po dwuletnim użytkowaniu pastwiskowym pozostałych na nowozałożonej łące tylko małe ilości chwastów pomijanych przez pasące się zwierzęta. 6. Im dłuższy będzie okres uprawy kultur zbożowych, tym silniej z każdym rokiem wzrasta zachwaszczenie torfowisk. 7. Zachwaszczanie sztucznych łąk na torfowisku zmniejsza się pod wpływem nawożenia, natomiast kultury zbożowe posiadają w tym wypadku większe zachwaszczenie. Silne nawożenie łąk pobudza trawy do silnego wzrostu, powstaje zwarte zadarnienie, które silnie ocienia glebę, przygłuszając jednocześnie chwasty. 8. Zachwaszczenie zbóż jarych i ozimych uzależnione od czasu siewu jest identyczne. Im wcześniejszy siew zbóż jarych, tym zachwaszczenie jest większe, tak samo zboża ozime bywają więcej zachwaszczone przy wczesnym siewie. 9. Orka wiosenna więcej zachwaszcza zboża jare na

torfowisku sarneńskim aniżeli orka jesienna. Następnie wylicza autor poszczególne gatunki najbardziej uporczywych chwastów.

1223. Lenkiewicz Walery: Sprawozdanie z działalności Zakładu Doświadczalnego rolniczego Wołyńskiej Izby Rolniczej w Łucku za rok 1935. Puławy 1936. Kom. Współpracy w Doświadczalnictwie przy Min. Roln. i Ref. Roln. s. II + 44. 24 x 17,5 cm.

Na treść sprawozdania składają się: I. Sprawozdanie z działalności ogólnej. II. Warunki meteorologiczne i inne czynniki rozwoju roślin; 1. czynniki meteorologiczne, 2. choroby i szkodniki roślin. III. Wstęp do sprawozdania fachowego. IV. Doświadczenia wykonane na terenie Zakładu: A. Doświadczenia odmianowe: 1. odmiany żyta, 2. pszenicy ozimej, 3. owsa, 4. jęczmienia, 5. pszenicy, jarej, 6. ziemniaków, 7. typy buraków pastewnych, 8 odmiany konopi. B. Doświadczenia nawozowe: 1. Porównanie działania supertomasyny, tomasyny i superfosfatu pod pszenicę ozimą. C. Doświadczenia uprawowe: 1. Doświadczenia z czasem siewu żyta, 2. z czasem siewu pszenicy ozimej, 3. z gęstością sadzenia ziemniaków, 4. z czasem siewu marchwi pastewnej, 5. z czasem siewu konopi. D. Doświadczenia różne: 1. Porównanie plonu zielonej masy, 2. doświadczenia odmianowe ze szczepieniem soi, 3. próba uprawy łubinu słodkiego, 4. Próba uprawy rącznika słodkiego. V. Doświadczenia zbiorowe: A. Doświadczenia odmianowe: 1. odmiany pszenicy ozimej maj. Worotniów, 2. odm. pszenicy ozimej maj. Moskowszczyzna, 3. owsa, pszenicy jarej i ziemniaków maj. Moskowszczyzna. B. Doświadczenia nawozowe: 1—4. Porównanie działania supertomasyny, tomasyny i superfosfatu pod pszenicę ozimą, 5. potrzeby pokarmowe jęczmienia, 6—7. Porównanie wartości nawozów potasowych pod jęczmień i ziemniaki.

1224. Lenkiewicz Walery inż.: Sprawozdanie z działalności Zakładu Doświadczalnego Rolniczego Wołyńskiej Izby Rolniczej w Łucku za rok 1937. Puławy 1938. Komisja Współpracy w Doświadczalnictwie przy Min. Roln. i Reform Rolnych. str. 62.

Na powyższe Sprawozdanie składa się: 1. Sprawozdanie z działalności ogólnej, 2. Warunki meteorologiczne i inne czynniki rozwoju roślin (a. czynniki meteorologiczne i szkodniki roślin), 3. Wstęp do sprawozdania fachowego, 4. Doświadczenia wykonane na terenie Zakładu (a. doświadczenia odmianowe, b. doświadczenia uprawowe, c. doświadczenia różne), 5. Doświadczenia zbiorowe a) doświadczenia odmianowe w Borowiczach, Dołżycy, kol. Dąbrowej, Moskalowszczyźnie, Dorohostajach Czeskich, Zaturcach, Chołoniowie, Borszczówce, Stawkach, Hucie Stepańskiej, Usiczach,

Rokitnicy, Łyszczach i Sytnicy, — b) doświadczenia nawozowe w Zakładzie, Jarosławiczach, Moskowszczyźnie, Torczynie i Chołoniowie.

1125. Majewski A.: Spostrzeżenia nad porą siewu traw na torfach. Warszawa—Sarny 1936. Łąka i Torfowisko R. III. z. 8—9.

Autor rozpatruje doświadczenia Stacji Sarneńskiej pod względem czasu siewu traw na łąkach torfowych. Okazuje się na podstawie tych doświadczeń, że siew wiosenny i letni nie są dobre, gdyż grozi łąkom wielkie zachwaszczenie. Autor uważa, że najlepszą porą siewu traw na łąkach torfowych jest wczesna jesień (koniec sierpnia, początek września). Co prawda mamy i wtedy do czynienia z ewentualnym zachwaszczeniem, ale można się ich łatwo stosunkowo pozbyć przez kilkakrotne skaszanie. Autor daje w swej pracy wiele cennych wskazówek odnośnie zasiewania łąk torfowych czy to łąk trwałych, czy też przemiennych i kulturowych.

1226. Pytkowski Wacław inż.: Mleczarstwo jako zagadnienie gospodarcze. W pracy zbiorowej Rolnictwo a mleczarstwo. (Zob. nr 1034).

W rozważaniach swych stwierdza autor, że na Wołyniu wypłacono ostatnio przeszło dwa miliony złotych za mleko dostarczone do mleczarń przy czym stwierdza, że mleko to pochodzi tylko od 3,3% istniejących na Wołyniu krów. Przeciętnie na jedną mleczarnię składało się mleko z 250 krów i zaledwie 1,2% gospodarstw samodzielnych dostarcza mleko do mleczarń. W związku z tym stanem rzeczy wyjaśnia autor jakie zadania winna sobie wykreślić Wołyńska Izba Rolnicza, by zwiększyć wydajność produkcji mleczarń a tym samym wzmóc dobrobyt wsi.

1227. Rolnictwo a Mleczarstwo. Praca zbiorowa. Łuck 1936. Wołyńska Izba Rolnicza. str. 343.

Praca ta zbiorowa, mimo ogólnych tytułów poszczególnych prac, dostosowana jest zasadniczo do warunków wołyńskich. (Zob. nr 1034, 1080, 1086, 1214, 1215, 1218, 1226, 1228, 1235).

1228. Smolicz Kazimierz: Hodowla w organizacji gospodarstwa małego. W pracy zbiorowej Rolnictwo a mleczarstwo. (Zob. nr 1034).

Prowadząc badania gospodarstw małych na Wołyniu ze strony ich przychodów brutto, okaże się, że gospodarstwa o powierzchni 2—5 ha posiadają przychody z produkcji zwierzęcej w przeliczeniu na ha 63 zł., z produkcji roślinnej 34 zł., gospodarstwa zaś od 5—10 ha — z produkcji zwierzęcej zł. 50 a z produkcji roślinnej 29 zł. na ha. Jeżeli teraz osobno podliczymy przychody brutto

z produkcji zwierzęcej wszystkich gospodarstw o powierzchni do 10 ha — to otrzymamy liczbę zł. 56 na ha, z produkcji zaś roślinnej zł. 31 z ha. (Dane z analiz gospodarstw za 1934/5 r.). Jasnym jest, że produkcja zwierzęca odgrywa w przychodach tych gospodarstw pierwszorzędną rolę. W związku z powyższym, Izba Rolnicza w Łucku dąży do tego, by gospodarze zarzucili dotychczasowy, nieraz bardzo chaotyczny sposób gospodarowania i przeszli do gospodarki celowej, zrównoważonej, jaką daje przemyślana organizacja własnego gospodarstwa. Zasady tej gospodarki celowej zrównoważonej wyjaśnia autor w niniejszej pracy.

1229. Sprawozdanie z działalności Wołyńskiej Izby Rolniczej za rok 1937/38. Łuck 1938. Wołyńska Izba Rolnicza str. 212.

Po wstępie prezesa Wołyńskiej Izby Rolniczej p. Leona Suchorzewskiego mamy sprawozdanie podzielone na 6 rozdziałów. 1. Wydział ogólny omawia: Władze Wołyńskiej Izby Rolniczej, Skład osobowy przedstawicieli Izby, Rada, Zarząd, Komisje, Zmiany składu osobowego, bibliotekę i składnicę, sprawy finansowe, protokół Komisji Rewizyjnej, zestawienia z wykonania budżetu, ogólne zestawienie z wykonania budżetu wg. budżetu głównego, zakładów i przedsiębiorstw, inwentarz stanu majątkowego. 2. Wydział wytwórczości roślinnej: ogólne rolnictwo, łąkarstwo, chmielarstwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo, Stacja Ochrony Roślin, Stacja Ochrony Nasion, Zakład Doświadczalny Rolniczy w Łucku (Biwaki), Stacja Doświadczalna przy cukrowni Szpanów. 3. Wydział wytwórczości zwierzęcej: hodowla koni, Wołyński Związek Hodowców Koni, hodowla bydła, mleczarstwo, hodowla trzody chlewnej, hodowla owiec, Wołyński Związek Hodowców Bydła, Trzody i Owiec., hodowla drobiu. 4. Wydział popierania właściwych sposobów gospodarowania: organizacja gospodarstw wiejskich, przysposobienie rolnicze, dział gospodarstwa kobiecego. 5. Wydział ekonomiczny: referat ekonomiczny, organizacja zbytu, przemysł ludowy i chałupniczy, ekonomika gospodarstw. 6. Okręgowy wydział bezpieczeństwa pracy w Rolnictwie.

1230. Szczerbaków Stefan inż.: Sprawozdanie z działalności Stacji Doświadczalnej Rolniczej przy cukrowni Szpanów. Puławy 1938. Komisja Współpracy w Doświadczalnictwie przy Min. Rolnictwa i Reform Rolnych. str. 68.

Układ Sprawozdania jak u Lenkiewicza (zob. nr 1221). Zasadniczo w myśl swego założenia, Stacja ta głównie zajmuje się doświadczeniami nad uprawą buraka cukrowego, chcąc jednak przyjść z pomocą tym rolnikom, którzy produkują buraki cukrowe

dla cukrowni Szpanów, oraz wykorzystać czas i instruktora, Stacja ta prowadzi i inne doświadczenia z zakresu kultury rolnej.

1231. Szymkiewicz Dezydery: Badania ekologiczne. IV. Wpływ zwilgocenia gleby na produkcję masy roślinnej. Lwów 1933. Kosmos R. LVIII. zesz. I—IV.

Jest to niejako dalsza część ogłoszonej w r. 1933 publikacji (zob. nr 369). Autor stwierdza przede wszystkim, że wpływ zwilgocenia gleby na produkcję roślinną jest zagadnieniem b. ważnym dla nauki o melioracjach. Kwestią podstawową dla melioracji Polesia jest pytanie, jakie plony da roślinność naturalna mokradeł po osuszeniu? Kwestia ta odgrywa rolę decydującą w kalkulacji finansowej projektu osuszenia tego kraju. Wprowadzenie na tereny osuszone roślin uprawnych w miejsce roślinności naturalnej jest bowiem b. kosztowne, co ma szczególne znaczenie wobec ubóstwa mieszkańców. Sprawa byłaby łatwiejsza, gdyby roślinność naturalna mogła się przystosować do nowych warunków, stworzonych przez meliorację i służyć w dalszym ciągu za podstawę gospodarki rolnej. Chodzi tu o siano, które stanowi główny produkt rolny. Zagadnienie to jest opracowywane metodą kultur wazonowych. Z doświadczeń wynika, że roślinność naturalna marnieje ze zmniejszeniem zwilgocenia. Podczas gdy turzyce wykazały ze zmniejszeniem zwilgocenia spadek plonów 2—4 krotny, trawy dały mniejwięcej plon jednaki. Wynik ten ma zasadnicze znaczenie dla sprawy zagospodarowania osuszonych torfowisk. Naturalna roślinność ich, złożona przeważnie z turzyc, daje małe plony po osuszeniu. Trawy nie mogą zrównoważyć tej straty, gdyż występują w mniejszej ilości. Wprawdzie ilość ich zwiększa się stopniowo kosztem turzyc, proces ten jednak odbywa się b. wolno. Wobec tego racjonalne zagospodarowanie torfowisk osuszonych wymaga zamiany roślinności naturalnej przez należycie dobraną sztuczną. Następnie omawia autor „V. Ciśnienienie osmotyczne roślin łąkowych”. (Badania powyższe były przeprowadzone na torfowisku Czemerne pod Sarnami).

1232. Szymkiewicz Dezydery: Badania ekologiczne. IV. Wpływ melioracji na parowanie torfowisk na Polesiu. Lwów 1934. Kosmos. R. LIX. zesz. IV.

Wobec obawy o przesuszenie, mogące być skutkiem zamierzonej melioracji Polesia, autor wykonał cały szereg badań na torfowisku Czemerne pod Sarnami. Szereg badań udokumentowanych odpowiednimi tablicami wykazał, że zmeliorowanie i zagospodarowanie torfowisk nie zmniejsza w znaczniejszym stopniu parowania terenu.

1233. Świętochowski B. prof.: Uprawa ziemniaków na torfach w świetle doświadczeń sarneńskich. Warszawa—Sarny 1936. Łąka i Torfowisko r. III. z. 8/9.

Autor przeprowadza porównanie plonów ze stacyj doświadczalnych w Sarnach, Dublanach i Błoniu w latach 1930—34 i dochodzi do przekonania, że 1. ziemniaki należy, ze względu na dużą zawartość wilgoci i azotu, sadzić w szerokie grzędy, 2. im gęściej się sadzi (30 x 40 cm.), tym większy uzyska się plon brutto, 3. ziemniaki torfowe są bardzo wodniste o małym stosunkowo procencie suchej masy i skrobi, dlatego też nie nadają się te ziemniaki do przemysłu (gorzelnie) ani nie są dobre do spożywania, nadają się natomiast wybornie jako pasza, 4. źle się przechowują i należy je kopcować na torfie, obkładając nie słomą i suchą ziemią, lecz torfem.

1234. Wodnicki Jan inż.: Doświadczenia z różnymi nawozami fosforowymi na torfowisku niskim. Warszawa—Sarny 1936. Łąka i Torfowisko r. III. z. 7.

Na torfowisku w majątku Andrucha w pow. sarneńskim, ściślej mówiąc na uroczysku „Błoto", przeprowadzono szereg doświadczeń nawozowych, z wynikami których zaznajamia nas autor. W pierwszym roku wśród stosowanych nawozów fosforowych na starej darni (łąka trwała) wykazał najlepsze działanie superfosfat, nieco gorzej supertomasyna przy czym różnica na niekorzyść tomasyny jest wyraźna w porównaniu do supertomasyny. Zwyżki plonów rajgrasu westerwoldzkiego są na superfosfacie, tomasynie i supertomasynie jednakowe. W doświadczeniach z żytem nie ma różnicy między działaniem poszczególnych nawozów fosforowych, analogicznie z jęczmieniem (z wyjątkiem gorszego działania fosforytu), doświadczenia z ziemniakami wykazują również brak różnic między działaniem superfosfatu, tomasyny i supertomasyny.

1235. Wojciechowski Bronisław: Łąki i pastwiska. W pracy zbiorowej Rolnictwo a mleczarstwo (zob. nr 1034).

Łąki i pastwiska były dotychczas na Wołyniu traktowane po macoszemu. Dopiero kryzys gospodarczy zmusił rolników do zwrócenia uwagi na dotychczasowe zaniedbanie łąk i pastwisk i zainteresowanie się wydatniejszym plonem ich. W pierwszym rozdziale swej pracy omawia autor typy łąk i pastwisk występujących na Wołyniu i stwierdza, że Wołyń posiada stosunkowo bardzo dużą ilość łąk i pastwisk, bo aż 625 315 ha, czyli 18,2% ogólnej powierzchni gruntów. Do tego dochodzi 443 054 ha czyli 12,8% nieużytków, stanowiących przeważnie bagna, które w znacznej części mogą być

zamienione na doskonałe łąki i pastwiska. Następnie omawia autor typy: łąki i pastwiska nadrzeczne, łąki smużne, łąki i pastwiska nizinne, łąki i pastwiska leśne. Omawiając ocenę łąk i pastwisk rozważa autor: jakość gleby, wilgotność jej, zalewy, charakter terenu i powierzchni, roślinność. Rozdział trzeci poświęcony opisowi roślinności występującej na łąkach omawia: 1. ogólną charakterystykę roślinności łąkowej i pastwiskowej, 2. opis poszczególnych gatunków roślin występujących na łąkach i pastwiskach: a) trawy: trawy nadrostowe, wyczyniec łąkowy albo lisi ogon, kostrewę łąkową, kostrewę trzcinowatą, trawę kupkową, czyli kupkówkę, owsik wyniosły czyli rajgras francuski, wiechlinę płodną albo błotną, bekmanię, mozgę trzcinowatą, rajgras włoski, stokłosę bezostną, b) trawy podszywkowe: kostrzewę czerwoną i owczą, wiechlinę łąkową, mietlicę białą, rajgras angielski, owik złocisty; c) motylkowe: koniczyny: czerwoną, szwedzką, białą, lucernę chmielową czyli koniczynę żółtą, komonicę rożkową; d) trawy kwaśne, e) chwasty; f) mchy. Celem udoskonalenia łąk i pastwisk omawia autor w następnym rozdziale technikę przeprowadzania melioracji łąk i pastwisk: kopanie rowów, urządzanie zastawek w rowach, nawadnianie, osuszanie za pomocą drenów. 5 rozdział poświęcony poprawianiu łąk i pastwisk naturalnych: niszczenie mchu, uprawki mechaniczne, nawożenie, podsiew. Następnie omawia autor zakładanie łąk i pastwisk sztucznych, — sprzęt i przechowanie siana. Ostatni rozdział poświęcił autor rozważaniom nad wartością pokarmową siana i paszy pastwiskowej.

1236. Wojciechowski Br.: Początek i stan obecny prac łąkarskich na Wołyniu. Warszawa—Sarny 1936. Łąka i Torfowisko r. III. z. 7.

Na ogólną powierzchnię gruntów 3 449 085 ha, posiada Wołyń gruntów ornych 1 500 431 ha t. j. 43,5%, sadów i ogrodów 81 368 ha t. j. 2,3%, lasów 798 917 ha t. j. 23,2%, łąk 433 320 ha t. j. 12,6%, pastwisk 191 995 ha t. j. 5,6%, i nieużytków 443 054 ha t. j. 12,8%, Do nieużytków w głównej mierze zaliczone są bagna. Łączna powierzchnia łąk, pastwisk i nieużytków na Wołyniu wynosi 1 068 369 ha t. j. 31% ogólnej powierzchni gruntów. W porównaniu do innych województw pod względem ilości łąk Wołyń jest na 3 miejscu, pastwisk aż na 12, nieużytków na 3. (przeciętna Polski: łąk 10%, pastwisk 7% i nieużytków 10,5%, łącznie 27,5%). Łąki niezmeliorowane dają przeciętny plon siana mniejszy niż takie same łąki w Polsce (Polska 19,1 q. Wołyń 18,0 q z ha), natomiast zmeliorowane łąki dają większy plon gdyż Polska 26,7 q, Wołyń zaś 30,6 q

z ha. Z tego też powodu akcja łąkarska na Wołyniu przybrała odrazu duże rozmiary. Do r. 1930 pracę łąkarską prowadzono tylko w 2 powiatach, w 1931 objęto dalszych 6. W 1931 założono 41 poletek pokazowych o łącznej powierzchni 34 950 m^2. W r. 1932 objęto już działalnością 10 powiatów. Poletek pokazowych było już w tym roku w 10 powiatach 208 o ogólnej powierzchni 161 290 m^2. Od 1.V 1934 akcję łąkarską przejęła Wołyńska Izba Rolnicza (uprzednio prowadził O. U. Z.). W 1934 założono nowych 169 poletek pokazowych, w 1935 dalszych 212. W r. 1935 z kredytów Ministerstwa Rol. i Ref. Rol. zagospodarowano ogółem na Wołyniu w 11 powiatach 408 195 ha u 551 gospodarzy, koszt ogólny tego zagospodarowania wynosił 53 254 zł. 81 gr. przeciętne koszta zagospodarowania 1 ha wynosiły 130,46 zł. W r. 1936 zagospodarowuje się z kredytów Min. Rol. i Ref. Rol. 485,85 ha u 643 gospodarzy. Obecnie przeprowadza się odpowiednią propagandę przeciwko niewłaściwemu kopaniu torfu przez poszczególnych gospodarzy i tym samym przeciwko niewłaściwemu niszczeniu łąk i pastwisk.

1237. Załęski Juliusz dr: Sprawozdanie z działalności Zakładu Doświadczalnego Uprawy Torfowisk pod Sarnami za r. 1937. Puławy 1938. Komisja Współpracy w Doświadczalnictwie przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. str. 206.

Bardzo bogate Sprawozdanie ujął autor w XI rozdziałów: 1. Sprawozdanie z działalności ogólnej, 2. Warunki meteorologiczne, 3. Doświadczenia polowe rolnicze: a) uwagi wstępne, b) doświadczenia odmianowe, c) doświadczenia uprawowe, d) doświadczenia różne. 4. Doświadczenia działu łąkarskiego: a) doświadczenia odmianowe, b) doświadczenia nawozowe, c) doświadczenia uprawowe, d) doświadczenia mieszankowe, e) badanie norm wysiewu traw w siewie czystym, f) doświadczenia nad wpływem nawożenia siarczanem miedzi i fosforem na plon nasion traw. 5. Doświadczenia pastwiskowe. 6. Pola doświadczalne: a) Andrucha, b) Bielska Wola, c) Małyńsk, d) Stremecz. 7. Doświadczenia ogrodnicze: a) doświadczenia nawozowe, b) doświadczenia uprawowe. 8. Badania chemiczno-fizjologiczne i ekologiczne.9. Pracownia botaniczno-łąkowa i produkcja nasion. 10. Sprawozdanie z prac działu hydrotechnicznego: a) stosunki wodne w torfowisku, b) fizykalne właściwości torfu i torfowiska, c) działanie urządzeń melioracyjnych w torfowisku. 11. Doświadczenia na glebie piaszczystej.

VII. Sztuka.

A. Architektura.

1238. Dutkiewicz Józef dr: Zamki warowne na Wołyniu. Warszawa 1935. Kalendarz Ziem Wschodnich.

Autor daje nam w artykule tym szereg wiadomości dotyczących dziejów i architektury zamków wołyńskich: łucki, krzemieniecki, ostrogski, nowomaliński, korecki, ołycki, dubieński, odnośnie innych porównywuje je z zamkami na zachodzie Europy.

1239. Tenże: Konkurs na odbudowę zamku w Dubnie. Warszawa 1934. Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. R. II. nr 4.

Autor powiadamia zainteresowanych tą drogą o rozpisanym przez Wydział Powiatowy w Dubnie konkursie na odrestaurowanie zamku ks. Ostrogskich a później Lubomirskich w Dubnie. Zamek jest teraz własnością Skarbu Państwa i mają tam się osiedlić niektóre urzędy miejscowe.

1240. Dutkiewicz Józef dr: Kronika Wołyńska. Warszawa 1933. Biuletyn Naukowy Zakł. Architektury Polskiej i Hist. Sztuki Politechniki Warszawskiej nr 3.

Autor pokrótce nadmienia jakie emocje i niespodzianki czekają historyka sztuki, którzy na stale osiedli się na Wołyniu. Mówi dalej bardżo pobieżnie o wybitniejszych pomnikach sztuki (Łuck, Dubno, Krzemieniec, Kazimierka, Turzysk, Nowy Zahorów i Beresteczko).

1241. Tenże: Odbudowa zamku w Klewaniu. Warszawa 1934. Jak wyżej.

Autor komunikuje o pracach nad odbudową zamku Czartoryskich w Klewaniu, będącym obecnie własnością Skarbu Państwa, w którym mieści się już zakład poprawczy dla nieletnich przestępców.

1242. Tenże: Prace badawcze około ruin d. kościoła ormiańskiego w Łucku. Warszawa 1934. Jak wyżej.

Poza datą erekcji parafii w r. 1445, przebudową tego kościoła w w. XVIII oraz konfiskatą przez władze rosyjskie, nie posiadamy żadnych danych co do poszczególnych faz budowy tego kościoła. Usuwanie ziemi z wnętrza murów kościoła dało kilka kamiennych detali architektonicznych oraz wielką ilość kości ludzkich.

1243. Tenże: Prace konserwacyjne na zamku w Łucku. Warszawa 1934. Jak wyżej.

Krótka notatka o pracach konserwacyjnych i próbnych kopaniach na zamku Lubarta w Łucku.

1244. Guerquin Bohdan: Zamki na planie trójkąta z w. XVI. Warszawa 1938. Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. R. VI. nr 4.

Omawiając zamki trójkątne na ziemiach Polski (w granicach historycznych) wspomina także autor o zamku ze Starego Oleksińca w powiecie krzemienieckim. Porównując plan zamku Oleksińca z planem zamku w Tokach (pow. zbaraski), Krasnem i Kozianach (pod Połockiem) dochodzi autor do przekonania, że nie teren stanowił tu o wyborze założenia planu zamku na trójkącie, lecz wspólna funkcja tych zamków. Mianowicie: Krasne i Koziany to pograniczne forty; Toki, Zinków (w ZSRR) i Stary Oleksiniec to nie pańskie rezydencje czy inne ośrodki administracyjne ale raczej cytadele pobudowane przy również warownych osadach na Czarnym Szlaku (zachowały się do dziś pozostałości wałów otaczających wieś St. Oleksiniec).

1245. Rewski Zbigniew mgr kons.: Kronika konserwatorska. Warszawa 1937. Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. R. V. nr 2.

Autor podaje, że obecnie praca konserwatorska na terenie woj. wołyńskiego ogranicza się do rejestracji i uznania za zabytki obiektów sztuki, a z braku odpowiednich funduszów tylko małą pracą konserwatorską. Jednak mimo szczupłych funduszów udzielono zapomogi na prace konserwatorskie w: Czartorysku, Kozinie, Włodzimierzu, Suchodołach, Gródku (pow. Równe), Krzemieńcu, Starym Oleksińcu, Rostokach, Ostrogu, Starych Koszarach i Nowym Zahorowie.

1246. Tenże: Województwo Wołyńskie (prace konserwatorskie). Warszawa 1938. Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. R. VI. nr 2.

Autor podaje, że prace konserwatorskie wzmożono w roku bieżącym i ubiegłym. Prace te odbywały się w: Beresteczku, Boremlu, Dubnie, Hołobach, Kisielinie, Kozinie, Krzemieńcu, Łucku, Myzowie, Nowym Zahorowie, Poczajowie, Podłużnem, Przewałach, Różynie, Stawku (pow. Kostopol), Stepaniu, Tuczynie, Wiśniowcu, Włodzimierzu, Zaturcach, Zimnem. Od r. 1936 skierował konserwator wysiłek na rejestrację drewnianych starych cerkwi, które nie są dotychczas dostatecznie zbadane.

1247. Rewski Zbigniew: Notatki konserwatorskie. Ziemia Wołyńska 1938. nr 4.

W notatach tych mamy 1. krytykę projektowanego kościoła garnizonowego w Łucku, przerobionego z dawnej cerkwi garnizonowej. 2. O konserwacji malowideł w kościele licealnym w Krzemieńcu (zob. szerokie omówienie tych malowideł w pracy p. Krasnowolskiej w tym tomie Rocznika Wołyńskiego). 3. Marmurowa

tablica w Dubnie. Autor daje krótki opis tablicy marmurowej z r. 1623 z wykutym herbem Lubomirskich Śreniawą.

1248. Rewski Zbigniew: O ratowanie dzieła dawnej sztuki architektonicznej w Równem. Ziemia Wołyńska 1938. nr 5.

Autor daje historię budowy pałacu w Równem przez Lubomirskich i nawołuje do restauracji tego zamku jako zabytku architektury z w. XVIII.

1249. Rewski Zbigniew: Przyczynek do dziejów architektury barokowej na Wołyniu. Ziemia Wołyńska 1938. nr 1 i 2.

Autor pisze o kościele w Uściługu, dawniej konwentu oo. kapucynów. Szerzej mówi o kontakcie Rozalii z Zahorowskich Pociejowej, właścicielki Uściługa (nazwanego przez jakiś czas od niej Różyampolem) z architektą Pawłem Fontaną. Przytacza akt umowny o budowę kościoła między R. Pociejową a Pawłem Fontaną 16 V 1751, oraz akt umowny z malarzem Szymonem z Lipnicy Czechowiczem o malowanie 11 obrazów. Na końcu pracy, mówiąc o zeszpeceniu kościoła po zabraniu go na cerkiew i konieczności odpowiedniej rejestracji, porównuje ten kościół z kościołem w Lubartowie.

1250. Rewski Zbigniew: Rachunki budowy pałacu i kościoła w Wiśniowcu. (Zob. nr 1051).

1251. Teleżyński Konstanty: Dawny dwór w Wielicku. Ziemia Wołyńska 1938. nr 5.

Autor opowiada o dziejach wsi i dworu w Wielicku pow. kowelskiego po wieku XV. Według kopii aktu Zygmunta Starego z r. 1525 dobra Wielick zostały nadane jeszcze przez ks. Świdrygiełłę księciu Grzegorzowi Kożanowiczowi zwącemu się odtąd ks. Wielickim. Do dóbr wielickich należały: Wielick, Janówka, Kuchary, Sielce i inne. W w. XVI Wielick należy kolejno do Borzobohatych, Jełło-Malińskich, w XVIII do Aleksandra Niemirycza, Józefa ks. Sapiechy, którego żona Teresa z Jabłonowskich sprzedaje W. Ignacemu Łobarzewskiemu w r. 1802. Następnie opisuje autor budowę dworu i podaje plan tego dworu.

B. Malarstwo, muzyka, teatr.

1252. (Kołessa Filaret zładiw): Wołyński narodni pisni na miszany chor. Równe 1937. Woł. Zw. Teatrów Ludowych. (Woł. Sojuz Narodnich Teatriw). str. nlb. 20. 24x17 cm.

Osobno zebrane pieśni ludowe ukraińskie z Wołynia a zharmonizowane przez prof. Kołessę. Spis pieśni (zob. nr 1254).

1253. Rewski Zbigniew: Z materiałów konserwatorskich. Ziemia Wołyńska 1938. nr 11.

1253. Rewski Zbigniew: Z materiałów konserwatorskich. Ziemia Wołyńska 1938. nr 11.

Autor podaje do wiadomości: 1. częściowo ocalonym pliku aktów dotyczących budowy klasztoru franciszkańskiego w Szumsku, 2. podaje materiały do ikonografii dawnego Wołynia: a) album widoków Wołynia Henryka Peyera, b) rysunki Kraszewskiego, c) rysunki Jana Konopackiego, d) wspomina o widokach Wojniakowskiego.

1254. Śpiewnik Chórów Wołyńskich na chór mieszany. Część I. zesz. II. Równe 1936 i 1937. Wołyński Związek Teatrów Ludowych. str. nlb. 20, 24 x 17 cm.

We wstępie do cz. I wydawcy wyjaśniają, że pieśni ukraińskie zawarte w tym śpiewniku są zebrane drogą konkursu zorganizowanego przez Kuratorium O. S. Łuckiego, a zharmonizowane przez prof. Filareta Kołessę. Pieśni polskie zebrane są z innych dzielnic Polski. Na treść części I składają się: Rutkowskiego Br. Hejnał wszyscy zaśpiewajmy, polonez, i po gaju chodziła, T. Mayznera: Marszałku i kujawiak. Pieśni ukraińskie zebrane na Wołyniu a zharmonizowane przez prof. F. Kołessą: wesna nasza, oj u poli dwa dubki, sywa zazulenko, oj czyje to sino, oj ty dube zeleny dube, oj wy burłaki. W zeszycie drugim: Br. Rutkowskiego: w polu lipeńka, prowadzimy plon, T. Mayznera: rozmaryn, oj, komu, komu; jabłoneczka. W harmonizacji prof. Kołessy: oj ty Semenoczki, oj trawko, murawko, krugom żenczyki, oj ty łuczyno, oj tam na dołyni, oj u poli kryniczenka.

1255. Śpiewnik chórów wołyńskich na chór mieszany. Równe 1937. Woł. Zw. Teatrów Ludowych. str. nlb. 20, 24 x 17 cm.

Broszura ta zawiera tylko pieśni polskie zawarte już w zeszytach 1 i 2. (Zob. nr 1254).

1256. Teleżyńskij M.: Spiwy na liturgii sw. Joana Załotousnoho na miszanyj chor. Partitura. Łuck—Warszawa 1937. Tow. im. Petra Mohyły. str. 2 nlb. + 62. 33 x 24 cm.

Autor zebrał 50 pieśni liturgicznych układu swego, Koszczyca, Stacenki, Bortijanskiego, Łomakina, Leontowicza i Kolisnicenki oraz kilka starych melodii.

1257. Teleżynskij M.: Panachida. Cerkowni spiwy na miszanyj chor. Łuck—Warszawa 1937. Tow. im. Petra Mohyły, str. 2 mlb + 28,33 x 24 cm.

Wydawca przełożył na język ukraiński pieśni stanowiące panichidę dla celów liturgicznych w cerkwi prawosławnej.

1258. Woś Wojciech: Z przeszłości teatralnej na Wołyniu. Ziemie Wołyńska 1938 nr 3.

Autor podaje dzieje teatru szkolnego w dawnych szkołach Wołynia. Mówi o przedstawieniach dawanych przez uczniów kolegiów jezuickich w Ostrogu i Łucku oraz bazylianów we Włodzimierzu, pijarów w Międzyrzeczu Koreckim i o Krzemieńcu.

C. Muzealnictwo.

1259. Dutkiewicz J. dr: Muzeum Wołyńskie. Warszawa 1934. Biuletyn Historii Sztuki i Kultury. R. I. nr 3.

Autor omawia dzieje Muzeum Wołyńskiego w Łucku. Powstało ono w r. 1928 dzięki inicjatywie Wołyńskiego Tow. Krajoznawczego i Tow. Opieki nad Zabytkami. W r. 1932 w związku z reorganizacją Woł. Tow. Kraj. i wstąpienia do ogólno polskiego Tow. Krajoznawczego, zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Muzeum, które objęło Wołyńskie Muzeum w posiadanie. W r. 1933 w związku z utworzeniem się Wołyńskiego Towarzystwa Naukowego, Muzeum Wołyńskie przechodzi na własność tego Tow. Naukowego. Muzeum dzieli się na trzy działy: etnografii, historii sztuki i przyrody.

1260. Dutkiewicz J. dr: Muzeum Wołyńskie. Warszawa 1936. Biuletyn Historii Sztuki i Kultury R. IV. nr 3.

Autor opowiada o rozwoju Muzeum Wołyńskiego w Łucku. Za okres 1933—1935 zbiory podwoiły się, Muzeum uzyskało stałe podstawy finansowe. Obecnie Muzeum to należy do Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przekształconego z Woł. Tow. Naukowego.

1261. Dutkiewicz J. dr: Muzeum ks. Ostrogskich. Warszawa 1934. Jak wyżej.

Autor w kilku słowach maluje niepomyślny stan Muzeum im. ks. Ostrogskich w Ostrogu.

VII. Literatura.

1262. Hertel Stanisław: 1863—1938. Poglądy Kraszewskiego na powstanie styczniowe w świetle jego powieści. Ziemia Wołyńska 1938 nr 1.

W rocznicę powstania styczniowego, zamiast artykułu specjalnego, daje autor rzut oka na zapatrywanie J. I. Kraszewskiego na to powstanie na podstawie rozbioru niektórych dzieł Kraszewskiego (Dziecię Starego Miasta, Szpieg, Para czerwona, Moskal oraz My i oni). Autor twierdzi, że Kraszewskiemu brak było perspektywy dziejowej, gdy pisał o tym powstaniu, i stąd znamiennym rysem

poglądów Kraszewskiego w tej materii jest niepewność i brak stanowczej decyzji.

1263. Łysek Franciszek: Z przeżyć Kraszewskiego na Wołyniu. Równe 1938. Rocznik Wołyński t. VII i odb. str. 12.

Autor pozbierał niektóre, dotąd nieznane, dokumenty z okresu pobytu Kraszewskiego w Gródku. Na podstawie literatury oraz skontrolowania danych zawartych w powieści „Chata za wsią", dochodzi do przekonania, że terenem działalności, Tumrego się przewijają, jest nie jak dotąd mniemano Horodziec, czy też Hubin — lecz Gródek pow. Łuck.

1264. Turkowski Tadeusz: Materiały do dziejów oświaty i literatury na Litwie i Rusi. Z archiwum drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Wilno. Tow. Przyj. Nauk. t. 1—3.

We wzmiankowanym dziele podaje autor sporo wiadomości o ruchu kulturalnym na terenie Litwy i Rusi. Między innymi podaje też wiele materiału dotyczącego Wołynia, zwłaszcza ogłasza sporą ilość korespondencji. Między innymi mamy tam korespondencję: T. Czackiego, Aleksandra Chodkiewicza z Młynowa, Anny Mostowskiej z Zasławia, Feliksa Bernatowicza z czasów pobytu jego w Wysocku, Konstantego Piotrowskiego z Żytomierza, Kraszewskiego J. I z Gródka, Hubina i Żytomierza, Jarkowskich Antoniego i Michała z Krzemieńca, Samuela Nowoszyckiego do Jochera z Krzemieńca, Joachima Lelewela z pobytu jego na Wołyniu w r. 1809 z Łucka i Krzemieńca, nawet rachunek na zakup książek Szkoły Powiatowej w Łucku.

IX. Historia i geografia.

A. Historia.

1265. A. D.: Pawłowski Bronisław: Wojna polsko-rosyjska w r. 1792 na Wołyniu. Rocznik Wołyński t. V i VI. Kwartalnik Historyczny 1938. R. LII. z. 1.

Recenzent podaje b. krótko treść pracy prof. Pawłowskiego.

1266. Abraham Władysław: Z dziejów dawnego biskupstwa łac. w Łucku. (Zob. nr 1036).

1267. Andrusiak Mikołaj: Z ostatnich lat Pawła Tetery (1665--1671). Lwów 1937. Kwartalnik Historyczny. R. LI. z. 3.

Po utracie godności hetmańskiej otrzymał Tetera tytuł starosty bracławskiego, czechryńskiego, nieżyńskiego i hadziackiego. Poza tym nabywał on ogromne majętności w różnych ziemiach Rzeczypospolitej. Odnośnie Wołynia: i tak jeszcze w 1664 nabył

Tetera od Arnolfa Gedroycia dobra wysockie (dzisiaj pow. Sarny), zaś oboźny koronny Samuel Leszczyński sprzedaje mu niektóre majętności na Wołyniu, cały klucz Sobiatyn (dzisiaj pow. Kowel) i niektóre dobra klucza czartoryskiego: wsi Karasin, Rudkę i miasteczko Lecznogród (?) klucza kołkowskiego (pow. Łuck). W 1665 posiada Tetera miasteczko Rafałówkę z przyległymi wsiami (pow. Sarny), które nabył od tegoż oboźnego koronnego. Tetera zabrał Luboml, darowany w dożywocie Iwanowi Wyhowskiemu w r. 1659. W r. 1668 zapisał Tetera dobra wysockie na fundację kolegium jezuickiego w Warszawie pod tym warunkiem, że będzie do końca życia otrzymywał po 8 000 zł. rocznie. Zapisał też jezuitom warszawskim sumy należne mu na majętnościach Kołki. Tetera procesuje się ze Stefanem Konstantym Piasoczyńskim, któremu w r. 1669 sprzedał dobra Wysock, po uprzednim unieważnieniu zapisu swego na rzecz jezuitów, ponieważ Piasoczyński nie zapłacił Teterze w umówionym terminie. Wyrok wypadł na niekorzyść Tetery. Król Michał skasował wyrok sądowy i Tetera odwołał się do trybunału lubelskiego, gdzie także proces przegrał (okazało się, że Tetera otrzymał od sługi, Piasoczyńskiego pieniądze). Rozżalony z wyniku procesu na Polaków, nie chciał nawet Tetera pośredniczyć pomiędzy rządem polski a hetmanem Michałem Hanenką, który przysłał Teterze niewypełniony akt z pieczęcią, podpisami hetmana i jego przyjaciół, ażeby napisał taki traktat ugody między Ukrainą a Rzecząpospolitą, jaki by sam uważałał za stosowny. Tetera wyjechał do Mołdawii i tam poddał się sułtanowi tureckiemu. Autor obala twierdzenie, jako by Tetera przyjął katolicyzm.

1268. Antonowicz S.: Korotkij istorycznyj narys Poczajiwskoj Uspienskoj Ławry. (Zob. nr 1037).

1269. Bałaban Majer: Łuck (Karaici w Łucku). Warszawa 1937. Studia historyczne.

Autor podaje szereg wiadomości o Karaimach, których nazywa Karaitami, w Łucku. Wiadomości te wykorzystał w swej pracy Ananjasz Zajączkowski (zob. nr 546).

1270. Białkowski Leon: Drobiazgi genealogiczne. Miesięcznik heraldyczny 1937. nr 11.

Autor między innymi podaje wypis z akt grodzkich łuckich znajdujących się w archiwum państwowym w Lublinie, dotyczący schedy Ignacego Danilewicza Czekońskiego na rzecz brata Bartłomieja Danilewicza Czekońskiego miecznika inflanckiego.

1271. Chodynicki K.: Z dziejów prawosławia na Wołyniu. (Zob. nr 1038).

1272. Czetwertyński Konstanty: Olena Fedkówna ks. Zasławska i jej rodzina. Warszawa 1935. Miesięcznik Heraldyczny. R. XIV.

Autor po szeregu zestawień rodowych dochodzi do przekonania, że ojcem Oleny Fedkówny Iwanowej ks. Zasławskiej był ks. Fedor Czetwertyński występujący w r. 1488, który był synem ks. Michała, występującego w r. 1451 w przybocznej radzie Świdrygiełły, którego ojcem był Aleksander, w r. 1387 podpisujący z innymi panami wołyńskimi poręczenie dane Władysławowi Jagielle za Olechnę Dmitrewicza.

1273. Czyżewski F. ks.: Metryki chrztu z Ostroga. (Zob. nr 1039, 1040).

1274. Czyżewski F. ks.: Zapiski z ksiąg metrykalnych parafii Łanowce. (Zob. nr 1041).

1275. Danilewiczowa Maria: Lustracje dóbr Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu z r. 1818 i 1824 wydała... Równe 1937. Rocznik Wołyński t. V i VI i odb. str. 36 + XXI tabl.

Wydawczyni lustracyj dóbr Liceum Wołyńskiego nie ograniczyła się tylko do wydania lustracyj, lecz zaopatrzyła wydanie to obszernym, wprowadzającym wstępem. W lustracji tej widzimy wsie należące do Liceum z wyszczególnieniem poddanych i ich powinności. Mamy tam także dokładne opisy poszczególnych folwarków.

1276. Deruga A.: Kościół prawosławny a sprawa „buntu" w r. 1789 we wschodnich województwach Rzplitej. (Zob. nr 1042).

1277. Fijałek J. ks. i Wołyniak: Zniesione kościoły i klasztory rzymskokatolickie. (Zob. nr 1056).

1278. Furtak L.: Lustracje dóbr b. Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu wydała Maria Danilewiczowa. Lwów 1938. Roczniki Dziejów Gospodarczych i Społecznych VII.

Recenzent podnosi wartość wydanych przez p. M. Danilewiczową lustracyj wymienionych w tytule. (Zob. nr 1275).

1279. Gallian Otto von: Opfergang bei Łuck. (Ofiary pod Łuckiem). Łuck 1937. Wolhynischer Volkskalender.

Jest to wyjątek obszernej pracy na ten temat wydanej przez autora w Lipsku 1936. W r. 1916 Łuck był siedzibą komendy 4 armii austriackiej, która miała odcinek 80-o kilometrowy na cięciwie łuku Ikwy i Styru. Rekonstrukcja wypadków, jakie miały miejsce na tym odcinku frontu, „daje obraz bezprzykładnego dramatu, który jednocześnie był niejako przepowiednią, i stawiał przed oczyma, nieunikniony koniec tego państwa narodów". Gdy dnia 4 czerwca r. 1916 odezwał się huraganowy ogień artyleryjski ro-

syjski od Styru aż po Dubno, okazało się wnet, że właściwe natarcie nastąpi na środek tego odcinka frontu mianowicie na stanowiska galicyjskiej 2 dywizji i 70 dywizji honwedów węgierskich. Najcięższy ogień huraganowy miał być skierowany na stanowiska koło Ołyki i Koryta. Już w godzinach południowych tego dnia okopy austriackie były zupełnie zniszczone. Następnie opisuje autor działania poszczególnych oddziałów armii austriackiej. Pod koniec swych relacji czytamy: „Przyjdzie dzień, gdy inne narody Europy przebudzą się z tego złego snu przeszłości i przekonają się, że współżycie narodów nie będzie mogło być regulowane drogami starej przedwojennej dyplomacji, która prowadziła narody do walki i nędzy, że i tu musi się znaleźć nowe drogi. Wtedy niemiecki żołnierz frontowy nie będzie prowadził tylko naród niemiecki ale i całą ludzkość drogą ku wiecznemu pokojowi. Wtedy i tylko wtedy zaoszczędzi się tym narodom cierpień nowej światowej wojny i bliższym realizacji będzie wieczny sen ludzkości o pokoju".

1280. Gawryś Eugeniusz: Mielnica, miasteczko w powiecie kowelskim. Zarys monografii historyczno-geograficznej (zob. nr 1351).

1281. Glodt Bolesław: Z przeszłości zamku kowelskiego. Ziemia Wołyńska 1938. nr 4.

Autor próbuje ustalić czas powstania zamku i dochodzi do wniosku, że zamek jak i kościół istniał już w Kowlu w chwili przejęcia Kowla przez królową Bonę od Sanguszków (r. 1543) i że zamek ten istniał jeszcze w całości w r. 1707. W pożarze miasta w połowie w. XVIII spłonął i zamek. Resztki zamku w postaci baszty i bramy wjazdowej rozebrano w r. 1805 na rozkaz hrabiego Sergiusza Michałowicza Kamińskiego. Następnie próbuje autor ustalić miejsce gdzie stał zamek. Dochodzi autor do wniosku, że zamek musiał stać na starym mieście nad Turią.

1282. Haisig Marian: Herb Kierdeja w świetle zabytków sfragistyki średniowiecznej. Miesięcznik heraldyczny 1936. nr 8.

Autor opisuje tu dwie pieczęcie herbowe z połowy piętnastego wieku pochodzące, a które reprezentują przedstawicieli dwóch gałęzi rodu Kierdejowiczów: 1) Wańka z Kwasiłowa, przedstawiciela rodziny ziemian wołyńskich Dziusów, oraz 2) (Hriczka) Grzegorza Kierdejowicza z Pomorzan, z rodziny Kierdejów podolskich.

1283. Halecki Oskar: Idea Jagiellońska. Lwów 1937. Kwartalnik Historyczny zesz. 1—2.

Autor polemizuje z prof. Kolankowskim (zob. nr 1289) i jego zapatrywaniami na Unię jako taką i na jej skutki. O ile prof. Ko-

lankowski jest raczej przeciwnikiem Unii, ma do rezultatów jej sporo zastrzeżeń, o tyle prof. Halecki jest gorącym zwolennikiem Unii i jej niejako propagatorem. Po przeprowadzeniu polemiki z prof. Kolankowskim przechodzi autor w zakończeniu do odpowiedzi na zasadnicze pytanie odnośnie Unii, t. j. czy była ona potrzebną i czy rezultaty jej stanowiły o przyszłej słabości Rzeczypospolitej. Autor tak charakteryzuje Unię: „Naczelnym zagadnieniem dziejów jagiellońskich jest niewątpliwie złączenie ziem polskich, litewskich i ruskich we wspólny organizm państwowy. Ale postulat, aby z tych ziem tak rozległych i różnorodnych stworzyć państwo jednolite, pod polskimi oczywiście rządami, ten postulat nie był ani stały, ani konieczny, ani możliwy do zrealizowania”... „Dynastia, w oparciu o obustronne żywioły umiarkowane, cierpliwie realizowała postulat takiego ustroju monarchii jagiellońskiej, który by oparł się na obopólnej, dobrowolnej zgodzie i najlepiej odpowiadał w danej chwili słusznym potrzebom wszystkich zjednoczonych ziem... Samo przyznanie jej (Litwie) równorzędności państwowej okazało się nieodzowne, wskutek szybkiego podniesienia się jej poziomu kulturalnego pod wpływem Polski... Na wielkich rezultatach osiągniętych w dziedzinie kultury polega też trwałe, powszechnodziejowe znaczenie powstania i rozwoju nowego, jagiellońskiego mocarstwa... Podczas gdy resztę Europy czasów odrodzenia i reformacji rozdzierały wojny dynastyczne i religijne, mocarstwo jagiellońskie, po zaspokojeniu swych najniezbędniejszych potrzeb nad Bałtykiem, stało się czynnikiem zewnętrznego i wewnętrznego pokoju, pełniąc zarazem — dla siebie i innych — coraz to skuteczniejszą straż u najdalszych rubieży zachodniego świata... Kultura, która wraz z atrakcyjną siłą ustroju wolnościowego spoiła tę monarchię — niebawem Rzeczpospolitę — najsilniej i najskuteczniej, była tak samo, jak owe formy ustrojowe specyficznie polską. To też powstało nawet pytanie, czy nie należałoby może przezwać ideę jagiellonską poprostu polską (Kamieniecki i Konopczyński)... Wskazując na potrzeby przedstawienia dziejów, które by objęło całość życia Polski i złączonych z nią ziem, zarówno politycznego jak i kulturalnego, kończy autor swe wywody następująco: ...„polska nauka historyczna spełni swe zadanie wobec państwa wnet tysiącletniego... wobec narodu, który po zrealizowaniu idei niepodległości, stanąwszy na progu nowej epoki, w ściślejszym, lecz i trudniejszym niż kiedykolwiek współżyciu państwowym i międzypaństwowym z innymi narodami, ogląda się za nową ideą przewodnią i intuicyjnie zwraca się w tym celu ku dawnej, lecz wiecznie świeżej idei jagiellońskiej”.

1284. Halecki Oskar: Unia Polski z Litwą a unia kalmarska. Kraków 1938. Opubl. w Studiach historycznych ku czci Stanislawa Kutrzeby t. I.

Autor wskazuje za Prochaską (1904) i prof. Halvdanem Kohtem norweskim na pewne zbieżności pomiędzy unią polsko-litewską a kalmarską. Przede wszystkim zbieżność występuje w datach: akt krewski z 14 sierpnia 1385 i akt kalmarski z 20 lipca 1397 roku. Analizuje następnie autor przyczyny tych aktów i tu widzi też wiele zasadniczych różnic. I tak analizuje dążenie i interesy dynastyczne w obu wypadkach, różnice ustrojowe między sfederowanymi państwami, warunki kulturalne wiążących się ze sobą państw, antyniemiecka tendencja w genezie powstania obu unii oraz rola Moskwy w dziejach tych sfederowanych państw, mało realne dążenie do unii wszystkich pięciu krajów (Polska, Litwa, Dania, Szwecja i Norwegia). W rozważaniach tych daje autor wiele nowych przyczynków oświetlających owe czasy i dzieje.

1285. Henke K.: 75 Jahre Kirchspiel Rożyszcze. (Zob. nr 1044).

1286. Hertel Stanisław: 1863—1938. Poglądy Kraszewskiego na powstanie styczniowe w świetle jego powieści, (zob. nr 1262).

1287. Horodelski Albert: Uwagi o oczynszowaniu włościan. Ziemia Wołyńska 1938. nr 8—9.

Autor opisuje swe uwagi dotyczące oczynszowania włościan we wsi Nowomalin, obecnie powiatu zdołbunowskiego. Uwagi te spisane dla właściciela Nowomalina rzeźbiarza Oskara Czosnowskiego w r. 1857. Po omówieniu szeregu przykładów dochodzi autor uwag do następujących wniosków: „Nasze przeto okolice przez oczynszowanie prędzej by przyszły do dobrego bytu, bo tu każdy chłopek pilnuje domu, każdy ma tu dostateczne utrzymanie i pożywienie. Potrzeba mu tylko popędu do pracy i ochoty do tej pracy przez wskazanie mu, że to co robi, to robi dla siebie".

1288. Jaworczak A.: Klasztor Augustianów w Radziechowie koło Lubomla. (Zob. nr 1045).

1289. Kolankowski Ludwik: Polska Jagiellonów. Lwów 1936. Gubrynowicz i Syn. str. nlb. 6 + 374. 25 x 16,5.

Wytrawny znawca czasów Jagiellonowych dał nam nową pracę o stosunkach politycznych za Jagiellonów. Naturalnie nie mógł autor pominąć Wołynia w okresie jego przynależność do Litwy ani momentu przyłączenia Wołynia do Korony. Sporo stosunkowo miejsca poświęca autor Wołyniowi w okresie Świdgrygiełły i wyprawie Jagiełły przeciw Świdrygielle na Łuck. Sporo

mówi autor na różnych miejscach o Wołyniu, by wreszcie znowu na dłużej zatrzymać się na tej krainie w okresie lat 60 szestnastego wieku a zwłaszcza roku 1569. Omawiając epokę Jagiellonową, zatrzymuje się autor na pojęciu t. zw. „idei Jagiellońskiej" i tak ją charakteryzuje: „W Unii lubelskiej skrzywiono, niestety, stary postulat bezwzględnej jednolitości państwowej, naruszono ten polityczny, samozachowawczy imperatyw, tak dobrze rozumiany przeż cały uświadomiony szlachecki naród i tak gorliwie propagowany przez Zygmunta Augusta. W utrzymanym w niej i nadal częściowym dualiźmie administracyjnym, owoc niefortunnego kompromisu z litewską magnacką opozycją, stworzono na przyszłość źródła słabości i nadano całemu dziełu cechę niedokończenia".

1290. Korduba Miron: Rozwój i stan badań nad kronikami (latopisami) staroruskimi. Wilno 1936. Balticoslavica t. II. str. 160—203.

Jak już sam tytuł wskazuje autor omawia rozwój badań nad kronikami staroruskimi (między nimi i t. zw. Nestora oraz kroniki Halicko - Wołyńskiej) począwszy od badań A. Ch. v. Schlözera, poprzez A. A. Szachmatowa do najnowszych badaczy i stwierdza, że osobliwością centralną wśród ostatnich dziesięcioleci jest niewątpliwie A. A. Szachmatow. Mimo wielu bardzo dodatnich stron opracowań Szachmatowa, stwierdza autor wiele niedomagań i wad. Autor spodziewa się, że dalsze prace nad badaniem staroruskich kronik doprowadzą do zbadania poszczególnych hipotez Szachmatowa i Istrina oraz ostatecznego uzasadnienia jednych a odrzucenia drugich.

1291. Kossowski Jerzy: Łuck. Warszawa 1935. Kalendarz Ziem Wschodnich 1935.

Autor opowiada o dziejach m. Łucka od zarania powstania miasta do r. 1920.

1292. Kot Stanisław: Gniewy o unię. Kraków 1938. Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby. t. II. 357—368.

Autor publikuje tu nieznany dotąd list Andrzeja Wolana do ks. Mikołaja Radziwiłła Rudego z Lublina 31 V 1569 o nastrojach wśród zebranych w sprawie połączenia Polski i Litwy. W liście tym między innymi mówi też o nastrojach Wołyniaków. Ponieważ, jak wiadomo M. Radziwiłł był opozycjonistą i przeciwnikiem unii, przeto i głosy Wołyniaków, tu przytoczone, są przeciwne unii. Wolan w liście tym stwierdza, że niektórzy Wołyniacy „kniaś Korecki y kniaś Wissniewiecki, y Pan Jełov", niechętni unii, jednak

przysięgę królowi złożyli. Pisze o przysiędze złożonej przez ks. Romana Sanguszkę i Konstantego (Wasila) Ostrogskiego.

1293. Koźmiński Karol kpt.: Boje Legionów na Wołyniu. Warszawa 1936. Kalendarz Ziem Wschodnich.

Autor opisuje kampanię wołyńską Legionów na Wołyniu w latach 1915—1916. Na końcu artykułu podaje wykaz ważniejszych bitew legionowych od 1914 roku po 1918.

1294. Kraszyńska Fanny mgr: Żydzi łuccy do końca XVII w. Równe 1938. Rocznik Wołyński VII i odb. str. 42.

Autorka opowiada o dziejach Żydów łuckich do końca w. XVII od powstania gminy żydowskiej w Łucku. Treść pracy: Powstanie gminy żydowskiej w Łucku i jej rozwój. Prawa i obowiązki Żydów łuckich. Życie gospodarcze Żydów łuckich. Stosunki Żydów łuckich z mieszczanami i ziemianami. Stosunki wewnętrzne w gminie łuckiej. Na końcu podaje autorka obszerną bibliografię.

1295. Krutiak Wołodymir: Istorija Poczaewa. Poczajów 1936. Nakł. autora. str. 32. 17x12 cm.

Książeczka ta wydana, jak sądzić można z treści, dla pątników przychodzących na odpusty do Ławry Poczajowskiej. Po wstępie, następuje opis niektórych fragmentów historycznym wierszem (rymy „częstochowskie"). Na końcu informacje dla pątników „widpustowy informacii".

1296. Kucharski Eugeniusz: Żywioł alański (jański) w Karpatach Wchodnich. Warszawa 1937. Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, II sprawozdawczy zjazd naukowy. str. 9

Autor owawia tu sprawę penetracji Pieczyngów na ziemiach ruskich, a między innymi i na Wołyniu (zob. nr 742).

1297. Kuczyński M. S.: Rodowód Michała Chaleckiego. Warszawa 1934. Mies. Herald. R. XIII.

Autor chce ustalić rodowód posła do ordy (1484—1511) i dochodzi do wniosku, że Chaleccy są nietylko pochodzenia tatarskiego, ale i wołyńskiego. Otóż wspomniany poseł do Ord Michał pochodzić się zdaje z Chaleckich osiadłych na Wołyniu.

1298. Kuraszkiewicz Wł.: Gramoty halicko-wołyńskie wieku XIV—XV. (Zob. nr 1116).

1299. Lewicki Kazimierz: Ks. Ostrogscy w służbie Rzeczypospolitej. Równe 1938. Rocznik Wołyński VII i odb. str. 70.

Autor daje przegląd prac przedstawicieli rodu ks. Ostrogskich dla Rzeczypospolitej. Główny nacisk położył na pracach ks. Konstantego Ostrogskiego wielkiego hetmana litewskiego. Pracę swą podzielił na następujące rozdziały: Pochodzenie i działalność Ostrog-

skich w w. XIV i XV. Sprawy wojenne ks. K. Ostrogskiego wielkiego hetmana litewskiego na pocz. w. XVI. Stosunek hetmana Ostrogskiego do spraw politycznych pocz. w. XVI. Stanowisko ks. Konstantego Ostrogskiego wobec unii lubelskiej i pierwszych elekcyj po wymarciu Jagiellonów. Ostrogscy wobec pierwszych ruchów kozackich końca w. XVI i unii brzeskiej r. 1596. Zapatrywania Ostrogskich na politykę interwencyjną Polski w okresie „Smuty” moskiewskiej. Śmierć Wojewody Kijowskiego i Ordynacja Ostrogska. Zakończenie.

1300. Łapiński Z.: Zygmunt Stary a kościół prawosławny. (Zob. nr 1050).

1301. Łowmiański Henryk: Wcielenie Litwy do Polski w r. 1386. Ateneum Wileńskie 1937.

Omawiając genezę aktu krewskiego, porusza autor i sprawę Wołynia. Stwierdza na podstawie dokumentów, że Ludwik Andegaweński „uważał księstwo włodzimierskie, czyli Wołyń za ducatus noster i na tej podstawie nadał je w lenno Lubartowi... Kazimierz zaś Wielki posiadał własne tytuły prawne do nich (t. j. ziem halickiej i włodzimierskiej) po śmierci ostatniego prawego ich władcy Bolesława Jerzego Trojdenowicza, w roku 1350 przybył nowy tytuł na podstawie nadania Ludwika Węgierskiego”.

1302. Maliszewski Jerzy: Sybiracy zesłani i internowani za udział w powstaniu styczniowym. Warszawa 1930. str. 50.

Wymieniając szereg postaci biorących udział w powstaniu styczniowym i ukaranych za ten udział Sybirem, wylicza też autor powstańców z pochodzenia Wołyniaków: Aleksandrowicz Wacław z Horodyszcza pod Żytomierzem, Burzyński Tadeusz, który z braćmi Janem i Stanisławem byli w pułku Jazdy Wołyńskiej, Brzeziński Piotr Zygmunt Antoni, Borysowicz Teodor, Chróściewicz Franciszek, Kamieński Franciszek, Lasocki Wacław, Moczulski Edmund, Podczaski Karol Witalis, Paczoski Roman, Stecki Tadeusz Jerzy, Zajączkowski Wiktor.

1303. Maliszewski Jerzy: Uczestnicy powstania styczniowego zesłani i internowani. Warszawa 1931. Lekarz Wojskowy. str. 70.

Jest to niejako dalszy ciąg podjętej w r. 1930 przez autora pracy „Sybiracy zesłani”... (Zob. nr 1302). Między uczestnikami powstania wymienionymi przez autora znajdujemy następujących Wołyniaków: Chęciński Zygmunt i brat Apolinariusz, Kaczkowski Jan, Kaczkowski Edmund, Konopacki Narcyz, Korabczyński Józef, Miksiewicz Antoni, Myśliński Bronisław, Pawelski Paweł, Sidorski

Stanisław, Tonkin Andrzej (pseudonim Maurer Adolf), Wierzbicki Longin, Wróblewski Edward, Sierakowski, Zieliński Alfons.

1304. Małuszyński M.: Handel Łucka w wiekach średnich. Ziemia Wołyńska 1938 nr 1.

Autor daje krótki szkic dziejów handlu miasta Łucka od wczesnego średniowiecza po koniec rządów Zygmunta Augusta. Stwierdza, że do czasów napadów tatarskich nie mamy wiadomości dokładniejszych o tym handlu. Po 1240 prymat handlu na Wołyniu z kupcami krzyżackimi i wschodem dzierży Włodzimierz, by z nastaniem w. XIV, gdy handel ze wschodem koncentrował się we Lwowie, ustąpić prymat Łuckowi. Opisuje myta, jakie musieli mieszczanie-kupcy łuccy opłacać, opowiada o zwalnianiu ich z myt przez Zygmunta Augusta. Mówi o handlu z Lublinem, resztą ziem polskich i o dowozie soli.

1305. Małuszyński Marian: Włość łucka. Ziemia Wołyńska 1938 nr 4.

Na podstawie wzmianek kronikarskich, danych aktów już historycznych i panującej w masach ludowych tradycji próbuje autor ustalić włość łucką. Pierwsza to próba uczyniona przez autora i jak sam przyznaje wiadomości są tak szczupłe, że nie sposób ustalić rozległość włości łuckiej. Autor spodziewa się, że poszukiwania archeologiczne będą mogły wnieść jakieś pewniki do tego zagadnienia.

1306. Małuszyński Marian: Z dziejów zamku łuckiego. Ziemia Wołyńska 1938 nr 8—9.

Autor daje b. krótki szkic dziejów zamku łuckiego. Stwierdza, że w w. XIV na miejscu zamku drewnianego kazał Lubart zbudować mury z cegły. Murowanego basztu nie było, wystarczał Lubartowi drewniany dom, znajdujący się w obrębie murów. Pierwszy murowany dom na górnym zamku zaczął budować biskup Falczewski. Po napadach kozackich, wedł. lustracji z lat 1660—1663 zamek był zupełnie zniszczony i nikt nie myślał go naprawiać. Jedynie w 1789 starosta łucki kazał rozebrać resztki pałacu królewskiego i zbudować parterowy dom murowany dla sądu i archiwum. Następnie opowiada autor o staraniach utrzymania zamku w jakim takim stanie za czasów rosyjskich.

1307. Mazurkiewicz Jan: Krótki zarys dziejów Wiśniowca. Wiśniowiec 1936. Nakł. autora. str. 25. 21,5 v 15,5 cm.

Broszura składa się z 19 rozdziałów: 1. O Wiśniowcu i jego przeszłości, gdzie omawia autor pokrótce dzieje Wiśniowca. „Według nieustalonych danych Wiśniowiec miał być założony w r. 1395

przez któregoś z książąt ruskich". 2. Dzieje zamku zaznajamiają nas b. ogólnie z jego historią. 3. Smętny bajarz sławnej przeszłości, gdzie autor mówi o parku zamkowym. 4. Klasztor oo. karmelitów bosych. 5. Działalność oo. karmelitów. 6. Męczennicy za wiarę św. 7. Ruina przez żonę popa,— wszystkie rozdziały omawiają działalność karmelitów bosych. 8. Udaremniony wysiłek szlachetnego Rosjanina, gdzie mowa o działalności nabywcy Wiśniowca gen. Pawła Demidow San-Donato. W następnych rozdziałach powraca autor do klasztoru i wypadów z nim związanych. Osobno mówi autor o cerkwi ks. Wiśniowieckich. Stary Wiśniowiec. Gdzie marzył ostatni król Polski. Z legend i podań Wiśniowca. Zakończenie. Oto raczej reportarz niż dzieje zamku i miasta Wiśniowca.

1308. Miączyński J. A.: Uzupełnienia do wykazu portretów wołyńskich. Warszawa 1932. Miesięcznik Heraldyczny R. XI.

W uzupełnieniu komunikatu z r. 1931 (zob. nr 1329) podaje autor 17 portretów znajdujących się w jego posiadaniu w Lublinie, a będących dawniej w Satyjowie na Wołyniu.

1309. Mościcki Henryk: Bitwa pod Beresteczkiem. (Wspominki historyczne). Warszawa 1933. Polska Zbrojna nr 179.

„Bitwa pod Beresteczkiem rozegrana 28, 29 i 30 czerwca r. 1651 należy do największych batalii w dziejach Polski i historii w. XVII". Po ugodzie zborowskiej r. 1649 „Chmielnicki powziął myśl, aby nietylko zerwać ugodę, ale w całej Polsce wzniecić ogólne powstanie ludowe o podłożu społecznym... Jedynie wśród górali podhalańskich wszczął się bunt pod przewodem niejakiego Szymona Bzowskiego, który przezwał się Kostką Napierskim i uchodził za naturalnego syna króla Władysława IV. Bunt jego niebawem został stłumiony, a niefortunny agitator zginął wbity na pal". ...Akcja hetmana Kalinowskiego po krótkotrwałym powodzeniu nad pułkownikiem kozackim Neczajem rozbiła się koło Bracławia. „Hetman rozpoczął odwrót nad Bug ku Sokalowi. Niebawem nadciągnął tutaj król Jan Kazimierz. ...Jan Kazimierz wspierany radami zdolnego gen. artylerii Zygmunta Przyjemskiego i gen. szwedzkiego Krzysztofa Houwalta, ...wbrew głosom większości wodzów polskich zastosował szwedzki szyk szwadronowy i sam ustawił wojsko. W trzydniowym boju rozstrzygającą rolę odegrała artyleria i jazda, gdyż piechota wskutek panicznej ucieczki wroga nie zdołała rozwinąć natarcia. Chan (Islam Girej) przerażony mnogością tatarskich trupów, pierwszy rozpoczął odwrót, a gdy Chmielnicki próbował go powstrzymać, kazał go wsadzić na koń i porwał związanego

ze sobą... Zwycięstwo kozackie nie zostało wyzyskane, jak tyle innych zwycięstw oręża polskiego".

1310. Namaczyńska Stanisława: Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648—1696. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory. Lwów 1937. Badania z dziejów społecznych i gospodarczych. str. 114 + 234.

W pracy tej, będącej niejako kontynuacją pracy Walawendera (zob. nr 1333) zestawia autorka klęski elementarne chronologicznie. Naturalnie spotykamy tu i sporo wzmianek o Wołyniu. W r. 1648: dowiadujemy się, że gdyby nie suche lato, które nie osuszyło bagien, więcej trupów kozackich padło by w bitwie pod Zwiahlem. W czasie tej kampanii spotykamy się z obfitością i taniością żywności. W 1640 w sierpniu mamy na Wołyniu często deszcze, noce chłodne, drożyznę i głód (oblężenie Zbaraża), brak nietylko pokarmu dla ludzi, ale nawet słomy dla koni. W 1651: w Łucku i wogóle na Wołyniu zboże drogie, z głodu wiele ludzi pomarło, ba nawet mamy wypadki zjadania dzieci własnych (Smolików pod Torczynem), w sierpniu mamy pod Krzemieńcem deszcze wielkie. W 1653: na wiosnę szarańcza (Klewań), w październiku tanie zboża, natomiast mięso drogie. W 1665 wielki nieurodzaj, za Słuczą natomiast (na wschód) obfitość zboża, dnia 10 sierpnia odczuto trzęsienie ziemi. W 1672 obfitość zbóż. W 1690 wielka szarańcza. Zarazy: w 1649 głód i powietrze w Zbarażu. W 1652: „dnia 10 septembris wojewoda wołyński ks. Sanguszko Koszyrski w Łucku nie odprawował sejmików na sejm, ale w Kowlu: inni panowie szlachta wołyńska odprawiali na Krasnym uroczysku pod Łucku u figury; trzecie z panem wojewodą kijowskim w Zimnie w monasterze pod Włodzimierzem, dla powietrza, które panowało po wszystkiej Polsce". W 1653: „Miejsce pod Kowlem naznaczono (na koncentracje wojsk), że tam był kraj żyźniejszy i od powietrza morowego wolniejszy". W 1667 w Równem i okolicy grasowało straszliwe powietrze.

1311. Nieć Julian: Dwie rzadkie pieczęcie z wieku XVIII. Kraków 1937. Wiadości Numizmatyczno-Archeologiczne. t. VIII.

Autor opisuje dwa tłoki pieczętne, znajdujące się w Muzeum Wołyńskim w Łucku. Jedna z nich dotyczy Wołynia: wyobraża Orła Białego z koroną na głowie, na którego piersi spoczywa tarcza z równoramiennym krzyżem. W otoku napis obramowany podwójnym perełkowym (?) ornamentem: PIECZEC WOIEWODZTWA WOŁYNSKIEGO. Omawiany tłot pieczętny pochodzi, wedł. autora, najprawdopodobniej z lat 1789—1790, a został wykonany dla Komisji cywilno-wojskowej w Łucku, dla pieczętowania paszportów.

1312. Nowicki Józef wydał: Osiadłość m. Ostroga anno 1708. Równe 1938. Rocznik Wołyński t. VII i odb. str. 52.

Wydawca publikuje nieznany dotąd inwentarz miasta Ostroga z r. 1708. Jak podaje wydawca we wstępie „inwentarz posiada z tego względu wielką wartość, ponieważ sporządzony został przez starostę ostrogskiego Jana Rotariusza, niedługo po napadach tatarskich i kozackich w latach 1648—1675 t. j. po strasznej „ruinie” Wołynia a szczególnie Ostroga”. Wydawnictwo to obejmuje nie tylko inwentarz samego m. Ostoga ale i włości przyległych: Międzyrzecza Ostrogskiego, wsi: Bielmaża, Rozważa, Chorowa, Białaszowa i Derewiancza.

1313. Paszkiewicz Henryk: O genezie i wartości Krewa. Warszawa 1938. Geb i W. str. 356.

Omawiając podłoże historyczne aktu krewskiego z r. 1386 autor niejednokrotnie zahacza o Wołyń. Między innymi szerzej omawia zmiany polityczne na Wołyniu w latach 1366—70 (przypisuje, że Włodzimierz należał do Koriatowiczów) oraz po śmierci Ludwika Andegaweńskiego (10—11 IX 1382). Rozważa też autor sprawę podjętą już wcześniej przez M. St. Kuczyńskiego — kim był Konstanty na Czartorysku i Czernichowie. Autor dochodzi do przekonania, że był nim nie Konstanty Olgierdowicz, który zdaniem autora prawdopodobnie nie istniał, lecz nie jest wykluczone, że Czartorysk uzyskał od Jagiełły Konstanty Koriatowicz jako wynagrodzenie z udział w dziele porozumienia polsko-litewskiego.

1314. Paszkiewicz Henryk: Polemika. W sprawie roli politycznej Koriatowiczów na Wołyniu i Podolu. (Odpowiedź na rozprawę Józefa Puzyny p. t. Pierwsze wystąpienia Koriatowiczów na Rus Południowej). Wilno 1938. Ateneum Wileńskie. t. XIII. z. 2. str. 334—347.

Jak już podtytuł wskazuje, autor polemizuje z Puzyną (zob. nr 1321) i stara się dowieść, że Koriatowicze posiadali Włodzimierz i Chełm, oraz że pomiędzy Koriatem i Lubartem istniał konflikt.

1315. Paszkiewicz Henryk: Włodarski Bronisław: Rola Konrada Mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich. Lwów 1931. Kwartalnik Historyczny 1938. z. 2.

Recenzent omawia pracę Włodarskiego (zob. nr 1336) i zaznacza, „nowa praca Br. Wł. pozostaje w związku z dotychczasowymi jego studiami, zwłaszcza z pracą o polityce ruskiej Leszka Białego. (Zob. nr 206). „Podzielam opinię Włodarskiego, iż w polityce ruskiej Leszka i Konrada istnieją różnice... Konrad patrzył na Ruś raczej tylko pod kątem widzenia pomocy, jaką mógł od

wschodnich sąsiadów otrzymać w celu realizacji najgorętszych swych pragnień t. zn. opanowania po śmierci starszego brata Krakowa... Zasadniczo biorąc, stosunki mazowiecko-ruskie cechuje w omawianym okresie przyjazne nastawienie". Recenzent wysuwa pewne zastrzeżenia czy wątpliwości, stwierdza jednak, że „nowa praca Włodarskiego została przygotowana w sposób gruntowny i ścisły i że zrąb ustalonych przez autora faktów ostanie się niewątpliwie".

1316. Pawłowski Bronisław: Wojna polsko-rosyjska w roku 1792 na Wołyniu. Równe 1936. Rocznik Wołyński t. V i VI i odbitka. str. 52.

Autor podzielił swą pracę na następujące rozdziały: geneza wojny, przygotowania wojenne, początek działań, walki na terenie Wołynia, resume. W zakończeniu, oceniając kampanię dochodzi autor do następujących wniosków: „Stosunki lokalne ułożyły się niepomyślnie, ponieważ oprócz nierówności pod każdym względem sił walczących, dawał się odczuwać w sensie ujemnym nastrój ludności naogół nieprzychylny dla wojsk polskich, natomiast w większości sprzyjający Targowiczanom i armii rosyjskiej, w następstwie czego szwankował wywiad i wzrastały trudności w ściąganiu żywności i furażu, chociaż województwo to w nie obfitowało. Obiektywnie oceniając ówczesne położenie wojskowe, nie można jednak całkowicie zwałać winę za małe rezultaty tej kampanii wyłącznie tylko na stosunki miejscowe. Główną, jeśli nie decydującą, w tym rolę odegrało niedołężne prowadzenie tej wojny przez władze centralne, a przede wszystkim króla, jako naczelnego wodza".

1317. Polaczkówna Helena: O podróżnikach średniowiecznych z Polski i do Polski. Miesięcznik Heraldyczny 1937. nr 5.

Mówiąc o podróżnikach średniowiecznych przybywających do Polski, mówi autorka między innymi i o Leonardzie z Mailbergu w Austrii, który przyjechał do Polski. Z opisu tego Leonarda dowiadujemy się, że przyjechał on do jakiegoś miasta „Livonia" w poszukiwaniu mistrza Dymitra, w celu zdobycia sekretu, jak fabrykuje się złoto. Miejscowość „Livonia" utożsamia autorka z miastem Łuckiem. Opisuje dalej, jak to Leonard wraz z duchownym Bartłomiejem z Pragi, spotkali się z Dymitrem, ofiarowali mu dwieście śledzi, a po tym jak Dymitr przyjął ich ucztą. Działo się to w r. 1394.

1318. Przewalski Stefan (wydał): Odezwy z r. 1831. Równe 1936. Rocznik Wołyński t. V i VI i odb. str. 8.

Wydawca publikuje tu trzy odezwy, z których dwie w języku rosyjskim wydał Dwernicki dla żołnierzy rosyjskich, a jedną wydaną przez Rząd Narodowy dla obywateli Wołynia, Podola i Ukrainy.

Przed bitwą pod Boremlem forpoczty polskie doręczały te odezwy żołnierzom rosyjskim, dołączając do nich chorągiewki z napisem: „Za naszą i waszą wolność”.

1319. Pudełek Jan: W drużynie Komendanta. Warszawa 1938. Koło Żołnierzy VI Baonu I Brygady Legionów Polskich str. 209 + 3 nlb.

Jest to niejako pamiętnik z kampanii legionowej, w której autor brał udział. Od strony 65 do 126 opisuje autor dzieje swe na froncie wołyńskim. Autor był w VI Baonie I Brygady i automatycznie opisując swoje przejścia, kreśli dzieje batalionu tego na Wołyniu w latach 1915—1916. Zaznaczyć należy, że autor był poza frontem od jesieni 1915 do połowy lipca r. 1916 i siłą faktu nie pisze o przejściach batalionu w tym okresie.

1320. Puzyna Józef ks.: Daniło książę turowski, ostrogski i chełmski i jego potomstwo. Warszawa 1931. Miesięcznik Heraldyczny R. X.

Jak już sam tytuł wskazuje, autor doszukuje się kim był właściwie Daniło i jakim jest jego potomstwo.

1321. Puzyna Józef: Pierwsze wystąpienia Korjatowiczów na Rusi południowej. Wilno 1938. Ateneum Wileńskie t. XIII z. 2. str. 1—68.

Autor występuje tu przeciw tezom Paszkiewicza (zob. nr 1314) jakoby Korjatowicze w latach 1350 posiedli Włodzimierz i Chełm. Również kategorycznie twierdzi, że nie było konfliktów między Korjatem a Lubartem.

1322. Puzyna Józef: W sprawie pierwszych walk Litwinów z Tatarami o Ruś w latach 1238—1245. Warszawa 1937. Przegląd Historyczno Wojskowy IX. zesz. 3.

Praca ta obejmuje następujące kwestie: najazd tatarski r. 1238; bitwa na Kojdanowem polu; zajęcie Smoleńska przez Litwę i inne zdobycze na Białej Rusi; najazd tatarski 1240—1241; wyprawa Kaidu na Włodzimierz, Brześć, Drohiczyn, Grodno; wyprawa Ordu na Nowogródek i Słonim; bitwy nad Okuniówką i na ujściu Prypeci; posłowie Bałakłaja; wyprawa Szejbana, bitwy na Szejbak-polu i pod Ratnem; śmieć Dawiła; 1243. Naturalnie nas tu najbardziej obchodzą wyprawy tyczące Wołynia a więc na Włodzimierz i bitwa pod Ratnem. Na wstępie powiada autor, że jest to praca, którą napisał jako rozdział wielkiej pracy p. t. Wielkie Księstwo Litewskie przed Mendogiem, a po przeczytaniu pracy rotm. Zatorskiego zmienił ją i polemizuje z Zatorskim (zob. nr 1339). Autor stwierdza, że Zatorski podaje zdobycie Kijowa na 19 października 1240 mimo,

że większość kronik ruskich podaje to zdarzenie na 6 grudnia i opowiada się za tezą Zatorskiego. Przytacza zdania Zatorskiego: „Armia mongolska ruszyła ku Karpatom (po zdobyciu Kijowa) w kilku kolumnach, pustosząc księstwo Włodzimierskie i Halickie i osłonięta z północno-zachodu przez siły koncentrujące się koło Włodzimierza Wołyńskiego, rozłożyła się nad Dniestrem w obszarze Szczerzec, Halicz, Chocim, Mohylów, który to obszar osiągnęła w końcu grudnia roku 1240... (Zatorski traktuje koncentrację trzech tumenów ludzi w rejonie Włodzimierza nie jako operację samoistną, ale jako akcję flankową wyprawy węgierskiej). Armia osłonowa dowodzona przez Bajdara, została sformułowana w obszarze Włodzimierza w składzie 3 tumenów kawalerii: Bajdara, Ordu i Kaidu, otrzymując zadanie ubezpieczenia armii operującej na Węgrzech przez pobicie sił polskich i litewskich, po czym miała odnaleźć siły czeskie, które w razie potrzeby miała unieruchomić bez wdawania się w poważniejszą walkę oraz rozpoznać gotowość wojenną Niemiec". Autor polemizuje z powyższym twierdzeniem Zatorskiego, twierdząc, że „Ruś a nie Węgry była obiektem głównym wyprawy tatarskiej; dla ubezpieczenia jej podboju wyprawa węgierska stała się koniecznością polityczną dla państwa bogdochanów. Węgry jako obiekt najazdu, były skutkiem, a nie celem wyprawy ruskiej to pozostanie dla mnie pewnikiem historycznym, wypływającym z logicznej konieczności wypadków". Jedna część oddziału rozpoznawczego wedł. Zatorskiego posunęła się z Włodzimierza „szlakiem wołyńskim na Chełm, Lublin, Kraśnik pod Zawichost", podczas gdy drugi oddział skierował się „spod Włodzimierza na Brześć nad Bugiem, wkraczając w ziemię Jadźwingów. Zaskoczeni mieszkańcy Brześcia zostali wycięci w pień, a miasto spalone, po czym Mongołowie skierowali się w stronę środkowego Bugu, paląc Mielnik i Drohiczyn, a skręciwszy na północ spalili ponadto Suraż, Brańsk i Bielsk, pustosząc południową połać ziemi jaćwieskiej". Tu polemizuje autor znowu z Zatorskim. Zgodnie z założeniem Zatorskiego, przyjmuje autor, że podział sił tatarskich nastąpił gdzieś przed Włodzimierzem jeszcze, na Styrze, czy może na Horyniu i gdy część Tatarów skierowała się ku południowemu zachodowi, druga poszła na północ, by potrójnym wypadem zrekognoskować wschodnią Polskę aż po Wisłę, Ruś północno-zachodnią przez Brześć i Drohiczyn aż do Grodna i wreszcie wschodnią Ruś Czarną przez Łuck i Pińsk do Nowogródka i Słonima. Była to armia Bajdara, opisana już przez Zatorskiego, której koncentrację podał Zatorski na rejon Włodzimierza Wołyń-

skiego, która jednak jak to wypływa z trzeciego wypadu (na Ruś Czarną), musiała mieć swoje centrum gdzieś przed Łuckiem nad Styrem lub Horyniem, ale w każdym razie nie we Włodzimierzu, który już leży poza punktem rozdzielenia się poszczególnych oddziałów wypadowych. Nie wydaje się też autorowi prawdopodobne, aby oddział, skierowany na Brześć, czyli oddział środkowy, prawdopodobnie główny, miał się oddzielić od zachodniego, operującego w kierunku Lublina i Zawichostu, dopiero w Chełmie, narażając się w ten sposób na podwójną przeprawę przez Bug. Wydaje się natomiast prostsze wnioskowanie, że skierował się on bezpośrednio z Włodzimierza ku Brześciowi, który rzeczywiście był zdobyty w tym czasie (w Latopisie Ipatiewskim dowiadujemy się, że kiedy Daniło Romanowicz po przejściu Tatarów powracał z Wyszogrodu na Ruś, ominął on Brześć z powodu mnóstwa rozkładających się trupów).

Dalej przechodzi autor do wyprawy z roku 1243, która szła lewym brzegiem Bugu ku Chełmowi, skąd Daniło uciekł do Włodzimierza do brata swego Wasilka. Stąd wyprawa skierowała się na Włodawę i przeprawiwszy się przez Bug grasowała nad „jeziorami" czyli w okolicach jeziora Pulmeńskiego, Świtiazi i Szackiego (autor utrzymuje, że są to nazwy z epoki litewskiej a nie pierwotne), idąc dalej nad jezioro Turskie prawdopodobnie aż do Nobla, gdzie mamy ostatnie na wschód wysunięte większe jezioro. Stąd prawdopodobnie Bałakłaj posłał do W. ks. Litewskiego Dawiła posłów z żądaniem płacenia haraczu i przyjęcia chańskich baskaków. (Dawił nie tylko że nie dał haraczu ale kazał poobcinać uszy, wargi i nosy posłom i stąd ta dalsza wyprawa). Litwini pod naciskiem Tatarów cofnęli się z Wołkowyska, Nowogródka i Słonima ku Grodnu. W. ks. Litewski Dawił idący z wojskami z Grodna połączył się z cofającymi się oddziałami między Dzitwą i Pielasą, po czym wydał bitwę Tatarom w dzisiejszym powiecie lidzkim w miejscowości Szejbak-pole, położonej między Wasiliszkami i Ostryną. W bitwie tej zostali Tatarzy pobici i zmuszeni do cofnięcia się. Ścigani przez Dawiła zostali pobici po raz drugi pod Ratnem na Wołyniu, lecz tu zmarł Dawił od rany, zadanej zatrutą strzałą w goleń. Tatarzy zostali wtedy zupełnie z Litwy wyrugowani. Dalej twierdzi autor, że w bitwie pod Ratnem nie zginęli ani Bałakłaj ani Szejban.

1323. Puzyna ks. Józef: W sprawie pochodzenia ks. Oleny Fedkówny Iwanowej Zasławskiej. Warszawa 1935. Miesięcznik Heraldyczny R. XIV.

Jest to recenzja pracy K. Czetwertvńskiego (zob. nr 1272). Ks. Puzyna nie zgadza się ze stanowiskiem Czetwertyńskiego i daje mu szereg pytań do odpowiedzi.

1324. Sakowicz Eug.: Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788—1792. (zob. nr 1052).

1325. Schmidt H.: 50 Jahre Kirchspiel Tuczyn. (zob. nr 1053).

1326. Sobieszczański R. I.: Nieznane kresowe herbarze powiatowe z roku 1795. Warszawa 1934. Miesięcznik Heraldyczny. R. XIII.

Autor podaje wiadomość o herbarzu powiatowym machnowieckim, jaki oglądał w roku 1911 w kancelarii berdyczowskiego marszałka szlachty. Księga ta zawiera popis trzech kategorii szlachty, osiadłej w pow. machnowieckim: 1. szlachty-dziedziców, 2. szlachty posesorów (t. j. dzierżawców i zastawników), 3. szlachty czynszowej. Pierwszej kategorii zapisano we wspomnianej księdze 49, drugiej kategorii 138, czynszowej zaś szlachty było 1929 nazwisk. Autor wynotował 166 rodzin szlachty czynszowej, wynotowanej z liczby 1929 rodzin, przy nazwiskach podaje też miejscowość (nie zawsze) i herb, którym się dana rodzina pocztowala. Autor apeluje, by wyszukać odnośne księgi innych powiatów i dowiedzieć się, gdzie się one obecnie znajdują.

1327. Sobolewski F. ks.: Dzieje kościoła parafialnego w Bereźnicy na Wołyniu. (zob. nr 1054).

1328. Studziński Cyryl: Powstańcy polscy w roku 1863 w redakcji ukraińskiej „Mety". Lwów 1937. „Ziemia Czerwieńska". R. III. zesz. 1.

Autor opowiada o kontakcie powstańców Stanisława Zukowskiego (Staszko Bohun), Mikołaja Michała Zagórskiego, Leona Syroczyńskiego i Paulina Święcickiego z redakcją „Mety". Nas interesuje tu przede wszystkim osoba Mikołaja Michała Zagórskiego (syn Piotra i Antoniny z Leśniewskich), urodzonego co prawda koło Winnicy, ale wychowanego w Liniowie powiatu Włodzimierskiego. Krótka historia życia M. M. Zagórskiego: Ojciec jego zakupił cząstkę Liniowa t. j. kilkanaście morgów gruntu, a w 1831 wyjechał z rodziną do Kołek (pow. Łuck) do majątku Steckiego. W drodze umarł ojciec Mikołaja. Matka musiała opróżnić mieszkanie i uprosiła jednego z majętniejszych gospodarzy, by narazie przyjął do swej chaty rodzinę. Wkrótce umarła siostra Mikołaja. Dwoje dzieci zabrała na wychowanie ciotka ich Strzelecka do Peremerówki, a matka z Michałem została w Kołkach. Po dwu latach przeniósł się Mikołaj do ciotki Strzeleckiej, a dopiero w 15 roku

życia pojechał do Kijowa do gimnazjum, w r. 1855 został słuchaczem wydziału prawniczego tamt. uniwersytetu. Tu zetknął się i bliżej żył z Włodzimierzem Antonowiczem. Gdy wybuchło powstanie wszedł do oddziału J. Chranickiego a po nieszczęśliwej bitwie pod Miropolem i Minkowcami wyjechał do Galicji, by potem z nowoformującymi się tam oddziałami wkroczyć na Wołyń. Do tego nie doszło. W 1864 wyjechał do Francji i stamtąd pisywał do redaktora ukraińskiej Mety, Kłymowicza. Po siedmiu latach pobytu za granicą sprowadzony przez również powstańca Leonarda Wiśniewskiego do Galicji zajął stanowisko sekretarza Rady Powiatowej w Dąbrowie. Po 20 latach pobytu w Dąbrowie przeniósł się do Lwowa, gdzie umarł 26 kwietnia roku 1919.

1329. Śleszyński Józef: Album pamiątek Wołynia. Warszawa 1931. Miesięcznik Heraldyczny. R. X.

Autor podaje wykaz 66 portretów znajdujących się na terenie Wołynia, a które zostały sfotografowane celem wydania ich później w Albumie pamiątek Wołynia.

1330. [Śleszyński J.]: Jeszcze o portretach wołyńskich. Warszawa 1932. Miesięcznik Heraldyczny R. XI.

Autor podaje w ślad za notatką z r. 1931 (zob. nr 1329) wykaz miejsc przechowania 185 portretów wołyńskich, wymienionych w komunikacie z r. 1931.

1331. Tomkiewicz Władysław: Testament Jeremiego Wiśniowieckiego. Warszawa 1930. Miesięcznik Heraldyczny R. IX.

Autor opisuje najpierw testament jaki zachował się w zbiorach Biblioteki ord. hr. Przeździeckich w Warszawie a potem podaje pełny tekst testamentu.

1332. Tomkiewicz Władysław: Unia Hadziacka. Warszawa 1937. Sprawy Narodowościowe R. XI. nr 1—2.

Autor opisuje dokładnie warunki w jakich doszło do zawarcia unii hadzieckiej, przebieg rokowań i wyniki. Między innymi opowiada autor o punktach unii dotyczących Wołynia, roszczeniach Kozaków dotyczących włączenia Wołynia do nowopowstałego księstwa ruskiego, spraw wyznaniowych, szkolnych i t. d. Zastanawiając się nad rezultatami unii hadziackiej, dochodzi autor do przekonania, że „akt hadziacki, zaprzysiężony przez sejm, był niezawodnie wielką ideą, wyrodzoną z ducha najlepszych tradycyj Polski Jagiellońskiej. Był on istotną unią trzech narodów, zamieszkujących wspólną Rzplitą, stającą się teraz państwem trialistycznym". Szukając przyczyn upadku tej idei, widzi ją autor „przede wszystkim grzechem śmiertelnym, w jakim zrodziła się Unia Hadziacka, była

wzajemna nieufność jej twórców i niewiara w podjęte dzieło. Obie strony uważały Unię Hadziacką za ofiarę ze swej strony, za zło konieczne wobec wytworzonej sytuacji, za akt tymczasowy spowodowany okolicznościami, za stan przejściowy, po którym wszystko wróci do dawnej formy. W Polsce poza stronnictwem dworskim i nielicznymi trzeźwiej patrzącymi ludźmi marzono nadal po cichu o „schłopieniu" Kozaków; tym ostatnim śniła się zawsze „wolność", rozumiana jako wieczna, niczym niekrępowana anarchia.

1333. Walawender Antoni: Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450—1586. I. Zjawiska meteorologiczne i pomory. II. Zniszczenia wojenne i pożary. Lwów 1932 i 1935. Badania dziejów społecznych i gospodarczych nr 10 i 11. str. 10 nlb. + 299 i 4 nlb. + 392.

W obu tych tomach znajdujemy sporo wzmianek o Wołyniu. Źródła, z których czerpał autor i zestawiał materiał, obrazujący klęski elementarne, mało stosunkowo przekazały wieści tyczących Wołynia w odniesieniu do zjawisk meteorologicznych i pomorów. Nierównie więcej i lepiej przedstawia się sprawa w odniesieniu do zniszczeń wojennych i pożarów w omawianym okresie na terenie Wołynia. I tak: Rok 1495 na Wołyniu głód, o czym mamy relacje mieszczan włodzimierskich. W roku 1571 był wielki mróz w lecie, że zboże wymarzło, potem odrosło, ale w rok potem był wielki pomór. W r. 1497 morowe powietrze w Łucku, od którego umarł władyka Jonasz. Natomiast mamy do zanotowania, że w roku 1565 posłowie szlachty podlaskiej proszą króla o zezwolenie na wyjazd na Wołyń po zboże, gdyż u nich nie ma, z powodu czego panuje u nich głód. Zniszczenia wojenne: W roku 1453 Tatarzy pustoszą okolice Łucka i Ostroga. W 1469 Tatarzy pustoszą okolice: Włodzimierza, Krzemieńca, Cudnowa, Żytomierza. W 1474: Tatarzy pustoszą okolice Zbaraża. W 1491 Tatarzy zapędzili się aż pod Luboml i Włodzimierz; Wołyniacy pod wodzą kn. Semena Jurjewicza Holszańskiego pobili Tatarów pod Zasławiem. W 1494 Tatarzy wpadli na Wołyń, spalili Wiśniowiec. Tam też Polacy ponieśli porażkę od Tatarów. W 1495 Tatarzy zniszczyli Włodzimierz (prawdopodobie napad był w 1494) i o mało nie zdobyli Korca. Pobił ich i odrzucił kn. Semen Jurjewicz Holszański. W 1496 napad Tatarów, zniszczyli Żydyczyn. W 1497 Tatarzy i Turcy pod Krzemieńcem, wzięli oni 400 jeńców, których odbił im kn. Michajło Ostrogski pod Połonnem. 1499 Wołyń zniszczony przez Turków. W 1500 pojawienie się komety, spustoszenie okolic Włodzimierza przez Tatarów, jakoteż Wiśniowca, Krzemieńca, Berezyny (w pow.

Dubno gm. Radziwiłłów) i Łucka. W 1502 Wołosi niszczą okolice Wiśniowca wraz z Tatarami. W 1503 zwalnia król Aleksander na 12 wzgl. 14 lat od wołowszczyzny książąt, panów i ziemian wołyńskich, którzy zeznali, że są bardzo poszkodowani przez Tatarów. W 1504 kościoły diecezji łuckiej zniszczone przez Tatarów. W 1508 Wołyń niszczony przez Tatarów. W r. 1511 własne wojska niszczą Wołyń. W r. 1512 Tatarzy niszczą Wołyń i ponoszą klęskę pod Wiśniowcem dnia 28 kwietnia. W 1516 Tatarzy niszczą Wołyń. Turcy niszczą w 1523 Wołyń. W 1524 Tatarzy i Turcy pod Krasiłowem. W 1534 zniszczyli Tatarzy Wołyń, a głównie Zasławszczyznę, gdzie Kozak Chmielnicki Wężyk poraził zagon tatarski. W 1549 musiał się poddać ks. Wiśniowiecki Tatarom, przy czym zamek w Peredmirce (nad Horyniem gm. Borsuki pow. Krzemieniec) uległ spaleniu a żona Wiśniowieckiego dostała się do niewoli. W 1569 Tatarzy zniszczyli miasto Równe, kościół zrujnowany i ograbiony. W 1573 dobra Wasila ks. Ostrogskiego zostały zniszczone, pod Krasiłowem Jarmoliński wyciął do szczętu Tatarów. W 1575 najazd Tatarów na Wołyń. W 1577 Tatarzy niszczą Wołyń, skutkiem czego nie oddali poboru uchwalonego na sejmie 1578: Ostrogski z Ostroga i wszystkich miast na Podolu, Wiśniowiecki Andrzej ks. z Wiśniowca i wszystkich majątków, Radziwiłł z Ołyki Radziwiłowa i imion wołyńskich, Dorohostaje, Joachim ks. Korecki z większej części swych majątków, Kniahinin Iwanowa Czartoryska ze wszystkich majątków, władyka łucki ze wszystkich majątków, panowie Hojscy i „wszystka szlachta podhoryńska". W 1578 Tatarzy pod Ostrogiem, który oblegli i dopiero po układach ks. Konstantego Ostrogskiego ustąpili (w zamku wtedy było wesele). W 1580 swoje wojska spaliły Wołoczyska. W 1583 miasto Rożyszcze popalone od Tatarów, a w pow. krzemienieckim 20 wsi. Pożary: 1452 we Włodzimierzu; 1473 Luboml; 1522 Ostróg; 1534 Luboml; 1554 Poryck; 1557 Luboml; 1570 Włodzimierz dwukrotnie zgorzał; 1582 i 1583 Krasnosiółki pow. Krzemieniec.

1334. Wilkiewicz-Wawrzyńcowa Alina: Ze studiów nad polityką Polską na Rusi na przełomie XII i XIII w. Ateneum Wileńskie 1937.

Omawiając politykę Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego polemizuje autorka z niektórymi wywodami dotychczasowych prac na ten temat a między innymi i z pracami Włodarskiego (zob. bibl. 206 i 545). Na końcu swej pracy zaznacza autorka: „Rywalizacja Polski i Rusi — to sprawa znacznie bardziej stara niż czasy przez nas rozważone. Od końca w. X. wschodnia i zachodnia

słowiańszczyzna dążą do zaborów na swym pograniczu. Jednakże walkę prowadzono o inne tereny, o t. zw. grody czerwieńskie".

1335. Włodarski Bronisław: Alians rusko-mazowiecki z drugiej połowy wieku XIII. Karta z dziejów Konrada II Mazowieckiego. Kraków 1938. Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby. II 611—629.

Kontynuując swą pracę o Konradzie Mazowieckim o stosunkach polsko-ruskich, opracował stosunki rusko-mazowieckie za Konrada II Mazowieckiego. Przypomina pokrótce, że Konrad I, który od r. 1217 rozumiał niebezpieczeństwo ewentualnej koalicji Romanowiczów z Jadźwingami, Litwą czy Prusami, stanął zdecydowanie po stronie Daniela w walkach o Halicz, mając prawdopodobnie widoki pomocy ze strony Daniela w dążeniach do opanowania Krakowa. Przyjaźń rusko-mazowiecka nie wygasła za Bolesława i Ziemowita, synów Konrada. Już w pierwszym roku panowania Ziemowita nastąpiła wyprawa Daniela na Jadźwingów (1248 lub początek 1249 r.), który wezwał Ziemowita i Bolesława. Bolesław Wstydliwy nie pojechał osobiście na wyprawę, tylko posłał oddział pod dowództwem Sulisława i Sięgniewa, Ziemowit zaś ruszył osobiście. Następnie w wyprawie na Jadźwingów 1253 widzimy Ziemowita z Danielem. Ziemiowit najprawdopodoniej spowodował swą namową, że Daniel w Drohiczynie przyjął koronę królewską z rąk legata papieskiego Opizona w czasie tej wyprawy. Tu autor szeroko rozwodzi się, dlaczego przyjęcie korony nastąpiło w Drohiczynie a nie w Krakowie, czy też później w Chełmie. Odwrotnie, Daniel wspomagał Ziemowita w jego walkach przeciwko bratu Kazimierzowi. Podczas najazdu litewskiego na Mazowsze, zajęli Litwini Ujazdów, zabili Ziemowita a syna jego Konrada zabrali do niewoli, w której nie wiadomo jak długo pozostawał. Stosunki po śmierci Ziemowita a nawet później po śmierci Daniela (1264) i Wasylki (1269) pomiędzy Romanowiczami a ks. mazowieckimi nie oziębły. Mimo, że bliższe związki krwi bardziej łączyły Konrada z Lwem halickim (synem Daniela) to jednak sąsiedztwo Mazowsza z księstwem włodzimierskim związało silniej Konrada z Włodzimierzem (synem Wasylki). Mimo nieprzyjaznego epizodu z r. 1279 stosunki między obu książętami były przyjazne, czego dowodem pomoc jaką w r. 1282 dał Włodzimierz Konradowi w walkach wśród książąt polskich. W walce tej sprzymierzone oddziały zajęły Gostynin. Bolesław Wstydliwy czekał z odwetem lepszej przyszłości, i w 1284 najechał na Szczekarzów (Krasnystaw?). To wywołało nową fazę walk, w której wojska książąt ruskich przeszedłszy dzielnicę Konrada,

zajęły Wyszgród Bolesława. Wyprawa ta była nie tylko odwetową, ale chodziło o danie pomocy Konradowi, który był kontrkandydatem Leszka Czarnego do księstwa krakowskiego i sandomierskiego. W r. 1286 Leszek najechał na ziemie Konrada a Bolesław na ziemie Włodzimierza, co spowodowało alians Konrada z Włodzimierzem. Następnie notuje autor porozumienie między Konradem a Mścisławem następcą Włodzimierza. Nastąpił zjazd w Łucku. W tym czasie umiera Leszek Czarny i Lublinianie wzywają Konrada do objęcia Krakowa. Chory Włodzimierz daje Konradowi wojewodę swego Dunaja z wojskiem i ci oblegają Lublin, gdyż okazuje się, że wyboru dokonała mała garstka przeciwników Leszka. Konrad ustąpił, gdyż miał za mało sił. Nie zrezygnował jednak i wystąpił do Mścisława o pomoc. Przy pomocy wojsk Mścisława pod wodzą wojewody Czudina zajął Konrad Sandomierz. Lew halicki pomaga Bolesławowi przy oblężeniu Krakowa, i co dziwne i Konrad mu pomaga. Dlaczego nagle znika Bolesław jako kandydat do tronu krakowskiego, a na jego miejsce wysuwa się Łokietek nie wiadomo. Konrad musi ustąpić z Sandomierza i zniechęcony tymi niepowodzeniami usuwa się z aktywnej polityki. Alians rusko-mazowiecki nie miał trwać już długo, gdyż 23 VI 1294 umiera Konrad. Latopis hipacki kończy się na roku 1290 i nie mamy już tak bogatego źródła jakim jest on, a źródła polskie do owych czasów nic nie mówią nam o dalszej akcji Konrada t. j. z lat 1289—1294.

1336. Włodarski Bronisław: Rola Konrada Mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich. Lwów 1936. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie Dział II. Tom XIX. zesz. 2 i odbitka. str. 54.

Autor omawia szczegółowo stosunki polsko-ruskie za czasów Konrada Mazowieckiego. Omawiając rolę Konrada w tych stosunkach, niejednokrotnie zahacza autor o Wołyń, o jego polityczne położenie. Specjalnie baczną uwagę poświęca autor stosunkom Konrada Mazowieckiego z Danielem halicko-włodzimierskim. W dodatku do tej pracy: „Walka Daniela z Węgrami o Halicz 1230—1235" omawia autor walki i marsze wojsk na terenie dzisiejszego Wołynia.

1337. Wołyniak i ks. dr J. Fijałek: Zniesione kościoły i klasztory rzymskokatolickie przez rząd rosyjski w wieku XIX w diecezji łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej (gub. wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej). (zob. nr 1056).

1338. Wysłouch Seweryn: Dawne drogi Polesia. Ateneum Wileńskie 1937.

Autor omawiając sprawę dróg Polesia w przeszłości, poświęca rozdział trzeci swej pracy drogom łączącym Wołyń z Litwą właściwą. Mówiąc o tych drogach wymienia je: 1) z Ołyki przez Kuraż, Dąbrowicę, Stolin Łachwę do Kożangródka; 2) Winnica—Korzec—Dąbrowica—Pińsk; 3) Łuck—Mielnica—Pińsk; 4) Łuck—Dawidgródek—Pińsk; 5) Dywin—Kobryń—Ratno do Łucka. Mimo tego omówienia nie mamy dokładnego obrazu dróg komunikacyjnych idących przez Wołyń. Zagadnienie to oczekuje jeszcze swego pracownika.

1339. Zatorski Wacław dr rotm. dypl.: Pierwszy najazd Mongołów na Polskę w roku 1240—41. Przegląd Historyczno-Wojskowy 1937. zesz. 2.

Rozdział pierwszy poświęca autor organizacji państwowej i militarnej państwa mongolskiego, drugi przebiegowi wypadków do roku 1240 włącznie. W rozdziale tym mamy już przebieg bitwy nad Kałką, zajęcie Kijowa i Wołynia z Włodzimierzem. Armia osłonowa — podczas gdy armia główna była skierowana frontem na uderzenie na Węgry — od północy została sformowaną w okolicy Włodzimierza Wołyńskiego pod wodzą Bajdara. Rozdział trzeci: przebieg najazdu, opowiada o samym najeździe na Polskę. Armia osłonowa Bajdara skoncentrowana w okolicy Włodzimierza miała za zadanie osłaniać armię główną od północy przez pobicie sił polskich i węgierskich, po czym miała wyszukać siły czeskie oraz rozpoznać gotowość wojenną Niemiec. Już w połowie stycznia r. 1241 wysłał Bajdar dwie silne grupy kawalerii dla osłony swej armii północnej. Jedna z tych grup poszła na zachód w kierunku środkowej Wisły, druga na północ. Rec. Puzyna (zob. nr 1322).

1340. Zieliński H.: Komendant na Wołyniu. Warszawa 1937. Rocznik Ziem Wschodnich i Kalendarz na rok 1937.

Autor opisuje pobyt i działania wojenne Komendanta Józefa Piłsudskiego w latach 1915—1916 na podstawie pamiętników Komendanta (zob. nr 185).

B. Geografia.

1341. Bierzanek R.: Ludność żydowska na Ziemiach Wschodnich. (zob. nr 1057).

1342. Blindże D.: Janowa Dolina. Kraków 1937. Orli Lot. nr 4.

Autor opisuje kamieniołomy bazaltu w Janowej Dolinie. Opisuje pracę robotników i materiał kamieniarski.

1343. Blindże D.: Rzeszuck. Kraków 1936. Orli Lot. nr 4.

Autor daje nam szkic geologiczny i fizjograficzny wsi Rzeszuck, wiadomości chłopów miejscowych o starożytności wsi, opis chat i mieszkańców oraz ich zajęcia, zwyczaje i t. p.

1344. Cichocka Petryżycka Z.: Kolonie czeskie i niemieckie na Wołyniu. (zob. nr 1058).

1345. Cynkałowśkyj Ołeksander: Materiały do archeołogii Wołodymirskoho powitu. (zob. nr 1154).

1346. Czyżewski J. i A. Zierhoffer: Kilka spostrzeżeń z wycieczki we wschodnią część północnej krawędzi Podola i Wołynia Grzędowego. Lwów 1936. Kosmos seria A. R. LXI.

Autorzy spostrzeżenia swe podzielili na VII zagadnień. I. Płaszczyzny wierzchowinowe i płaszczenia uboczowe w dorzeczu Ikwy. Stwierdzają oni, że w obrębie płyty Podolskiej, najniższym ze zboczowych poziomów, zaznaczającym się tylko w najgórniejszym biegu i to tylko w kilku fragmentach, jest poziom 32 m. Nad tym poziomem górują już wysokie b. — jak na krainę płytową, poziomy 88 m, 98 m, 124 i ok. 160, wyskakujący niekiedy do 180 m — szczytowy. Z poziomów tych poza szczytowym, największą rolę w krajobrazie ze wzgl. na rozległość odgrywają 60-metrowy, 98 m i 124 m. Poniżej Dunajowa, t. j. w odcinku wołyńskim Ikwy, spłaszczenia zboczowe kształtują się odmiennie: występują poziomy niskie: słabo zachowany 7—11 m i rozległy poziom 22 m. Wyższe poziomy Ikwy występują tylko na prawym zboczu Ikwy, płynącej tu ku NE są to poziomy 40 m oraz poziomy wyższe wspólne dla obu odcinków Ikwy. Poniżej Werby zaczyna Ikwa przełamywać się ku N pomiędzy grzędą Mizocką a guzem Pełczańskim. Wyróżniono tu 10 poziomów: 21 m, 32, 42, 48, 56, 67, 73, 79, 87, 140 m. Natomiast prawe, mizockie skrzydło Ikwy ponad poziomem około 23-metrowym, wykazuje tylko słabo zarysowujące się poziomy: 34 m, 77, 120—130 m. II. Cofanie się północnej krawędzi Podola. Cofanie się północnej krawędzi Podola ku południowi pod wpływem erozji wstecznej dopływów Bugu i Styru jest faktem w literaturze dotychczasowej udowodnionym na podstawie kilku przykładów, zaczerpniętych z różnych okolic. III. Zagadnienia zasypania dyluwialnego. Zagadnienie to znalazło swój wyraz w obserwacji odkrywki sztucznej koło wsi Zielona, leżącej nad małym, lewobocznym dopływem Styru ok. 8 km na NW od Beresteczka. IV. Dolina Zbyteńki-Świteńki i obniżenie Zamyszówki. Na podstawie obserwacji terenu wysunięto następujący program studiów, które winny stwierdzić: 1. ślady dyluwialnego zasypania Ikwy, 2. ślady prze-

pływu przez obniżenie wzgórz Hradczańskich (wieś Hradki), oparte zaś muszą być na dokładnej znajomości geologii tego obszaru. V. Zjawiska krasowe. Panującą formą krasową tego obszaru są mniej lub więcej rozległe wklęsłości bezodpływowe: czasem są to płytkie leje o średnicy kilkunastu do kilkudziesięciu metrów, a głębokości ledwie kilkumetrowej, kiedy indziej można obserwować wklęsłości bezodpływowe dość znacznych rozmiarów t. j. o średnicy kilkuset metrów, przy czym stoki takich wklęsłości są b. połogie a głębokość stosunkowo nieznaczna, ledwie kilkanaście metrów. Nie brak tu wszakże form krasowych na podłożu kredowym. Są to przeważnie płytkie i małe leje bezodpływowe np. koło Beresteczka po prawej stronie Styru. VI. Rola lessu w krajobrazie. Potężna akumulacja lessowa uderza przede wszystkim na stokach wklęsłości dolinnych, o kierunku równoleżnikowym i to bodaj raczej na stokach eksponowanych ku południowi, aniżeli ku północy. Dolina Podwysokiego w okolicy Krzemieńca, a dolina Zbyteńki w pasmie Mizoczy stanowią klasyczny przykład na poparcie słuszności tej pobieżnej zresztą obserwacji zjawiska w terenie. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że dalej ku wschodowi w dorzeczu Horynia najśmielsze formy lessowe jawią się raczej we wcięciach drogowyeh, aniżeli w dolinach. Dużą rolę w tworzeniu się form lessowych zdaje się odgrywać wielkość dorzecza. Nikłość lewego dorzecza sprawia, że ilość wód jest tu nawet po roztopach i powodziach nieznaczna. Formy zaś erozyjne, tworzone przez te wody w lessie, zaciera człowiek pługiem i broną. Uderza natomiast zupełny brak lessu na samej północnej krawędzi oraz u jej stóp między Krzemieńcem a Poczajowem. Wszędzie tu na powierzchnię występują bądź eluwia kredowe, bądź w wyższych poziomach wapień sarmacki. Tu i ówdzie spotykane płaty lessu, dochodzące do 2 m. miąższości, wskazywałyby, że ten brak lessu jest zjawiskiem wtórnym, że istniał on tu, być może miejscami, w rozmiarach większych niż dzisiaj. VII. Dyskusja zagadnień morfogenetycznych kotliny górnego Bugu i Styru. Tak jak w Karpatach, tak i tu na naczelne miejsce wyłania się zagadnienie, który kierunek sieci dolinnej jest starszy: równoleżnikowy czy południkowy.

1347. Dmochowski H.: Równe—Kraków 1936. Orli Lot. nr 4. Autor daje krótką wiadomość o historii m. Równego i instytucjach obecnie tu istniejących. Niepotrzebnie ustala datę powstania Równego już w wieku IX pod nazwą Rówieńsk.

1348. Dworakowski T.: Większa i średnia własność na Wołyniu. (zob. nr 1060).

1349. Dziadosz I.: Wołyń w gospodarce rolnej Polski. (zob. nr 1061).

1350. Fogelson S.: Z badań nad demografią Polesia i Wołynia. (zob. nr 1062).

1351. Gawryś Eugeniusz: Mielnica, miasteczko w powiecie kowelskim. Zarys monografii historyczno-geograficznej. Ziemia Wołyńska 1938. nr 10.

Najpierw daje nam autor położenie miasteczka, nazwy ulic i plan. Następnie przechodzi do omówienia topografii i geologii miasteczka. Obserwacje swe z okresu przeprowadzania melioracji przytacza: podłożem bagna jest kreda, z której biją źródła o smacznej wodzie. Miejsca niższe posiadają gleby: czarnoziem torfiasty i gliniasty, piaski zaś znajdują się w miejscach wyższych. Dzieje Mielnicy w krótkości przedstawiają się następująco: zapewne już w wieku XII lub XIII istniało to miasteczko, w wieku XIV znajdujemy je już jako własność Zubowa, daną mu przez Świdrygiełłę. Następnie właścicielem Mielnicy jest królowa Bona, która w r. 1544 dołącza na podstawie wymiany ze starostą łuckim wsie Brzuchowicze, Koźlinicze i część Hołób. Bona założyła w Mielnicy zamek i umocniła stary. Po śmierci Bony miasteczko otrzymuje z nadania królewskiego Aleksander Siemaszko s-sta łucki. W r. 1605 włada miasteczkiem Jan Kaszewski, w 1724 Ludwik Maniecki, na początku wieku XVIII właścicielami są Bohatkowie, w 1896 przechodzi z rąk Ignacego Czarneckiego do Kielepowskiej, która w r. 1909 sprzedała Mielnicę Państwowemu Bankowi Włościańskiemu, który majętność tę rozparcelował. W miasteczku znajduje się kościół i cerkiew na wałach dawnego zamczyska. Następnie opisuje autor ludność miasteczka i życie Mielnicy pod wzgl. społecznym i gospodarczym.

1342. Glodt Bolesław: Kras Pojezierza Wołyńskiego. Ziemia Wołyńska 1938 nr 10.

Autor opisuje zjawiska krasowe na Wołyniu. Stwierdza, że nie mamy tu do czynienia z krasem otwartym tylko kopalnym. Dzięki podłożu kredowemu zjawiska krasowe są tu możliwe. Następnie opisuje autor szereg zjawisk krasowych: leje krasowe, doły, źródła, jeziora. Każdemu z tych zjawisk poświęca autor szereg uwag na podstawie literatury oraz własnej obserwacji. Najszerzej omawia źródła krasowe.

1353. Glodt Bolesław: Z Pojezierza Wołyńskiego. Ziemia Wołyńska 1938 nr 6—7.

Autor na wstępie uzasadnia nazwę przez się podaną podobieństwem terenu tego do terenu innych Pojezierzy, dalej omawia

stan dotychczasowych opisów i badań tego terenu. Następnie opisuje pokrótce teren na podstawie dotychczasowej literatury i zajmuje się szerzej jeziorem Świtiaź, stwierdzając, iż budowa i powstanie tego jeziora nie jest jeszcze ostatecznie zbadaną i wymaga dalszych badań. Dalej opisuje Luboml.

1354. Glodt B.: Z przeszłości zamku Kowelskiego. (zob. nr 1281).

1355. Gostyński T.: Ołyka—Kraków 1936. Orli Lot. nr 4. Autor opowiada dzieje Ołyki i daje krótki opis miasteczka.

1356. Grodzicki L.: Struktura posiadania mniejszej własności rolnej na Ziemiach Wschodnich. (zob. nr 1064).

1357. Haliczer J.: Cukrownictwo na ziemiach płd. wsch. (zob. nr 1105).

1358. Hoffman Jakub: Domański Bogdan: Powiat lubomelski. Szkic monograficzny. Luboml 1936. str. III + 150 + mapa powiatu w skali 1:150 000 + 4 tabl. nlb. Rocznik dziejów społecznych i gospodarczych. Lwów 1937. t. VI.

Recenzent omawia książkę p. Domańskiego i stwierdza, „każdy, kto weźmie książkę tę do rąk i przeczyta ją, może sobie odtworzyć stan powiatu, ma pewne i to dobre pojęcie o tym powiecie, do którego z tych czy innych powodów losy go rzuciły". (Zob. nr 774).

1359. Hoffman Jakub: Romanowski Tadeusz Kowel i powiat kowelski. Krótki zarys historyczno-geograficzny. Kowel (bez podania nakł.) 1936. str. 113 + 3 nlb.

Recenzent podaje: „z ogólnego charakteru publikacji widać, że autor miał pewną i dość ciekawą koncepcję, ale nie umiał jej wykonać wzgl. mając wiele przygotowanego materiału nie umiał wybrać najważniejszych rzeczy". Następnie powiada rec. „...należałoby raczej wskazać, co winna tego rodzaju książka zawierać a czego winna bezwzględnie unikać". Po przeprowadzeniu recenzji dochodzi autor do przekonania, że „po przeczytaniu tej książki stwierdzić należy, że nikt z niej żadnego pożytku nie odniesie". (Zob. nr 791).

1360. Hoffman Jakub: Przewodnik po Wołyniu. Warszawa 1938. Przewodnik po Polsce. t. II. str. 68.

Jest to krótki przewodnik ułożony szlakami komunikacyjnymi (koleje, szosy — autobusy): Dorohusk—Mohylany, Brody—Zdołbunów, Iwanicze—Włodzimierz—Kowel, Stojanów—Łuck—Kiwerce, Jeziorany—Mizocz, Kamienica—Krzemieniec, Zbaraż—Łanowce, Kowel—Sarny—Ostki, Dąbrowica—Antonówka—Kuchocka Wola, Dą-

browica—Równe, Bucyń—Kowel—Łuck, Równe—Korzec, Równe—Tuczyn, Szlaki wodne: Sokal—Włodawa, Krzemieniec—Targowica, Ostróg—Deraźne—Horyń—Dawidgródek, Łuck—Czartorysk—Ryszlak, Beresteczko—Łuck, Korczyk—Słucz. Poszczególne miejscowości opisane pod względem zabytkowym, statystycznym i o warunkach turystycznych. (zob. nr 1377).

1361. Hoffman Jakub: Województwo Wołyńskie. Warszawa 1936. Kalendarz Ziem Wschodnich.

Autor opisuje kolejno powiaty wołyńskie, z uwzględnieniem krajobrazu i człowieka. Omawiając powiaty podaje tylko kilka miejscowości z wymienieniem zasługujących według niego na uwagę zabytków.

1362. Hoffman Jakub: W sprawie recenzji p. Rewskiego. Ziemia Wołyńska 1938. nr 8—9.

Autor stwierdza, że uwagi recenzenta są cenne. Jednocześnie stwierdza, że oddał rękopis do druku w roku 1934 Zw. Tow. Turystycznych, nie przeprowadzał korekty, szereg wytknięć przypisuje złej korekcie, a o skróceniu i przeredagowaniu rękopisu dowiedział się dopiero po wydrukowaniu. Nie jest obecnie w możności ustalić, które nieścisłości są jego winą, a które trafiły się dzięki przeredagowaniu. (zob. nr 1377).

1363. Ichnatowicz St.: Rola Prypeci w sieci wschodnich śródlądowych dróg Polski. (Zob. nr 1106).

1364. Janisławski Roman: Ilustrowany przewodnik po mieście Równem. Równe 1937. nakł. „Wiadomości Urzędowych Zarządu Miejskiego w Równem" str. 36 + 12 nlb. (ogłoszenia) + plan miasta. 20,5 x 14,5 cm.

Przewodnik składa się z kilku części: po wstępie ogólnym, mamy „Przeszłość Równego" zestawioną wraz ze „zwiedzaniem miasta" przez Romana Janisławskiego, „ważniejsze daty historyczne, dotyczące miasta Równego", informacje o: Targach Wołyńskich, Polskiej Macierzy Szkolnej, elektrowni miejskiej w Równem, dział informacyjny (hotele, urzędy i t. p.). Całość przedstawia się dość mile, braki są w niektórycb błędach historycznych. Nie potrzebnie autor datuje początek Równego na wiek IX.

1365. Jeśman M.: Gęstość zabudowania woj. wołyńskiego. (Zob. nr 1065).

1366. Jeśman Mieczysław: Sfera wpływów m. Ostroga. Łuck 1938. Ziemia Wołyńska. nr 8—9 i odb. w Ostrogu str. 14 + mapa.

Autor stara się na podstawie obserwacji przyjazdu furmanek na targi do Ostroga z okolicznych wiosek ustalić wpływ gospo-

darczy Ostroga na okoliczne wsie. Analogicznie na podstawie przyjazdu młodzieży do szkół w Ostrogu ustala wpływ kulturalny Ostroga. Do pracy swej dodał autor mapkę, która za pomocą odpowiednich znaków i azarytmów unaocznia te wpływy Ostroga na okolicę.

1367. Krysiński A.: Ludność polska na Wołyniu. (Zob. nr 1066).

1368. Krysiński A.: Ludność ukraińska (ruska) w Polsce. (Zob. nr 1067).

1369. Krzewiński B.: Legenda o krzyżu. Kraków 1936. Orli Lot. nr 4.

Autor publikuje legendę istniejącą we wsi Peredieły w gminie Dziatkowicze pow. rówieńskiego. Tatarzy napadli na wieś, dziewczyna piękna uciekała i modliła się, by ją Bóg w kamień zamienił raczej, niżby miała się dostać w ręce Tatarów. Istotnie ziemia się otworzyła, ona wpadła w szczelinę. Na tym miejscu na pagórku wiatr usypał krzyż z piasku i żwiru.

1370. Kuhn W.: Deutsche Ortsmamen in Wolhynien. (Zob. nr 1115).

1371. Malicki Adam: Położenie geograficzne miast na Nadbużu. Lwów 1937. Czasopismo geograficzne t. XV. z. 1. Og. (zb. nr 54).

Autor zastanawia się w tej pracy, jakie przyczyny złożyły się na takie a nie inne rozmieszczenie miast na Nadbużu (bierze pod uwagę tylko bieg górny Bugu), Najważniejszą przyczyną zdaniem autora, to położenie obronne miast, położenie decydujące o miejscu zakładania miasta. Drugim ważnym momentem to uwzględnienie, prócz obronności dróg handlowych. W wymienionej pracy uwzględnia autor szereg miast, które ongiś należały do Wołynia naprz. Bełz, Busk. Pracę ilustrują ciekawe plany miast.

1372. Mączak Franciszek: Krzemieniec. Warszawa 1936. Kalendarz Ziem Wschodnich.

Autor opisuje Krzemieniec pod względem turystycznym i wycieczkowym. Daje też wiele danych historycznych dotyczących Liceum Krzemienieckiego.

1373. Miasta Wołyńskie. Monografia opracowana pod redakcją T. Świszczowskiego. Łuck 1937. Zarząd Miejski m. Łucka. str. 130.

Przez omyłkę chyba nazwano tę książkę monografią miast wołyńskich, czego dowodem bodaj takie zestawienie: opis miasta Włodzimierza umieszczony na stronie 128 i na tejże stronie zmieścił się jeszcze opis m. Zdołbunowa. Łuck i Równe posiadają większe

opisy, pozostałe miasta jak Włodzimierz i Zdołbunów są opisane na połowie stronicy, lub jeszcze mniej. Z tej monografi dowiadujemy się po raz pierwszy, że Kazimierz Wielki, król polski żył przeszło 100 (sto) lat bo zdobył on zdaniem redakcji Łuck raz w roku 1249 drugi raz w 1349. (str. 51).

1374. Pawłowski Wiktor mgr: Powiat Włodzimierski. Monografia statystyczno-gospodarcza. Z przedmową prof. Witolda Krzyżanowskiego. Lublin 1937. Katolicki Uniwersytet Lubelski. str. nlb 6 + 50.

We wstępie zaznacza prof. Krzyżanowski, że „każdy późniejszy badacz dziejow tej ziemi będzie mógł oprzeć się na tym źródłowym, usystematyzowanym materiale". Pracę swą podzielił autor na następujące rozdziały: 1. Opis powierzchni. 2. Podział administracyjny. 3. Ludność. 4. Komunikacja: a) drogi kołowe, b) drogi żelazne. 5. Rolnictwo: a) produkcja roślinna, sadownictwo, b) hodowla zwierząt domowych. 6. Lasy. 7. Przemysł, rzemiosło i wolne zawody. 8. Handel. 9. Stosunki kredytowe. 10. Podział na okręgi gospodarcze. Żałować należy że autor mimo swej pracowitości nie wyzyskał wszystkich źródeł (przeważnie opierał się na danych Urzędu Skarbowego we Włodzimierzu). Odbija się to też na niektórych rozdziałach jego pracy, np. opis powierzchni, handel i przemysł. Bardziej ciekawie przedstawia się podział na okręgi gospodarcze.

1375. Przewodnik po Polsce. Wołyń. (zob. nr 1360).

1376. Przewodnik po VIII Targach Wołyńskich. Równe 1937. Ajencja Wschodnia. str. 82 + 14 nlb.

Do strony 36 mamy w tym Przewodniku spis wystawców, ogólne dane o dotychczasowych Targach. Strony 37—40 poświęcono „rzutowi oka na życie gospodarcze Wołynia". Następnie mamy dane tyczące: Liceum Krzemienieckiego, Giełdy zbożowej i towarowej w Równem, dr inż. L. Winogradow omawia przemysł kaolinowy w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem kaolinu wołyńskiego (Dermanka w pow. kostopolskim). Ogólne dane pow. dubieńskiego, o chmielu (St. Łukomski), o Kowlu jako regionie gospodarczym, Janowa Dolina, o potrzebach inwestycyjnych pow. kostopolskiego, o syndykacie emigracyjnym, centralnej Kasie Spółek Rolniczych, zdrojowisku w Hucie Stepańskiej pow. kostopolskiego, o Okręgowym Związku Spółdzielni w Łucku, papierni w Mokwinie. Szerzej omawia kierunki rozwoju gospodarczego Wołynia mgr Dziadosz. Opis i działalność Elektrowni Miejskiej w Równem i ogłoszenia kończą zawartość tego naprawdę cennego Przewodnika.

1377. R e w s k i Z b i g n i e w: Hoffman Jakub. Przewodnik po Wołyniu (rec.). Ziemia Wołyńska 1938. nr 6—7.

Recenzent wymienia błędy i usterki w przewodniku po Wołyniu. Błędy te: nieścisłe ustalenie dat poszczególnych zabytków, ominięcie pewnej ilości zabytków godnych zwrócenia uwagi i pominięcie szeregu wiadomości o nowoodkrytych dziełach sztuki jak n. p. malowideł w kościele pojezuickim w Krzemieńcu. (Zob. nr 1360 i 1362).

1378. R ü h l e E d w a r d: Studium powiatu kowelskiego. Równe 1937. Rocznik Wołyński t. V i VI i odb. str. 242 + nlb. 20 str. ilustr. + 14 map 2 kol. + 2 mapy 6 kol.

Autor daje nam monografię geograficzno-gospodarczą następującej treści: I. Geografia i morfologia obszaru powiatu kowelskiego: przegląd literatury; utwory starsze od kredy: utwory kredowe, ukształtowanie powierzchni kredy, charakterystyka petrograficzna i stratygraficzna kredy, wiek kredy, geneza obecnej powierzchni kredy, kreda sąsiednich obszarów; utwory trzeciorzędowe, występowanie trzeciorzędu, charakterystyka petrograficzna i stratygraficzna trzeciorzędu, geneza śladów trzeciorzędu, trzeciorzęd sąsiednich obszarów; utwory czwartorzędowe, występowanie i rozmieszczenie czwartorzędu, charakterystyka petrograficzna czwartorzędu, stratygrafia czwartorzędu; formy terenu; gleby. II. Hydrografia: przegląd literatury; rzeki, dorzecza, działy wodne, spadki rzek, zmiany odwodnienia i kanały, wodostany rzek, przepływ i odpływ, zjawiska lodów na rzekach; wody gruntowe, średnia głębokość wód gruntowych, przebieg zmian stanu wód gruntowych; źródła; jeziora, rozmieszczenie i opis, ogólne uwagi o jeziorach powiatu kowelskiego, tablice morfometryczne jezior powiatu kowelskiego. III. Elementy klimatu: przegląd materiałów i literatury: temperatura powietrza; wilgotność powietrza; zachmurzenie; opady; ciśnienie powietrza; wiatr; fenologiczne pory roku. IV. Stosunki antropogeograficzne: przegląd literatury; osadnictwo, kształtowanie się osadnictwa wiejskiego, typy osiedli wiejskich, wielkość osad wiejskich, miasta; zaludnienie, zmiany zaludnienia i przyrost ludności, gęstość zaludnienia; stosunki narodowościowe i wyznaniowe, podział narodowościowy, rozmieszczenie narodowości, skład wyznaniowy ludności, narodowości a wyznania, stosunki narodowościowo-wyznaniowe powiatów sąsiednich; użytkowanie ziemi, rozmieszczenie użytków, grunty orne (rolnictwo), łąki i pastwiska, lasy, nieużytki, użytkowanie gruntów w sąsiednich powiatach; przemysł, struktura przemysłu, rozmieszczenie poszczególnych gałęzi

przemysłu; komunikacje, koleje żelazne, drogi kołowe. Streszczenie— Zusammenfasung. Literatura. Indeks nazw geograficznych, Załączniki: fotografie z powiatu kowelskiego, mapa przeglądowa, mapa geologiczna (obie w skali 1:300 000), mapki (w skali 1:1 000 000) wysokości względne, powierzchnia poddyluwialna, dorzecza, głębokość wód gruntowych, opady średnie w okresie 1931/1935, rozmieszczenie i wielkość osad, typy osiedli i ich rozmieszczenie, gęstość zaludnienia, rozmieszczenie narodowości, użytkowanie ziemi. Prócz tego w tekście sporo wykresów i mapek.

1379. Rühle Edward: Ziemie Wschodnie w cyfrach i kartogeamach. (zob. nr 1069 i 1070).

1380. Sprawozdanie Wołyńskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Opieki nad Zabytkami Przeszłości (Oddziału Łuckiego) z działalności za okres od 3 X 1927 do dnia 31 XII 1932 (na okładce mylnie wydrukowano 1933). Łuck 1933. Woł. PTK. str. 27.

Działalność Towarzystwa: 1. wydawnictwa i artykuły propagandowe: w r. 1929 wydało Tow. Ilustrowany przewodnik po Wołyniu w opracowaniu Orłowicza, szereg artykułów w różnych czasopismach, 2. wystawy: Tow. brało udział w Wystawie Wołyńskiej w Łucku 1928, w P. W. K. w Poznaniu w 1929, w Międzynarodowej Wystawie Kom.-Turystycznej w Poznaniu w r. 1930; w dziale turystycznym Tow. zorganizowało w okresie sprawozdawczym 55 wycieczek; Tow. wystarało się o szereg subwencyj na konserwację i ochronę zabytków przyrody i zabytków historycznych; Tow. brało przez swych delegatów udział w wielu zjazdach krajoznawczych towarzystw. Tow. założyło Wołyńskie Muzeum Krajoznawcze w Łucku.

1381. Stewner Ernst: Zahlen vom wolhynischen Deutschtum. (zob. nr 1071).

1382. Szarzyńska-Rewska H.: Stan badań antropogeograficznych Wołynia. Ziemia Wołyńska 1938 nr. 5.

Autorka zestawia wyniki prac antropogeograficznych na terenie Wołynia i podaje dość szczegółową bibliografię. Należy zwrócić uwagę, że zdziwienie autorki, iż prace antropogeograficzne wykonywane są przez badaczy mieszkających poza Wołyniem jest o tyle niesłusznym, gdyż do tego rodzaju badań musi się posługiwać danymi statystycznymi, których niejednokrotnie nie posiadamy na Wołyniu, natomiast są one dostępne w pełni tylko w Warszawie w Głównym Urzędzie Statystycznym. Odnośnie danych antropogeograficznych z okresu przedwojennego, należy zwrócić autorce

uwagę na materiały zebrane przez Ziemstwa: gubernialne i poszczególnych powiatów, oraz na prace Czubińskiego (Trudy etnograficzesko-statisticzeskoj ekspedicji w Zapadno-Russkij kraj, otdieł Jugo-Zapadnij t. 1—7.).

1383. Świszczowski T. red.: Miasta Wołyńskie. Monografia. (zob. nr 1373).

1384. Tymrakiewicz W.: Stratygrafia torfowisk krasowych południ. Polesia i północnego Wołynia. Lwów 1935. Kosmos. Seria A. R. LX.

Autor zbadał 24 jezior i torfowisk krasowych. Jeziora Lubowel, Terbowicz, Brono i Orzechowskie należą do grupy jezior, skupionej koło kanału Turskiego i Orzechowskiego, na wododziale Bugu i Prypeci. Piszczańskie, Klimowskie, Linowiec i Okrągłe leżą na wododziale Bugu i Prypeci, zgrupowane koło jeziora Świtiaź. Torfowisko „Błoto Halne" pokrywa osady jeziora krasowego, należącego do t. zw. grupy Zgorańskiej, położonej na wschód od źródeł Prypeci. Czakowo, Broniec (Bronec), Dimeno (Dymeń), Sominiec i Mszano (Mulane, Bezodnie) należą do grupy jezior krasowych, położonej koło wsi Krymno na wschód od Prypeci. Jezioro Świec znajduje się w nielicznej grupie jezior krasowych okolicy Lubomla nad Bugiem. Jez. Wiczyń i jez. koło Józefinów reprezentują grupę jezior krasowych u źródlisk Stochodu. Zapadnia, Gniłe, jez. koło Zminy i torfowisko pokrywające jez. krasowe koło Jeziorna znajdują się na wododziale Turii i Stochodu w okolicy Kowla. Jezioro Słucz (Hrywa) leży na krawędzi wododziału Stochodu i Styru na N od Leśniówki. Zachackie znajduje się na krawędzi wododziału Styr—Stubła koło Ciołkowicz Wielkich. Jezioro Bielskie na wododziale Lwy i Stwigi, znajduje się na połowie traktu Jelno—Bleżowo. Śródwydmowe torfowisko „Babi Moch" leży między rzeczką Wiesiołuchą a rz. Wirkiem na płd. od wsi Borowa. Autor omawia: typy utworów torfowych torfowisk krasowych S Polesia i N Wołynia, gitje jeziorne, sukcesje typów torfowych na gitjach jezior krasowych. Orzechy Kotewki w gitjach jezior poleskich. Uwagi o typach torfowych i torfowiskach krasowych S Polesia i N Wołynia. Torfowiska na dnie jezior krasowych. Luki wodne w profilach torfowisk krasowych. Poziomy stratygraficzne. Zestawienie poziomów stratygraficznych z fazami historycznymi rozwoju Bałtyku. Historię drzew leśnych na S Polesia i N Wołynia (sosna, brzoza, wierzba, świerk, olcha, leszczyna, dąb, buk i klon). Wiek jezior krasowych. Materiały obejmują analizy każdego badanego jeziora i torfowiska z danymi profilami.

1385. Wajnstejn D.: Światje. Kraków 1936. Orli Lot. nr 4. Autor daje opis wsi Światje w pow. rówieńskim.

1386. Województwo Wołyńskie. Drugi powszechny spis ludności. (Zob. nr 1073).

1387. Województwo Wołyńskie. Warszawa 1936. Kalendarz Ziem Wschodnich.

Niepodpisany autor daje krótkie wiadomości o powierzchni i zaludnieniu powiatów: dubieńskiego, horochowskiego, kostopolskiego i zdołbunowskiego. Dane niektóre nie są zgodne z rzeczywistością. Niektóre szczegóły historyczne podano nie powiązane w całość.

1388. Zaborski B.: Liczba i rozmieszczenie mieszkańców Polski według języków i wyznań. (Zob. nr 1074).

1389. Żakówna Mira: Wołyńskimi drogami. Od Horynia po granicę. Lwów—Warszawa 1937. Książnica Atlas. str. 48. 20 x 14 cm.

Autorka podaje swe wrażenia i refleksje z podróży po wschodniej części Horynia, ściśle powiedziawszy po terenie kostopolszczyzny. Praca przeznaczona dla młodzieży szkolnej jako dodatkowa lektura zawiera następujące rozdziały: Bazalty w Janowej Dolinie; Azalia Pontyjska — Różanecznik Żółty; Przełomem Słuczy do granicy: 1. Ludwipol—Hubków, 2. Hubków—Bielczaki, 3. Bielczaki—Ujście; Obraz z życia K. O. P.

C. Życiorysy i pamiętniki.

1390. Biernacki Tadeusz i Bratro Jan: Major Albin Fleszar „Satyr". Warszawa 1937. Komenda Koła VI Baonu. str. 90. 24,5 x 17 cm.

Autorzy, przedstawiając życiorys maj. „Satyra" Fleszara, omówili także pokrótce jego działalność jako dowódcy VI Baonu a potem 7 pułku Leg. Polskich. Naturalnie nie ominęli oni okresu walk legionowych na Wołyniu.

1391. Bratro Jan i Biernacki Tadeusz: Major Albin Fleszar „Satyr". (Zob. nr 1390).

1392. Budzyński Wacław: Z pierwszym szwadronem 1 pułku ułanów Pierwszej Brygady Legionów Polskich w roku 1915—1916. Warszawa 1920. Księgarnia Wojsk. str. 126 + 12 tabl. 19 x 13 cm.

Kampanię na Wołyniu obejmuje autor w następujących rozdziałach: Od Stochodu po Styr. W okopach. Stanica Piłsudskiego.

Na kwaterach. Odwrót z Optowej. Wielick. Przełom. Poprzednie rozdziały, jak i następne nie tyczą kampanii wołyńskiej Legionów.

1393. Czartoryscy, trzydzieści sześć życiorysów. Kraków 1938. Osobne odbicie z Polskiego Słownika Biograficznego. str. 251 + jedna tabl.

Jak już wyżej zaznaczono, jest to odbicie z Polskiego Słownika Biograficznego 36 artykułów napisanych przez różnych autorów o różnych osobach rodu Czartoryskich. Treść została ugrupowana w porządku chronologicznym, według dat śmierci, a nie alfabetycznym, ani też genealogicznym według rodu lub pokoleń. Piękne to wydawnictwo i pożyteczne wydane przez Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie zostało zaopatrzone w fotografie 16 portretów. Spis życiorysów oraz tablica genealogiczna w opracowaniu dra K. Buczka pozwalają zorientować się dokładnie w rodowodzie Czartoryskich i kolejnym ich opisie.

1394. Nieć Julian: Twórca przemysłu wołyńskiego. Ziemia Wołyńska 1938. nr 6—7.

Autor daje biografię twórcy fabryki porcelany koreckiej. Józefa Klemensa Czartoryskiego (1740—1810). Opisuje go jako człowieka, podaje jego plany i idee zwłaszcza stosunków ekonomicznych na Wołyniu, mówi następnie o realizacji tych projektów. Na końcu dość szeroko opowiada o ośrodku przemysłowym stworzonym przez J. K. Czartoryskiego w Korcu.

1395. Kryczyński Stanisław: Bej Barski. Szkic z dziejów Tatarów Polskich w w. XVI. Zamość 1935. Rocznik Tatarski t. II.

Autor w wielkim szkicu podaje nam dzieje Aleksandra Murzy Kryczyńskiego. W rozdziale 1. pochodzenie, dowiadujemy się, że Aleksander Murza Kryczyński pochodził z rodziny tatarskiej, osiadłej dawniej na Litwie, która przeniosła się później na Wołyń. Rozdział 2 w służbie Rzeczypospolitej, autor opisuje dzieje wypraw wojennych Aleksandra Kryczyńskiego i jego służbę wojskową. Rozdział 3 zatytułowany: życie domowe, omawia stosunki rodzinne A. Krycz. Dowiadujemy się, że posiadał on wieś Ceceniowce pod Krzemieńcem i szereg innych majętności sokalskich. Rozdział 4, poświęcony buntowi Lipków, zaznajamia nas z faktem przejścia Kryczyńskiego pod rozkazy tureckie wiosną roku 1672 wraz z chorągwią Doroszenki. Wojna turecka (rozdział 5) omawia nie tylko sam przebieg wojny i udział w niej Kryczyńskiego (po stronie tureckiej przeciw Rzeczypospolitej), ale zaznacza się dwoma prądami wśród Lipków, poddanych teraz tureckich. Jeden z tych odłamów, Tatarzy przeważnie wołyńscy, chcą się zupełnie zespolić ze światem

muzułmańskim, podczas gdy drugi odłam, Tatarzy litewscy grawitują ku Polsce. Rozdział 6: bejostwo barskie, omawia fakt oddania Baru na siedzibę Lipków, a Kryczyńskiemu — bejostwo barskie, „stołek na chaństwo pierwszy”. Dnia 13 października roku 1673 zginął Kryczyński w Barze, przebity dzidą przez swych przeciwników. Ostatni rozdział epilog sprawy Lipków nie obejmuje już z natury rzeczy dziejów nieżyjącego Kryczyńskiego, nie mniej jest ciekawy.

1396. Lasocki Wacław: Wspomnienia z mojego życia. t. II. Kraków 1937. Gmina Stoł. Król. M. Krakowa. str. 362. 22 x 17 cm.

Jest to dalszy ciąg wspomnień t. I. (zob. nr 806). Autor opisuje nam marsz etapami na Sybir, pobyt na Syberii, przeniesienie się do Rosji wszystko to w latach 1863 do 1873. Prócz tego umieścili wydawcy poezje Juliana Beliny Kędrzyckiego. Bardzo ważnym i ciekawym jest aneks do rozdziału VII, gdzie daje nam autor wiele danych biograficznych dotyczący Sybiraków. Biografia ta podzielona na działy z uwzględnieniem terytorialnego pochodzenia skazanych.

1397. Michalski Stanisław: Wspomnienia szkolne 1874/5—1881/3. Równe 1936. Rocznik Wołyński t. V i VI i odb. str. 6.

Autor daje garść wspomnień z pobytu swego w gimnazjum w Równem.

1398. Mickiewicz Rymwid Władysław inż.: Wspomnienia z lat szkolnych w Równem 1900—1906. Równe 1938. Rocznik Wołyński VII i odb. str. 18.

Autor przedstawia dzieje swego okresu uczniowskiego w gimnazjum rosyjskim w Równem. Jest to niejako dalszy ciąg poprzednio ogłoszonych wspomnień z gimnazjum w Równem: Szczepkowskiego (zob. nr 1405), Michalskiego (zob. 1397) i Morkiewicza (zob. nr 1399).

1399. Morkiewicz B.: Krótkie wspomnienie z lat szkolnych. (r. 1890—1900). Równe 1936. Rocznik Wołyński t. V i VI i odb. str. 6.

Autor wspomina o latach spędzonych w gimnazjum rosyjskim w Równem.

1400. Poniatowski Szczęsny ś. p. (1857—1936). Warszawa—Sarny 1936. Łąka i Torfowisko r. III. z. 8—9.

Redakcja kwartalnika Łąka i Torfowisko umieściła obszerny nekrolog o ś. p. Szczęsnym Poniatowskim. Nikt bardziej nie był powołanym do tego wspomnienia pośmiertnego jak właśnie ta Redakcja. Wszak Szczęsny Poniatowski był inicjatorem powstania Stacji Doświadczalnej Torfowej w Sarnach i to jeszcze na długo

przed wielką wojną. Założył on tę Stację jako filię Stacji Błotnej w Mińsku. Urodził się Szczęsny Poniatowski w rodzinnych Cepcewiczach powiatu obecnie sarneńskiego i tu szmat życia spędził. Syn powstańca jeszcze z 1831 a potem i z 1863 Adama i Zofii Felińskiej (córki Ewy z Wendorfów Felińskiej, Sybiraczki) wychowany w atmosferze odpowiedniej, co później odbiło się na jego działalności. Nie był to jakiś ugodowiec, był to człowiek, którego możemy nazwać „pełnym Polakiem", jakich przyznać trzeba mało było na ziemiach wschodnich a zwłaszcza na Wołyniu. Z wykształcenia prawnik posiada kancelarię adwokacką najpierw w Dźwińsku (Dynaburg) ale już w roku 1894, po zwolnieniu Cepcewicz z konfiskaty przynosi się do C. i tu już stale mieszka. Bierze b. czynny udział w życiu społecznym: jest założycielem Towarzystwa Rolniczego w Łucku w r. 1901, założył z Grocholskim, Andrzejowskim i Horwatem tajną organizację polityczną „Zrzeszenie Polaków Litwy i Rusi". W r. 1906 zostaje posłem do pierwszej Dumy państwowej (parlament rosyjski), jako jedyny Polak wchodzi do prezydium Dumy jako wice-sekretarz. Bierze czynny udział w pracach Dumy i w jej komisjach. Do drugiej Dumy nie dostał się, z powodu specjalnie skonstruowanej ordynacji wyborczej, na mocy której żaden Polak z ziem wschodnich nie mógł się do Dumy dostać. W 1917 dzięki odpowiedniemu stanowisku chłopów cepcewickich nie wyjeżdża i przemijające władze bolszewickie i petlurowskie nie robią mu żadnej krzywdy. W r. 1919 dostaje się do Warszawy i tam pisze dla polskiej delegacji pokojowej w Wersalu memoriał o bogactwach naturalnych Wołynia. W r. 1920 po odzyskaniu Wołynia zostaje sędzią w Sądzie Okręgowym w Łucku, 1922 otrzymuje rejenturę w Sarnach, gdzie zakłada też Towarzystwo Rolnicze. Bierze czynny udział w pracach Kółka Rolniczego w Perespie. Podejmuje starania o utworzenie stacji doświadczalnej torfowej w Sarnach i usiłowania jego zostały uwieńczone dobrym skutkiem. Zorganizowawszy Stację, oddaje ją pod techniczne kierownictwo inż. Br. Chamca. Bierze czynny udział w pracach społecznych na terenie powiatu sarneńskiego, wchodzi do rady gminnej i powiatowej. Zmarł 31 maja 1936.

1401. Radzimiński Luba Zygmunt: Jan Marek Gozdawa Giżycki. Rocznik Towarzystwa Heraldycznego 1924/25. t. VII. str. 233—243.

Autor w nekrologu daje nam bogato opracowaną bio- i bibliografię Giżyckiego. Urodził się Jan Marek Gozdawa Giżycki 7 maja 1844 w Michnówce nad Połtwą w powiecie Starokonstanty-

nowskim. Po ukończeniu studiów w Dorpacie (Talin) objął Giżycki stanowisko nauczyciela gimnazjalnego w Mitawie, w Kurlandii i wtedy rozpoczął prace piśmiennicze, które prowadził przez przeszło pół wieku. Prace te poświęcił przede wszystkim dziejom zakonów na Rusi i Litwie oraz szkołom zakonnym. Nie mniej jednak mamy jego sporo prac genealogicznych i dziejów poszczególnych osiedli. Wiele z nich tyczy Wołynia. Po zemerytowaniu go, przenosi się do Krakowa gdzie ma swobodniejszy teren do prac pisarskich, nie chcąc jednak narazić się na ewentualne represje ze strony władz rosyjskich (odebranie pensji emerytalnej) pisze pod pseudonimami, i szerszej publiczności znany z tych pseudonimów raczej, niż z nazwiska. Nie będę wyliczał prac Giżyckiego dotyczących Wołynia. Chcących zapoznać się z olbrzymią bibliografią jego, obejmującą ponad 100 pozycyj, odsyłam do artykułu-nekrologu Radzimińskiego. Tu godzi się przytoczyć pseudonimy Giżyckiego, pod którymi publikował swe prace. Najczęściej widzimy jego prace wydane pod pseudonimem Wołyniak, następnie pod pseudonimami: Marek Gozdawa, Smora, Modest Michnowiecki, Jan Marek i Theophilopolinatus, oraz pod kryptonimami: J. A. M., Mr. G.

1402. Raszewski Kazimierz gen. broni w st. sp.: Wspomnienia z własnych przeżyć do końca roku 1920. Poznań 1933. J. Liczbiński. str. 365 + mapy.

Nas dotyczą tylko wspomnienia zahaczające o pobyt gen. Raszewskiego w 1920 podczas odwrotu z pod Kijowa na terenie dzisiejszego woj. wołyńskiego. Jako dow. 6 dyw. piech. znalazł się autor 29 czerwca 1920 r. w Ludwipolu i z dywizją swą przeprowadza najpierw działania w kierunku: Mała Klecka „Rzeczki", Korzec (autor nazywa te miejscowości Małe Kleczki-Rieczki). Akcja ta nie powiodła się. 2 lipca zostaje gen. Raszewski mianowany dow. II armii i wyjeżdża z Ludwipola do Równego. W skład tej armii wchodziły 6 dyw. piech., 1 dyw. piech., 18 dyw. piech., II bryg. kawalerii pod dow. Beliny-Prażmowskiego i grupa kawal. gen. Sawickiego, siedem baonów etapowych i 22 tanków. Zadaniem tej armii jest koncentryczny atak na Zwiahel-Korzec. Ponieważ 3 dyw. będąca w walce wzdłuż szosy Równe—Korzec (zob. nr 746) zamiast marszu na Korzec cofa się na Równe i ostatecznie Równe opuściła, armia II wycofuje się najpierw na linię Styru a w czasie między 25 do 30 lipca na linię Hrubieszów—Uściług—Werba—Wojnica—Markostaw. Działania poszczególnych oddziałów przedstawia autor żywo. Razi niewłaściwe użycie nazw miejscowości jak Tłuczyn, Tułczyn zamiast Tuczyn, Sumań zamiast Cumań, Dziedkowi-

cze i wkrótce właściwie Dziatkowicze, Smortwa zamiast Smordwa. Specjalnie długo i szczegółowo opisuje walkę kawalerii na odcinku Brody—Radziwiłłów.

1403. Składkowski Sławoj F. gen.: Gdzie widziałem Komendanta nim Polskę wywalczył. Warszawa 1936. Geb. i W. str. 53 18x12 cm.

Wśród ośmiu opowiadań, jakie daje nam autor — tylko jedno: „Do Komendanta" związane jest z Wołyniem. Opowiada nam tu autor jak to zmęczony żołnierz legionowy, chory, na wieść. że ma powrócić do Komendanta, nie zważa na swą chorobę ani osłabienie, tylko maszerował, by swego Komendanta zobaczyć. Po defiladzie przed Komendantem, napięcie nerwowe minęło, i wielu chorych, którzy w przed dzień nie chciało iść do szpitala, teraz musieli jechać na wozie, gdyż okazało się, iż są to osłabieni, że o własnych siłach nie mogą iść.

1404. Składkowski Sławoj F.: Moja służba w Brygadzie. t. 2. Warszawa 1933/35 Instytut Badania Najnowszej Historii Polski. str. 10 nlb. + 328,6 nlb. + 412. 24x16 cm.

Pierwszy tom poświęcony „Obywatelowi Komendantowi Głównemu Cześć", drugi „Kolegom poległym za Polskę Cześć".

Nas Wołyniaków więcej interesuje tom drugi, z tej racji, że w nim odmalował autor perypetie kampanii legionowych 1915—1916 na Wołyniu. Podział tych kampanij na okresy, jak je podał autor w poszczególnych rozdziałach, mówi nam już wiele o tym jak się autor do wielu zagadnień ustosunkował. 1. Przemarsze nad Bugiem, 2. Okres kowelski i pierwszy mój urlop, 3. Gorodok (Gródek w pow. kowelskim przyp. red.), 4. Odpoczynek pułku w Gradysku, 5. Austriacki Mobiles Reserve Spital nr 1—XI. 6. „...Kukle Kamieniucha— to szczyt naszej chwały...", 7. Do Komendanta, 8. Odpoczynek w Leśniewce i Karasinie, 9. Na pozycji pod Kostiuchnówką, 10. Bitwa pod Kostiuchnówką i odwrót za Stochód, 11. Walki pozycyjne nad Stochodem, 12. Dymisja Komendanta i rozbicie Brygady. Skorowidz nazwisk. Już same te tytuły mówią za siebie. Można śmiało powiedzieć, że we wspomnieniach tych maluje nam autor dzieje jeśli nie Brygady, to 7 pułku Leg. a właściwie trzeciego pułku I Brygady. Wiele wspomnień godnych zapamiętania i powtórzenia. Brak miejsca nie pozwala. Ale oto na str. 49 czytamy: „...Dzisiaj jeden z nich („warszawiaków", którzy pod Żulińskim dopiero do nas przybyli) chciał płacić babie krzyczącej, że potargali jej słomę (wymłóconą!!). Biedak speszony, pytał baby ile chce za wyrządzoną jej szkodę. Zawołałem go i powiedziałem, że nie może płacić za

rzeczy, które nam się należą i są konieczne do naszego istnienia, jako żołnierzy. Nie może postępować inaczej niż inni, którzy nie mogą płacić, choćby chcieli, bo nie mają pieniędzy. Chłopak słuchał moich pouczeń, niezupełnie jednak przekonany. Oczy jego mówiły: „A ja nigdy nie skrzywdzę na wojnie ludności cywilnej, przecież: „Za naszą wolność i waszą!”...

1405. Szczepkowski Mieczysław: Wspomnienie. Równe 1936. Rocznik Wołyński t. V i VI i odb. str. 6.

Wspomnienia z gimnazjum rosyjskiego w Równem tyczą lat pięćdziesiątych do siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Wspomnienia te nie są tylko osobistymi wspomnieniami autora, lecz wspomnieniami opartymi na opowiadaniach starszej od niego generacji a mianowicie na opowiadaniach Wincentego Sierzputowskiego i Tomasza Milatyckiego, którzy w latach sześćdziesiątych byli uczniami tego gimnazjum.

1406. Turkowski Tadeusz: Aleksander Czekanowski (1833—1876). Geolog, podróżnik, badacz Syberii Wschodniej. Warszawa 1938. Muzeum Ziemi. nr 2—3.

Autor daje nam biografię Krzemieńczanina, urodzonego w Krzemieńcu 12 lutego 1833 ucznia Liceum. Po ukończeniu Liceum udaje się do Kijowa i Dorpatu (1855—7). Po ukończeniu uniwersytetu w Dorpacie powrócił do Kijowa i tu w związku z przygotowaniami powstańczymi został aresztowany w 1862 a po nieudałej ucieczce przez podkop skazany do ciężkich robót na Syberię. Po drodze zachorował na tyfus, co się fatalnie na jego dalszym życiu odbiło. Pozostałością tej choroby byly ataki melancholii. W r. 1865 dostaje się do współtowarzyszy wygnania do Siwakowej i tam spotyka się z B. Dybowskim. Następnie wraz z Dybowskim przeniesiony został do Darasunia. W 1866 przeniesiony został Czekanowski na osiedlenie przy Paduńskich kataraktach Angary, w okolicach Bratskiego Ostrogu na północ od Irkucka. Tam znalazł go kolega dorpacki Fr. Schmidt, i spowodował przeniesienie Czekanowskiego do Irkucka. Następnie opowiada autor o pracy Czekanowskiego w Irkucku i o jego trzech wyprawach w północne strony Syberii. Na skutek starań Tow. Geograficznego uzyskał Czekanowski amnestię i w r. 1876 przybył do Petersburga. Rozpoczął tu pracę nad opracowaniem notatek z podróży swych po północnej Syberii. 18 października 1876 na skutek ataku melancholii otruł się.

1407. Życiorysy wiejskich działaczy Wołynia. Warszawa 1938. str. 50. 23 x 17 cm.

Na wydawnictwo niniejsze składa się następująca treść: Słowo wstępne Zygmunta Hermaszewskiego; U. Z.: Gospodarz na 14 ha z pow. łuckiego; Gospodarz na 23 ha, były wójt z pow. łuckiego; Gospodarz na 4,4 ha z pow. rówieńskiego. W słowie wstępnym zaznacza p. Hermaszewski, wydawca życiorysów, jakie doniosłe znaczenie mają takie życiorysy. Z trzech tych życiorysów, każdy jest inny. Inne środowiska wychowały piszących życiorysy, ale do jednego zmierzała działalność każdego z nich: do podniesienia poziomu kulturalnego i gospodarczego wsi. Dwa pierwsze życiorysy skreślone przez działaczy Ukraińców, trzeci Polak. O ile dwa pierwsze zapoznają nas ze społecznym położeniem wsi wołyńskiej, jej powolnego dźwigania się na wyższy poziom a także i z rozwojem uświadomienia narodowego Ukraińców, o tyle w trzecim życiorysie poznajemy wieś a właściwie kolonię polską z całą jej nędzą. Brak przed wojną zainteresowania się kolonią ze strony ziemskich właścicieli Polaków, brak jakiego kolwiek kontaktu między tymi dwoma sferami społecznymi, powolne dźwiganie się wsi przez dążność do oświaty, wyzbywanie się szeregu zwyczajów etnograficznych, wskazujących na niesłychaną wprost ciemnotę. Życiorys ten jest jednocześnie wielkim oskarżeniem w stronę obywateli ziemskich Polaków, że o swych braciach nie tylko zapomnieli, ale nie starali się go dojrzeć. Etnograf w życiorysie tym dowie się o wielu zwyczajach, zwłaszcza z zakresu lecznictwa ludowego.

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH.

Indeks ten nie obejmuje „Bibliografii”. Zastosowano następujące skróty: ur. — uroczysko, w. — wieś, rz. — rzeka, m. — miasto, m-ko — miasteczko, p. — powiat, wzg. — wzgórze, przedm. — przedmieście. Liczby w nawiasach oznaczają odsyłacze na danej stronie (Red.).

INDEKS NAZWISK.

Indeks ten nie obejmuje „Bibliografii". Zastosowano następujące skróty: o. k. — ojciec karmelitanin, br. k. — brat karmelitanin, ssta — starosta, wda — wojewoda, skarb. — skarbnik, z. ziemski, inne są zrozumiałe (Red.).

ERRATA.

Str.	w.	od	jest	ma być
1	10	„ góry	I. Karłowicz	J. Karłowicz
2	22	„ „	Uraina	Ukraina
27	17	„ „	piocenu	pliocenu
28	7	„ „	socae	cosae
32	4	„ „	istnieje	istnienie
35	10	„ „	Hieraciun	Hieracium
37	16	„ „	aurieula	auricula
39	3	„ dołu	Galiam	Galium
43	13	„ góry	Alliu	Allium
44	4	„ dołu	sobaliterum	soboliterum
48	20	„ góry	Krajewicze	Karajewicze
48	21	„ „	Tutkiewiczami	Tiutkiewiczami
52	8	„ „	Słuczem	Słuczą
53	8	„ dołu	Buża Góra	Boża G.
54	16	„ „	Rohaczew	Rohaczów
54	2	„ „	Cuhali	Czugale
55	20	„ „	Przedziały	Peredziele
58	5	„ „	Dubo	Dubno
66	5	„ góry	trourie	Trouve
67	3	„ dołu	Rzptej	Rzplitej
70	1	„ góry	(ryc. 1)	(ryc. 13)
70	9	„ „	Breierowi	Braierowi
74	4	„ dołu	cerkie	cerkiew
76	11	„ góry	praeri piendi palman	praeripiendi palmam
76	2	„ dołu	przyp. Pol. f. 311	Pol. 60 f. 311
77	1	„ góry	„ De	Dei
80	2	„ „	„ 1714	1740
80	5	przypis	1734	1743
84	10	od dołu	(ryc. 1)	(ryc. 13)
91	1	przypis	Pageczewski	Pagaczewski
99	6	od góry	(ryc. 14, 16)	(ryc. 14, 19)
99	26	„ „	(ryc. 14, 16)	(ryc. 14, 19)
100	9	„ dołu	Colegio de Toboli	Collegio de nobili
102	1	przypis	pittori architetti	pittori e architetti
104	5	od dołu	Juwary	Juvary
109	13	„ góry	Drzewieckiego	Sapiehę woj. podl.
112	17	„ „	EXEPLARI	EXEMPLARI
112	21	„ „	CONSEKRAVIT	CONSECRAVIT
117	1	„ „	znajdująch	znajdujących
125	1	przypis	Sobolewski P. ks.	Sobolewski F. ks.
129	4	„	Por. s.	Por. s. 123.
131	7	od góry	odsiadywaniania	odsiadywania
133	7	„ „	korytarzach	kroksztynach

Str.	w. od		*jest*	*ma być*
140	12	„ „	Gabäude	Gebäude
141	18	„ dołu	Eifluss	Einfłuss
141	17	„ „	Ziegielarchitektur	Ziegelarchitektur
165	3	od góry	Gabryela	Gabriela
168	1	„ dołu	po wyrazie „osoba" dodać: Na definitorium pełnym we Lwowie z końcem r. 1726 siedziba Wiśniowiecka Przeoratem. I przeor o. Justyn od św. Teresy, podprzeor o. Tobiasz od św. Macieja.	
176	20	od góry	Pachynia	Pachinia
176	1	przypis	po wyrazie Ludwiku dodać Platerze	
184	1	od góry	Dyonizy	Dionizy
188	3	„ dołu	Drzewickim	Drzewieckim
189	15	„ góry	po wyrazie „kilku" dodać: Hilarion od N. S. Hieronim Falęcki profes. 1716 ordynariusz kaznodzieja wiśniowiecki umarł 1756. Autor książki p. t. *Woysko serdecznych nowo-rekrutowanych przeciwko Bogu affectów*, Poczajów 1740	
191	1	od góry	Derjakulowicz	Derjakułowicz
204	7	„ góry	parę	paru
205	13	„ dołu	. Już	, już
206	22	„ góry	cały wykreślić	
206	5	przypis	acsystencyi	assystencyi
210	4	„	historycznsm	historycznym
211	2	„	stabmgrzgłodzki	ssta mrzgłodzki
218	16	od dołu	Konstancją Przyłuską	Katarzyną Przyłuską
219	13	„ „	subse quendaex	subsequedae
234	4	„ góry	hajkamaków	hajdamaków
238	7	„ „	trzymał	trzyma
238	9	„ „	o	od
281	19	od góry	pòjdesz	znàjesz
286	6	„ dołu	nazwaù...	nazwu tebe da kochànkoju
286	1	„ „	màle	mèle
287	1	„ „	próbkę	króbkę
287	6	„ góry	mouj	muoj
291	6	„ „	chètko	chùtko
292	6	„ „	dowdemo	dowedemò
293	1	przypis	Norbutt	Narbutt
299	8	od góry	korowàj	korowèj
304	1	„ „	viliage	village
304	11	„ „	not lover	no lover
304	12	„ „	In spite	In spite of it
304	18	„ „	relation	relations
304	2	„ dołu	figure	figures
304	1	przypis	facte	fact
305	8	od dołu	have	has

Odbito w Drukarni Samorządowej w Równem, ul. 13 Dywizji 3. Telefon Nr 164.